OBRAZ

Historyczno-Statystyczny

MIASTA POZNANIA

W DAWNIEJSZYCH CZASACH.

Przez

Józefa Łukaszewicza.

40,680

Tom II.

BIBLIOTEKA TOW. PRZYJ. NAUK POZNAŃSKIEGO
POZNAŃSKY DUPLIKAT SPRZEDANY
PRZYJACIÓŁ NAUK

. . . multi hoc me saepius monuerunt, et ego volo, non quia commode facturum esse confido . . . sed quia mihi pulchrum in primis videtur non pati occidere, quibus aeternitas debeatur. Plinius epist. 8. lib. V.

BIBLIOTEKA ED. CIERNIAKA POZNAŃ

W Poznaniu 1838.
Czcionkami C. A. Pompejusza.




EX
LIBRIS
BIBLIO-
TEKI
UNIWER-
SYTEC-
KIEJ
W POZNA-
NIU

BIBLIOTEKA TOWARZYSTWA NAUK POZNAŃSKIEGO
DUPLETT
SPRZEDANA



Anno Christi 1503. 10. J. ist vorbrocht (vollbracht) dyfze (diese) vonugk (Wohnung) eines deutzy (deutschen) pdygs (Predigers) durg (durch) huld deutscher koffleute (Kaufleute).

M. Busse sculp.

Napis na tak zwanej bramie ciemnej w dzisiejszym nowym rynku.

OBRAZ

Historyczno-Statystyczny

MIASTA POZNANIA

W DAWNIEJSZYCH CZASACH.

Przez

Józefa Łukaszewicza.

40,680

Tom II.

BIBLIOTEKA TOW. PRZYJ. NAUK POZNAŃSKIEGO
POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
DUPLIKAT SPRZEDANY

BIBLIOTEKA ED. CIERNIAKA POZNAŃ

. . . multi hoc me saepius monuerunt, et ego volo, non quia commode facturum esse confido . . . sed quia mihi pulchrum in primis videtur non pati occidere, quibus aeternitas debeatur. Plinius epist. 8. lib. V.

W Poznaniu 1838.
Czcionkami C. A. Pompejusza.

Imprimatur

Posen den 23. December 1837.

Czwalina Censor.

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

m27687 I/2

Bibl. UAM
K
96334

Spis rzeczy w tomie II. zawartych.

Rozdział VIII.	§ 1.	*Huta szkłana strona* . .	1
	§ 2.	*Papiernie*	2
	§ 3.	*Hamernia*	3
	§ 4.	*Folusze*	5
	§ 5.	*Postrzygalnie*	6
	§ 6.	*Piły*	6
	§ 7.	*Fabryka materyi jedwabnych*	7
Rozdział IX.	§ 1.	*Szkoła katedralna* . . .	7
	§ 2.	*Szkoła miejska*	10
	§ 3.	*Kollegium Lubrańskiego* .	12
	§ 4.	*Kollegium jezuickie* . . .	22
	§ 5.	*Szkoła narodowa* . . .	26
	§ 6.	*Seminaryum duchowne* . :	28
	§ 7.	*Szkoła luterska*	30
	§ 8.	*Szkoła Braci czeskich* . .	32
	§ 9.	*Drukarnie*	34
	§ 10.	*Księgarnie*	44
Rozdział X.	§ 1.	*Zamek książęcy*	49
	§ 2.	*Zamek biskupi*	61
	§ 3.	*Ratusz*	66
	§ 4.	*Waga*	77
	§ 5.	*Zbrojownia*	78
	§ 6.	*Odwach*	79
	§ 7.	*Mennice*	80
	§ 8.	*Łaźnie*	86
	§ 9.	*Mosty i groble*	95
Rozdział XI.	§ 1.	*Kościoły i kaplice* . . .	99
	§ 2.	*Klasztory męzkie*	135
	§ 3.	*Klasztory żeńskie*	168
	§ 4.	*Kościoły wyznań dyssydenckich*	172
Rozdział XII.		*Rzeka Warta, rzeka Cybina i inne wody*	179
Rozdział XIII.		*Uczeni i sławni Poznańczycy*	182
Rozdział XIV.		*Kronika*	243

ROZDZIAŁ VIII.

Fabryki, folusze i piły.

Lubo Poznań nie był nigdy miastem fabrycznem, ziemwszystkiem w dawniejszych czasach więcéj w nim znajdowało się zakładów fabrycznych, niż za dni naszych. Oto są fabryki poznańskie, którycheśmy ślad w archiwach miejscowych odkryli, sądzimy atoli że wiele ich znikło nie zostawiwszy najmniejszego znaku po sobie.

§. 1. *Huta szklanna.*

Już ku końcowi 13. wieku, a może i wcześniéj była huta szklanna w Poznaniu. Leżała za kościołem ś. Małgorzaty nad rzeczką Cybiną; jest o niéj wzmianka w archiwum kapitulném pod rokiem 1310. Musiała ona atoli podupaść, albowiem w roku 1327. Jan, biskup poznański, dał pozwolenie szklarzowi Ticzkonowi postawienia jéj na nowo, pod warunkiem, aby szyby stare w kościele katedralnym bezpłatnie naporządzał, nowe zaś, ilekroć tego potrzeba będzie, aby za wynagrodzeniem z szkła swego dawał. [1])

1) „In nomine dni. Amen. Quoniam ne ea que aguntur in tpe. simul cum fluxu labantur tpis. necesse est ea scripturarum et testium apicibus roborare, ea propter noverint universi quibus nosse

Przy hucie téj był także młyn, z którego Tyczko i następcy jego pewien wymiar zboża dawali. Wspomniona huta szklanna istnęła aż do 17. wieku; w tym czasie kazał ją znieść Goślicki, biskup poznański. Zapewne lano w niéj tylko podlejsze szkło do okien i proste naczynia z tego materyału.

§. 2. *Papiernie.*

Czy w samym Poznaniu były kiedy papiernie, nie wiadomo mi. W okolicy atoli tego miasta znajdowało się, od 16. wieku począwszy, kilka papierni, które częścią do kapituły poznańskiéj, częścią też do mieszczan poznańskich należały.

---

fuerit opportunum quod nos Johannes Dei gratia Episcopus ecclesie poznaniensis cupientes valitatem & decorem nre. maioris eccl. in laudem dei omnipotentis et sanctorum eius prout tenemur ex debito pretendere cum effectu de voluntate et assensu fratrum nostrorum de capitulo nostro molendinum eiusdem nostre ecclesie vitrorum molendinum nuncupatum situm super fluminem dictum Czybina cum suis pertinentiis et cum orto eiusdem nostre ecclesie sito retro ecclesiam beate Margarethe Thiczconi vitratori tradimus, concedimus, ac tenore presentium conferamus et assignamus construendum per ipsum suis sumptibus ac possidendum per eundem libere vite sue temporibus in hunc modum, quod videlicet vitra fenestrarum nostre maioris ecclesie prenominate quotiens opus fuerit eiusdem ecclesie reparare ac reformare tenetur. Si vero aliquas ex novo fenestras ibidem habere voluerimus tenebimur sibi satisfacere de laboribus earundem prout cum ipso potuerimus convenire, quibus ex novis peractis ipsas in suam assumens curam de cetero sicut et alias veteres cum necessitas deposcerit similiter nostris impensis tenebitur reformare. Ipso autem Thiczcone defuncto si aliqui suorum liberorum artem servaverint eandem eodem modo et iure idem molendinum possidebunt. Sin autem solvent unam mensuram siliginis nostre ecclesie census nomine de rota qualibet singulis septimannis ipsum molendinum cum orto predicto et aliis suis pertinentiis si eis placuerit vendendum habentes plenariam potestatem. In quarum testimonium presentes sibi dedimus cum nostri capituli sigillorum munimine roboratas. Actum est de Poznania in Crastino beatorum Petri & Pauli Apostolorum. Anno Domini M. CCC. XX. septimo presentibus fratribus nostris Abraham scolastico, Dominico Archidiacono, Adam Cantore, Nycolao custode, Boguchwalo cancellario, Woyslao thezaurario, Jacobo, Johanne, Andrea, Gabriele, Matheo, canonicis prefate nostre ecclesie et aliis pluribus fide dignis.“

1. *Papiernia w Czerwonaku.* O pół mili od Poznania jest młyn zwany Czerwonakiem, należący niegdyś do kapituły w Poznaniu. W roku 1545. Maciéj Śliwnicki, proboszcz katedry poznańskiéj sprowadził tu z Mazowsza Tomasza Stemfera, papiernika, i pozwolił mu młyn w Czerwonaku obrócić na papiernią, pod warunkiem, aby z papierni téj oddawał corocznie czynsz i 3 ryzy papieru. [1]) Jak długo papiernia ta istnęła, nie wiadomo mi.

2. *Papiernia w Głównie.* We wsi biskupiéj Głównie tuż pod Poznaniem, była od początku 16. wieku papiernia. Gdy na końcu tegoż wieku powódź ją zerwała, Łukasz Kościelecki, natenczas biskup poznański, sprowadził w roku 1593. z Warszawy papiernika Zacharyasza Mayera, który papiernię tę na nowo urządził i urządzoną wziął w wieczną dzierzawę, opłacając z niéj 10 zł. owczesnych rocznego czynszu i oddając do kancellaryi biskupa 3 ryzy cienkiego papieru corocznie. Papiernia ta stała na strumieniu, zwaném Główna i przeszła na początku 17. wieku do rąk Jerzego Bolcza, mieszczanina poznańskiego, a po śmierci tego zawiadywała nią żona jego Barbara, która niedbalstwém swojem papiernią tę tak spustoszyła, że biskup Nowodworski widział się znaglonym zniewolić ją do odprzedania papierni jakiemuś Janowi, młynarzowi i papiernikowi, w roku 1633. Papiernia w Głównie istnęła aż do pierwszéj wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza. Zniszczona od najezdników niepowstała już więcéj.

3. *Papiernia i fabryka kart do gry, Michała Eldsnera z Gdańska.* W pierwszéj połowie 16. wieku znaj-

1) „In nomine domini amen. Ad rei perpetuam memoriam. Mathias Slywniczki inris utriusque doctor Praepositus Posnaniensis, Archidiaconus gnesnensis etc. Universis et singulis quibus interest, praesentibus significamus, quia volentes villam Kyczyno praepositurae nostrae posnaniensis civitati Poznaniensi proximam obventionibus annuis auctiorem reddere, simulque mensae nostrae Praepositurae commodare magis, cum famato et honesto viro Thoma Stemffer, Papiri Magistro in eam venimus sententiam et conclusionem, ut ipse de consensu nostro, a nobis gratuite obtento, molendinum papyreum de molendino dicto Czerwonak, construeret.“ &t. Przywiley ten datowany dnia 16. Listopada 1545. r. opisuie daléy łąki i role do papierni należące, i wkłada na Tomasza Stemffera i iego następców obowiązek oddawania corok do kancellaryi proboszcza katedralnego 3 ryzy papieru, to iest, 2 ryzy pięknego a trzecią podleiszego.

*

dowała się w bliskości Poznania, na rzece Warcie, w miejscu zwanem Spuszna Gać, za kościołem Bożego Ciała, papiernia i fabryka kart, którą Michał Eldsner, obywatel i papiernik poznański, posiadał. Magistrat udzielił mu w roku 1549. wyłączny przywilej na fabrykę kart, zastrzegając w nim, aby nikt nie ważył się wprowadzać do Poznania innych kart, prócz z fabryki tegoż Eldsnera i wyjąwszy jarmarków, podczas których dozwolonem było każdemu przywozić zkądkolwiek bądź karty do tego miasta.[1]) Jak długo fabryka ta i papiernia istnęła, niewiadomo mi; zdaje się atoli, że do 17. wieku dotrwała.

Prócz tych papierni musiało bydź w Poznaniu, lub też w okolicy, kilka jeszcze innych, albowiem w roku 1597. znajdowało się w Poznaniu 6 papierników, którym magistrat w tym samym roku nadał ustawę, według której rządzić się mieli. Opuszczam ją atoli tu, jako niezawierającą w sobie nic uwagi godnego. Za czasów Stanisława Augusta chciał magistrat zachęcić przedsiębierców do założenia pa-

1) „Nos Consules Civitatis Posnaniae significamus tenore praesentium, universis et singulis, quibus expedit, Quia nos unanimi assensu innitentes consuetudini in aliis et civitatibus observatae, famato Michaeli Eldsner, civi nostro, Magistro ac operario papiri damus et concedimus eam libertatem, ut nemo civium et incolarum ac advenarum vendere audeat cartas lusorias, in civitate nostra posnaniensi tantum modo eas, quae ex papiro eiusdem Michaelis civis nostri factae essent, non pluresque in civitate nostra Poznaniensi habere volumus pictores, aut factores chartarum lusoriarum quam quot ipse Michael habere voluerit et ipse constituerit, tempore vero nundinarum poznaniensium liberam relinquimus facultatem omnibus et singulis tam civibus quam advenis vendere chartas lusorias pro uniuscuiusque arbitrio et voluntate. Deinde etiam ea libertate volumus eundem Michaelem eiusque successores uti, ut nullus pannos lineos, seu tellam attritam et veterem, de qua papirus parari solet in et extra civitatem nostram villisque ac pagis iurisdicioni nostrae adiacentibus praeter eum ipsum Michaelem coemere et in alia loca effere, vel etiam in suos usus convertere audeat. Quod si vero aliquis chartas aliunde advectas, aut factas, praeterque sub nundinis posnaniensibus vendere, vel etiam in et extra civitatem nostram pannos aut tellam emere ausus fuerit, tocies quociescunque id fecerit dominis Consulibus, poenam pro eorum arbitrio, statuendam sucumbet. Ipseque Michael Magister ac operarius papyri eiusque successores in Cancellariam D. Consulum singulis annis Notario civitatis ad festum Divi Martini tenebitur unam Resam papyri praecipui dare temporibus perpetuis. Datum Poznaniae, feria sexta ante festum S. Hedvigis Domini. Anno 1549.

pierni i w tym celu na sessyi dnia 25. Listopada 1780. r. odbytéj postanowił, co następuje: „Świadczą wielorakie przywileje i dowody miastu I. K. Mości Poznaniowi z dawna służące, iż młyn papiernik do tegoż miasta należący, na rzece Warcie znajdował się. Chcąc więc ślachetny magistrat ku powiększeniu prowentów miasta i publicznéj co do fabryki papieru wygody, aby takowy młyn lub przy rzece Warcie lub przy stawach do miasta należących przez kogożkolwiek mógł bydź wystawiony, zaleca o tém uczynić przez instygatora miasta bractwom niektórym, a szczególniéj Ichmość kupcom uwiadomienie, iż jeżeliby który z nich rzeczony młyn papiernik wystawić miał wolę, aby do ślachetnego magistratu dla otrzymania konsensu, uczynienia ugody i t. d. nadgłosił się.“ Odezwa atoli ta magistratu do bractwa nie wydała pożądanego skutku.

§. 3. *Hamernia.*

W 16. i 17. wieku posiadało miasto hamernią we wsi swojéj Jeżycach. O hamerni atoli téj nic powiedzieć nie mogę, albowiem tylko z samych rachunków miejskich z owego czasu ślad jéj znajduję. Była ona zwykle puszczaną w dzierzawę kotlarzom poznańskim. Co magistrat poznański mogło spowodować do założenia tu hamerni, nie wiadomo; okoliczność przecież ta zasługuje na uwagę i dochodzenie: czy w dawniejszych czasach w bliskości Poznania rudy miedzianéj lub żelaznéj nie kopano.

§. 4. *Folusze.*

Od 13. wieku począwszy bywało w Poznaniu po pareset warsztatów sukienniczych, które mnóstwo wielkie sukna wyrabiały. Do przypotrządzenia sukna tego znajdowało się w mieście samém kilka foluszy; dowodzą tego dwa dziś jeszcze istnące młyny nazywane: *Folusz i Folusik*, które w 16. wieku foluszami były. Lecz prócz tych dwóch foluszów, było ich w okolicy Poznania więcéj. I tak np.

w archiwum kapitulném znajduję przywilej, którym Jan Lubrański, biskup poznański, potwierdził kontrakt, na mocy którego Piotr, burmistrz na Śródce przedał, w roku 1506. folusz swój w Głównie Maciejowi Cieluch, obywatelowi poznańskiemu. W przywileju tym zaleca biskup sukiennikom na Śródce i w mieście Buku, aby sukna swoje nie gdzie indziéj, tylko na Folusz w Głównie dawali.

§. 5. *Postrzygalnie.*

W 15. i 16. wieku zajdowała się w Poznaniu postrzygalnia w rynku; należała do magistratu i stała za jatkami rzeźniczemi. Magistrat wypuszczał ją w dzierzawę; tak np. w aktach radzieckich z roku 1540. czytam, że ją zadzierzawił od miasta jakiś Andrzéj, postrzygacz, za kilkadziesiąt grzywien rocznéj opłaty. Lecz prócz téj miejskiéj postrzygalni było w Poznaniu zapewne także kilka prywatnych.

§. 6. *Piły.*

Poznań leżąc nad spławną rzeką Wartą sprowadzał częścią na własne potrzeby, częścią też na handel zagraniczny mnóstwo wielkie drzewa, które dla łatwiejszego wywozu obrabiać i przerzynać potrzeba było. Z téj przyczyny znajdowały się w Poznaniu od najdawniejszych czasów piły, czyli tartaki. I tak np. w archiwum miejskiem znajduję przywilej Władysława IV. z roku 1646., którym potwierdza jako własność miejską, piłę wystawioną dawniéj przez magistrat za bramą wroniecką nad brzegami Warty, pomiędzy foluszem białoskórników, a ślachtuzem. Wszakże piła ta była już wtenczas na młyn przerobioną. W roku 1633. biskup Nowodworski założył piłę na strumieniu Głównie we wsi tegoż nazwiska, tuż pod Poznaniem leżącéj. Prócz tego było w Poznaniu kilka innych tartaków, które tu atoli pomijam, jako przedmiot małéj wagi.

§. 7. *Fabryka materyi jedwabnych.*

Za czasów Stanisława Augusta, kiedy handel i przemysł zaczął się w mieście podnosić, niejaki Ferdinand Bokin, przyjąwszy prawo miejskie, założył w Poznaniu w r. 1784. fabrykę wyrobów jedwabnych, za co magistrat według ustawy Kommissyi dobrego porządku uwolnił go na lat 9 od wszelkich podatków miejskich. Jak długo fabryka ta istnęła, nie wiadomo mi.

ROZDZIAŁ IX.

Szkoły.

§. 1. *Szkoła katedralna.*

Szkoły były już w Polsce zapewne w 10. i 11. wieku, albowiem z zaprowadzenia religii chrześciańskiéj i z ustanowienia biskupstw wynikła nieodzowna potrzeba kształcenia młodzieży, przynajmniéj téj, która się na kapłanów sposobiła, w zasadach religii chrześciańskiéj, w języku liturgicznym i innych potrzebnych z względem na owe wieki, wiadomościach naukowych. Pisarze żywota ś. Stanisława, żyjącego w 11. wieku, mówią: że on pierwsze początki nauk odebrał w Gnieźnie. Marcin Gallus, najdawniejszy kronikarz polski, żyjący w 12. wieku, wspomina często, lubo tylko w ogólności, o szkołach. Scholastycy przy katedrach już w pierwiastkach samych kościoła chsześciańskiego w Polsce znani, nie nosili tego tytułu (jakoto późniéj bywało) nadaremnie: powołaniem ich było uczyć młodzież do szkół przy katedrach założonych uczęszczającą.[1]) Nie pod-

1) W Poznaniu jeszcze w początkach 15. wieku scholastyk był nauczycielem, czyli raczéj rządzcą szkoły katedralnéj, w któréj

pada więc żadnéj wątpliwości, że i w Poznaniu przy najdawniejszéj z katedr (założonéj w roku 968.) istniała szkoła już w 10. wieku. Szkoły atoli téj pewne ślady spostrzegamy dopiero w 13. wieku. Bogufał, biskup poznański i kronikarz żyjący w téj epoce, mówiąc o założeniu kościoła ś. M. Magdaleny w Poznaniu tak się wyraża: „Tegoż r. (1263.) założono w mieście Poznaniu imieniem kapituły kościół parochialny, tak atoli, aby w dni niedzielne processyi w nim miewać i szkół przy nim otworzyć nie wolno było, lecz wszyscy duchowni tak z miasta jakoteż z przedmieść na processye do katedry i do szkół przy niéj ustanowionych uczęszczać powinni.“ Od czternastego wieku począwszy częste już są wzmianki w archiwach miejscowych o szkole katedralnéj w Poznaniu. I tak np. w roku 1302. Andrzéj, biskup poznański pozwalając założyć szkółkę miejską przy kościele Maryi Magdaleny, wspomina także w przywileju swoim o szkole katedralnéj, nazywając ją szkołą *wyższą* (schola major). W roku 1353. Jan magister scholae, a razem kanonik przytoczony jest w pewnym przywileju z tego roku, jako świadek, że Jakób właściciel młyna na Śródce zapisał dla wikarych przy katedrze grzywnę jednę rocznego dochodu. W roku 1357. Jan, biskup poznański przywilejem potwierdzającym erekcyą ółtarza ś. Krzyża w kościele katedralnym przez Kiełczona, scholastyka uczynioną, dochód tego ółtarza, przynoszący 3 grzywny rocznie, przeznaczył dla rektora szkoły katedralnéj; Kiełczon zaś z swojéj strony wyznaczył mu grzywnę jednę rocznego dochodu, dla zachęcenia go do gorliwszego pełnienia obowiązków: „ut eo melius scholae praeesse valeat et pueros informare.“ W roku 1440. przeznaczyła kapituła dla rektora téj szkoły 6 grzywien, a to z przyczyny, iż czterech uczniów przyodziewał i żywił.

Szkoła katedralna do początku niemal 16. wieku była raczéj seminaryum duchownem, niż instytutem świeckim. Uczono w niéj łacińskiego języka, zapewne na wykładaniu klassycznych autorów rzymskich, Wirgilego, Owidiusza Horacego i innych; albowiem, kiedy w niższéj szkole miej-

---

sam uczył. W roku 1524. już był prałatem i miał tylko dozór zwierzchni nad tą szkołą, którą teraz magister scholae rządził. Z czasem wyłamali się scholastycy nawet z lekkiego obowiązku dozorowania szkoły.

skiéj, używanym był, jakto niżéj powiem, Donat i Kato, w szkole wyższéj katedralnéj musiano obeznawać młodzież z trudniejszymi do zrozumienia autorami rzymskimi.[1]) Prócz tego dawano w niéj naukę rachunków, pisania i obrządków kościelnych, a uczniowie téj szkoły musieli wszystkie te posługi w kościele katedralnym wypełniać, jakie późniéj klerycy odbywali. Za to kapituła uchwaliła w roku 1467. aby co tydzień po miarze mąki dostawali.:[2])

Szkołą katedralną rządził w pierwiastkach scholastyk; późniéj spadł ten ciężar na rektora szkoły, *magister scholae*, któremu w uczeniu pomagał *cantor*; obadwaj byli duchowni i częstokroć licentiati, czyli po naszemu wyzwoleni w teologii, prawie kanonicznem i t. d. Dochody ich były dość znaczne. Prócz wolnego mięszkania, pobierali wiktuały co tydzień, mieli dochody od rozmaitych summek, a prócz tego wolno im było inne urzędy piastować. I tak np. w roku 1489. Piotr z Poznania, rektór téj szkoły przyjął na się obowiązek regulowania, za wynagrodzeniem, zegaru kościoła katedralnego. W roku 1568. Andrzéj Czesc-ius Aviopontanus, rektor, był oraz notaryuszem kapituły. Kapituła pomnażała też ich dochody jak tylko mogła. W roku np. 1459. nadała im dziesięciny pieniężne w Drzonku i małdry w Kramzotach pod Ryczywołem; w roku 1466. jatki rzeźnicze na Chwaliszewie; w roku 1492. kapituła przypuściła rektora szkoły katedralnéj do dochodów porówno z wikarymi. Niekiedy dostawali i podarunki od kapituły; tak np. w roku 1483. darowała kapituła kantorowi jednę grzywnę, aby sobie za nię sukuię nową sprawił.

Uczniowie téj szkoły sposobiący się do stanu duchownego wysełani byli w 15. wieku na akademią do Krakowa, lub też do uniwersytetów włoskich. I tak w aktach kapitulnych z roku 1449. czytam: „Każdemu uczącemu się na akademi w Krakowie dać po 6, uczącemu się w Włoszech po ośm grzywien rocznie.“ Ale w pierwszéj po-

1) W bibliotece publicznéy Raczyńskich w Poznaniu znajduie się rękopism Przemian Owidiusza z początku 15. wieku. Rękopism ten był zapewne własnością nauczyciela przy szkole katedralnéy w Poznaniu; mam wiele powodów do tego domysłu.

2) „Scholaribus Ecclesiae Cathedralis assignetur mensura farinae pro qualibet septimana pro labore et cantu in ecclesia.“

łowie 16. wieku, po założeniu przez Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego kollegium Lubrańskiego, nie uczono w niéj tak wysoko nauk, aby uczniowie wychodzić z niéj mieli usposobieni na uniwersyteta; przestała ona też bydź w téj epoce seminaryum duchownem i zamieniła się w elementarną szkółkę, która do naszych niemal czasów dotrwała. W r. 1632. przyłączono jéj fundusze do funduszów kollegium Lubrańskiego. W którém miejscu szkoła ta w różnych epokach stała, trudno dziś zgadnąć. W r. 1648. stała naprzeciw pałacu biskupiego, blisko bramy tumu, lecz była tak zrujnowaną, iż ją musiano przenieść do domu blizko kollegium Lubrańskiego, stojącego. Nieraz znajdowała ona w gorliwych o rozszerzenie światła w narodzie owczesnych kanonikach i prałatach kapituły poznańskiéj dobrodziejów, którzy ją walącą się z gruzów dźwigali; tak np. w roku 1502. wystawioną była z gruntu, z legatów dość znacznych Czackiego i Zawichosta, kanoników poznańskich.

Na dokończenie tego krótkiego artykułu o szkole katedralnéj przyłączam tu wizyą jéj w roku 1571. uczynioną. „Ma szkoła ta“ — mówi wspomniona wizya — „piec wielki, ale braknie szyb w oknach, które gdyby były, stałaby się daleko cieplejszą. Ściany sieni grożą upadkiem. Na górze znajduje się 10 izdebek, w których młodzieńcy i chłopcy niektórzy ubodzy mięszkają. Tamże jest pokoik z piecem małym dla starszego szkoły (*senior*, zapewne nauczyciel) bardzo niewygodny, zimny i niebezpieczny dla mięszkańców, albowiem pod tym pokoikiem połamane są belki, i gdyby jedna z nich nie opierała się na 2 palach, pokoik ten zawaliłby się niechybnie. Dach także jest uszkodzony i wymaga reparacyi.“ Jakoż zdaje się, że w tym czasie szkoła wyporządzoną została.

§. 2. *Szkoła miejska przy kościele Maryi Magdaleny.*

Drugą co do dawności szkołą w Poznaniu była szkoła miejska przy kościele farnym Maryi Magdaleny. Bogufał,

biskup poznański, pozwalając w roku 1263. mięszkańcom miasta Poznania na lewym brzegu Warty założyć kościół parochialny pod tytułem Maryi Magdaleny, zastrzegł sobie, aby przy tym kościele szkoły nie zakładali. W kilkadziesiąt lat później, t. j. roku 1303. biskup poznański Andrzéj, potrzebując jakiejś pomocy od miasta, uchylił ten zakaz swego poprzednika, i pozwolił magistratowi instrumentem Posnaniae infra Octavas Apostolorum beatorum Petri et Pauli 1303. danym założyć szkołę, jeżeli na każde wezwanie biskupa i kapitułę bronić będzie. W instrumencie tym mówi biskup między innemi: „Wolno im mieć także szkołę i rektora szkoły, któregoto rektora szkoły, biskup i kapituła mianować powinna, tak mianowany uczyć ma dzieci na Donacie i Katonie. Przeczytawszy tych, wolno będzie chłopcom, którzy zechcą, do szkoły wyższéj katedralnéj, albo gdzieindziéj uczęszczać.“ Od początku tedy 14. wieku była szkoła miejska w Poznaniu; uczono w niéj między innemi gramatyki Donata i czytano Disticha Moralia Katona; młodzież chcąca wyższych nauk słuchać, przechodziła z niéj do szkoły katedralnéj; rektora mianował biskup i kapituła. W 16. a może i 15. wieku, rektór obieranym był od magistratu, a potwierdzanym od proboszcza kościoła Maryi Magdaleny. W tym samym czasie prócz grammatyki i języka łacińskiego, uczono w niéj czytać i pisać po polsku i po niemiecku i początków arytmetyki. Do kwalifikacyi rektora należało, że powinien był bydź promowany w akademii krakowskiéj; ztąd często bardzo zdarzało się, że żaczki poznańskie uczył poważny i zasłużony doktór filozofii; tak np. w r. 1545. był rektorem téj szkółki ksiądz Paweł z Rawy, artium liberalium et philosophiae doctor; w roku 1638. Stanisław Owinski, artium magister. Rektór miał ku pomocy swojéj bakalarza, który przytém bywał częstokroć kantorem, czyli organistą przy kościele Maryi Magdaleny. Dochody rektora były następujące: Miał wolne mięszkanie w gmachu szkolnym, magistrat dawał mu corocznie 40 zł. owczesnych pensyi, i drzewo na opał z lasu miejskiego w Łuboni; rodzice płacili mu kwartalnie od dzieci swoich, do szkoły u-

1) „Scholam etiam habeant et scholae rectorem, qui scholae rector per episcopum et capitulum institui debet, sicque institutus ad Donatum et Catonem pueros docebit. Quibus perlectis licitum erit pueris, qui voluerint ad scholam maiorem cathedralem, vel alibi frequentare.“

częszczających, pewne *honorarium*. To były stałe dochody jego, do których przydać jeszcze należy procenta od rozmaitych summek, na domach w Poznaniu lokowanych. Lecz daleko więcéj korzyści przynosiły mu dochody niestałe. Do tych należały następujące: Gdy zamożniejszy obywatel poznański umarł, pogrzeb jego, prócz licznego duchowieństwa, nie mógł się nigdy obejść bez żaków z szkoły miejskiéj; w takim tedy przypadku rektór przybrany zwykle w *insignia* stopniów swoich akademickich, rozpoczynał na czele uczniów obchód pogrzebowy, i brał od familii zmarłego za każdego ucznia, który na pogrzeb wyszedł, po kilka groszy. Na Boże Narodzenie odbierał od magistratu kolędę, która w miarę obrotności rektorów była większą, lub mniejszą. Za powinszowanie imienin lub postąpienia na wyższe urzędy miejskie, spotykały go zawsze hojne podarunki w pieniędzach, winie, korzeniach lub t. p. Uczniowie mieli pewne dochody swoje; tak n. p. gdy assystowali do mszy bractwa jakiego, część pieniędzy na ofiarę złożonych dla nich była przeznaczoną.

Szkoła miejska stała na cmentarzu kościoła Maryi Magdaleny; w roku atoli 1572. darował ją magistrat Jezuitom, a w miejsce jéj wybudował inną nieco daléj za kościołem wspomnionym.[1])

§. 3. *Kollegium Lubrańskiego, zwane inaczéj akademią, szkołą akademicką.*

Jan Lubrański, biskup poznański w początkach 16. wieku, przejęty potrzebą wyższéj szkoły w Poznaniu, z któ-

1) Gmach ten stoi dotąd, nad drzwiami iego, czytam na tablicy kamiennéy następuiący napis:
Senatus posnaniensis propagandae pietatis causa, Patribus Societatis Jesu locum extruendo Collegio providens, cum Ecclesiam Sancti Stanislai hospitalem aliaque aedificia, sacerdotes eius loci alio traducens scholam antiquam etiam adiunctam illis donasset, Domum hanc de novo erectam Scholae aedificavit. 1580. — Obok niego stoi dotąd brama, którą iak to napis uczy, kupcy niemieccy wystawili 1503. „Anno Hsti. 1503. 10. Julii Vorbrocht dysze vonung eines deutschen predygers durch hülfe deutch Koufleute."

rejby młodzież lepiéj usposobioną do usług publicznych w rozmaitych życia zawodach wychodziła, założył w roku 1519. szkołę, zwaną kollegium Lubrańskiego, w miejscu w którem się dzisiejsze seminaryum duchowne znajduje, uposażywszy ją dobrami Stawiszyn, pod Kaliszem leżącemi. Fundacyą tę potwierdził Zygmunt I. w roku 1520. Lubrański zakładając tę szkołę, uczynił ją kolonią akademii krakowskiéj, która obowiązaną była opatrywać kollegium Lubrańskiego w rektora i professorów;[1]) ztąd też ostatnie nazywano szkołą akademicką, a nawet akademią. Lubrański nie miał pociechy oglądania swego instytutu w stanie zakwitnienia; nawet gmach szkolny nie był za życia jego skończony,[2]) ale wkrótce po jego śmierci szkoła ta zakwitła i na całą dawną Polskę zasłynęła. Pierwszym jéj rektorem był uczony Tomasz Bederman, rodem z Poznania, o którego życiu i pracach uczonych powziąść może czytelnik wiadomość z pism Janockiego. Czego w niéj uczono, opisuje nam w pięknéj elegii swojéj Klemens Janicki, sławny poeta łaciński:

„Gymnasium petii, nuper Lubrancus amoeni
Ad Vartae vitreas quod fabricarat aquas.
Hic quendam invenio magna cum laude docentem
Quicquid habet Latium, Graecia quicquid habet,

---

1) Niemogąc odkryć w archiwach miejscowych instrumentu założenia tego instytutu, powtarzam tu z Załaszowskim, że Lubrański szkołę swoję uczynił kolonią akademii krakowskiéy. Wszakże są fakta w historyi téy szkoły, dowodzące, że akademia krakowska nie zawsze, zwłaszcza w 16. wieku, zaopatrywała ią w nauczycieli. I tak np. Latalski, biskup poznański, sprowadził do niéy Krysztofa Endorfina, Lipczanina, na nauczyciela języków starożytnych. Ten sam biskup sprowadził także z zagranicy na nauczyciela kollegium Lubrańskiego Antoniego Melę, który w roku 1529. u Scharfenberga w Krakowie wydał Owidego de tristibus lib. V. Sebastyan Branicki, biskup poznański, sprowadził około 1544. roku z akademii lipskiéy Jana Lamchoniusza na professora matematyki przy gimnazyum Lubrańskiego. Ten Lamchoniusz wydał u Macieia Scharfenberga w Krakowie 1544. dziełko: De causis Eclipsium et Effectibus. Zdaie się więc, że dopiero od 17. wieku szkoła Lubrańskiego była kolonią akademii krakowskiéy, przynaimniéy od tego czasu nie brała zkądinąd nauczycieli.

2) Między osobami, które się do wzniesienia gmachu szkolnego przykładały znaiduię także sławnego kanclerza Piotra Tomickiego, który na cel ten w roku 1524. 100 sexagenas przysłał.

Qui nostri curam laetus suscepit agelli,
Illum sincera percoluitque fide.
Tum primum nomen magni immortale Maronis
Audivi et nomen, Naso beate, tuum.“ etc.

Pod przytoczonym wyżéj Bedermanem i Grzegorzem z Szamotuł szkoła ta dosięgła najwyższego szczytu swéj sławy. W tym czasie uczniami jéj byli, sławny Józef Struś, Klemens Janicki i inni znakomici późniéj ludzie. Opiekował się nią szczególniéj biskup Latalski, który prócz innych uczonych mężów sprowadził do niéj na nauczyciela Krysztofa Egendorfina, Lipczanina, biegłego filologa i poetę łacińskiego, sprzyjającego reformacyi. Po oddaleniu się z Poznania Latalskiego, który na biskupstwo krakowskie postąpił, szkoła Lubrańskiego bardzo podupadła. Podźwignął ją w środku 16. wieku Andrzéj Czarnkowski, biskup poznański, sprowadziwszy do niéj na nauczycieli Benedykta Herbesta i Grzegorza Samborczyka, ludzi uczonych i gorliwych w powołaniu swojem. Pod Benedyktem Herbestem i braćmi jego Janem i Stanisławem kollegium Lubrańskiego należało do najlepszych szkół owczesnych w Polsce, a nawet w Niemczech. Z Litwy, małéj i wielkiéj Polski, Śląska a nawet z Morawii cisnęła się młodzież do niego na nauki. Lecz byłto blask dogórywającéj lampy. W roku 1573. otworzyli Jezuici szkoły swoje w Poznaniu; opiekował się niemi szczególniéj Adam Konarski, biskup poznański, zalecał je swoim dyecezyanom, a zaniedbał zupełnie szkołę, którą jego poprzednik założył; akademia też krakowska przestała do niéj przysyłać ludzi zdatnych, a tak kollegium Lubrańskiego już około 1583. roku pustkami stało.[1]) Uczniowie jego przenieśli się w znacznéj części do kollegium jezuickiego, w którém większą wolność mieli, co się tak bardzo młodzieży podoba. Sam gmach kollegium Lubrańskiego zaczął się walić; rewizya z roku 1571. tak stan jego opisuje: „Kollegium Lubrańskiego, którego re-

1) Musiało ono i nieco wcześniéy iuż podupaść, albowiem synod warszawski pod sterem Jana Przerębskiego, arcybiskupa gnieznieńskiego, w roku 1561. odprawiony mówi: „Scholam quoque posnaniensem, per R. olim Joannem Lubrański fundatam, R. D. Episcopus Posnaniensis cum suo Venerabili Capitulo similiter reformet, et in meliorem statum restituat, ac de pecunia ex Staviszynensibus bonis reposita, censum certum emat, ex eaque aedificia Collegii ipsius restauret et idoneos Magistros in ea foveat.“

ktorem Szymon Leopolita, Magister artium. Znajduje się w niem 6 ogrzewanych izb, z których jedna sklepiona i wymagająca przerobienia przeznaczoną jest dla professorów, druga dosyć wielka jest wspólną. Szczyt potrzebuje reparacyi, albowiem zaczął się już rysować; filary też przez powódź tyle ucierpiały, iż trzeba się obawiać ostatecznéj ruiny, jeżeli się temu wcześnie nie zaradzi. Jest w tym gmachu, na dole i na górze, wiele izb dla uczniów, ale większa z nich część nie zamieszkana, a u drzwi poodrywano zamki. Izby te jeszcze za rządów Jana i Stanisława Herbestów były w dobrym stanie.“

W tym stanie opłakanym zostawało kollegium Lubrańskiego aż do początku 17. wieku, i zdaje się nawet, że albo całkiem upadło, albo też ledwie istnęło. Synód bowiem piotrkowski z roku 1607. mówi:[1]) „Na żądanie posłów prześwietnéj kapituły poznańskiéj uchwalił synód, aby napomnieć wielebnego biskupa poznańskiego, jakoż niniejszém się napomina, aby szkołę około swego kościoła katedralnego, przez poprzednika swego Lubrańskiego niegdyś kosztownie fundowaną i wspaniale wzniesioną reformował, i do lepszego stanu przyprowadził, albowiem gdy pustkami stoi, kościół i służba boża dla braku uczniów wielki uszczerbek ponosi.“ Pomimo tego napomnienia synodu niebyłoby się z upadku swego dzwignęło, gdyby go niebyła wsparła hojność ślachetna Jana z Rozdrażewa Rozdrażewskiego, sufragana kujawskiego, który w roku 1612. 28,000 owczesnych złotych pol. na podniesienie tego instytutu przeznaczył, przepisawszy mu statut,[2]) którego treść gło-

1) „Ad postulationem Nuntiorum Venerabilis Capituli posnaniensis decrevit synodus monendum esse Reverendissimum Episcopum posnaniensem synodaliter, prout praesenti constitutione monetur, ut scholam circa suam Cathedram per Reverendissimum olim Lubrański, praedecessorem suum sumptuose fundatam et magnifice extructam reformet, ac in statum meliorem reducat, cum ea desolata, magnum ecclesia et cultus divinus ob defectum scholarium detrimentum patiatur.“

2) Statut ten znaidnie się w 2. poszycie archiwum teologicznego na rok 1836., wydawanego przez ks. kanonika Jabczyńskiego. Do redakcyi statutu użyci zostali professorowie akademii krakowskiéy. Już na początku 16. wieku szkoła ta miała swóy statut; przytacza go Janocki (Janoc. pag. III. tom. I.) „Leges et instituta novae academiae posnaniensis Autore Ch. Hegendorfino. Cracoviae 1532. Żałuiemy, że dziełka tego nigdzie znaleść nie mogliśmy.

wna była następująca: „Nad kollegium Lubrańskiego zwierzchność mieć będzie przełożony (rektór), corok zpośród nauczycieli tegoż kollegium obierany. Do niego należeć będzie zarząd instytutem w materyalnym i naukowym względzie; w rzeczach wątpliwych, tyczących się administracyi zakładu udawać się będzie po radę do kuratorów instytutu, których biskup wyznaczać będzie. 2. Nauczyciele winni są przełożonemu posłuszeństwo w tém wszystkiém, co jest przyzwoitém i godziwem. 3. Nauczyciele i alumni z familii Rozdrażewskiego mieć będą stół wspólny. 4. Juryzdykcya nad nauczycielami i uczniami należeć będzie do *dyrektora studii*; appellacya od jego postanowień zanoszoną będzie do biskupa. 5. Uczeń dopuszczający się przewinień po czterykroć, za czwartą razą ma bydź ze szkoły oddalony; toż samo, gdy mimo napomnień dyrektora z bronią do szkoły przyjdzie. 6. Uczniom nie wolno uczęszczać po szynkowniach, na tańce, ani też po nocy się wałęsać i w karty lub kostki grywać.“

Według statutu Rozdrażewskiego szkoła podzieloną była na 5 klas, które się owczesnym zwyczajem nazywały: „1. Schola grammatices, 2. schola rhetorices, 3. schola mathematica, 4. schola philosophica, 5. schola juridica. Rozkład nauk w klassach tych był następujący: W klassie zwanéj *grammatices* dawano codziennie przed południem od godziny 10. na całym zegarze grammatykę i listy Cycerona; nauczyciel poprawiał dniem poprzednio zadane wypracowania. Od godziny 11. czytano Owidiusza, Tibulla, albo Propercyusza, dla wprawy uczniów w czyste wymawianie. Od godziny 12. ćwiczono młodzież w etymologii i syntaxis. Po południu od godziny 17. powtarzali uczniowie kawałki Owidyusza i ćwiczyli się w początkach języka greckiego. Od godziny 18. czytano krótsze i wybrańsze listy Cycerona. Od godziny 19. ćwiczyli się uczniowie w dysputach, do których *temata* zadawano im na wypracowanie w domu. W Soboty powtarzali uczniowie przed południem to wszystko, czego się przez cały tydzień uczyli. Po południu wykładano im arytmetykę, dawano kaligrafią i ćwiczono w pisaniu listów polskim językiem. W klassie zwanéj *rhetorices*, od godziny 10. przed południem powtarzali uczniowie na pamięć wyimki z Cycerona. Od godziny 11. wykładano im przepisy retoryczne, stósownie do ich pojęcia. Od godziny dwónastéj czytano Wir-

giliusza i bajki Fedra i ćwiczono w prozodyi. Po południu od godziny 17. powtarzali uczniowie prawidła retoryczne, których się na pamięć nauczyli. Od godziny 18. powtarzali łatwiejsze mowy Cycerona, jakoto, pro Archia Poeta, pro Marco Marcello i t. d. Od godziny 19. wykładano im historyą powszechną. W Sobotę przed południem deklamowali mowy Cycerona; po południu czytali Prudencyusza lub innych poetów chrześciańskich. W klassie *matematycznéj* od godziny 10. i 11. przed południem wykładadano uczniom prawidła dyalektyki; od godziny 12. początki matematyki i astronomii. Po południu wykładano niekiedy kalendarz gregoryański, niekiedy ćwiczono w arytmetyce i wskazywano sposób używania instrumentów matematycznych. W klassie *filozoficznéj* o godzinie dziesiątéj przed południem i 18. po południu wykładano w krótkości filozofią; o godzinie 11. przed południem i 19. po południu ćwiczono w rozprawach ustnych. W Soboty ćwiczono w *konkluzyach*. W klassie *jurydycznéj* od godziny 11. przed południem uczono czytać skrócenia (albreviaturae) prawnicze; od godziny 12. wykładano instytucye cesarskie (institutiones imperiales); po południu o godzinie 19. czytano filozofią moralną; w Soboty wykładano reguły prawa. Wszystkich klas uczniowie deklamowali raz w miesiąc w sali zwanéj *oratoryum*; a raz w rok, nie wiadomo mi atoli o którym czasie, wyprawiali widowiska scenniczne. W 18. wieku do przedmiotów, których dawanie statut Rozdrażewskiego przepisał, przybył jeszcze w téj szkole język francuzki. Klemens Stanisław Herka, rektor téj szkoły, wydał w roku 1752. dla niéj książkę w języku francuzkim pod tytułem: Recueil de quelques exercices de pieté, de civilité et de la chronologie sacrée et prophane propre à faire profiter la jennesse dans la lange francaise et ces trois choses en meme tems. Dedié a leurs Excellences Messeigneurs les Comtes Szółdrski, le Comte Antoine et le Comte Jacques fils de S. E. Monseigneur le Comte Palatin d' Inovratislavie, General de la Grande Pologne etc. etc. Par l' Ecole francaise de l' Academie à Posnanie 1752.

Po Rozdrażewskim znalazła szkoła Lubrańskiego w ciągu dwóch wieków kilku jeszcze dobroczyńców. W roku 1622. Sebestyan Łącki, kanonik poznański, zapisał jéj przed grodem poznańskim 2300 owczesnych złotych pol., przeznaczając procent od téj summy częścią na żywność i

opał dla nauczycieli, częścią na łaźnią dla ubogich uczniów. W roku 1644. Andrzéj Szółdrski, biskup poznański, darował temu instytutowi 10,000 owczesnych zł. pol., aby procent od nich obracany był na powiększenie pensyi rektora i nauczycieli. Ten sam Szółdrski nabył od Jezuitów poznańskich dobra Kiełczewo, Grzybowo i Korablewo, mieszkańców ich obdarzył rozmaitemi wolnościami i swobodami, a nadawszy im wolność i uwolniwszy ich od zaciągu, panszczyzn i t. p. ciężarów, nałożył na nich mały czynsz, wynoszący rocznie ogółem 2500 owczesnych złotych pol. który dwiema ratami, na ś. Wojciech i ś. Marcin, opłacać obowiązani byli. Czynsz ten przeznaczył na utrzymywanie założonego przez siebie konwiktu Szółdrskich, na 10 ubogich uczniów z familii Szółdrskich.[1]) W roku 1668. Stefan Wierzbowski, biskup poznański darował kollegium Lubrańskiemu dwa place w miasteczku kapitulném Piotrowo, a w roku 1676. młyn zwany *Łącznym*. W roku 1675. Maciéj Krzycki, kanonik poznański, złożył 10,000 zł. pol., przeznaczając procent od nich na utrzymywanie kilku uczniów herbu Kotfic.

Skład nauczycielów kollegium Lubrańskiego był następujący: 1. Rektór, 2. professor matematyki i astronomii,

1) W tym celu nabył Szółdrski także ogród z stawem za pałacem biskupim i wzniósł gmach piękny, murowany, dotąd stojący przeznaczony na pomieszczenie konwiktorów imienia Szółdrskich. Napis na gmachu tym wskazuje potomności chwalebny zamiar czcigodnego kapłana. „Andreas de Szoldri Szoldrski Dei Gratia Episcopus Posnaniensis Aedem Hanc Sumptu suo a fundamentis erectam et fundatione perpetua stabilitam Nobili sui sanguinis iuventuti Pro Dei Gloria, Patriae commodo, suaè Domus ornamento, in scholis perpetuo erudiendae (atq. adeo bono publico) consecravit. Anno salutis M. DC. L., Patronat nad tym konwiktem powierzył Szółdrski kapitule; prawo zaś prezentowania konkurentów do niego familii Szółdrskich, a w braku tych, familii Manieckich, z których jego matka pochodziła. Warował przy tém, aby żaden z uczniów nad lat 7 w konwikcie nie zostawał, aby uczniowie tępi i leniwi pilnym i bystrzeiszym mieysca nie zabierali i aby na przypadek upadku kollegium Lubrańskiego, fundusz konwiktu przeniesiony był do kollegium iezuickiego, lub innéy katolickiéy szkoły. Zalaszowski wyliczając w dziele swoiem Jus Regni Poloniae dobrodzieistwa, które Szółdrski dla szkół, ubóstwa i kościoła uczynił, tak kończy: Faxit Deus ut alii Illustrissimi et Reverendissimi Domini Episcopi eundem imitentur! My tu dodaiemy: Oby się to pobożne życzenie Zalaszowskiego spełniło.

3. professor retoryki i dialektyki, 4. professor poezyi, 5. professor grammatyki i 6 professor teologii, który zarazem, gdy w roku 1676. seminaryum duchowne do kollegium Lubrańskiego wcielonem zostało, prefektem tegoż seminaryum bywał. Jednakże zdarzało się często, że liczba professorow była większą. Tak np. w roku 1768. było prócz rektora 7. professorów, z których jeden był oraz prefektem, drugi proprefektem seminaryum duchownego. Rektór i nauczyciele należeli niekiedy do stanu duchownego, częściéj atoli do stanu świeckiego, zwłaszcza w dawniejszych czasach, jednakże byli zawsze bezżenni i żyli wspólnie (in communi) nakształt Muichów. Dochody ich były szczupłe, przecież nagradzali to sobie z innéj strony. Nauczyciele stanu duchownego miewali intratne probostwa; stanu świeckiego dawali lekcye prywatne, lub bywali przełożonemi rozmaitych burs. Professor matematyki bywał zwykle geometrą przysięgłym i wydawał corok kalendarze na horyzont poznański obrachowane. [1])

Instytutem całym zarządzał rektór pod opieką biskupów poznańskich i kapituły, składając przed ostatnią corok rachunki z dochodów i wydatków zakładu. Rektorami bywali ludzie zwykle bardzo uczeni, do jakich między innymi należeli: Grzegorz z Szamotuł, Jan i Benedykt Herbestowie, Piotr Lilia, Mikołaj Zalaszowski i wielu innych.

Szkoła Lubrańskiego posiadała znaczną bibliotekę, urosłą i pomnażaną z darów kanoników poznańskich lub professorow kollegium. Między innymi Mikołaj Zalaszowski, niegdyś rektór tego instytutu, a później prałat przy katedrze, zapisał jéj w roku 1703. swoją, z kilku tysięcy tomów złożoną bibliotekę; miała ona także znaczny zbiór matematycznych i astronomicznych narzędzi, i własną drukarnią, o któréj niżéj.

Instytut ten pod względem naukowéj wartości swojéj przechodził te same koleje, co jego matka (alma mater) a-

1) Kalendarze poznańskie wychodziły iuż od pierwszéy połowy 17. wieku. Kapituła dawała co rok pewne honorarium professorowi matematyki, aby kalendarze wydawał, i każdemu z członków kapituły po iednym exemplarzu dawał. W roku 1765. zniosła kapituła to honorarium, stanowiąc, aby każdy członek kapituły kupował sobie kalendarze za własne pieniądze.

*

kademia krakowska. Kwitnął, gdy akademia krakowska przysełała mu ludzi zdatnych i w powołaniu swojém gorliwych; upadł, gdy to źródło orzeźwiające go zamuliło się samo. Prócz tego szkodliwy wpływ na stan jego wywierały szkoły jezuickie w Poznaniu, zwłaszcza po wojnie szwedzkiéj za panowania Jana Kazimierza. Odtąd szkoła Lubrańskiego tak mało była od młodzieży odwiedzaną, że kapituła chcąc liczbę uczniów jéj pomnożyć, nakazała mieszkańcom Chwaliszewa, Śródki, Piotrowa, Zawad i Ostrówka, aby dzieci swoje nie gdzieindziéj, tylko do kollegium Lubrańskiego na naukę posełali. Nie wiele atoli nakaz ten pomógł, bo kilkunastu uczniów więcéj, niezdołało znikczemnionego w każdym względzie instytutu podźwignąć. W tym stanie znikczemnienia zastało szkołę Lubrańskiego zniesienie Jezuitów w roku 1774. Nieśmiertelnéj pamięci Kommissya edukacyjna tworząc na gruzach szkół jezuickich nowe szkoły, odpowiadające bardziéj duchowi czasu i potrzebom kraju, niż wszystkie dotąd akademickie i jezuickie szkoły, zamknęła w roku 1780. szkołę Lubrańskiego.

Powiedziawszy o szkole Lubrańskiego wszystko to, cokolwiek z archiw miejscowych i dzieł drukowanych o niéj wyczerpnąć mogłem, muszę tu przytoczyć jeszcze niektóre o niéj szczegóły: Uczniowie téj szkoły w każdéj epoce odznaczali się przed uczniami jezuickimi karnością i porządkiem; wartując archiwa miejscowe nie zdarzyło mi się odkryć ani jednéj skargi przeciw uczniom szkoły Lubrańskiego; ztemwszystkiem był lud, któremu przykładni z innéj miary uczniowie kollegium Lubrańskiego miru nie dali, skoro się w obrębie jurysdykcyi kapituły pokazał. Tym ludem byli Żydzi. Biada Żydowi, który się odważył wstąpić nogą na Chwaliszew, Śródkę lub Ostrówek i Zawady! Gradem kamieni od uczniów obsypany i kijmi obłożony, nieraz ledwie z życiem ujść zdołał. Że zaś Żydom w Poznaniu i z okolic wypadło częstokroć niezbędnie przez przedmieścia te przejeżdżać, lub przechodzić, przeto musieli sobie okupować u rektora pokój od uczniów i w tym celu składali corok na ręce jego pewien rodzaj podatku zwanego *kazubat*, który rektór pomiędzy uczniów dzielił. Uczniowie szkoły Lubrańskiego nie byli wprawdzie kształceni na przyszłych szermierzy wiary, jakto w szkołach Jezuitów bywało, ale sposobiono ich także na przyszłych panegirystów. Albowiem na każdy wjazd biskupa na katedrę poznańską,

na promocyą kanoników, na imieniny lub zgon prałatów i innych urzędników wojewodzkich, uczniowie pisać musieli panegiryki, epicedia i t. p. wolną i wiązaną mową. Gdy w roku 1768. szkoła Lubrańskiego obchodziła uroczystość kanonizacyi ś. Jana Kantego, uczniowie jéj przez cały tydzień prawili w oratoryum szkolnem panegiryki na cześć tego świętego.[1]) Niekiedy nauczyciele kazali z lada błahéj okoliczności prawić młodzieży perory przed kapitułą; za to bowiem zapraszani bywali od członków kapituły na obiady, lub też dostawali nagrodę w pieniędzach; tak np. w dniu 13. Października 1568. uchwaliła kapituła, aby Herbestom, nauczycielom przy szkole Lubrańskiego dać po kilka talarów za oracye, któremi ich uczniowie kapitułę uraczyli.

W ciągu trzech blisko wieków istnienia swego zawiadywali szkołą Lubrańskiego następujący rektorowie:[2]) 1. Tomasz Bederman, 2. Grzegorz z Szamotuł, 3. Benedykt Herbest, 4. Jan Herbest, 5. Mikołaj Grochowski, 6. Szymon Leopolita, 7. Jan Dziekczyński, Piotr Lilia, 8. Andrzéj Piotrkowczyk, 9. Stanisław Pomorski, 10. Benedykt Żelechowski, 11. Stanisław Pudłowski, 12. Wojciech Nagoth, 13. Stanisław Rożycki, 14. Stanisław Czaplic, 15. Benedykt Groblicki, 16. Wojciech Łańcucki, 17. Samuel Furmankowicz, 18. Mikołaj Zalaszowski, 19. Jacek Tomaszewicz, 20. Sebestyan Piskorski, 21. Jan Rudzki, 22. Kazimierz Straszyński, 23. Balcer Tumliński, 24. Andrzéj Krupecki, 25. Marcin Słowikowski, 26. Zacharyasz Tesznorowicz 27. Jan Ekart, 28. Wojciech Jodłowski, 29. Grzegórz Kowalczewski, 30. Jan Grymecki, 31. Wilhelm Robertson, 32. Jan Lukini, 33. Michał Bellina, 34. Franciszek Pluciński, 35. Szymon Wosiński, 36. Kazimierz Jodłowski, 37. Franciszek Omański, 38. Stefan Kropski, 39. Stanisław Kutlinowski, 40. Wojciech Miciński, 41. Jan Pałaszowski, 42. Stanisław Mamczyński, 43. Jan Pa-

1) Między innymi młodymi panegirystami tego świętego znajdował się wówczas w szkole Lubrańskiego Marcin Molski, późniéy półkownik i poeta sławny, którego atoli popęd do panegiryków nigdy nie opuścił.

2) Wszystkich rektorów, iak następnie po sobie od roku 1619. do 1746. rządzili, wyliczył ksiądz Skoczyński Reformat w kazaniu pod tytułem: Kapitalista w ekonomii niebieskiey; tych z niego przytaczam; kilku wcześnieiszych i późnieiszych, wyiątem z archiwów mieiscowych i dzieł drukowanych.

łaszowski powtórnie, 44. Kazimierz Jarmundowicz, 45. Antoni Wilkoszewski, 46. Stanisław Ticzkiewicz, 47. Karól Marxen, 48. Jakób Marciszowski, 49. Andrzéj Lipiowicz, 50. Klemens Herka, 51. Franciszek Minocki.

Wszyscy ci rektorowie byli doktoryzowani w uniwersytecie krakowskim; każdy z nich jest autorem dzieła jakowego, albo przynajmniéj kilku, lub kilkunastu panegiryków. Kollegium Lubrańskiego w Poznaniu miało do każdego niemal przedmiotu własne książki szkolne. Do takich np. należały następujące dziełka: Stichologia seu ratio scribendorum versuum studiosis in Neacademia Posnaniensi dictata. Item. Ratio quaedam compendiaria recte instituendi studia. Item. Encomium Philosophiae ex Erotico Demosthenis latinum factum. Autore Christophoro Hegendorffino. Vitebergae, anno M. D. XXXIII. — Principia Dialecticae ad faciliorem captum Nobilissimae iuventutis Academico — Lubranscianae in Quaestiones redacta. Posnaniae typis academicis. — Zasad języka łacińskiego uczono według gramatyki Piotrkowczyka.

§. 4. *Kollegium jezuickie.*

Jezuici sprowadzeni zostali do Poznania przez Adama Konarskiego, biskupa poznańskiego w roku 1571. w celu wytępienia zagęszczonych bardzo w mieście i dyecezyi całéj nowości religijnych. Mogliż więc zaniédbać szkół, owego najdzielniejszego w tym względzie środka? Otworzyli je dnia 25. Czerwca 1573. roku, w czasie zjazdu licznego ślachty wielkopolskiéj na tranzakcye świętojańskie. Sława, jaką zakon ten z nauki i świątobliwości posiadał, a może i nowość sama ściągnęła w samych zaraz początkach do szkół jego w Poznaniu mnóstwo wielkie młodzieży. Sposobienie atoli młodzieży téj było raczéj, że tak powiem, szermiersko — religijne, niż naukowe. Ćwiczono ją bowiem w dysputach treści religijnéj, które w jednéj z sal kollegium, a nawet niekiedy w kościele odprawiano.[1])

1) „Otworzyliśmy je (szkoły) roku 1573., 25. Junii i poczęliśmy

Ileżto czasu zmitrężonego na rzeczy zupełnie niepotrzebne, owszem szkodliwe! Młodzież bowiem ta nawykała tym sposobem do swarów, do wybiegów dyalektycznych, do prześladowania inaczéj wierzących. Gorszy jeszcze wpływ na los kraju wywierała szkoła jezuicka przez swoję niekarność. Albowiem Jezuici dla przywiązania ku sobie uczniów, patrzeli przez szpary na ich najwyuzdańszą swawolą,[1]) owszem, gdy jaki zamiar ich tego wymagał, zachęcali młodzież swoję wprost lub ubocznie do wszelkich bezpraw.[2]) Młodzież ta wyszedłszy ze szkół, robiła burdy, wrzawy, nieład i bezprawia, do których z młodości nawykła, po sejmikach, po kołach, sejmach, w palestrach i w wojsku. Na Jezuitach więc, którzy opanowawszy wychowanie publiczne w narodzie, nadali mu rozmyślnie tak zły kierunek, cięży głównie wina upadku kraju. Młodzież ich nieuczyła się niczego więcéj nad łacinę, podług grammatyki Alwaru, w któréj pisała szumne panegiryki na postąpienie na wyższe stopnie urzędników wojewodzkich, epitalamia na ich wchodzenia w związki małżeńskie i epicedia na zgon znakomitych osób. Niekiedy dla zabawienia publiczności odgrywała dziwne z pisma ś. lub dziejów światowych sklecone dyalogi. Takiemi były wszystkie szkoły jezuickie w Polsce, taką była i poznańska. Niesworność atoli jéj uczniów przechodziła może wszystkie kollegia jezuickie w dawnéj Polsce. Nie przeszedł bowiem żaden rok, aby uczniowie jezuiccy w Poznaniu jakiego bezprawia nie popełnili. Dyssydenci, Żydzi, rzemieślnicy, uczniowie kollegium Lubrańskiego, a nawet częstokroć znakomitsi mię-

---

tu także, iako i po inszych rozlicznych stronach świata, młode ludzie w naukach wyzwolonych i w chrześciańskiéy pobożności, wedle daru nam od Pana Boga danego z pilnością wprawować. I między inszemi sposoby szkólnego ćwiczenia, oprócz dysputacyi zwyczaiuych, które w szkołach o różnicach dzisieiszych około wiary co dzień bywaią, miewaliśmy dysputacye znacznieisze i iawne po dwakroć do roku, a zwłaszcza in renovatione studiorum, iako iest obyczay we wszystkich naszych kollegiach po rożnych kraiach." Wuiek w Dialysis.

1) Jezuici pobłażaiący uczniom swoim we wszystkiem innem, byli nieubłaganymi, gdy młodzież ich iakowe związki, chociażby i nainiewinnieisze, z płcią piękną miała. Słyszałem z ust wiarogodnych, że pewnemu uczniowi kollegium iezuickiego w Poznaniu, nauczyciele wyliczyli kilkanaście plag za to, iż przechodząc około znaiomey sobie panienki „dzień dobry" iéy powiedział.

2) Tak np. w r. 1616. zachęcili ich do zburzenia kościołów dyssydenckich.

szkańcy miasta Poznania musieli doświadczać nieposkromionéj ich rozpusty.

Według Szymona Bielskiego [1]) szkoły jezuickiéj w Poznaniu taki był rozkład: Infima, Grammatyka, Syntaxeos, Poeseos, Rhetorices, Logicae, Physicae, Metaphysicae, Moralis et experimentalis Philosophiae, Matheseos, Theologiarum: Controversiae, moralis, canonisticae, sacrae scripturae, speculativa. Byłyto klassy, na które się szkoła cała dzieliła i w których osobni do każdego przedmiotu nauczyciele młodzież uczyli.

Jezuici poznańscy zaopatrzeni w ludzi zdatnych i w niezmierne fundusze; przytem posiadający znaczną bibliotekę, observatorium astronomiczne, [2]) drukarnią i t. d. chcieli szkoły swoje wynieść do rzędu akademii i wyrobili sobie naprzód u Zygmunta III., a potém w roku 1678. u Jana III. przywilej na to (znajdujący się w listach Andrzeja Załuskiego, tom I. str. 710.); ale akademia krakowska, mająca swoją kolonią w Poznaniu, sprzeciwiła się temu i przywileje zostały cofnione. Mieli atoli Jezuici poznańscy przy szkołach swoich do roku 1656. Collegium Nobilium, w którem młodzież ślachecka prócz innych nauk uczyła się języka niemieckiego i francuzkiego, prywatnie zaś greckiego i hebrajskiego.

Szkoły jezuickie aż do początku 18. wieku znajdowały się w samém kollegium. Na początku 18. wieku Jezuici kupiwszy kilka domów na ulicy, dziś farną zwanéj, wystawili na niéj gmach szkolny, do którego szkoły swoje przenieśli. Jestto ten sam gmach, w którém się dziś gimnazyum ś. Maryi Magdaleny znajduje.

W ostatnich latach panowania Augusta III., gdy niezgasłéj pamięci Stanisław Konarski obudził emulacyą po-

1) W dziele: Widok królestwa polskiego.

2) Obserwatoryum astronomiczne wystawili w 18. dopiero wieku; koszt na narzędzia astronomiczne i na wystawienie wieży na kollegium łożyła w znacznéj części Marya Leszczyńska, królowa francuzka. Lecz ponieważ wieża ta już po wystawieniu kollegium wyprowadzoną była, przeto niemaiąc od ziemi fundamentów, ciężarem swym mury kollegium rysowała i groziła wielkiem niebezpieczeństwem, rozebrano ią tedy w roku 1781.

między Pijarami a Jezuitami, szkoły jezuickie w Poznaniu znacznie się podniosły i w tymto czasie uczyli w nich między innymi sławni Józef Rogaliński, autor pierwszéj porządnéj fizyki w języku polskim i Szymon Bielski, autor dzieł kilku.[1]) Po zniesieniu Jezuitów w roku 1773. zatrzymano szkołę ich na niejaki czas, zostawiwszy przy niéj czterech nauczycieli i zniósłszy katedry filozofii i teologii; szkoła ta pojezuicka trwała do 1780. roku, mało atoli odwiedzaną była od młodzieży, która przeniosła się częścią do kollegium Lubrańskiego, częścią też porozjeżdżała się do domów rodzicielskich.

Powiedziałem wyżéj, że szkoły jezuickie w Poznaniu posiadały znaczny księgozbiór, muzea, i t. d. Po upadku Jezuitów wszystko to znikło. Może czytelnik będzie ciekawym wiedzieć, gdzie się podziało? Zaspokoi ciekawość jego następujący wyjątek z współczesnego rękopismu: „Późnéj potomności pióro śmielsze, kiedy wyrzut hańbiący uczciwość i cnotę już umarłych razić nie będzie, może opisać ten nieporządek, jaki na hańbę kraju naszego dział się naówczas. Jako burza morska, która uderza o ląd okręt bogactwami naładowany sprawuje, że w okamgnieniu znika wszystko, tak się i w owéj czasu stało nawałności. Od powszechnego marnotrawstwa nie były i w Poznaniu wyjęte liczne po tym zakonie pozostałości. Znikły złote i śrebrne ółtarzów ozdoby, które tu przez półtora wieku ludzka składała pobożność. Wypróżnioną została z najpiękniejszych autorów ubogacona wielu książkami tutejsza biblioteka, a narzędzia matematyczne i fizyczne,[2]) których w muzeum tutejszym był skład taki, jakiego mu równego w całym niebyło kraju, po stronach rozprowadzono. Każde miejsce

1) Nie zbywało wprawdzie szkołom iezuickim w Poznaniu i dawniéy na uczonych professorach; do tych między innymi należeli Fabrycyusz Pallavicini, Genueńczyk, Fryderyk Szembek, autór wielu dzieł rozmaitéy treści; Bartłomiéy Wąsowski, autór dzieło o architekturze i mnóstwo innych; ale Jezuitom nie chodziło o to bynaymniéy, aby młodzież dobrze usposobiona ich szkoły opuszczała.

2) Gabinet narzędzi fizycznych w poznańskiem kollegium Jezuitów, był dziełem Maryi Leszczyńskiéy, królowéy francuzkiéy; założeniem go trudnili się iéy spowiednicy ks. Biegański i Trąbczyński i Jezuici, sprowadziwszy z Francyi za kilkadziesiąt tysięcy franków rozmaitych narzędzi i apparatów. Pomnożył późniéy ten zbiór ks. Józef Rogaliński.

stało się łupem publicznéj i prywatnéj grabieży. Słowem dom ten we wszystkich swoich sprzętach i porządkach wystawiał widok taki, jaki wystawują żyzne okolice, powodzią spłókane.“ — Uczony Jerzy Samuel Bandtkie powiada w swojéj historyi biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego, że część biblioteki pojezuickiéj w Poznaniu dostała się bibliotece tegoż uniwersytetu.

§. 5. *Szkoła narodowa.*

Nieśmiertelnéj pamięci Kommissya edukacyjna zastała zakłady naukowe w kraju, wyjąwszy szkoły pijarskie, w największém zaniedbaniu, nieodpowiadające bynajmniéj duchowi czasu i potrzebom kraju, a co gorsza nie znalazła dosyć ludzi naukowo usposobionych, którzyby wychowanie publiczne w narodzie podźwignąć zdołali. Fundusze pojezuickie, przeznaczone na szkoły, zostały w większéj części rozszarpane przez osoby prywatne; nie było książek elementarnych, i w każdem miejscu nawijały się jéj tysiące nieprzełamanych przeszkód. Na tém większą przeto zasługuje wdzięczność narodu, że niezrażona żadnemi trudnościami, dokonała chwalebnie dzieła zamierzonego. „Olbrzymiem krokiem.“ — mówi rękopism współczesny — „szły jéj roboty. Lat 10 po zniesieniu Jezuitów jeszcze nie minęło, a już po województwach troskliwością téj Kommissyi zaprowadzono według nowego planu szkoły, stósownie do potrzeby stanu obywatelskiego przepisano nauki, opatrzono szkoły narzędziami fizycznemi, matematycznemi i książkami elementarnemi; uchwalono ustawy zgromadzeń nauczycielskich, urządzono nakoniec szkołę główną w Krakowie, której oddano dozór nad zgromadzeniem nauczycielskiém i troskliwość dostarczania zdatnych osób do nauczycielstwa.“ W Poznaniu utworzyła Kommissya edukacyjna szkołę narodową, czyli wojewodzką w roku 1780., używszy do niéj nauczycieli częścią z zniesionéj szkoły pojezuickiéj, częścią też z zniesionego kollegium Lubrańskiego, którego gmach szkolny oddany został seminaryum duchownemu pod stérem ks. Missyonarzy, sprowadzonych w tym czasie z Warszawy przez biskupa Okęckiego. Bursa Szółdrskiego

i inne fundusze kollegium Lubrańskiego przeniesione zostały do szkoły narodowéj, którą umieszczono w gmachach pojezuickich.[1]) Podzieloną ona była na 6 klas i dawano w niéj te samę prawie przedmioty, jakich dziś po gimnazyach udzielają. Pierwszym jéj rektorem był sławny Józef Rogaliński, o którym wyżéj wspomniałem; trwała aż do czasów Prus południowych. Młodzież szkoły narodowéj była także ćwiczoną w mustrze i obrotach wojskowych. W dni od nauk wolne, wychodziła z karabinami i przybrana w mundury płócienne na błonia za kościołem Bożego ciała i tam pod kommendą swego *feldfebra*, którym był zmarły przed niedawnym czasem nadburmistrz Tacler, uczyła się mustry

1) Rękopism współczesny tak się o téy reformie szkół poznańskich wyraża: „Że zaś pod władzę Kommissyi edukacyjnéy podpadły wszystkie w kraiu szkoły, nie tylko poiezuickie, ale i zakonnicze i wszystkie inne, przeto prócz szkół poiezuickich, zastawszy ieszcze w Poznaniu szkoły przy katedrze akademickie, osądziła za rzecz przyzwoitą złączyć ie w iedno i przenieść do kollegium poiezuickiego. Dom wspaniały akademicki przy katedrze oddano na samo tylko seminarynm dla księży, a na mieisce akademików, którzy przedtem i szkół uczyli i seminaryum utrzymywali, wprowadzono Missyonarzów. Przyłączono ieszcze do tegoż seminaryum dom murowany z ogrodem obszernym, w którym młodzież ślachecka, w liczbie 12, uczynionym funduszem Szółdrskiego, biskupa poznańskiego, przez zapis wsi Kiełczewa, edukowała się pod bokiem akademików. Okoliczność przeniesienia akademii wskazała potrzebę przeniesienia młodzieży w konwikcie będącéy i téy dano pomieszkanie w tém zabudowaniu kollegium poiezuickiego, które się ciągnie po lewéy stronie wieży, przytykaiąc do lewego kollegium pawilonu. Odstępuiąc akademia pierwszego swego siedliska zostawiła sobie fundusze do akademii przywiązane. Zasadzały się te na summach kapitalnych przynoszących rocznego dochodu do 3000 złotych i na młynie o ćwierć mili od Poznania leżącym, Łączny zwanym. Troskliwość Kommissyi chcącéy naiusilniéy dogodzić edukacyi młodzi ślacheckiéy, cały ten akademicki fundusz poświęciła na ustanowienie konwiktu, który dotychczas w liczbie alumnów do dochodu stósownéy utrzymuie się przy szkołach pod nazwiskiem konwiktu Lubrańskich. Słuszna bowiem rzecz była tém imieniem uwiecznić pamiątkę Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, bo ten swemi zapisami naiznakomicieiy do akademickiego przyłożył się funduszu."

„Po rozmaitych zatém tych odrywkach i odmianach, kollegium poiezuickie w ten sposób zamieszkane zostało. Cały dom iego zaięty był przez umieszczenie w nim szkół, oratorynm i drukarni szkoły narodowéy. Wyższe piętra oddano użytkom i wygodzie osób zgromadzenia nauczycielskiego, niemniéy iak ogród wprost kollegium za fossą leżący."

*

bawiąc się przyjemnie i wzmacniając siły swoje fizyczne. Byłato rozrywka niewinna, korzystna bardzo dla kraju, a jeszcze korzystniejsza dla młodzieży, bo ją odrywała od zabaw szkodliwych i nieprzyzwoitych.

§. 6. *Seminaryum duchowne.*

Aż do początku 16. wieku, szkoła katedralna była oraz seminaryum duchownem. Gdy atoli sobor trydencki nakazał zakładać osobne seminarya duchowne przy kościołach katedralnych, [1]) otworzono w Poznaniu takowe seminaryum przed środkiem 16. wieku, a Adam Konarski, biskup poznański, uposażył je w r. 1572. 2500 dukatów, które lokowane zostały na dobrach Wojciecha Czarnkowskiego, kasztelana rogozińskiego. Ten sam biskup przywodząc do skutku uchwałę soboru trydenckiego, zalecił na synodzie dnia 26. Października 1564. roku odbytym, wszystkim opatom w dyecezyi poznańskiéj, aby na utrzymywanie tego seminaryum pewne składki w pieniędzach i wiktuałach corocznie dawali i aby się z nim względem ilości tych składek porozumieli. Układ atoli w téj mierze pomiędzy opatami i biskupem nastąpił dopiero za rządów Łukasza Kościeleckiego, na synodzie w dniu 22. Września 1578. roku odprawionym. [2]) Mocą tego układu wyższe duchowieństwo świeckie i opaci zakonu cysterskiego i benedyktyńskiego w dyecezyi poznańskiéj zobowiązali się do następujących składek rocznich na utrzymanie seminaryum: biskup 100 złotych; opat lubiński 75 zł., przemęcki 65 zł., paradyski 55 zł., oberski 45 zł., klasztór owiński Cystersek 20 zł., kapituła poznańska 70 zł. Co wszystko czyniło na rok 550 złotych owczesnych, czyli około 5000 zł. dzisiejszych.

---

1) „Seminaria apud Cathedrales Ecclesias ex decreto concilii Tridentini, statutorumque provincialium praescripto, quatenus tamen ea nod adversentur decreto Concilii Tridentini primo quoque tempore institnantur, et quae iam antea instituta fuerunt, diligenter retineantur;“ — mówi zbiór synodów Jana Wężyka.

2) Archiwum teologiczne; poszyt I. roku 1836.

Seminarym stało za rządów Konarskiego za kuryami wikarych katedralnych, naprzeciw Śródki, a w niem utrzymywano pod dozorem kapłana, pewną liczbę kleryków, którzy na naukę do kollegium Lubrańskiego uczęszczali. Około r. 1579. gdy gmach seminaryum zaczął się walić, a kollegium Lubrańskiego niezmiernie znikczemniało, nabyła kapituła kamienicę na butelskiéj ulicy, przeniosła do niéj seminarystów i oddała ich na naukę i pod dozór Jezuitom. Wkrótce atoli uczuła kapituła niedogodność wielką z przeniesienia tego seminaryum do miasta; upatrywała więc niecierpliwie sposobności sprowadzenia go napowrót w okolicę kościoła katedralnego. Sposobność tę nastręczyło jéj podźwignienie z upadku kollegium Lubrańskiego w roku 1612. przez Jana Rozdrażewskiego. Naporządzono zatém dawny gmach seminaryjny około kościoła katedralnego, przeniesiono do niego seminarystów i oddano ich w naukę kollegium Lubrańskiego a kamienicę na butelskiéj ulicy sprzedano (około 1623. roku). Wszakże na przeniesieniu tém nie wiele instytut zyskał, albowiem fundusz jego 2,500 dukatów zaginął,[1]) a opaci, mimo napomnień od biskupów i synodów,[2]) niechcieli dawać składek, do których się ich poprzednicy zobowiązali dobrowolnie; upadł tedy tak dalece, że w roku 1651. fundusz jego zaledwie się składał z jedenastu tysięcy złotych, z procentu których utrzymywano jedenastu seminarystów. Od roku zaś 1665. do 1674. musiano seminaryum duchowne zamknąć z przyczyny zupełnego braku funduszów. W roku 1676. oddano zarząd seminaryum rektorowi kollegium

---

1) Zdaje się, że fundusz ten, obrócony został na odbudowanie zniszczonéy ogniem w roku 1622. katedry.

2) Skarżą się na tę obojętność opatów o dobro seminaryum synody, Szółdrskiego w roku 1642. odprawiony, i Hozyusza w r. 1738. odbyty. Więc opatom, którzy mieli po kilkadziesiąt tysięcy zł. rocznego dochodu ciężko było poświęcić kilkadziesiąt złotych i kilka wozów wiktuałów rocznie na instytut, w którym się młodzież sposobiła do stanu duchownego, co ich samych tak hojnie chlebem obdarzał! Szczególniéy synod Szółdrskiego zaklina ich, aby pomni na zobowiązanie się dobrowolne poprzedników swoich, zechcieli oddawać sumiennie składki roczne na seminaryum, na ręce prowizorów tegoż seminaryum. Jednakże tedy i owedy, ci i owi opaci oddawali ieszcze te składki. Po pierwszéy połowie 18. wieku otrząśli się zupełnie z tego lekkiego, z względu na ich ogromne dochody, ciężaru; przynaimniéy nie znaidnię już nigdzie naimnieiszego śladu, aby w tym czasie opaci składki iakowe na seminaryum dawali.

Lubrańskiego, i odtąd akademia krakowska przesełała z osobna dwóch nauczycieli dla tego seminaryum. Od tego czasu seminaryum duchowne dzieliło losy szkoły Lubrańskiego, z którą połączone było aż do roku 1780.[1]) Stan jego w majątkowym i naukowym względzie lepszym był w tym czasie niż kiedykolwiek przedtém, a nawet i potém pod rządem księży Missyonarzy. W roku 1686. Mikołaj Zalaszowski, archidyakon poznański, wyznaczył fundusz przy niem na 2 seminarystów. W roku 1690. Stanisław Witwicki, biskup poznański, zobowiązał się swojem i swoich następców imieniem płacić na seminaryum corocznie po 1200 zł. pol. W r. nareszcie 1722. Krysztof Szembek, biskup, nadał mu wsie Mądre, Piątkowo i Nadziejewo, któremi prefekt seminaryum zawiadywał i z dochodów i wydatków przed kapitułą rachunki corocznie składał.

Po zniesieniu Jezuitów i kollegium Lubrańskiego w roku 1780. Okęcki, biskup natenczas poznański, sprowadził z Warszawy ks. Missyonarzy i powierzył ich stérowi seminaryum duchowne w Poznaniu, przepisawszy im zarazem prawidła, według których w uczeniu młodzieży do stanu duchownego sposobiącéj się postępować mieli.[2]) W instytucie tym chodziło więcéj o ducha pokory i o bogobojność, niż o naukę wyższą; ztąd też zdarzało się często, że seminaryści nie najlepiéj z niego usposobieni wychodzili, lubo ks. Missyonarzom nie zbywało na nauczycielach zdatnych i światłych, do jakich niezaprzeczenie należał zmarły przed kilkunasty laty ks. Miszke, prefekt seminaryum, ks. Rzymski i t. d.

§. 7. *Szkoła luterska.*

Pierwszą szkołę publiczną luterską otworzył w Poznaniu w roku 1567. Zacharyasz Rydt, kupiec i senior zboru poznańskiego. Szkoła ta znajdowała się w domu wspomnio-

1) Pomimo tego połączenia seminaryści mieli swóy osobny dom, w którym pod dozorem prefekta mieszkali, uczęszczając tylko na lekcye do kollegium Lubrańskiego.

2) Statut ten czytać można w archiwum teologicznem; poszyt II. na rok 1836.

nego Rydta,[1]) w rynku, a sprowadzony z Niemiec nauczyciel uczył w niéj czytać, pisać, początków arytmetyki i religii. Na wniosek Adama Konarskiego, biskupa poznańskiego, rozkazał Zygmunt August w roku 1568. zamknąć tę szkołę. Czy się w téj mierze rozkazowi monarchy zadość stało i jak długo szkółka ta istnęła, nie wiadomo mi. Jakób Schwenck z Opola, który w roku 1570., jako nauczyciel przy szkole luterskiéj w Poznaniu synód poznański podpisał, jest zapewne owym nauczycielem, którego Rydt z zagranicy sprowadził.

Po roku 1592. mieli Lutrzy poznańscy szkołę przy kościele na górze czerwowskiéj, za miastem. W szkole téj uczył zapewne, jak się to podziśdzień dzieje, kantor. Opłata szkolna od żaków stanowiła cały jéj fundusz. Szkoła ta doznała tego samego losu, co kościół luterski, to jest, zburzoną została w roku 1616. Od tego czasu aż do panowania Stanisława Augusta nie mieli Lutrzy szkoły publicznéj w Poznaniu. Majętniejsi obywatele tego wyznawania wysełali synów swoich na nauki do szkoły w Bojanowie, lub też do szkół luterskich w Śląsku; ubożsi przestawali na szkołach katolickich w Poznaniu, wysełając jednak na naukę religii swojéj dzieci do pastora w Swarzędzu.

Za panowania Stanisława Augusta otworzyli Lutrzy poznańscy na nowo szkołę swoję. O szkole téj podaje nam J. Ch. Kaulfus w dziełku: Über die Schulen der augsburgischen Konfessionsverwandten in Polen następującą wiadomość: „W Poznaniu założyli Ewangielicy także szkołę w roku 1783. obszerny gmach, stojący na téj saméj wyspie Warty, na któréj kościół stoi, zawiera w sobie mięszkania dla duchownych, nauczycieli i salę dla uczącéj się młodzieży. Utrzymują tu uczonego rektora, którego, dla nadania mu większéj powagi, zwykle ordynują (po naszemu: wyświęcają na księdza). Gmina stara się zawsze usilnie o to, aby rektór ten umiał po polsku i mógł uczyć języka krajowego. Daje on codziennie 5 godzin w szkole, do któréj chłopcy uczęszczają, a nadto ma dwie godziny dla dziewcząt. Opłata szkolna dla chłopców nie jest składaną na ręce jego, ale do osobnéj kassy, z któréj 200 talarów pensyi pobiera. Ma atoli jeszcze dochód z dawania

1) Jestto ten sam dom, który dziś sukcessorowie Aua posiadają.

lekcyi prywatnych. Skoro gmina zagoi rany swoje, które jéj niezmierne wydatki na budowę kościoła zadały, pomyśli zapewne o powiększeniu pensyi rektora i o przysposobieniu mu lepszego pomieszkania. W przeciwnym bowiem razie, jak to dotąd bywało, nie długoby się swoimi rektorami cieszyła. Od roku 1783. (do 1790.) już tu jest trzeci rektor. Przy tak zaś częstych zmianach rektorów, szkoła nim się nowy rektor wynajdzie po kilka niedziel, a nawet miesięcy zamknięta, wątpię bardzo, aby zakwitnąć mogła. Drugim nauczycielem przy téj szkole, który w klassie niższéj uczy, jest kantor, który zarazem obowiązki organisty przy kościele pełni. Nie jest on bynajmniéj uczony i nie umie też po polsku. Pobiera, zamiast pensyi, opłatę szkolną od uczniów.“

§. 8. *Szkoła braci czeskich.*

Szkoła braci czeskich w Poznaniu istnęła już około 1553. roku. Między zarzutami, które w tym roku Grzegorzowi mieszkańcowi miasta Poznania, w sądzie biskupim czyniono, był i ten, że dzieci swoje do jakiegoś Rokity, Czecha, mieszkającego u wdowy Stammetowéj, na naukę posełał. Ale była to tylko szkoła prywatna. Po roku dopiero 1555. założyli bracia czescy szkołę publiczną dla uczniów płci obojéj przy kościołach swoich, w gmachach Ostrorogów, na przedmieściu ś. Wojciecha położonych. W szkole téj uczono czytać, pisać, w polskim i niemieckim języku, początków arytmetyki, katechizmu, modlitw, śpiewania i nieco łaciny. Nie miała ona żadnych zgoła funduszów. Nauczyciele brani z pośród młodzieży do stanu duchownego sposobiącéj się, utrzymywali się z opłaty szkolnéj od uczniów. Pisarze dyssydentcy polscy zachowali nam nazwiska dwóch tylko nauczycielów téj szkoły: Walentego Korneliusza i Marcina Gracyana Gerticha, o których obszerniejszą wiadomość znajdzie czytelnik w piśmie mojem: *Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu.*

Tu przydać jeszcze muszę, że w szkole téj przez lat kilkanaście uczyła dziewczęta niejaka Praxeda, która będąc Dominikanką, regułę i wiarę ojców około 1550. roku po-

rzuciła. Szkoła braci czeskich w Poznaniu zburzoną została przez pospólstwo i uczniów jezuickich w roku 1616., i od tego czasu podobno nigdy już nie powstała, lubo wyznaniu temu wolno ją było za panowania Stanisława Augusta otworzyć.

Prócz wymienionych tu szkół były jeszcze w Poznaniu przy każdym niemal kościele parochialnym szkółki elementarne. Ślady tych szkółek nawijają się w archiwach miejscowych. Tak np. w archiwum miejskiem znajduje się kopia przywileju, którym w roku 1457. owczesny biskup poznański wyznaczył pewien fundusz dla łaziebnika na Ostrówku pod warunkiem, aby cotydzień *żaków z szkół ś. Barbary i ś. Małgorzaty* do łaźni swojéj przypuszczał. Wizyta Rogalińskiego z roku 1781. mówi, że przy kościele ś. Wojciecha jest mały fundusz na nauczyciela; musiała zatém przy kościele tém bydź szkoła, skoro był fundusz na jéj utrzymywanie. Taż sama wizyta opiewa, że przy kościele ś. Jana Jerozolimskiego była w 17. wieku szkoła, a w roku 1615. Mikołaj Bzdziuga, mieszkaniec Śródki zapisał jéj kilka śladów roli, w okolicy kościoła ś. Jana Jerozolimskiego. Według tejże wizyty była w 18. wieku szkółka przy kościele ś. Małgorzaty. Fundował ją w roku 1705. Augustyn Rajewicz Mrugas, mieszczanin z Śródki, który w roku tym zapisał dom swój na utrzymywanie szkoły. Zniszczyli go Rossyanie w roku 1770. podczas konfederacyi barskiéj i od tego czasu nie było szkoły na Śródce. Lecz z wszystkich tych, że tak powiem, efemerydycznych szkółek zasługuje najbardziéj na uwagę *szkoła niemiecka* bractwa ś. Trójcy. Bractwo to zyskawszy w roku 1639. od Andrzeja Szołdrskiego, biskupa poznańskiego pozwolenie założenia szkółki przy kościele ś. Anny, nabyło w tym celu plac, wystawiło na nim dom i otworzyło szkołę, w któréj uczono pisać i czytać, po niemiecku i po polsku, arytmetyki i muzyki. Biskup pozwolił bractwu sprowadzać bakalarza zkądkolwiek bądź, zastrzegł atoli, aby bakalarz ten zawisł od rektora kollegium Lubrańskiego; aby mu zaraz po wprowadzeniu przedstawiony był przez proboszcza świętomarcińskiego, w którego parochii szkółka leżała, i aby był przez tegoż rektora z nauki i religii examinowany. Przytém nadał biskup plebanowi ś. Marcina moc zwiedzania w każdym czasie szkółki téj, examinowania żaków z nauki i dochodzenia: czy bakalarz kąkolu nie

sieje, czyli raczéj: czy ich maxymami przeciwnemi nauce kościoła katolickiego nie napawa. Uczniowie z bakalarzem téj szkółki nie mogli bez pozwolenia proboszcza świętomarcińskiego wychodzić na pogrzeby. Szkółka ta nie długo zapewne istnęła, przynajmniéj po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza nie znajduję już w archiwach miejscowych żadnéj o niéj wzmianki.

Dla dziewcząt nie było żadnego zakładu publicznego; natomiast w kilku klasztorach płci żeńskiéj uczono prywatnie córki ślachty i mieszczan poznańskich czytać, pisać i ręcznych robót kobiecych.

§. 9. *Drukárnie.*

Hoffmann w dziele swojem: De Typographiis in Regno Poloniae, str. 33. późno, bo dopiero po roku 1577. nadaje Poznaniowi drukarnią. Jerzy Samuel Bandtkie zbijając zdanie Hoffmanna czyni słuszną uwagę, że miasto tak handlowne, ludne i bogate, już wcześniéj mieć musiało jaką typografią, i uważa za pierwszego drukarza w Poznaniu Jana z Sącza. Ja niemając wcześniejszego śladu drukarń poznańskich i opierając się na powadze świadectwa uczonego męża, nie waham się także, położyć za najdawniejszego drukarza poznańskiego Jana z Sącza.

I. *Drukarnia Jana z Sącza.* Według mniemania Bandtkiego Jan z Sącza był około roku 1526. księgarzem w Krakowie; przed rokiem 1539. założył handel i drukarnią w Poznaniu. Bandtkie zasadza domysł swój o tym drukarzu poznańskim na następującém dziele, które Janocki (Janoc. tom I. str. 290.) przytoczył: Enchiridion Juris Pontifici et Caesarei. Reverendissimi in Christo Patris ac Domini D. Jacobi Buczacki, Dei Gratia Episcopi Plocen. Studiorum humanitatis et virtutis et veteris disciplinae vindicis maximi auspiciis editum. Pultoviae, per Johannem Sandecium, Chalcographum Posnanien. Anno Salutari MDXXXIX. III. Idus Aprilis. 8. majori. Tym sposobem miałby Jan z Sącza w jednym czasie oficyny w Pułtusku i Poznaniu.

Ztemwszystkiem żadnemu z naszych bibliografów nie zdarzyło się widzieć poznańskiego druku Jana z Sącza. Nie idzie przecież za tém bynajmniéj, aby drukarnia ta nie istnęła, bo pytam, ileżto jeszcze druków z oficyn polskich nie ukrywa się przed wzrokiem najtroskliwszych nawet bibliografów. Wyznać atoli muszę szczerze, że o tym Janie z Sącza, drukarzu poznańskim nie znalazłem najmniejszéj wzmianki ani w spółczesnych spisach ludności miasta Poznania, ani też w księgach rozmaitych czynności urzędowych miejskich.

II. *Drukarnia Piotra Sextilisa.* Drukarnia ta istnęła w Poznaniu od około 1550 do 1560. r. I téj oficyny druki nieznane są dotąd nikomu. Pochodzi to zapewne ztąd, że drukowała drobne tylko rzeczy i książki duchowne, które częstém używaniem niszczyły się, nie wchodząc bynajmniéj do bibliotek na przechowanie dla potomnych wieków. Właściciel jéj Piotr Sextilis, rodem z Obrzycka, miasteczka w województwie poznańskiém, drukował najwięcéj dla Jana Patruusa, księgarza poznańskiego, z którym w roku 1558. feria secunda antę festum sancti Petri et Pauli przed księgami radzieckiemi uczynił obrachunek, a odebrawszy od niego siedm talarów, pokwitował go, oświadczywszy, że aż do daty niniejszéj Patruus nic mu dłużnym nie pozostał.[1]) Kto wie, czy książka, którą Juszyński Dyk. poet. pol. tom I. str. 225. przytacza: *Passia albo kazanie o męce pańskiéj Aureliusza Lippusa, które w wielki Piątek miał w Rzymie. W Poznaniu.* 8vo. nie jest płodem oficyny Sextilisa?

III. *Drukarnia Melchiora Neryngka.* Około roku 1577. założył w Poznaniu drukarnią Melchior Neringk, wyznania luterskiego. Pierwszą robotą jego miała bydź książka

1) „Coram Consulatu Civitatis Posnan. personaliter comparens Providus Petrus Sextilis impressor librorum sponte libereque fassus est et recognovit, quia ipse accepit levavitque in effectu a famato Joanne Patruo cive Posnan. facta cum eo concordia pro impressura certorum librorum per eundem Joannem Patruus eidem Petro commissorum et concreditorum taleros septem. De quibus quidem taleris septem in effectu perceptis prefatus Petrus Sextilis de Obrziczko eundem Joannem Patruus quietavit quietetque praesentibus recognoscens eundem Joannem Patruus sibi nihil amplius in diem hodiernum omnino teneri. Actum feria secunda ante festum s. Petri et Pauli 1558.“

*

Łasickiego: Clades Dantiscana, roku 1577. Za pierwszy zaś druk jego polski poczytuje Hoffmann a za nim Bandtkie dzieło Jakóba Niemojewskiego: *O różności wiary chrześciańskiéj*; gdy przeciwnie byłato ostatnia książka, którą w Poznaniu drukował i która dała powód do zamknięcia mu w tém miejscu oficyny. [1]) Pierwszą książką polską, którą w Poznaniu drukował, była następująca: *Katechizm kościoła powszechnego, nauki do zbawienia potrzebniejsze z dowodów pisma świętego, snadną a dokładną krótkością zamykający. Pastyrzom duchownym do nauki kościelnéj, gospodarzom do ćwiczenia domowego, i wszelkiego stanu Chrześcianom książki bardzo pożyteczne: jako to z przemowy i regestru ich zobaczysz. Teraz nowo spisane i wydane, Przez ks. Hieronima Powodowskiego kanonika poznańskiego.* (*Na końcu*): *W Poznaniu. Melchior Neringk.* Anno Domini 1577. Cum gratia et privilegio S. R. M. 8vo. Druk Neringka w ogólności dobry, nie różni się w niczém od owczesnych krakowskich; szczególnego znaku drukarskiego nie spostrzegam na drukach Neringka, których mam kilka przed sobą. Drukarz ten przeniósł się w roku 1577. do Grodziska a później do

1) „Od tego czasu byliśmy w milczeniu z panem Niemojewskim przez 3 lata, aż roku 1578. in Januario książki swe tu w Poznaniu drukować dał. Czego iż się drukarz poważył przeciw przywileyowi, który otrzymał od I. Króla Miłości, gdzie mianowicie dołożono tego, aby nic contra fidem catholicam nie drukował, słusznie to I. M. Ks. biskup poznański (Łukasz Kościelecki) uczynił z urzędu swego, że mu i exemplarze contra Privilegium drukowane pobrał i prasę zachamował, ażby się zaręczył, że na potym nic takowego drukować nie będzie. Które książki tenże drukarz roku 1579. nad zakazanie przecie znowu w Grodzisku wydrukował: tak iż dopiero roku 1579. in Martio zupełnie przyszło do rąk naszych, którycheśmy ledwie z trudnością dostać mogli.“ (Wuiek w Dialysis.)

Ale nie samo tylko prześladowanie zmusiło Neringa opuścić Poznań, był on ubogi i bez wsparcia nie mógł oficyny swojéy w tém mieście utrzymać. Pożyczył tedy od doktora Adama Pulini 100 zł. owczesnych, których w umówionym czasie gdy nie oddał, Paulini pozwał go do sądu miejskiego i uzyskał nań wyrok uwięzienia, iako na osobie niemaiącéy żadnéi nieruchomości w mieście. Zamknięty tedy został Neryng w więzieniu ratusznem, z którego wydobył się, dawszy dwie skrzynie typ łacińskich i polskich w zastaw Janowi Grodzickiemu, teściowi (socer) Adama Paulini, który za niego swemu zięciowi 100 zł. wyliczył.

Torunia; o czém czytelnik znajdzie dostateczną wiadomość w szacownem dziele I. S. Bandkiego: Historya drukarń w królestwie polskiem.

IV. *Drukarnia Wolrabów.* Założycielem sławnéj téj drukarni poznańskiéj był Jan Wolrab. Była ona tém dla Poznania, czem oficyny Piotrkowczyków, Cezarych lub Schedlów dla Krakowa. Druki jéj nie ustępują w niczém drukom wspomnionych oficyn tak co do ważności i ilości dzieł z niéj wyszłych, jakoteż co do ozdobnych wydań. Z niéj wychodziły książki w łacińskim, polskim, niemieckim a nawet greckim i hebrajskim języku. Wyliczenie samych tytułów dzieł wyszłych w drukarni Wolrabów urosłoby w sporą księgę.

a. *Jan Wolrab*, założyciel oficyny drukował w Poznaniu od około 1578. roku. Za namową i radą Jezuitów, Hieronima Powodowskiego, kanonika poznańskiego i Adama Paulini, lekarza, z którym nawet jakiś układ zawarł,[1]) przeniósł się z swoją oficyną z Budyssyna w Luzacyi do Poznania, około 1578. roku. Przez 5 lat drukował w Poznaniu same religijne i religijnopolemiczne dzieła. Pisma najsławniejszych teologów katolickich w Wielkiéipolsce: Wawrzyńca Artura Fauntea, Anglika, Jezuity, Stanisława Ostrowskiego, opata przemęckiego, Stanisława Reszki, rodem z miasteczka Buku, Jakóba Wujka i innych zatrudniały jego prasy. Najpierwsza książka naukowa, którą w Poznaniu drukował, była: Sententiae et loci quidam insigniores ex antiquioribus, maxime probatis poetis ordine collecti et in libros 5 digesti. In usum studiosae juventutis in Collegio Posnaniensi S. J. Do pierwszych druków jego poznańskich należą następujące dzieła: 1. *Kazania niektóre o szczyrym słowie bożym, a o prawdziwem wyrozumieniu jego przez ks. Hieronima Powodowskiego kanonika poznańskiego.* (Na końcu:) *w Poznaniu drukował Jan Wol-*

1) W roku 1581. wpadł Jan Wolrab w długą i niebezpieczną chorobę. Z tego powodu żona jego Barbara obrała sobie przed aktami radzieckiemi opiekuna, niejakiego Dawida introligatora i przyrzekła, iż wszystkim warunkom, do których się mąż iéy w kontrakcie z Adamem Paulini, filozofii i medycyny doktorem, lekarzem poznańskim, zobowiązał, zadosyć uczyni, ieżeli mąż iéy przed upłynieniem kontraktu umrze.

rąb 1578. r. 2. *Jakóba Wujka Postilla mniejsza* 1579. r. 3. *Dialysis, to jest, rozwiązanie albo rozebranie Assercyi pana Jakóba Niemojewskiego i t. d. W Poznaniu w drukarni Jana Wolraba, roku MDLXXX.*

b. *Wdowa Jana Wolraba.* Około roku 1592. nie żył już Jan Wolrab, albowiem w tym czasie rządziła już drukarnią wdowa jego Barbara. Mam przed sobą kilka jéj druków: 1. *Upominanie do Ewangielików i do wszystkich społem Niekatolików. Iż o skażenie zborów krakowskich gniewać się i nic burzliwego zaczynać nie mają. W Poznaniu u wdowy i dziedziców Jana Wolraba r. p. MDXCII.* 2. *Synodus Dicecesana Gnesnensnensis celebrata Lovicii, Anno Christi MDXCIII. Die XXIX. Mensis Martii. Excusa Posnanie in Officina Typographica Viduae et haeredum Joannis Wolrabi eodem anno CIↃ. IↃXCII.* 4to.

c. *Marcin Wolrab, syn starszy Jana.* Około r. 1603. objął na krótki czas oficynę swego ojca. Bandtkie przytacza następujące druki jego: 1. *Stanisłai Miłodroski Oratio opposita cuidam Wittenbergensi locustae, quae Card. Bellarmino Cap. IX. Apolocustas Lutheranos exponenti obstrepare audet.* 1603. 4to. 2. *Bractwo Hordy, albo paska zakonu ś. Franciszka. Posnaniae in officina Martini Wolrabi* 1606. 8vo.

d. *Jan Wolrab, syn młodszy Jana założyciela drukarni.* Druki tego Jana Wolraba nawijają nam się już od r. 1610.; zapewne też około tego czasu objął oficynę ojcowską. Wychodziły u niego najczęściéj ważne i użyteczne dzieła. Do tych liczyć można kilka następujących: 1. *Speculum Saxonum. Albo prawo saskie i magdeburskie, porządkiem abecadła, z łacinskich i niemieckich exemplarzy zebrane: a na polski język z pilnością i wiernie przełożone. Przez Pawła Szczerbicza natenczas sekretarza K. J. M. Cum gratia et privilegio S. R. M. W Poznaniu w*

drukarni Jana Wolraba r. p. 1610. folio. 2. *Jus Municipale. To jest, prawo miejskie magdeburskie nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone. Przez Pawła Szczerbicza sekretarza K. I. M. Cum gratia et privilegio S. R. M. W Poznaniu. W drukarni Jana Wolraba M. DCX.* fol. 3. *Przewagi Eleazarów polskich* (Lissowczyków). Przez ks. Wojciecha Dembołęckiego. W Poznaniu w drukarni Jana Wolraba, 1623. 4to. Druki Jana Wolraba dochodzą do 1636. roku. Jaki los sławną drukarnią Wolrabów, która się najdłużéj z prywatnych, bo przeszło 60 lat w Poznaniu utrzymywała, po śmierci jego spotkał, nie mógłem wyśledzić. Zdaje mi się, że ją nabył Wojciech Regulus, o którym niżéj mowa będzie.

V. *Drukarnia Jana Rossowskiego.* Współcześnie z Janem Wolrabem drukował w Poznaniu Jan Rossowski. Założył on tu około 1620. roku oficynę swoję, która niezmiernie czynną była. W przeciągu bowiem trzech lat pobytu swego w Poznaniu wydał Rossowski kilkadziesiąt książek rozmaitéj treści i objętości, w polskim i łacińskim języku. W roku 1624. przeniósł się z swoją oficyną do Warszawy. Do najcelniejszych druków jego poznańskich należą następujące: 1. *Zbiór rytmów Kaspra Miaskowskiego znowu przez autora poprawionych, rozszerzonych i na dwie części podzielonych. W Poznaniu u Rossowskiego* 1622. 4to. 2. tomy. 2. *Prawa Chełmińskiego poprawionego i z łacińskiego języka na polski przetłomaczonego, ksiąg pięcioro. Ku pospolitemu pożytkowi. Przez Pawła Kuszewicza z Chełmna. W Poznaniu, w drukarni Jana Rossowskiego,* roku 1623. 4to. 3. *Paratitla Statuti Herburtani. Authore Gregorio Czaradzki IC. Posnaniae, Typis Joannis Rossowski Anno* 1620. 16mo. Ostatnie dziełko było podobno jedną z pierwszych jego robót poznańskich.

VI. *Drukarnia Regulusów.* Zdaje się, że drukarnia Regulusów była kontynuacyą drukarni Wolrabów; przynajmniéj w roku, w którym ostatnia upadła (1636) oficyna

Regulusów otworzoną została. Istnęła ona przeszło 30 lat; nie wielkie atoli zasługi dla literatury polskiéj położyła, trudniła się bowiem jedynie wytłaczaniem pism ascetycznych, panegiryków i t. p.

a. *Wojciech Regulus.* W młodości swojéj słuchał Regulus nauk w akademii krakowskiéj; późniéj był nauczycielem przy kollegium Lubrańskiego i notaryuszem konsystorskim; około roku 1636. posiadał już oficynę. Bandtkie przytacza następujące najpierwsze roboty jego: 1. *Porządek i moderacya taxy na komorach, w Poznaniu w druk. Wojciecha Regulusa* 1636. folio. 2. *Echo virtutum Andreae Szołdrski Epi. Posnan. per Christophorum Grzymułtowski Posnaniae in off. Alberti Reguli* 1636. 4to. Wychodziły też u niego niekiedy pisemka nakształt dzisiejszych gazet np. *Nowiny albo prawdziwe relacie o strasznym trzęsieniu ziemi, które się stało die 27. Martii o godzinie 21. w prowincyach powyższéj i poniższéj Kalabryi* 1638. *Za dozwoleniem starszych. W Poznaniu. Drukowano u Wojciecha Regulusa* 4to. *arkusz.*

b. *Wdowa i dziedzice Wojciecha Regulusa.* Około roku 1652. umarł Wojciech Regulus. Odtąd zawiadowała drukarnią wdowa jego wraz z swemi dziećmi, wytłaczając dawnym trybem oficyny, panegiryki, kazania pogrzebowe i inne drobiazgi bez żadnéj rzetelnéj wartości, jak np. *Strzała od śmierci z ziemie zebrana na pogrzebie Anny z Kościelca Grudzieńskiéj. Kazanie ks. Anioła od ś. Teresy karmel. W Poznaniu w drukarni wdowy i dziedziców Wojciecha Regulusa, drukował Wojciech Młodujewicz roku* 1652. 4to. Wychodziły w niéj także kalendarzyki w formie 16mo. na horyzont poznański obrachowane. Mam przed sobą taki kalendarz: *Kalendarz świąt rocznych, i obrotów niebieskich z wyborem czasów i z aspektami na rok pański* 1655. *przybyszowy a po przestępnym trzeci. Przez Jana Kazimierza Brozenę, nauk wyzwolonych mistrza, filozofii doktora, w akademii poznańskiéj mathematyki professora i seminaryum prefek-*

ta, z pilnością ku dobru pospolitemu, na merydyan poznański napisany. W Poznaniu u wdowy i dziedziców Wojciecha Regulusa. 16mo.

c. *Wojciech Regulus Młodujewicz.* Syn Wojciecha Regulusa, założyciela oficyny, utrzymywał potém oficynę do około 1680. roku. Jeden z ostatnich druków jego jest może następujący: *Waleczník w bramie starożytnych Grzymałów zbrojno stojący i t. d. And. Kar. Grudziński wojewoda poznański kazaniem przy akcie pogrzebowym przez ks. Hypo. Strojnowskiego pokazany. W Poznaniu. W drukarni Wojciecha Regulusa Młodujewicza.* (1679. r.) Wojciech Regulus Młodujewicz pracował długo jako zecer w oficynie swego ojca; Juszyński liczy go do poetów polskich.

VII. *Drukarnia ks. Wojciecha Laktańskiego.* Ks. Wojciech Laktański odebrawszy początkowe nauki w kollegium Lubrańskiego, udał się do akademii krakowskiéj, gdzie otrzymał doktorat filozofii i ćwiczył się w prawie, a wróciwszy do Poznania i poświęciwszy się stanowi duchownemu, został stopniami wikarym przy kościele katedralnym, notaryuszem kapituły (r. 1664.), proboszczem przy kościele ś. Mikołaia, nareszcie kanonikiem katedralnym nadliczbowym r. 1689.; umarł nagle tegoż r. w dniu 28. Listopada. Już około 1648. założył w Poznaniu drukarnią, w któréj prócz panegiryków i pism ascetycznych nic więcéj nie wychodziło. Z tego względu nie przytaczam tu żadnego druku jego. Na kilka miesięcy przed zgonem darował oficynę swoją kollegium Lubrańskiego.

VIII. *Drukarnia kollegium Lubrańskiego.* Oficyna ks. Laktańskiego, darowana kollegium Lubrańskiego, przeniesioną została do gmachu tegoż kollegium w roku 1689. i zaczęła bydź natychmiast czynną. Wychodziły w niéj obok książek ascetycznych i panegiryków także dzieła treści naukowéj, belletrystycznéj, kalendarze, rubrycele i t. p. W téjto oficynie wyszły między innemi następujące szacowne dzieła: 1. *Jus Regni Poloniae ex Statutis et constitutionibus ejusdem Regni et M. D. L. collectum et additionibus ex jure Civili Romano, Canonico, Saxoni-*

co: nec non, ex Constitionibus Provincialibus Gnesnensibus auctum, historiisque illustratum. In quatuor Libros et duos Tomos distinctum. A Nicolao Zalaszowski U. I. D. et quondam in Universitate Cracoviensi Actuali Professore Archidiacono Posnaniensi In lucem publicam editum. Posnaniae, Typis Academicis. 2 Tomy, folio. 2. *Pamiętnik albo kronika pruskich mistrzów i książąt pruskich, tudzież historya inflantcka i Kurlandya* (sic) *z przydanemi rzeczy pamięci godnych, a z rozmaitych kronikarzów zebrana. Przez Mikołaja z Chwałkowa Chwałkowskiego oraz jest szwedzka i moskiewska wojna za panowania Najjaśniejszego króla Jego Mości Augusta krótkim stylem wyrażona i do druku dana. Roku króla królów* 1712. *W Poznaniu Superiorum permissu.* 4to. Z kalendarzy téj oficyny mamy dwa następujące przed sobą: 1. *Kalendarz polski i ruski na rok pański od narodzenia Chrystusowego MDCCXLVII. przez M. Andrzeja Dominika Lipiewicza, przesławnéj akademii krakowskiéj nauk wyzwolonych i filozofii doktora, w poznańskiéj poetyki i matematyki professora, geometrę przysięgłego. W Poznaniu w drukarni akademickiéj.* in 4to. 2. *Polski i ruski świąt rocznych kalendarz na rok* 1778. *W Poznaniu w drukarni akademickiéj.* 8vo. minor. Co się z drukarnią tą po rozwiązaniu szkoły Lubrańskiego w roku 1780. stało, nie mógłem wyśledzić. Zdaje się atoli, że sprzedaną została wraz z drukarnią pojezuicką Dekkierowi i kompanii w Berlinie. Bandtkie utrzymuje, że część jéj obróconą została na lutowanie kamieni przy zakładaniu mostu na Cybinie za pałacem biskupim.

IX. *Drukarnia jezuicka.* Drukarnia jezuicka założoną została w drugiéj połowie 17. wieku. Wyciskano w niéj rozmaite dzieła ascetyczne w polskim i łacińskim języku, panegiryki i t. p. Niekiedy atoli wychodziły z niéj także i ważne dzieła; do takowych należą niewątpliwie następujące: 1. *Alberti Tylkowski Geometria practica* 1692. 8vo. 2. *Rogalinskiego doświadczenia skutków*

pod zmysły podpadających. Tomów 3. 1765. i 1770. r. 3. *Jana Bielskiego widok królestwa polskiego.* 1763. 4 tomy i t. d. Po upadku zakonu Jezuitów drukarnia jezuicka stała się własnością rządu, od którego ją zadzierzawił uczony Rogalinski, Exjezuita, później prałat przy katedrze poznańskiéj. Pod jego stérem drukarnia ta przysłużyła się piśmiennictwu polskiemu kilku dobremi książkami. Między innemi wytłoczyła kilka pism J. Wybickiego, późniéj senatora wojewody i: *Zbiór mów różnych w czasie 2. sejmów ostatnich* r. 1771. i 76. *mianych. W Poznaniu w drukarni I. K. Mci. i Rzeczypospolitéj.* Roku 1777. 8vo. tomy 3. Drukarnia pojezuicka znajdowała się w kollegium po tym zakonie; rząd teraźniejszy przeniósł ją do klasztoru Karmelitów bosych, a gdy kontrakt księdzu Rogalinskiemu wyszedł, przedał ją na licytacyi publicznéj Dekkierowi i kompanii w Berlinie.[1])

X. *Drukarnia żydowska.* „Hoffmann str. 35. pisze tylko tyle o niéj“ — mówi Bandtkie w historyi drukarń polskich, „że w XVI. wieku, jak się zdaje, wzięła początek, a roku 1604. wyszło tu dzieło *R. Mardochai Sepher Lewusch.* folio.“ Może nie trudnoby było znaleść inne hebrajskie druki poznańskie, ale nie znającemu języka hebrajskiego nie podobno było zapuszczać się w śledzenia tego rodzaju. Dzisiejszym zaś Żydom poznańskim, nawet uczeńszym, niewiadomo nawet, że ich przodkowie mieli tu drukarnie swoje; od nich więc niemogłem żadnéj wiadomości w téj mierze zasięgnąć.[2])

---

1) W roku 1791. wyszło u Jana Gottlieba Zopff w Poznaniu dziełko pod tytułem: Denkwürdigkeiten der ersten feierlichen Ausübung der bürgerlichen Rechte in der Stadt Posen. Nie mogąc o tym Zopffie zasięgnąć żadnéy wiadomości, ani w archiwum miejskiem, ani od ludzi podeszłych już w lata, nie śmiem go liczyć do drukarzy poznańskich; może bydź, iż jako księgarz zawiadował, lub dzierzawił drukarnią pojezuicką.

2) „Z processu z Stropolem, mieszczaninem poznańskim w miesiącu Październiku 1745. roku toczonym, pokazuje się, że tu był drukarz Sebastyan Kornacki.“ — mówi w notatkach swoich uczony Muczkowski. Ja w archiwum miejskiem, mianowicie zaś w spisach mieszkańców z téy epoki nie mógłem tego drukarza odkryć, i dla tego nie policzyłem go pomiędzy drukarzy poznańskich.

*

§. 10. *Księgarnie.*

W mieście, w którém się znajdowało kilkaset osób światłego duchowieństwa, świeckiego i zakonnego, w którem członkowie magistratu zaszczyceni byli zwykłe stopniami akademickiemi, w którem od roku 1520. znajdowały się szkoły wyższe, w którem nareszcie było siedlisko władz wojewodzkich i mnóstwa ślachty, musiały bydź bardzo wcześnie księgarnie. Nam atoli nie udało się odkryć dawniejszéj jak w roku 1526. Tą była:

I. *Księgarnia Jana Patrunsa.* Założył ją około 1520. roku Jan Patruus, obywatel chwaliszewski. Dzieje właściciela księgarni są zarazem dziejami saméj księgarni. Z tego powodu przytoczę tu kilka szczegółów z życia tego Jana Patrunsa. Było człowiek obrotny, w spekulacyach księgarskich niezmordowany i z wszystkich księgarzy, którzy kiedykolwiek w Poznaniu byli, najbardziéj przedsiębierczy. Utrzymywał związki z wszystkiemi niemal miastami niemieckiemi, [1]) w których się drukarnie znajdowały. Wydawał własnym nakładem książki do nabożeństwa, książki szkolne, mszały i t. p. [2]) dzieła w polskim i łacińskim języku. W roku 1549. nabywszy za 1400 owczesnych zł. pol., od teściny swojéj, Urszuli Bodenstein, kamienicę w rynku, przeniósł do niéj księgarnią swoję. Umarł w zgrzybiałym wieku dnia 19. Kwietnia 1583. roku. Żona jego Katarzyna wystawiła mu w kościele katedralnym następujący nagrobek: *Spectabili Joanni Patruo civi et bibliopolae posnan. viro religionis catholicae studiossisimo, pietatis ac probitatis amanti, cultus divini propugnanti,*

---

1) W aktach miejskich znajdnię często czynności urzędowe, z stósunków handlu księgarskiego wynikłe, które Jan Patruus przed urzędem radzieckim miewał. Z czynności tych pokazuie się, że związki iego handlowe rozciągały się do wielu miast niemieckich; i tak np. w roku 1529. miał przed urzędem miejskim sprawę z Melchiorem Loterem, księgarzem w Lipsku o 70 zł. za wzięte u ostatniego książki — Familia Patrunsa istnęła ieszcze ku schyłkowi 17. wieku.

2) Między innemi wydał w Moguncyi roku 1555. mszał gnieznieński: przytacza tę edycyą Janocki Nachricht von raren polnischen Büchern. I. pag. 45.

zelatori egregio, qui post multa in Deum, homines et pia loca merita ex hac vita decessit, die 19. *Aprilis, Anno Domini M. D. LXXXIII. Coniunx sua Catharina ex familia Bodenstein ut virtutum ita avitae religionis tenacissima, hoc monumentum Epitaphicum, suisq. liberis posuit ac fieri curavit.* Nie wiadomo mi, czy wdowa jego handel daléj utrzymywała. Zdaje się, że syn jego Krzysztof trudnił się po ojcu czas niejaki księgarstwem.

II. *Księgarnia jakiegoś Mikołaja.* W aktach kryminalnych od r. 1554 do 1587. czytam: „Venceslaus *Nicolai Bibliopolae* filius propter homicidium in prostibulo nocte praeterita patratum, deprehensus et judicio praesentatus feria quarta ante festum s. Hedvigis proxima A. D. 1564. libere coram dominis Advocato et scabinis recognovit: Iż będąc przeszłéj nocy w domu pospolitym u niewiast nierządnych, jednę z tych to niewiast imieniem Barbarę deką albo tulichem rozgniewawszy się na nię, o to iż go zdała, zabił i zamordował.“ Tegoż dnia przed południem. ścięty został. Zresztą o tym księgarzu Mikołaju głucho w aktach miejskich cywilnych.

III. *Księgarnia Melchiora Dyringa.* Około 1570. do 1580. handlował w Poznaniu książkami Melchior Dyring, o którym nic więcéj nie wiem, jak tylko to, że w r. 1574. zeznał przed księgami radzieckiemi, iż za książki winien był Kryspinowi Scharffenbergerowi, księgarzowi w Wrocławiu, 83 talary.

IV. *Księgarnia Mateusza Ulrycha.* Akta konsularne pod rokiem 1579. wspominają, że ten Mateusz Ulrych *bibliopola*, obywatel poznański pożyczył od Krysztofa Warszawczyka 40 owczesnych złotych i zabezpieczył je na swoim nieruchomym majątku w Poznaniu i Łęczycy. Żył jeszcze w roku 1582.

Księgarnia Marcina Podwickiego. Bandtkie w historyi drukarń w królestwie polskiém wspomina o księgarzu poznańskim Podwickim, powiadając, że się podpisał *bibliopola* poznański roku 1652. na dedykacyi kazania pogrzebowego, które miał ks. Hieronim Czacki, Bernardyn, w kościele swego zakonu w Kobylinie na pogrzebie Jadwigi z

Mieszkowa Rogaliuskiéj. Ja nie mógłem w aktach miejskich odkryć najmniejszego śladu tego księgarza.

VI. *Księgarnia Stefana Pisarskiego.* I o tym księgarzu poznańskim dowiaduję się tylko z przytoczonego wyżéj dzieła Bandtkiego. Nosił on tytuł sekretarza królewskiego i był towarzyszem w chorągwi husarskiéj Tuczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Żył za czasów Michała Korybuta i Jana Sobieskiego.

VII. *Księgarnia Jana Tobiasza Kiellera.* Jan Tobiasz Kieller utrzymywał w Poznaniu księgarnią na początku 18. wieku. W roku 1712. wydał: *Pamiętnik mistrzów i książąt pruskich Mikołaja Chwałkowskiego* i przypisał to dzieło burmistrzom i rajcom miast pruskich. W archiwum miejskiem nic o księgarzu tym dowiedzieć się nie mogłem. Sejmik średzki w roku 1711. odprawiony, uwolnił go, mając wzgląd na ciężkie straty, które podczas wojny szwedzkiéj poniósł, na lat 3 od podatków z domu, który posiadał.

VIII. *Księgarnia Józefa Wolskiego.* Około 1717. roku był księgarzem w Poznaniu Józef Wolski. Wspomina o nim Bandtkie w wzmiankowanem tylekroć dziele swojem; zasiadał w radzie miejskiéj i wydawał własnym nakładem rozmaite książki nabożne; [1]) więcéj o nim nie wiem.

IX. *Księgarnia Gottfryda Brauna.* Bandtkie przytacza księgarza Brauna, który tu między latami 1780 — 2. księgarnią otworzył, ale ją z przyczyny braku odbytu zamknąć zniewolony został. Sprzeciwiali mu się bardzo introligatorowie, jakto następujące przedstawienie magistratu do Kommissyi dobrego porządku opiewa.

„*Braun księgarz* osiadł w Poznaniu za zezwoleniem Magistratu. Introligatorowie tameczni nie pozwalają mu otwierać księgarni pod pozorem, że sami mają przywiléj przedawać księgi oprawne i nieoprawne. Konfraternia kupie-

1) Czasem rzucał się także na większe przedsięwzięcia; i tak np. w r. 1727. wydał znaiomą historyą polską Augustyna Kołudzkiego: Tron oiczysty, albo pałac wieczności. W drukarni akademickiéy.

cka, która przyjęła tego Brauna, ma przywilej przedawać wszystko, co im się podoba. Jednak Introligatorowie tamują przedaży książek, mówiąc, iż przywiléj ich jest aprobowany przez komisyą boni ordinis. Trzech tylko ma bydź introligatorów w Poznaniu, którzy dotychczas nie przedawali tylko książki nabożne i małe gałgany, a tak księgarz Braun nieczyniłby im nawet krzywdy, gdyż jego księgi są w innych materyach, za które dzisiaj pieniądze wychodzą do Wrocławia, Berlina, Lipska i Holandyi. Nieborak Braun kapitalik i cały swój kredyt włożył w te książki, których gdy mu teraz przedaży tamują introligatorowie, on zginie, tamci nie utyją, a publicum na tem cierpi.“

X. *Księgarnia Biankone.* Po Braunie próbował szczęścia niejaki Biancone i otworzył po roku 1786 księgarnią w Poznaniu; ale bądźto z winy okoliczności czasowych, bądź też dla braku funduszów i nieznajomości handlu księgarskiego zniewolonym został zamknąć ją wkrótce. Zamknięcia tego, główna zapewne przyczyna była, iż mu nie wolno było sprzedawać książek polskich, w mieście w którem największy pokup był książek polskich, a to na mocy następującego zobowiązania się introligatorom poznańskim. „Na usilne prośby i żądania sławetnego Biankone, mieszczanina poznańskiego, końcem pozwolenia jemu sprowadzania i przedaży ksiąg nieoprawnych w niemieckim, francuzkim i z zagranicy sprowadzonych, porozumiawszy na ten koniec umyślnie dnia dzisiejszego wokowanych tamże sł. Krysztofowicza i Sokołowskiego bractwa introligatorskiego starszych, wraz z prawami od najjaśniejszych królów temuż bractwu nadanemi i ustawami prześwietnéj Kommissyi dobrego porządku stawających, iż oni z obowiązku przysiąg swoich nienaruszenie też prawa zachowując i zachować chcąc, lubo co do przedaży ksiąg i oprawy ich żadnemu w rzemiośle introligatorskiem nie wyzwolonemu, ksiąg jakichkolwiek oprawiać i przedawać jest zakazano, przychylają się jednak do różnych w téj mierze remonstracyi, i pobudek z samejże sławetnego Biankoniego osoby pochodzących, za uiszczeniem kondycyi następujących na piśmie podanych, to jest, 1mo. Ażeby sławetny Biankone za pozwolenie jemu przerzeczonych ksiąg przedawania dukatów 6 przy temże pozwoleniu nieodwłocznie do skrzynki bractwa wypłacił. 2do. Ażeby tenże Biankone suchodziennego co rok na każdy kwartał po 20 zł. 6 temuż bractwu wypłacał 3tia. Ażeby tenże

sławetny Biankone księgi tylko niemieckie, francuzkie, włoskie i w innych obcych językach, prócz polskich i łacińskich, tudzież wszelkich historycznych, romansowych, kazuodziejów, komedyjnych, kalendarzy tak większych jako i politycznych warszawskich, ksiąg do nabożeństwa łacińskich i polskich, mszałów, brewiarzy, diurnałów teologicznych niesprowadzał i niesprzedawał, a to pod karą 500 grzywien, w przypadku przekonania jego przez połowę magistratowi, a drugą połowę bractwu zapłacić mianą. 4to. Ażeby sławetny Biankone ksiąg przeznaczonych jemu do sprzedania i sprowadzenia pozwolonych ani przez siebie, ani przez chowanego nato czeladnika nie oprawiał. Ponieważ jemu tylko samemu do śmierci tego sprzedawania powyższych ksiąg bractwo dopuszcza, przeto ma wspólnie sam z bractwem przeciwko wszystkim starającym się o takowe pozwolenie kosztem i staraniem czynić i dokładać się. 5to. Ażeby corocznie regestra ksiąg swoich podług prawa i dyspozycyi IMCi kanclerza W. koronnego pod cenzurę zwierzchności kościelnéj i dopuszczenie oraz rewizyą podawał i na trzymanie powyższych kondycyi przez bractwo podanych osobną w księgach brackich uczynił submissyą. Pozwolili i pozwalają przeto, przychylając się do dopuszczonego pozwolenia na ten sam raz, nienaruszone podanych sławetnemu Biankoniemu kondycyi zachowanie i submissyi urzędowéj uczynienie potwierdzając, approbując też kondycye.“

XI. *Księgarnia Jana Gottlieba Zopffa.* Księgarz ten otworzył w Poznaniu księgarnią około 1790. roku. Byłato podobno ostatnia księgarnia poznańska przed upadkiem Polski.

Wyliczywszy tu księgarzy poznańskich nadmienić muszę, że oni należeli do cechu kupieckiego. Prócz księgarzy trudnili się przedawaniem książek introligatorowie (z których Krysztofowiczowie za panowania Stanisława Augusta znaczny handel książkami prowadzili) i księża Jezuici, jakto protestacya Marcina (Podwickiego?) księgarza w roku 1649. okazuje.



M. Busse sculp.

Widok Zamku Poznańskiego w pierwszej połowie 17. wieku.

ROZDZIAŁ X.

Gmachy publiczne.

§. 1. *Zamek książęcy.*

Już w 10. i 11. wieku Poznań był stolicą władzców Lechii, którzy w tém mieście mieć musieli na mięszkanie dla siebie i swego dworu dom lub zamek. Zachodzi teraz pytanie: gdzie zamek ten pierwiastkowo stał? Najdawniejsi kronikarze nasi, archiwa miejscowe, a nawet podania ustne milczą o tém zupełnie. Zdaniem mojem zamek ten stał w bliskości kościoła katedralnego; albo przynajmniéj w okolicy tego kościoła, na prawym brzegu Warty, na przedmieściach Podgórza, Ostrówka, lub też, co najpodobniéj do prawdy, na Śródce. [1]) Mówią za tym domysłem następujące okoliczności. Według tradycyi miejscowéj, w odległych czasach pogaństwa w miejscu, w którem dziś kościół ś. Jana stoi, była bożnica pogańska, gdzie się całopalenie i inne obrzędy bałwochwalstwa odprawiały. Około téj bożnicy stały zapewne chaty, a wśród nich, mięszkanie poprzedników Mieczysława I., bo zwykle około naczelnika skupiał się lud, albo też odwrotnie naczelnik wśród swego ludu osiadał. Gdy wśród 10. wieku Mieczysław I. religią chrześciańską przyjął, założył katedrę w Poznaniu w miejscu, w którem dziś stoi, zapewne w bliskości

1) W archiwum kapituły znajduje się przywiley Przemysława II. z roku 1286., którym wsie Gątkowo i Unino, kanonika Michała, od wszystkich ciężarów prawa polskiego uwalnia, nadaie im prawo magdeburskie, a nadto daie temuż kanonikowi aream suam sitam iuxta Ecclesiam B. Margarethae. Bydź może, iż to był plac, na którym zamek książęcy niegdyś stał.

swego zamku. Gdyby zamek książęcy stał już wtedy na lewym brzegu Warty, kościół katedralny założony byłby niemylnie po lewéj stronie téj rzeki; bo w całéj Europie w stolicach katedralne kościoły zakładano w bliskości zamków książęcych; jakto i u nas nieco późniéj zrobiono w Krakowie. Gdy Bolesław Chrobry w roku 1005. ustępując przed przemagającą siłą cesarza niemieckiego Henryka, cofnął się do Poznania, cesarz zbliżywszy się z strony od Miedzyrzecza o dwie tylko mile od tego miasta, nieśmiał posunąć się daléj. Zdaje się więc że między innemi i zamek warowny, w którym się Bolesław zamknął i z którego byłby mógł wojskom niemieckim przeprawę na prawy brzeg Warty utrudniać, wstrzymał cesarza od posuwania się. Nareszcie w 10. 11. i 12. wieku zakładano u nas zamki zwykle wśród błót, jezior i wideł rzek, jakto nas uczą rozrzucone po kraju miejsca, na których zamki stały, zwane dotąd od ludu zamczyskami. Takie położenie ma kościół katedralny i otaczające go przedmieścia; położenie z względu na owczesny stan sztuki wojennéj, nader mocne, a tem samem na zamek władzcy ludu wojowniczego najdogodniejsze.

Z wieku 12. i 13. pewniejsze przywieść mogę dowody, że zamek książęcy stał w okolicy kościoła katedralnego. W roku 1148. Władysław II. obległ swoich braci w Poznaniu. Oblężeni wywiesili, na znak wycieczki, z wieży za kościołem ś. Mikołaja stojącéj tarcz czerwoną, a uczyniwszy wycieczkę, tak wielką rzeź w oblegających sprawili, że dwa strumienie, Główna i Cybina, krwią ludzką napełnione, wodę rzeki Warty zafarbowały. Rzecz działa się więc na prawym brzegu Warty, kędy był zamek warowny Mieczysława Starego, do którego się skrzywdzeni od Władysława II. bracia uciekli. Gdyby w ówczas zamek książęcy stał na lewym brzegu Warty, czyż Mieczysław Stary nie byłby się w nim zamknął wraz z braćmi swymi? albo, gdyby zamek ten nie był obwarowany, czyżby Władysław nie był go opanował, jeżeli nie z strategicznych widoków, to przynajmniéj dla wywarcia tak zwyczajnéj w owych wiekach zemsty na siedlisku swego brata? Zamek tedy książęcy stał niemylnie aż ku końcowi 13. wieku na prawym brzegu Warty, w okolicy kościoła katedralnego. Odbudował go za świadectwem Bogufała, w roku 1249.

Przemysław I. książę wielkopolski.[1]) Według wszelkiego podobieństwa do prawdy był zapewne zawsze drewniany.

Zdaje się, że Przemysław I., znudzony częstemi wyłewami Warty, które dzielnic miasta po prawym brzegu téj rzeki, a zatem i zamku książęcego sięgały, chcąc się przeciw uprzykrzonemu żywiołowi ubezpieczyć, upatrzył na lewym brzegu Warty wzgórek dość wzniosły[2]), i na nim w środku 13. wieku zamek książęcy założył. Popierają ten domysł mój wizyty kościołów poznańskich, archiwa miejscowe i powieść Bogufała, który powiada, że Przemysław I. nabywszy od katedry poznańskiéj w zamian za Śródkę, tę przestrzeń ziemi, na któréj Poznań na lewym brzegu Warty wybudowano, nową dzielnicę miasta na niéj założył i warowniami ją opasał. Założyciel miasta na lewym brzegu Warty uważanym może bydź śmiało za twórcę zamku w téj części miasta; albowiem w owych wiekach zamków książęcych nie stawiano zdala od miast, albo też postawiwszy je osobno, starano się otoczyć je natychmiast nowemi osadami. Z jakiego materyału zamek ten pierwiastkowo był postawiony, niewiadomo; zdaje się atoli, że przed czasami Kazimierza Wielkiego był już murowany, albowiem już za czasów Przemysławów nie trudno było o gmachy murowane w Wielkiéjpolsce. Zamek ten był mięszkaniem dwóch

1) „Deinde anno Domini 1249. dux Przemisl Poloniae reedificavit castrum et civitatem circa ecclesiam maiorem.“ Bogufał.

2) Wzgórek ten iest pierwotnym, nie zaś ręką ludzką sypanym; o czém przekonywa na oko przekop, który przez wzgórek w roku bieżącym (1837.), dla wyprowadzenia nowéy ulicy z rynku ku bibliotece Raczyńskich, zrobiono. Tymczasem wieść gminna nadaie mu wcale inny początek. Według niéy wzgórek ten powstał następuiącym sposobem: Po śmierci Mieczysława Gnuśnego gdy nie dobrze ieszcze w wierze chrześciańskiéy utwierdzeni Poznańczycy do bałwochwalstwa zaczęli powracać, Pan Bóg rozgniewany rozkazał Lucyperowi, aby ich ukarał. Otóż Lucyper zlecił czartom porwać górę iednę w Śląsku i wrzuceniem iéy w koryto Warty zatamować wodę, aby ta wystąpiwszy z brzegów, pogrążonych snem mięszkańców Poznania zalała. Jakkolwiek czarci uwiiali się z przeniesieniem góry z Śląska do Poznania, to wszelako opóźnili się nieco; albowiem gdy iuż byli o paręset kroków od brzegów Warty, kogut zapiał. Na głos koguta upuścili diabli górę, nie wypełniwszy zlecenia Lucypera i wrócili do piekła. Nazaiutrz mięszkańcy Poznania wstawszy, zdziwili się niezmiernie, gdy uirzeli wzgórek tam, gdzie dniem wprzód była płaszczyzna. Powieść ta podała naszemu sławnemu poecie generałowi Morawskiemu materyą do pięknéy ballady.

*

tylko panujących, to jest, Przemysława I. i syna jego Przemysława II. Po śmierci ostatniego odebrał on inne przeznaczenie. Wacław król czeski opanowawszy tron polski, ustanowił w Wielkiéjpolsce namiestnika swego, który w zamku Piastów wielkopolskich mięszkał. Odtąd następcy Wacława naśladując przykład jego mieli w téj prowincyi także swoich namiestników, których generałami wielkopolskiemi nazwali. Do prerogatyw i obowiązków tych generałów należał między innemi dozór nad sądownictwami; czyli grodami wielkopolskiemi; gród tedy poznański umieszczony został w jednéj części zamku Przemysławów. Z czasem zamek ten podupadł, wzniósł go na nowo z cegły i obwarował Kazimierz Wielki. Po śmierci Ludwika króla polskiego i węgierskiego, w wojnach Grzymalitów z Nałęczami ucierpiał wiele; albowiem użytym był za warownią. W roku 1536. dnia 2. Maja w wielkim pożarze miasta spłonął ze wszystkiemi zabudowaniami; akta atoli grodzkie złożone w nim, uratowane zostały szczęśliwie. W kilka lat późniéj podzwignął go z gruzów Andrzéj Górka, generał natenczas wielkopolski. I tenta będzie zapewne gmach, którego lustracyą w roku 1565. uskutecznioną, z archiwum koronnego wyjętą, P. Hrabia E. Raczyński, znany czytelnikom z nauki, i tylu poświęceń łaskawie udzielić mi raczył. Lustracya ta da czytelnikom wyobrażenie niejakie o stanie i kształcie zamku poznańskiego w 16. wieku, a zarazem zapozna ich z składem urzędników i sług grodzkich w téj epoce. „Budowanie zamku poznańskiego, także też i urzędników, czeladzi i rzeczy jako na ten czas są i w folwarkach doń należnych, za urodzonego pana Balcera Strzeszmieńskiego ze Trzcianki, sędziego ziemskiego i surrogatora poznańskiego i urodzonego Mikołaja Spławskiego, burgrabiego poznańskiego, urzędniki natenczas będące rewidowan die 3. Januarii Anno 1565. Na południe. W murze wrota, miasto bramy, z wrzeciądzem i kłótką wielką, w nich fórta, a od tych wrót idzie mur aż do gmachów, które są na zachód, wzdłuż łokci 13, rozmierz łokci 3, rozwyż od ziemi łokci 12. Na zachód słońca. Gmachy murowane, pod któremi piwnice. Pierwsza piwnica nie mała; z téj piwnicy druga piwnica także wielka, w każdéj okna ku wałowi z kratami żelaznemi, drzwi z zamkiem. Podle nich trzecia piwnica mniejsza, odrzwi kamienne, drzwi z zamkiem, a z niéj czwarta piwnicą także wielka, drzwi z wrzeciądzem; tamże piąta piwnica tak wielka, jako te obie podle

niéj przez drzwi pusta stoi. Te piwnice wszystkie są głęboko w ziemi, bo są wysokie, mury dobre i miąższe walnym sklepem zasklepione. Podle nich taras, nie mały, też sklepisty ku sadzaniu więźniów. Na tych piwnicach pierwszy sklep od wrót, okno jedno z żelazną kratą, odrzwi żelazne z zamkiem. Podle tego gmachu, gmach sklepisty tak szeroki, jako ten sklep, w którym są dwie fórtki do wyjścia z zamku za mur na wał, drzwi oboje na zawiasach, w jednych zamek; podle ganku piekarnia sklepista, piec murowany, okno jedno, błoną jedna szklanna, koryto do ciasta, przykadek do mąki, stół długi. Tamże stoi piekarnia i sklep do schowania naczynia piekarskiego, skrzynia do chowania chleba. Podle téj piekarni sklep wielki z kominem, okna dwa, błony krzyżowe, kraty w oknach żelazne, drzwi żelazne z zamkiem. Podle tego sklepu, drugi sklep także wielki, okno jedno, błony szklanne dwie, we dwu kwadratach, a dwu niemasz i kratę znać od tego okna odjęto; drzwi żelazne z zamkiem. Te wszystkie sklepy są krzyżowym sklepem zasklepione, cegłą położone, odrzwi i okna ciosowym kamieniem osadzone. Nad temi sklepy ganek, na który są wschody drewniane dwa z poręczem po obu stronach, po których chodzą do tych gmachów, które nad temi sklepami są. Gmachy (izby) nad temi sklepami. Izba wielka, w niéj dwa filary foremne, kamienne, okien 5, błony szklanne, w 9 kwater i kraty żelazne, piec foremny kaflany różnych farb. Ławy tesarskiéj roboty i listwy około dla obijania opon, stół sosnowy z desek jeden, drzwi fassowane z zamkiem; przed tą izbą sień, okna dwa z żelaznemi kratami, a w tych oknach kwatery dolne deskami zaprawione, a w zwierzchnich kwaterach błony szklanne, drzwi jedne fassowane z klamką, a drugie proste z zamkiem. Z tej sieni druga sień, połowicą mniejsza, okno z kratą. Z niéj izdebka, okno 1., błona (szyby) szklanna, krata żelazna, piec różnych farb. Ławy tesarskiéj roboty, listewki w koło wąskie, drzwi dwoje fassowane i malowane, zamki z klamkami. Z téj izdebki sklepik mały, okno jedno, błona szklanna, w niéj jednéj kwatery błony niemasz, krata żelazna, drzwi z zamkiem. Tamże podle téj sieni izdebka, okna dwa, błony szklanne, kraty żelazne. Piec kaflowy różnych farb. Drzwi fassowane z zamkiem, ławy i listwy około, stoły 3, ławki z poręczami 3. Z téj izdebki sklep z kominem, okna dwa, błony szklanne, kraty żelazne, ławy około, drzwi fassowane

i malowane z zamkiem. Te wszystkie gmachy są krzyżowem skiepieniem zasklepione, a tło cegłą kwadratową położone, piece na murowanych fundamentach porobione. Odrzwi i okna dębowem drzewem oprawione i kapzamsy (?) nad drzwiami i nad oknami z dębowego drzewa poczynione. Tamże wschód z sieni wielkiéj z wierzchu zasklepiony, a w pośrodku wschodów są drzwi z zamkiem i z antabą. Zwierzchnie gmachy (izby). Izba wielka, okien 5., w każdym oknie błona w 9 kwater szklanna, piec na kształtownym fundamencie z cegły murowany, z kaflów różnych farb foremny. Tamże w téj izbie ganek wedle pieca dla muzyków, komin szeroki murowany, ławy około tessarskiéj roboty i listewki wąskie dla obicia, drzwi fassowane i malowrane z zamkiem i ze wszystkiemi przyprawami. Sień z kominem, okna 3, w nich błony w kwaterach zwierzchnich, w spodnich kwaterach niemasz błon. Z téj sieni wschód pod dach, śród tego wschodu okien pięć z sklepem, zamkiem, drzwi ze wszystkiemi potrzebami. Dwie izdebki jedna około drugiéj, w każdéj po dwa okna, błony w każdem oknie we cztery kwatery, ławy około pieca foremne różnych farb. Drzwi fassowane i malowane, zamki, i ze wsystkiemi przyprawami; stół jeden prosty, a w drugiéj stołek mały też prosty. Trzecia izdebka także wielka jako i te, okna dwa, w nich błony, piec kaflowy różnych farb, stół jeden, ławy około, drzwi z zamkiem i wszystkiemi przyprawy. Komnata, okna dwa krzyżowe, w jednem oknie błona szklanna, a w drugiem we dwu kwartałach zwierzchnich błony, a w dwu okiennice. Tamże przy jednem oknie komoreczka z tarcic, drzwi u niéj na zawiasach, z zamkiem i ze wszystkiemi przyprawami. Z téj komnatki jest drugi wschód drewniany, pod którym pod dach gmachów tych chodzą. A te wszystkie gmachy zwierzchnie są cegłą kwadratową położone i u wszystkich gmachów wierzchy, albo stropy ochędożne, belki laszkowane w trzemliki. Odrzwie u wszystkich drzwi tych gmachów z drzewa dębowego, także też i okna, a nad drzwiami i oknami kapzamzy. Po tym wschodzie pod dach, jest ganek na murze przy szczycie gmachów tych tak długi, jak wszystkie te szczyty, a na tych wszystkich gmachach są cztery dachy, dachówką korytkowatą w kalk nakryte, a w pośrednim dachu izdebka murowana, okien dwa niewielkich, błony szklanne, piec z kafli zielonych, a strych z cegły kwadratowéj, drzwi na zawiasach

z klamką. Przed tą izdebką pod tymże dachem komórka z tarcic. Na tejże stronie podle tych gmachów, stoją mury puste, znać, że dwa gmachy były, w środku są przemurowane, wzwyż od ziemi łokci 7, wzdłuż łokci 29½. W zamek z dolnych gmachów są dwoje drzwi, a z wyższych także 2, odrzwi. Na północy. Gmach murowany, nie mały, na pół pusty; okno z kratą, a drugie okno w zamek bez kraty. Tamże w tym gmachu w jednym rogu studnia murowana, głęboka, a w drugim kącie izdebka, okno jedno, błona szklanna i krata żelazna. Nad tą izdebką po wschodach wszedłszy jest komora murowana. Tamże pod tym gmachem są dwa sklepy głębokie i wysokie w jednym okien dwa z kratami żelaznemi, drzwi na zawiasach z zamkiem, a nad temi gmaszki i sklepy dachówką pokryte, któréj nie mało pospadało. Na wschód słońca. Mur idzie od tych gmachów pustych aż do muru, który jest na południe, wzdłuż łokci 65 i dobrze wysoki. Przy tymże murze kuchnia w drzewo murowana ku temu murowi, komin lepiony, u wierzchu cegłą nadmurowany. Okien 3, zamek i błony szklanne, a z zamku w téj kuchni okno jedno, którem fecessa wylewają, z kratą żelazną. Z kuchni komory dwie, też w drzewo przemurowane, ku temu murowi, w nich po jedném oknie, drzwi na zawiasach z wrzeciądzem. Tamże podle téj kuchni izba, téj ściany drewniane ku temuż murowi przybudowane, okna 3, błony szklanne, piec z kafłów prostych, stół jeden, drzwi na zawiasach z klamką. Tamże też na południe ku tym wrotom gmaszki ku temu murowi zamkowemu w drzewo cegłą przymurowane. Izdebka mała, w niéj okno, błona szklanna, przed izdebką sionka jedna, błona szklanna, a w zamek okna z błony szklannéj. Piec z kafli zielonych, stoły dwa, przed tą izdebką sionka. Z téj sionki komorka. Te wszystkie gmaszki cegłą kwadratową położone, drzwi u wszystkich fasowane tessarskiéj roboty, z zamkami, nakryte gątami. W rogu tego zamku między tą stroną od południa a zachodem, jest wieża na cztery węgły murowana, tak wysoki mur jak są szczyty na tych wyższych gmachach, do któréj drzwi zamurowano, i tak stoi nie nakryta. Przygrodek. Most przez przekop z poręczem z obu stron, którego jest w zdłuż łokci 56. Tamże od téj wieży, która jest w rogu zamku aż do dworu pana Popowskiego, mur wzdłuż łokci 65, w zwyż od ziemi łokci 9, drugdzie wyższy. A za dworem pana Popowskiego stajnia murowana, ku

temuż murowi, który jest za tym dworem państwa Popowskich, na 100 koni. W niéj drzwi dwoje na zawiasach, przywor niemasz, jedno rozwor. Tamże jest przy téj stajni wieża w tymże murze. Na wierzchu téj wieży stoją krokwy i łatki, z których dachówkę zebrano. Na nie wchód jest drewniany. Tamże w téj wieży jest stajenka, piec, komin.“

„*Urzędnicy i czeladź zamkowa i salarya ich. Pisarz actorum.* Ten od zapisów bierze i od extraktów, od wręczności, wzdania i od wyderków też pisarz bierze gr. 12, a na ten koszt podpiski chowa, pargamin daje, a inszego salarium nie ma. Pisarz prowiantowy flor. 5. Targownikowi jednemu flor. 2. Drugiemu targownikowi flo. 1 gr. 18. Dla tychże na sukno doroczne, kwartalnie po 1 flor. gr. 18. Kucharzowi flor. 1 gr. 18. Woźnicy grodzkiemu flor. 1 gr. 18. Miernikowi także i klucznikowi po 1 flor. gr. 18. Urzędnicy, których natenczas niemasz i czeladzi, a przedtem bywali i są potrzebni: Sędzia grodzki, który przysądy ma swe pewne milczące flor. 1 gr. 18. Sługa do robót doglądania na kwartał flor. 3. Draby 4 każdemu na kwartał po 1 flor. 18 gr. Summa na czeladź zamkową do roku facit flor. 111 gr. 14.“

W roku 1655. Szwedzi opanowali wraz z miastem i zamek poznański; siedziba ta niegdyś monarchów polskich stała się mięszkaniem kommendantów szwedzkich i więzieniem obywateli cnotliwych, którzy słowem, lub czynem przeciw najezdnikowi powstawali. Spustoszony znacznie po wojnie szwedzkiéj naprawili generałowie wielkopolscy. W drugiéj wojnie szwedzkiéj za panowania Augusta II. zniszczonym został zamek poznański doszczętnie. Wizya z roku 1710. oblatowana w aktach grodzkich poznańskich tak ruiny jego opisuje: „Przed zamkiem wieża do połowy z dachu i łat oberwana, drzwi na zawiasie jednéj, schód drewniany zgubiony. Na moście żadnych poręczy nie masz. Brama zamkowa na wejściu z muru obłamana, fórty w wrotach nie masz, wrota same podziurawione. Kuchnia murgrabska tylko w wiązaniu stoi, z przyciesi spadła, drzwi ani okien, pieca, ogniska, żelaska najmniejszego nie ma, dach na pół oberwany, ściany powybijane. Murgrabstwo similiter, posadzki, okna, pieca, a fundamentis całe nie ma, dach zgniły i posowa dla niego. Szczyty

powybijane, mierzwą oboje na łokieć i daléj bydlęcą zaprzątnione i przyciesi pogniły, ściany dziurawe podupadły, owo całe funditus zrujnowane. Kancellarya i budynek wrótniego funditus zniesione. Dziedziniec bydlęcy mierzwą i słomą wszystek zasłany i zacieśniony. Kuchnia schodu do piwnicy nie ma, murowane trepy połamane, ramy tylko od wejścia w nich bez haków. Wejście do kuchni ma drzwi przez Szwedów zrobione na zawiasach, ognisko wyniesione. Izdebka dolna ani pieca, ani okien i ławy nie ma. Schodu na górę nie masz; innem miejscem wejście wymyślone w stropie. Studnia ani węborków, ani łańcuchów nie ma, owszem gnojem zawalona wszystka i z ziemią zrównana; pokrycie nad nią drewniane z desek i dachu oberwane. Okna i podobieństwa żadnego nie ma, owszem zamurowane dla niewolników. Sklep przed tarasem gnojem umyślnie zawalony. Wschód na górę sądową od wpół zniesiony, trepów, ani dachu, ani obicia desek, ani poręczów nie ma. Ganek balasu najmniejszego, belek nad gankiem na słupach dwanaście, na murłatach tylko 30, dachu najmniejszego nie ma. Posadzka na ganku pogniła, krata u izby przed sądową izbą wzięta. Sądowa izba okien całe nie ma, zamurowane; posadzka z desek podziurawiona, ściany porysowane. Izba przed sądową izbą całe pusta, posadzka połamana, piec potłuczony, drzwi, ramy, haki powyjmowane. Wzgórę idąc schód połamany z cegieł, z trepów. Izba nad sądową izbą okien żadnych, pieca, drzwi, posowy nie ma; posadzka połamana, piec potłuczony, ganek zniesiony, wszędzie ciecze. Na sklepienie nad sądową izbą ciecze, za niedługim czasem upadnie sklepienie. Inne wszystkie izby, pokoje i drzwi, haków, zawias, ram, posadzki nie mają, piece wszystkie dla najmniejszego żelaza z gruntu potłuczone, kominy połamane. Ściany połupane, porysowane, belki powyjmowane, drugie same pogniwszy poupadały. Waliny wszędzie wielkie. Rynny dwie ułamane, jedna wzięta, łaty pozbierane do wpół dachów, dachówki potłuczone; mury powiercone, podziurawione, poobrastały dla zgniłości, kozły, wiązania pognieważy. Zamek cały tylko prawie już w ścianach samych stoi, sklepienia średnie już porysowane, ciągną się za murem, który się ciągnie z górą, którą Szwedzi w koło za wycieczką rowami i wzgórę i niżéj i ślózem skopali. Krata wedle wansztów (?) z okna wzięta. Sklep na dole, wschody połamane, potłuczone, z drzewa obrane ma. Kamienie podwojowe jeden sklep połamane, drugi wy-

jęte ma.“ W takim stanie pustek i rozwalin znajdował się zamek poznański na początku 18. wieku. Ku środkowi tegoż wieku musiał bydź w części przynajmniéj naprawionym, albowiem Władysław Łubinski, piszący w roku 1741. dzieło swoje: *Świat we wszystkich swoich częściach*, mówi: „Ma (Poznań) i zamek od Kazimierza Wielkiego wymurowany, ale zrujnowany; w nim jednak grodzkie i ziemskie akta konserwowane i w nim się sądy ziemskie i grodzkie sądzą, przy znacznym konkursie panów wielkopolskich.“ Zupełne atoli podźwignienie z gruzów gmachu tego zachowaném było czasom Stanisława Augusta. Za panowania tego monarchy odnowił zamek poznański własnym nakładem K. Raczyński, generał wielkopolski, marszałek wielki koronny, jak to napis na tablicy kamiennéj nad drzwiami uczy: Casimiro Nałęcz de Małoszyn et Raczyno Raczyński Generali Majoris Poloniae Capitaneo; qui ornamento patriae et bono Reipublicae natus, tabularium hoc injuria temporum collapsum actis publicis conservandis fortunaeque civium tutandae aere proprio restaurare curavit, Gratitudinis ergo perenne Monumentum A. MDCCLXXXIII.

Zamek poznański był świadkiem wielu pamiętnych w dziejach Polski zdarzeń. W nimto podobno urodził się w roku 1257. Przemysław II., który rozerwane części Polski znowu w jednę całość połączył i zaniechany tytuł królewski przywrócił. W nim Ludgarda, małżonka tego monarchy, życie utraciła. W nim stawali najwięksi monarchowie polscy, Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, ilekroć do Poznania przybyli. W wojnach Grzymalitów z Nałęczami z zamku poznańskiego ludzie Domarata, generała wielkopolskiego, dawali odpór Świdwie, kasztelanowi nakielskiemu. Tu po śmierci króla Ludwika Zygmunt margrabia brandeburski, przybywszy do Poznania, odbierał przysięgę wierności od miast wielkopolskich. W zamku poznańskim stawali monarchowie polscy Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Jan Albert, Zygmunt I. i Zygmunt III. w częstych przejażdżkach swoich do Poznania. W nim w roku 1574. przejeżdżającego do Krakowa Henryka Walezego na koronacyą, Sędziwoj Czarnkowski generał wielkopolski, wspaniale podejmował i w nim przedniejsi z rycerstwa tłumnie nowego monarchę witali. W nim stała Zofia, córka Zygmunta I., jadąc w roku 1556. do swego małżonka, księcia brunświckiego; i Teresa Kunegunda So-

bieska, córka króla Jana III., przejeżdżając w r. 1694. przez Poznań do swego małżonka elektora bawarskiego.

Na zamku poznańskim odbywały się sądy grodzkie i tu był skład aktów grodzkich. Nieraz w téj świątyni sprawiedliwości bywało bardzo ludno; gdy bowiem uchwała jaka sejmowa, uniwersał jaki królewski lub t. p. niepodobał się, cała ślachta województwa poznańskiego biegła hurmem do zamku poznańskiego zanosić protestacyą do akt grodzkich. Często też, zwłaszcza po zgonie monarchów polskich, odprawiały się na zamku poznańskim koła obywateli województwa kaliskiego i poznańskiego, a w ówczas tłumu ślachty zamek nie mógł objąć. Bywał on także częstokroć świadkiem nieposkromionéj niczem swawoli i grozy osobliwego rodzaju. To jest; według przepisów dawnego prawa polskiego przywożono zabitych w kłótni, lub najeździe, do grodów dla obdukcyi, i zwłoki przez czas niejaki w osobnéj, otwartéj sali na widok publiczny stawiano.

W tém miejscu wypada mi nieco nadmienić o grodzie poznańskim, którego akta od 14. wieku złożone były w zamku poznańskim, którego sądy i wszelkie czynności w gmachu tym odprawiały się. Gród poznański był najcelniejszym z wszystkich wielkopolskich, na których czele stał generał wielkopolski, rezydujący w zamku poznańskim, gdzie miał swego surrogatora, czyli sędziego, pisarza, rejenta, vicerejenta i innych dość licznych urzędników. Młodzi ludzie sposobiący się w téj dykasteryi do urzędów, nazywali się palestrą, nad którą i nad kancelaryą miał dozór rejent. Akta grodzkie poznańskie złożone były w zamku; po wojnie atoli szwedzkiéj za Augusta II. musiano je, z przyczyny zrujnowania zamku, przenieść gdzieindziéj; nasamprzód chciano je umieścić na ratuszu poznańskim, [1]) ale gdy i tu niemniejsze ruiny się pokazały, złożono je w ka-

1) „Napisze list Jegomość Pan marszałek do IMCi Pana kanclerza koronnego ex interesse grodzkiéy kancellaryi poznańskiéy w którym upraszać będzie, aby evincere raczył u I. Król. Mości reskrypt do miasta Jego królewskiéy Mości Poznania na naznaczenie mieisca do złożenia actorum castrensium posnaniensium na ratuszu poznańskim vigore legis positivae, ponieważ zamek poznański et archiwum zruinowane per hostes.“ (Laudum średzkie z seimiku 1714. roku.)

*

mienicy Benedyktynek, na ulicy zwanéj dziś farną.[1]) W roku 1711. wyporządzono w zamku lokal do archiwum i przeniesiono do niego napowrót kancellaryą i akta grodzkie.[2])

Nad bezpieczeństwem zamku i całością archiwum grodzkiego czuwał murgrabia zamku, który miał pod swoją władzą pewną liczbę pachołków zamkowych i był w pewnym względzie dyrektorem policyi w mieście. Do niego zwłaszcza należało poskromiać burdy, które szlachta lub też ludzie z innych juryzdykcyi, w Poznaniu wszczynali; obowiązkiem jego było iść z ludźmi swoimi w pomoc magistratowi, ilekroć o nię był wezwany.

O kilkadziesiąt kroków od zamku poznańskiego, stała wieża, dziś w dom mieszkalny zamieniona, w któréj niegdyś za wyrokami sądowemi szlachtę zamykano.

Na dziedzińcu ścinano złoczyńców, zwłaszcza stanu szlacheckiego, za wyrokiem grodu na śmierć skazanych.

---

1) „Ponieważ in ruderibus zostaiącym zamku mieysca dla kancellaryi mieć nie możemy, a Ichmość W. Panien Chełmianek kamienicę ad usum kancellaryi zatrudnić przyszło, tedy recompensando Ichmościom fructus et proventus, któreby z téiże kamienice mieć powinny, zł. pol. 200 z czopowego i szelężnego corocznie naznaczamy, którato summa, ab ultima quietatione sum przedtem tymże Ichmość Pannom Chełmiankom od woiewództw naszych naznaczonych currere powinna dotąd, pokąd taż kamienica usui publico woiewództw naszych służyć będzie. (Lauda średzkie z seimiku roku 1715.)

2) „A ponieważ sklep w zamku poznańskim do lokowania ksiąg grodzkich poznańskich iest restaurowany, niektóre tylko do ułożenia ksiąg w tymże sklepie requirunter necessaria, zaczém obliguiemy Jegomość Pana Alexandra Górzeńskiego, kommissarza woiewództw naszych, ażeby incoeptum opus restauracyi sklepu i kancellaryi iako naiprędzéy continuare et perficere raczył, którego prace, fatygi circa revisionem actorum commissorialim podiete, iako też erogowane koszta woiewództwa recompensando Jegomości 8000 zł. pol. po zupełnem zakończeniu teiże kancellaryi includendo to, ieżeli co wziął, deklaruią. Obowięzuiemy oraz IPana chorążego łęczyckiego, pisarza grodzkiego poznańskiego, ażeby księgi z starego sklepu do nowo reperowanego in praesentia tegoż i przez panów suscipientów starszych intentowane i regestrowane były.“ (Laudum seimiku średzkiego z roku 1721.)

§. 2. *Zamek biskupi.*

Pomiędzy kuryami kanoników mieszkanie biskupów odznaczało się w każdéj epoce swoją obszernością i okazałością. W pierwiastkowych wiekach Chrześciaństwa w Polsce, gdy dochody biskupów poznańskich były jeszcze szczupłemi, mieszkanie ich było zapewne z drzewa; lecz w 13. wieku, kiedy Władysław Odonicz i synowie jego Przemysław i Bolesław, kiążęta wielkopolscy hojną dłonią katedrę poznańską uposażyli, biskupi wznieśli sobie zamek z trwalszego niż drzewo materyału. Zamek atoli ten pierwiastkowy powodziami, pożarami i zaniedbaniem niszczony i z gruntu częstokroć przerabiany, dotrwał tylko do 15. wieku. Andrzéj z Bnina, biskup poznański, rządzący dyecezyą od roku 1439. do 1479. który Wielkopolskę wielu okazałemi świątyniami i innemi gmachami przyozdobił, [1]) kazał zamek swoich poprzedników rozrzucić, a w miejsce jego wystawił z cegły obszerniejszy i okazalszy. Rozszerzył go i przyozdobił wizerunkami swoich poprzedników Jan Lubrański, biskup poznański na początku 16. wieku.[2]) Andrzéj Czarnkowski siedzący na katedrze poznańskiéj w środku 16. wieku przerobił go na sposób nowy i założył przy nim ogród włoski. W kilkadziesiąt lat późniéj zamek biskupów poznańskich znowu podupaść musiał, albowiem w roku 1595. restaurował go biskup Łukasz Kościelecki. Restauracya ta była zapewne bardzo znaczną, gdyż kapituła uchwaliła w tymże samym roku, aby Kościeleckiemu podziękować za podźwignienie i przyozdobienie zamku biskupiego. W roku 1631. odnowił go znowu Maciéj Łubieński, natenczas biskup poznański. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza i w czasie morowego powietrza, po niéj zaraz w Poznaniu srożącego się, zamek biskupów opuszczony stał się łupem chciwości pospólstwa, które z niego wszelkie żelazo i inne kruszce, a nawet ołów z o-

1) Między innemi gmachami wystawił istnące dotąd kościoły w Dolsku, Krobi, Śmiglu, Bninie i Borku.

2) „Imagines Episcoporum, quae erant in sala curiae Episcopalis Posnaniensis per Johannem Lubrański Epum. depictae cum annotatione Epithaphiorum vitae eorum & conditionis iussu Reverendissimi (A. Czarnkowski) sublatae et destructae, rursus in aliquo loco competenti depingantur.“ (Uchwała kapituły z roku 1554.)

kien rozkradało i tym sposobem gmach niezmiernie nadwerężyło. Naprawił go nieco Wojciech Tholibowski, biskup poznański, zmarły w roku 1663. Wizya po śmierci ostatniego w roku 1664. uskuteczniona tak gmach ten i niektóre przy nim zabudowania opisuje: „Na tumie w Poznaniu wjeżdżając do kościoła katedralnego jest brama do zamku, w któréj są wrota dobre na zawiasach żelaznych. Pobok téj bramy jest budynek dobry murowany, który potrzebuje wielkiéj restauracyi, w którym budynku przedtem prałaci stawali. Wchodząc do tego budynku jest sień murowana. Z téj sieni jest izba o dwóch oknach. Piec zielony, komin przy nim stary, ławy, drzwi, zedel, stół. Z téj izby komnata o jednym oknie z kratami żelaznemi. Pod tym budynkiem jest sklep porządny dla wina z dobrém zawarciem. Ex opposito jest kómórka murowana przy wrociech, gdzie wrótni mieszkali. Idąc ku wschodu jest także po prawéj ręce kómórka mała, także z zawarciem. Wchodząc na wschód wielki drewniany jest pobok, po prawéj ręce, do ogrodu idąc po lewéj ręce sień wielka murowana. Z téj sieni izba na dole, w któréj okien złych trzy, filar in medio izby murowany, w oknach kraty żelazne, piec zły. W téjże izbie I. M. księży biskupów poznańskich herby pomalowane. U téj izby drzwi bez zamku na zawiasach. W téj izbie belek złamanych dwie. Sień z téj izby, w któréj drzwi dwoje, jedne z zamkiem złym, a drugie bez zamku, na zawiasach. Krata w téj sieni żelazna w oknie, dobra. Sklep z téj sieni z oknem i kratami żelaznemi dwiema. Nad tąż izbą izba stołowa; okien także złych trzy; służba (?) zła. Drzwi dwoje u téj izby, jedne ze złym zamkiem, wrzeciądzem i kluczem, a drugie bez zamku z antabą. Piec zły, stół 1, ław 2. Z téj izby komorek dla kredensu dwie, drzwi jedne z zamkiem, antabą i haczykiem; okna w téj komorze złe. Sala z téj izby, w któréj okien 4, szyb w żadnem oknie nie masz, tylko u wierzchu kwatery złe cztery. Szafa w téj izbie z drewnianemi kratami zielonemi dla ksiąg, albo innych rzeczy chowania, z zawiasami złemi. Sień przy téj izbie wielka, w któréj okien złych 5 bez krat. Komin także zły, pułap w tejże sieni zły. Komora z tejże sieni dla cynowego. Pułapu, alias stropu, ani drzwi u niéj nie masz. Pod tym budyndiem piwnica o dwu sklepach; wchód do téj piwnicy bardzo zły. W téj sieni wyżéj napisanéj jest w ścianach jelenich rogów 7. Izba druga ex oposito narożna, w któ-

réj okien dobrych cztery; tylko kwatera jedna z nich nie dobra. Kraty żelazne dobre tylko u trzech okien; piec bardzo zły; komin dobry. Drzwi z zamkiem; szafa za piecem, drzwi u niéj dwoje z wrzeciądzem. W téjże izbie w pośrodku danielowe rogi z Syreną. Z téj izby jest ganek do kościoła, okien u niego dobrych 10, krat żelaznych 3, drzwi z zamkiem. Z téj izby jest przed pokojem sień, w któréj okien złych dwa, krata żelazna jest w jednym. Pokój z téj sieni, w którym okien trzy potrzebujących trochę naprawy. Drzwi w tym pokoju trzy, u dwu zamki, piec dobry i komory. Z tegoż pokoju jest inny pokój, okien z kratami dobrych dwie, piec dobry, obrazów tamże króla Zygmunta i Władysława dwa, drugich także obrazów dwa, papieski i kardynalski. Z tegoż zaś pokoju jest pokój, okien bez krat dwa i okiennice przy tych oknach dwie. Te okna miejscami złe, piec dobry; szafa w tym pokoju z zamkiem, drzwi z zamkiem; z tegoż pokoju przysionek; okno z kratą jedno, ramy u niego nowe, ale szyby żadnéj nie masz; komin dobry, drzwi u tego pokoju bez zamku, a drugie drzwi na dół idąc bardzo złe. Z tego zaś pokoju jest drugi przysionek, okien tamże bez krat dwa dobrych; szafa tamże jest z kratą drewnianą z zamkiem dla chowania książek. Druga szafa tamże w murze, w któréj drzwi złe jedne, a drugie dobre. Z tego przysionka drzwi na salę, przy których haka nie masz, zamek u nich zły. Sala z tegoż przysionka wielka, w któréj okien 6 nie dobrych, kraty żelazne tylko w trzech oknach; w téj sali obrazów starych jest 5. Drzwi tamże z zamkiem na zawiasy złe. Stołów tamże sosnowych 4, ław siedm; na tę salę z podworza wchód nie bardzo dobry; posadzka w tych pokojach i izbach, tak dolnych, jako i górnych nie dobra; także i na sali posadzka zła. Izba pod temi pokojami na dole sklepista, okien w niéj złych dwa, kraty w nich są dobre, żelazne, piec biały, drzwi bez zamku złe dwoje; sklepy są z niéj dwa; także i w sklepie z izby drzwi są złe, w téj izbie także i sklepach sklepienie porysowane. Ogród włoski przy zamku, w którym kwater 12, które są bukszpanem, lawendą, rutą i szałwią zasadzone.“ Zamek pokryty był dachówką; przy nim znajdowało się kilka innych budynków, jakoto, budynek zwany gradowcem, skarbiec, kuchnia, piekarnia, wozownia, stajnie, sypanie.

Stefan Wierzbowski objąwszy rządy dyecezyi, zajął się natychmiast naprawą i odnowieniem zamku biskupiego; ztemwszystkiem gmach ten przez kilkanaście lat nie zamieszkały, znowu pustoszyć się zaczął. Wizya z roku 1677. tak nam stan jego maluje: „Naprzód wjeżdżając do kościoła katedralnego poznańskiego jest pałac Jegomości księdza biskupa, do którego brama dobra; któryto pałac, że poczęści nadpustoszały zastał Jegomość ksiądz biskup teraźniejszy, tedy zaraz po szczęśliwym wjeździe swoim, na naprawę i restauracyą jego koszt nie mały łożył; jednak że zaś przez lat kilkanaście nikt w tymże pałacu nie mięszkał, tedy przez to samo psować się i pustoszeć musiał, jakoż przez te pomienione lat kilkanaście takowa, jako się opisze niżéj, w nim pokazała się dezolacya i w murach scissury, które zaś Jegomość ksiądz koadjutor teraźniejszy zaraz po odebraniu tych dóbr do biskupstwa należących w dzierzawę, restauruje i znacznie naprawia. Jest tedy pobok, naprzód brama, którą się do tego pałacu wjeżdża, dolny budynek murowany, przez teraźniejszego Jegomości księdza biskupa restaurowany, w którym sień inszą modą, nie tak jako przedtem była, reformowana. Wejście do téj sieni rumowne, w inszém miejscu wykowane, w którém drzwi podwójne stolarską robotą, okna z obudwu stron tychże drzwi także nowo wykowane, w których nie masz krat, ani kwater szklanych, w trzecim zaś, które jest w ścianie od ogrodu włoskiego jest tylko sama krata żelazna, szkła wcale nie masz. Izbet (sic) dwie w téj sieni ex opposito przeciwko sobie. Jedna, w któréj są herby malowane różnych Ichmości księży biskupów, filar w niéj w samym środku murowany, belek dwie nowodanych za teraźniejszego IMks. biskupa, piec niezły zielony, z kachli starych przerobiony, komin przy nim dobry, okna 3 wszystkie nie dobre, we dwóch są kraty żelazne, u trzeciego cale nic nie masz, drzwi dobre na zawiasach żelaznych, za któremi w sieni kominek murowany dla warty. Druga izba przeciwko tejże, w któréj przedtem IM. księża ekonomi zwyczajnie stawali, jest także murowana. Piec biały nowy, przy nim komin kapturowy, także nowy, belek kilka z podciągiem nowych, komnata w niéj pod wschodem tarcicami obita, okna trzy z kratami nie dobre, ława jedna przy ścianie. Za tą izbą, w któréj są malowane herby IMCi. księży biskupów jest wozownia pod jednym dachem do któréj drzwi podwójne na zawiasach; w niéj posowa

już się była znacznie nadwerężyła, którą IMCi ks. biskup belkami i podciągiem opatrzyć kazał. W téj także sieni są wschody nowo wystawione na górne budynki, między dwiema filarami murowanemi pod herbami IMCi księdza biskupa; poręcze przy nich dębowe i balasy takież tokarskiéj roboty. Wyjście z tychże wschodów na ogród włoski, u którego drzwi dwoje, wprzód krata żelazna ślósarskiéj roboty na zawiasach żelaznych, za któremi w samym ogrodzie ganeczek z podwójnym wschodem, z balasami dębowemi tokarskiéj roboty.“ Daléj opisawszy rewizya izbę gospodarską, sklepy, gradowiec i t. d. przystępuje do opisu pierwszego piętra w ten sposób: „Naprzód, wszedłszy po wschodach wyżéj opisanych sień, w któréj posowa tesarską robotą, malowana, gdzie przedtém bywała za inszych biskupów izba sądowa, teraz IMks. biskup dla proporcyi i lepszéj wygody w sień to obrócił, w któréj jest okien cztery. Z téj sieni czworakie wejście, pierwsze do izby stołowéj i pokojów przez teraźniejszego IMCi księdza biskupa reformowanych, drugie na ganek murowany, który idzie do górnych kaplic. Izba tedy stołowa jest takowa. Naprzód drzwi do niéj snycerskiéj roboty, odrzwi kamienne, które wypadły i równo z drzwiami na ziemi leżały, aż je IM. ksiądz koadjutor podnieść, naprawić i drzwi na swoje miejsce ustawić kazał, okien sześć, w każdym po 6 kwater, jednak te wszystkie częścią od wiatrów zbytecznych potłuczone, gdyż bez okienic zostawały, częścią od złodziejów wykradzione. Szafka w tejże izbie za drzwiami bez wszelkiego zawarcia, piec biały, w którym kachle wszystkie pod herbami IMCi księży biskupów, posowa nie zewszystkiem dobra, którą IMCi ks. koadjutor naprawić kazał. Z téj izby idzie się do pokoju, w którym piec w grona winne, okien trzy dosyć nie dobrych, posowa dawna malowana, miejscami bardzo pozaginana i napsowana, z podciąga ankry żelazne, którym był spojony powyjmowano, gwoli czemu ledwie nie upadł, aż go IMCi ksiądz koadjutor słupem na prędce podsadzić kazał, bo i belki ustępować za nim zaczęły; gwoli czemu cum periculo tam było wnisć nie tylko mięszkać. W tymże pokoju drzwi od łazienki w rogu pieca, w któréj okna dobre, piec także dobry zielony. Ex opposito zaś téj łazienki komorka. Pokój drugi samego IM. księdza biskupa, do którego drzwi snycerską robotą z zamkiem i antabą, piec biały pod herbami IM. księdza biskupa na balasach tokarskiéj roboty. Arka-

ta (?) snycerską robotą, szafy w niéj do różnego schowania po obudwu stronach; pod wierzchem tabulata snycerskiéj roboty, na któréj różne roboty odmalowane, sumptem IM. księdza biskupa; mur w tymże pokoju w kilku miejscach rysować się poczyna. Posadzka w nim dobra wszystka, stół lipowy składany jeden, stołków bardzo lichych trzy, szafa zielona przy drwiach o czterech szufladach, przy każdéj szufladzie dwie antaby pobielane.“ Dalej opisuje wizya kilkanaście jeszcze pokoi i komnat, z których w większéj części były jeszcze herby i malowania po biskupach Opaleńskim, Łubieńskim i Tholibowskim.

Po wojnie szwedzkiéj za Augusta II. zamek biskupów poznańskich wystawiony w 15. wieku przez Andrzeja z Bnina, tak dalece spustoszał, że go nie można już było naprawiać; przeto też Jan Tarło, biskup poznański kazał go znieść i w miejsce jego nowy postawić. Kierował budową nowego zamku architekt Pompejusz i ukończył og w roku 1732. Teodor książę Czartoryski, biskup poznański, urządził go w środku 18. wieku w nowszym guście. Ten sam zamek biskupi rozszerzył na początku 19. wieku Raczyński, naówczas biskup poznański.

§. 3. *Ratusz.*

Przemysław I. i Bolesław, książęta wielkopolscy, nadali téj części miasta Poznania, która po lewéj stronie Warty leży, prawo magdeburskie w roku 1253. Rok ten uważać można za datę założenia ratusza w Poznaniu, albowiem z nadania prawa magdeburskiego, stanowiącego magistrat i sądy miejskie, wynikła także potrzeba takiego gmachu, w którymby się posiedzenia téj władzy odbywały, i któryby na skład archiwum miejskiego, na więzienie złoczyńców i na skarbiec wybieranych danin służył. Jakoż w archiwum miejskiem są już w 13. wieku ślady ratusza. Przemysław I. i syn jego Przemysław II. w przywilejach swoich, miastu z różnych okoliczności nadawanych, wspominają często o domu publicznym w rynku, nazywając go *kamerhaus*; treść przywilejów tych pokazuje widocznie, że

gmach ten był ratuszem. Z 14. wieku posiada miasto już akta radzieckie; w tych każda niemal czynność, a przynajmniéj każdy rok nowy zaczyna się od: *działo się na ratuszu* (Actum in praetorio). Nie podpada więc najmniejszéj wątpliwości, że Poznań posiadał już w 13. wieku ratusz, z jakiego atoli materyału gmach ten pierwiastkowo był postawiony, nie wiadomo. Zdaje się przecież, że był murowany, albowiem już w roku 1447., w którym według podań Długosza Poznań pogorzał, znajdowało się w tém mieście wiele świątyń i domów murowanych, które się niszczącemu wszystko żywiołowi oparły, a zatém i ratusz musiał bydź murowany. Że się rzecz tak miała, dowodzi i ta okoliczność, iż w roku 1489., dnia 12. Września kapituła poznańska wysłała deputacyą do magistratu poznańskiego z prośbą, aby skarb katedralny przyjął na schowanie w ratuszu, jako miejscu od ognia zabezpieczoném. Ratusz pierwiastkowy stał do początku panowania Zygmunta I. to jest do około 1508. roku. W tym czasie, według świadectwa Rzepeckiego, pisarza miejskiego na początku upłynionego wieku, dawny ratusz został rozrzucony, a w miejsce jego nowy w kształcie okazalszym postanowiony. Zapewne gmach ten nowy stawiać zaczęto około 1508. roku, a dokończono go w r. 1514. [1]) Albowiem nad jednemi z wewnętrznych drzwi w dolném piętrze wyryty jest rok 1514., któryto rok za datę stawiania lub też ukończenia gmachu uważać można. Gmach ten spłonął w wielkim pożarze miasta dnia 2. Maja 1536. Przyprowadzony w krótce do dawnéj pory, owszem znacznie rozprzestrzeniony i przerobiony [2]) nie podpadł żadnemu przypadko-

---

1) Jak kosztownie gmach ten stawianym był, przekonywamy się na sam rzut oka. Między innemi wszystkie odrzwi u niego są z ciosowego kamienia, niegdyś i ramy u okien były z tegoż kamienia; mury na kilka łokci grube.

2) Przyprowadził go do downéy pory Jan Baptista, Włoch, architekt miejski, iakto następuiący kontrakt w roku 1550. z nim zawarty okazuie. „Contractus Spect. Consulatus Posnaniensis cum Joanne Baptista, artis cementariae Magistro Anno 1550. de posteriori parte pretorii, versus libripendium extruendi. Posteaquam civitatis pars divina permissione anno 1536. Mensis Maii 6 fuisset exusta publicaque aedificia ignis voragine quaedam funditus interierant, quaedam etiam collapsa adeo fuerant, ut nisi firma validaque restauratione eis subventum fuisset ruinam minabantur, inter quae praetorii turris vi impetuque flammae scissa atque diruta conspiciebatur, horologiumque, quod fuerat in turri

wi nieszczęśliwemu aż do roku 1675. W tym roku, dnia

eadem extructum fuit, Spectab. itaque Magistratus, turrim antiquitus, in medio fori adnexam praetorio, ne rueret, retinere volens, magno sumptu, retinaculis ferreis extructis, cum parumfirmitatis ei adferri videret, cum Joanne Baptista Italo, contractum iniit, atque de parte posteriori primum firmanda, tum ampliauda tota structura pretorii, angusta enim & non ampta habebat aedificia, unica contignacione distincta, in hunc modum convenit.“ Sławna rada poznańska uczyniła targ i umowę o przybudowanie ratusza poznańskiego z Janem Baptistą z Quedra z Lugana, wedle którego targu i umowy tento Jan Baptista iest powinowat wystawić budowanie przy ratuszu, którego szerokość będzie od rogu izby radzieckiéy staréy niniejszéy aż do drugiego rogu wieży ku wronieckiéy ulicy, długość 19 łokci ku wadze, i wywiódłszy ktemu budowaniu trzy ściany z gruntu wzgórę na cztery wschody ono powiedzie, a w niem rozdział gmachów takowy ubuduie. W pierwszym szosie (piętrze), albo w spodnim gmachu ustanowi sklep wielki podług długości i szerokości iuż omienionéy z dwoimi wroty prostemi z muru, okien też tak wiele z kamieniem prosto uciosanym uczyni, ile ich potrzeba będzie, a na spodku piwnicę sklepioną zbudnie podług wymierzenia, któremu panowie dadzą na to gmach, w którym szafarze płacą za sklepy. Na wtórym szosie pobudnie gmachy taką dywizyą: to iest izbę, w któréy dziś panowie siadaią przywiedzie w gmach nowy, ścianę zadnią wyłamawszy i sklep, w którym iest piec zebrawszy, z téito izby staréy a z gmachu nowego uczyni gmach ieden wielki pięknie zasklepiony. Item sklep wedle teiże izby stoiący też złamie a inszy postanowiwszy, sień ku izbie radzieckiéy, która iest za wieżą, też z chędogiem zasklepieniem ma bydź w nowych murzech stanowiona z niego uczyni. Tymże sposobem i obyczaiem na trzecim szosie trzy gmachy (izby, sale) wystawi: ieden nad wielką izbą téiże długości i szerokości iako i izba, krom sklepu, nad radziecką izbą i nad sienią. Czwarty szos wystawi tak iakoby proporcyi i chędogości ku takiemu budowaniu należącéy nic nie uchodziło; tamże szczyty piękne pobuduie i dachówką bez wapna położy. Item w gmachach przerzeczonych gruntu ku postanowieniu pieców i kominów, ilekolwiek ich potrzeba będzie, okien też 26, a czworo drzwi z kamienia chędogiego uciosanego skamzamsz (?) porobi, tło astrychem wszędy położy wewnątrz i zewnątrz potynkuie i ubieli. Nato wychód, tam gdzie mu panowie rozkażą, przyprawi; in summa wszystkie potrzeby rzemiosłu murarskiemu należące w budowie téy ku ich mierze a końcowi przywiedzie, żadnych wymowek ku zniknieniu tego powinowactwa (zobowiązania się) nieużywaiąc. Ostatecznie wieże ratusza, dla któréy umocnienia budowanie to ma bydź stanowione, hakami żelaznemi nimie i niebezpieczeństwu w niéy się okazuiącemu tak zabieży, iakoby za iego misternem a życzliwem opatrzeniem upadku obawiać się nie było potrzeba. Za którą robotę iż my panowie rada 550 zł. (dzisieiszych złotych 33,000) dać mu przyrzekliśmy, nie razem, ale według potrzeby, gdy budowanie to opatrywać będzie.“

9. Sierpnia piorun uderzył w wieżą jego i spalił ją z wielkiem niebezpieczeństwem całego gmachu i miasta. Nową wieżą odbudowano dopiero w roku 1698.; prócz drzewa i roboty ręcznéj kosztowała ona 32630 owczesnych złotych polskich; na pobicie jéj wyszło przeszło 100 cetnarów miedzi; uważaną była za arcydzieło w swoim rodzaju. Naoczny świadek opisuje ją w ten sposób: „Wystawiona była w roku 1690., miedzią cała pobita, sztukami pozłocistemi przyozdobiona, ta się tak ważnie i misternie przez rzemieślnika budującego zdarzyła, że monarchowie, ile podczas wojny szwedzkiéj i moskiewskiéj, dziwowali się jéj udatności i ozdobie i abrysować dawali. Nawet z państw i królestw architektowie przyjeżdżali i abrysy sobie brali. W téjże był w pierwszéj perspektywie wiszący dzwon wielki, alias cymbał do bicia godzin, ważący 157 cetnarów.[1]) Pod tą zaś wieżą na murze na cztery części okazujące kompasy, ażeby i na tę i na ową stronę mógł każdy widzieć, nawet za miastem mógł rozeznać na zegarze, co skazował index, który był przedtém na 24 godzin sformowany, tandem po 20 i kilku latach (1712) na 12 godzin przeformowany.“ Wojna szwedzka za Augusta II. zamieniwszy Poznań w stós gruzów, nieprzepuściła i ratuszowi; gmach ten został mocno nadwerężony zewnątrz i wewnątrz. Nie dość na tém. W roku 1716. Gniazdowski regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiéj zdobywszy Poznań, naszedł po nieprzyjacielsku ratusz i zniszył w nim to, co sam nieprzyjaciel ochronił. Wojciech Cybulski i Antoni Szczukowski, szlachta i Wojciech Rybski, woźny na żądanie Macieja Czochrona, burmistrza owczesnego i rady miejskiéj oglądali po tém zdarzeniu ratusz i taki nam opis szkód, które Gniazdowski w gmachu tym zrządził, w aktach grodzkich

---

1) Zegary na ratuszu poznańskim były już w 16. a nawet w 15. wieku. W roku 1375. wyznaczył magistrat późniéy umieszczonym instrumentem Echardowi Schtal, zegarmistrzowi, pewną nagrodę za utrzymanie w dobrym stanie zegarów ratusznych: „Proconsul et consules civitatis Posnaniae significamus testatumque facimus praesentibus, Quia nos rationem habentes laborum famati Echardi Schtal horologiorum magistri civis Posnaniensis, quos in corrigendis horologiis praetorii nostri susceperit, et impensis suis restauraverit eidem praedicta horologia praetorii regi et provideri dedimus et concessimus ad decennium, ex precio, quod illi singulis quartalibus a dispensatoribus civitatis dari et numerari solet, ita ut hoc decennio currente nullus alter herologia praefata regere et providere debebit.“

zostawili. „Naprzód wchodząc na ratusz, sklep po prawéj stronie idąc do szafarni, w którym księgi ziemskie poznańskie są złożone, do niego drzwi dwoje odbite i wrzeciądz do pierwszych drzwi ukręcony. Do szafarni drzwi jedne wyjęte żelazne, drugie drewniane także wyrąbane; w tejże szafarni szafy i skrzynie, w których depozyta sierót, regestra i inwentarz ratuszny zostawały, połupane. Do drugiego szafarskiego sklepu kłótka odbita, szafa w tymże sklepie z prawami miejskiemi odcięta i połupana, szuflady z niéj cztery wybrane. Skrzynia z rzeczami ludzkiemi odbita i połupana. Na górę idąc na królewską salę, kłótka przy drwiach wisząca odbita. Na téj sali akta miejskie porozrzucane, skrzynka z depozytem zapieczętowana oddana, odbita, druga także skrzynka połupana. Z téj sali idąc do izby sądowéj, drzwi dwoje dębowych wyrąbane i połupane, zamki poodbijane. W sądowéj izbie z stołu wójtowskiego passya od krzyża oderwana i wzięta. Kałamarz cenowy, w którym także różne papiery i assygnacye były, odbity i połamany. Ława po lewéj stronie przy piecu stojąca połupana, okna po lewéj stronie górne postrzelane. Z izby sądowéj na salę idąc szafa po prawéj stronie z aktami wójtowskiemi będąca, odjęta i zamek od niéj odbity.“ Burza nadzwyczajna w dniu 18. Czerwca 1725. roku zrządziwszy w Poznaniu i okolicy niezliczone szkody, zwaliła wieżą ratuszną, która padając ku stronie bramy wronieckiéj, ciężarem swoim kamienicę Efraima Klinberga, kupca, zgniotła. W roku 1730. postawiono nową wieżę na ratuszu, ale tą niewyrównywała w żadnym względzie poprzedniéj,[1]) miasto wycieńczone kontrybucyami i innemi plagami wojny w czasie walki króla XII. z Augustem II. nie mogło się zdobyć na wystawienie okazalszéj, a i na tę musiało pożyczyć 13,000 zł. pol. Pod panowaniem Augusta II. i Augusta III. ratusz poznański zaniedbany i w większéj części obrócony na magazyn dla wójsk zagranicznych, spustoszony został niezmiernie; wizya tego gmachu, na schyłku panowania Augusta III. uskuteczniona, w smutnym go zastała stanie. „Ratusz poznański“ — mówi wspomniona wizya — „porysowany ze wszystkich czterech facyat, osobliwie facyata z strony od zamku bardzo porysowana i niebezpieczna,

1) Zdaje się nawet, że ona nie była właściwą wieżą, ale zaczęty rusztowaniem, na którem położono dach, na murach, na których wieża wichrem zrzucona stała.

w której stronie téjże facyaty okien tylko 4 dobrych, to jest z sądowéj izby, zgoła niebezpieczeństwo wielkie spustoszenia.“ Za czasów Stanisława Augusta, staraniem Kazimierza Raczyńskiego, generała wielkopolskiego, i Wacława Natalego, wiceburmistrza natenczas poznańskiego, ratusz poznański został naprawiony i nowa wieża na nim postawiona.[1]) Przy stawianiu jéj zmieniono nieco dawniejszą postać tego gmachu, od drugiego piętra począwszy; dół, pierwsze i drugie piętro nie uległy wielkim zmianom ani wewnątrz, ani zewnątrz. Rękopism współczesny tak naprawę tę opisuje: „Wieża ratuszna w roku 1725. nawałnicą zwalona w roku 1783. zupełnie odbudowaną została. Z skarbu koronnego assygnowano na tę reparacyą za szczególnem staraniem generała wielkopolskiego, Kazimierza Nałęcz Raczyńskiego, raz 15,000 złotych polskich drugi raz 20,000 zł. pol. Dnia 19. Lipca 1783. na wierzchołek wieży orzeł z miedzi kształtnie zrobiony, herb na piersiach N. króla i N. Rzeczypospolitéj mający przy licznem ludu zgromadzeniu i odgłosie kapeli porządnie na galeryach tegoż ratusza rozłożonéj oraz przy rzęsistem z armat strzelaniu, szczęśliwie przez szl. Jana Nergera cieślę, mieszczanina poznańskiego jest zaprowadzony i gruntownie ustawiony. Na wiekopomną i niewygasłą pamiątkę takowe wewnątrz wyrażonego wyżéj orła napisy na pargaminie i pieniądze polskie bicia tegorocznego (1783.) umieszczono. Napisy są takie: Sanctissimo Pio IV. Pontifice Maximo, ac serenissimis Josepho II. Romanorum Imperatore Augustissimo, Stanislao Augusto Poloniarum Rege Potentissimo, Jurium ac Decoris Civitatum Polonia Restauratore benignissimo, Domino clementissimo, regnantibus. Illustrissimis Antonio Onuphrio de Okęcie Okęcki, Episcopo Posnaniensi et Varsaviensi, supremo Regni Cancellario atque Casimiro Nałęcz de Małoszyn et Raczyń Raczyński Majoris Pol. Gener. Consilii ad latus regium Permamentis Mareschalco Jurium Civitatis Protectore floris et decoris ejusdem civitatis inventore ac sumptuum in exaedificationem turris hujus ex thesauro

1) Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski, wyrobił na reparacyą tę ratusza 35,000 zł. z skarbu koronnego; wykonali ią Antoni Hejna mularz, i Jan Nerger cieśla. Abrys wieży zrobiony był przez architektów warszawskich; Konrad Markus kotlarz poznański pobił ią miedzią; malarz Franciszek Cielecki malował zewnątrz ratusz, tarcze zegarów, złocił cyfry Stanisława Augusta, indexy f t, p.

reipublicae determinatorum procuratore singularissimo, insignium aquilae albae et S. Stanislai, protegentibus. Illustribus ac magnificis Luca Bninski Equite insignis S. Stanislai, Judice, Josepho Chłapowski subjudice, Petro Drwęski notario, terrestribus Posnan. Josepho Gliszczyński Castellano Biechoviensi, insigni S. Stanislai Equite, judice surrogato, Stanislao Brodnicki notario, Jacobo Bilinski Regente Castr. Posnan, laventibus. Nobilibus Ignatio Kunowski, praesidente, Venceslao Natali Vices Praesidente, Josepho Lamparski Judice Advocato, Sebastiano Majer Administratore, Joanne Gepperdt, Valentino Salkowski, Dyonisio Szperna, consulibus; Michaele Rorer Consulari, Adamo Jasienski advocatiali notariis; Petro Zołądkiewicz Secretario, Simone Zborowski Cassiero Caeterisque officialibus Civitatis Sa. R. Majestatis Posnaniae in actis reperibilibus aeviternam Protectoribus gratitudinem sua cum posteritate spondentibus. Turris haec post lapsum prioris turbine in Anno 1725. dejectae in perpetuam SSmi. Regis et Reipublicae ac protectorum memoriam exaedificata 1783.“ Pieniądze, które wewnątrz orła w puszcze miedzianéj włożono są: 1 czerwony złoty Stanisława Augusta, bity w roku 1783. 1 Talar tegoż monarchy, 1 półtalar, 1 dwuzłotówka, 1 złotówka, 1 półzłotek, 1 grosz śrebrny, 1 trzygroszówka miedziana, 1 grosz, 1 półgrosz i 1 szeląg; wszystkie z herbem i stęplem Stanisława Augusta i Rzeczypospolitéj. Prócz tego włożono wewnątrz orła 4 ewanielie, relikwie, świętości i t. d. Podmistrz Jakób Brang, rodem Szwajcar po ustawieniu orła pił wino na zdrowie, naprzód N. króla, Rzeczypospolitéj, biskupa poznańskiego, i t. d. po wypróżnieniu każdego kieliszka, zrzucał go według zwyczaju, na ziemię. Uwagi godną rzeczą jest że 3 kieliszki z takiéj wysokości na bruk rzucone nie stłukły się; to jest, kieliszek, z którego pił na zdrowie Rzeczypospolitéj, daléj kieliszek wypróżniony na zdrowie magistratu; nakoniec kieliszek, z którego pił na zdrowie bractwa kupieckiego. — Około tego samego czasu Kommissya dobrego porządku rozpoczynając swoje czynności (1779.) zaleciła gmach ten obejrzeć. Deputacya w tym celu wyznaczona opisała wewnętrzne części jego w następujący sposób. „Wchodząc do ratusza po lewéj ręce jest izba Hauptwach żołnierski; po drugiéj zaś stronie sklepik do sypania piasku, do którego po wschodach wchodzą. Zamiast drzwi jest krata żelazna rozkładana, tudzież przedsień, z któréj do sieni są drzwi drewniane na zawiasach

żelaznych blachą pobite. W téj zaś sieni po prawéj ręce jest komórka z przedsionką, do któréj drzwi drewniane blachą pobite na biegunach żelaznych. W środku téj sieni są drzwi drewniane blachą pobite na biegunach żelaznych. Do przedsionku izby exekutorya nazwanéj, po lewéj ręce téj sieni są drzwi podobne pierwszym do kuchni, w któréj są drzwi jedne do sklepów 6, także drzwi równe do sionki, gdzie jest drzwi dwoje, pierwsze do archiwum ziemskiego poznańskiego żelazne, drugie do przedsionku dla schowania sprzętów ratusznych. Z téj tedy są drzwi drewniane blachą żelazną pobite. Do przedsionku archiwum radzieckiego i wójtowskiego idąc u okien są żelazne kraty; wracając się do sieni wyżéj namienionéj są drzwi drewniane do komorki, czyli więzienia. Po prawéj ręce wchodząc po wschodach na górę są drzwi drewniane do komorki drugiéj; po lewéj stronie także po schodach na górę idąc są drzwi drewniane do komorki trzeciéj. Do przedsionku górnego wszedłszy jest drzwi dwoje drewnianych na biegunach żelaznych, sztabami żelaznemi pobite. Do sali kryminalną zwanéj wchodząc jest okien 7 dobrych bez krat; z téj sali idąc, jest drzwi dwoje do pierwszego przedsionku, z którego są drzwi do izby sądowéj, drugie do izby, w któréj przedtem odprawowały się trybunały, a teraz sądy ziemskie poznańskie. Z téj tedy sali kryminalnéj są wschody na górę do przedsionku, z którego idąc po prawéj ręce są izby dwie puste, po lewéj zaś ręce są także dwie izby duże, także zrujnowane, nad któremi posowy nie masz, dach zaś łamany, z z jednéj strony z dachówek, z drugiéj z szkudeł. Izby wszystkie bez okien. W środku zaś drzwi do przedsionka drugiego, z którego są drzwi do więzienia, z tego zaś sionka są wschody na piętro trzecie, na którem jest zegar mniejszy na przodku z sygnarem po lewéj ręce dat (?) murowany. Wyżéj jest zegar większy z wagami, kwadranse bijący. Nad zegarem jest wieża jedna duża murowana z poręczami kamiennemi szkudłami pobita, na któréj izdebka dla trębacza. Niżéj są wieże trzy mniejsze w facyacie, które miedzią są pobite, w średniéj wieży jest dzwonek jeden cymbał nazwany.“ — Po roku 1780. reperacya ratusza ukończoną została całkiem, i od tego czasu gmach ten zewnątrz nie tknięty jest jedną z celniejszych ozdób Poznania.

Częste naprawy, którym ratusz poznański podlegał, pociągały za sobą wielką rozmaitość w postaci jego zewnętrznéj w rozmaitych czasach. Nie mając żadnego abrysu gmachu tego w15., 16, i 17. wieku; nie mogę skreślić czytelnikom wizerunku jego w owych wiekach; przytoczę tu przecież kilka w tym względzie szczegółów, które mi się w archiwach miejscowych i dziełach drukowanych czytać zdarzyło. W 16. i 17. wieku na ścianach zewnętrznych ratusza były malatury, wyobrażające rozmaite osoby i zdarzenia, czerpane z pisma świętego i z żywotów świętych pańskich. Tak np. w roku 1618. gdy ratusz zewnątrz odnowiono, między innemi odmalowano na zewnętrznéj ścianie jego wizerunek ś. Stanisława Kostki, a późniéj obraz Chrystusa, wyganiającego z kościoła jerozolimskiego przedających i kupujących. Za czasów Stanisława Augusta znikły z ścian ratusznych wizerunki świętych, a natomiast w głównéj facyacie ukazały się wizerunki monarchów polskich, których zacieraiące się coraz bardziéj rysy dotąd oglądamy. W tymsamym czasie na wieży ratusznéj zajaśniała grubo pozłacana cyfra Stanisława Augusta, a na szczycie samym wieży w miejsce figur kamiennych Lecha, Czecha i Rusa, mniemanych braci,[1]) umieszczono orła polskiego z miedzi.

Ratusz poznański był siedliskiem rozmaitych władz i składem kilku archiwów. W gmachu tym od 16. wieku[2]) począwszy sądziły się wieca, a późniéj roki ziemskie poznańskie, dwa razy do roku, to jest, pierwsze roki w

1) „W rynku nad rutuszem iest wysoka wieża, na któréy wierzchołku są 3 statuy: Lecha, Czecha i Rusa, braci i t. d.“ Władysław Łubieński w dziele: Świat we wszystkich swoich częściach. Posągi te umieszczone zostały późniéy w facyacie kamienicy Rogozinskich, w rynku. Po rozebraniu téy kamienicy, nie mógłem dóiść, co się z niemi stało.

2) Zdaie się, że sądy te odprawowały się na ratuszu poznańskim iuż w 15. wieku, albowiem Długosz w żywotach biskupów poznańskich opowiadaiąc o odszczepieństwie Abrahama Zbąskiego dodaie: „Praefati siquidem hi duo nepotes (Andrzeia z Buina biskupa poznańskiego) Petrus & Albertus familiae numerositate glomerati et praetorium posnaniense ingressi, praefatum Andream Sbanski iudicem, inter alios Maioris Poloniae Barones ad mensam considentem probris vituperisque, ad quae mussitare audebat, aggressi, exertos mucrones in caput illius vibraverant, procul dubium necaturi illum, nisi caput sub mensam celerrime condidisset.“

dwie niedziele po wielkiéj nocy; drugie po święcie narodzenia P. Maryi; trwały zawsze po dwie niedziele.[1]) Prócz archiwum ziemskiego, dziś wraz z archiwum grodzkiem w klasztorze dominikańskim pomieszczonego, i archiwum miejskiego,[2]) składano w nim nieraz ważne dokumenta rządowe. Tak np. w roku 1564. Jakób Ostroróg, generał wielkopolski złożył w nim 25 dokumentów, z wyszczególnienia których w poniższym przypisku[3]) przekona się czytel-

1) Ziemstwo poznańskie składało się z sędziego, podsędka, pisarza, komornika i kilku palestrantów. (Bielski: Widok królestwa polskiego.)

2) Starożytne archiwum miejskie, podzielone na wiele gałęzi, iest iednem z nailepiéy zachowanych archiwów miejskich w dawnéy Polsce. Przywileie zaczynaią się w niem od roku 1253; akta radzieckie od roku 1398., akta iudicii bannita od roku 1430., akta wóitowskie od roku 1501., akta kryminalne od roku 1502., akta szafarskie od roku 1582. Ale prócz tych akt znaiduie się w niem mnóstwo innych dokumentów, tyczących się kościołów, śpitali, rozmaitych bractw, i t. d.

Naidawnieiszy w niém zabytek iezyka polskiego iest z roku 1463. Jestto następuiące odwołanie Jana Hesnera obelg księdzu Łukaszowi wyrządzonych.

„Ja Yan Hessner wysnavam, yszem nyesprawyedlywye obmowyl Xandza lukasza mowyantcz gy falszerzem a slym czlowiekem y zdraycza a wiemem gemu krzywda uczynyl, a nye yest tag, a tego my zal, bom to mowyl swey gluposzczy, a wyznawam ysz byl y yest dobrym uczlywym czlowyekem y wgyego slawye y wcelowyeczenstwye nyeurazonym.“

3) „Descripto privilegiorum per Magnificum D. Jacobum Ostrorog ad depositum Pretorii Posnaniensis datorum 1564. anno.

1. Regestrum seu tabula privilegiorum ad instar libri pro parte Cruciferorum productum coram Rsmo. Patre D. Cardinali s. Marci sub anno Domini 1421.
2. Liber et regestrum Regni, in quo continentur acta probancium et declarancium, quod terrae Pomeraniae, Chelmens. et Michalovien. spectant et pertinent ad corpus regni Poloniae per Joannem Długosz reffectum et restauratum Anno 1479.
3. Pax et concordia inter Polonos, Lithuanos, Masovios, Prussos et Livones per Vladislaum regem, Witoldum ducem, Paulum de Ransdorff Magistrum Prussiae et Ziffridum Preceptorem Livoniae generalem, in qua Nessovia et aliae villae, arce vastata, Regi, Samogitia et Sudi Regi et duci Pomeraniae, culmensi et michaloviensis terrae ordini attribuntur et prommittitur cassari sententia Galardi et Petri apostolicorum commissariorum, subditis conceditur ne adiuvent dominos suos, si bellum renovare velint. In Castris apud Ossam 1422.“
4. Vladislai Regis Poloniae et Vitoldi ducis Lithuaniae Regnique ac dicionum utriusque foedus cum Erico Rege Daniae, Sueciae et Norvegiae ac duce Pomeraniae regnisque et dicionibus eius contra cruciferos Prussiae et Livoniae 1419.

*

nik o ich ważności w historycznym względzie. Prócz tego magistrat przyjmował na zachowanie w ratuszu poznań-

---

5. Perpetua pax facta inter ordinem et Regem Poloniae Vladislaum in Brzeście 1436.
6. Vladislai regis et Witaudi ducis et Masoviarum atque Stolpensis cum Henrico de Plawen Magistro et ordine cruciferorum concordia et pax. Toroniae Anno 1411.
7. Casimirus dux Pomeraniae cum suis subditis promittit, se non auxiliaturum cruciferis contra Wladislaum regem et regnum Poloniae 1433.
8. Limites Cuiaviae et Poloniae cum Pomerania et Culmensi 1349.
9. Georgii et Casimiri Pomeraniae Stetinensis ducum foedus cum Sigismundo rege 1525.
10. Transumptum sententiae commissariorum apostolicorum inter Casimirum Magnum et cruciferos, qua condemnantur ad restutionem Polonis terrarum Wladislaviensis, Brestensis, Dobrinensis, Michałoviensis Culmensis et Pomeraniae et Expensas apud Warszaviam 1339.
11. Semovitus Visoviensis, Semovitus Cernensis et Boleslaus Płocensis duces Masoviae approbantes concordiam inter Casimirum regem et Cruciferos de terris Pomeraniae, Culmensis, Michałoviensisque factam, renuntiant iuri suo & 1343.
12. Galiardi de Carceribus et Petri Gervasii Nunciorum apostolicorum sententia definitiva contra Cruciferos de Prussia pro terris Pomeraniae, Władisławiensi, Brescensi, Dobrzynensi, Culmensi et Michałoviensi 1339.
13. Granicies inter Poloniae et Cuiaviae ex una et Pomeraniae Culmensis terras ex altera partibus Henrici Tuszmer 1349.
14. Wilhelmi Marchionis Misnensis foedus et unio cum Władislao, rege Poloniae. Anno 1403.
15. Consilarii sex minoris Poloniae promittunt se non adiuturos regem Casimirum si pacta cum Cruciferis de terris Pomeraniae, Culmensis et Michałoviensis violare voluerit 1343.
16. Warcislaus, Boguslaus et Barminus fratres, duces Pomeraniae stetinensis testantur sibi restitutam a rege Bygdostiam 1388.
17. Zophia Erici ducis Pomeraniae uxor testatur prorogatum esse conventum inter comissarios Cazimiri regis et Mariti sui 1462.
18. Bernhardi Schamborski pacta cum Casimiro rege, Masoviae et Pomeraniae ducibus 1463.
19. Balduinus Stal, advocatus Novaemarchiae promittit se servaturum foedus inter regem Vladislaum et Magistrum Ulricum factum 1404.
20. Pax inter Conradum de Jungingem, Magistrum Prussiae et Vladislaum regem pro Lithuania et Russia, in qua fines dicionum describuntur 1404.
21. Barminus dux Pomeraniae assignat certa bona Hedvigi uxori suae nomine dotalicii ad vitam 1402.
22. Consensus super renovacione foederis inter Maiestatem regiam et Illustrem D. Barminum Pomeraniae ducum Gedani facti Illustris D. Philippi Pomeraniae ducis 1552.

skim rozmaite kosztowności i pieniądze osób prywatnych, a nawet pieniądze skarbowe województwa poznańskiego. Około ratusza poznańskiego były zawsze, jak za dni naszych, kramy niektóre i kilka garkuchni; ostatnie zniesiono przed kilkudziesięciu laty. Obok ratusza stoi pręgierz kamienny roku 1535. postawiony. Pod tym pręgierzem stawiano na widok publiczny złoczyńców na śmierć haniebną skazanych, a częściéj jeszcze smagano pod nim rózgami kobiety nierządnego życia, lub też dopuszczające się drobnych kradzieży.

Oprócz ratusza w samém mieście były w Poznaniu ratusze po niektórych przedmieściach. Tak np. jeszcze za naszych czasów stał ratusz na Chwaliszewie; nie dawno temu zamieniano go w dom mięszkalny; podobny ratusz był na Śródce, a w roku 1749. zażądali nawet mięszkańce Ostrówka, aby im wolno było postawić osobny ratusz. Kapituła przychylając się do ich żądania, zastrzegła sobie wybór miejsca na ten budynek; miejsca atoli na to sposobnego nie można było znaleść, i projekt spełzł na niczem.

§. 4. *Waga, czyli giełda.*

Powiedziałem wyżéj, że monarchowie polscy z rodu Piastów i Jagiellonów obdarzyli Poznań rozmaitemi swobodami w zamiarze dźwignienia jego handlu, i że Poznań od 13. wieku począwszy, był zawsze ważnym punktem handlowym w dawnéj Polsce. Domyślać się więc łatwo można, że miasto rozległy handel z zagranicznemi krajami prowadzące, i za skład towarów ogłoszone, musiało także mieć giełdę. Giełdy téj są już ślady w 13. wieku. W przywileju bo-

23. Transactio Sigismundi regis cum Georgio et Barnino ducibus Pomeraniae de dote Annae Matris ipsorum sororis suae 1526.
24. Barninus et Philippus duces Pomeraniae recognoscunt se a Sigismundo Augusto rege Poloniae in feudum habere arcem Bitow et oppidum Lembergk cum suis territoriis 1542.
25. Renovacio foederis inter ducem Pomeraniae et regem Sigismundum Augustum Poloniae 1552.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA Poznaniu

wiem z roku 1280. Przemysław II. między innemi korzyściami miastu przysądzonemi, nadaje mu także giełdę (teatrum, quod dicitur in theutonico kameraus). Zdaje mi się tedy, że się nie mylę, gdy powiem, że założenie giełdy w Poznaniu sięga epoki nadania temu miastu prawa magdeburskiego (roku 1253.) Gmach atoli, który dziś giełdą, czyli wagą zowią, nie jest tak starożytny; giełdy z czasu Przemysławów nie pozostał ani ślad; nie było już pierwiastkowéj giełdy nawet za czasów Władysława Jagiełły, albowiem monarcha ten czyniąc w roku 1394. Poznań miastem składowem, pozwolił mu wystawić giełdę na skład towarów kupców zagranicznych. Giełda która dziś jeszcze obok ratusza stoi, jest dziełem 15. wieku; postawił ją w roku 1470. Marcin, pisarz miejski, kosztem miasta; przerobioną atoli była za czasów Zygmuntu I. lub Zygmunta Augusta; poznajemy to po stylu budowy, a nadewszystko po kamiennych ramach u okien, owém piętnie gmachów z 16. wieku.

W gmachu tym odbywało swoje schadzki bractwo kupieckie; w nim kupcy przybywający z Niemiec z towarami swemi do Polski lub jadący do Niemiec, składali takowe na przeciąg trzydniowy czasu; w nim była waga miejska, (od któréj gmach dziś wagą nazwany) przynosząca niegdyś miastu znaczne dochody, zwykle w dzierżawę puszczana.[1]) W gmachu tym bracia czescy odzyskawszy za czasów Stanisława Augusta wolność odprawiania publicznego nabożeństwa w Poznaniu, urządzili sobie kościół.

§. 5. *Zbrojownia.*

Poznań otoczony warowniami, których utrzymywanie i obrona do magistratu należały, miał od 16. wieku począwszy własną zbrojownią. Zbrojownia ta stała w rynku naprzeciwko giełdy, pomiędzy budkami śledziowemi a jatka-

1) W gmachu tym szynkuie miasto piwo od roku 1646. Udzielił mu konsens na to Władysław IV. roku 1646., w Warszawie dnia 16. Maia. W nowszych czasach nazywaią także, nie właściwie atoli, giełdą sklep pod ratuszem, w którym piwo grodziskie szynkuią.

mi rzeźniczemi. W późniejszych czasach obróconą została na więzienie, a dziś jest własnością kupca Freudenreicha, który ją na fabrykę octu urządził. W zbrojowni téj znajdowała się zawsze znaczna liczba dział powiększéj części żelaznych i broni ręcznéj, oraz amunicyi wszelkiego rodzaju. Wojsko szwedzkie za Augusta II. i Gniazdowski, regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiéj (1716. roku) ogołocił zbrojownią poznańską z wszelkich zapasów i od tego czasu nie była ona już nigdy należycie w broń opatrzoną. Za czasów Stanisława Augusta był w niéj skład soli rządowéj. [1])

§. 6. *Odwach.*

Miasto utrzymując garstkę własnéj milicyi i mając częstokroć na załodze wojsko koronne, musiało także mieć dla niego odwach. Odwachu atoli tego są dopiero w 18. wieku ślady. Stał on w tém samem miejscu, gdzie dziś i był z drzewa postawiony. Za czasów Stanisława Augusta, Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski, marszałek wielki koronny, pragnąc przyozdobić miasto, kazał dawny odwach rozrzucić, a w miejsce jego postawił z cegły, nakładem króla Stanisława Augusta, gustowny odwach, który dziś jeszcze rynek wielce zdobi. [2]) Kiedy nowy

---

1) Prócz tego składu miał rząd jeszcze żupę solną nad brzegiem Warty, za Dominikanami; było dość obszerny, ale drewniany gmach, który celowi swemu nieodpowiadał, albowiem częste wylewy Warty sięgając do niego, narażały rząd na wielkie straty.

2) Napis na odwachu umieszczony powiada wprawdzie, że odwach ten hoinością (munificentia) Stanisława Augusta postawiony został; ztemwszystkiem akta administracyine zawierają rozporządzenie Kommissyi dobrego porządku z dnia 18. Grudnia 1784. które tę hoiność Stanisława objaśnia i zarazem uczy, iak napisom nie zawsze ślepo zawierzać należy. Oto iest to rozporządzenie: „Ponieważ hauptwach dla garnizonów w tém tu mieście stanowisko miewaiących z drzewa tylko wystawiony w okręgu miasta stoiący, mocno iuż iest zruinowany, a ztąd niebezpieczeństwem przypadku ognia dla miasta staie się, niemniéy szopa dla wozów garnizonowych przy tymże hauptwachu z desek wystawiona uszczupla rynek i ozdobę iego zatłumia, przeto Kommissya

ten odwach postawionym został, uczy następujący napis, wyryty na kamieniu, umieszczonym nad facyatą gmachu: Stanislai Augusti Regis Poloniarum Desolatarum Civitatum Restauratoris Munificentia Casimiri Raczyński Marschalci Curiae Regni Majoris Poloniae Generalis etc. Ope In Protectionem et decorem Posnan. Erecta An. Dom. MDCCLXXXVII. Piękny ten budynek postawiony jest w porządku doryckim.

§. 7. *Mennica.*

Wszystkie prawie znaczniejsze miasta polskie miały mennice rządowe, albo też same obdarzone były w dawniejszych czasach wolnością bicia monety. Poznań, stolica przez długi zaś monarchów polskich, a potém książąt wielkopolskich, miał zapewne mennicę książęcą przed 13. wiekiem.[1]) Ztemwszystkiem na poparcie tego domysłu nie możemy żadnego dowodu pewnego przytoczyć. Pierwszy ślad mennicy w Poznaniu znajduję dopiero pod rokiem 1358. W tym czasie Kazimierz Wielki nadał Janowi, mennicarzowi poznańskiemu (monetario), wójtostwo w Poznaniu i trzeci denar od sądzenia spraw, cywilnych i kryminalnych, w wspomnionem mieście. Był więc w roku 1358. w Po-

chcąc do iak nailepszéy pory budowle miasta, a ztąd oździoby iego przyprowadzić, nakaznie, ślachet. Natali, dyrektorowi policyi któremu z przepisu ustaw dozór nad budowlami przynależy i któremu tę budowlę Kommissya wystawiać zaleca, zaczynaiąc zaraz w roku przyszłym 1785. hauptwach w okręgu rynku w massyw dla ozdoby miasta, wygody garnizonu i bezpieczeństwa od ognia (przysposobiwszy wcześnie materyały) wymurował i dachówką pokrył; tudzież szopę dla wozów regimentowych z rynku miasta na insze sposobne mieisce przeniósł. Na takową zaś budowlę Kommissya z dochodu serwisgeldu, tudzież stróży nocnych od expensy zbywaiącego summę pozostaiącą naznacza, która gdyby na tęż budowlą nie wystarczała, tedy summy na reparacyą roczną gmachów i bruków mieiskich przez Kommissyą swoię w pierwszem dziele wyznaczoney użycie i budowli zakończenie pozwala."

1) Przywiley lokacyi miasta z roku 1253. pozwala wóitowi od każdéy odsądzoney sprawy brać po 8. denarów według monety miasta (octo solidos denariorum secundum monetam civitatis); zdaie się, że tu iest mowa o monecie w mieście Poznaniu bitéy.

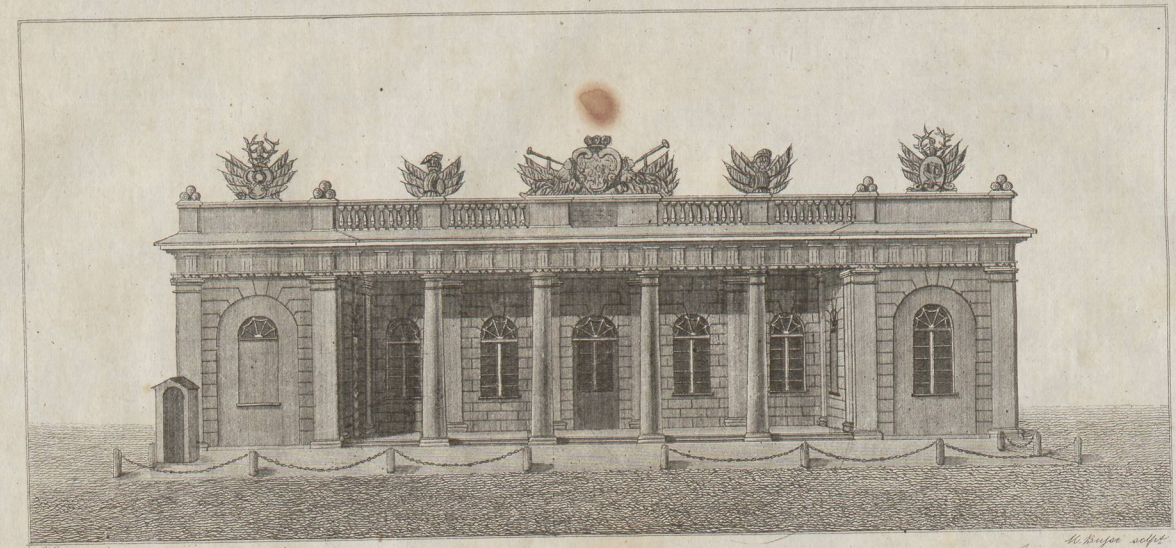

H. Fiede del. M. Busse sculpt.

Odwach postawiony za panowania Stanisława Augusta.



Pieniądz bity w mennicy poznańskiej 1655 roku.

znaniu mennicarz, musiała tedy być i mennica. Mennica atoli za nalczała zapewne do monarchów polskich; albowiem Poznań dopiero na początku 15. wieku zyskał wolność bicia monety na swoją korzyść. W roku 1410. Władysław Jagiełło uiszczając się miastu z długu, za wzięte od mięszkańców sukna, wino i pieniądze, pozwolił mu założyć mennicę i bić w niéj drobną monetę, pod nazwiskiem denarów.[1]) Od tego czasu aż ku środkowi 17. wieku nie przestał Poznań korzystać z tego dobrodziejstwa Władysława Jagiełły[2]) i miejska mennica poznańska dostarczała prowincyi i krajowi mnóstwo monety zdawkowéj. W r. 1590. i 1602. dnia 5. Października pozwolił Poznaniowi Zygmunt III. bić drobną monetę, zwaną *obolami* a nawet i większą monetę i ternarios[3])

1) „Władislaus dei gratia Rex Poloniae Lithuaniaeque princeps supremus et heres Russiae &tc. Significamus tenore presentium quibus expedit universis. Quod cupientes civitatis nostrae Posnaniens. condicionem facere meliorem et eam amplioribus graciarum prerogativis specialiter relevare, ut nostris sufulta munificenciis in murorum structuris et fortificatione firmiora valeat suscipere incrementa, et presertim ut civibus et incolis civitatis Posnanien. predictae debita apud eos contracta racione pannorum, pecuniarum vini ac aliarum diversarum rerum apud eosdem cives receptarum possemus in toto, vel in parte resarcitis Ipsisque minutam denariorum monetam in civitate Posnaniensi predicta fabricandi, presignandi et cudendi plenam damus et omnimodam tenore presencium concedimus facultatem solitis nostris et consuetis signo, titulo, nomine, forma, pondere et figura. Vobis igitur Capitaneis, Burgrabiis, primatibus, vel eorum Vicesgerentibus qui in Posnania pro tempore fueritis, ceterisque mercatoribus, vel hominibus et subditis Regni nostri cuiuscunque status et condicionis damus nostris firmis regalibus in mandatis, quatenus eosdem cives posnanienses circa fabricandam predictam denariorum monetam, conservatis, absque omni contradictione cudere eosdem parvos denarios in Civitate Posnaniensi permittatis. Ipsam eciam denariorum monetam circa empcionem vel vendicionem pro omnibus mercaciis et rebus quibuslibet cuiuscumque generis vel speciei fuerint recipiatis et recipi faciatis, tanquam eam, quę in Cracovia cuderetur. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datum in Raczansz feria sexta proxima post festum concepcionis sanctae Mariae virginis. Anno Domini millesimo quadringentesimo decimo."

2) Jednakże ku schyłkowi 16. wieku musiało miasto wolność tę bicia drobnéy monety zaniedbać, albowiem Zygmunt III. odnawiając to prawo w roku 1602., mówi w przywileiu między innemi: „Cuius usum (cudendae monetae) cum multo post certas ob causas intermisissent." etc.

3) Sigismundus tertius etc. Significamus etc. Quod cum quidem a Serenissimo olim Stephano Rege Antecessore Nostro monetaria

to jest taką, która trzy obole w sobie zawierała, pod warunkiem atoli, aby ta moneta równą była co do wagi i próby pieniędzom tego rodzaju, które za Zygmunta I. i Zygmunta Augusta bite były.

Mennica poznańska stała na psiéj ulicy. Tabella pogłównego z roku 1590. wspomina o niéj i wymienia mincarza, który ku swéj pomocy miał 7 towarzyszów (czeladni-

officina in urbe Posnaniensi non institutà solum, sed etiam eius exercitium aliquot annis per Theodorum Buschium Magistrum Monetae continuatum sit, intercedente Magnifico Joanne Dulski Regni Nostri Thesaurario Brunscenoi, Rogosnensi, Surasensi, Swiecensique nostro Capitaneo pro eodem Theodoro Buschio Brausznicense uti ipsi continuationem liberumque iuxta ordinationem constitutionis Varsaviensis cudendorum in eadem urbe Posnaniense nummum exercitium speciali regia authoritate nostra promitteremus, faciendum id esse putavimus, cum ob commoditatem publicam, quae ex sufficientia monetae requiritur, tum ob industriam eiusdem Theodori Buschii Nobis singulariter commendatum, quemadmodum eum praesentibus literis nostris in eodem officio monetae cudendae conservamus, concedimusque facultatem praesentibus, si hoc literis Nostris supradicto Magnifico Regni Nostri Thesaurario (cui augendorum commodorum aerarii Nostri et Monetae specialiter cura incumbit.), ut eundem Theodorum Buschium Magistrum Monetae vigore praesentium in Monetaria posnaniensi iuxta concessionem serenissimi Antecessioris Nostri etiam ordinationem secundum quam vivente sacrà Maiestate sua monetam in publicum usum continuata pro temporis ratione cussione edidit relinquat eam denique potestatem cudendorum nummuum omnis generis, (ut aureorum, Portugaliensium, Talerum, triplicium grossorum et reliquae inferioris valoris monetae) authoritate nostra regia concedat, usque ad extremà etiam vitae eiusdem Theodori Buschii tempora. Promittimusque praesentibus litteris nostris, quod quid a supradicto Magnifico Thesaurario nostro regni cum praefato Monetario et commodo reipublicae constitutum fuerit, id Nos ratum et gratum habituros esse, nec eundem Theodorum Buschium ab hoc munere et exercitio cudendae monetae (si et in quantum se infra partium suarum fines, hoc est constitutionis Varsaviensis et ordinationis Magnifici Thesaurarii Regni nostri continuerit, de proventibusque ita uti a nobis specialibus literis dispositio facta in potestatemque Magnifici Martini Leśniowolski Castellani Podlasiensis, Zatoriensis, Łosicensisque Capitanei Nostri tradita est, integre sine ullis dilationibus, aut frivolis exceptionibus, obligationi seu cautioni fideiusoriae praestiturus est, convenientibus responderit (unquam nos nec successores nostros remoturos esse). In quorum fidem praesentes etc. Datum Varsoviae die Nona Mensis Januarii Anno Domini Millesimo Quingentesimo Nonagesimo, Regni Nostri tertio. Sigismundus Rex.

ków) i 3 chłopców. Magistrat wydzierzawiał ją; tak np. w roku 1591. wypuścił ją jakiemuś Buschowi (Buschius), któremu Zygmunt III. pozwolił bić rozmaite monety. W r. 1612. puściło ją miasto w dzierżawę, Janowi Bekerowi z Magdeburga, za 840 zł. pol. rocznie, zawarłszy z nim kontrakt, ktory tu w całéj osnowie umieszczam. „My Jan Chrościejeski, Jan Borek w lekarstwie doktorowie, burmistrzowie, Łukasz Rażek, Błażéj Winkler, Wojciech Rochowic, Wojciech Szady, Krysztof Zaleski, Wojciech Dominowski, rajcę miasta Poznania, wszem w obec i każdemu z osobna komu wiedzieć należy oznajmujemy, iż my z powinności urzędu swego dochodów pospolitych miasta naszego przymnożyć usiłując i niezaniedbywając tego, co ku ozdobie i dobru pospolitemu od królów, panów naszych przywilejami pewnemi temu miastu jest nadano, że własną mincę urzędowi jego dla bicia w niéj monety mniejszéj, to jest pieniążków drobnych i kwartników mieć wolno, poczytaliśmy za słuszną i potrzebną tę mincę, w któréj używaniu miasto od dwu set lat przedtém było i zaś się używanie jéj za przywilejem i utwierdzeniem K. I. M. teraźniejszego, pana naszego miłościwego wprowadziło, wcale zachować, a do słusznego pożytku i zysku Rzeczypospolitéj tego miasta służącemu onę przywieść, za radą przeto i zezwoleniem spólnem, przy bytności pana wójta i ławników miasta naszego na ten pożytek przypadających, przyjęliśmy za mistrza i dozórcę téjże mincy naszéj uczciwego Jana Bekera z Magdeburgu, jako w nauce myncarskiéj umiejętnego i biegłego i nam od zacnych osób zaleconego, aby on tę mincę w dozorze i swojéj władzy miał, drobne pieniążki w téj mincy naszéj i kwartniki bił i pożytek tak jako niżéj opisano jest miastu ztąd szedł, a to do trzech lat całych zupełnych continue et imediate po sobie idących, które się zaczęły od 7. tegoż miesiąca Sierpnia w roku pańskim 1615. Którąto mincę tenże Jan Beker w dozór swój biorąc i tę powinność robienia drobnych pieniążków albo i kwartników na osobę swą do czasu wyżéj mianowanego trzech lat przyjmując, oblicznie stanąwszy przed urzędem naszym zapisał się i obowiązał dobrowolnie nam i sukcessorom naszym i urzędowi wszystkiemu miejskiemu tegoż miasta do podlegania, posłuszności i wierności w rzeczach powinności jego, do któréj jest przyjęty, należących, odstępując i wypisując się wszelakich ucieczków, obron, protekcyi i zasłaniania się intercessyami, albo listami wyższych

urzędów, albo którychkolwiek panów stanu senatorskiego i rycerskiego, pod karaniem, jakie urząd nasz uzna, a odjęciem i utraceniem zaraz téj mince, jeżliby się do takich obrou i zasłony ich uciekać i poddawać ważył, albo był postrzeżony: owszem obiecał i przyrzekł data stipulata manu, że urzędowi naszemu poddany, powolny i posłuszny bydź ma, i jeżeliby się kiedy z jakiéjżkolwiek miary przeciw niemu jaka niesłuszność, albo podejrzenie w robieniu téj monety drobnéj pokazało, tedy sądowi i uznaniu samego tylko urzędu naszego podlegać w tém będzie powinien, bez wszelakich dylacyi, appelacyi i odzywania się do wyższych urzędów, których niniejszym obowiązkiem swym odstępuje i wyrzeka się, jako juryzdykcyi i władzy urzędu naszego doskonale poddany, a prawem naszem przekonany. Za takim tedy obowiązkiem i poddanością nam oddaną temuż Janowi Bekerowi dozórce mincy naszéj dozwoliliśmy i dozwalamy te pieniążki bić obyczajem pruskich miast i jako przeszłego roku bił zwyczajnym, także i kwartniki, które pieniążki wolno jemu będzie udawać komu i gdzie się będzie podobało, tak swemu mieszczaninowi tego miasta, jako i obcemu: kwartniki także osobliwie na potrzebę mieszczan tuteczuych udawać będzie powinien. Z któréj mince sobie powierzonéj tenże Jan Beker powinien będzie dać i wypłacić (rachując w to werdajną (?) i czynsz z kamienicy jemu do mięszkania i odprawowania roboty naznaczonéj) na każdy rok z osobna tych trzech lat do rąk panów szafarzy na ratusz poznański zł. pol. 840, tym obyczajem, że po skończeniu tego miesiąca Sierpnia w pierwszą Sobotę 70 złotych pierwsze panom szafarzom oddawszy, na potém po wyjściu każdego miesiąca w najpierwszą Sobotę 70 złotych polskich do szafarni przynosić i tak rozdzieloną sobie na miesiące zapłatę i raty przez wszystkie trzy lata wyżéj mianowane kontynuować i summę przerzeczoną każdoroczną wypłacać będzie powinien, któréj 70 złotych roboty jeżliby na wyjściu, jako się wyżéj opisało, którego miesiąca do szafarni dnia sobotnego naznaczonego nie przyniósł i nie oddał, tedy ipso facto zaraz od téj mince odpadać i jemu odjęta, albo zamknioua bydź ma. Kamienica i mincą w niéj naprawna kosztem miasta naszego oddawa mu się exnunc, w któréj panowie szafarze nasi zbudować, co potrzeba i naprawić kosztem miejskim będą powinni. Obiecujemy przytem i powinni będziemy tegoż Jana Bekera oswobodzić i zastąpić we wszelakich przeszkodach i trud-

ściach, jeżliby które miał względem bicia tych pieniążków od IMP. podskarbiego, lub też inszych urzędników i osób wyższego stanu. Casus fortuitos przytém temuż Janowi Bekerowi warujemy tak z strony powietrza jako innych przypadków, na które my i sukcessorowie nasi powinni wzgląd mieć i defalkacyą wedle wynalazku przyjacielskiego uczynić. Toż się rozumieć ma, jeżliby tych pieniążków używanie ustało, albo więc przeciwnym obyczajem większe używanie ich pomnożyło się, zaczemby albo defalkacyą jemu, albo aukcyą intraty Rzeczypospolitéj miasta naszego na uznanie także przyjacielskie puścić przyszło. Który kontrakt i pozwolenie nasze obiecujemy tak w całe jako i w części temuż Janowi Bekierowi zachować a onego zupełnie i doskonale jemu dotrzymać do wyjścia zupełnych trzech lat wyżéj mianowanych. Co wszystko dla pewności i wiary do ksiąg urzędowych miasta naszego jest wpisano. Actum in praetorio posnaniensi feria quarta ante festum s. Laurentii proxima. Anno Domini Millesimo sexcentessimo duodecimo.“ [1])

Mennica miejska w Poznaniu istnęła jeszcze w roku 1620., albowiem w tym czasie dzierzawił ją od magistratu Tomasz Szmidel za 300 zł. pol. Zdaje się że na schyłku panowania Zygmunta III. zamkniętą została całkiem; przynajmniéj w archiwum miejskiem nie znajduję od tego czasu najmniejszego jéj śladu. Konstytucyą też z r. 1649. postanowiły stany Rzeczypospolitéj założyć mennicę rządową w Poznaniu; [2]) czegoby zapewne nie czyniły, gdyby mennica

1) Jan Bekier musiał źlę na dzierzawie téy mennicy wychodzić, albowiem opuścił wnet Poznań i przeniósł się do Łobżenicy. „Tego kontraktu“ — mówi księga miejska, z któréi czynność tę wyiąłem — „prędko potem tenże Jan Bekier odbiezał, bo wystać na tém nie mógł, acz dla innych przyczyn, iednak osobliwie dla wyciągania honorariów z góry; przeto do Łobżenice udać mu się przyszło.“

2) „Znowu Kommissarze do postanowienia mennicy koronnéy i wielkiego księstwa litewskiego naznaczeni, którzy ante omnia corporale inramentum praestabunt, że w tém postanowieniu nil aliud spectabunt, tylko samo bonum publicum wszystkiéy Rzeczypospolitéy. A uczyniwszy około tego gruntowne postanowienie mynnicę w Krakowie, w Poznaniu, w Wilnie i Bydgoszczy otworzyć, erygować i postanowić powinni będą. A cokolwiek pożytku z téy mennicy będzie, to na potrzebę Rzeczypospolitéy obrócono bydź ma. i pan podskarbi na każdym seimie z niéy rachować się będzie powinien.“ Konstytucya z roku 1649., pod pod tytułem: Mynnica.

miejska w Poznaniu natenczas była. Projekt ten rządowy przyszedł też do skutku i odtąd była rządowa mennica w Poznniu. Z niéjto pochodzi złotówka, któréj wizerunek tu załączony. Mennica ta rządowa upadła po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza.

§. 8. *Łaźnie.*

Zwyczaj używania łaźni był u Sławian powszechnym. Zatrzymali go ich plemienniey Lechici. Marcin Gallus powiada o Bolesławie Chrobrym, że monarcha ten brał ze sobą do łaźni młodzież dopuszczającą się jakowych uchybień i po ojcowsku ją karcił, młodszych zaś chłopców chłostą okładał;[1]) zkąd niektórzy przysłowie polskie: *sprawić komu łaźnię*, wywodzą. Łaźnie te Bolesława Chrobrego były może w Poznaniu, gdzie król ten w czasie pokoju zwykle przebywał. Cóżkolwiek bądź, ślady łaźni w tém mieście są bardzo dawne. Baszko, np. kanonik poznański i kronikarz z 13. wieku mówi o Przemysławie I., księciu wielkopolskim, zmarłym roku 1257. że na 4 lata przed śmiercią swoją łaźni nie używał.[2]) — Wyliczmy tu łaźnie, które w różnych epokach w Poznaniu były.

1. *Łaźnia kapitulna na Ostrówku.* Łaźnia ta należała do najdawniejszych łaźni w Poznaniu. Archiwa

1) „Illi autem, pro quibus missum fuerat, venientes, non statim regi, ed regiuae presentabantur.
qui, ab ea verbis asperis et levibus castigati, ad regis balneum ducebantur,
quos rex Boleslaus, sicut pater filios, secum balneantes corrigebat,
eorumque progeniem memorando collaudabat:
Vos, inquit, tanta, vos tali prosapia exortos, talia committere non decebat.
Etate quidem provecciores verbis tantum, tam per se, quam per alios castigabat,
in minoribus vero verbera cum verbis adhibebat,
sicque paterne commonitos,
ac indumentis regalibus adornatos,
datis muneribus
collatisque muneribus, honoribus
ire domum cum gaudio permittebat.“ (M. Gallus ed. Bandkiego.)

2) „Balneo quatuor annis ante mortem non fuit usus.“ (Bogufał pag. 146. ed Jabłon.)

miejscowe wspominają o niéj już w 15. wieku. Tak np. w roku 1457. wydała kapituła poznańska przywilej na jéj wystawienie, a Andrzéj z Bnina biskup poznański nadał w roku tym łaźiebnikowi w Ostrówku [1]) dziesięciny we wsi Borek pod Śremem, wkładając nań za to obowiązek, aby do łaźni uczniów ubogich ze szkoły katedralnéj co tydzień przypuszczał. W r. 1468. tensam Andrzéj z Bnina, biskup poznański, dziesięciny te, zapewne w ciągu lat kilkunastu od łaźni odpadłe, na nowo jéj przysądził. O łaźni téj są jeszcze w 16. i 17. wieku częste wzmianki w archiwum kapitulném; w roku atoli 1636. zamienioną została w browar. Własnością była kapituły, która ją łaźiebnikom w dzierżawę wypuszczała.

2. *Łaźnia kapitulna nad brzegiem Warty.* Założoną została w roku 1428. przez kapitułę na prawym brzegu Warty za kościołem katedralnym; nie wiadomo mi atoli, jak długo trwała.

3. *Łaźnia przed zamkiem zwana Bogdanka.* Nad strumieniem Bogdanką czyli Flisą zwanym, istniała już w 14. wieku, a może i wcześniéj jeszcze łaźnia. W księgach rezygnacyi grodu poznańskiego zapisany jest, pod datą: feria sexta in crastino sancti Petri 1308. pewien fundusz na kąpiele w łaźni Bogdanka dla 12 uczniów szkoły Maryi Magdaleny co tydzień, dla wszystkich zaś co 4 niedziele. Łaźni Bogdanka takie są dzieje. W 15. wieku była ona własnością Heydów, mieszczan poznańskich, z których Gaspar Hejda, burmistrz, sprzedał ją w roku 1484. feria tertia Carnisprivii niejakiéj Barbarze, małżonce Gotarda Goczałka, za 1000 dukatów. Po bezpotomnem zejściu z tego świata Goczałkowéj, łaźnia dostała się spadkiem Zacharyaszowi i Janowi Goczałkom synowcom Gotarda Goczałka. Ci odprzedali ją w roku 1507. matce swojéj Katarzynie, powtórnego małżeństwa Śmiglowéj. Śmiglowa odstąpiła ją w roku 1512. feria 6ta. post festum sancti Francisci Confessoris proxima kapitule za dom na Chwaliszewie i 900 owczesnych złotych. Odtąd łaźnia ta zostawała przez półtora przeszło wieku w ręku kapituły. W wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza została całkiem zrujnowaną, a ka-

1) Łaziebnikiem tym był Hanczko, chirurg sławny, iak go przywiley nazywa, i łaziebnik niegdyś w Szamotułach.

pituła nie chcąc jéj reparować, sprzedała ją w roku 1661. Janowi Kałkowskiemu, kupcowi poznańskiemu, za 400 zł. Od téj chwili znikł w archiwach miejscowych wszelki ślad łaźni Bogdanka; zapewne utrzymywała ona się do schyłku 17. lub do pierwszych lat 18. wieku.

4. *Łaźnia druga pod zamkiem.* W bliskości łaźni zwanéj Bogdanka stała w 16. wieku mała łazienka, należąca do juryzdykcyi zamkowéj. W roku 1545. przed urzędem grodzkim sprzedał ją Maciéj Ładarz Balcerowi Pirożkowi, kucharzowi kasztelana poznańskiego za 15 grzywien. Jak długo łaźnia ta istnęła, nie mógłem wyśledzić; dotrwała zapewne do drugiéj połowy 17. wieku, czyli do pierwszego napadu Szwedów na Wielkąpolskę.

5. *Łaźnia miejska.* Magistrat posiadał łaźnię własną w 15., 16. i 17. wieku. Są częste o niéj wzmianki w aktach archiwum miejskiego. Tak np. w aktach konsularnych znajduje się pod rokiem 1412. akt, którym magistrat łaźnię miejską około kościoła ś. Maryi Magdaleny przedał Mikołajowi Trochlikowi, mieszczaninowi poznańskiemu; w rachunkach przychodów miejskich, czytam że w roku 1620. miało miasto z łaźni swojéj 104. zł. owczesnych rocznego dochodu. W 16. wieku stała łaźnia miejska także pod zamkiem; Zygmunt August przywilejem dnia 16. Stycznia 1551. roku danym upoważnił magistrat do nabycia dwóch placów pustych pod zamkiem i postawienia na nich łaźni wzmiankowanéj. Na początku 17. wieku przeniesioną została na ulicę butelską. Szwedzi zamienili ją na zbór luterski niemiecki, dla wygody mieszczan poznańskich tego wyznania. W roku 1712. po wojnie szwedzkiéj za Augusta II. tak była zruinowaną, że ją zamknąć musiano. W kilka lat późniéj sprzedał ją magistrat; nabywca atoli zamienił ją w dom mięszkalny.

6. *Łaźnia na ulicy koźiéj.* Była już w roku 1484., w którymto czasie przeniesiono do niéj z łaźni pod zamkiem fundusz na kąpanie uczniów z szkoły miejskiéj przy farze. W 16. wieku stała się własnością familii Ungrów, z których Ungrowa w drugiéj połowie 17. wieku odstąpiła ją Jezuitom, a ci obrócili ją na cel inny.

7. *Łaźnia przy strzelnicy.* O łaźni przy strzelnicy wspomina uniesz zony wyżéj (na stronie 131. tom I.) statut bractwa strzeleckiego, który mówi: „Ktokolwiek brata w łaźni o ziemię uderzy, albo nieprzyzwoicie się zachowa, lub też gdy jeden drugiemu rzeczy splami, albo do łaźni niewiast wnijdzie, karanym zostanie.“ Z tych słów ustawy pokazuje się, że w 16. wieku przy strzelnicy nie tylko łaźnia dla mężczyzn, ale także i dla kobiet była.

8. *Łaźnia na Rybakach.* O łaźni téj czytam wzmianki w archiwum miejskiem i kapitulnem. Wzmianki te przecież tak są ogólne, że nic więcéj się z nich dowiedzieć nie można, jak to, że w 16. wieku była łaźnia drewniana na Rybakach.

9. *Łaźnia żydowska.* W 16. wieku mieli także Żydzi na ulicy swojéj łaźnią. Wspomina o niéj protestacya pod rokiem 1577. przez Żydów do akt grodzkich zaniesiona. W tym czasie pospólstwo dopuściwszy się innych bezpraw przeciw Żydom, zburzyło i ich łaźnią. Nie wiadomo mi, czy ją Żydzi późniéj odbudowali.

10. *Łaźnia Jana Baptysty Włocha.* Leżała na Czapnikach za wrocławską bramą i założoną była przez Jana Baptystę, Włocha, sławnego architekta miejskiego, który na nię konsens od magistratu w roku 1566. uzyskał.[1])

1) Proconsul et consules Civitatis Posnaniae significamus tenore pntium universis et singulis harum noticiam habituris. Adductos nos esse precibus complurium magnae authoritati et fidei probatae hominum pro famato Joanne Baptista, Italo de Quadro Architecto civitatis nostrae factis. Qui quidem tametsi a Sacra Regia Mte. Dno. Nstro. clementissimo libertatem extruendi balneum publicum ad lavandum hominibus omnibus patens in suburbio civitatis nrae extra portam vratislaviensem in platea pileatorum, in area ipsius propria ex una parte fluvii Wartha, ex altera parte domus Providi Mathiae Stawski civis Posnan. sita obtinuisset, sed cum edoctus esset hunc locum in quo balneum extruere animum induceret antè hac nunquam balneo vel publico usui expositum fuisse, verum a se inhabitatum, ac iurisdictioni civili quemadmodum alia omnia loca et incolae eiusdem suburbii iurisdictioni et potestati consulatus civitatis posnaniensis subiectum esse; ne civitatis pasnanieusis privilegiis, libertatibus et praerogativis derogare videretur, veniens in pntiam ordinis nostri, petiit a nobis, ut in eo ipsó loco et fundo ipsius proprio, balneum publicum eidem extruere et erigere de integro concederemus. Nos itaque

11. *Łaźnia na Chwaliszewie.* Założył ją w roku 1687. Stanisław chirurg, zyskawszy wsparcie 200 złotych polskich od kapituły pod warunkiem, aby uczniów z szkoły katedralnéj i księży od kościoła katedralnego bezpłatnie kąpał. Łaźnię tę zniszczyła powódź w roku 1698. W roku 1700. przeznaczyła kapituła 260 zł. na jéj reparacyą; zdaje się atoli, że reparacya ta nie przyszła do skutku; przynajmniéj od tego czasu nie ma w archiwach miejscowych najmniejszego śladu téj łaźni.

Wszystkie te łaźnie, wyjąwszy łaźnię Bogdankę pod zamkiem i miejską na butelskiéj ulicy, były drewniane. Nie były one bynajmniéj parowemi, jakto czytelnik przekonać się może z załączonego niżéj statutu łaziebniczego z roku 1632.; ale zwyczajnemi dziś łaźniami. Urządzenie atoli ich było całkiem inne od tego, jakie w naszych łaźniach znajdujemy. Zamiast osobnych na każdą osobę izdebek, były dwie wielkie izby, w których pod ścianami stały wanny; jedna z tych izb przeznaczoną była dla kobiet, druga dla mężczyzn. Woda zimna szła do wanien rurami, lub rynnami; ciepłą wlewano z kotłów garnkami, lub t. p. naczeniami, do wanien. Za czasów królów z domu saskiego znikły łaźnie w Poznaniu zupełnie.

Powiedziałem w innem miejscu, że w dawniejszych czasach po miastach naszych wszystko łączyło się w bractwa. Mieli je zatém w Poznaniu i łaźiebnicy. Bractwu temu nadał magistrat w roku 1632. feria secunda in vigilia festi OO. SS. die 31. Mensis Octobris ustawę, którą tu dosłownie umieszczam:

„Kiedy mistrz tego rzemiosła łaziebniczego bractwo przyjąć i do niego się wkupić ma, którybykolwiek tu w Wielkiéjpolsce mięszkał, w któremkolwiek mieście i miasteczku aż pod samę granicę korony polskiéj, już postanowiony, albo na potém stanowić się będzie chciał, aby się w żadnem mieście i miasteczku do żadnego bractwa inszego rzemiosła nie wkupował, ale tylko tu do stołecznego miasta Po-

---

bene meritis ipsius Joannis Itali adducti, eidem in loco sive area praefata concessimus concedimusque per presentes liberam facultatem balneum omnibus hominibus ad lavandum aptum et commodum sumpta suo proprio erigendi et extruendi. In quo balneo uniuscuiusque status et condicionis hominibus lavandi facultatem more aliarum balnearum concedimus. i t. d.

znania, a nie do żadnego miasta inszego, za granicami korony polskiéj będącego, należeć ma.

Starsi bractwa tego mają bydź dwaj, jeden w Poznaniu, którego urząd miasta Poznania sam przyjmie i jemu łaźnią miejską zaarenduje, u którego skrzynka bracka, nie gdzieindziéj w inszem mieście, bydź powinna, do któréj skrzynki klucz u inszego starszego, który ma bydź zgodnie od panów braci z inszego miasta, którego będą baczyli na ten urząd najsposobniejszego (i którzy najlepszy rząd w tem mieście czynili) obrany.

Schadzkę walną bractwo to najmniéj raz w rok mieć powinno. Okrom tego jeżliby jaka potrzeba przypadła odprawować, zjechawszy się do Poznania, do któréj niżeli zasiędą, powinni spółem wszyscy tak mistrzowie jako i towarzysze wprzód do kościoła iść, tam mszy świętéj wysłuchać, a po wysłuchaniu do starszego osobami swemi pod winą bracką stawić się. Gdzie przy wszystkiem zgromadzeniu skrzynka bracka otworzona, artykuły temu bractwu służące, wszystkim, aby tak mistrz jako i towarzysz według artykułów tych sprawować się umiał, czytane bydź mają. Przy którem zgromadzeniu, aby każdy uczciwie i skromnie się zachował. A jeżliby się jakie niezgody, nieuszanowania, krzywdy tak między mistrzami, jako i towarzyszami znalazły, takie między sobą karać, żadnych niezgód, rozterków nie dopuszczać powinni będą. A jeżeliby się co trudnego pokazało, lub jaki uporny między mistrzami lub towarzyszami znalazł się, czegoby w bractwie uskromić nie mogli, takową sprawę do urzędu rady poznańskiéj, których oni za sędziów wyższych przyjmują, aby oni rozsądkiem swym rozsądzili, odesłać mają.

Przy którém zgromadzeniu tak mistrzowie jako i towarzysze podług zwyczaju i powinności dawnych do skrzynki brackiéj na pewne potrzeby bractwa składać się, a z tych starsi rachunek bractwu z dochodów i rozchodów czynić powinni. Jeden z starszych raz w rok każdego brata po miastach, miasteczkach i wsiach znajdującego się nawiedzać, warsztat i naczynia do rzemiosła należące, czyli w porządku i ochędóstwie mają, opatrzyć, nieporządne i nieochędożne naczynia mającego bractwu donieść, który podług wynalazku brackiego karany każdy bydź ma.

Mistrzem zostać lub bratem rzemiosła tego chcący, bractwu opowiedzieć się, list dobrego urodzenia i wyuczenia okazać, przynajmniéj w rok i 6 niedziel starać się za za-

*

ręczeniem dwóch braci rzemiosła tego powinien. Tudzież młodszy brat w stan małżeński wstępujący małżonkę nieuczciwego wychowania i zachowania (pod nieprzyjęciem go do bractwa) nie powinien pojmować.

Każdy mistrzem bydź chcący, summę pewną do skrzynki brackiéj według zwyczaju dać, sztukę zwyczajną w bractwie odprawić, jakoteż emplastr na kłócie; emplastr oxienicicum, unguentum apostolorum, także i ipsiacum i inszę temu bractwu należące, piżeli będzie do tego przypuszczony. Oraz świadectwo z miejsca i miasta tego, że ma pewną łaźnią lub warsztat, lub swoją własną, lub najemną, przynieść powinien.

Towarzysz wydania listu wyuczenia swego z skrzynki od braci żądający otrzymać to (byleby, że pewnym miejsca i łaźni jest, okazał) powinien, a nie ukazującemu list nie ma bydź wydany.

Syn mistrza, mistrzem chcący zostać, albo ten, który uczciwą wdowę, lub córkę mistrzowską pojmie, od summy pieniężnéj do skrzynki brackiéj wolnym jest, jednakże sztuki robić powinien.

Mistrz jeden drugiemu w niczem szkodzić, ani w chorych opatrywaniu balbierzowi lub cyrulikowi i wzajem cyrulik łaziebnikowi przeszkadzać (chyba, żeby chory pierwszemu za opatrywanie nagrodził) nie powinien.

Mistrzowi doskonałemu rany ab extra non autem ab intra leczyć, także miednice w każdém miasteczku, oprócz w wielkiem mieście, gdzie tylko na ten czas, kiedy łaźnia dla ludzi grzeje się, podług dawnego zwyczaju wywieszać wolno.

Mistrzowi bractwa tego bańki mokre, tak w łaźni, jak w wannach tudzież i suche puszczadłem siekane wstawiać wolno. W czém cyrulicy łaziebnikom a łaźiebnicy w goleniu brzytwami cyrulikom przeszkadzać nie powinni.

Żaden rzemiosła tego mistrza lub wdowę uczciwą podnajmować i podkupować w arędowaniu łaźni, ażby pierwéj ten, którego ta łaźnia jest o przedaniu lub arędowaniu jéj nie ogłosił się, pod karą w bractwie uchwaloną, nie ma.

Mistrz ucznia na rzemiosło przyjmując bractwu go, lub starszemu opowiedzieć, do brackiéj go skrzynki, na wiele go lat przyjmie, wpisać, list dobrego jego urodzenia pokazać i do skrzynki brackiéj włożyć powinien. Starszy uczniowi temu napomnienie i naukę, jak się u swego majstra sprawować i kiedy lata jego wyjdą, dać ma.

Mistrzowi więcéj jak jednego ucznia uczyć nie wolno; chyba, że ten uczeń dwie lecie przetrwa, tedy w czwartym roku drugiego mu ucznia przyjąć wolno będzie.

Mistrz syna w rzemiośle t m przez siebie samego, lub innego mistrza uczyć chcący, przed bractwem go wypowiedzieć, a po czasie wyjścia nauki, przed wszystkiem bractwem wyzwolić go ma.

Wdowa gdyby towarzysza lub czeladnika potrzebowała i od mistrza na żądania swoje ustąpienia jego nie pozyskała, takowy mistrz podług uchwały bractwa karany bydź powinien.

Mistrz czeladnika, towarzysza, chłopca i ucznia przenajmować, odmawiać pod winą przez panów mistrzów uchwaloną, nie ma. Gdyby w mieście którem dwóch, lub trzech mistrzów było, a towarzysz wędrować, lub od majstra odprawić się żądał, takowego mistrz przyjąć nie ma w tem mieście (chyba, żeby mistrz sam jego odprawił,) ale powinien z miasta w drogę iść i za dwanaście niedziel wrócić się.

Żaden dwóch łaźni trzymać i warsztaty wystawieć w jednem mieście nigdzie nie powinien.

W mieście lub miasteczku potajemnie łaźni lub rzemiosła łaziebniczego mistrz bractwa nie mający, na uszkodzenie bractwa tego zażywający, przez zwierzchność i urząd miasta karany i zabroniono mu będzie.

Towarzysz do miasta lub wdowy przywędrowawszy, mistrz jemu noclegu pozwolić, według przepomożenia jeść i pić dać, a towarzysz mistrzowi za tę żywność w rzemiośle aż do godziny zwyczajnéj dopómodz powinien.

Towarzysze dwaj na wędrówkę zmawiający się, mistrzowi pustkami warsztat zostawić pod karą rozsądków mistrzów ważyć się nie mają.

Towarzysz żaden chorego lub rannego potajemnie opatrywać, plastrów dawać, strzydz, golić, krwi puszczać, baniek stawiać nie ma, inaczéj za to karanym bydź powinien.

Towarzysz w domu u mistrza bez wiadomości pana nie śpiący, winy funt wosku do bractwa da.

Mistrzowi i towarzyszowi drugiemu w czemkolwiek towarzysz przeniewierzający się, lub w małych i większych rzeczach szkodzący, karany podług mistrzów uznania, z nagrodą uszkodzonemu powróconą, bydź powinien.

Towarzysz na ulicę bez czapki, płaszcza wychodzą

w robotny dzień przed trzeciego sąsiada dom, albo też po drodze jedzący, karany według mistrzów uznania bydź ma.

Towarzysz w rzemiośle pilnym bydź, w niebytności mistrza powinności swojéj, tak wednie jako i w nocy dla pożytku pańskiego zabiegając szkody, przestrzegać powinien.

Towarzysz wędrujący, na gospodę do łaziebnika w bractwie tém nie będącego wstępować, ani też do tego, który od tego bractwa łaziebniczego odsądzony był, chyba gdyby dla potrzeby lub niedostatku, a natenczas towarzyszowi u tego nad dwie niedziele więcéj robić nie wolno będzie, a dłużéj robiący karany podług rozsądku mistrzów bydź powinien.

Towarzysz mistrza swego słowy nieuczciwemi znieważający, karze od mistrzów wyznaczonéj podpada.

Towarzysz przywędrowawszy do miasta u mistrza robić do niedziel dwóch, a po wyjściu ich, gdyby mu się dłużéj nie podobało, odprawiwszy się, daléj powędrować. Zaś mistrzowi towarzysza, nie do upodobania swego, każdego dnia odprawić, wochlon mu za jeden tydzień zapłaty oddawszy, wolno. Towarzysz zaś przed wyżéj wyznaczonym czasem odprawiwszy się, mistrzowi dwa wochlony, czyli dwuniedzielne myto, które miał wziąć, położyć powinien.

Towarzysz o udanie mistrza i jego szkalowanie przeświadczony, bydź ma karany podług uznania mistrzów.

Towarzysz, któryby bractwo łaziebnicze łżyć, sromocić i z uwłeczeniem dobréj sławy, bądź przeciw bractwu całemu, bądź przeciwko któremukolwiek z cechu ważył się, bractwo sprawiedliwość z niego uczynić ma moc.

Mistrz w Wielkiéjpolsce będący i gardząc tem bractwem, do inszego miasta przenoszący się, towarzysza do roboty przyjmować ważyć się nie ma. I tak towarzysz o to przeświadczony w bractwie karanym bydź powinien."

Ustawę tę łaziebników potwierdził Władysław IV., w Warszawie dnia 5. Stycznia 1640. roku.

§. 8. *Mosty i groble.*

Ślady mostów w Poznaniu są już od 13. wieku. Wymagało ich samo położenie miasta po obydwóch brzegach rzeki Warty i Cybiny, i fossy, któremi miasto już od środku 13. wieku otoczone było. Znajdowało ich się kilkanaście; na rzece Warcie były dwa: t. j. tak nazwany *chwaliszewski* pomiędzy Chwaliszewem a Garbarami i *wielki*, inaczéj *łacina*, zwany, pomiędzy Groblą a przedmieściem ś. Rocha. Zrywały je częste wylewy Warty. Tego losu doznał np. w roku 1571. most wielki, jakto wizya feria quinta in crastino festi sancti Jacobi Apostoli ucz[illegible]iona, opiewa. Według téj wizyi „widziano jest urzędownie z strony cegielnic ratajskich pod samą górę na dole dół wielki wyrwany i rowy, które rzeka Warta mocą i gwałtem ku staremu meatowi szkodliwie wyrwała tak, że w końcu tego rowu i dołu zasłanie chojną przez mieszczan uczynione jest. Także widziano na kamiennéj gaci dziury i wyrwy głębokie i szkodliwe, któremi nie mało wody z rzeki odchodzi, na tém miejscu, gdzie przedtém stara rzeka meatem swym przyrodzonym bieżała. Item widziano miejsce w łęgu mniejszym szkodliwe i wyrwę nie małą, przez którą także woda z rzeki Warty ku staremu meatowi bieży. Item *sztukę mostu* od Łaciny wielkim kosztem zbudowanego, od gwałtownych wód i lodów zepsowaną i upadłą. i t. d.“ Most Łacinę spalili Szwedzi w r. 1656. Wylew nadzwyczajny Warty w r. 1736. zniszczył wszystkie niemal mosty w Poznaniu. Wizya tych mostów d. 14. Sierpnia t. r. uskuteczniona i w aktach grodzkich oblatowana, tak klęskę tę opisuje: „Most pierwszy idąc z miasta na Garbary z gruntu zrujnowany wodą; idąc z Garbar wodną bramą ku grobli most znacznie nadwerężony i wielkiéj reparacyi potrzebujący; trzeci most idąc na Groblę wcale zrujnowany; idąc przez Groblę na Miasteczko ku ś. Rochowi, ten cale zrujnowany, ledwie co się pale zostały i utrzymały, i te miejscami pale drzewa płynące z gałęziami i korzeniami powyrywały.[1]) Piąty

1) Most ten świeżo był natenczas postawiony, budowali go cieśle Grądkowski i Winkler od roku 1732. do 1735. kosztował miasto 19,143 zł. Naprawiony po téy powodzi, zniszczony został w czasie konfederacyi barskiéy.

most idąc na miasteczko Chwaliszewo, i ten zniesiony drzewami płynącemi i budynkami różnemi; ledwie co się została czwarta część palów. Szósty most idąc z Garbar do miasta na wielką ulicę znacznéj reparacyi potrzebuje, jakoto dylami, palami i poręczami; siodmy most przy młynie wielkim za Dominikanami wcale z palami zniesiony; ósmy mostek przy wronieckiéj bramie przez podcięcie ludzi Jego kr. Mości zrujnowany. Dziesiąty most idąc do Karmelitów do Bożego Ciała i ten zrujnowany, ledwo co pali zostało.“ — W roku 1765. dnia 31. Października na żądanie magistratu szlachta Ludwik Koczorowski i Antoni Niemira, tudzież woźny przysięgły Bartłomiéj Kłobucki zrobili wizyą mostów i złożyli w aktach grodzkich następujący ich opis.

„1. Naprzód idąc z wodnéj ulicy na Garbary widzieliśmy most, który wielkiéj tak w blochach, brukach i palach potrzebuje reparacyi.

2. Idąc z Garbar na Groblą, widzieliśmy drugi most na rzece Warcie stojący, który wzajemnie (sic) osobliwie w palach i blochach, balkach i bruku, nagłéj potrzebie reperacyi.

3. Idąc z Grobli ku kościołowi ś. Rocha widzieliśmy trzeci most, wielki nazwany, 320 przeszło kroków w sobie mający, który osobliwie w palach ze wszystkim zły, i w belkach i w blochach nagłéj i wielkiéj potrzebuje reperacyi.

4. Idąc z wielkiéj ulicy ku wielkiéj bramie, widzieliśmy most nad Fossą, który także w blochach, palach i brukach poprawy wielkiéj potrzebuje.

5. Idąc z wielkiéj bramy na Chwaliszewo, widzieliśmy most niezbyt dawnym czasem nowo przez miasto postawiony 130 kroków przeszło w sobie mający, który w palach cokolwiek tylko poprawy, ale co w balkach i blochach ledwie nie cały reparacyi potrzebuje.

6. Idąc do żupy przy wielkim młynie most widzieliśmy w palach i blochach mocno zrujnowany i prętkiéj potrzebujący reparacyi.

7. Most przy bramie wronieckiéj będący widzieliśmy, który w brukach niedawno reparowany, w blochach jednak i belkach poprawy potrzebuje.

8. Most przy wronieckiéj bramie widzieliśmy, zewszystkiem jest zły i znacznéj potrzebuje reparacyi.





Facyata kościoła katedralnego przed pogorzeniem w r. 1772 geometryczne zrobiona.

9. Idąc do kościoła Bożego Ciała i na błonie, widzieliśmy most, który tak z wierzchu w blochach, jako i w palach nagléj i wielkiéj potrzebuje reparacyi.

10. Idąc z fórty farskiéj do kościoła ojców Bernardynów, widzieliśmy, że nad fossą niemasz mostu, który Moskale rozebrali i spalili.

Oprócz tego małych innych mostków przy mieście będących nie specyfikuje się, które coroczzie reparacyi potrzebują.

Te zaś mosty, jak mamy wiadomość, największą ruinę mają przez prowadzenie artyleryi ciężkiéj, podczas transmarszu wojska moskiewskiego i pruskiego, które Prusacy, gdy magazyn moskiewski zrujnowali, niektóre in parte rozbierali."

Most wielki prowadzący z Grobli na przedmieście świętego Rocha, zniszczony został ostatecznie podczas konfederacyi barskiéj. Kommissya dobrego porządku w roku 1780. pragnęła go przywrócić. „Most wielki" — są słowa jéj — „na rzece Warcie za przedmieściem Grobla zwaném, tak dla powszechnéj przejeżdżających wygody, jako też dla powiększania dochódów miejskich za koniecznie potrzebny będąc uznany, gdy do wystawienia jego miasto sposobności nie okazało, ani żadna nie znalazła się kompania, zalecony jest magistratowi starunek obmyślenia sposobów w dalszym czasie do wystawienia takowego mostu." Dla braku atoli funduszów zalecenie to Kommissyi dobrego porządku nie przyszło nigdy do skutku.

Mosty te wszystkie utrzymywane były kosztem miasta, nie były jednakże bynajmniéj ciężarem dla skarbu miejskiego, albowiem pobierano z nich cło od wozów, bydła i t. d. zwane mostowem, przynoszące corok po kilkanaście tysięcy zł. pol. Na reparacyą mostu chwaliszewskiego [1]) obowiązany był klasztór Cystersek w Owinskach dawać pewną liczbę belek dębowych i sosnowych. Zwyczaj ten trwał aż ku końcowi 14. wieku; zniosła go Elżbieta, królowa węgierska, matka króla Ludwika. [2]) W roku 1732.

1) Most chwaliszewski podlegał częstym przypadkom, i tak np. między innemi spalonym został przez Szwedów za czasów Augusta II. Odbudowano go znowu między latami 1744. — 1746. kosztował miasto 17,355 złotych.

2) W roku 1372. miesiącu Czerwcu przybyła Elżbieta do Poznania; dnia 13. t. m. stanęła przed nią opatka (abbatissa) z Owinsk

August II. przywilejem miastu danym nakazał, aby na reparacyą mostu na rzece Warcie znacznym kosztem świeżo wystawionego wszyscy kupcy, którzy do Szczecina lub gdzieindziéj drzewo wodą pod tym mostem spławiają, od każdego płtu (?) dębów po zł. pol. 8, a od płtu sosien połowę mniéj do skarbu miejskiego opłacali.

Groble. Dla zapobieżenia częstym wylewom Warty utrzymywało miasto od niepamiętnych czasów groble nad brzegami téj rzeki. O groblach tych częste znajdują się wzmianki w archiwum miejskiem. I tak np. wyrok Zygmunta I. w Piotrkowie roku 1523. sabbatho proximo ante festum Sanctae Luciae dany, zaleca magistratowi naprawę grobli zwanéj *Czartoryą*. Byłato grobla, która od Chwaliszewa zacząwszy aż ku Berdychowu brzegi Warty od wylewów zasłaniała. Wyrok Zygmunta Augusta z r. 1571. w Warszawie sabbatho in vigilia festi Pentecostes dany wspomina o groblach zwanych *kamienną* i *spuszną*; leżały one przed Stanisławowem, w blizkości mostu, zwanego Łaciną. W 15. wieku była grobla, która od mostu chwaliszewskiego począwszy aż ku mostowi Łacina brzeg lewy Warty wzmacniała, i także nazwisko Łacina nosiła; grobla ta w skutek zaniedbania i częstych powodzi tak dalece zniknęła, że nawet ślad najmniejszy jéj nie pozostał. Brzegi Warty z strony Chwaliszewa wzmocnione także były tamą murowaną, którą w roku 1747. w miejsce dawnéj powodziami zniszczonéj, wystawiono.

Prócz grobli miejskich nad rzeką Wartą była w 15. wieku grobla kapitulna, na któréj późniéj przedmieście, czyli raczéj miasteczko Chwaliszewo powstało. Inna grobla kapituły, w roku 1522. roku usypana wstrzymywała od wylewu wody rzeczki Cybiny.

---

i magistrat poznański. Ostatni domagał się, aby zakonnice w Owinskach według dawnego zwyczaiu dawały rocznie po 60 bełek, w połowie dębowych, w połowie sosnowych, na reperacyą mostu poznańskiego. Ponieważ zaś magistrat na poparcie téy pretensyi swoiéy nie mógł złożyć żadnego przywileiu, ani dowodu piśmiennego, przeto Elżbieta uwolniła zakonnice od tego ciężaru.

ROZDZIAŁ XI.

Kościoły, kaplice i klasztory.

§. 1. *Kościoły i kaplice.*

Kościół katedralny, pod tytułem ś. Piotra i Pawła. W 10. wieku e. ch. Mieczysław I. przyjąwszy religią chrześciańską, założył około (966. roku) pierwszą katedrę polską, w stolicy swojéj Poznaniu. Od 10. więc wieku był już kościół katedralny w tém mieście. Z jakiego materyału gmach ten pierwiastkowo wystawiono, niewiadomo; zdaje się atoli, że był z drzewa.[1]) W 13. wieku był już murowany; domyślać się tego można z wyrazów Baszkona, który opisując zgon Bogufała, biskupa poznańskiego, w roku 1253. przypadły, mówi: „szczęśliwy ten biskup drugiego roku rządów swoich chór kościoła poznańskiego z przyczyny porysowania w niektórych miejscach, aż do fundamentu rozebrać i na nowo postawić kazał.“[2]) Domysł ten popiera bardziéj jeszcze ta okoliczność, iż na początku 14. wieku (1310.) Przemko, mieszczanin poznański, opierając się wyborowi na tron polski Władysława Łokietka, a popierając stronę książąt głogowskich, obrócił kościół

1) Pierwszymi biskupami poznańskimi byli Włosi, którzy tu zapewne dla swoich własnych potrzeb rzemieślników rozmaitego rodzaiu z Włoszech lub też zkądinąd sprowadzali; prócz tego, iuż za czasów Bolesława Chrobrego znali przodkowie nasi rzemiosła; bydź więc może, że iuż w 11. i 12. wieku kościół katedralny był murowany.

2) „Iste felix Episcopus secundo anno Episcopatus sui chorum Ecclesie Poznaniensis propter quasdam scisuras fundamentaliter, seu funditus destrui fecit & de novo construxit.“

*

katedralny w zamek i z téj świątyni, jak z twierdzy jakiéj, łupił domy prałatów.

W 13. i 14. wieku rzadkie są w archiwach miejscowych i historykach naszych wzmianki o téj świątyni. Od początku dopiero 15. wieku wspominają o niéj często akta kapitulne. I tak np. dnia 2. Listopada 1430. roku uchwaliła kapituła składkę na reparacyą kościoła katedralnego, wciągając do niéj wszystkich prałatów i kanoników. W roku następującym powierzyła dozór nad fabryką kościoła Maciejowi z Górki, kanclerzowi i Mikołajowi scholastykowi. W roku 1433. Stanisław Ciołek, biskup poznański, przyrzekł kapitule, że fabryką kościoła gorliwie zajmować się będzie. Nie musiał atoli słowa dotrzymać, albowiem w roku 1436. napominała go kapituła, aby fabrykę kościoła kończył, grożąc mu skargą o opieszałość do arcybiskupa, króla i sejmu. Pod rządami następcy jego, Andrzeja z Bnina, fabryka posuwała się szybko naprzód; dał on na nię w roku 1445. 40 grzywien, a kapituła 20. Około tego czasu ukończony został zapewne kościół, albowiem w aktach kapitulnych nie ma już o fabryce żadnéj wzmianki. W roku tylko 1463. uczyniła kapituła ugodę z mularzem o pokrycie kościoła dachówką, ku wschodowi. W tym samym czasie przeznaczyła kapituła 100 dukatów na reparacyą wieży kościelnéj, która zapewne w krótce potém runęła, albowiem w roku 1496. Uriel Górka, biskup poznański, zapisał w testamencie 100 grzywien na wystawienie nowéj.

Kościół ten katedralny, w 15. wieku wystawiony, czy też wyporządzony i rozprzestrniony, bądź to, że był jeszcze za szczupły, bądź też, że upadkiem groził, uchwaliła kapituła w roku 1502. całkiem niemal rozebrać i w okazalszym kształcie go odbudować. Zejęto się tém niebawnie i w roku 1522. musiał kościół bydź zupełnie już ukończonym, albowiem w tym roku z woli i kosztem wiekopomnéj pamięci Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, pobity został miedzią. Kapituła wdzięczna dobrodziejstw sobie i kościołowi wyświadczonych uchwaliła w r. 1530., aby na dachu katedry wyryty był i wyzłocony herb Lubrańskiego.

Niewiedzieć czemu przypisać, czy niedokładnym materyałom, czy nieumiejętności użytych do budowania rzemieślników, czy też nareszcie, co do prawdy najpodobniéj, częstym powodziom, które nieraz kościół katedralny zewnątrz

i wewnątrz zalewały, gmach ten już w środku 16. wieku groził znowu upadkiem; wizya dnia 1. Lipca 1572. uskuteczniona znalazła go w wielu miejscach mocno porysowanym. Naprawił go nieco owczesny biskup Czarnkowski, a następca jego Łukasz Kościelecki wzmocnieniem sufitu i ścian głównych zapobiegł jego ruinie. Ale przeznaczeniem było téj świątyni, jakto niżéj zobaczymy, przynajmniéj co lat kilkadziesiąt w gruzach leżeć i ustawicznéj naprawy potrzebować. W roku 1622., dnia 30. Lipca, dwaj ludzie sporządzający dach wieży, zapalili z nieostrożności kościół; pogorzał on z wieżami i wszystkiemi kaplicami zewnątrz i wewnątrz. Dla podźwignienia go z gruzów kapituła sprzedała wiele klejnotów z skarbca kościelnego, a między temi krzyż szczerozłoty znacznéj bardzo wielkości, i obróciła na ten cel rozmaite summy na utrzymywanie seminaryum duchownego legowane. Po śmierci zaś biskupa A. Opaleńskiego, kapituła upraszała króla o wstrzymanie nominacyi nowego biskupa przynajmniéj na rok jeden, aby dochody biskupie przez ten czas na fabrykę kościoła użyte bydź mogły. Jakoż król wstrzymał nominacyą tę do roku 1624. Nie wiele atoli dochód roczni z dóbr biskupich musiał pomódz, albowiem naprawa gmachu trwała wciąż przez lat kilkanaście z składek i darów członków kapituły i biskupów. Jan Wężyk, biskup poznański, postępując w roku 1627. na archikatedrę gnieźnieńską, złożył na ten cel 4000 owczesnych złotych; w r. 1633. kanonicy Andrzéj Szóldrski [1]) i Stanisław Kokalewski ofiarowali znaczne summy, pierwszy 2000 owczesnych złotych, drugi 100 dukatów. W tym samym czasie sprzedała kapituła znaczne śrebra i dwa kielichy szczerozłote z skarbca kościelnego; lecz wszystkie te zasiłki i ofiary nie wystarczały na przywrócenie gmachowi dawnéj świetności; owszem, nie były dostateczne na podźwignienie go z gruzów. Andrzejowi Szóldrskiemu, który w roku 1636. na katedrę poznańską postąpił i imię swoje hojnością na użyteczne ojczyznie i kościołowi cele wsławił, zostawionem było ukończenie i przyozdobienie téj świątyni. Rzepnicki w żywotach biskupów polskich tak o tém mówi: „Objąwszy rządy dyecezyi zastał spustoszoną i pożarem zniszczoną katedrę; nie ścierpiał takiego

1) Był on już natenczas i biskupem kuiawskim i administratorem dyecezyi krakowskiéy a oraz członkiem kapituły poznańskiéy.

zeszpecenia swojéj oblubienicy, dla tego też hojną dłonią dźwignął ją z gruzów i prawie cały gmach od fundamentów wzniósł, rozmaitemi apparatami przyozdobił, złotemi i srebrnemi naczyniami obdarzył.“ Ledwie atoli kościół został ukończony, już znowu reparacyi potrzebował; przeznaczył na nię, w roku 1672., Wierzbowski, owczesny biskup, 2000 zł. pol. W roku zaś 1691. katedra nową i przerobioną miedzią pokrytą została. W roku 1725. nadzwyczajna burza zwaliła z świątyni téj wieże i miedziany dach w wielu miejscach zdarła. Naprawiona pod rządami biskupów Piotra Tarły i Czartoryskiego, w roku 1754. dla grożącego niebezpieczeństwa zamkniętą została [1]); w r. 1756. wyporządzona i odnowiona z składek kapituły, otworzoną i poświęconą została w roku tymże, w miesiącu Marcu. W kilkanaście lat późniéj znowu w gruzach leżała. W roku bowiem 1772., dnia 30. Września, wybuchnął w niéj ogień, podobno z nieroztropności kościelnego, który pozwolił chłopcom szukać z zapaloną świecą gołębi na wieży. Spłonęły wieże, dach, ółtarze, ławki i t. p., ocalało tylko kilka kaplic. Staraniem kapituły i owczesnych biskupów Młodziejewskiego i Okęckiego, gmach wkrótce do dawnéj pory przywróconym został [2]) i przybrał kształt, w jakim go dziś widzimy.

Z tak częstych ruin, a następnie napraw i przerabiań tego gmachu pochodziło, że pierwiastkowéj jego budowy wszelkie ślady już od wieków zatarte zostały. Toż samo się rozumie o kaplicach, które tymże klęskom, co gmach główny, podlegały. Nie możemy sobie nawet wyobrazić, jaką gmach ten w 14., 15., 16. i 17. wieku postać miał. Załaszowski w szacownem dziele swojem: Jus Regni Poloniae tom I. str. 606. powiada, że Andrzéj Szółdrski, 64ty. w porządku biskup poznański, wystawił na katedrze pięć wież; toż samo opiewa nagrobek tego biskupa. Przed pożarem więc w rok 1622. gmach ten był tylko o 2 wieżach, a przed początkiem 16. wieku o jednéj. Wreszcie w 15. wieku musiał bydź podobnym co do postaci, do stojącego dotąd kościoła P. Maryi, z tą różnicą, iż był ogromniejszy i naokół kaplicami otoczony. Załaszowski w przytoczonem wyżéj dziele tak postać jego na początku 18. wieku (1703. r.)

1) Po zamknięciu kościoła nabożeństwo przeniesionem zostało do kościoła M. Magdaleny.

2) W roku 1775. był już dach skończony i miedzią pobity.

opisuje. „Tenże sam kościół“ — mówi — „ma pięć wież przez Andrzeja Szóldrskiego, biskupa poznańskiego, wystawionych i blachą pokrytych. Tegoż biskupa nakładem wystawiony i pozłocony jest wielki ółtarz z obrazem ś. Piotra apostoła; posadzka kościoła jest z flisów. Obrazy na płótnie malowane, dzieje ś. Piotra i Pawła apostołów wystawiające wiszą naokół świątyni; organy są wielkie, malowane i złocone; przy nich fundusz na 9. muzyków. Tegoż samego biskupa nakładem kaplica ku południowi wybudowana, blachą miedzianą pokryta, wewnątrz jak najpiękniéj odmalowana, mająca dwie bramy z marmuru. W téj saméj kaplicy znajduje się nagrobek marmurowy tegoż biskupa i posadzka z flisów. Z drugiéj strony kościoła ku północy jest druga kaplica, pokryta miedzią, wewnątrz dość pięknie malowana, mająca dwie bramy marmurowe i posadzkę marmurową.[1]) Trzecia kaplica ku wschodowi za ółtarzem wielkim, w któréj ółtarzu marmurowym przenajświętszy sakrament się zachowuje. Są jeszcze i inne kaplice, ale mniéj okazałe, mniéj świetne i mniéj przyozdobione; pomiędzy temi kaplica królewska. O téj kaplicy Kromer w księdze 13. historyi swojéj tak pisze: Rzecz podziwienia godna zdarzyła się w Poznaniu (dnia 15. Kwietnia 1371.) W kościół katedralny i wieżę jego z prawéj strony uderzył piorun, który przeszywszy szczyt i róg wieży i zrobiwszy sobie mały otwór w sklepieniu, dostał się do kaplicy królewskiéj i nieporuszywszy żadnéj innéj rzeczy, same tylko wizerunki króla Przemysława i małżonki jego Ryxy pokruszył. Słowa te Kromera na wieczną pamiątkę na tablicy marmurowanéj złotemi literami wyryte, dotąd na ścianie czytać można.“

„W kościele tym“ — mówi daléj Zalaszowski — „pochowani są Mieczysław I., ojciec Bolesława Chrobrego i sam Bolesław Chrobry, którego grób z prostego kamienia białego w środku kościoła znajduje się.[2]) Nagrobek zaś

---

1) Jestto zapewne kaplica Górków; ale co się stało z téy posadzką marmurową? — dziś tylko są flisy.

2) Winienem tu nieco powiedzieć o grobie Bolesława Chrobrego, tego założyciela monarchii polskiéy. Bogufał mówi o nim: „obiit autem anno Domini Millesimo XXV. in castro Posnaniensi, ibique in medio Ecclesie maioris tumulatus requiescit.“ O nagrobku nic nie wspomina. Niema go także w Gallu, który naidrobniejsze szczegóły o monarsze tym przytoczył. Był atoli iuż w 17.

jego na tablicy na najbliższym grobu słupie zawieszony, jest taki:

„Hic jacet in tumba Princeps verneranda columba,
Chrobri tu es dictus, sis in aevum benedictus,
Fonte sacro lotus, servus Domini puta totus
Praecidens comam septennii tempore Romam.
Tu possedisti velut Athleta Christi,
Regnum Slavorum Gotthorum seu Polonorum,
Caesar praecellens, a te Ducalia pellens.
Plurima dona sibi, quae placuere Tibi,
Huic detulisti, quia divitias habuisti.
Inclyte Dux Tibi laus Serenissime Boleslae
Perfide Patre natus, sed credula Matre,
Vicisti terras faciens bellum quoq. guerras,
Ob famam bonam Tibi contulit Otto coronam,
Propter luctamen, sit Tibi salus Amen.“

Daléj mówi Zalaszowski, opierając się na powadze świadectwa Miechowity, że w grobie Bolesława Chrobrego złożeni zostali później Mieczysław Gnuśny i Kazimierz Mnich. Naokół katedry był już od 13. wieku począwszy ka-

---

wieku, iakto Łubiński w żywotach biskupów płockich zaświadcza: „Ad cuius rei confirmationem placuit hic inserere Epitaphium huius regis Boleslai Chrobri tumulo eius, quod adhuc Posnaniae in Ecclesia cathedrali visitur vetustissimis literis et iam antiquitate arrosis scriptum, his vetustatem satis redolentibus, incomptis quidem, nec satis suis numeris constantibus, ut rude, illud saeculum quivis agnoscat versibus comprehensum.“ Ma go także i Starowolski w dziele: Monumenta Sarmatarum. Zdaie mi się atoli, że napis ten grobowy iest wymysłem 14. lub 15. wieku. Zresztą grób Bolesława Chrobrego miała kapituła zawsze w naiwiększém poszanowaniem. Tak np. w roku 1496. uchwaliła, aby nad grobem wielkiego tego monarchy światło w lampie dzień i noc się paliło. W roku 1744. kazała mu zrobić nowy pomnik i wśród uroczystego nabożeństwa przełożyła iego zwłoki do nowéy trumny. W roku 1766. zniosła kapituła postawiony w roku 1744. pomnik, z przyczyny mniéy przyzwoitéy budowy iego ob minus decentem structuram) i nowy wystawiła, który zapewne pożar w roku 1772. zniszczył, i od tego czasu monarcha ten niemiał pomnika w stolicy niegdyś swoiéy. W tym roku (1838.) z składek publicznych wystawionymu został, i poprzednikowi iego Mieczysławowi I., staraniem hrabiego E. Raczyńskiego, w kościele katedralnym, w kaplicy za wielkim ółtarzem pomnik wspaniały, odpowiadaiący zasługom twórcy narodu naszego.

plice; do najdawniejszych należała kaplica królewska.[1]) Na początku 17. wieku (r. 1616.) kaplice te miały następujące nazwiska: kaplica Górków,[2]) kaplica Powodowskich, kaplica Gwiazdowskich, kaplica Rydzyńskich, kaplica kostkowska, albo bninowa, kaplica czarnkowska, kaplica śś. pięciu Polaków; prócz tego było jeszcze wiele kaplic bez nazwisk. Z téj liczby kaplic wnosić należy, że, albo kościół katedralny był dawniéj większy, albo też kaplice mniejsze, dziś bowiem tyle kaplic[3]) w sobie nie zawiera. W samym kościele i przy kaplicach było niegdyś mnóstwo wielkie nagrobków poświęconych pamiątce biskupów, prałatów, kanoników i innych znakomitych ludzi. Napisy z niektórych nagrobków umieścił Starowolski w szacownem dziele swojem: Monumenta Sarmatarum; wiele atoli opuścił, wiele było bez żadnych napisów. Nagrobki przed 16. wiekiem były zwykle z bronzu[4]) i leżały na posadzce w tem miejscu kościoła, gdzie zmarły, którego pamiątce poświęcone były, spoczywał. Kilka z tych nagrobków wmurowano w nowszych czasach w filary kościoła; ocalono je wprawdzie tymsposobem, ale rzecz nieco przeistoczono i utrudniono czytanie napisu grobowego, który zwykle na takich nagrobkach naokół jest umieszczony. Od 16. wieku zaczęto stawiać w katedrze także pomniki z marmuru, lub też z piaskowca. Przy częstych naprawach ka-

1) Kaplica ta nazywała się królewską dla tego, że w niéy spoczywały zwłoki Przemysława I. i Przemysława II., książąt wielkopolskich; obadwa uposażyli kościół katedralny obszernemi dobrami, a dziś zaledwie nam wiadomo, gdzie ta kaplica była; niewiadomo, co się z szczątkami tych książąt stało.

2) Kaplicę Gorków przyozdobił marmurowemi nagrobkami w roku 1576. Andrzéy Górka, kasztelan międzyrzecki. Nadruinowaną powodziami naprawili w roku 1598. Czarnkowscy, którym się po Górkach majątek dostał.

3) W roku 1737. było tylko 8 kaplic, t. j. kaplica świętego Jana Nepomucena, kaplica Szółdrskich, kaplica ś. Tróicy, kaplica Biczowania Chrystusa, kaplica świętéy Apolonii, kaplica świętego Jakóba, kaplica ś. Krzyża; kaplice te były pokryte częścią szkudłami, częścią dachówką. W kaplicy świętego krzyża znajdował się krzyż cudowny, który od roku 1522. do 1652. na bramie wrocławskiéy był, i w tym roku dnia 7. Maia z wielką uroczystością do katedry przeniesiony został.

4) Jednakże już i w 15. wieku znajdowały się w katedrze niektóre nagrobki z marmuru. Długosz w żywotach biskupów poznańskich powiada o Andrzeiu z Bnina, zmarłym roku 1479., że sobie za życia ieszcze nagrobek z marmuru obmyślił.

tedry, wiele z tych nagrobków zaginęło; wyrzucono je bowiem z świątyni i dziś jeszcze ułamki ich tu i owdzie spostrzegać można. Napróżnoby kto szukał nagrobku sławnego Józefa Strusia, który się jeszcze za czasów Starowolskiego w kościele tym znajdował; w ogólności wszystkie drobniejsze pomniki, zwłaszcza osób świeckich, usunięto. [1])

Skarbiec kościoła katedralnego w 15., 16. i 17. wieku był niezmiernie bogaty. Z spisu jego w roku 1618. pokazuje się, że zawierał w sobie mnóstwo wielkie śrebrnych kielichów, monstrancyi, krzyżów, pacyfikałów, puszek, miednic, lichtarzy i t. d. Mszały niektóre oprawne były w axamit i śrebro, tóżsamo księga nowego testamentu. Kielichów złotych w tym czasie było pięć, najdawniejszy z nich z r. 1486., darowany od Adama z Dąbrowy, dziekana poznańskiego; drugi pochodził z daru Piotra Tomickiego, niegdyś biskupa poznańskiego i miał napis taki: Petrus Tomicki Epus. Cracov. et Regni Poloniae Vicecancellarius donavi hunc suum calicem Ecclesiae Posnaniensi, quondam sponsae. Anno Domini 1525. Apparaty kościelne były niezmiernie liczne (r. 1618.) i bogate. To bogactwo skarbu kościelnego pochodziło ztąd, że każdy biskup, każdy członek kapituły, starał się złożyć w nim jakowy przedmiot kosztowny. Tak np. w roku 1449. Andrzéj z Buina, biskup poznański oddał do skarbcu ornat, kupiony w Gdańsku u kupca Armergard za 300 dukatów. Ten sam biskup darował kościołowi dwa szczerozłote kielichy. W roku 1633. biskup Nowodworski pomnożył skarbiec kościelny rozmaitemi sprzętami z śrebra i złota. Tholibowski darował kościołowi kielich szczerozłoty i statuę śrebrną ś. Wojciecha. Inni biskupi zapisywali mu swoje bogate ornaty, pastorały, infuły, kielichy i t. p. Gdyby skarbiec ten przez 4 lub 5 wieków nie był ruszany do dni naszych, wartałby miliony. Lecz jeżeli z jednéj strony był tak hojnie zasilany, z drugiéj musiano się nieraz uciekać do niego w licznych i różnych potrzebach kościoła i ojczyzny. W roku 1427. zastawiono część śrebra i złota kościelnego na fabrykę świątyni; na wykupienie zastawu

---

1) Użyto ich podobno na postawienie mostu na rzeczce Cybinie. Wreszcie nagrobki w katedrze poznańskiéy zebrali: Starowolski Monumenta Sarmatarum i Pateński: Memoriale Epitaphiorum in Ecc. Cath. Posnaniensi.

pożyczył kapitule w roku 1432. Predivogius de Grandi, kanonik, 30 grzywien owczesnych. Szczególniéj atoli podczas wojny Kazimierza Jagiellończyka z Krzyżakami nadwerężono skarbiec kościelny na potrzeby kraju; tak np. w dniu 1. Września 1455. roku wydano krolowi, w śrebrze, złocie i perłach, przeszło 2000 owczesnych złotych. W czasie napaści Szwedów na Polskę za panowania Jana Kazimierza, skarbiec kościoła katedralnego zasilał znacznie mennice koronne, jakto następujący kwit Jana Kazimierza z roku 1658. dowodzi: „Jan Kazimierz z bożéj łaski król polski etc. Wiadomo czynimy, iż mając pozwolenie od ojca świętego na teraźniejsze potrzeby publiczne, na obronę wiary katolickiéj i państw naszych, aby nam były śrebra kościelne wydane i na pieniądze obrócone, rekwirowaliśmy wielebnego w Bogu księdza Wojciecha Tholibowskiego, biskupa poznańskiego, aby nam śrebra kościelne z dyecezyi swojéj wydał na teraźniejszą gwałtowną potrzebę. Wczém doznawszy według pozwolenia sedis apostolicae jego powolności, że przeszłego roku do mennicy lwowskiéj oddał śrebra grzywien 437, w Nissie 730 grzywien, tu zaś teraz w Poznaniu in summa 1000 grzywien, niniejszém zaświadczamy etc.“ Dwie trzecie części tych śreber były z skarbcu katedralnego. Częste naprawy kościoła niemniéj skarbiec wycieńczały. W razie mniejszego niebezpieczeństwa, zwłaszcza podczas zawieruch w kraju, bezkrólewiów i t. p., przenoszono zwykle skarbiec kościelny na schowanie do ratusza poznańskiego; tak np. uczyniono w latach 1489., 1510. i t. d. W przypadku obcéj na kraj napaści, wywożono go za granicę; tak np. wywieziono skarbiec w roku 1656. do Nissy, w Śląsku; strzegli go kanonicy Wolski i Dobrzelewski i w roku następnym, gdy Poznań od najezdników oswobodzony został, sprowadzili napowrót, dnia 19. Października.

Ważniejszym daleko dla kraju skarbcem była biblioteka przy tym kościele. Starożytnością swoją sięgała 13. wieku i początek swój, albo przynajmniéj znaczne pomnożenie, winna była Bogufałowi II., herbu Poraj, biskupowi poznańskiemu, zmarłemu 1253. roku.[1]) W téj bibliotece, oprócz

1) „Anno igitur Domini MCCLIII. v. Idibus Februarii Boguphalus Episcopus Poznaniensis in predio Ecclesiae suae Solecz, diem suum clausit extremum. Delectabatur autem nocte dieque legendo in libris sacrae scripturae, quorum copiam non modicam habebat. Quos omnes post obitum suum Ecclesiae poznaniensi reliquit. (Baszko.)

*

książek religijnych, znajdowali się zapewne annaliści przed Gallem i Kadłubkiem piszący; zagłada jéj przeto stała się bardzo dotkliwą dla kraju stratą. [1]) Umieszczoną była w kościele katedralnym; w roku 1498. przeniesiono ją do kapitularza, także w kościele znajdującego się, a lokal, w którym przedtem stała, obrócono na izbę posiedzeń kapituły, czyli na kapitularz. Aż do środku 17. wieku są ślady téj biblioteki w archiwum katedralnem. Biskup Tholibowski postanowił w roku 1660., aby jeden z doktoryzowanych kanoników był zawsze przy niéj bibliotekarzem, i aby książek z niéj nikomu do domów nie wypożyczał, wyjąwszy kaznodziejom katedralnym. Od téj chwili nie masz w archiwum wspomnionem najmniejszéj o niéj wzmianki.

Ocaliwszy atoli w pożarze katedry 1622. roku, zdaje się, że i późniéj nie stała się łupem płomieni, ale zniszczoną została w skutek powszechnego niedbalstwa w tym względzie krajowego po czasach Jana Kazimierza. Mówią, że część jéj oddano do seminaryum duchownego. [2])

---

1) Byli w niéy niemylnie annaliści, rozmaite rękopisma Galla, Kadłubka, Bogufała i t. d. Przed kilku laty oglądałem w bibliotece seminaryum duchownego w Poznaniu rękopism kroniki Kadłubka z początku 15. wieku; ieżeli się nie mylę, rękopism ten pochodził z biblioteki katedralnéy. — W archiwum katedralném śledziłem z naiwiększą ciekawością, azali nie napadnę na spis rękopismów téy biblioteki aż do końca 15. wieku. Praca atoli moia była nadaremną; pod rokiem tylko 1437. znalazłem uchwałę kapituły: „Librum bibliorum Stanislao Ep. Posnaniensi non esse dandum“ dopóki pewnéy kaucyi nie złoży. Ten sam Stanisław Ciołek biskup poznański bibliotekę katedralną zbogacił wielu rękopismami. Długosz mówi o nim: „multos libros insignes et nobilia clenodia Ecclesiae posnaniensi reliquit.“

2) Prócz biblioteki znajduie się w katedralnym kościele dobrze zachowane archiwum starożytne. Bardzo dokładny spis iego sporządził w zeszłym wieku ks. Mateusz Zymchanowski, kanonik katedralny poznański, proboszcz ciążeński. Ocenił olbrzymią tę pracę iego ksiądz Gorczyczewski, tłomacz satyr Boala, niepospolity poeta, w wierszu z powodu powtórnych prymicyi Zymchanowskiego dnia 4. Czerwca 1820. odprawionych, napisanym. Wiersz ten, dotąd drukiem nieogłoszony, udzielony mi łasuawie od J. księdza kanonika Zienkiewicza, który się podobną iak niegdyś Zymchanowski pracą, dla archiwum gnieźnieńskiéy kapituły obecnie zaimnie, umieszczam tu:

Szczęśliwy między Arona syny,
Który doczekał tak późnéy lat pory:
Że zbywszy życia inirznią i godziny,
Przy dobrém zdrowiu odbywa nieszpory.

Kapituła przy katedrze poznańskiéj składała się w roku 1763. z dziesięciu prałatów, to jest, proboszcza,

---

Trzykroć szczęśliwszy! gdy mu nieba dały
Przez wieku przeciąg swobodny i długi
Pracą nabywać zaszczytu i chwały,
W miarę dni liczyć cnoty i zasługi!
Jeżeli do tego przyiaźni słodyczy
Los mu przychylny kosztować pozwoli,
Jeżeli szacunek powszechny dziedziczy,
Cóż zrówna iego tak szczęśliwéy doli?
Czyiaż w tych farbach postać zaiaśniała?
Twóy to iest obraz zacny Mateuszu.
Przyiaźń go pędzlem prawdy malowała
Przy księdztwa twego dziś iubileuszu.
Czas pięćdziesiątą wiosną nas obdarza,
Jak na boskiego namaszczon Lewitę
Poświęciłeś się do usług ołtarza,
Wnosząc talenta w stan ten znakomitę.
Serce i umysł w gruncie wykształcony,
Rzadka roztropność, zdolne do prac siły,
Rozum w zbiór nauk różnych zbogacony
Z cnoty zarodem młodość Twą zdobiły.
Z tak to hoinemi Pana niebios dary,
Wprzągłeś się w słodkie iarzmo Chrystusowe,
Byś z nich pierwiastek niósł dawcy ofiary,
A z pomnożonych plony zbierał nowe.
Robłogosławił Pan dobremu słudze
Żeś wiernie robił talenty danemi:
Gdyż w początkowéy ołtarza posłudze
Już drugie tyle zarobiłeś niemi.
Umiano użyć zdolności kapłana:
Za duchownego senatu wyrokiem,
Pióro ci iego i pieczęć oddano,
Chcąc cię mieć swoiem ramieniem i okiem.
W chlubnym, lecz razem tak trudnym zawodzie,
Ciągłeś pracował, ślęczał bez przykładu,
Abyś naprawił co podpadło szkodzie,
I co z kluh wyszło, przywrócił do ładu.
Twoich to skutkiem trudów i mozołu:
Że w należytym porządku archiwa,
Że w dochodzeniu funduszów ogółu
Skazówka wszędzie dana niewątpliwa.
W czynnym urzędzie chwalebne przymioty,
Dały cię z większym blaskiem poznać światu;
A towarzyszki ważnych zasług cnoty,
Wzniosły cię wkrótce na członka senatu.
Lecz i w tym stopniu pracować wypadło,
Gdy twardszy orzech nadszedł do zgryzienia,
Boś sam znał, któreś złożył abecadło,
I klucz do iego posiadał znaczenia.

dziekana, archidyakona poznańskiego, kustosza, scholastyka, archidyakona śremskiego, pszczewskiego, warszawskiego i kanclerza; i z 24 kanoników,[1]) przed którymi po prałatach miał miejsce w chórze kawaler maltański, kommandor poznański. Za herb miała kapituła poznańska ś. Piotra z kluczami w prawéj ręce. Z grona swego wyprawiała na trybunał koronny jednego deputata, i z téj przyczyny posiadała w Piotrkowie dom własny. W 13. i 14. wieku bez różnicy stanów mógł był bydź członkiem kapituły poznańskiéj równie ślachcic jako plebejusz, byle posiadał potrzebne usposobienie naukowe. Pierwszy był Władysław Jagiełło, który tę wolność dla plebejuszów ścieśnił. Na przedstawienie jego Marcin papież wydał w roku 1421. brewe, w którém zalecił, aby tylko ślachta z ojca i matki przypuszczaną była do kanonii przy katedrach; plebejusze zaś chcący się ubiegać o tę godność, powinni byli bydź licentiati, to jest, wyzwoleni w teologii, prawie kanoniczém i medycynie. W 16. wieku (1525.) były przy katedrze poznańskiéj dwa tylko kanonikaty dla doktoryzowanych kapłanów z stanu nieślacheckiego. Nieśmiertelnéj pamięci Andrzéj Szóldrski, biskup poznański, pomnożył ich liczbę (1647. r.) do czterech; Teodór Czartoryski przydał piąty dla nich kanonikat.

Mało spraw, których ważnieisza osnowa,
Mało prac trudnych ciebie ominęło,
Wielu twa iedna wyręczyła głowa,
I nowy statut po części twe dzieło.
Liczne dla dobra kościoła przysługi
I twą spisane ręką foliały,
Wdzięczności naszéy są dla ciebie długi
A razem wieczną rękoimią twéy chwały.
Tak zawsze w obu twoich położeniach,
Byłeś nam pracy, cnót i zasług wzorem.
Obyś i nadal w zawilszych zdarzeniach
Jeszcze na długo był naszym mentorem!
Prac twych zasługa pół wieku uświetnia,
Życzymy: przeżyi i drugą połowę!
Niech kończy nieszpór kompleta stóletnia,
Byś wnuków wnukom ieszcze ścisnął głowę!
Tyleć lat życia przyiażń w chęci niesie,
Przy powtórnym dziś obrzędzie kościelnym;
Lecz sławy w żadnym nie mieści zakresie:
Praca cię twoia robi nieśmiertelnym.

1) Aż do rządów Andrzeia Szóldrskiego było ich zwykle 30, biskup ten zuiósł 6 kanonikatów.

Kapituła poznańska posiadała dawniéj następujące dobra: Koziegłowy, Starczanowo, Trojanowo, Stęszewo, Góra (około Poznania) Sarbinowo, Tanieborz, Urniszewo, Chartowo, Goraszęwo, Nynkowo, Niesłabino, Bienkowo, Górka, Tworzykowo, Rogalinko, Puszczykowo, Drożyce, Trzcielino, Lissowice, Skrzynki, Gołuski, Głuchowo, Pabianowo, Świerczowo, Junikowo, Omułtowo, Kobelniki, Kokoszyno, Dąbrowo, Luboniec, Boruczyno, Gotartowo, Leśniewo, Grzyżyna, Nielangowo, Kaczanowo, Świątniki, Lisówki, Nagradowice i t. d. Uposażenie każdego członka kapituły składało się z jednéj, lub kilku takowych wsi; prałaci posiadali ich więcéj. Niektórych kanoników mianowali kollatorowie, to jest, następcy tych, którzy wsie kapitule darowali; biskup ich potwierdzał, innych sam nominował na polecenie kapituły, króla, lub innych znakomitych osób. Kanonicy nazywani byli od wsi czyli fundacyi, które posiadali, i tak np. kanonik maiący na swoje utrzymanie przeznaczoną wieś Góra, nazywał się Canonicus fundi Góra i t. p. Prócz dochodów z wsi kapitulnych, kanonicy mieli jeszcze znaczne przychody od sum legowanych kapitule od rozmaitych osób; [1]) nadto posiadali oni po kilka intratnych beneficyów. Członkami kapituły poznańskiéj bywali najuczeńsi i najsławniejsi w swoich czasach ludzie. Do tych między wielu innymi należą: Baszko, kontynuator kroniki Bogufała, Bernard Wapowski, Andrzéj Krzycki, Stanisław Warszewicki, Jan Kochanowski, Hieronim Powodowski, Andrzéj Patrycy, Benedykt i Jan Herbestowie, Piotr Lilia, Andrzéj Załuski, Mikołaj Zalaszowski, Józef Rogaliński i t. d.

Prócz prałatów i kanoników było przy katedrze jeszcze niższe duchowieństwo, jakoto, penitencyarze, którzy mieli w katedrze 4 ołtarze, swoję kaplicę i różne dochody; wikaryusze, altaryści, których w dawniejszych czasach po kilkudziesiąt bywało, i psałterzyści, którzy w psałteryi, gmachu w 15. wieku postawionym, dotąd się utrzymującym, mięszkali.

Na czele tego wszystkiego duchowieństwa, a razem na czele duchowieństwa dyecezalnego stał biskup. W kościele i senacie polskim miał on wysokie znaczenie: po arcybiskupach gnieźnieńskim i lwowskim, tudzież po biskupach ku-

1) Między innymi Andrzéy Szółdrski przeznaczył dla nich dochód od 13,000 dukatów.

jawskim i krakowskim on pierwsze miejsce na przemian z biskupem wieleńskim zasiadał. Dochody jego były niezmierne; w saméj Wielkopolsce posiadał następujące klucze: pszczewski, bukowski, poznański, dolski, krobski (w tym miał w roku 1664. 4000 kop żyta), winogórski, ciążeński, młodojewski.[1]) W Mazowszu (jako rządzca dyecezyi warszawskiéj) miał klucz prawdziński, żarnowiecki, żbikowski, łaskarzewski, kozłowski, sobieński. Dobrami temi zawiadowali zwykle księża, ekonomi; częstokroć atoli wypuszczali je biskupi dzierżawą swoim krewnym,[2]) lub domownikom. Między innemi prerogatywami mieli biskupi poznańscy także wolność bicia monety.[3]) Nadał im ją w

1) Jak wielkie dochody z dóbr tych biskupi mieli, wnosić ztąd można, że iuż po wojnie szwedzkiéy za Jana Kazimierza, utrzymywali w nich przeszło 18,000 owiec. — Dobrami uposażyli biskupów poznańskich książęta wielkopolscy, mianowicie zaś Władysław Odonicz, Przemysławowie I. i II. i Bolesław, książę kaliski. Przed 13. wiekiem biskupi poznańscy nie posiadali ieszcze dóbr; przynaimniéy nie ma śladu o tém w historykach naszych i w archiwum katedralném.

2) Czynili to iuż w 15. wieku. Długosz bowiem w żywotach biskupów poznańskich mówi o Andrzeiu z Buina zmarłym 1479. „Propensior is fuit in consanguineos quam Pontifici congruebat, quibus possessiones Ecclesiae committebat gubernandas &tc.“

3) In nomine Domini amen. Excellentia nostre ingennitatis exigit et requirit, ut illos prosequamur speciali prerogativa gracie et honoris qui se nobis serviciis multiplicibus multipliciter recommendant. Igitur nos Wladislaus dei gratia heres Regni polonie dux Cracovie, Cuiavie, Lancicie, Sandomirie et Syradie progenitorum nostrorum vestigiis inherentes, qui ecclesiam polonicam donis salubriter extulerunt cupientes nostre saluti in presentia taliter providere, ut retributor omnium bonorum pro simplo eo devocionis impenso in eterna patria nostre anime centuplum restituere dignaretur, Venerabili in Christo patri Domino Andree dei gratia Episcopo poznaniensi suisque successoribus ob merita et servitia profati Venerabilis Patris Domini Andree et reverentiam ac devocionem ecclesie beati Petri poznanie damus et conferimus ius et utilitatem monete, sive cudendi denarios in Słupcza civitate Ecclesie iuxta qualitatem, quam monete terre polonie iure perpetuo possidendam et quod dicta moneta Słupcensis ad Ecclesiam poznaniensem pertinens per omnes civitates terre nostre Polonie et nostrum dominium Polonicum recipi et valere debeat sicut nostra. In cuius rei testimonium presentem literam nostri sigilli appensione mandamus communiri. Datum in Słupcza tertio Idus Januarii Anno Domini M. CCC. quartodecimo. Presentibus his testibus Martino Palatino Calissiensi, Przetpelcone posnaniensi castellano. Laszczone de Przewtoki, Alberto de Pelczino, Żegotha de Gołuchowo, Sixto de Blisanowo, filiis quondam Virzbanthe et aliis quam plurimis fide dignis.

roku 1314. Władysław Łokietek. Aż do Okęckiego, ostatniego biskupa przed upadkiem Polski, było biskupów poznańskich 77. Pierwszym był według Dytmara jakoteż według historyków polskich Jordan. Do najznakomitszych ludzi, którzy na katedrze poznańskiéj siedzieli, należą następujący: Bogufał, historyk; Andrzéj z Bnina, Jan Lubrański, Piotr Tomicki, Adam Konarski, Wawrzyniec Goślicki i Andrzéj Szołdrski.

Mięszkania całego duchowieństwa katedralnego stały podobnie jak dziś, naokół kościoła katedralnego. W roku 1571. prócz pałacu biskupiego, szkoły, psalteryi, kollegium Lubrańskiego, znajdowało się takich mięszkań około katedry, 24. Aż do 16. wieku przystęp do tych mięszkań, po większéj części drewnianych, otwarty był ze wszech stron. Na początku atoli 16. wieku kapituła chcąc majątek kościoła i swój przeciw najazdom zabezpieczyć, postanowiła w r. 1505. otoczyć murem wszystkie mięszkania duchowieństwa katedralnego; jakoż wtymsamym jeszcze roku zaczęto mur stawiać, a po kilku latach ukończono go całkiem. Zaczynał on się od kościoła świętéj Barbary na Chwaliszewie, ciągnął się ku szkole Lubrańskiego, którą także opasywał, potém skręcał się ku mięszkaniom dzisiejszym wikaryuszów, daléj szedł około kościoła katedralnego ku pałacowi biskupiemu, otaczał go łącząc się z bramą około kościoła świętéj Barbary. Do téj niejako cytadelli były dwa tylko przystępy, to jest, z strony Chwaliszewa bramą przy kościołku ś. Barbary, z strony Ostrówka bramą przed mostem na rzeczce Cybinie.

2. *Kollegiata ś. Maryi Magdaleny.* Bogufał mówi pod rokiem 1263: „Tegoż samego roku założony został kościół parochialny w mieście Poznaniu, imieniem kapituły.“ Nic więcéj o początkach tego kościoła nie wiemy, aż dobrze ku środkowi 15. wieku. W tym czasie był on już murowany, a Długosz wspominając o pożarze miasta Poznania w roku 1447. nadmienia, że i kościół ś. Maryi Magdaleny stał się pastwą płomieni. Po tym pożarze odbudowany w wspanialszéj postaci zamienionym został w roku 1471. dnia 5. Lipca, przez Andrzeja z Bnina, biskupa, za pozwoleniem Kazimierza Jagiellończyka w roku 1470. danem i za staraniem owczesnego proboszcza, Sędziwoja z Soboty, w kollegiatę. Biskup ustanowił przy nowéj kollegiacie proboszcza i 4 kanoników. Gmach ten stał aż do

wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, coraz bardziéj upiększany od mięszkańców Poznania, którzy w tém chluby szukali, aby kościół ich parochialny ozdobami i bogactwami inne w mieście przewyższał. Wizyta Opaleńskiego z początku 17. wieku opiewa, że gmach okryty był wewnątrz pięknemi pomnikami marmurowemi, poświęconemi pamiątce zgasłych mieszczan poznańskich, których zwłoki tu spoczywały. W wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza kościół Maryi Magdaleny utraciwszy poprzednio swoje śrebra i apparaty spalonym został od najezdników dnia 10. Lipca 1657. roku. Od tego czsu nie odzyskał on już dawnéj świetności swojéj. Wprawdzie mięszkańcy Poznania nieszczędzili żadnych ofiar, aby gmach ten z gruzów podźwignąć, ale wycieńczeni sami od nieprzyjaciela kontrybucyami i rabunkami, nie mogli mu utraconego blasku przywrócić. Przyprowadzony atoli do jakiéjkolwiek pory poświęcony został dnia 19. Kwietnia 1661. roku przez Wojciecha Tholibowskiego, owczesnego biskupa. Wieża bardzo wysoka, którą w roku 1473. Tomasz kustosz katedralny poznański wystawił, pokrytą została miedzią; sam kościół z swemi kaplicami dachówką. Na początku 18. wieku kościół zrujnowany częstemi powodziami i zaniedbaniem podczas wojny szwedzkiéj za Karóla XII., naprawiony został, mianowicie odnowiono na wieży wiązanie (roku 1715.) które już upadkiem groziło. W 10 lat późniéj, to jest 1725. dnia 18. Czerwca burza nadzwyczajna zwaliła wiązanie wieży, poobdzierała dach z kościoła i kaplic, powybijała okna i zrządziła w całym gmachu nieobrachowane szkody. Uszkodzone części świątyni naprawiono na nowo i zaciągniono na wieżą nowy szczyt, o jednéj perspektywie, w roku 1737. Odtąd przez lat kilkadziesiąt kościół niedoznawszy żadnéj klęski, zaczął się coraz bardziéj przyozdabiać, gdy dnia 3. Czerwca 1773. roku piorun w wieżę jego uderzył i gmach cały w gruzy obrócił. Poczém nabożeństwo farne przeniesiono częścią do kościoła Benedyktynek na wodnéj ulicy, częścią też do pojezuickiego; a tymczasem krzątano się żwawo około podźwignienia zniszczonéj pożarem świątyni. Jakoż po czterech latach, to jest 1777. roku kościół został już wyporządzony i nabożeństwo miało się w krótce zacząć w nim odprawiać, gdy d. 18. Września tegoż roku ściana jego jedna wraz z trzema filarami zawaliła się, pociągnąwszy za sobą upadek sufitu, dachu z nowemi belkami i wiązania. Przyczyną téj ruiny było to, iż w filarze

jednym zrobiono wydrążenie na wschody do ambony; tymsposobem filar osłabiony runął, a z nim dwa inne i ściana. Niezrażeni tą nową stratą kilkudziesiąt tysięcy złotych, na naprawę wyłożonych, zaczęli mieszkańcy Poznania świątynią tę na nowo z gruzów podnosić, gdy ogień przypadkowy w roku 1780. wszystko w gmachu tym w perzynę obrócił. Od téj chwili zaniechano kościół ś. Maryi Magdaleny zupełnie, i nabożeństwo przeniesiono do kościoła pojezuickiego, w którym się dotąd odprawia.[1]) Przy gruzach dawnéj kollegiaty ś. Maryi Magdaleny pozostała wysoka wieża, dzieło piętnastego wieku, którą dopiero w r. 1802. rozebrano.

Kollegiata ś. Maryi Magdaleny stała na dzisiejszym rynku nowym, długość jéj wynosiła około 115 łokci, szerokość około 70 łokci; ołtarz wielki zwrócony był na wschód, ku psałteryi, wchód główny do kościoła był od zachodu, naprzeciwko probostwa, drugi z strony południowéj. Cały kościół otoczony był w 16. wieku wysokiem murem, za którym stały z jednéj strony (od południa) wikusze i mury miejskie, z innych mieszkania duchownych; na cmentarzu stała szkoła farska, czyli miejska. Po zaprowadzeniu zakonu Jezuitów w Poznaniu (1570. r.) cmentarz i inne przyległe place kościoła Maryi Magdaleny zostały znacznie ście-

---

1) „Na rok przed zniszczeniem Jezuitów“ — mówi rękopism współczesny — „został przez uderzenie piorunu spalony kościół mieiskiéy parochii. Gdy go z gruzów dźwigać poczęto, przeniesiono nabożeństwo tymczasowo do kościoła poiezuickiego. Już odnowienie kościoła przychodziło do końca swego, kiedy drugim smutnym przypadkiem dane iuż w kościele sklepienie w czasie roboty ludzi tam pracuiących zarwane zostało i w większych ieszcze tę budowę zagrzebło rozwalinach, niż było po przypadku spalenia. Na podniesienie téy świątyni 60,000 zł. pol. wyłożono i gdy na dalsze téy roboty zamiary żadna zebrania podobnego funduszu niezostawała nadzieia, przeto Okęcki, biskup poznański wyiednał u Kommissyi edukacyinéy ustąpienie na zawsze kościoła poiezuickiego na kościół parochialny. Ze zaś utrzymanie téy kosztownéy budowy pociągało za sobą znaczne corocznie nakłady, przeto Kommissya zezwoliła ieszcze na ustąpienie mieisc następuiących: naiprzód mieszkań, które są nad zakrystyą i które formuią prostą linią, przytykaiącą do końca pawilonu (kollegium poiezuickiego) prawego; powtóre, gmach murowany, obszerny, stoiący przed kościołem, gdzie za Jezuitów młodzież nauk słuchała i gdzie dotąd też dawały się pod dozorem osób zniesionego zakonu, a zkąd odtąd przeniesiono szkoły do kollegium. Wszystkie te budowy puszczone w naiem dawały dochód potrzebny na fabryczne kościoła wydatki.“

*

śnione; z wikuszów (wież) porobiono mięszkania dla duchowieństwa kollegiaty; szkoła miejska wraz z zabudowaniem przyległem i znaczną częścią cmentarza odpadła do kollegium jezuickiego.

Kościół ten zawierał w sobie przed wojną szwedzką za Jana Kazimierza przeszło 50 ółtarzy [1]) i kilkanaście kaplic, które zwyczajnie nazwiska swoich fundatorów, lub ółtarzy nosiły; i tak np. była kaplica Heltów, założona w 16. wieku przez Heltów mieszczan poznańskich, kaplica Naramowskich, założona przez mieszczan tegoż nazwiska z Poniça pochodzących, kaplica Grodzickich, założona przez mieszczan tegoż nazwiska z Poznania i t. d. Do najdawniejszych kaplic należała kaplica Wniebowzięcia NP. Maryi, w któréj już w roku 1454. Andrzéj z Bnina, biskup poznański, ółtarz jeden fundował. Po spaleniu kollegiaty ś. Maryi Magdaleny w roku 1657., było w niéj 9 tylko ółtarzy, z czasem atoli liczba ta ółtarzy znacznie się znowu powiększyła.

Ściany świątyni i kaplic okrywały w 16. i 17. wieku liczne i piękne nagrobki znakomitych mięszkańców miasta Poznania; mnóstwo tych nagrobków dotrwało aż do schyłku panowania Stanisława Augusta, lecz od téj chwili znikły, nie zostawiwszy żadnego śladu po sobie. Między zatraconemi tym sposobem pomnikami kościoła znajdował się także nagrobek Walentego Wróbla, niegdyś kaznodzieji, polskiego przy tym kościele i pierwszego tłomacza na język ojczysty psałterza Dawida.[2])

Aż do początku 17. wieku była także przy kollegiacie ś. Maryi Magdaleny biblioteka, złożona z rękopismów i dzieł drukowanych. W roku 1605. Wawrzyniec Goślicki, biskup poznański, darował znaczniejszą jéj część Jezuitom, reszta przeniesioną została do mięszkania proboszcza, gdzie zape-

---

1) Do naidawniejszych ółtarzy w kościele tym należały: ółtarz ś. Michała Archanioła, fundowany w roku 1399. przez Piotra Czayzymur, mięszkańca Poznania, i ółtarz Wszystkich Świętych, fundowany w roku 1398. przez Woitka, dziedzica Krzesin, wsi o milę od Poznania odległéy.

2) Napróżno wywiadywałem się od naistarszych obywateli poznańskich, iaki los, po rozebraniu kościoła Maryi Magdaleny, liczne w nim nagrobki spotkał. Zapewne użyte zostały na fundamenta do nowych budowli, lub też sprzedano rzeźbiarzom na rozmaity użytek. Trudno pojąć oboiętność owczesnych mięszkańców Poznania na zachowanie pamiątek sławnych ich poprzedników!

wne z czasem zaginęła, a lokal, w którym niegdyś umieszczoną była, obrócono na kaplicę kupiecką.

Skarbiec kościelny napełniony był aż do wojny szwedzkiéj za panowania Jana Kazimierza śrebrnemi i złotemi naczeniami. W roku 1618. znajdowały się w nim następujące przedmioty: 1. „Monstrancya wielka pozłocista, w któréj jest Melchizedech złoty, z napisem z jednéj strony Stefana Winklera, a z drugiéj strony Anny Ungrównéj, małżonków, który Melchizedech dzierzą dwaj aniołkowie skrzydlaci klęcząc w gniazdeczku, albo ogródeczku okrągłym, albo w koronce. U któréj koronki, albo ogródeczka jest na przodku krzyżyk uczyniony ze dwu dyamentów a z trzeciego szafiru a z czwartego szmaragdu. Pod którym krzyżykiem są dwie perle niemałe okrągłe, a trzecia między niemi w pośrodku podługowata niemała, nakształt żołędzia zawieszona. To opusculum jest wszystko z szczerego złota i kosztuje snadź półtorasta zł. [1]) Sprawione przez panią Annę Ungrównę po śmierci męża jéj nieboszczyka Stefana Winklera, roku 1563. do kościoła farskiego dane.“ 2. Druga monstrancya mniejsza, śrebrna biała, miejscami pozłocista. 3. Trzecia monstrancya jeszcze mniejsza z relikwiami świętemi. 4. Kielichów włoską robotą trzy. 5. Kielichów starych pozłocistych 10. 6. Kielich jeden z stolcem mosiądzowym. 7. Krzyż wielki śrebrny. 8. Krzyż pozłocisty śrebrny. 9. Krzyż śrebrny pozłocisty z stolcem białym. 10. Krzyż czwarty połamany z sztuką śrebra połamanego i pateną. 11. Ręka śrebrna pozłocista. 12. Głowa śrebrna, miejscami pozłocista. 13. Druga głowa śrebrna. 14. Pacyfikał śrebrny, złocisty, krzyżowy. 15. Tabernaculum piramidalne, miejscami złociste. 16. Tabernaculum mniejsze. 17. Czaszka śrebrna do ablucyi, pozłocista. 18. Arka śrebrna, biała. 19. Puszka śrebrna, miejscami pozłocista. 20. Turybularz śrebrny. 21. Nawikula do turybularza i łyżka śrebrna. 22. Lampa śrebrna, miejscami pozłocista. 23. Obraz ś. Magdaleny odlewany, śrebrny, biały, niedęty. 24. Para krzyżów śrebrnych na chorągwie. 25. Lichtarzów śrebrnych 5, dwa wielkie, trzy małe. 26. Miednica z nalewką śrebrna, miejscami pozłocista. 27. Miednica podługowata, miescami pozłocista, z parą ampułek do niéj. 28. Pateną śrebrna do łamania ciała pańskiego.

---

1) To iest, około 1200 zł. dzisieiszych.

29. Dwie pary ampułek pozłocistych. 30. Ampułek białych śrebrnych para jedna. 31. Grawek (?) dwie śrebrnych. 32. Dwa pacyfikały okrągłe. 33. Korona śrebrna pozłocista z czeskiemi kamykami, na obraz P. Maryi. 34. Para kierców śrebrnych przed ółtarz wielki. 35. Korona na monstrancyą perłowa wielka z łubkiem śrebrnym pozłocistym, z pontalikami i kamieńmi. 36. Pacierze kryształowe białe.“ Prócz tego, każda kaplica rozmaitych bractw, których było kilkadziesiąt w tym kościele, miała swoje osobne śrebra, tak dalece, że wszystkie śrebra, znajdujące się w kollegiacie M. Magdaleny wartały na początku 17. wieku kilkadziesiąt tysięcy złotych. W tymsamym czasie znajdowały się w zakrystyi 63 ornaty w rozmaitych kolorach, z złotogłowiu, axamitu i innych kosztownych materyi. Kaplice brackie posiadały osobne swoje apparaty; a gdy każde bractwo zakładało największą sławę i chlubę w tém, aby kaplica jego przed innemi bogactwem i ochędóstwem się odznaczała, przeto łatwo się domyślić można, że apparaty kaplic kosztowniejsze jeszcze były od apparatów kościelnych. Szczególniéj bogate były w téj świątyni kapy; wszystkie niemal były z złotogłowiu, obszywane śrebrnemi i złotemi galonami, wyszywane perłami. Niemniéj bogate były antypedia. Nadto znajdowały się w kościele kosztowne kobierce tureckie i perskie, ofiara majętnych mieszkańców Poznania; prawie wszystkie mszały oprawne były w śrebro. Wszystkie te bogactwa stały się łupem najezdników w r. 1657. — „W kościele tym“ — mówi Bielski (Widok królestwa polskiego) „odprawiane bywają schadzki wybiernicze podkomorzego, sędziego, podsędka i pisarza poznańskiego.“

W roku 1618. taki był skład duchowieństwa kollegiaty Maryi Magdaleny: Proboszcz, dziekan, kantor, kustosz i 10 kanoników; 46 altarzystów i kilku kapelanów brackich, których także lektorami zwano. W 16. wieku liczono jeszcze do tego duchowieństwa kaznodzieję polskiego i niemieckiego. [1]) Prałaci i kanonicy kollegiaty nosili, jako

---

1) Kaznodzieie polski i niemiecki byli przy tym kościele już w 15. wieku i mieli swoie osobne fundusze, składaiące się z procentów od sum lokowanych na domach w Poznaniu. Z kaznodzieiów polskich pamiętnym iest Walenty Wróbel, tłomacz pierwszy psałterza Dawida na ięzyk polski; z niemieckich Jan Seklucyan. Kazania niemieckie przeniesione zostały po roku 1572. do ko-

dystenktorya nowogródki; proboszcz używał almutiis, jak kanonicy katedralni. Dochód kanoników pochodził z fundacyi rozmaitych osób, jakoto Andrzeja z Buina, biskupa poznańskiego, Heltów, mieszczan poznańskich, Naramowskich, Grodzickich, Tomickich, Rozdrażewskich, Przyjemskich, Magnuszewskich i t. d.

Proboszcz posiadał następujące dochody: Nasamprzód miał 4 łany roli na Wildzie, za kościołem ś. Łazarza. Magistrat poznański trzymał te łany sposobem dzierzawy i dawał z nich proboszczowi w 17. wieku po 20 grzywien rocznie; [1]) daléj pobierał pewien czynsz roczni z domów w parochii iego położonych, tudzież procenta na dobrach ziemskich i domach w mieście Poznaniu umieszczone; dziesięcinę z wsi Soboty i meszne z młyna Bogdanki. W 17. wieku do dochodów probostwa P. Maryi Magdaleny wcielono także probostwo ś. Ducha, z pięciu łanami roli, zwanemi Wierzbica, które także magistrat trzymał, płacąc z nich proboszczowi 10 grzywien corocznie, i probostwo Wszystkich świętych, do którego należało probostwo w Gluszynie. Prócz tych stałych dochodów miał proboszcz inne jeszcze pomniejsze dochody; i tak np. pobierał od Żydów corocznie 25 zł., tudzież dzierzawę z domu murowanego na cmentarzu kościoła M. Magdaleny.

Kolacya kościoła tego należała pierwiastkowo do kapituły poznańskiéj; późniéj przeniosła się do rąk królów polskich, z których Zygmunt August odstąpił ją w r. 1555. magistratowi poznańskiemu, zastrzegając sobie, aby magistrat obierał na proboszczy kapłanów zdatnych i nieskażonych obyczajów. Od tego też czasu weszło w zwyczaj, że tylko kapłani rodem z Poznania mogli się byli ubiegać o probostwo przy kollegiacie Maryi Magdaleny; dawniéj bowiem bywali proboszczami kapłani nawet ślacheckiego stanu; takim np. był w roku 1407. Mikołaj de Skudla; w roku 1470. Sędziwoj de Sobota (Sobocki) w roku 1475. Piotr z Warki, w roku 1541. Jakób Wedelicki, rodem z Obornik. Najdawniejszy przy tym kościele proboszcz, którego imie w archiwach miejscowych odkryłem, był Mi-

---

ścioła Jezuitów, daléy do kościoła Wszystkich świętych, nareszcie do kościoła ś. Anny. Od roku więc 1572. ustało nabożeństwo niemieckie w kollegiacie Maryi Magdaleny.

1) Na gruncie tym wystawił magistrat w 16. wieku 10 domków dla umieszczenia w nich dotkniętych powietrzem morowem.

kołaj Kruse, żyjący na schyłku 14. wieku; wspomina o nim erekcya ołtarza ś. Michała Archanioła, fundowanego w roku 1399. przez Piotra Czejzymur, obywatela poznańskiego. Zresztą proboszczami kollegiaty Maryi Magdaleny bywali zwykle kanonicy i prałaci katedry poznańskiéj; takimi byli, w roku 1446. Landman, na końcu 16. wieku Maciéj Rabuski, Łukasz Brzeznicki, Moręski [1]) i inni; w 17. wieku Happ i kilku innych, w 18. wieku Pawłowski i t. d.

Do parochii kościoła Maryi Magdaleny należał rynek i wszystkie ulice murami miejskiemi otoczone; w 16. i w pierwszéj połowie 17. wieku liczba parochian wynosiła 6 do 9 tysięcy dusz; w r. 1781. było tylko 1843 kommunikujących parochian, a z dziećmi nieprzystępującemi jeszcze do stołu pańskiego około 3000. [2])

3. *Kościół parochialny pod tytułem ś. Wojciecha.* Kościół ś. Wojciecha, na przedmieściu tegoż nazwiska położony, należy do najdawniejszych kościołów [3]) w Poznaniu; nie sięga przecież starożytnością swoją 12. wieku i jest zapewne dziełem Przemysława I. księcia wielkopolskiego. Wizyta Rogalińskiego, z którego wiadomość o kościele tym czerpałem, opiewa, że o pierwiastkowéj erekcyi kościoła nic pewnego powiedzieć nie można. Przytacza jednakże, że Przemysław I. książę wielkopolski za pozwoleniem Bogufała, biskupa poznańskiego przeniózłszy Dominikanów z Śródki od kościoła ś. Małgorzaty, do kościoła ś. Gotarda, na lewym brzegu Warty stojącego, parochią ostatniego kościoła przeniósł do kościoła ś. Wojciecha, przywilejem w Gnieźnie r. 1244. danym. Toż samo utrzymują pisarze zakonu Dominikanów w Polsce, Bzowski i Nowomiejski; wspomnionego przecież przywileju z roku 1244. nie przywodzą w całéj rozciągłości; bydź więc może, że się pomylili, i że kościoła pod tytułem ś. Gotarda nigdy w Poznaniu nie było. Cóżkolwiek bądź kościół ś. Wojciecha istnął już w środku 13. wieku; kiedy atoli gmach

---

1) Proboszcz Moręski pamiętnym iest tém, że wyznaczył pewien fundusz na muzykę w kościele Maryi Magdaleny podczas uroczystości.

2) Dziś liczba parochian kościoła tego przechodzi 6000 dusz.

3) To iest, kościołów duchownych, bo mury iego nie są tak starożytne i pochodzą naidaléy z 16. wieku.

dzisiejszy wybudowanym został, niewiadomo. Wnosząc z stylu budowy, uważaćby go można za dzieło wieku 16. Być może, iż jeden z biskupów poznańskich, do których prawo kolacyi nad kościołem tym należało, wystawił go własnym nakładem swoim.

Kościół ten zawierał w sobie dwie kaplice i 12 ółtarzy; parochią jego składały następujące miejsca: przedmieście ś. Wojciecha, juryzdykcyi proboszcza tego kościoła, Winiary, Jeżyce, Sołacz, Strzeszyno, Piątkowo, Nowawieś, Gonięcino, Mątowo, Sytkowo, Podolany i Bonino. Liczba parochian do stołu pańskiego przystępujących wynosiła w roku 1781. 1349. dusz. Jak przy wszystkich kościołach poznańskich, tak i przy tym były różne bractwa, jakoto literackie, różańcowe, rzemieślnicze i t. d.

Proboszczami kościoła ś. Wojciecha bywali najczęściéj katedralni kanonicy poznańscy; uposażenie bowiem ich było dosyć dobre. Dochód tutejszych proboszczy składał się z sum rozmaitych, z dwóch włók roli w Goniencinie i z ogrodów; mieli nadto mesne i dziesięciny z Winiar, Jeżyc, Bonina, Sołacza, Piątkowa, Naramowic, Nowéj Wsi i Sołacza, tudzież czynsze z 7miu. młynów i wiatraka w Jeżycach, zwanego Garbus; daléj, dziesięciny z Szydłowa, Zabikowa i Gonięcina. Dyssydenci poznańscy na mocy komplanacyi opłacali im 130 zł. rocznie od tak nazwanéj Łyséj Góry, na któréj cmentarz mieli. Mięszkańce przedmieścia ś. Wojciecha, na znak uznawania zwierzchności proboszczów ś. Wojciecha, składali im corocznie 81 zł. pol. czynszu, i 20 zł. pol. na mięso.

W kościele ś. Wojciecha chowano niegdyś zwłoki rodzin Naramowskich, dziedziców poblizkiéj wsi Naramowic, któréj kilka wizerunków dotąd w kościele oglądać można; zewnątrz kościoła jest nagrobek księdza Turskiego, zmarłego w r. 1592., a wewnątrz Stanisława Stryjkowskiego, chorążego poznańskiego, zmarłego w r. 1669. przeniesiony w nowszych czasach z kościoła Karmelitów bosych.

4. *Kościół parochialny pod tytułem ś. Marcina.* Kościół ś. Marcina leży na przedmieściu, które od niego nazwisko swoje otrzymało. Początki jego nie są pewne; zdaje się atoli, że założonym został przez Przemysława I. około 1240. r. Gmach dzisiejszy jest zapewne dziełem 16. wieku. Wizyty miejscowe nic uwagi godnego o nim nie

zawierają, wyjąwszy to, że za czasów Jana Kazimierza spaliło go wojsko brandenburgskie. Ucierpiał on także wiele podczas wojny siedmioletniéj i konfederacyi barskiéj. Prawo kolacyi nad nim należało do kanonika katedralnego, fundi s. Martini. Uposażenie kościoła składało się z dwóch łanów roli we wsi Górczynie i z rozmaitych sum lokowanych na dobrach ziemskich i domach w mieście. W 16. wieku kościół ten posiadał znaczne śrebra. Do parochii jego należały: zamek poznański, ulica Międzymoście, obiedwie ulice zwane Garbary, Grobla, Gaski, Piaski, Rybaki, Czapniki, Stelmachy, Półwsie, Nowe Ogrody, Wenetowo, Musza Góra, Glinki, przedmieście ś. Marcina jurysdykcyi kościelnéj, Górczyn i Wilda.

W kościele tym, prócz obrazu księdza Chróścińskiego, w roku 1721. zmarłego, nie masz żadnego nagrobku, bądźto, że ich nigdy nie było, bądźteż, że podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza, gdy kościół spalonym został, i nagrobki uległy zniszczeniu.

5. *Kościół WW. Świętych.* Na przedmieściu Gaskach, za furtką miejską, dziś Bramą śmierdzącą zwaną, stał w 17. wieku kościół obszerny, pod tytułem WW. Świętych. Wizyta Rogalińskiego tak o nim wspomina: „Kościół ten był zdawna kollegiatą, lecz przez napaści nieprzyjacielskie został wielokrotnie zniszczony. O pierwiastkowéj erekcyi jego nie masz żadnéj pewnéj wiadomości; to tylko pewna, że gdy w roku 1570. kościół ś. Stanisława oddany został Jezuitom, przeniesiono od niego kollegium kanoników i bractwo księży ubogich do kościoła WW. Świętych natenczas już spustoszonego; działo się to około 1604. roku za rządów Wawrzyńca Goślickiego, biskupa poznańskiego. Gdy zaś podczas wojny szwedzkiéj kościół od nieprzyjaciół z ziemią zrównany został, wszystkie dochody jego i beneficya przyłączone zostały do kościoła ś. Maryi Magdaleny. W miejscu przecież, gdzie niegdyś kościół WW. świętych stał, wystawił Jezuita Krosnowski z fundacyi Barbary Kiellerowy, mieszczki poznańskiéj (na początku 18. wieku) kaplicę murowaną, którą około 1780. roku Natali prezydent niegdyś poznański, z gruzów podźwignął.“ Kaplica ta stoi dotąd. Do téj wiadomości z wizyty Rogalinskiego wyjętéj przydać jeszcze muszę, że do kościoła WW. Świętych należało probostwo w Głuszynie, że w kościele tym

odprawiało się długi czas nabożeństwo niemieckie, i że na cmentarzu jego chowali się ubożsi Poznańczycy.

6. *Kościół parochialny pod tytułem ś. Małgorzaty.* Kościół ś. Małgorzaty, na Śródce stojący, jest może jedną z najdawniejszych świątyń w Poznaniu. Paweł I. biskup poznański, zmarły 1242. osadził przy nim Dominikanów, których gdy w roku 1244. do części miasta na lewym brzegu Warty leżącéj przeniesiono, kościół ś. Małgorzaty stał się parochialnym. W roku 1665. dnia 8. Lipca oddany został zgromadzeniu księży Filipinów, którzy nabywszy kilka placów pustych na Śródce, o które po wojnie swedzkiéj za Jana Kazimierza nie było trudno, wystawili sobie około kościoła klasztór mały. Erekcyą tego klasztoru potwierdził Wierzbowski, biskup poznański, dnia 17. Lutego 1666. r., a Klemens 10, papież, dnia 9. Lipca 1670. roku; kapituła uposażyła go wsią Mychowo. Do parochii ś. Małgorzaty należały przedmieścia: Śródka, Ostrówek, Zawady. W roku 1781. liczba parochian przystępujących do stołu poznańskiego wynosiła 475.; prawo kolacyi miało zgromadzenie księży Filipinów. Dochody proboszcza składały się z procentów od rozmaitych sum, tudzież z dziesięcin we wsiach Usarzewie i Jasieniu. — W kościele tym znajdują się dwa skromne nagrobki, to jest księdza Jana Buszkowskiego, zmarłego 1660. roku i księdza Wojciecha Reuth zmarłego 1710. roku i rozmaite starożytne wizerunki osób płci obojéj.

7. *Kollegiata pod tytułem ś. Mikołaja.* Przed kilkunastu jeszcze laty za kuryami kanoników na Zagórzu stał kościół pod tytułem ś. Mikołaja, o którym historycy nasi już pod rokiem 1142. wzmiankę czynią, twierdząc że z wieży za tym kościołem stojącéj, oblężeni przez Władysława bracia, wywiesili tarcz czerwoną na znak wycieczki. Kościół ten był pierwiastkowo z drzewa pastawionym i spłonął w przypadkowym pożarze w miesiącu Lutym 1463. roku. Wystawił go na nowo z cegły w r. 1464. Adam z Dambrowy, dziekan katedralny poznański, i uposażył dość hojnie. Andrzéj zaś z Bnina, biskup poznański wyniósł go w roku 1477. do rzędu kollegiat, ustanowiwszy przy nim proboszcza, 6 kanoników i kilku altarzystów. Uposażenie jego było niegdyś znaczne; po wojnie atoli szwedzkiéj za Jana Kazimierza utracił wiele sum i odtąd był ubogim. Wizyta przecież Zalaszowskiego, w r. 1695. odbyta,

*

opiewa, że posiadał wielką liczbę srebrnych naczyń i sprzętów bogatych. W tymsamym czasie był murowanym, dachówką pokrytym i posiadał dość wysoką wieżę, miedzią pobitą. Znajdowało się w nim kilka skromnych nagrobków, poświęconych pamiątce kapłanów, przy nim zmarłych i niektórym majętniejszym rodzinom chwaliszewskim, które w nim groby swoje familijne miały. W 17. wieku było w kościele tym kilkanaście ołtarzy i kilka kaplic, które należały do rozmaitych bractw rzemieślniczych na Chwaliszewie, jakoto do bractwa kupieckiego, szewskiego, złotniczego, rzeźniczego i t. d. — Prawo kolacyi kościoła tego należało do kollegium wikaryuszów przy katedrze, którzy na proboszcza obierali z pośród siebie najstarszego co do wyświęcenia na kapłaństwo. Do parochii tego kościoła należał Chwaliszew, a później i przedmieście Piotrowo.

8. *Kollegiata pod tytułem N. Maryi Panny.* Kościół ten, który dotąd naprzeciw kościoła katedralnego stoi, istnał zapewne już w 14. wieku, musiał atoli bydź dawniéj z drzewa, albowiem akta kapitulne opiewają, że dopiero w roku 1433. zaczęto go murować, i że tegoż samego roku fabryka dla braku funduszu zawieszoną została. Długosz w żywotach biskupów poznańskich, a za nim Rzepnicki, powiada, że świątynia ta jest dziełem Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego;[1]) akta atoli kapitulne dowodzą, że budowaną była nakładem kapituły; bydź atoli może, że biskup wspomniony przyłożył się do jéj ukończenia, które zapewne około 1440. roku nastąpiło. W 150 lat późniéj gmach ten groził upadkiem; podzwignął go w roku 1594. Łukasz Kościelecki, biskup poznański. Od tego czasu podlegał małym tylko reparacyom i jestto jedyny gmach w Poznaniu, który kształt swój wewnętrzny i zewnętrzny z 15. wieku nienaruszenie zachował. Żadnych pomników nie zawiera w sobie. Niegdyś był naokół kościoła cmentarz, opasany dość wysokim murem, który już od dawnego bardzo czasu rozebrano. Zewnątrz kościoła Panny Maryi w fundamencie znajduje się znaczny kamień piaskowy, o który wojsko polskie i pospolite ruszenie województwa poznańskiego idąc na wyprawę wojenną, szable ostrzyło.

1) Toż samo opiewa wizyta Zalaszowskiego z rok 1695. naznaczając za datę ukończenia budowy roku 1444.

Początkowo przy kollegiacie N. Maryi Panny było tylko czterech kanoników. Andrzéj z Bnina, biskup poznański, przydał do tego kustodyą, a z czasem liczba duchowieństwa przy téj świątyni tak się pomnożyła, że w roku 1695. było przy niéj trzech prałatów i 16. kanoników,[1]) prócz altarzystów. Uposażenie tego duchowieństwa składało się z rozmaitych sum, lokowanych na domach w Poznaniu i na dobrach ziemskich.

9. *Kościół ś. Jana jerozolimskiego.* Za przedmieściem Śródka nazwanem, na gościńcu ku Swarzędzowi prowadzącym, stoi na wzgórku kościół ś. Jana jerozolimskiego. Historycy nasi powiadają, że kościół ten założonym został pierwiastkowo pod tytułem ś. Michała Archanioła, i że sprowadzeni do niego przez Mieczysława Starego około 1170. roku kawalerowie ś. Jana jerozolimskiego, tytuł mu swego patrona nadali.[2]) Kościół zatém ten istniał już w 12. wieku; budowa atoli jego, lubo dość starożytna nie sięga tak odległych czasów; z stylu jéj wnosząc, jest ona dziełem 16. wieku. W roku 1695. gdy ją Mikołaj Zalaszowski, archidyakon poznański, wizytował, miała tę samę postać, w jakiéj ją dziś znajdujemy, wyjąwszy, iż miała dość wysoką wieżę, na któréj dziś jéj zbywa. W kościele ś. Jana jerozolimskiego znajdowały się niegdyś trzy sklepy; w jednym z nich, przed wielkim ółtarzem chowali się kawalerowie maltańscy, którzy byli kommandorami poznańskimi, w drugim ślachta, w trzecim osoby rozmaitego stanu. Na początku zeszłego wieku M. Dąbrowski, generał major wojska polskiego, kommandor poznański, przybudował do tego kościoła piękną kaplicę, którą na groby kommanndorów poznańskich przeznaczył.[3]) Probostwo ko-

1) Kanonikaty przy téy kollegiacie powstawały, równie jak przy wielu innych kollegiatach, z funduszów przeznaczonych na ten cel od osób prywatnych. I tak np. w roku 1425. Katarzyna Brzycznia, obywatelka śremska i Barbara Schwanzowa, obywatelka poznańska, przeznaczyły po 60 grzywien na utworzenie dwóch kanonii przy téy świątyni; co też owczesny biskup poznański feria quarta infra Octavas Beati Petri et Pauli apostolorum uskutecznił.

2) Ztemwszystkiem akta kapitulne wspominają o téy świątyni w 14. wieku ieszcze pod tytułem ś. Michała Archanioła; zdaje się, że tytuł ś. Jana Jerozolimskiego przybrała dopiero około środka 15. wieku.

3) W kaplicy atoli téy spoczywa tylko trzech kommandorów, t. i.

ścioła ś. Jana jerozolimskiego było niegdyś dobrze uposażone, uszczuplili jego dochody kommandorowie poznańscy; affilowany jednakże jest do niego kościół w Pogorzelicy. Do proboszczów, czyli raczéj wikarych, tego kościoła liczy się także Andrzéj Prażmowski, żyjący w środku 16. wieku apostata, jeden z pierwszych reformatorów polskich i autor wielu dzieł religijnych w polskim języku. Parochią tego kościoła składały następujące miejsca: Żegrze, Rataje, Chartowo, Główna, villa s. Joannis, Obrzyca, (folwark należący do Karmelitów u Bożego Ciała) i młyny: kommandorski, główieński, Nadolnik, Łączny, Olszak. Liczba parochian, przystępujących do kommunii wynosiła w roku 1781., 589 dusz. Prawo kolacyi kościoła tego należało do kommandorów poznańskich, o których winienem nieco w tem miejscu powiedzieć.

Wyżéj przy opisie śpitalów poznańskich nadmieniałem, (str. 263 tom I.) że około 1170. Mieczysław Stary, książę wielkopolski, założył śpital przy kościele ś. Michała, uposażył go rozmaitemi dobrami i sprowadził do niego kawalerów ś. Jana jerozolimskiego. Według intencyi fundatora dobra te należały do śpitala, czyli raczéj do ubóstwa, przytułek w nim znajdującego. Zczasém zapomniano o chwalebnym zamiarze Mieczysława i kawalerowie ś. Jana jerozolimskiego przywłaszczyli sobie fundusze cierpiącéj ludzkości poświęcone. W któréj epoce ta, że tak rzekę, grabież nastąpiła, niewiadomo, zdaje mi się atoli, że na schyłku 14. lub też na początku 15. wieku. Zdaje się także, że aż do schyłku 14. wieku bywało po kilku, a może po kilkunastu kawalerów ś. Jana jerozolimskiego przy śpitalu wspomnionym, którzy się usłudze ubogich i podróżnych wyłącznie poświęcali. Rzecz atoli pewna, że w pierwszéj już połowie 15. wieku urząd kommandora poznańskiego był intratną synekurą.

Kommanderya poznańska należała do pryoratu czeskiego i pierwsi kommandorowie poznańscy byli zapewne Czesi. W aktach kapituły poznańskiéj odkryłem następujących kommandorów poznańskich: 1. Teodoryk, w roku 1250. 1. Jan Zielewicz; wzmiankuje o nim przywilej z r. 1309. którym biskup poznański Andrzéj, wieś biskupią Popowo, za wieś kommandorską Szymonowo zamienia. 3. Helman

sam Dąbrowski, Baranowski i ostatni kommandor poznański, Andrzéy Marcin Miaskowski.

w roku 1338. Jan, biskup poznański zrobił z nim zamianę na dziesięciny we wsi Maniewie. 4. Mikołaj Poppo; w roku 1360. zapisał wikaryum przy katedrze 10 grzywien na sołectwie w Baranowie. Ten sam kommandor dał w roku 1366. przywilej na sołectwo we wsi Rawowycze, Stanisławowi Slbank. 5. Bosdziech, Czech; wspomina o nim czynność w aktach grodzkich poznańskich w r. 1417. feria quarta in Octava Epiphaniae zdziałana, którą sołectwo we wsi Rowowycze Zdzisławowi i Mikołajowi, mieszczanom poznańskim nadaje. 6. D. Predel; kapituła poznańska napominała go w roku 1435., aby składkę na reparacyą kościoła katedralnego złożył. 7. Rafał z Gołuchowa; w aktach miejskich znajduje się czynność jego jedna pod rokiem 1436. 8. Michał; kmiecie we wsi Niemieczkowie obowiązali mu się w roku 1441. przed aktami kapituły dawać co rok po groszy 8 za dziesięcinę. 9. Następcą jego był niejaki Tomasz, dał on w roku 1448. dwie grzywny na fabrykę katedry. 10. Tomisław, miał przed kapitułą w roku 1461. spór z Dominikanami poznańskiemi o to: zkąd podczas Bożego Ciała wychodzić ma pierw processya, od kościoła ś. Jana, czy też od Dominikanów? kapituła rozstrzygła spór na korzyść ostatnich. 11. Andrzéj Górski; kapituła na prożby jego wyznaczyła mu w roku 1494. na brzegach Warty pomiędzy Starczanowem a Radzimem miejsce na wystawienie młyna. 12. Jan Mierzewski; był kommandorem około 1525. roku. Jakób Brzozowiec, który był już roku 1540. kommandorem i umarł w Styczniu 1549. roku. 14. Andrzéj Węgorzewski, który zaraz po Brzozowcu nastąpił. 15. Stanisław Mężyk, chorąży krakowski, który ożeniwszy się w roku 1566. porzucił dobrowolnie kommanderyą. 16. Stanisław Sędziwoj Czarnkowski, referendarz koronny, instalowany na kommandora dnia 24. Lipca 1567. 17. Adam Czarnkowski, starosta pyzdrski; ledwie otrzymał kommanderyą, gdy przenosząc związki małżeńskie nad powołanie kawalera maltańskiego, odrzeżgnował kommenderyą. 18. Stanisław Sobocki, dworzanin króla Stefana, instalowany na kommandora poznańskiego dnia 12. Maja 1586. roku. 19. Mikołaj z Podhayce Wolski, instalowany na kommandora po śmierci Sobockiego, dnia 9. Października 1589. roku. 20. Felix Wojanowski instalowany po dobrowolném ustąpieniu kommanderyi Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego nadwornego. 21. Nowodworski, instalowany w miesiąc

Lipcu 1624. roku. 22. Zygmunt Karól książę Radziwił, podczaszy królowéj, po śmierci Nowodworskiego instalowany dnia 10. Marca 1625. roku. 23. Jan z Tęczyna Osolinski. 24. Hieronim, książę Lubomirski, instalowany dnia 5. Maja 1682. roku. 25. Michał Kazimierz Pac. 26. Samuel Proski. 27. NN. Kryspin. 28. Michał Pac. 29. Michał Dąbrowski, generał major wójsk polskich, instalowany dnia 21. Sierpnia 1724. 30. Baranowski. 31. Bartłomiéj Stecki, kasztelanic kijowski instalowany dnia 25. Lutego 1749. roku. 32. Andrzéj Marcin Miaskowski, ostatni kommandor poznański, instalowany dnia 25. Czerwca 1781. roku, zmarły przed kilku laty.

Forma wjazdu i instalacyi kommandorów poznańskich znajduje się opisaną w aktach kapituły poznańskiéj i jest takową: „Najprzód kawaler maltański, któremu się kommanderya poznańska dostała, powinien przyjechać do kościoła katedralnego na koniu i w zbroi z szyszakiem na głowie, lub też niesionym za sobą; z łańcuchem na piersiach, i w towarzystwie dwóch znakomitych osób. Za jego koniem powinno zaraz postępować dwoje pacholąt, jedno z orderem, drugie z mieczem. Przed drzwiami wielkiemi kościoła zsiada z konia, wchodzi do kościoła i postępuje prosto ku wielkiemu ółtarzowi, gdzie go oczekuje duchowieństwo. Wjeżdżać powinien przed południem, naznaczywszy godzinę. Do kapituły, ponieważ ciasne miejsce jest, z czterema tylko osobami wszedłszy, listy króla JMCi. prezydentowi kapituły oddać ma, mogąc sobie przybrać pisarza osobnego jawnego, któryby mu świadków przytomnych spisał. Przy oddawaniu listów królewskich w ten sens przemowę czynić ma: MM. PP. iż za przejrzeniem bożem po ustąpieniu i spuszczeniu Kommenderstwa poznańskiego przez NN. król JMCi. jedyny podawca téj zacnéj dostojności z miłościwéj łaski, wiedząc o wychowaniu i ćwiczeniu moiem rycerskiem w zgromadzeniu rycerstwa maltańskiego, mnie konferować Kommenderstwo raczył, jako z listów króla JMCi. MM. PP. wyrozumieć możecie, przeto żądam i proszę: abyście MM. PP. czyniąc dosyć żądaniu króla JMCi. mnie NN. do pomienionego Kommenderstwa wprowadzić raczyli.“

„Stallum gdy zasiadać ma, jeden z prałatów przy licznem gości zgromadzeniu podaje mu w ręce szyszak wyzłocony, miecz obosieczny i łańcuch, tych do niego zażywszy słów: Wielmożny Panie i waleczny rycerzu! Te

godła, pomniki pewne stanu Twego rycerskiego oddaję ci w ręce, przyłączając je do łańcucha na szyi twojéj zawieszonego wraz z znakiem zbawiennego krzyża. One dowodzą i okazują, dowodzić i okazywać wszędzie powinny, że jesteś rycerzem ozdobionym łańcuchem, mężem z stanu rycerskiego i na kommandora poznańskiego w tym kościele katedralnym, niepośledniejsze miejsce pomiędzy najpierwszemi kościołami zajmującym, przeznaczony. Tą więc bronią uzbrojony i temi znakami ryçerskiemi ozdobiony, jako rycerz grobu pańskiego jerozolimskiego i zakonu rodyjskiego, czyli maltańskiego kawaler, pomnij zawsze na twój zakon, powołanie i śluby, używając zawsze dzielnie téj broni przeciwko niewiernym i pogańskim narodom, przeciw tyranom i heretykom, stojąc mocno w obronie świętéj prawowiernéj wiary, kościoła katolickiego, wiernych Chrystusa, którego znamie, krzyż święty nosisz, ojczyzny i króla JMCi., pana mego miłościwego. Nie dajemy Ci zaś ozdób duchownych, jakiemi są dalmatyki, komeszki i inne, które osobom duchownym z względu na ich powołanie przystoją. Lecz dajemy Ci jeszcze ten miecz goły i obosieczny, jako protektorowi i obrońcy naszemu, za jakiego Cię uznajemy i przyjmujemy, życząc, abyś w długie lata na tym świecie na sławę nieśmiertelną zarabiał, a w przyszłem życiu koronę wieczną osięgnął.“

Kommandorowie poznańscy byli zarazem kanonikami i po prałatach pierwsze miejsce w stalach katedry zasiadali.

10. *Kościół parochialny pod tytułem ś. Barbary.* Na końcu Chwaliszewa, przed samemi kuryami kanoników stał za naszych jeszcze czasów kościołek murowany, pod tytułem ś. Barbary. Założony został w roku 1453. feria secunda post Dominicam Palmarum, przez Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego. Kościołek ten był początkowo parochialnym dla mięszkańców Chwaliszewa, lecz ponieważ za powiększeniem się ludności na tem przedmieściu stał się za szczupłym, przeto na początku 16. wieku przeniesiono parochią chwaliszewską do kollegiaty ś. Mikołaja i affilowano do niéj kościołek ś. Barbary; w którym zresztą nabożeństwo odprawiać się nieprzestawało. Prawo kolacyi kościołka tego należało do kapituły katedralnéj. Uposażenie kościoła stanowiły małe sumki, lokowane na rozmaitych nieruchomościach. Prócz tego w roku 1468. postanowiła kapituła, aby dla powiększenia dochodów plebana, każdy

kanonik dawał mu corocznie po 2 grosze owczesne, a każdy wikary po jednym groszu. Niekiedy zasilała go też kapituła zbożem i leguminami rozmaitego rodzaju. — Kościołek ś. Barbary nie zawierał w sobie żadnych pomników i nagrobków, prócz kamienia, na którym oznaczona była wysokość jednego z licznych wylewów Warty; kamień ten znajduje się dziś w kościele świętego Jana jerozolimskiego.

11. *Kościół parochialny pod tytułem ś. Rocha.* Stojący dotąd, na przedmieściu niegdyś Stanisławowem, Łaciną, dziś Miasteczkiem, przedmieściem ś. Rocha nazwaném, kościół parochialny ś. Rocha, założony został w roku 1628. przez mięszkańców tego przedmieścia. Ponieważ zaś uposażenie jego było tak szczupłém, że się przy nim pleban utrzymać nie mógł, przeto w roku 1658. dnia 10. Maja Jan, kowal, Michał, kołodziéj, Jan Szupter, płociennik, i Wojciech, młynarz, mięszkańcy tego przedmieścia, swojem i swych współobywateli imieniem stanąwszy przed urzędem, miejskim zlali prawo kolacyi i prezenty kościoła tego na klasztór franciszkański w Poznaniu. Od tego czasu kościół ten zostawał pod zarządem księży Franciszkanów.[1]) Posiadał on niektóre domki i ogrody na wspomnionem przedmieściu;[2]) zresztą, fundusze jego były bardzo małe.

12. *Kościół parochialny pod tytułem ś. Sebastyana.* Na przedmieściu Piotrowo zwaném, należącém niegdyś do kapituły, stał kościołek w pruski mur budowany, będący długi czas kościołem parochialnym dla mięszkańców tego przedmieścia. Kiedy i przez kogo pierwiastkowo fundowanym został, niewiadomo; po wojnie atoli szwedzkiéj za Jana Kazimierza musiał bydź na nowo wystawionym, albowiem konsekrował go w dniu 20. Stycznia 1662. Woj-

---

1) Franciszkani wystawili tu sobie klasztór z drzewa roku 1658. Przeniózłszy się zaś po kilkunastu latach w mieisce, gdzie dziś klasztór téy reguły stoi, utrzymywali przy kościele ś. Rocha ciągle po kilku księży.

2) Byłyto zwykle dary pobożnych, ale nie bardzo dostatnich mięszkańców przedmieścia. Tak np. w roku 1659. Anna Winerowiczówna, obywatelka z tego przedmieścia zapisała kościołowi swóy ogrod, składaiący prawie cały iéy maiątek.

ciech Tholibowski, natenczas biskup poznański. W późniejszych czasach, z przyczyny braku dostatecznych funduszów na utrzymywanie przy nim kapłana, affilowany został do kollegiaty ś. Mikołaja, dokąd i parochią przedmieścia Piotrowa przeniesiono. Od téj chwili ustało w nim nabożeństwo, wyjąwszy wielkich uroczystości i rocznic poświęcenia kościoła, a dla strzeżenia świątyni ustanowiono przy niéj pustelnika, który się z jałmużn utrzymywał. Przed 20. kilku laty rozebrany został kościół, a grunt, na którym stał, sprzedano; dotąd przecież stoi murowana figura z krzyżem, w miejscu, gdzie był kościół, a obok niéj lipa, która przeszło 150 lat kościół osłaniała i pod którą kilka pokoleń mięszkańców Piotrowa wiecznym snem spoczywa.

13. *Kościół śpitalny ś. Ducha.* Przed bramą wroniecką stał kościół śpitalny pod tytułem ś. Ducha. Kto i kiedy go założył i uposażył, niewiadomo. Komplanacya atoli, którą Andrzéj z Bnina, biskup poznański, z magistratem poznańskim dnia 19. Września 1463. uczynił, nadmienia, że fundatorami kościoła tego wraz z stojącym obok śpitalem byli biskupi poznańscy. Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza został od najezdników spalonym; odbudowany na nowo około 1670. roku, doznał tego samego losu na początku 18. wieku i odtąd odbudowanym nie został; owszem w roku 1719. probostwo ś. Ducha przyłączono do dochodów proboszcza kollegiaty Maryi Magdaleny.

Proboszcz kościoła ś. Ducha posiadał rozmaite sumki, od których procent pobierał. Mięszkańcy wsi Kundorf dawali mu także pewien czynsz w pieniędzach i drobiazgu.[1]) Obowiązki jego były bardzo lekkie; albowiem miał tak nazwaną curam animarum tylko co do osób w śpitalu ś. Ducha umieszczonych. Sam kościół ś. Ducha był zapewne

1) W roku 1464. Mikołay Sul, proboszcz przy tym kościele przywłaszczał sobie inryzdykcyą we wsi miejskiéy, a późniéy przedmieściu Kundorfie. Ztąd urosła kłótnia pomiędzy nim a magistratem, którą sąd polubowny w osobie Mikołaia z Kościana Decretorum doktora rozstrzygnął w ten sposób, iż inryzdykcya i zwierzchność nad wsią Kundorf pozostaie przy magistracie, i iż proboszcz ś. Ducha nie może nic więcéy z niéy domagać się, prócz pobieranego od dawna czynszu i kur (gallos); miasto zaś za roszczone pretensye przyrzekło mu dawać co rok na ś. Marcin 2 kopy groszy; (duae sexagenae usualis pecuniae.)

*

zawsze drewniany i nie zawierał w sobie żadnych pomników, ani też nic uwagi godnego.

14. *Kościół śpitalny ś. Krzyża.* Za bramą wrocławską jeszcze w upłynionym wieku stał kościół śpitalny pod tytułem ś. Krzyża. Założyła go i uposażyła na początku 15. wieku Gertruda Pestlowa, bogata mieszczka poznańska. Podczas wojny szwedzkiéj za Augusta II. został spalony; odbudowany na nowo stał aż do nowszych czasów, w których został rozebrany. W 15. i 16. wieku utrzymywany był przy tym kościele kapelan; w późniejszych atoli czasach dla braku funduszów nie było przy nim kapłana; zresztą kościołek ten był zawsze ubogi.

15. *Kościół śpitalny ś. Łazarza.* W tym roku gdy to piszę rozebrany kościół śpitalny ś. Łazarza, stał we wsi miejskiéj Wildzie. Kiedy i przez kogo założonym został, niewiadomo. Był murowany w stylu 16. wieku; niezawierał w sobie żadnych pomników. O uposażeniu jego mówiłem już na stronie 277 t. I. przy opisie śpitala tegoż nazwiska.

16. *Kościół śpitalny ś. Wawrzyńca.* Na końcu Chwaliszewa przed kuryami kanoników, naprzeciwko kościoła pod tytułem ś. Barbary, stał kościołek murowany ś. Wawrzyńca. Kiedy i przez kogo założonym został, nie mógłem wyśledzić; zdaje mi się atoli, że był dziełem biskupów poznańskich, albowiem do nich należało prawo kolacyi tego kościołka, który zresztą nie najhojniéj był uposażony. Proboszcz przy nim utrzymywał się z procentów od sumek lokowanych na dobrach ziemskich i domach w Poznaniu. W kościołku tym nie było żadnych pomników.

17. *Kościół śpitalny ś. Stanisława.* W roku 1518. Jan Lubrański biskup poznański, założył śpital i kościołek przy nim pod tytułem ś. Stanisława, w miejscu, gdzie dziś część gmachów pojezuickich stoi. O losie tego kościoła powiedziałem już wyżéj, przy opisie śpitalów poznańskich, na stronie 270 t. I. dokąd czytelnika odsełam. Dodać jednakże tu winienem, że przy kościołku tym Jan Latalski, biskup poznański, ustanowił w roku 1634. kollegium kanoników, czyli mansyonarzy; kollegium to składało się z 7. kanoników i 8. proboszcza.

18. *Kościół śpitalny ś. Walentego.* Na przedmieściu Gaski stał przy śpitalu ś. Walentego kościołek pod tytułem Wszechmocnego Boga i N. Maryi Panny, założony w roku 1531. przez Agniszkę Begwinę, mieszczkę poznańską, która wyznaczyła pewien fundusz na utrzymywanie przy nim kapelana, którego obowiązkiem było miewać 3 razy w tydzień msze dla ubogich, umieszczonych w śpitalu ś. Walentego. Kościołek ten był zapewne drewniany i ku schyłkowi 18. wieku już nie istniał; niewiadomo mi atoli, kiedy i jakim sposobem upadł.

19. *Kościół śpitalny ś. Gertrudy.* W miejscu, gdzie dziś widzimy część gmachów pojezuickich, stał w 16. wieku śpital z kościołkiem pod tytułem ś. Gertrudy. Założyła go w roku 1456. Gertruda Pesthlowa, wdowa po Mikołaju Pesthlu, bogatym obywatelu poznańskim, i wyznaczyła fundusz na utrzymywanie przy kościołku altarzysty. Kościołek ten wraz z śpitalem dostał się w 16. wieku Jezuitom, o czém wyżéj na stronie 268. tom I.

20. *Kościół parochialny ś. Anny.* Kościołek ś. Anny obok kościoła bernardyńskiego, który 30. Sierp. 1838. pożarem spłonął, założony został około r. 1480. na cmentarzu kościoła bernardyńskiego. W r. 1512. Jan Lubrański, biskup poznański, nadał temu kościołowi pewne odpusty. Adam Nowodworski, biskup poznański, przeniósł do niego w roku 1632. nabożeństwo poznańskich Katolików niemieckich, które się dotychczas w kollegiacie WW. Świętych odprawiało. Kościół ś. Anny doznawał tego samego losu, co stojący obok niego kościół bernardyński. Spalili go Szwedzi za czasów Jana Kazimierza; podczas konfederacyi barskiéj był obracany, to na spichrz, to na warownię; niweczyły go także częste powodzie; po każdém atoli spustoszeniu powracał do dawnéj pory, częścią staraniem bractwa ś. Anny, utworzonego w roku 1583., częścią też staraniem ks. Bernardynów, do których zarząd kościołka należał.

Na początku 17. wieku opatrzony był kościołek ś. Anny w bogate sprzęty, między innemi posiadał kielich złoty, wartujący 350 dukatów. W dawniejszych czasach chowały się w nim znakomitsze katolickie rodziny niemieckie z Poznania. Dotąd jeszcze znajdowało się w nim kilka nagrobków osób z tych rodzin, których zwłoki niegdyś tu spoczywały, a między innemi Taroniowéj, bogatéj kupcowéj

poznańskiéj za czasów Stanisława Augusta, matrony uwielbianéj powszechnie w swoim czasie z cnót publicznych i domowych, a nadewszystko dla swojéj szczodrobliwości ku ubogim.

21. *Kaplica na żydowskiéj ulicy.* W 16. i 17. wieku kamienica na żydowskiéj ulicy, przeformowana późniéj na kościół czyli kaplicę, należała do znakomitéj familii wielkopolskiéj Swidwów Szamotulskich. Na schyłku 16. wieku urosła o téj kamienicy w mieście tradycya, że w niéj Żydzi ukradzione na schyłku 14. wieku hostye z kościoła dominikańskiego przechowali, a w roku 1620. znaleziono nawet w téj kamienicy stół, na którym świętokradzcy hostye wspomniane kłuć mieli nożami. Stół ten przeniesionym został dnia 30. Sierpnia 1620. w uroczystéj processyi do kościoła Bożego Ciała. Od téj chwili księża Karmelici zwrócili całą uwagę swoję na kamienicę Szamotulskich i usiłowali wszelkiemi sposobami nabydź ją i zamienić w kaplicę. Pierwsze tém łatwiéj uskutecznić potrafili, że kamienicę wspomnioną posiadało wielu i możnych właścicieli, którzy części swoje na tak pobożny cel chętnie zakonnikom przekazywali. I tak np. w roku 1659. odstąpił im części swoje na téj kamienicy Jan Leszczyński, wojewoda poznański; w roku 1660. Piotr i Jan Opalińscy, wojewodzicowie poznańscy; w roku 1661. Andrzéj Grudziński, wojewoda poznański; tegoż samego roku Konstanty Opaleński, wojewodzic poznański. Trudniéj było zakonnikom przerobić kamienicę wspomnianą na kaplicę; albowiem magistrat upatrując w tem uszczerbek skarbu miejskiego i niechcąc mnożyć bez potrzeby liczby świątyń w mieście, w którém właśnie w téj epoce ludność coraz bardziéj się zmniejszała, niechciał żadną miarą zezwolić na obrócenie gmachu tego na kościół, opierając się zamiarowi pobożnemu przez lat przeszło 50. Na nic się Karmelitom nie przydał przywilej uzyskany w roku 1668. u Jana Kazimierza, którym monarcha ten dozwalał im zamienić kamienicę tę na oratoryum; magistrat bowiem niedopuszczał statecznie żadnéj w kamienicy zmiany, któraby zamiar zakonników zdradzała. Jednakże nakoniec Karmelici dokazali swego i uzyskali w roku 1702. pozwolenie od Stanisława Święcickiego, owczesnego biskupa poznańskiego, utworzyć z téj kamienicy kaplicę. Nie podobało się to postanowienie miastu i wszystkie trzy porządki zebrawszy się na ratusz w dniu 7. Paździer-

nika 1702. roku protestowały uroczyście przeciw posiadaniu kamienicy przez Karmelitów, przyrzekając wystawić w tém miejscu, ponieważ kamienica Świdwów Szamotulskich groziła upadkiem, własnem nakładem kaplicę i osadzić przy niéj księdza świeckiego. Nie przyszło atoli nigdy do tego. Tymczasem Karmelici wśród wojny szwedzkiéj za Augusta II. zajęli się szczerze wzniesieniem prawie z gruntu na gruzach kamienicy Świdwów Szamotulskich nowéj świątyni i klasztorku. Odtąd zaczęło się nabożeństwo w téj kaplicy odbywać; mięszkało przy niéj zawsze po kilku Karmelitów. [1]) W kaplicy téj nie znajdują się żadne pomniki, prócz studni w sklepie, któréj woda uzdrawiać miała bóle oczu; czy i w późniejszych czasach te dobroczynne skutki wydawała, nie wiadomo mi.

22. *Kaplica ś. Eliasza.* W okolicy magazynu wojskowego stoi dotąd budynek w kształcie rotundy. Byłato kaplica ś. Eliasza, którą Karmelici bosi na końcu 17. albo na początku 18. wieku w ogrodzie swoim założyli. W kaplicy téj odprawiało się niekiedy nabożeństwo.

23. *Kaplica ś. Leonarda.* We wsi miejskiéj Winiarach, tuż pod Poznaniem stała jeszcze na schyłku zeszłego wieku kaplica murowana, dachówką pokryta, o dwóch ółtarzach. Nie wiadomo, kto i kiedy ją założył, zdaje się atoli, że stanęła nakładem mięszkańców Winiar; przynajmniéj nakładem tych ostatnich i proboszcza przy kościele ś. Wojciecha w Poznaniu utrzymywaną była; niekiedy, jakoto, w dzień świętego Leonarda odprawiało się w niéj nabożeństwo.

§. 2. *Klasztory męzkie.*

1. *Klasztór dominikański.* Z klasztorów poznańskich dominikański szczyci się największą starożytnością. Paweł z Dominikana biskup, siedzący na katedrze poznańskiéj według Długosza od roku 1209. do 1242. sprowadził Domi-

1) W roku 1781. w czasie wizyty Rogalińskiego było przy tym kościele 4. księży i ioden braciszek.

nikanów do Poznania w roku 1231. i oddał im kościół ś. Małgorzaty na Śródce do dziś dnia istnący. Nie długo przecież mieszkali Dominikanie przy tym kościele. Bolesław i Przemysław I., książęta wielkopolscy, przenieśli ich za dozwoleniem Bogufała, biskupa poznańskiego około 1244. roku do dzielnicy miasta na lewym brzegu Warty stojącéj. Sławny Abraham Bzowski, Dominikan, kontynuator dziejów kościelnych Baroniusza, twierdzi w dziele: Propago divi Hyacynthi, że wspomnieni książęta osadzili tu Dominikanów przy kościele parochialnym pod tytułem świętego Gotarda, który miał w tém samem miejscu stać, w którém się dzisiejszy kościół dominikański znajduje. Ponieważ atoli zabytki piśmienne z owéj epoki, w archiwum miejskiem starannie dochowane, żadnéj wzmianki o kościele ś. Gotarda nie czynią, sądzę, że się Bzowski pomylił. Cóżkolwiek bądź, Dominikani przeniesieni na lewy brzeg Warty i opatrzeni od książąt wielkopolskich w rozmaite fundusze, wystawili sobie klasztór i posiadali już w 13. wieku kościół pod tytułem ś. Dominika. Z jakiego materyału klasztór pierwiastkowo był postawiony, trudno dziś odgadnąć, zdaje się atoli, że tak świątynia jak i konwent były z drzewa aż do czasów jagiellońskich, a przynajmniéj aż do czasów Kazimierza Wielkiego. Na początku 16. wieku obadwa te gmachy były już z cegły, jednakże były one szczupłe; w tym dopiero czasie zaczęli je Dominikani znacznie rozprzestrzeniać, nabywszy umyślnie w tym celu cegielnią za miastem. Przeór Łukasz z Szamotuł, doktór Sorbonny, wystawił na początku 17. wieku własnym nakładem kaplicę ś. Jacka i Panny Maryi. Następni przeorowie przydawali klasztorowi i kościołowi coraz nowych ozdób i świetności, aż do czasów nieszczęśliwego Jana Kazimierza. W téj epoce dotknęły klasztór dominikański te same klęski, co inne kościoły i zakony w Poznaniu. Szwedzi dopuszczali się niesłychanych bezpraw i gwałtów względem Dominikanów. Między innemi nakazali księdzu Wojciechowi Siekielewiczowi, natenczas przeorowi, aby w przeciągu trzech dni pod utratą głowy 10,000 tynfów kontrybucyi złożył. W skarbcu klasztornym zaledwie się 1600 tynfów znalazło; pożyczyć zaś tak znaczną summę, niepodobną prawie rzeczą było w mieście, wycieńczoném zdzierstwami nieprzyjaciela. Ksiądz Siekielewicz wtrącony został do więzienia i gotował się na śmierć męczeńską. Aż oto wybawiła go od śmierci, a klasztór od ostatniego zniszcze-

nia Rydtowa, Luterka, kupcowa poznańską, wypłaciwszy kommendantowi szwedzkiemu za Dominikanów 7000 tynfów. Wspaniały czyn ten Rydtowéj wspominają pisarze dominikańscy z wdzięcznością. Klęski, które klasztór podczas wojny szwedzkiéj poniósł, tudzież zaniedbanie z powszechnego wówczas niedostatku krajowego wynikłe, przyprawiły go o wielkie ruiny.. Podźwignął go około 1680. roku Stefan Woźnicki, przeór, a Franciszek z Czarnkowa, przeór, żyjący na schyłku 17. wieku, większą część klasztoru z gruntu wymurował i kościół w apparaty opatrzył. Lecz nadzwyczajna powódź w roku 1698. nowe ruiny w kościele i klasztorze zrządziła; woda dostawszy się do kościoła, nadwerężyła fundamenta kilku filarów, które runąwszy, pociągnęły za sobą upadek sklepienia i kilka ołtarzy i ławki zniweczyły. Ledwie świątynia staraniem zakonników naprawioną została, gdy nadzwyczajna burza w roku 1725. pozrywała z niéj i klasztoru dachy, powybiiała okna i wiele innych szkód zrządziła. Owczesny przeór, Kandid Nadolinski, przyprowadził gmachy dominikańskie do dawnéj pory, a nadto kaplicę ś. Jacka przyozdobił małowidłem al fresco, wystawiającem życie i cuda tego świętego.

Przez resztę wieku 18. niespotkało klasztór dominikański w Poznaniu żadne smutne zdarzenie.[1]) W tym czasie kształt jego wraz z kościołem tworzył doskonały czworobok; zawierał w sobie nowicyat (przy którym bywało dwóch professorów teologii, jeden filozofii) i bogatą bibliotekę, złożoną z 8000 do 10,000 tomów. W dawniejszych czasach nie zbywało mu i na aptece: W aktach bowiem kongregacyi krakowskiéj z roku 1648. znajduję o niéj wzmiankę.

Majątek klasztorny nie był w początkach znaczny. W roku 1249. Bolesław książę wielkopolski, darował klasztorowi młyn wodny na jednéj z odnóg Warty, zwany Rudnik, późniéj groffowski, który klasztór w późniejszych czacach często pozbywał i znowu nabywał. W r. 1268. jakaś Joanna wdowa po lekarzu poznańskim, zapisała testamentem klasztorowi dworek w mieście z przybudowaniami.

1) Już po upadku Polski, w wielkim pożarze miasta w r. 1803. dnia 15. Kwietnia, spłonął klasztór i kościół dominikański. Cały kościół i część gmachu klasztornego podźwignął niezmordowaném staraniem swoiem zacny ksiądz Frasunkiewicz, niegdyś przeór tego klasztoru. Niepodźwignioną z gruzów została ta tylko część klasztoru, która z strony łąk Grochowemi zwanych do wyższego muru miejskich warowni niegdyś przybudowaną była.

Wroku 1642. Jan Zakrzewski, obywatel poznański, zapisał klasztorowi dom, blizko klasztoru leżący. Prócz tego posiadał klasztór kilka innych domów na ulicach: szewskiéj, wronieckiéj, Garbarach i t. d. tudzież staw za Poznaniem, przy drodze, do Szamotuł prowadzącéj i cegielnią. Pomimo tego, zakonnicy cierpieli wielki niedostatek. Na kongregacyi w Lublinie 1633. roku odprawionéj, Jerzy Trebnicz, prowincyał dominikański, niedyś przeór poznański, wystawił przed oczy zgromadzonym, smutne położenie klasztoru poznańskiego i wyrobił sobie pozwolenie zasilenia go dochodami wsi Zadubce w Mazowszu, należącéj prawem zastawu do zgromadzenia OO. Dominikanów w Polsce; w pozwoleniu tém wyrażono, że klasztór poznański z samych tylko kwest utrzymuje się. Od tego atoli czasu majątek klasztorny znacznie się powiększył. Piotr Osiecki darował mu w roku 1633. wsie Chomencice i Dąbrowkę; kapituła poznańska odstąpiła wsi Umułtowa. Gospodarność i skrzętność niektórych przeorów, jakoto Hyacynta Włosinowskiego, Wojciecha Bartochowskiego i innych zebrała znaczne summy, które na procent w różne miejsca wypożyczone zostały. Nie zbywało też klasztorowi na legatach od różnych osób. Tak uposażony klasztór utrzymywał znaczną liczbę zakonników; w roku 1781. podczas wizyty Rogalińskiego znajdowało się w nim 25. kapłanów, 16. nowicyuszów i 13. braciszków.

Klasztór dominikański w Poznaniu wydał kościołowi kilku biskupów. Pominąwszy dawniejsze wieki, Urban VIII. mianował biskupem kaffeńskim Zygmunta Miaskowskiego, uczonego Dominikana poznańskiego; ten sam papież wyniósł na katedrę kijowską Marcina Skępskiego, także Dominikana poznańskiego; zdaje się atoli, że Skępski godności téj nie przyjął, albowiem Rzepnicki nie umieścił go w dziele swojem w rzędzie biskupów kijowskich. Co do ludzi uczonych klasztór poznański nie może się wprawdzie poszczycić Lubomlczykami, Birkowskimi, Bzowskimi i t. d. jak klasztór ś. Trójcy w Krakowie, przecież i jemu na mężach uczonych nie zbywało. Stanisław Orzechowski i Reszka [1]) cenią wysoko naukę Pawła Sarbina, Dominika-

---

1) Pierwszy w dziełku: Confessio fidei Catholicae, drugi w dziele: De Atheismis et Phalarismis. Paweł Serbin pochodził ze wsi mieiskiéy Winiar. Wstąpiwszy do zakonu do-

na poznańskiego, żyjącego w 16. wieku. Dominik Kocieł-kowski, kaznodzieja w klasztorze poznańskim, żyjący w 17. wieku, słynął w swoim czasie z wymowy kościelnéj; zostawił mnóstwo kazań drukowanych. O wielu innych uczonych kapłanach klasztoru dominikańskiego w Poznaniu znajdzie czytelnik wiadomość w dziełku Ruszla: *Tryumf ś. Jacka*, w dziele Bzowskiego: *Propago divi Hyacynthi*; w dziele Nowowiejskiego: *Phoenix* i t. d.

Gdy się u nas odszczepieństwa szerzyć zaczęły i gdy w skutek tego inkwizycyą świętą w dyecezyi poznańskiéj zaprowadzoną, klasztór dominikański w Poznaniu wydał kilku gorliwych stróżów wiary. Pisarze historyi zakonu dominikańskiego w Polsce liczą do inkwizytorów poznańskich Jana Chryzostyma, Magistra 1348. r.; Piotra, a po nim Wojciecha z Łęczycy około 1429. roku; Pawła Sarbina 1554. roku. Kościół dominikański w Poznaniu zawierał zapewne w sobie w 15., 16. i 17. wieku wiele nagrobków; nie można bowiem nawet przypuścić, aby w ciągu kilku wieków zwłoki kilku przynajmniéj znakomitszych rodzin, dobroczyńców tego klasztoru, w nim złożone nie były. Nie wiedzieć atoli czemu przypisać, czy częstym ruinom kościoła, czy też innym okolicznościom, dziś znajduje się w nim tylko jeden nagrobek z bronzu, poświęcony pamiątce Felixa z Paniewa, kasztelana lwowskiego, generała wojsk, zmarłego roku 1488.[1]) — Dodać tu jeszcze muszę, że klasztór dominikański leżał w parochii kollegiaty ś. Maryi Magdaleny.

---

minikańskiego odznaczył się wnet pomiędzy współbraćmi nauką i gorliwością o wiarę. W roku 1554. dnia 16. Lipca Benedykt Izbieński, biskup poznański, mianował go inkwizytorem; w Kwietniu 1555. został kanonikiem katedralnym. W roku 1561. ofiarowała mu kapituła probostwo w Ptaszkowie, a to z tego względu, że w blizkiem mieście Grodzisku plebs fere tota (są wyrazy wyjęte z akt kapitulnych) in territorio illo haeresi infecta; iemu więc polecono zachować parochianów ptaszkowskich kościołowi. Umarł około 1563. Zostawił jakieś dzieła w materyi religii, których mi się oglądać nigdy nie zdarzyło.

1.) Napis na nagrobku tym, opuszczony u Starowolskiego: Monumenta Sarmatarum, iest taki: Anno Domini 1488. in die exaltationis Sanctae Crucis, obiit Magnificus Strenuusque Miles Dominus Felix de Panyeyvo Castellanus Leopoliensis et Capitaneus Generalis Exercituum Serenissimi Regis Poloniae hic sepultus, Orate pro eo. Napis ten znajduie się naokół tablicy, a w środku niéy figura, wyobrażaiąca rycerza w zbroi.

*

2. *Klasztór Karmelitów trzewiczkowych.* Drugim co do daty założenia klasztorem męzkim w Poznaniu jest klasztór Karmelitów trzewiczkowych; owszem wypłynął on niejako z klasztoru dominikańskiego. Kronikarze bowiem nasi opowiadają, że dnia 15. Sierpnia 1399. roku kobieta pewna przystąpiwszy u księży Dominikanów do stołu pańskiego, porwała hostye i przedała je Żydom poznańskim. Hostye te na łąkach miasta Poznania znalezione, zaczęły ludziom wielkie łaski wyświadczać. Pobudzony tem król Władysław Jagiełło, założył w témsamém miejscu kościół Karmelitów trzewiczkowych, pod tytułem Bożego Ciała; a wystawiwszy piękny klasztór z cegły, młyn królewski na utrzymanie zakonników w wspomnionym klasztorze przeznaczył.[1]) Taka jest o początkach klasztoru tego powieść Długosza i innych kronikarzy, a oraz Tretera, który osobne dziełko o trzech hostyach, cudami w kościele Bożego Ciała słynących, wydał. W aktach atoli współczesnych miejskich i nieco od nich późniejszych kapitulnych nie masz najmniejszéj wzmianki o pobudkach, które Władysława Jagiełłę do założenia klasztoru Karmelitów w Poznaniu skłoniły. Mnie się zdaje, że jedną z głównych pobudek w téj mierze była Władysławowi następująca okoliczność. Po śmierci Jadwigi, właśnie w tym czasie przypadłéj, Władysław Jagiełło obawiał się, aby go od tronu nie usunięto; lękał się zaś najbardziéj Wielkopolanów, którzy przed kilkunastu laty Zygmunta, margrabię brandenburskiego, na tron powoływali i jemu przysięgę wierności złożyli. Między innemi zarzutami, które Władysławowi czyniono był i ten, że skrycie do paganizmu i hussytyzmu się skłaniał. Wypadało mu tedy okazać narodowi, że był dobrym Katolikiem, a okazać to w prowincyi, która najsprzeczniejszą jego wyborowi na tron była. Z tego więc względu wystawił kościół Bożego Ciała w Poznaniu; może też i wykonał osta-

---

1) Długosz pod rokiem 1399. mówi: „Die Veneris quindecima Augusti, mulier quaedam de Posnania, procurato in Monasterio fratrum Praedicatorum Posnaniae divinissimo Eucharistiae Scramento, illud ex ore exstulit, Judaeis Posnaniae commorantibus venditura. Quod in pratis civitatis Posnaniensis repertum, magna mortalibus beneficia in loco inventionis praestare coepit. Cuius rei devotione Wladislaus rex Poloniae motus in eodem loco fratrum carmelitarum erigit coenobium, sub titulo corporis Christi. Et choro Monasterii de cocto latere pulcherrime fabricato, molendinum reddit pro sustentatione fratrum dat praedicto coenobio in dotem.“

tuią wolę małżonki swojéj, królowéj Jadwigi,[1]) która mogła tu naśladować przykład swego dziada, Kazimierza Wielkiego, założyciela kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie; może nakoniec naśladował przykład Belgii i innych krajów, w których w tym czasie kościoły pod tytułem Bożego Ciała stawiać powszechnie zaczęto. Cóżkolwiek bądź klasztór Karmelitów trzewiczkowych stał już na początku 15. wieku, a w roku 1413. Sabbatho post festum sancti Nicolai Confessoris Leon, przeor tego klasztoru nabył dla siebie i swoich w urzędzie następców od sukcessorów Mikołaja Strosberga, mieszczanina poznańskiego wieś Starołękę za 300 grzywien szerokich groszy pragskich. Tak znaczna summa pochodziła zapewne z daru Władysława Jagiełły.

Stojący dziś jeszcze kościół karmelicki, jeden z najpiękniejszych zewnątrz gmachów gotyckich w mieście Poznaniu, nie jest dziełem Władysława Jagiełły, ale zakonników, którzy uzyskawszy od Kazimierza Jagiellończyka plac na Ratajach na postawienie cegielni i kopanie gliny, wystawili go własnym nakładem około 1465. do 70., rozrzuciwszy zapewne dawny za szczupły, lub też powodziami i innemi przypadkami zniszczony. W tym samym czasie stanął także z cegły klasztór dosyć obszerny. Gmachy te, acz na dosyć znacznym wzgórku postawione, w ciągu czterech wieków ucierpiały nieraz wiele od wylewów Warty.[2]) Częstokroć woda dostawała się do kościoła i klasztoru, zrządzała niezmierne szkody i zmuszała zakonników do szukania przytułku w mieście. W r. 1657. spaliło kościół i klasztór wojsko brandenburskie; po ustąpieniu nieprzyjaciół z kraju zakonnicy odbudowali gmachy te w roku 1666. Lecz najdotkliwszą klęskę zadał klasztorowi księży Karmelitów pożar w roku 1797., który zniszczywszy znaczną część klasztoru, nieoszczędził także bogatéj ich biblioteki, przez trzy przeszło wieki starannie pomnażanéj.

Świątynia Bożego Ciała pamiętna jest między innemi i tém, że biskupi poznańscy wjeżdżając pierwszy raz na biskupstwo poznańskie, w niéj najprzód za wyniesienie swo-

---

1) Napomyka o tém Treter w przytoczoném wyżéy dziełku.

2) Naiwyżéy stała woda w tym kościele podczas powodzi 1698. i 1736. W pierwszym z tych lat stała 3½ łokcia wysoko; w drugiéy 4 łokcie.

je Bogu dzięki składali. Do niéj także nowo obrany magistrat udawał się po błogosławieństwo, i zwyczaj ten utrzymywał się aż do samego upadku Polski. Odwiedzaną także była od monarchów polskich, ilekroć ci do Poznania przybyli. W sklepach jéj chowało się mnóstwo wielkiéj rodzin znakomitszéj szlachty wielkopolskiéj; nie wiedzieć atoli zkąd pochodzi, że kościół Bożego Ciała nie zawiera w sobie żadnych zgoła pomników, prócz nagrobku Teressy Opalenskiéj, starościny śremskiéj, zmarłéj w roku 1729.; kilka wizerunków, osób których zwłoki w sklepie kościelnym spoczywały, i dwóch ogromnych obrazów na płótnie, wyobrażających Władysława Jagiełłę i żonę jego królową Jadwigę, w strojach z późniejszego wieku. — Kościół Bożego Ciała w Poznaniu, jako miejsce cudowne, słynął niegdyś na całą dawną Polskę, a na nabożeństwo podczas uroczystości Bożego Ciała zbierało się tu po kilkanaście tysięcy, a czasem i po kilkadziesiąt tysięcy ludzi z najodleglejszych okolic Wielkiéjpolski. [1])

Klasztór Karmelitów trzewiczkowych w Poznaniu może się także poszczycić kilku uczonymi ludźmi, a między tymi Błażejem Hojcyuszem, przeorem około 1620. roku, który wydał w roku 1621. w Poznaniu u Rossowskiego dość ważne dziełko: De ortu et Origine Sacri ordinis Prophetici Eliae, w którym także mówi i o klasztorach polskich téj reguły. W klasztorze tym był niegdyś nowicyat i dość znaczna liczba zakonników. W roku bowiem jeszcze 1781. w czasie wizyty Rogalińskiego, znajdowało się w nim 19 kapłanów, 9 kleryków, 7 lajków; w dawniejszych atoli czasach bywało w nim po kilkadziesiąt kapłanów, których łatwo mógł utrzymać, albowiem oprócz dóbr ziemskich Starołęka i Czapury zwanych, oprócz kilku domów w mieście, miał bardzo znaczne dochody z ofiar na msze.

3. *Klasztór księży Bernardynów.* W 50 lat po założeniu klasztoru księży Kermelitów przybył w Poznaniu nowy klasztór męzki, to jest księży Bernardynów. Kronika tego klasztoru, tak o początkach i losach jego powiada. W roku 1455. przybył do Poznania Gabryel z Werony, towarzysz Jana Kapistrana, wikary generalny zakonu Bernardynów w Czechach, Austryi, Śląsku i Polsce, z kil-

1) Processye w czasie tych uroczystości po różnych kościołach w w Poznaniu zaprowadzone zostały roku 1440.

koma zakonnikami téj reguły. Przyjęty dobrze od Poznańczyków, pozyskał od magistratu przyrzeczenie wystawienia niezwłocznie w tém mieście klasztoru swoich współzakowników. Wszakże fundacya, potwierdzona roku 1455. na kapitule w Ołomuńcu, dopiero w roku następnym, t. j. 1456. do skutku przyszła.[1]) Przyłożył się najwięcéj do

1) Instrument fundacyi brzmi iak następuie: „In nomine Domini amen. Sub anno a nativitate eiusdem milesimo quadringentessimo quinquagesimo sexto, die vero Jovis vigesima octava Mensis Octobris, Pontificatus Sanctissimi in Christo Patris ac Domini nostri, Domini Calixti, Divina providentia Papae III. Judictione quarta Anno ipsius secundo, hora Vesperarum, vel quasi in arenis ante Posnaniam, et in loco, eundo de omnibus sanctis versus Ecclesiam vivifici Corporis Christi in sinistra parte, et immediate super fluvium Varthae iacentis, in mei Notarii publici, testiumque infrascriptorum, ad hoc vocatorum specialiter, et rogatorum, praesentia, constituti personaliter Providi et famosi Domini, Adam Procosul, Joannes Fatnilio, Petrus Cichnarek, Mathias Czarny, Lucas Koperszmeth, Nicolaus Czepel Consules, Laurentius iuratus et Christinus cives posnanienses, vice et nomine totius communitatis Civitatis posnaniensis, suo et totius civitatis eiusdem nominibus, recensentes, in eorum animis, quantum labilis est humana conditio, quae semper vadit et nunquam in eodem statu permanet, et quod omne, quod temporaliter desiderari potest, simul labitur cum tempore. Attendentes insuper, quod sola misericordia comes sit defunctorum. Hoc itaque proprie permoti respectu ad laudem et gloriam omnipotentis Dei, qui cunctis de suis donis dat affluenter et pro illius laude amplianda, ac in memoriam gloriosissimae & intemeratae virginis matris Mariae nec non sanctissimi Patris Francisci et sancti Bernardini, gloriosorum Confessorum, aream, sive locum, eundo de omnibus sanctis versus Ecclesiam vivifici Corporis Christi in sinistra parte et immediate super fluvium Vartha iacentem, ita late et longe, prout locus ille aqua ambitur cum inclusione septem domuncularum, quae ante eandem aream sunt locatae pro fundanda et denuo erigenda ecclesia in honorem Sancti Bernardini Confessoris, et domo congruenti ad inhabitandum fratribus ordinis s. Francisci de Observatia, iuxta privilegia apostolica, ordini eorum data et concessa, et horto de novo competenti pro ipsorum utilitate extruendo, annuente voluntate ratihabitionis Serenissimi Principis et Domini, Domini Casimiri Regis Poloniae, Magni ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Domini et haeredis, dederunt, donaverunt et largiti sunt, pure, mere et simpliciter, perpetue et in aevum, absolvendo eundem locum, sive aream ab omnibus ipsorum censibus, redditibus, proventibus, datiis, angariis et obventionibus universis, quae ex illa area et ipsius hortis civivitati Posnaniensi hucusque proveniebant, sive etiam provenire possent quomodolibet in futurum. Quam quidem donationem taliter factam R. Pater Gabriel de Verona, eiusdem ordinis Sancti Francisci, ac in

niéj Maciéj Czarny, rajca poznański. Magistrat tedy stósownie do danego przyrzeczenia nadał Bernardynom plac nad odnogą jedną Warty wraz z siedmią domkami, a Andrzéj z Bnina, natenczas biskup poznański, wprowadził zakonników w tę posiadłość w sam dzień Bożego Narodzenia 1457. roku. W roku następnym t. j. 1458., wystawił magistrat kościół i klasztór z drzewa, na własne żądanie zakonników,

---

Provinciis Austriae, Poloniae et Silesiae quo ad fratres de observantia nuncupatos Vicarius, ac Reverendissimo in Christo Patre Domino, Domino Joanne, misericordia divina et Sancti Angeli S. E. R. Cardinali, Apostolicae sedis de latere Legato in fidei negotiis specialiter deputatato, ratam, gratam, per omnia et in omnibus habendam, authoritate apostolica sibi in hac parte concessa recepit et admisit. Et ut haec ipsa donatio tanto firmior in futurum existeret, V. Vir Dominus Jacobus Petri de Wyganowo, Decretorum doctor, Archidiaconus Pszczevienšis, in Ecclesia Posnaniensi Reverendissimi in Christo Patris Domini Andreae, Episcopi poznaniensis officialis et vicarius in spiritualibus generalis et quoad praemissa commissarius specialis hanc donationem, authoritate sibi in hac parte ordinaria tradita, approbavit, confirmavit, ratificavit, dictamque aream, sive locum, in ius, proprietatatem, tutelam et immunitatem ecclesiasticam assumpsit et recepit et eum ab omni potestate laicali absolvit, decernens, quod extunc perpetuo sit area, Ecclesia et domus fratrum ordinis s. Francisci de observatia et nuncupetur. Et ibidem personaliter constitus Honorabilis Vir, Dominus Andreas de Polanovice, Rector Ecclesiae parochialis Sancti Martini extra muros posnanienses suo et ipsius ecclesiae suae nominibus, ob amorem Omnipotentis Dei, cuius rei agitur et in favorem praefati ordinis omnibus obventionibus, redditibus, sibi et praefatae ecclesiae suae inre parochiali ex dictis fundo et area quomodolibet debitis, simpliciter et per expressum cessit et renunciavit. Et quatenus praemissa omnia et singula, perpetuae robur obtinere valeant firmitatis, praefatus D. Jacobus Petri de Wyganowo, Vicarius et Officialis praedictus voluit et mandavit ea sigilli officiatus perpetui appensione communiri. Super quibus omnibus et singulis praemissi R. Pr. praefatus Gabriel de Verona petiit sibi a me notario publico infrascripto fieri et confici necessaria publica instrumenta et hoc praesens publicum instrumentum. Acta sunt haec Anno Indictione Pontificatus, die, mense, hora et loco, quibus supra, praesentibus ibidem honorabilibus et circumspectis DD. Nicolao de Kosten, Decretorum doctore, Stanislao de Dobieszowo, Canonicis Ecclesiae Posnaniensis, Nicolao de Szamotyły altarista ad s. Mariam Magdalenam et succolectoris denarii s. Petri in Posnania, Petro Martini de Obomilie et Paulo de Pleszewo, Notariis publicis testibus ad praemissa vocatis et rogatis.“ — Nadmienić tu muszę, że według aktów konsularnych w roku 1456. był burmistrzem miasta Poznania nie Adam, lecz Piotr Czeuchner i Jan Rafko; Piotr Adam był dopiero w roku 1389. burmistrzem.

utrzymujących, że ubóstwo, na które się dobrowolnie poświęcili, nie dozwala im posiadać gmachów okazalszych, mianowicie z cegieł, lub kamienia wzniesionych. Wkrótce potém liczba zakonników tak się pomnożyła, że klasztór w roku 1458. wystawiony, stał się dla nich za szczupły. Przeto dla rozprzestrzenienia go Stanisław, Tomasz i Ambroży, synowie Macieja Czarnego, dobroczyńcy zakonu, darowali klasztorowi w roku 1465. plac swój około klasztoru leżący, na którym zapewne nową część gmachu przybudowano.

W roku 1473. Andrzéj z Bnina, biskup poznański, kościół bernardyński częstemi wylewami Warty zrujnowany, z cegieł własnym nakładem wystawił, i, będąc słabym, przyniesiony w lektyce, sam go konsekrował dnia 25 Kwietnia t. r. Kościół ten i klasztór wystawiony hojnością Andrzeja z Bnina, nadwerężony w wielu miejscach czasem, powodziami i zaniedbaniem, naprawił w roku 1605. Gabryel Czerniejowski, natenczas gwardyan poznański, i nadto przyozdobił kościół trzema nowemi ołtarzami, a zakrystyą apparatami. W cztery lata późniéj, t. j. w r. 1609. rozprzestrzeniony został kościół kaplicą piękną, którą bractwo paska ś. Franciszka własnym nakładem wystawiło.

Podczas wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza kościół i klasztór bernardyński stał się ofiarą wyuzdanéj złośliwości najezdników. Szwedzi bowiem wypędziwszy z miasta zakonników, podłożyli umyślnie ogień pod wielkim ołtarzem i spalili kościół wraz z klasztorem. Po odzyskaniu Poznania z rąk szwedzkich, powrócili Bernardyni na gruzy klasztoru swego (1658.) i zajęli się niezwłocznie reparacyą jego, którą za pomocą dobrodziejów, a osobliwie Wacława Leszczyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, dokonali. Mając już mięszkanie, zaczęli się krzątać około podźwignienia z upadku świątyni swojéj, którą w roku 1668. staraniem Krzysztofa Poznańczyka, gwardyana poznańskiego, a późniéj prowincyała, do dawnéj pory przywrócili. Nie długo się atoli tą świątynią i przytułkiem w podźwignionym z gruzów klasztorze cieszyli, albowiem dnia 23. Maja, około godziny 11 z rana, 1673. roku zajął się z belek w kominie wmurowanych ogień w klasztorze i w przeciągu kilku godzin zniszczył pierwsze piętro klasztoru i kościół cały. W przeciągu kilku lat podźwignął obadwa gmachy z stosu popiołów i zwalisk owczesny gwardyan miejscowy, Stanisław Grodzicki. Kościół zupełnie atoli wykończonym mu-

siał bydź dopiero w 18. wieku, albowiem w roku 1750. poświęconym został od Józefa Pawłowskiego, archidyakona pszczewskiego, biskupa in partibus.

Wojna szwedzka za Augusta II. naraziła znowu klasztór bernardyński na klęski i spustoszenie. Półkownik szwedzki Lillinchöck, kommendant miasta chciał go, jako zawadzający warowniom miejskim z ziemią zrównać. Kronika klasztorna powiada, że go odwiedli od téj myśli ś. Franciszek, ś. Bernard i ś. Jan Kapistran, którzy mu się w nocy ukazali i śmiercią nieuchronną pogrozili, gdyby się klasztór ich reguły w Poznaniu burzyć odważył. [1]) Nie bardzo jednakże musiał się Szwed przelądz, gdyż browar klasztorny i stajnie spalił, drzewa w sadzie w pień wyciął, ziemię z niego na wał, na Garbarach sypany, brać

---

1) Taż sama kronika klasztorna przytacza ieszcze dwa zdarzenia z dzieiów konwentu, któreby mogły posłużyć za wątek do ballad. Pierwsze iest takie: W roku 1465. diabeł, nieprzyiaciel rodzaiu ludzkiego, krzywem patrząc okiem na to, iż mieisce, w którém niegdyś wiele dusz łowił, które było siekiem występków, stawało się teraz siedliskiem bogoboiności; usiłował wszelkiemi sposoby wyrugować z niego zakonników: przepuszczał na nowicyuszów rozmaite pokusy, które ich do marności świata i do cielesności od ślubów zakonnych odwodziły; nocnemi straszliwemi widziadły i obrazami fantazmatycznemi przerywał sen i pokóy zakonników; co gorsza, w habicie zakonnym wychodził nad odnogę rzeki Warty, gdzie niewiasty bieliznę pierały, i rozmową lubieżną, obnażaniem ciała i tympodobnemi pokusy niewiasty te do nierządu zachęcał. Oburzone niewstydem mniemanego zakonnika niewiasty, udały się do owczesnego gwardyana, zwanego Andrzéy Vérus, z skargą na przestępcę. Gwardyan wysłuchawszy cierpliwie ich zażaleń, zwołał wszystkich zakonników, między którymi nie znalazł się winowaica. Poznał tedy Gwardyan odrazu, że to było sprawką biesa, który pragnął zakon osławić. Zalecił więc niewiastom uskarzającym się, aby zobaczywszy raz jeszcze wspomnionego zakonnika, ujęły go i do klasztoru przyprowadziły. Po kilku dniach ukazał się znowu kobietom piorącym zwodziciel w habicie bernardyńskim. Gdy go więc stósownie do rozkazu gwardyana ująć chcą, zamienił się nagle w osła, wydał z siebie smrod nieznośny, wskoczył w Wartę, znikł i pokazał na oko, co zacz był.

Drugie zdarzenie iest téy treści. W roku 1610. pochowano w kościele ks. Bernardynów zwłoki ślachcica, który w exkomunice umarł. Otoż ten ślachcic przez kilka dni o północy, gdy zakonnicy pacierze odmawiali, na koniu z włócznią w ręku od wielkiego ółtarza do drzwi na wyskok ieździł. Jeżdżenie to potępieńca po kościele trwało dopóty, dopóki ciała iego z grobów klasztornych nie wyrzucono.

kazał i belek na nowe wiązanie na kościele przeznaczonych, na palisady użył. W tymsamym czasie wyrządzał zakonnikom jak największe przykrości; kazał umarłych Szwedów chować w ich ogrodzie, utrudniał im dowóz wszelkiéj żywności i obchodził się z nimi po barbarzyńsku.

Z tego obrazu cierpień księży Bernardynów podczas wojny szwedzkiéj za Augusta II. domyślić się czytelnik łatwo może, że klasztór i kościół musiały bydź także zaniedbane, w skutek czego zaczęły już ruiną grozić. Zapobiegł dalszemu upadkowi tych gmachów w roku 1712. Jan Kapistran Szysiecki, kustosz i gwardyan, wyreperowawszy je naprędce, jak majątek klasztorny i okoliczności owczesne dozwalały. Lecz nieostatnieto były klęski w 18. wieku klasztoru bernardyńskiego. W miesiącu Lipcu 1716. opanował go sławny regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiéj, Gniazdowski, zamienił go niejako w cytadellę, i z niego Sasów na zamku i w murach miasta znajdujących się do poddania się przymuszał. Sasi więc strzelali z dział do klasztoru i usiłowali go podpalić; a lubo podpalacz jeden pochwyćony, w worze w Warcie utopiony został, i nie udało się Sasom podłożyć ognia; to przecież same ich już kule działowe wielką szkodę w murach klasztornych zrządziły. Jeszcze te rany nie były dobrze zagojone, gdy w r. 1725. burza nadzwyczajna naraziła klasztór na niezmierne straty; powytłukała ona bowiem w kościele i klasztorze wszystkie szyby, pozdzierała powiększéj części dachy, powywracała kominy, nowo sadzone drzewa w sadzie powyrywała z korzeniem i t. d. Dotąd, od pożaru w roku 1673., nie miał kościół bernardyński wież; postawili je zakonnicy w miesiącu Wrześniu 1733, roku za pomocą Steinerta, architekta z Leszna.

Oto jest rys klasztoru bernardyńskiego wyjęty z kroniki jego. Inne ważniejsze szczegóły o nim w wspomnionéj kronice są następujące: W latach 1477., 1508., 1510., 1531., 1595., 1608., 1637., 1639., 1668. i 1678. odbyły się tu kapituły i kongregacye. W roku 1584. podczas morowego powietrza umarło 18. zakonników; na tę samę plagę w roku 1552. umarło ich 22; w roku 1589. 12; w roku 1607. kilku; w roku 1630. 6; w roku 1709. 22. W roku 1706. miał klasztór kłótnię z sukcessorami Mikołaja Kędzierzyńskiego, który złożywszy w klasztorze pewną summę, rozrządził nią w ten sposób, aby część jéj jedna na fabrykę klasztoru i kościoła poznańskiego księży

Bernardynów obróconą została, a część druga za duszę jego pomiędzy różne klasztory téj reguły rozdaną była. Po śmierci Kędzierzyńskiego sukcessorowie jego dopominali się o zwrot téj summy, z czego wynikuął proces, który dawszy powód do wielu zgorszeń, skończył się na tém, że ani sukcessorowie Kędzierzyńskiego, ani też Bernardyni poznańscy z pieniędzy tych nie korzystali; albowiem ostatni w ciągu processu złożyli je na ręce swego syndyka, który je pomiędzy własnych krewnych podzielił.

Klasztor księży Bernardynów w Poznaniu utrzymywał znaczną liczbę zakonników; w roku 1693. było ich 90. Wydał on kościołowi kilku biskupów i prałatów; tak np. w roku 1639. Jakób Dziaduski, gwardyan poznański, został biskupem ennenskim; w roku 1660. był biskupem in partibus Kurski, zakonnik niegdyś poznański, który w roku 1668. poświęcił wystawioną w tym czasie przy kościele kaplicę laterańską P. Maryi. [1]) Z ślubów ubóstwa nie wolno było zakonnikom téj reguły posiadać majątku; niezbywało przecież klasztorowi bernardyńskiemu w Poznaniu na dobrodziejach. Do tych liczy kronika, w 15. wieku rodzinę mieszczan poznańskich Czarnych, która się znacznie przyczyniła do rozprzestrzenienia ogrodu i gmachów klasztornych; w 16. wieku Jadwigę Czarnkowską, generałową wielkopolską, która darowała klasztorowi ogród mu przyległy; w 17. wieku Władysława IV., który w r. 1634. nakazał dawać z żupy bydgoskiéj Bernardynom poznańskim po 4 beczki soli corocznie. Inni zaopatrywali klasztór w zboże i inne do życia potrzeby.

W klasztorze tym, było w 17. wieku studium teologiczne na całą prowincyą wielkopolską. Nowicyat zaś tutejszy sposobił do stanu zakonnego mnóstwo młodzieży; w r. 1653. przeniesiono go do Kazimierza; w roku 1686. do Skąpego.

W kościele księży Bernardynów, należącym do parochii kościoła ś. Marcina, jeden tylko znajduje się nagrobek, t. j. Franciszka Keszyckiego, zmarłego 1789. roku [2]) ale zat...

---

1) Ustanowione przy kościele bractwa P. Maryi lauretańskiéy, potwierdził Alexander VII., papież.

2) Franciszek Xawery Nałęcz z imienia
Woiewoda gnieźnieński prosi o westchnienia,
To nie dziw, będąc człowiekiem, że doszedł kolei
A nie mógł ziścić żadnéy nadziei,

na ścianach jego wisi mnóstwo wizerunków osób, których zwłoki złożone zostały w sklepie kościoła. Obok tych wizerunków, malowanych na blasze, znajdują się tablice z napisami i herby.

4. *Kollegium jezuickie.* W czasie kiedy Marcin Luter, Kalwin, Zwingli i inni odrywali całe narody od kościoła katolickiego; zjawił się utworzony przez Ignacego Lojolę zakon jezuicki, który reformacyą w jednych krajach wstrzymał, w drugich ją wykorzenił, do innych nakoniec drogę jéj zagrodził. Większa część mieszkańców Polski chwyciła się w 16. wieku reformacyi. Duchowieństwo nadaremnie opierało się wszelkiemi sposobami jéj postępowi. Wiara katolicka chyliła się w tym kraju ku ostatecznemu upadkowi. W tak smutnym stanie kościoła katolickiego w Polsce, sławny Stanisław Hozyusz, biskup warmiński, wysłany na sobór trydencki, miał sposobność we Włoszech poznania zbliska zakonu Jezuitów. Mąż ten bystrego i przenikliwego rozumu poznał zaraz, że zgromadzenie to mogło stan rzeczy kościoła polskiego naprawić. Powróciwszy tedy do ojczyzny, sprowadził Jezuitów z Włoch, założył im kollegium w Brunsbergu i opatrzył w dostateczne fundusze. Kollegium brunsbergskie zaczęło niebawnie pożądane wydawać owoce. Adam Konarski, biskup poznański, nie mogąc oprzeć się szerzącym w dyecezyi swéj nowym wyznaniom, postanowił z porady Wincentego Plotyna, nuncyusza papieskiego przy dworze polskim, pójść za przykładem Hozyusza. W roku 1570. sprowadził Jezuitów z Brunsberga do Poznania i nakłonił miasto do tego, iż im kościół ś. Stanisława, założony przez Jana Lubrańskiego dla księży Emerytów, z kaplicą ś. Gertrudy, dwoma śpitalami, szkołą miejską, na cmentarzu kościoła P. Maryi Magdaleny stojącą, wraz z wszelkiemi

---

Lecz że chęć skutkiem przyiąć każdy luby raczy
Tak Ignacy Kęczycki szambelan tłomaczy,
Który na dowód wdzięczny w tym kamieniu ryie,
Że go kochą serdecznie, dotąd iemu żyie
Żyć będzie naipamiętniéy do dni swych statecznie
I płacząc wołać będzie do sądu i wiecznie:
Przyim Panie iego duszę do przybytku chwały
Niech ci służy w radości tam gdzie pokóy trwały.
Żył lat 47. Umarł w Wschowie. Pochowany tu w tym kościele 1789. roku dnia 15. Stycznia.

przyległościami na wieczne czasy darowało.[1]) Konarski zaś oddał Juzuitom, za zezwoleniem kapituły cztery wsie

---

1) Oto iest instrument téy darowizny: „Proconsul. et Consules civitatis posnaniensis. Notum testatumque facimus universis et singulis harum notitiam habituris nunc et in posteram. Quod cum Reverendissimus in Christo Pater et D. Dominus Adamus Konarski de Kobylino D. Gratia Epus. Posnan. Dominus noster gratiosissimus, zelo propagandae gloriae Omnipotentis Dei, promovendaeque catholicae religionis ac pietatis studio, ex singulari suo in communia Reipublicae, praesertim vero civitatis posnaniensis commoda, effectu, Collegium Soc. Jesu in civitate nostra fundare et erigere instituit, certumque terminum effectuandi tam pii instituti sibi perscripserit, ac nos ea de re certiores fecerit, volentes hac in parte gratum nostrum studium promptissimamque voluntatem (quam et aliis maioribus occasionibus ad tam sanctam et utilem fundationem non gravatim semper declarare parati sumus) eidem Reverendisimo Domino Episcopo testari institutumque pro viribus promovere. Posteaquam Suae Reverendissimae Paternitati et Patribus Societatis Jesu visum est uberiorem fructum illos allaturos fore, si intra moenia civitatis nostrae habitare et munia sua exercere possint, communi nostra omnium sententia pro ratione iurispatronatus nostri consensimus, liberamque facultatem dedimus ac presentibus consentimus et concedimus, ut templum Divi Stanislai in civitate consistens una cum sacello s. Gertrudis, eidem templo propinquo, ac hospitalia duo ibidem contigua cum omnibus et singulis ipsorum templi, sacelli et hospitalium aedificiis, structuris, habitaculis, coniunctim sive distinctim consistentibus authoritate suae Reverendissimae Paternitatis committatur in usum Patrum Societatis Jesu pro tempore hic existentium iam exnunc et in perpetuum per eos habendi, tenendi, possidendi, inhabitandi et ad gloriam omnipotentis Dei, Catholicaeque fidei seminaria et augmenta libere commitendi, citra nostram et successorum Nostrum proconsulum et consulum, quosquunque successu temporis hisce officiis praeesse contigerit, contradictionem, impedimentum aut renitentiam. Quoniam vero praepositum Divi Stanislai una cum suis sacerdotibus, tum etiam sacerdotes praedicta hospitalia inhabitantes emigrare necessario oportebit, obligavimus nosmet ipsos et successores nostros Proconsules Consulesque civitatis Posnaniensis, sicut et obligamus praesentibus ad acquirendas, assignandasque et realiter dandas iis ipsis sacerdotibus, secundum conditionem eorum aptas mansiones prope templum parochiale etiam impensis praetorii, si opus fuerit, fabricandas. Quia vero pro ratione officii nostri eam translationem sacerdotum citra praeiudicium fundationum Divi Stanislai ac onerum, quae fundationes sequuntur, tam etiam diminutionem commodorum fieri cupimus, respectu iurispatronatus Nostri superius praedicti licitum et liberum erit, eidem Reverendissimo Domino Episcopo omnia et singula beneficia, praebenda et officia Divina in templo et sacello praedicto fundatis, collationis nostrae ad Ecclesiam Paro-

do stołu biskupiego należące, jakoto Zemsko, Kiełczewo, Bochlewo i Tokarki. Opatrzeni w te i inne fundusze Jezuici poznańscy, wystawili sobie w roku 1572. kollegium, które musiało bydź dla nich zaszczupłe i niewygodne. Przynajmniéj Jan Argentus, prowincyał jezuicki w Polsce, w znajomym liście swoim do Zygmunta III. o stanie rzeczy Jezuitów w Polsce, w roku 1615. pisanym, użala się na tę dwojaką niedogodność kollegium poznańskiego. „Kollegium poznańskie“ — mówi — „najcelniejsze w Wielkiéjpolsce, mogąc 60 członków wyżywić, zaledwie połowę téj liczby pomieścić w sobie zdoła; druga połowa zniewoloną jest mieszkać w domach, przy których stawianiu większy wzgląd na mury niż na wygodę ludzi miano.“ — Tak było w początku; ale gdy przez rozmaite darowizny, legaty i gospodarność zgromadzenia ogromne summy się zebrały, gdy majątek jego z każdym dniem wzrastał, zaczęli Jezuici poznańscy myśleć o rozprzestrzenieniu swoich placów i gmachów. Zamysł ten przyprowadził do skutku rektór ich, Mateusz Bembus, jeden z najcelniejszych mówców naszych kościelnych. W roku 1622. zrobił układ z magistratem poznańskim, na mocy którego miasto ustąpiło Jezuitom dużego placu, rozciągającego się aż pod same mury miasta, na wschód i południe gmachów jezuickich położo-

---

chialem B. M. Magdalenae transferre, eaque ibi cellebranda et obeunda anthoritate sua instituere, citra cuiusvis contradictionem iuris patronatus nostri praerogativa nobis ac successoribus nostris in Omnibus et per omnia secundum antiquas fundationes salva et immota remanente. Ac insuper praedictus Reverendissimus Dominus Episcopus tum ea, quae ad formandam Patribus societatis Jesu mansionem, quam ad transferendas fundationes veteres spectant, pro perpetuo firmoque robore literis suis confirmabit, ac si tempus, aut res postulet, confirmationem summi Pontificis et Serenissimi regis procurabit. Quos quidem fundos per nos concessos si (quod Deus avertat) casu quocunque ab Collegio Societatis Jesu desertari contigat, in eo casu sanam et illesam eosdem repetendi et ipsa desertione facta, sine omnis iuris strepitu apprehendendi, ac pleno, quo in praesenti iure possidendi nobis et posteris ac successoribus nostris reservamus potestatem. Datum Posnaniae Sabbatho post festum Natalis Domini anno eiusdem Millesimo quingentessimo septuagessimo.“ Potwierdzenie tego instrumentu, a oraz założenia zakonu Jezuitów w Poznaniu wyjednał biskup Konarski u Henryka Walezego; znajduje ono się w aktach kapitulnych.

nego.[1]) Za dar ten obowiązali się Jeznici z swojéj strony wystawić basztę, wymurować kanał miejski, przez ich posiadłość idący, i mury miejskie, stykające się z ich ogrodem i zabudowaniami, w dobrym stanie utrzymywać. W roku 1625. zrobili Jezuici poznańscy powtórny układ z miastem,[2]) którę im ustąpiło placu za kościołkiem ś. Stanisława, z strony ulicy wrocławskiéj leżącego, pod warunkiem, aby stojącą na nim basztę, należącą do bractwa handlerzy śledzi, kupili. Na nabytych tym sposobem placach założyli ogród, rozprzestrzenili nieco kollegium i sam kościół. Wszakże byłato łatanina architektoniczna, któréj Jezuici, mający lepszy smak, znieść nie mogli. Postanowili więc w środku 17. wieku wznieść świątynię i kollegium z gruntu; a że jeszcze nie dostawało im potrzebnego ku temu celowi miejsca, przeto wyjednali sobie w roku 1650. u Jana Kazimierza pozwolenie na skupienie kilku domów i browaru, przyległych ich gmachom. Wyznaczona została tym końcem Kommissya z osób stanu ślacheckiego złożona, dla otaxowania tych domów i browaru. Magistrat dowiedziawszy się o tém, wysłał swoich deputowanych na Kommissyą i protestował uroczyście przeciw temu krokowi Jezuitów, jako ubliżającemu prawom i przywilejom miasta. Wszakże wkrótce potem Jezuici potrafili ułagodzić magistrat i nakłonić go ku zezwoleniu na kupienie wzmiankowanych nieruchomości. Dopiąwszy swego, zaczęli Jezuici stawiać nowy kościół, na który kamień węgielny położył Kazimierz książę Czartoryski, owczesny biskup poznański, dnia 15. Maja 1651. Plan do téj budowy podał Bartłomiéj Wąsowski, późniéj rektór kollegium poznań-

---

1) Układ ten zrobiony był, feria tertia ante Dominicam palmarum proxima szczególniéy przez wzgląd na wstawienie się za Jezuitami Zygmunta III.

2) Powtórny ten układ, datowany feria quinta post festum sanctorum trium regum zrobiony był z miastem za rządów burmistrzów Jerzego Fanecyusza, filozofii i medycyny doktora i Łukasza Schtam. Układem niniejszym zyskali Jezuici plac, czyli uliczkę (plateolam) 61 łokci długą, 24 łokcie szeroką. Że zaś tąż samą trauzakcyą dozwolono Jezuitom nabyć i znieść basztę kupców handlujących śledziami, czyli bractwa budniczego, przeto obowiązali się Jezuici wznieść w miejsce téy baszty inną, nieco atoli daléy ku wrocławskiéy bramie, zdaie się atoli, że w tym względzie obowiązania swego nie wypełnili.

skiego [1]) przez kilkanaście lat fabrykę kierował. Tymczasem wybuchła za panowania Jana Kazimierza wojna szwedzka, a po niéj morowe powietrze i zaburzenia w kraju nietylko wstrzymały fabrykę kościoła, ale nawet stały się przyczyną ruiny kollegium. Szwedzi bowiem zniewoliwszy Jezuitów do opuszczenia miasta, z nienawiści ku nim pastwili się nad gołemi murami kollegium. Najpiękniejsze dolne sale zamienili w stajnie; pokoje na wyższych piętrach ogołocili z drzwi, okien, podłogi. Po ustąpieniu Szwedów z kraju, Drużbicki, rektór naówczas kollegium poznańskiego, przyprowadził z niezmiernym nakładem gmach ten do dawnego stanu. Pod rządami tegoż rektora posuwano daléj fabrykę kościoła, który też dopiero w roku 1701. ukończonym został. Poświęcił go Hieronim Wierzbowski dnia 27. Września 1705. roku. Wspaniała ta świątynia, należąca niezawodnie do najpiękniejszych domów bożych w dawnéj Polsce, wewnątrz cała mozajkowana z słupami porządku rzymskiego miała dawniéj piękną kopułę, którą za czasów Stanisława Augusta zdjęto, zapewne z obawy, aby się nie zawaliła, albo też dla uniknienia częstych i kosztownych reparacyi.

Po wystawieniu kościoła, zajęli się Jezuici wzniesieniem sobie nowego mięszkania, czyli tak nazwanego kollegium. Dokończony został gmach ten roku 1733. i w tymże samym roku, dnia 14. Października, przenieśli się do niego zakonnicy, mieszczący się podczas téj fabryki gdzie i jak mogli. „Lecz“ — mówi rękopism z czasów Stanisława Augusta — „dom pierwiastkowy nie był zabudowany w téj saméj jak dziś jest postaci. Składał się z linii środkowéj i dwóch pawilonów, z których lewy dziś dwa razy od prawego dłuższy, był mu z początku zupełnie równy. Niemiał podwórza ze wszystkich stron budowlami zamkniętego, do prawego tylko pawilonu przytykał kościół, który wprzód już był stanął, nim dom zaczęto budować. Jakożkolwiek dom ten był obszerny, nie mógł jeszcze po-

1) Ten sam Wąsowski wydał następuiące, dziś bardzo rzadkie dzieło o architekturze: Callitectonicorum seu de Pulcro Architecturae Sacrae & Civilis Compendio collectorum liber unicus. In gratiam et usum Matheseos auditorum in Collegio Posnaniensi societatis Jesu. Posnaniae Typis eiusdem Colegii 1678. folio, stron 68 prócz przedmowy i życia. Dedykacya królewiczowi Jakóbowi, synowi Jana III. Inne pisma iego wylicza Niesiecki.

mieścić wszystkiego, co potrzebnem było dla zgromadzenia mającego tu licznych członków. Nie było gdzie umieścić apteki i biblioteki; nie było nawet gdzie zegaru zawiesić. Później więc za rządów rektora Bystrzonowskiego, pawilon lewy raz jeszcze tyle przedłużony i w nim na dole umieszczono aptekę, a na piętrach obszerną salę na bibliotekę. Na wniściu zaś do podwórza wystawiono wieżę i na niéj zaprowadzono zegar; żeby zaś wieża, która zawsze jakąś budowę kończyć powinna, sama nie stała, z obudwóch jéj stron wystawiono pomieszkania dla umieszczenia w nich osób do usługi zgromadzenia należących. Tam więc umieszczono prokuratorów, zakrystyanów, fortyanów, tudzież rozmaitych rzemieślników, opatrujących zgromadzenie w odzież. Tu miejsce jest" — mówi daléj wspomniany rękopism — „opisać to kollegium i zabudowania jego. W stronie południowéj miasta Poznania jest nad samą fossą plac w kształcie czworogranu 205 łokci długi, 148 szeroki. Z dwóch jego boków otacza go mur miejski, od którego na łokci 16 łokci odstąpiwszy stoi niegdyś kollegium jezuickie w kształcie klamry, którego pawilony nie są sobie równe. Albowiem linia gmachu środkowa zawierała łokci 190, pawilon prawy łokci 55, pawilon lewy 132. Pawilony łączą się z głównym gmachem bezpośrednio i idą pod kątem prostym. Położenie jego linią środkową jest między wschodem i południem, tak dalece, iż merydyan przebiega ją z ukosa i formuje kąt od 30 stopni."

„Dom ten składa się z izb dolnych, trzech piętrów i sklepów pod całym tym rozciągających się gmachem. W samym środku domu idą wschody generalne, które dają wstęp na wszystkie piętra i te są jedyne w całym tym gmachu. Są one wygodne i obszerne; mają do swego oświecenia na każdem piętrze zewnątrz domu wychodzących okien dwa. Na dole przed wschodami jest przysionek równie dwoma od podwórza oświecony oknami. Tu oko wchodzącego widzi przez wschody całą szerokość tego domu, która jest łokci 32." Daléj opisuje rękopism pokoje na pierwszém, drugiem i trzeciem piętrze. Z opisu tego pokazuje się, że niegdyś cały dół kollegium jezuickiego miał od strony podwórza naokół korytarz,[1]) który gmachowi daleko piękniej-

1) „Dół cały przedtém składał się do koła z jednego tylko rzędu izb, mających okna zewnątrz domu, zaś od podworza był otworzysty szeroki korytarz, pod wspaniałemi filarami."

szą postać nadawał, niż ją dziś ma po zapełnieniu ścianami korytarzy. Zabudowania przy kollegium, podwórze, ogród i t. p. tak rękopism wspomniany opisuje: „W miejscu, gdzie kościół przytyka do pawilonu prawego, jest brama na wylot domu prowadząca na podwórze zewnętrzne, które jest między murami miejskiemi i kollegium. To podwórze jest tak szerokie, jak wielkie jest odstąpienie kollegium od murów miejskich, to jest łokci 16; tak zaś długie, jak jest długą linia domu środkowa i pawilon prawy. Na nim pobudowano stajnie, wozownie i do rozmaitych użytków służące szopy.[1]) Tyle o podwórzu zewnętrznem. Podwórze zaś wewnętrzne, czyli dziedziniec jest dobrze wyrównany. W pośrodku dziedzińca tryska fontanna, do której woda rurą od fontan rynkowych jest prowadzoną. Nic niemasz dla oka przyiemniejszego, jak z środku podwórza widok téj wspaniałéj i naokół porządnie rozłożonéj budowy. Sam dom z pawilonami w murach swoich aż do dachu jest wysoki łokci 40, budowany w sposób najwytworniejszéj architektury; okna ma wspaniałe, wysokość ich na dole jest łokci 5, do téj proporcyi stósują się inne przez wyższe 3 piętra dane okna. Każde okno i każde piętro osobnym jest opatrzone gzymsem. Co do mocy, żadna budowa w całém mieście niewyrównywa się kollegium jezuickiemu; grubość muru w tym gmachu jest tego dowodem. Albowiem ten, który tworzy linią domu zewnętrzną, jest na dole nad fundamentami półczwarta łokcia szeroki; cały dół i całe pierwsze piętro opatrzone jest mocném sklepieniem, tak sztucznie danem, iż się w niczem nie różni od najpiękniejszych sufitów.“

„Wprost za środkową częścią kollegium, za murem miejskim, zaraz za fossą ciągnie się ogród należący do tegoż kollegium, z którem łączy się przez mostek rzucony na fossie. Pełen jest drzew rodzajnych w najlepszych gatunkach. Jego szerokość i długość jest prawie taka, jak

---

1) Taka postać była podwórza tego na schyłku przeszłego wieku, ale przed zniesieniem zakonu Jezuitów przestrzeń iego nie równie była większa, albowiem od prawego pawilonu kollegium zacząwszy, ciągnęło się aż do bramy wrocławskiéy. Znaidowały się na nim wszystkie zabudowania folwarczne; tu były stainie, wozownie, szopy, obory, kuźnia, młyn konny, browar, suszarnia, budynki dla ludzi, a nadto długa murowana oficyna, w któréy się drukarnia iezuicka znaidowała.

*

długą jest linia domu środkowa. Oto jest rozkład placów, które budynki folwarczne, miejsce do zabawy, rozległe kollegium i wspaniały zajmuje kościół. Ledwie pojąć można, jak wielkie na postawienie tych gmachów czyniono nakłady. Lecz zważywszy, że zasypując przepaście i topiele grunt ten powiększéj części stwarzać niejako musiano; zważywszy obszerność, wysokość i grubość murów domu samego, wspaniałą wieżę, a nadewszystko przypatrzywszy się kościołowi, którego dach miedzią pobity, a wewnętrzne ściany mozajką są wyłożone, który swoją okazałością i trwałością nie tylko przechodzi wszystkie tego gatunku gmachy, jakie się w Poznaniu znajdują, lecz wyrównywa najpiękniejszym rzymskim budowom, nie będziemy się dziwić temu, że na wykonanie tego wszystkiego, przeszło 2 miliony złotych polskich wyłożono. Ztemwszystkiem tak obszernemi, wspaniałemi, zdrowemi i wesołemi gmachami nie długo się Jezuici cieszyli. W 40 bowiem lat po swem zamieszkaniu, to jest, w roku 1773. z żalem musieli je opuścić, gdzie bullą Klemensa XIV. zgromadzenie to rozwiązanem zostało.“ — Kościół pojezuicki przemieniony został po spaleniu się kollegiaty ś. Maryi Magdaleny, na kościół farny; kollegium zaś obrócono na szkołę narodową, o czém już wyżéj na stronie 26. mówiłem.

Gmach tak ogromny, jakim jest kollegium pojezuickie w Poznaniu, nie był bynajmniéj za obszerny dla tego zgromadzenia. Przeznaczony bowiem był na mięszkanie przeszło 70 kapłanów, prócz kilkunastu braciszków umiejących rozmaite kunszta i rzemiosła (jakoto: malarstwo, snycerstwo, stolarstwo, krawiectwo i t. p.) którzy w gmachu tym po większéj części warsztaty swoje mieli. Nadto mieściły się w nim następujące przedmioty: niezmierna apteka zakonna z laboratoryum i wszelkiemi potrzebnemi sprzętami; biblioteka nader liczna, która pomnażana przez przykupywanie nowych dzieł i darowizny (np. w r. 1570. od biskupa Konarskiego; w roku 1610. od biskupa Goślickiego, czyli raczéj od miasta, które Jezuitom darowało bibliotekę kościoła ś. Maryi Magdaleny z kilku tysięcy tomów złożoną) składała się w ostatnich chwilach istnienia Jezuitów z kilkunastu tysięcy tomów; gabinety fizyki i historyi naturalnéj, pomnożone bardzo w ostatnich latach zakonu staraniem sławnego Józefa Rogalińskiego; obserwatoryum astronomiczne z wszelkiemi znanemi w ówczas narzędziami astronomicznemi. Nakoniec

szkoły jezuickie, które Jezuici przenieśli później do osobnego gmachu, umyślnie na ten cel wzniesionego, to jest dzisiejszego gimnazyum ś. M. Magdaleny.

Kollegium jezuickie w Poznaniu należało do najbogatszych w Polsce; posiadało bowiem bardzo znaczne dobra ziemskie, częścią od różnych osób darowane, częścią też za własne pieniądze nabyte, a oprócz tego, wielkie bardzo kapitały wypożyczone i leżące. Kollegium to wydało wielu uczonych ludzi. Pierwszym rektorem jego był sławny Jakób Wujek,[1]) biegły w języku greckim i hebrajskim, tłomacz na język ojczysty całego pisma świętego i autór wielu dzieł polemicznych i ascetycznych. Mieszkali w niem: Artur Faunten uczony Jezuita, rodem z Anglii; Fabrycyusz Pallavicini, mąż z nauk sławny, rodem z Genuy; Fryderyk Szembek, Wojciech Tylkowski, autorowie dzieł wielu; Mateusz Bembus, sławny w swoim czasie mówca kościelny, któremu po Skardze należy się słusznie pierwszeństwo między dawnymi kaznodziejami w Polsce. W nowszych jeszcze czasach nie zbywało kollegium poznańskiemu na ludziach uczonych. Komuż nieznane są nazwiska Rogalińskiego, autora pierwszéj porządnéj fizyki w języku ojczystym, Bielskiego, Jana, autora pracowicie napisanego dzieła o Polsce, Goleckiego, tłomacza historyi hiszpańskiéj, Gorczyczewskiego, wzorowego tłomacza satyr Boala i kilku innych?

Wspaniały kościół pojezuicki ubogim jest w nagrobki; albowiem dwa tylko, i to jeszcze bardzo skromne, w nim się znajdują. Pierwszy poświęcony jest pamiątce księdza Drużbickiego,[2]) rektora niegdyś kollegium jezuickiego w Poznaniu, autora mnóstwa pism ascetycznych, zmarłego 1662. i Grabskiego zmarłego w roku 1693. Dwa obrazy w nim, t. j. ś. Stanisława Kostki i ś. Ignacego, są pędzla Grodzickiego, generała artyleryi koronnéj za czasów Władysława IV.

---

1) Drugim iego rektorem był ksiądz Konarynsz, rodem z Pyzdr; szereg zaś licznych rektorów jezuickich w Poznaniu zamknął podobno Michał Orłowski, którego na tym urzędzie kassacya zakonu Jezuitów zastała.

2) O życiu i czynach tego Drużbickiego napisał dość obszerne dzieło w języku łacińskim Daniel Pawłowski Jezuita w r. 1670.

5. *Klasztór księży Karmelitów bosych.* O żadnym z klasztorów poznańskich nie mam tak mało do powiedzenia, jak o klasztorze księży Karmelitów bosych; zbywa mi bowiem w téj mierze zupełnie na źródłach.

Kiedy zakon ten do Poznania zaprowadzony został, nie wiadomo mi. Zdaje się atoli, że już około 1618. był w tém mieście; albowiem w tym roku feria sexta ante Dominicam Cantate Elżbieta Mikanowna i opiekun jéj Jakób Grodzicki sprzedali tym zakonnikom przed urzędem burmistrzowskim ogród za wroniecką bramą, pomiędzy placem, na którym przed rokiem 1617. stały gmachy kościelne braci czeskich, a domem Stanisława Milika. (Inter aream Calvinistarum ac domum Stanislai Milic.) Również nie wiadomo mi, jakim sposobem i prawem Karmelici bosi zajęli posiadłość kościelną wyznania braci czeskich.[1]) Cóżkolwiek bądź zakonnicy wspomnieni wystawili w tém miejscu kościół i klasztór, którego obwód przykupywaniem sąsiedzkich domów i placów coraz bardziéj się rozszerzał, zajmując na schyłku ostatniego wieku dzisiejszy plac przed lazaretem wojskowym i znaczną część okolicy około magazynu solnego, tudzież place i ogród około lazaretu. Na schyłku zeszłego wieku klasztór pogorzał; ponieważ zaś ogień wewnątrz gmachu wybuchnął, przeto kilku zakonników utraciło życie w pożarze, kilku z wielkiem niebezpieczeństwem życia zaledwie z płomieni odważniejsi mieszkańcy przedmieścia ś. Wojciecha wyciągnęli. Przed trzydziestą kilku laty zniesiono klasztór Karmelitów bosych i przerobiono go na lazaret wojskowy; kościół, pod tytułem ś. Józefa, był początkowo obrócony na skład słomy i siana; późniéj zamieniono go w kościół ewangielicki (garnizonowy).

Klasztór Karmelitów bosych utrzymywał niebardzo znaczną liczbę zakonników; w roku 1781. podczas wizyty

---

1) Posiadłość ta dostać im się mogła sposobem darowizny od Ostrorogów, którzy późniéj na łono kościoła katolickiego prześli, a uważali się zawsze za właścicieli téy nieruchomości. Podobniéj atoli iest do prawdy, że miasto zagarnąwszy prawem kaduku tę posiadłość, przedało ią, lub darowało Karmelitom bosym. Lecz zachodzi znowu pytanie: kto się tym zakonem w Poznaniu opiekował, kto mu u magistratu względy iednał? — Zresztą w archiwum miejskiem nie masz naimnieiszego śladu, aby ta przestrzeń ziemi, na któréy Karmelici bosi gmachy swoie pobudowali, darowaną lub przedaną im była.

Rogalinskiego znajdowało się w nim tylko 12 kapłanów i 8 braciszków. W roku 1650. dozwolił mu Jan Kazimierz wolnego rybołostwa na rzece Warcie, [1])

W kościele znajdowało się dawniéj kilka nagrobków, które zapewne podczas tylu zmian w przeznaczeniu téj świątyni zaszłych, zaginęły; jeden z nich przeniesiono w nowszych czasach do kościoła ś. Wojciecha, o czém wyżéj już powiedziałem.

6. *Klasztór księży Franciszkanów.* Księża Franciszkani posiadając kilka klasztorów w województwie poznańskiem i kaliskiem, postanowili w pierwszéj połowie 17. wieku założyć także klasztór swojéj reguły w Poznaniu. Pierwszą myśl do tego podali Antoni Wilczek, kustosz i gwardyan gnieźnieński i Franciszek Bobrowski, kaznodzieja gnieźnieński (1637.). Nasamprzód chodziło tylko o nabycie w Poznaniu domu, w którymby chorzy Franciszkani z klasztorów wielkopolskich pomoc lekarską znajdowali i w którymby przybywający po interessach do Poznania członkowie téj reguły stawać mogli. Nie było atoli funduszu na zakupienie takiego domu i księża Franciszkani zdawali się już zamiar swój w téj mierze porzucać, gdy w roku 1639. Jan Arnold, syn Krzysztofa, mieszczanina poznańskiego wstąpiwszy do zakonu w klasztorze gnieźnieńskim, zapisał mu część własną kamienicy w rynku poznańskim stojącéj. Od téj chwili zaczęli Franciszkani zamiar swój usadowienia się w Poznaniu do skutku przyprowadzać. Wspomniany wyżéj Wilczek, gwardyan gnieźnieński mając upoważnienie od klasztorów swojéj reguły w Gnieźnie, Pyzdrach, Śremie i Obornikach, przedał część kamienicy Arnolda Stanisławowi Zaleskiemu, obywatelowi poznańskiemu, a nabył za to dom na psiéj ulicy, który natych-

1) O klasztorze tym wspominają landa sejmiku średzkiego z roku 1635., że się chciał od klasztorów téy reguły w koronie oderwać, a przyłączyć do prowincyi litewskiéy. „Ponieważ sobie OO. Karmelici bosi na generalnéy kapitule postanowili contra mentem fundatorum, aby konwent poznański był przyłączony do prowincyi litewskiéy, on avelledo od prowincyi koronnéy, zaczém upraszać J. M. księdza Prymasa marszałkowi naszemu zalecamy, aby książę IMCi. interponat authoritatem suam, ut mens fundatorum sit illaesa i konwent OO. Karmelitów bosych przy koronnych zostawał.“ (Lauda średzkie z roku 1735.)

miast na dom gościnny (hospitium) dla Franciszkanów do Poznania w interessach przybywających, lub też chorych, urządzono. Byłoto, że tak powiem, dla zakonu tego stanąć jedną nogą w Poznaniu. Albowiem w domu tym mieszkało ciągle kilku Franciszkanów, którym w roku 1642. Jan Bartochowski, szlachcic, kamienicę swoję na Podgórzu darował, pod warunkiem, aby kamienicę tę na kaplicę, albo kościół przerobili i w nim dwie msze na intencyą jego co tydzień odprawiali. Ofiarę tę Bartochowskiego potwierdził zakon na konwokacyi radomskiéj dnia 14 Stycznia 1644. roku odprawionéj. Wnet potem znaleźli się inni dobrodzieje. Franciszek Sędziwój Czarnkowski, starosta pyzdrski darował Franciszkanom poznańskim dwa dworce, jeden na podwórzu ku zamkowi, drugi ku przedmieściu ś. Marcina leżący. Zygmunt zaś Cielecki, proboszcz katedralny, za kamienicę na psiéj ulicy dał im dom obszerny z placem na Podgórzu. Mając już Franciszkani w jednem miejscu taką przestrzeń ziemi, iż na niéj pomieściłby się obszerny klasztór i kościół, zaczęli w tém miejscu stawiać dom, zwany *infirmeryą* i kaplicę, zyskawszy na to poprzednio pozwolenie od Andrzeja Szółdrskiego, biskupa poznańskiego, magistratu i klasztorów w mieście znajdujących się. Franciszek Marcinkowski, owczesny prowincyał franciszkański, zostawił w téj infirmeryi kilku kapłanów, braciszków i przełożonego. Pierwszym przełożonym téj infirmeryi był Bonawentura Kaczkowski, pierwszym zaś prokuratorem czyli syndykiem Józef Gostkowski. Ten udał się niezwłocznie do Grodna i do Warszawy dla wyrobienia u króla przywileju na kaplicę i infirmeryą, a za pomocą Andrzeja Szółdrskiego biskupa poznańskiego, wielkiego dobrodzieja Franciszkanów [1]) i królowéj Cecylii Renaty nietylko pozyskał przywiléj od Władysława IV. na infirmeryą i kaplicę, ale nawet na wystawienie klasztoru i kościoła i wyjęcie z pod wszelkiéj władzy świeckiéj; [2]) u Nuncyusza zaś papieskiego

---

1) Rzepnicki w żywotach biskupów polskich powiada, że Andrzéy Szółdrski będąc w Asyżu, poznał ś. Józefa z Kopertynu, który go prosił o to, aby zostawszy biskupem, założył klasztór franciszkański w stolicy swego biskupstwa. Od téy chwili A. Szółdrski zaczął Franciszkanom sprzyjać, a późniéy nieco, iak to niżéy powiem, to, o co go ś. Józef z Kopertynu prosił, wykonał.

2) Przywiley ten datowany iest w Grodnie dnia 22. Września 1643. roku.

wyrobił Franciszkanom poznańskim wolność odprawiania mszy w kaplicy.

Powróciwszy Gostkowski do Poznania, zaczął się krzątać żwawo około dokończenia i rozszerzenia infirmeryi i kaplicy; lecz gdy się fabryka sporo naprzód posuwała, ks. Bernardyni poznańscy poruszyli wszelkich sprężyn, aby fundacyi téj Franciszkanów w Poznaniu zapobiedz. Kronika klasztoru księży Franciszkanów w Poznaniu, z której większą część wiadomości o tym klasztorze wyczerpałem, powiada, że księża Bernardyni podburzyli przeciwko Franciszkanom duchowieństwo świeckie i zakonne, magistrat i pospólstwo. Nakłonili klasztory poznańskie i magistrat do wydania protestacyi i prózby do króla, aby przywilej dany Franciszkanom cofnął. Szczepan Korczak, owczesny gwardyan bernardyński, zawiózł protestacye te i prózby do Wilna, gdzie się natenczas król Władysław IV. bawił. Władysław IV. odebrawszy wspomnione prózby, polecił rozpoznanie téj rzeczy Bogusławowi Leszczyńskiemu, generałowi wielkopolskiemu, niesprzyjającemu bynajmniéj Franciszkanom. Ten posłał królowi niepomyślne dla Franciszkanów sprawozdanie, w skutek którego Władysław IV. zalecił w Maju 1644. biskupowi poznańskiemu, aby Franciszkanom niedozwolił kończyć zaczętych gmachów. Poczém rzecz oparła się o samę stolicę świętą. Kongregacya kardynałów nietylko pozwoliła Franciszkanom fundować klasztór w Poznaniu, ale nawet pogroziła klątwą ich przeciwnikom; zastrzegła atoli, aby Franciszkani w mieście nie kwestowali. Przez kilka lat jeszcze opierali się temu postanowieniu kongregacyi kardynałów księża Bernardyni, wydając protestacye i appellując to do władz świeckich i duchownych w kraju, to do stolicy świętéj.[1]) Ztemwszystkiem Andrzéj Szółdrski, biskup poznański, niezważając bynajmniéj na ten nieudolny opór Bernardynów, założył, zaniechawszy infirmeryą na Podgórzu, klasztór i kościół

1) Kłótnie te trwały lat kilkanaście; pierwsi byli Dominikani, którzy dłoń przyiacielską Franciszkanom podali; za ich przykładem poszli Karmelici bosi i trzewiczkowi. Bernardyni naidłużéy się z Franciszkanami nie pogodzili. Jezuici nie mieszali się bynaimniéy w te niesnaski. Stronę Franciszkanów popierał Andrzéy Szółdrski, biskup poznański i Czarnkowski, starosta pyzdrski; ich przeciwnikom sprzyiał szczególniéy Leszczyński, generał wielkopolski.

księżom Franciszkanom na przedmieściu Grobli, dnia 22. Czerwca 1646 roku; pod tytułem N. P. Maryi lauretańskiéj i 12 Apostołów. Klasztór i kościół postawiony był z drzewa w miejscu, jak się zdaje, gdzie dziś kościół ewangielicki stoi. Pierwszym jego gwardyanem był Franciszek Marcinkowski, drugim Sebastyan Karmski, trzecim i ostatnim Wojciech Zawadzki, który do wzrostu i zakwitnienia tego klasztoru wiele się przyczynił.

Tymczasem Szwedzi opanowali Wielkopolskę (1656. r.). Na odgłos przybliżania się ich ku Poznaniowi, Zawadzki zostawiwszy w klasztorze kilku księży i zabrawszy kosztowniejsze sprzęty kościelne, wyjechał w towarzystwie dwóch współzakonników do Wrocławia. Przezorność ta jego nie była nadaremną, albowiem Szwedzi opanowawszy Poznań i chcąc się w mieście bronić, spalili wszystkie przedmieścia, a między niemi i Groblą wraz z klasztorem i kościołem franciszkańskim, dnia 13. Marca 1656. roku. [1])

Po odzyskaniu Poznania z rąk szwedzkich, gwardyan Wojciech Zawadzki powróciwszy do Poznania z innymi zakonnikami spalonego klasztoru, umyślił postawić klasztór w miejscu odleglejszem od warowni miejskich. Miał do wyboru dwa takie miejsca: kościół ś. Rocha na miasteczku, Łaciną inaczéj zwanem, który mięszkańcy tego przedmieścia Franciszkanom w roku 1658. odstąpili; oraz bożnicę żydowską i przyległe jéj domy, które, według kroniki klasztornéj, Jan Kazimierz Żydom za zbyt widoczne sprzyjanie Szwedom, odebrał. [2]) Bezpieczniéj było trzymać się kościoła ś. Rocha; jakoż księża Franciszkani za konsensem Wojciecha Tholibowskiego, natenczas biskupa poznańskiego, wystawili sobie przy tym kościele klasztór z drzewa w r. 1659. który w tymsamym roku Tholibowski, biskup, pobenedykował. Nowy klasztór był pod tytułem P. Maryi

---

1) Klasztór ten stał tylko 10 lat; plac na którym stał, długim był łokci 80, szerokim 130. Na placu tym stały następujące budynki: klasztorek w mur pruski postawiony o dole i iednem piętrze, długi łokci 26, szeroki 17 łokci; kaplica, browar, kuźnia i stainie.

2) Konfiskacya ta zapewne wnet cofnioną została, albowiem Żydzi poznańscy posiadali w tym czasie spokoinie swoię bożnicę i w archiwach miejskich niemasz naimnieiszego śladu téy konfiskaty; zapewne skończyło się na samem pogrożeniu Żydom odebrania bożnicy.

i świętych Franciszka i Antoniego z Padwy. [1]) Jednakże z przyczyny wielu niedogodności Franciszkanie, usiłowali wszelkiemi sposobami przenieść swoje mięszkanie do miasta. Zawadzkiemu, ich gwardyanowi, mającemu wielkie względy u magistratu, udało się nakłonić go do pozwolenia na wystawienie klasztoru na Podgórzu, w miejscu, gdzie Franciszkanie kaplicę i infirmeryą dawniéj mieli. Zyskawszy to pozwolenie położyli kamień węgielny na nowe mięszkanie w mieście dnia 22. Lutego 1664. r. Nowe to mięszkanie nie bez wielkich trudności, mozołów i protestacyi księży Bernardynów około 1666. roku ukończyli. W roku 1668. dnia 25. Maja Wojciech Dobrzelewski, archidyakon i officyał poznański położył kamień węgielny na dzisiejszy kościół franciszkański pod tytułem ś. Antoniego. Odbyła się ta uroczystość w przytomności wszystkiego duchowieństwa świeckiego w mieście, mnóstwa ślachty, magistratu, uczniów jezuickich i kollegium Lubrańskiego i ludu płci obojéj. W prawym rogu facyaty kościoła, położył Dobrzelewski tablicę miedzianą z następującym napisem: „Gloria Altissimi Me in profundum dejecit, Honor Virginis et Matris pro domo incarnati verbi me in terram deposuit. Memoria tutelaris Thaumaturgi Franciscani Antonii Patavini me lapidibus obruit. Perillris. vero et Rndmus. Duus Albertus Dobrzelewski Archid. et Offlis Posnanien. me benedixit ac imposuit. A. D. 1668. die 24. Maji. Regnantibus Summo Pontifice Romano Clemente IX. Imperatore romano Austriaco Leopoldo I. Joanne Casimiro Jagiellonio Rege Poloniae. Stephano Wierzbowski Episcopo posnaniensi. Philippo Dunin praeposito cath. posnan. Andrea. de Hispelo Gnali. Ordinis Min. Convent. S. Francisci. Casimiro Biernacki Ministro provinciali. Alberto Zavadio, gvardiano Conventus posnaniensis. Faventibus huic fundationi Spectabilis ac Famatis DD. Gregorio Gościewicz, Stanislao Jachowski, consulibus civitatis posnaniensis. Matthia Hakiewicz Advocato, Stanislao Kuchtowicz Viceadvocato, Joanne Winkler, Nicolao Szwertman; Jacobo Legęza scabinis caeterisq., Joanne

1) Stał na cmentarzu kościoła ś. Rocha, długim był łokci 45, szerokim 13 łokci. Jaki los klasztór ten spotkał, nie mógłem wyśledzić. W ostatnich czasach mieli tu księża Franciszkani tylko 4 domki.

*

Czeszkowicz Notario Consulari. Casimiro Rosman seniore Juratorum Totaque civitatis Posnaniensis communitate ac multis Gnosis. Benefactoribus. Ad majorem Dei gloriam.“

W roku 1670. była już część pewna kościoła gotową, i tegoż samego roku, dnia 18. Maja, przeniesiono do niéj z wielkiemi uroczystościami obraz cudowny N. P. Maryi z kościoła ś. Rocha,[1]) a oraz zakonnicy przeprowadzili się z

---

2) Uroczystość ta odbyła się następuiącym sposobem: W wigilią przeniesienia obrazu po zachodzie słońca, na ratuszu, w kościele ś. Maryi Magdaleny i w kościele franciszkańskim bito w kotły i trąbiono, a z wałów warowni strzelano z dział późno w noc. Nazaiutrz po odprawieniu mszy przed obrazem N. P. Maryi bardzo rano, zdięto z ółtarza obraz i przyozdobiono kosztownemi kleinotami Krzyckiéy, kasztelanowéy nakielskiéy; niesiono w uroczystéy processyi przez rynek do kollegiaty ś. Maryi Magdaleny przy odgłosie trąb i kotłów, śpiewaniu pieśni w oiczystym ięzyku na cześć N. P. Maryi i strzelaniu z dział. Gdy się processya ku kollegiacie zbliżała, wyszedł naprzeciw niéy z duchowieństwem swoiem proboszcz, ksiądz Woiciech Waśniewicz. Wniesiony obraz do kościoła, postawionym został na wielkim ółtarzu wśród rzęsistego światła świec iarzęcych. Po odprawieniu przed nim mszy przez Benedykta Gninskiego, biskupa kamienieckiego, opata wągrowieckiego i kazaniu mianém przez sławnego Jezuitę Józefa Głowackiego, wyniesiono znowu z kościoła obraz w uroczystéy processyi. W mieiscu, gdzie się wodna ulica z rynkiem styka, wystawiono bramę tryumfalną z rozmaitemi stósownemi do uroczystości godłami, a przy niéy postawiono osoby w teatralny sposób przybrane, które nadchodzący obraz śpiewaiąc witały. Druga, podobna téy brama tryumfalna stała w uliczce, która z rynku do kościoła franciszkańskiego prowadzi. Sam kościół przystrojony był zewnątrz iak naiokazaléy; wewnątrz iaśniał od mnóstwa świateł iarzęcych. Porządek processyi z kościoła ś. Maryi Magdaleny był taki: Naprzód, postępowało bractwo ś. Franciszka i ś. Antoniego z chorągwią i obrazami swoich patronów; daléy bractwo szkaplerza P. Maryi z góry Karmelu; po niem uczniowie iezuiccy, którzy nieśli cztery teatrzyki; na pierwszym siedział ś. Adryan, męczennik, z mieczem i innemi narzędziami męczeństwa swego; na drugim widziano Daniela proroka, modlącego się w iaskini pomiędzy lwami; na trzecim Józef patryarcha siedział na tronie; na czwartym Michał Archanioł deptał nogami smoka. Po uczniach iezuickich następowali cztéry znamienici obywatele poznańscy, niosący domek lauretański P. Maryi; daléy księża Bernardyni, Karmelici, Dominikani; potem obywatele poznańscy, za temi bractwo Bożego Ciała, magistrat z zapalonemi świecami, Franciszkani, duchowieństwo niższe świeckie i prałaci. Gdy processya wchodziła do kościoła franciszkańskiego, muzyka grała pieśń: Witay królowa nieba i ziemi, którą duchowieństwo, lud i bractwo wtorowały.

klasztoru około ś. Rocha do nowego mięszkania na Podgórzu. Wszakże dopiero w roku 1671. dnia 22. Maja położyli kamień węgielny na dzisiejszy klasztór. Fabryka jego, równie jak i kościoła, postępowała zwolna, wymagała bowiem funduszów niezmiernych, których klasztór nieposiadał; jałmużny zaś, które owczesny gwardyan, Zawadzki, od osób dobroczynnych dostawał, nie były tak znaczne, aby za nie gmachy franciszkańskie, kosztujące krocie, w przeciągu kilku lat postawione bydź mogły. Ukończone też zostały dopiero na początku 18. wieku: kościół poświęcony został dnia 21. Maja 1730. przez Franciszka Kaznowskiego, biskupa domicyopolitańskiego, sufragana poznańskiego. Lecz nim ta uroczystość nastąpiła, klasztór pogorzał w dniu 17. Kwietnia 1728. z nieostrożności kleryka, który niezagasiwszy świecy z celi wyszedł; a tymczasem zajęły się od świecy papiery na stole leżące i ogień w okamgnieniu na wszystkie strony się rozszerzył. Michał Zywkowski, owczesny gwardyn, podniósł klasztór z gruzów i facyatę kościoła (r. 1733.) wystawił. Ale Ludwik Miszke gwardyan, żyjący w środku 18. wieku rozszerzył klasztór i nadał mu postać, jaką dziś ma.

Klasztór franciszkański w Poznaniu z darów rozmaitych osób i w skutek rzędności niektórych gwardyanów swoich, a mianowicie Zawadzkiego, posiadał znaczne kapitały. Kościół zaopatrzony był w piękne apparaty i naczenia srebrne. Chowali się w sklepach jego zmarli urzędnicy grodu poznań-

---

Po odprawionem nabożeństwie uczniowie iezuiccy wyprawili trzy widowiska scenniczne na cześć ś. Antoniego, ś. Franciszka i P. Maryi. Przytaczam tu treść pierwszego, albo raczéy pewien rodzay afiszu: Akt I. Scena I. Woina, głód i powietrze morowe chełpią się z sił swoich i władzy obszernéy. Scena II. Za stolicę swoią obieraią sobie Poznań. Scena III. Prawo opanowania miasta pozysknią od Opatrzności boskiéy. Akt II. Scena I. Przed trybunał sprawiedliwości boskiéy miasto Poznań zagrożone takiemi klęskami prożby swoie zanosi. Scena II. Przed tymże trybunałem woina, głód i powietrze morowe domagaią się przystępu do Poznania. Scena III. Sprawiedliwość boska wydaie wyrok na korzyść woiny, głodu i powietrza. Akt III. Scena I. Miasto Poznań stawia naprzeciw tym klęskom ś. Antoniego, niedawno w mury miasta wprowadzonego (alluzya do ks. Franciszkanów:) Scena II. Głód, woina i t. d. niechcą cierpieć w mieście ś. Antoniego. Scena III. Sprawiedliwość boska przechyla się na stronę ś. Antoniego i wypędza z miasta głód, woinę i powietrze morowe.

skiego, których mnóstwo wielkie wizerunków na blasze robionych, wraz z herbami i napisami, na filarach kościoła dotąd oglądamy. Prócz tego znajduje się w kościele pięć dość skromnych nagrobków, to jest, Katarzyny Skrzetuskiéj zmarłéj 1701. roku; [1]) Doroty Kołaczkowskiéj, [2]) zmarłéj 1719. roku, Wojciecha Rydzyńskiego, zmarłego 1733. r.; [3]) księdza Ludwika Miszke, [4]) zmarłego 1768. r.

---

1) „D. O. M. Siste Viator! Hic sita est Magnifica Catharina de Smoszewo Skrzetuska olim Magnifici Andreae Smoszewski Capitanei Generalis terrae Dobriuensis cum Magnifica Constantia de Konary procreata filia in ortu illustrissima in vita virtuossisima in morte divinissima. Senatorum dignitatumque Regni nominibus ex domo sua celebris. Collegiationibus prosapiarum Leszczyniae, Czarncoviae, Tucinsciae, Dąbsciae, Działynsciae, Lanscoronsciae Zebrzydoviae, Kuczborsciae, Padniewsciae, Tholibowsciae, Sierakovsciae etc. Honorem omnium Deo et immortalitati reposuit victima coelestis sub ara Miraculosae Virginis Deiparae iacę, quam impensius vivens colnit anno MDCCI. Ipso die ascensionis Domini de terris ultima suae Domus linea egressa cum vix annorum 20 spatium explevisset. Monumentum hoc in marmore (preciosius in Gemmeo et maesto corde suo) Aureis inciso stellis poni mandavit Magnificus D. Joannes Skrzetuski maerens maritus fulgeat perpetuus carissimae Consorti suae cultus et memoria viduato saltem radiorum post occasum solis solatia Josaphat et Annae dilectae proli, dulcissimae Matris speties, virtus et gloria, gloriosarum prosapiarum unionibus corona fidelibus, nobilitatis et sanctimoniae exemplar."

2) „D. O. M. Doloris et Amoris Monumentum cernis Viator Magnifica Generosa Domina Dorothea de Rogalinskie Kołączkowska anno vitae mortalis 19, hoc est in ipso aetatis aviti Sanguinis omniumque decorum flore coelo matura diem supremum anno D. 1719. 13. Augusti. residuos cineres hoc tumulo conclusit superstes post funera dolor Magnifici generosi Domini Lucae de Konary Kołaczkowski charissimae trium annorum coniugi perennaturo aeternum amori lapidem hunc erexit in titulum doloris et amoris perpetui."

3) „Viator! Da cor dolori, da oculos lacrimis. Ecce, Sexticeps Liliorum Maiestas in Illustrissimo et Excellentissimo Domino Domino Adalberto de Werbno Rydzyński Castellano Landensi A. D. 1730. die 15. Februarii Libitinae falce exarmit. Ecce! invictum Samsonis robur in Illustrissima de Proskie Anna Consorte eius A. D. 1736. die 11. Junii impetu mortis emarcuit. Super his imfime ingemiscens Filialis propensio Utriqne Parenti, Fratri, sororinus inter lacrimas et suspiria, commendans Deo animas constantis affectus ac gratitudinis tesseram exhibuit in isto monumento. His perpetuam praecare lucem, Pie lector! et te quoque morturum (eh quando et qualiter?) Memento."

4) D. O. M.

„Hoc tumulo praestans Ludovicus Miske quiescit.
Qui pater et Doctor gloria gentis erat.

i księdza Wojciecha Zawadzkiego [1]) zmarłego 1680. roku. Klasztór franciszkański leży w parochii ś. Maryi Magdaleny. Znajdował się w nim nowicyat téj reguły i zawsze po kilkunastu księży; w roku 1781. podczas wizyty Rogalińskiego było w klasztorze 13 księży, 6 kleryków i 6 braciszków. W ciągu blisko dwuwiecznego istnienia klasztór franciszkański wydał kilku uczonych ludzi, do tych należą Dydak Meller i Ludwik Miszke, autorowie kilku pism ascetycznych i rozmaitych kazań.

7. *Klasztór księży Reformatów.* Z zakonów męzkich księża Reformaci najpóźniéj w Poznaniu zaprowadzeni zostali. Wojciech Tholibowski, biskup poznański, zakupiwszy w drugiéj połowie 17. wieku na Śródce kilkanaście domów i placów, darował je księżom Reformatom i zaczął w tém miejscu klasztór [2]) i kościół stawiać. Śmierć atoli przerwała zamiary jego; jednakże Reformaci znaleźli dobrodzieja, który zaczęte od Tholibowskiego dzieło kończył. Tym dobrodziejem był Łukasz Niemojewski herbu Szeliga, który kościół reformacki własnym nakładem wymurował. W tymsamym czasie Elżbieta z Mycielskich Gocłowska, kasztelanowa przemęcka, wzniosła Reformatom poznańskim klasztór z cegły. Więcéj o tym klasztorze niewiem; milczą bowiem o nim archiwa miejscowe zupełnie, a Malinowski, historyograf tego zakonu w Polsce w dziele swojem: *Facundia Soluta* więcéj napchał pochwał na dobrodziejów, niż zebrał historycznych materyałów; innego zaś zrzódła nie miałem.

Principibus charus, cunctorum pectora mulcens,
Omnibus exemplum temporis huius erat.
Huic pectus pietatis amans mens dedita Christo
Integritas vitae quae sine labe fuit.
Templa, domus, arae, nec non extructa sacella
Auctorem tantum iam cecidisse gemunt.
Hunc dolet ac plorat patrem provincia nostra
Cui vovet aeternum vivat ut ante Deum."

1) D. O. M. A. R. P. Adalbertus Zavadius S. T. D. Pr. ac Deff. Prov. P. Benefactorum gratia huius Conventus Ecclesiae et Capellae B. V. M. quasi fundator ac primus Gvardianus vir pius et eruditus, cuius corpus hic integrum quiescit. Obiit anno D. 1680. die 1. Maji.

2) Drewniane pomieszkanie, czyli klasztór dla księży Reformatów wystawił inż był, i sprowadził ich do Poznania; zamierzał wystawić klasztór i kościół z cegły.

§. 3. *Klasztory żeńskie.*

1. *Klasztór PP. Katarzynek czyli Dominikanek.* Najdawniejszym z klasztorów żeńskich w Poznaniu był klasztór Dominikanek na wronieckiéj ulicy. Według powieści Bzowskiego założył go w roku 1283. Przemysław II., książę wielkopolski, i opatrzył trzema wsiami, t. j. Piątkowem, Rudnicą i Zaparcicami i jeziorem Gostynino. Na schyłku 13. wieku, według świadectwa Długosza, Wincenty kanclerz króla Przemysława i bracia jego Mikołaj wojewoda i Mirosław, jakoteż Mikołaj wojewoda kaliski i i Jan Scholastyk nadali temu klasztorowi wsie: Donatowo, Grzymysław, Kościnino, Białekozy, Sokolniki i Popowo. Czy klasztór pierwiastkowo w tém samém miejscu, w którém dziś stoi, był postawiony, i z jakiego materyału, nie wiadomo mi. W roku 1536. dnia 2. Maja w wielkim pożarze miasta, stał się pastwą płomieni. Na początku 18. wieku w czasie gdy Patkul na czele Sasów i Rossyan Poznań oblegał, klasztór PP. Katarzynek ucierpiał bardzo wiele; kule wpadały do kościoła i klasztoru, wieża kościelna została zwaloną, zakonnice musiały szukać schronienia w mieście.

Klasztór PP. Katarzynek nie źle uposażony, utrzymywał zawsze znaczną liczbę zakonnic [1]) pod rządem przeorzyszy, która według uchwały na kapitule księży Dominikanów dnia 3. Maja 1624. roku w Lublinie wydanéj, miała moc przyjmowania do professyi panien, obłóczenia ich w suknie zakonne i t. p. wszystko atoli to czynić była powinna za wiedzą przeora miejscowego księży Dominikanów. Ona także zawiadywała dobrami klasztoru, składając rachunki przed prowincyałem księży Dominikanów. Kościołek panien Katarzynek, należy do najdawniejszych w Poznaniu, jestto niemylnie budowa z 15. wieku; niezawierał atoli w sobie żadnych zgoła pomników.

2. *Klasztór PP. Bernardynek.* Już w roku 1472. utworzyło się w Poznaniu pewne zgromadzenie wdów i dziewic trzeciéj reguły ś. Franciszka, które atoli w klau-

---

1) W roku 1781. w czasie wizyty Rogalińskiego było ich 20.

zurze nie żyły; mięszkały przecież około klasztoru bernardyńskiego.[1]) Jan Lubrański, biskup poznański, uwolnił je w roku 1517. od roszczeń proboszcza przy kościele ś. Marcina, który się czynszu i innych należytości od nich domagał. Również uwolnił je Zygmunt August w r. 1562 od podobnych roszczeń magistratu, chcąc mieć, aby z domu, w którym mięszkały i z ogrodu swego żadnych ciężarów nie ponosiły. Klauzurę przyjęły dopiero w roku 1595. na wyraźny rozkaz Bonifacego VIII. papieża. Około roku 1597. Anna Smoszewska z domu Rozdrażewska, która po śmierci męża swego trzecią regułę ś. Franciszka r. 1592. przyjęła, wyznaczyła pewien fundusz na postawienie klasztoru i kościoła PP. Bernardynek w Poznaniu. Fabian z Krobi, natenczas gwardyan księży Bernardynow poznańskich zajął się postawieniem tych gmachów; że zaś fundusz na ten cel przez Smoszewską przekazany, nie był dostatecznym, łożył na dokończenie gmachów Andrzéj Kościelecki, dziekan katedralny poznański. Śmierć niedozwoliła mu przyprowadzić zupełnie do skutku powzięty zamiar; uczyniła to po zgonie jego Apolinara Czarnkowska, ksieni tego zgromadzenia, w roku 1603. W tymsamym czasie kościół poświęcony został pod tytułem Odkupiciela (salvatoris.) Smoszewska była pierwszą ksienią PP. Bernardynek poznańskich. W roku 1656. klasztór spalonym został i zrujnowanym od Szwedów;[2]) po roku atoli 1660. odbudowano go znowu z jałmużn.

W klasztorze panien Bernardynek poznańskich bywało po kilkadziesiąt zakonnic, częstokroć z najznamienitszych rodzin wielkopolskich, jakoto np. wspomniana wyżéj Apolinara Czarnkowska, Katarzyna Czarnkowska, córka Adama Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego i wiele innych.

W kościele panien Bernardynek, należącym dziś wraz z klasztorem do Sióstr Miłosierdzia nie masz żadnych pomników i nagrobków.

---

1) Poszedłem tu za świadectwem kroniki klasztoru bernardyńskiego; ztemwszystkiem w archiwum kapitulnem dawnieisze są ślady Bernardynek w Poznaniu. Znaidnię np. w niem, że w roku 1457. biskup za zezwoleniem kapituły i proboszcza kościoła ś. Marcina uwalnia zakonnice przy klasztorze bernardyńskim na Piaskach fundowane od wszelkich ciężarów i zaleca, aby miały spowiednika zpośród księży Bernardynów.

2) W czasie zajęcia Poznania przez Szwedów, zakonnice rozjechały się do domów rodziców i krewnych swych.

3. *Klasztór panien Dominikanek trzeciéj reguły.* (*ś. Dominika.*) Przed końcem jeszcze ośmnastego wieku stał naprzeciw gmachów księży Dominikanów dom murowany, czyli klasztór, w którym mieszkały Dominikanki trzeciéj reguły. Kto i kiedy klasztór ten założył, nie mógłem wyśledzić. Wszakże stał on już na początku 17. wieku, w aktach bowiem kapituły księży Dominikanów w Warszawie w roku 1623. odbytéj czytam, że w tym czasie był tych zokonnic w Poznaniu spowiednikiem podprzeorzy Andrzéj. Zakonnice te kościoła własnego nie miały, lecz chodziły na nabożeństwo do kościoła ks. Dominikanów; utrzymywały się przy wspólnym stole z pracy rąk własnych; w r. 1781. w czasie wizyty Rogalińskiego było ich 15, miały także swoję przeorzyszą i inne dygnitarki klasztorne. Nad karnością i innemi interessami zgromadzenia czuwał przeór księży Dominikanów.

4. *Klasztór panien Benedyktynek.* W roku 1593. umarł Stanisław Górka, wojewoda poznański, ostatni potomek tego domu. Pałac Górków na wodnéj ulicy, w którym Lutrzy kościół swój mieli, dostał się działem Czarnkowskim; aby go zaś Lutrzy od tych nie nabyli, zapobiegł Łukasz Kościelecki, biskup poznański. Czarnkowscy przedali go tedy miastu, które gmach ten Magdalenie z Mortąg, ksieni Benedyktynek w Chełmnie, sławnéj w dziejach tego zgromadzenia jako założycielce kilku klasztorów swojéj reguły, za 7000 owczesnych zł. pol. (dzisiejszych około 50000) odstąpiło[1]) r. 1607. Magdalena z Mortąg zaczęła niebawnie pałac Górków na klasztór i kościół urządzać; jednakże bądźto dla braku funduszów, bądź też dla innych jakowych przeszkód, klasztór otworzony został dopiero w miesiącu Listopadzie 1609. roku. W tym samym roku w miesiącu Lipcu (9) poświęcony został kościół przez Andrzeja Opaleńskiego biskupa poznańskiego. Klasztór ten zebrał wkrótce z darów rozmaitych osób znaczny majątek. W roku 1613. Hanusik kuśnierz i żona jego Anna, darowali mu ogród

---

1) Do zaprowadzenia Benedyktynek w Poznaniu, namówili Magdalenę z Mortąg Jezuici poznańscy, których zgromadzeniu ona wiele dobrodzieistw wyświadczyła. Benedyktynki poznańskie pochodziły pierwiastkowo z Chełmna, dla tego nazywano je w Poznaniu zwykle Chełmiankami.

z dwoma domkami na Nowych Ogrodach. W roku 1617. Stanisław Potulicki, wojewoda, mając córkę zakonnicą w tym klasztorze, zapisał mu ogród jakoteż dworzec swój z wszelkiemi zabudowaniami drewnianemi i murowanemi, naprzeciwko kościoła ś. Marcina leżącemi. Około roku 1620. Adam Czarnkowski, generał wielkopolski, drrował mu dom na przedmieściu ś. Wojciecha. W roku 1637. Żebrzydowska, kasztelanka śremska zapisała klasztorowi temu kamienicę. W późniejszych nieco czasach, pomnożył się majątek klasztorny niezmiernie przez różne darowizny, legaty i kupna wsi, Brzezna, Jagodna, Prądna, Gosliny i t. d.,[1]) kamienic i domów. Ostatnich klasztór ten na przedmieściach Wymykowo i Wenetowo zwanych tyle posiadał, iż tworzyły osobną juryzdykcyą pod zwierzchnictwem przełożonéj klasztoru. Tak dostatecznie w fundusze opatrzony klasztór, utrzymywał zawsze znaczną bardzo liczbę zakonnic; w roku 1781., podczas wizyty Rogalińskiego, było ich 20 pod rządami ksieni.[2])

Kościół i klasztór panien Benedyktynek, przerobiony przed dwoma laty na szkołę żeńską, nie zawierał w sobie żadnych pomników.

5. *Klasztór panien Karmelitanek bosych.* Marya Ludwika, żona Jana Kazimierza założyła klasztór Karmelitanek bosych w Poznaniu, poświęciwszy na ten cel kilka-

---

1) Wsie Benedyktynek poznańskich zniszczone zostały bardzo podczas wojny szwedzkiéy za Karóla XII. Lauda średzkie z roku 1714. mówią: „Maiąc, osobliwą kompassyą i respekt nad tak wielkiem zrujnowaniem nietylko wiosek, ale i folwarków IPanien ś. Benedykta zakonu, poznańskiego konwentu, zalecamy IMPanu Marszałkowi, aby na 1000 złotych wydać raczył assygnacyą.“

2) Pierwszą ksienią była Dorota Żerońska, umarła dnia 6. Września 1637. r.; drugą Anna Czarnkowska, woiewodzianka kaliska, umarła 1651. roku; trzecią Ewa Magdalena Głoskowska, umarła dnia 29. Lipca 1665. roku; czwartą Katarzyna Szweykowska umarła 14. Czerwca 1669. roku; piątą Zofia Szółdrska, umarła dnia 12. Kwietnia 1692. roku; szóstą Zofia Głoskowska, umarła dnia 3. Kwietnia 1712. roku; siódmą Franciszda Pominska, umarła dnia 17. Grudnia 1725.; osmą Jadwiga Rokossowska, umarła dnia 7. Marca 1747.; dziewiątą Elzbieta Bolesżówna, umarła dnia 12. Września 1758. roku; dziesiątą Anna Skaławska, umarła dnia 8. Października 1776. roku; iedenastą Weronika Sobocka.

*

dziesiąt tysięcy złotych, które na ręce ksieni téj reguły w Warszawie złożone zostały. Za pieniądze te, nabyto kilka domów z placami i browar, na tak nazwanéj psiéj ulicy, dziś szkólnéj, i wystawiono kościół i klasztór, do którego w roku 1667. zakonnice z Warszawy sprowadzono, po uzyskaniu na to pozwolenia przez konstytucyą.[1]) Nadaremnie magistrat opierał się téj fundacyi, ponosząc przez nię znaczny uszczerbek w swoich dochodach. Na przedstawienie jego w téj mierze odpowiedział Jan Kazimierz, że cel tak obożny pierwszym jest od wszelkich korzyści ziemskich i fundacyi przez małżonkę jego uczynionéj niema w niczem przeszkadzać.

Klasztór panien Karmelitanek bosych w Poznaniu, ucierpiał wiele na początku 18. wieku. Albowiem oblężeni Szwedzi w Poznaniu od Rossyan i Sassów klasztór ten w cytadellę zamienili. W roku 1781. znajdowało się w nim 18 zakonnic. Kościół nie zawierał w sobie żadnych pomników.

§. 4. *Kościoły wyznań dyssydenckich.*

1. *Kościoły luterskie.* Reformacya znalazła bardzo wcześnie przystęp do miasta Poznania; Już w roku 1522. Samuel Dominikan poznański, a równocześnie z nim Jan Seklucyan, kaznodzieja niemiecki przy kościele Maryi Magdaleny, rozsiewali tu z ambony naukę Marcina Lutra. W ślady ich rzucili się inni, jakoto Eustachi Trepka, Jan z Koźmina, Krzysztof Endorfin i t. d.; tak dalece, że już około 1540 mnóstwo było wielkie w Poznaniu zwolenni-

1) „Klasztorowi panien Karmelitanek bosych w Poznaniu place, na których z kościołem de nova radice fundowany iest, ab oneribus Reipublicae uwolnione, piwa warzenia na klasztorną potrzebę pozwolono, mielcuch przyległy z kamienicą inkorpowano.“ „A przedtem pozwolono im było place intra moenia tegoż miasta kupić, citra diminutionem proventuum Reipublicae. kons. r. 1667. pod tytuł: Zakonnice. Konstytucyą roku 1677. pozwolono im wcielić do klasztoru uliczkę wraz z kamienicą Woiciecha Brezy, starosty nowodworskiego, i drugą kamienicę z iakimś placem kozłowym.

ków nauki Lutra, a Gorkowie otworzyli zbór prywatny tego wyznania, w pałacu swoim na ulicy wodnéj. Przy zborze tym pierwszym podobno duchownym był sławny Jan Seklucyan; po oddaleniu się jego do Królewca, zdaje się, że zbór ten zamkniętym został. Otworzono go znowu w roku 1563. i odtąd aż do roku 1593., to jest, aż do śmierci Stanisława Górki, odbywało się nabożeństwo luterskie w pałacu Górków, w sali umyślnie na ten cel urządzonéj. Po śmierci Górki, gmina luterska chciała nabydź pałac ten od Czarnkowskich, spadkobierców Górki; ale Kościelecki biskup poznański, zapobiegł temu, i Czarnkowscy przedali go miastu Poznaniowi, które następnie odstąpiło gmach ten Benedyktynkom z Chełmna sprowadzonym. [1]) Nie przestał biskup na usunięciu nabożeństwa luterskiego z Pałacu Górków, ale nadto zabronił Lutrom posiadać zbór w obrębie murów miasta. Postawili oni tedy sobie na górze czerwowskiéj [2]) za miastem kościół z drzewa, szkółkę, trzy domy dla sług kościelnych i śpital dla ubogich. Gmachy te, burzyli częstokroć uczniowie jezuiccy i pospólstwo, jakoto w roku 1605., 1606. i ostatecznie w roku 1616. Od tego czasu aż do około 1630. roku Lutrzy poznańscy odprawiali nabożeństwo swoje po domach prywatnych. W téj porze Zygmunt Grudzinski, wojewoda kaliski, pozwolił im wystawić kościół i szkoły w dziedzicznem miasteczku

---

1) Kronika klasztoru Benedyktynek przytacza o odebraniu Lutrom téy kamienicy następniącą anekdotę: „Panowie Czarnkowscy żarliwością krzywdy bożéy, która się na tem mieiscu od niezbożnych heretyków działa wzruszeni, umyślili im to mieisce odiąć. Dnia tedy iednego, kiedy heretycy swoie obłudne nabożeństwo odprawowali, napełniwszy zbór ludźmi oboiéy płci, IPanowie Czarnkowscy z inszemi panięty gromadno wpadli z muzyką do zboru, zmyślaiąc się być pijanymi, poczęli panie heretyckie brać w taniec; czém oni brzydząc się, ustąpili z zboru.“ Mogła ta zniewaga spotkać Lutrów, ale Czarnkowscy niepotrzebowali uciekać się do takiego sposobu odebrania Lutrom kamienicy; byli bowiem iéy właścicielami.

2) Górę tę nabyli w roku 1596. od Jana Mrowińskiego, proboszcza przy kościele ś. Woiciecha. Układ w téy mierze pomiędzy wzmiankowanym proboszczem, a seniorami wyznania luterskiego zawarty, potwierdził Łukasz Kościelecki, dnia 18. Grudnia 1596. Na mocy tego układu, opłacała gmina luterska za posiadanie téy góry proboszczowi ś. Woiciecha iednę grzywnę rocznego czynszu.

swojem Swarzędzu, o milę od Poznania odległém. Gmina tedy luterska w Poznaniu należała do kościoła tego wyznania w Swarzędzu przez 150 przeszło lat.

Lecz były chwile, w których Lutrzy poznańscy zamyślali przywrócić kościół swój w tém mieście. Chwilą taką dla nich była np. wojna szwedzka za Augusta II. na początku 18. wieku. W tym czasie Szwedzi, ich współwiercy, opanowawszy Poznań, posiadali go przez lat 6, bez przerwy, to jest, od roku 1703. do 1709. Szwedzi odebrali miastu dwa gmachy publiczne, to jest, celstat i łaźnią miejską, i urządzili je na zbory luterskie, mianowicie zaś celstat na zbór szwedzki garnizonowy, łaźnią na zbór miejski niemiecki. Gdy po bitwie pod Połtawą wojsko szwedzkie pod dowództwem generała Krassau Poznań opuścić musiało, zbór szwedzki garnizonowy w celstacie upadł już przez to samo. Lecz Lutrzy poznańscy niechcieli oddać dobrowolnie łaźni. Na zażalenie w téj mierze magistratu, sejmik średzki w roku 1710. dnia 7. Stycznia, pod laską Ludwika Szółdrskiego, chorążego poznańskiego odbyty, upoważnił miasto do odebrania swojéj własności. Na mocy takowego upoważnienia, Czerniejewski, natenczas burmistrz poznański odebrał łaźnią miejską dnia 19. Stycznia, nie bez dopuszczenia się gwałtów, które kronika franciszkańska w ten sposób opisuje: „Tegoż roku (1710.) dnia 19. Stycznia jeszcze podczas powietrza cale nieuśmierzonego temu laudum chwalebnemu dosyć uczyniło in executione miasto Poznań, bo sławetny pan Czerniejewski, zostając natenczas na miejscu prezydenta, zgromadziwszy na 300 ludzi krypel odbił, aram ich zrujnował, lichtarze ze ścian poodrywał, które z pozytywem i dzwonkiem do fary oddał, okna powytłukał, ławki połupał i na ogień pobrał.“ Po takowym gwałcie, gmina luterska w Poznaniu uczęszczała znowu przez lat kilkadziesiąt na nabożeństwo do kościoła swego w Swarzędzu.

Nadeszły nareście szczęśliwsze dla Dyssydentów polskich czasy. Traktatem z roku 1767. między Rzecząpospolitą polską a mocarstwami ościennemi zawartym, przywrócono im wolność religijną, w całém znaczeniu tego wyrazu. Lutrzy tedy poznańscy stanowiący w ówczas nieliczną wprawdzie, ale zamożną część ludności poznańskiéj, postanowili wznieść kościół okazały. [1]) W tym celu nabyli na Grobli

1) Naidrobniejsze szczegóły o założeniu kościoła tego, zawiera

w roku 1768. od piekarza Lorenca plac za 3011 zł. i wyrobili sobie przywilej u Stanisława Augusta w roku 1777. na postawienie kościoła. Konfederacya barska wstrzymała aż do tego roku fabrykę; wszakże od tego czasu posuwano naprzód dzieło tem sporzéj; dał do niego plan architekt miejscowy, Antoni Heine i położono kamień węgielny dnia 1. Lipca 1777. w przytomności generalnego seniora kościołów luterskich w Polsce, generała porucznika Golca, niegdyś marszałka konfederacyi toruńskiéj. Do wzniesienia pięknego tego gmachu przyłożyły się szczególniéj następujące osoby: bankier poznański Goebel, który na ten cel 4000 dukatów zapisał; Endemann, który 1000 dukatów i rubiny sprzedane w Warszawie za 500 dukatów darował; Trepmacherowie, Hermann, Forbes i wielu innych. Magistrat ustąpił na 10 lat gminie ewangielickiéj placu na cegielnię; uciekano się także do składek w kraju i za granicą. Nareszcie kościół po 8 latach ukończony został całkiem i poświęcony dnia 5. Marca 1786.[1]) Pierwszym duchownym, przy nim był zacny pastor Stechebahr, rodem z Leszna wielbiony za życia powszechnie dla licznych cnót swoich, a zwłaszcza dla litości nad ubóstwem, z którem się ostatnim groszem dzielił.

Kościół luterski odznaczający się porządkiem i czystością, zawiera w sobie jeden tylko nagrobek marmurowy, poświęcony pamiątce bankiera Goebla, zmarłego dnia 19. Marca 1776. roku. Posiada on dość znaczny księgozbiór, w którym znajduje się kilka dosyć rzadkich książek polskich; wizerunki niektórych dobrodziejów kościoła, a między temi i dobrze trafiony wizerunek Stanisława Augusta.

2. *Kościoły braci czeskich.*[2]) W roku 1548. dnia 15. Czerwca przybyli do Poznania wygnani z Czech bracia czescy, z kilku duchownemi swego wyznania. Pozyskali

---

pismo niemieckie pod tytułem: Nachrichten über die Gründung der evangelischen Kreuzkirche zu Posen und der damit verbundenen Schul- und Armen-Anstalt. Posen 1836.

1) Nim atoli kościół postawiono, odprawiali Lutrzy nabożeństwo swoie na pierwszém piętrze wagi mieiskiéy.

2) O kościołach tych znaidziesz więcéy w dziełkach: Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu w 16. i 17. wieku i o kościołach braci czeskich w dawnéy Wielkiéipolsce.

w tem mieście wnet wielu zwolenników i zaczęli odprawiać pokryjomu nabożeństwo po niektórych domach prywatnych. Po kilku latach otworzyli publiczne zbory (1554.), polski i niemiecki, w gmachach Ostrorogów na przedmieściu ś. Wojciecha położonych. W roku 1564. darował im je Jakób Ostroróg, generał wielkopolski i przywilej nadający wiele swobód posiedzicielom tych gmachów u Zygm. Aug. wyjednał.[1]) Gmachy te urządzili bracia czescy poznańscy, częścią z własnych funduszów, częścią z wsparcia od wielkopolskiéj ślachty dyssydenckiéj, mianowicie od familii Ostroro-

---

2) Ten Jakób Ostroróg był gorliwym apostołem reformacyi w Polsce i przykładem swoim i namową wielu z ślachty i mieszczan do porzucenia wiary przodków nakłonił. Trudnieisza była sprawa z pospolstwem i ludem wieiskim, trwaiącym wiernie przy obrządkach religii katolickiéy; ten nietylko się od wiary oiców odwieść nie dał, ale nadto zwolenników reformacyi nienawidził i gdy mógł, prześladował i lżył. Jakto się samemu Ostrorogowi w r. 1564. zdarzyło; o czém następuiąca czynność wyięta z akt radzieckich tak opowiada: „Przyszedłszy przed urząd rady miasta Poznania pan Jakób Ostroróg, skarżył się przeciw Woiciechowi, chłopowi z Winiar, że on czasu iednego będąc piianym, a idąc mimo dom IPana Ostroroga, przed wroniecką bramą leżący, gdy IPan Ostroróg we drzwiach domu swego stał, przystąpił do niego przerzeczony Woiciech z Winiar i rzekł tak ku JMPanu Ostrorogowi: Pomaga Bóg Pikarcie, z kurwy synu, zdraico, złodzieiu! Za któremi słowy aczkolwiek IPan Ostroróg to oznaimił, ze mógł sobie sprawiedliwość z tym człowiekiem uczynić, ale wolał w téy mierze sprawiedliwości urzędu patrzeć, przeto prosił, aby mu sprawiedliwość z tymto człowiekiem była uczyniona. Tamże oblicznie stoiąc przerzeczony Woiciech z Winiar zeznał się dobrowolnie, że takowe słowa będąc piianym zadał JMPanu Ostrorogowi, ale JP. Ostroroga nieznał, ani wiedział, kto był, i prosił o miłosierne przebaczenie JPana Ostroroga. Za tém człowieka tego wyznaniem, prosił JP. Ostroróg, aby człowiek ten o takowe słowa personie iego nieuczciwie zadane był karan. P. Rada miasta Poznania uważywszy J. M. żałobę i tego człowieka dobrowolne zeznanie, acz w prawie magdeburskiem iest dostateczna nauka, iako się będzie zachować przeciwko takowym, którzy iniuria verbali sibi similes afficiunt, iednak to na baczeniu maiąc, iż ten człowiek contra Illustrem et magnificam personam wystąpił, wskazali, aby butel tego człowieka iawnie obwołał, potem czeladnik mieiski powrozem na rynku przed ratuszem, abo przed domem IP. Ostroroga, gdzie ten człowiek zgrzeszył, onego skarał, który dekret IP. Ostroróg dobrowolnie przyiąwszy, za przyczynami niektórych zacnych ludzi, też i IPan sam miłosierdziem chrześciańskiem ruszony, to karanie dobrowolne mu przepuścić i od dekretu przerzeczonego iego wolnie puścić raczył. Actum feria quarta ante festum Sancti Viti proxima. 1564.“

gów na kościoły, niemiecki i polski, szkółkę i kilka mieszkań dla ministrów, nauczycieli i sług kościelnych. W roku 1575. kupił Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, dom przyległy gmachom kościelnym braci czeskich, od kupca Szyllinga, a wyrobiwszy sobie u króla Stefana przywilej wolnego posiadania, darował go potém braciom czeskim.

Własność kościelna nieruchoma braci czeskich w Poznaniu składała się w roku 1600 z następujących gmachów: z dwóch kościołów, niemieckiego i polskiego, sześciu domów, szkoły i śpitala, z dwóch ogrodów i sadów, z cmentarza. Wszystko to zajmowało przestrzeń dzisiejszego lazaretu wojskowego, placu obok publicznego i magazynu z przyległościami, niegdyś całą przestrzeń własności nieruchomej księży Karmelitów bosych, którym się cały majątek kościelny nieruchomy braci czeskich poznańskich po roku 1617. dostał. Kościoły i domy braci czeskich były w części tak nazwany mur pruski, w części też z drzewa wystawione. Na utrzymywanie tych gmachów wyznaczył Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski jakiś fundusz, który zapewne nie był dostatecznym, zwłaszcza przy tak częstem burzeniu ich przez pospólstwo. Naprawy następowały zatém z składek gminy poznańskiéj tego wyznania; materyałów dostarczała szlachta dyssydencka, mianowicie Ostrorogowie, którzy nad gmachami temi jus patronatus mieli. Kościoły braci czeskich zburzone zostały ostatecznie przez uczniów jezuickich i pospólstwo w roku 1616. Od tego czasu aż do panowania Stanisława Augusta, wyznanie braci czeskich niemiało wcale kościołów w Poznaniu; za panowania dopiero tego monarchy urządziło ono sobie pierwsze piętro wagi miejskiéj na kościół, gdzie nabożeństwo swoje odprawiało przez czas długi, dopóki domu na Garbarach nie nabyło, w którym dotychczas nabożeństwo odprawia.

3. *Dom modlitwy Greków.* Powiedziałem wyżéj, że od środka 18. wieku przybyło do Poznania kilkanaście familii greckich z Macedonii. Rodziny te korzystając także z wolności religijnéj Dyssydentom polskim traktatem roku 1767. zapewnionéj, utrzymywały duchownego swego wyznania, który nabożeństwo odprawiał na pierwszem piętrze kamienicy w rynku, niegdyś do Garczyńskich, dziś do Du-

chego należącéj. Grecy posiadali także dom przed bramą wrocławską pod N. 692., obok którego chowali swoich umarłych.

ROZDZIAŁ XII.

Rzeka Warta, rzeczka Cybina i inne wody.

W opisie starożytnego Poznania nie można zamilczeć o rzece Warcie, która handel tego miasta ożywiała, któréj woda wprawiała w ruch koła tylu młynów, papierni, fóluszów, pił i t. d. która nareszcie występując tylekrotnie z brzegów swoich, zrządzała w mieście niesłychane szkody i spustoszenia. Nazwisko tego strumienia *Warta* znaném było już w 10. wieku; nadaje mu je bowiem Dytmar merzeburski (Vurta). Od czego pochodzi, trudno jest zgadnąć; mnie się zdaje, że jest pochodzenia sławiańskiego, od wyrazu *wartko*, wezbrawszy bowiem na wiosnę, płynie wartkim biegiem; zresztą i w innych porach roku nie jest leniwą.[1]) Ale dawszy pokój mylnym może domysłom o początku nazwizka téj rzeki, przystąpmy raczéj do opisu niektórych o niéj szczegółów.

Przemysław i Bolesław, książęta wielkopolscy, za dozwoleniem Bogufała, biskupa, i całéj kapituły poznańskiéj, darowali miastu w roku 1253. rzekę Wartę na milę drogi

1) Długosz w opisie Polski wywódzi wyraz Warta od wartować, czyli szukać iakoby rzeka ta, nie przestaiąc na iednym korycie, coraz nowych szukała. „Fluvius Wartha quod significat scrutinium, non enim uno eodemque alvo contentus, sed in plures divisus et distractus, locis vicinis quasi quaedam scrutinia per aquas diffusas inducit &tc.“ Ale takim sposobem możnaby wszystkie inne rzeki Wartami nazywać, bo żadna na iedném korycie nie przestaie.

na dół i w górę z wolnością łowienia ryb, stawiania młynów i t. p. Ze zaś w przywileju wspomnionym nie powiedziano: czy wolność tą rozciąga się do obudwóch brzegów, ztąd pomiędzy kapitułą poznańską, a miastem były o to ustawiczne kłótnie przez kilka wieków.[1]) Zygmunt I. na zjeździe generalnym w Piotrkowie w roku 1523. wydał w tych kłótniach wyrok, przez który miastu Poznaniowi groblę Czartorya zwaną przysądził, kapitułę zaś nakazał, aby zaprzysięgła przez jednego kanonika i 6 ślachty, iż posiadała ciągłe wolność łowienia ryb na Warcie. W roku 1524. wydał Zygmunt I. w interesie tym mandat, na mocy którego nakazane w roku poprzednim złożenie przysięgi przez kapitułę odłożoném zostało do późniejszego czasu; nie wiadomo mi atoli, czy kiedykolwiek złożoną została. Tymczasem spór o rzekę Wartę toczył się między stronami daléj. Rostrzygnął go Zygmunt August dekretem 1571. wydanym, przysądzając miastu rzekę Wartę z obudwoma brzegami na milę w górę i nadół, tudzież dwie jéj wyspy. Konstytucya koronna pod tytułem: exekucya dekretu w roku 1598., przyznała także obadwa brzegi Warty miastu; toż samo uczyniła Kommissya dobrego porządku dnia 24. Stycznia 1780. roku. Ztemwszystkiem kapituła nieprzestawając na tych wyrokach monarchów i sejmów, uważała się zawsze za właścicielkę prawego brzegu Warty i nie zaniedbała, aż do samego niemal upadku kraju, toczyć o to z miastem krwawych nieraz walek. Prawo swoje do połowy Warty zasadzała na przywileju Przemysława z r. 1252., datowanego in Gnesna in Crastino Sancti Adalberti, którym książę ten połowę téj rzeki miał jéj nadać.

Przywilej lokacyjny nadał miastu wolność stawiania na rzece Warcie młynów. Z wolności téj korzystało miasto aż nadto, na własną atoli szkodę. Już od początku 14. wieku stało na rzecę Warcie mnóstwo wielkie młynów, których liczbę w 15. i 16. wieku folusze, papiernie i pi-

---

1) Kłótnie te sięgają odległych bardzo czasów. Tak naprzykład w aktach kapituły czytam, że w roku 1443. Władysław Warneńczyk pisał do biskupa i członków kapituły poznańskiéy, donosząc im, iż magistrat poznański użalał się przed nim na biskupa, który mieszczan poznańskich z przyczyny sporu z kapitułą o Wartę, wyklął. Monarcha zakazuje podobnego postępowania na przyszłość i przyrzeka sprawiedliwość wymierzać.

*

ły powiększyły. Gacie i groble tych młynów ścieśniając niezmiernie koryto Warty, zmuszały ją w czasie przybrania wody do występywania nagle z brzegów; ztąd pochodziły owe nadzwyczajne zalewy miasta, jakich w dzisiejszych czasach niedoświadczamy, chociaż Warta corok prawie z brzegów swoich występuje. Szczególniéj zrządzała te powodzie gać z mocnych blochów dębowych, przez środek rzeki od młynu królewskiego za Dominikanami, aż do młynu kapitulnego na drugiéj stronie Warty leżącego wyprowadzona. W gaci téj w roku 1520. były tylko trzy otwory, na $1\frac{1}{2}$ łokcia szerokie, do uchodu wody. Woda więc wezbrawszy, odparta od mocnéj gaci, cofała się w kanały miejskie, które wnet napełniwszy, zalewała zewsząd miasto. Niepodobna przypuszczać, aby magistrat, zwykle z ludzi światłych złożony, nie poznał przyczyn tak częstych zalewów miasta, a przecież nie wiedzieć, z jakich pobudek cierpiał na Warcie młyny z gaciami i groblami i narażał mieszkańców na nieobrachowane szkody.

Rząd dawny polski, przekonany o ważności Warty w spławianiu tą rzeką drzewa, potażu i tympodobnych towarów i produktów wielkopolskich do miast zagranicznych, nie szczędził żadnych starań, aby oczyścić jéj koryto. Troskliwości téj chwalebnéj rządu znajdujemy częste ślady w konstytucyach narodowych. Tak np. zjazd piotrkowski za Kazimierza Jagiellończyka w roku 1447. odprawiony, stanowi, aby na rzekach Wiśle, Warcie i t. d. wolny był spław, aby stawiający na nich jazy, czynili w nich dla statków otwory. Konstytucya z roku 1557. nakazuje, aby Warta począwszy od Sieradza uwolnioną była od młynów i jazów. Konstytucya z roku 1563. pod tytułem Warta opiewa: „Kommissarze do margrabiów brandenburskich i książąt pomorskich, mają bydź wysłani ratione liberi transitus Wartą i ratione cła. A za odebraniem na sejmie od nich deklaracyi, około rumowania tejże rzeki i budowania ślózów i wrót nieodwłocznie ma bydź postanowiono. „Nie przyszło to ad effectum“ — mówi konstytucya z roku 1589. — „przeto inszy znowu kommissarz deputatur dla skończenia téj sprawy, a Warta za staraniem pomienionego kommissarza i podkomorzego poznańskiego ma już bydź od Poznania, aż tam, dokąd będzie potrzeba, rumowana z pieniędzy na to złożonych i na ratuszu poznańskim leżących; a jeżeliby te pieniądze na to wystarczyć nie miały; rycerstwo województwa poznańskiego i kaliskiego mają dołożyć

sub poenis in officiis castrensibus repetendis sine appellatione.“ Oczyszczenie Warty, w części przynajmniéj, nastąpiło na początku 17. wieku. Wszakże rzeka ta była zawsze pod Poznaniem spławną. Chodziły po niéj do Odry szkuty i inne statki kupców poznańskich, jakoteż tratwy na potrzebę miejscową i na wywóz za granicę. Rybołóstwo na rzece Warcie należało w 13. wieku w części do książąt, (a późniéj do zamku) w części do magistratu.

Do Warty, któréj koryto szło niegdyś około młyna Nadolnika i po za Chwaliszewem około gmachu zwanego psałterya [1]), wpadają pod Poznaniem dwa strumyki zwane Cybina i Główna. Obadwa płynąc przez posiadłości kapituły, do niéj też należały. Obadwa nosiły już te nazwiska w 12. wieku. Bogufał bowiem kronikarz żyjący w 13. wieku opowiadając o klęsce, któréj Władysław od braci pod Poznaniem doznał, mówi, że dwa strumyki *Cybina i Główna* krwią ludzką niezmiernie nabrzmiałe brzegi Warty napełniły.[2]) Podobnie jak na brzegach Warty, na obudwóch tych strumieniach stały młyny już w pierwszéj połowie 13. wieku. W 16. wieku były na Głównie piły i papiernia. Rybołóstwo na Cybinie należało do kapituły, która je członkom swoim niekiedy wypuszczała; tak np. w roku 1469. wypuściła je Strzałkowskiemu, archidyakonowi poznańskiemu.

W dawniejszych czasach znajdowało się także w obrębie Poznania kilka stawów, których dziś ślad zaledwie po-

---

1) Dotąd odnogę jednę Warty, w téy stronie znajdującą się, nazywają starą Wartą; iestto dawne koryto Warty. Niewiadomo atoli, kiedy rzeka ta utorowała sobie dzisieysze łoże; zdaie się, że rewolucya ta zaszła przed trzynastym wiekiem, albowiem już w czasie, kiedy Przemysław i Bolesław, książęta wielkopolscy nową dzielnicę miasta (około środka 13. wieku) zakładali, Warta płynęła tymsamym korytem, którym obecnie płynie. Aż do środka 17. wieku koryto Warty szło około kościoła Bernardynów. Szwedzi dla wzmocnienia fortyfikacyi z strony Garbar nadali iéy kierunek, w iakim w téy stronie dziś płynie.

2) „... castra Wladislai repenter invadunt, contra epulantes ieiunii insiliunt, cathervas hostium arduissime penetrant & fortissime ensibus mactant, trucidant & occidunt, sic ut duo rivi Cybina & Glowna iuxta quos certamen belli gerebatur ex cruore occisorum inundati Wartham fluvium rippis alcius replevisse perhibentur.“ Cybina wypływa z ieziór pobiedziskich; Główna blizko wsi Jemielno.

został. Tak np. w 16. i 17. wieku był staw biskupi, zaraz za zamkiem biskupów; drugi staw leżał w ogrodzie należącym do konwiktu Szóldrskich. Inne stawy leżały w rozmaitych stronach miasta, jakoto np. pod zamkiem przed młynem Bogdanka, za Muszą górą przed młynem Folusz zwanym i t. d.

ROZDZIAŁ XIII.

Uczeni i sławni Poznańczycy.

1. *Bederman Tomasz.* Tomasz Bederman urodził się w Poznaniu z znakomitéj familii miejskiéj[1]) w drugiéj połowie 17. wieku. Początki nauk odbył w szkołach poznańskich przy katedrze i przy farze; w dalszych doskonalił się w akademii krakowskiéj pod Janem z Stobnicy, gdzie także stopnie akademickie pozyskał i słuchawszy teologii na kapłana się wyświęcił. Ucząc w akademii krakowskiéj, dał się poznać chlubnie w ojczyznie z kilku pism łacińskich i greckich, które wydał. Nieśmiertelnéj pamięci Jan Lubrański, biskup poznański, założywszy przy katedrze poznańskiéj szkołę wyższą (gimnazyum), na rządzcę jéj Bedermana powołał. W roku 1520. umarł Lubrański, a Bederman na nabożeństwie za Lubrańskiego dnia 23. Maja t. r. odprawionem, wystawił w mowie ojczystéj licznie zebranéj publiczności zasługi dostojnego męża dla kościoła i ojczyzny położone. Akta kapituły poznańskiéj, z których tę wiadomość wyczerpnąłem, chwalą bardzo tę mowę Bedermana; szkoda zatem wielka, że zaginęła, rzuciłaby bowiem wielkie światło na czyny i życie Lubrańskiego. O innych o-

1) Bedermanowie należeli w 15. i 16. wieku do naiznakomitszych rodzin poznańskich; w roku 1500. Andrzéy Bederman był burmistrzem.

okolicznościach życia Bedermana nie wspominają ani archiwa miejscowe ani nasi bibliografowie; niawiadomy nawet jest rok jego zgonu. Wykładał w szkole Lubrańskiego retorykę; biegłym był w języku greckim, i wydał następujące dzieła:

1. Antiquissimi grecorum poetarum Hesiodi Georgicorum liber per Nicolaum de Valle e greco in latinum conversus. Impressum Cracovie. (Na końcu) Liber Georgicorum Hessiodi a Nicolao de Valle trsuslatus finit. Impressus Cracovie per Gasparem Hochfeder. Anno Domini 1505. In vigilia visitationis Marie. 4to. 6 arkuszy. Bederman dedykował to dzieło swemu nauczycielowi Janowi z Stobnicy, professorowi przy akademii krakowskiéj.
2. M. T. Ciceronis eloquentie parentis breviores epistole. Adjecto Jodoci Badii Ascensii in epistolarum compositionem compendio Isagogico. Cracovie. Impensis providi viri Dommini Johannis Haller, anno incarnationis dominice MDXIIII. 4to
3. M. Tullii Ciceronis Romane Eloquentie Principis, Dialogus de partitione oratoria. Regia in civitate Cracovia. Ex aedibus spectabilis viri Domini Johannis Haler civis et consulis Cracoviensis. Anno salutis nostrae MCCCCXV. 4to. (Janociana III.)

Tomasz Bederman był także poetą, przynajmniéj ma równe prawo do miejsca w dykcyonarzu poetów polskich Juszyńskiego, jak mnóstwo innych mniemanych poetów. Na wielu dziełach wówczas wychodzących, są wiersze jego łacińskie zalecające dzieła; tak np. na dziełku Jana z Stobnicy pod tytułem: Parvulus philosophiae naturalis jest jego decastichon do czytelnika o użytku filozofii.

2. *Bembus, Mateusz Jezuita.* Urodził się w drugiéj połowie 16. wieku w Poznaniu, z rodziców, jak się zdaje ubogich. Słuchał nauk w kollegium jezuickiem i oblekł suknią zakonną 1587. roku. Poczem wykładał w kollegium poznańskiem różne nauki szkolne, ucząc teologii lat 7. Zarządzał kilku domami i całą prowincyą, a po śmierci Skargi lat dwa na dworze królewskim kazywał. Po upływie tego czasu odwołany został ode dworu i rozmaite posługi w zakonie swoim odbywał. Stopień doktora teologii otrzymał w akademii wileńskiéj. Będąc rządcą kollegium poznańskiego, toż znacznie rozszerzył i majątek jego pomno-

żył. Umarł w podeszłym wieku dnia 30. Lipca 1645. r. Wydał następujące dzieła:

1. Kometa, to jest pogróżka z nieba na przestrogę i upomnienie ludzkie. W Krakowie, u Andrzeja Piotrkowczyka 1609. roku. (Siar. Obraz wieku Zygmunta III.)
2. Kazanie na śmierć Barbary z Radziwiłłów Kiszczyny 1614. (Siarczyński l. c.)
3. Wizerunek ślachcica prawdziwego, kazanie na śmierć Bobolego, podkomorzego koronnego roku 1617. (Siarczyński l. c.)
4. Pastor vigilans, sive ars regendi animas etc. Cracoviae in officina And. Petricovii. 1618.
5. Pacatus impacatus ad examen vocatus. Cracoviae in officina And. Petricovii. 1616.
6. Bellator Christianus, hoc est ratio christiane, pie, feliciterque bellandi. Cracoviae. 1617. (Z rozkazu i nakładem Jana III. powtórzono druk tego dzieła w Oliwie 1688. r. Siarczyński. l. c.)
7. Trąba gniewu bożego gromiąca grzeszników na przestrogę i upamiętanie narodu polskiego r. 1618. (Siarczyński. l. c.)
8. Kazanie na śmierć Andrzeja Opalińskiego, biskupa poznańskiego 1624. r.
9. Kazanie na śmierć Adama Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego r. 1628.
10. Monita salutaria data anonymo libelli famosi. (Siarczyński l. c.)
11. Wzywanie do jedności katolickiéj narodu ruskiego, religii greckiéj z kościołem rzymskim uczynione na kazaniu w kościele metropolitańskim lwowskim w dzień ś. Szymona i Judy apostołów. W Krakowie w drukarni A. Piotrkowczyka, typografa I. K. M. 1629. 4to.

Bembus pisał i wiersze. Juszyński w dykcyonarzu poetów polskich przytacza następujący wiersz jego:

12. Epos in nupturientes evangelicos verbi ministros. Ma to bydź parodya na wiersze toruńskich poetów, którzy na ślub Andrzeja Luka kaznodziei toruńskiego pisali.

Jako mówca kościelny Bembus po Skardze najpierwsze niezaprzeczenie zajmuje u nas miejsce. Znali to dobrze przełożeni zakonu Jezuitów i po śmierci Skargi nie kogo

innego, tylko Bembusa na kaznodzieję nadwornego wysadzili. Wymowa jego jest męzka; mniéj porywa i unosi umysły, mniéj do serca przemawia niż Skargi, ale zbliża się do niéj bardzo i jest więcéj wypracowana. Język zaś Bembusa jest płynny, okwity, pełen pięknych zwrotów, i doskonale wyrobiony. Niech za dowód tego służy następujący mały wyimek z dedykacyi kazania jego: *Wzywanie do jedności katolickiéj narodu ruskiego etc.* księciu Alexandrowi z Ostroga Zasławskiemu, wojewodzie kijowskiemu. „Już temu nie mały czas, Jaśnie Oświecone Książę, jako ludzie chwałę bożą i dusz ludzkich zbawienie uprzejmie miłujący, na to pracę swoję i staranie obrócili, jakoby zacny naród ruski nabożeństwa greckiego, zdawna od kościoła ś. rzymskiego niezgodą oderwany, do miłości i jedności z nim przywieść i pociągnąć mogli. Pracowali w tém znacznie i po dziś dzień jeszcze pracują duchowni tegoż nabożeństwa, ludzie godni i uczeni, którzy rozmaite księgi nietylko greckich, ale też i słowiańskich pisarzów z czułą i niespracowaną pilnością przebieżawszy, pokazali to, iż Chrystus w kościele swoim, który jest ciałem jego członków wszystkich, pod jedną głową Piotrem ś. i następcami jego spojenie i zjednoczenie mieć chce i t. d.“

Bembus, równie jak Skarga, gromił z ambony śmiało i bez ogrodki występki narodu i przepowiadał proroczym duchem, że się stanie łupem nieprzyjaciół, jeźli się niepoprawi. W kazaniu: *Trąba gniewu bożego* przebiega główne wady narodowe i między innemi tak o znieważaniu miejsc poświęconych mówi: „Turcy do swych meczetów bez broni wchodzą, nierzkąc, aby jéj na się tam dobywać mieli. A u nas to w państwie katolickiem nie nowina w kościele niejednego zabić, zamordować i krwią ludzką miejsce święte splugawić. A co gorsza, o tak wielką niesłychaną krzywdę bożą i o takie miejsc świętych zelżenie i zesromocenie i swawolą zbyt wyuzdaną, nikt prawem nie czyni. Na żadnym sejmiku artykułu o tem nie uczynią, ani postępku prawnego na ten exces nie namówią. Innych swoich prywatnych krzywd albo uraz umieją na sejmikach dochodzić i im kwoli artykuły knować: Boga samego i domu jego krzywda nie jest taka, aby o nię słowo rzec i jakim artykułem czynić miano. Sejmikowali kiedyś przodkowie nasi w kościołach dla tego, aby jako przed Bogiem, w pałacu jego i przy bytności aniołów i świętych jego, zgodnie, jednomyślnie, z bojaźnią bożą o Rzeczypospolitéj i dobru jéj na-

mowy swoje mieli, ale teraz opak się dzieje. Bojaźń boża idzie powoli w zapomnienie, uczciwość miejsc świętych ginąć poczyna, drudzy sejmikować mając, na zwady i przymówki się raczéj i mordy do kościołów „niż na życzliwe i spokojne dobra Rzeczypospolitéj obmyślanie schodzą i t. d.“ Pszeszedłszy potém z kolei wszystkie wady narodowe i skreśliwszy przerażający słuchacza obraz występków, które około r. 1640. były już w narodzie powszechnemi, kończy piękne kazanie to taką apostrofą do Boga. „Uczyń Panie z tą koroną naszą i z królem JMością Panem naszym znak jaki ku dobremu. Daj królowi JMci. Panu naszemu panowanie długie i fortunne, Rzeczpospolitą spokojną, wojska niezwyciężone, dom jego wszystek szczęśliwy i trwały, puść strach imienia jego na nieprzyjacioły jego, chowaj nas w pobożności i w pokoju, strzeż od złego powietrza, głodu i miecza, aby ujrzeli wszyscy, poganie zwłaszcza, którzy jego i korony téj ślachetnéj nienawidzą, aby byli zawstydzeni, iżeś nas ty Panie ratować i znacznie pocieszyć raczył.“

Ale kazania Bembusa nietylko są ważne, jako zabytek nieporównanéj wymowy i wybornego języka, dostarczają one jeszcze mnóstwo materyałów do historyi krajowéj owych czasów.

3. *Bodocki Wawrzyniec.* „Luteranin i z mnicha Franciszkana wywłoka. Urodził się w Poznaniu 1607. roku. Po różnych doświadczeniach w Prusiech, gdy nie bardzo mu się powodziło w Królewcu, udał się do Rygi i za nauczyciela tam był przyjęty. Ztąd się przeniósł do Rostoku gdzie został professorem wymowy przy akademii, wszędzie piorunując przeciw papieżowi i duchowieństwu katolickiemu; tam umarł roku 1661. w miesiącu Wrześniu. Pisał rozmaite dzieła filozoficzne i teologiczne w języku łacińskim: De natura, objecto et fine Logicae, De virtutibus moralibus. Revocatoria pontificiorum dogmatum i t. d.“ Siarc. Ja pism tych Bodockiego nieznam; miałem za to w ręku jedno, którego Siarczyński nie przytacza: Coeli ineffabiles Favores quibus humanum genus amarissima Christi Jesu Passio et mors locupletavit Publico ante ore in incluta Rosarum academia pronumerati. M. Laurentio Bodock. Nunc autem in lucem editi. Rostochii Typis Nicolai Kilii, Acad. Typogr. Anno MDCXL. 4to. 2 arkusze. — Z dziełka tego widać

że Bodocki był człowiekiem uczonym i język łaciński posiadał doskonale. — Prócz tego miał pisać: Genius Papae Romani. Panegyricus in Principem Mechlemburg. Gustavum Adolphum. Suada Romana. Studiosus academiae Rostockiensis.

4. *Borek Jan Albert.* „Uczony lekarz poznański, zaszczycony od Zygmunta III. ślachectwem roku 1588.“ (Siarczyński. Alloquia Osieciensia i t. d. Laudatio almae Acade. Crac. Starowolskiego.)

W archiwum miejskiem o uczonym tym lekarzu nie znalazłem żadnéj innéj wzmianki, prócz tego, że piastował rozmaite urzędy miejskie, a między innemi był także i burmistrzem.

5. *Brandt Jan, Jezuita.* „Rodził się w Poznaniu; oblokłszy suknię zakonną“ — mówi Siarczyński — „w r. 1571. — posłany był na nauki do Rzymu, tam został penitenciaryuszem. Powróciwszy do kraju szkół uczył w Poznaniu, potem w Wilnie, gdzie stopień doktora teologii osięgnął. Kazywał i rządził domami w Pułtusku i we Lwowie, gdzie umarł ostatniego Grudnia 1601. roku mając lat 50. Jak był za życia kochany, tak żałowany po zgonie. Całe miasto oddało mu ostatnią usługę, a Solikowski, arcybiskup lwowski, szanownik pięknych przymiotów, pamięć jego mową pochwalną uczcił. Podług Allegambego, jeżeli się tylko niemyli, biorąc Brandta za Berenta, wydał pieśni polskie i łacińskie, z muzycznemi notami, był bowiem w muzyce tak biegły, iż mu z spółczesnych mało równych było. Kazanie jego miane na śmierć Chodkiewicza w Brzostowicy r. 1595. wydane jest w Wilnie. Rozprawa jego de Justificatione wyszła w Poznaniu roku 1591.“ (Siarczyński; toż samo prawie powiedzieli o nim Oloff. polnische Liedergeschichte i Juszyński: Dykcyonarz poetów polskich.)

6. *Brzeznicki Jakób.* Syn Hieronima Brzeznickiego, herbu Srzeniawa, niegdyś burmistrza poznańskiego, zmarłego w roku 1563. dnia 29. Marca. Urodził się w pierwszéj połowie 16. wieku. Ukończywszy nauki w szkole Lubrańskiego pod sławnymi Grzegorzem Samborczykiem i Benedyktem Herbestem, udał się do akademii krakowskiéj,

gdzie przez lat kilka nauk wyzwolonych i teologii słuchał. Ztąd zwyczajem owczesnéj młodzieży polskiéj udał się na uniwersyteta włoskie. Powróciwszy do kraju i poświęciwszy się kapłaństwu, przebiegł szybko niższe stopnie w stanie duchownym i w roku 1571. był już kanonikiem poznańskim i sekretarzem królewskim. W tymsamym roku posłanym został od powszechnego synodu gnieznieńskiego do Rzymu do Grzegorza XIII. z doniesieniem temuż o uchwałach na synodzie zapadłych. Na tymsamym synodzie ustanowionym został wraz z kilku innymi sędzią duchownym dla dyecezyi poznańskiéj. Swoją nauką, nieskażonem życiem i uprzejmością taką sobie zjednał miłość pomiędzy członkami kapituły, że w roku 1595. po śmierci Łukasza Kościeleckiego jednomyślnie na administratora dyecezyi obrany został. Inne okoliczności życia jego nie są znajome; niewiadomo także, kiedy umarł. Żył atoli jeszcze w roku 1604. i był natenczas sufraganem poznańskim. Miał brata rodzonego Hieronima, który zostawszy w roku 1577. burmistrzem, urząd ten pokilkakroć piastował.

Jakób Brzeznicki ma niejaką sławę i w świecie uczonym. Treterowi, wydającemu żywoty biskupów poznańskich przez Długosza, dostarczył żywoty od Uriela Górki począwszy, aż do Wawrzyńca Goslickiego, razem 14 biografii. Nadto wydał następujące dziełko: Postulata ordinis ecclesiastici Universi in Regno Poloniae, coram S. M. Regia, Ordine Senatorio et equestri in Comitiis Varsaviensibus Generalibus A. D. MDLXXXV. habitis, proposita. Posnaniae, In Officina Typographica Joannis Wolrabi MDLXXXV.

7. *Chrościewski Stanisław, zwany Niger.* Uczony ten lekarz urodził się wprawdzie w Ciechanowie w Mazowszu, ale przepędziwszy większą część życia swego w Poznaniu, przyjąwszy w tem mieście prawo miejskie i piastowawszy rozmaite urzędy miejskie, słusznie poczytywanym bydź może za Poznańczyka. Janocki taką o nim podaje wiadomość: Stanisław Chrościewski, nazwany Niger, był rodem z Ciechanowca w Mazowszu. W Lipsku słuchał nauk wyzwolonych i sztuki lekarskiéj. Bawiąc w tem mieście wydał: Epicedium in mortem immaturam Illustrissimi Principis domini Joannis de ducibus Lithuaniae Praesulis Posnaniensis. Lipsiae, Apud Valentinum Schumann Anno MDXXXVIII. 4to. majori. Jan Jerzy Schenkius w dziele Bibliotheca medica umieścił piękną elegią Chro-

ściewskiego na pochwałę wód karlsbadzkich. Tenże Schenkius przytacza jeszcze dwa dzieła naszego Chrościewskiego, w rękopiśmie zachowane, t. j. de odore, a drugie de humoribus. Józefowi Załuskiemu, założycielowi publicznéj biblioteki w Warszawie zdarzyło się odkryć bardzo rzadkie dziełko: De humoribus tegoż Stanisława Chrościewskiego, lekarza nadwornego Gorków, wydane w Krakowie u Piotrkowczyków w oktawce, bez roku, dedykowane Łukaszowi Górce, wojewodzie poznańskiemu, staroście buskiemu. Tyle o Chrościewskim Janocki. My dodać jeszcze możemy, że Chrościewski był w roku 1567. burmistrzem, posiadał w rynku dom i miał względy u Zygmunta Augusta; w aktach bowiem grodzkich, czytam następujący względów takowych dowód: „Stanisław Niger Philosophiae et Medicinae doctor civis posnaniensis pokazał przywilej króla JMCi. dzisiejszego de data 1549. Cracoviae die Martii podpisany ręką Mikołaja Grabie, podkanclerzego koronnego, którym go wyjął i dom jego, którykolwiek ma i potem albo kupi, albo i zbuduje w Poznaniu w rynku, albo ulicy którejkolwiek, od wszystkich poborów królewskich i miejskich poznańskich, które teraz są i potém będą i od wszelkiéj juryzdykcyi miejskiéj, a z osobliwéj swéj łaski królewskiéj wolnego uczynił wespół z małżonką jego usque ad extremum spiritum utriusque, od tych pomienionych wszystkich rzeczy.“

8. *Chrościewski Jan.* Syn poprzedzającego, urodził się w pierwszéj połowie 16. wieku. Słuchał nauk naprzód w kollegium Lubrańskiego, a późniéj na akademii krakowskiéj, poświęciwszy się sztuce lekarskiéj. Ztąd udał się do Padwy, gdzie bawiąc, wydał w Wenecyi u Pawła Majeta, księgarza, w roku 1583., a późniéj w Frankfurcie, następujące dzieło: De puerorum morbis tractatus locupletissimi, varia doctrina referti, nec solum medicis, verum etiam philosophis magnopere utiles, ex ore excelentissimi Hieronymi Mercurialis Foroliviensis Medici clarissimi diligenter excepti, atque in libros tres digesti opera Joannis Chroscievii. Addita Alexandri Tralliani de Lumbricis epistola cum ejusdem Mercurialis versione. Ejusdem de venenis et morbis venenosis lib. II. seorsim editi. Omnia quam ante accuratius expressa, cum indice. Francofurti apud haeredes Andreae Wechelii 1584. 8. pag. VI. 478. ind. 27. Dzieło to przypisał Chrościewski magistratowi poznańskiemu, od któ-

rego w różnych czasach liczne i wielkie dobrodziejstwa odebrał. (Janociana tom III. pag. 35.) Powróciwszy do kraju osiadł Chrościewski w Poznaniu i sprawował rozmaite urzędy miejskie, a między innemi był w roku 1611. burmistrzem wraz z kolegą swoim w zawodzie lekarskim, Janem Borkiem. Rok jego zgonu, jako też inne okoliczności życia nie są mi znajome.

9. *Cyraniusz Hieronim.* Urodził się w Poznaniu na początku 16. wieku z żamożnéj familii miejskiéj.[1]) Odbywszy nauki w mieście rodzinnem wstąpił tu do zakonu księży Dominikanów, gdzie odprawiwszy nowicyat, wysłany został do Włoszech. Tu tak wielki postęp w naukach uczynił, iż został tytułem doktora teologii zaszczycony. Powróciwszy do kraju, mięszkał długo w klasztorze poznańskim, ucząc młodzież zakonnemu życiu poświęcającą się. Bzowski i Nowomiejski, pisarze dominikańscy, dają mu świadectwo głębokiéj nauki i świętobliwości i mówią, że dla tych przymiotów król Zygmunt August powołał go na swego spowiednika. Nie długo atoli bawił Cyraniusz na dworze królewskim, albowiem w roku 1565. na kapitule łowickiéj, obrany prowincyałem pożegnał dwór, do którego już nigdy nie powrócił. Po sprawowaniu przez trzy lata prowincyalstwa, osiadł Cyraniusz znowu w klasztorze poznańskim, zkąd go wola starszych w roku 1577. ruszyła do Gdańska, aby mięszkańców tego miasta do wiary katolickiéj nawracał. Pisarze dominikańscy powiadają, że Cyraniusz missyą tę z taką gorliwością i skutkiem odprawiał, że Gdańszczanie obawiając się, aby większéj części mięszkańców do wiary nie nawrócił, zadali mu truciznę; na którą tegoż roku 1577. życia w podeszłym już wieku dokonał. — Z téj saméj familii pochodził także Stefan Cyraniusz, sławny lekarz poznański na początku 17. wieku.

10. *Czepel Mikołaj.* Urodził się w pierwszéj połowie 15. wieku (1442. roku) z rodziny początkowo z Niemiec pochodzącéj, która się przemysłem i handlem w Poznaniu

---

1) Stefan Cyraniusz, rodzony brat Hieronima był majętnym piwowarem. Zrobił on w roku 1558. przed aktami radzieckiemi układ z Hieronimem, na mocy którego zobowiązał się dawać mu corocznie z majątku oiczystego 3¼ owczesnéy grzywny.

trudniąc, znacznego dorobiła się majątku. Mikołaj odbywszy nauki w mieście rodzinnem w szkole przy farze, a późniéj w szkole tumskiéj, wysłany był na akademią krakowską, w któréj wysłuchawszy kursu teologii, zaszczycony został stopniem doktora i poświęcił się stanowi duchownemu. Potem zwiedził akademie włoskie i bawił niejaki czas w Rzymie. Powróciwszy do kraju, pełnił przez długi przeciąg czasu obowiązki duchowne przy katedrze poznańskiéj. W roku 1484. kapituła poznańska oceniając jego naukę rozległą i zasługi w niższych stopniach kapłaństwa położone, przybrała go za swego członka.

Wszakże król Kazimierz Jagiellończyk, nie wiedzieć z jakich powodów, napisał do kapituły dnia 13. Stycznia 1485. list groźny, nakazując jéj, aby się nie ważyła Czepla do grona swego przyjmować. Przecież w 13. lat późniéj, to jest roku 1497. Czepel już natenczas kanonik krakowski i gnieznieński, protonotaryusz apostolski, decretorum doctor, przyjętym został i za kanonika poznańskiego.

Bandkie w historyi biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego, taką podaje o nim wiadomość: „Mikołaj Czepel z Poznania, zmarły dnia 30. Kwietnia roku 1518., przeżywszy lat 75, miesięcy 5, jak rękopism Stanisława Pudłowskiego proboszcza u ś. Mikołaja w Krakowie roku 1648. w zbiorze Stanisława Gorskiego śpiewów łacińskich Andrzeja Krzyckiego świadczy w epitafiach z dodatkiem: że miał niezliczone beneficya małe i wielkie, które sobie wyrobił bawiąc w Rzymie, a z których wiele i nigdy na oczy swe nie widział, gdyż liczbie dni roku wyrównywały. Wszelako sam podobno Andrzéj Krzycki, jemu, wtedy już starcowi współczesny, bo zmarł roku 1536. dnia 10. Maja w roku wieku 60, następujący między kilku innemi zrobił nagrobek:

Vive bene sortemque hominum perpende viator,
Ne vanis mundi detineare bonis.
Vixi ego fortunamque tulit mea vita secunda,
Nec caperet titulos ista tabella meos,
Commodus et templis et amico commodus omni
Ingenioque fui clarus ubique meo.
Et quocunque modo vixi, mihi copia semper
Magna fuit, genius nec male cultus erat.
Omnibus hic una jaceo privatus in hora
Nec quidquam mea me quam benefacta juvant.

„Widać z tego nagrobku, że Mikołaj Czepel apostolski protonotaryusz, Decretorum doctor, proboszcz katedry wrocławskiéj i sandomirskiéj, kanonik krakowski był nietylko uczonym, ale i pełnym geniuszu i dobroczynności. Między licznemi darami posiadamy od niego: S. Thomae Aquinatis de veritate fidei Catholicae contra gentiles. Romae 1475.“ etc. Starowolski wypisał nagrobek jego z kościoła katedralnego w Krakowie, gdzie zwłoki jego spoczywają: „Nicolao Czepiel de Poznania, Sedis Apostolicae Protonotario, Decretorum Doctori, Vratislaviensi, Sandomiriensi Praeposito, Canonico Cracoviensi, Viro doctrina, virtute et praecipue ingenio claro. Ac tum Publicae tum Ecclesiasticae rei bene merito Positum. Obiit M. D. XVIII. Vixit Annis LXV. Mensibus V. Obiit ultima Aprilis.“

11. *Czochron M. Sebastyan.* Pochodził z znakomitéj famili poznańskiéj, która od początku 18. wieku najwyższe urzędy w mieście piastowała. Żył za czasów Stanisława Augusta, był doktorem obojga prawa, członkiem honorowym akademii strasburskiéj i sekretarzem szkoły głównéj koronnéj. Inne okoliczności życia i rok zgonu tego uczonego Poznańczyka nie są mi wiadome. Wydał następujące dziełko:

1. Dyssertacya o prawodawstwie kryminalnem na posiedzeniu publicznem szkoły głównéj koronnéj z okoliczności imienin Najjaśniejszego króla Stanisława Augusta i razem pamiątki założenia akademii krakowskiéj od Kazimierza Wielkiego w sali jagiellońskiéj przez M. Sebastyana Czochrona obojga prawa doktora, akademii strazburgskiéj towarzysza, sekretarza szkoły głównéj koronnéj, w Poniedziałek świąteczny popołudniu dnia XII. Maja MDCCLXXXVIII. czytana. W Krakowie w drukarni szkoły głównéj koronnéj, 4to.

12. *Goski Gaspar.* Urodził się w Poznaniu w pierwszéj połowie 16. wieku. Początkowe nauki odbył w szkole Lubrańskiego, dalsze w akademii krakowskiéj, gdzie medycyny słuchał. Zyskawszy tu stopień doktora, udał się do Padwy, zkąd do ojczyzny powróciwszy, osiadł w Poznaniu. W tem mieście swem rodzinnem jako zręczny lekarz i człowiek cnotliwy zyskał wielkie zaufanie u swoich współobywateli, którzy go po wiele razy urzędem burmistrza zaszczycali, np. w roku 1555., 1556., 1557., 1563.,

1568., 1574., 1575. Sprawując urząd burmistrza, wyświadczył miastu wiele ważnych przysług; na znak tedy wdzięczności, darowało mu miasto w roku 1567. plac obszerny na przedmieściu Glinki.[1]) Goski wolne od zatrudnień swego powołania i urzędu chwile poświęcał naukom i autorstwu i napisał dziełko pod tytułem: *Opisanie krótkie Goskiego w lekarstwiech doktora, jeśliże r. pań. MDLXV. powietrza morowego wolny będzie* 8vo. które uczony Lelewel w dziele swojem szacownem: *Bibliograficznych ksiąg dwoje* tom I: pag. 151 opisał obszernie.

Ciampi w dziele swojem: *Bibliographia critica delle antiche corrispondence dell' Italia colla Polonia etc.* mówi, że Goski ku schyłkowi życia swego przeniósł się do Włoch i osiadł w Wenecyi, gdzie za przepowiedzenie zwycięztwa nad Turkami, senat kazał mu posąg pieszy bronzowy w akademii (in gymnasio literario) postawić i corok ze skarbu publicznego po 300 czerwonych złotych dawać, jako dla senatu i ludu weneckiego dobrze zasłużonemu mężowi. Szkoda, że senat wenecki okazał się tak hojnym i wdzięcznym dla naszego Goskiego za przepowiedzenie, a nie za inną jakową rzetelną usługę ludowi i Rzeczypospolitéj weneckiéj. Wszakże nie ubliża to bynajmniéj innym zasługom naszego Goskiego, który nadto policzonym został w poczet patrycyuszów weneckich. Rok śmierci i inne okoliczności życia Goskiego nie są mi znajome; w aktach miejskich są wprawdzie częste o nim wzmianki, ale nic więcéj o nim nie nauczają nad to, że posiadał pieniądze, i często je wypożyczał, że miał dom w rynku pomiędzy domem Błażeja Winklera i Fabiana Szady, i że zostawił syna Gaspra. O powodzie jego przeniesienia się z Poznania do Wenecyi nie mógłem się w aktach miejskich niczego dowiedzieć, i powątpiewałbym o tém zdarzeniu, gdyby Ciampi dowodu na to nie przytoczył. Poważany bowiem od ślachty, kochany od swoich współobywateli, majętny, jakiż miał powód Goski opuszczenia Poznania i uganiania

1) W instrumencie téy darowizny mówi magistrat między innemi: „Quod nos rationem habentes benemeritorum Spectabilis et Excellentissimi Dni. Gasparis Goski Philosophiae et Medicinae doctoris Proconsulis posnaniensis, quae in gerendo officio proconsulari per aliquod annos praestiterit.“ etc.

się w starości swojéj na obcéj ziemi za szczęściem, które w ojczyźnie okwicie posiadał? Bydź jednak może, iż słabowite zdrowie, radziło mu szukać łagodniejszego nad nasz klimatu.

13. *Grodzicki Stanisław, Jezuita.* Pochodził z familii, która w Poznaniu najwyższe urzędy miejskie piastowała, a późniéj w poczet ślachty policzona za herb Nałęcz sobie obrała. Urodził się w roku 1541. z ojca Jana, który w roku 1539. był burmistrzem poznańskim. Odbywszy początkowe nauki w kollegium Lubrańskiego pod Benedyktem i Janem Herbestami, udał się na uniwersytet krakowski, w którym filozofii słuchał pod Jakóbem Goskim i wnet w poczet nauczycieli sławnéj téj szkoły policzony został. Byłoto w czasie gdy Konarski biskup poznański Jezuitów do Poznania sprowadził i gdy nauczyciel jego Benedykt Herbest sukienkę Lojoli oblekł. Sława tego zakonu i przykład Herbesta, takie na młodym Grodzickim uczyniły wrażenie, że odtąd postanowił zrzec się wszelkich widoków światowych i służyć Bogu w zakonie jezuickim. W tym celu udał się do Rzymu i w Kwietniu 1571. roku w 29. roku swego życia wstąpił do nowicyatu tego zakonu, gdzie się między innymi zaprzyjaźnił z Klaudyuszem Aquawiwą, późniéj generałem zakonu. „Za powrotem do Polski przeznaczony do Wilna, zastawszy całą niemal Litwę nowościami zarażoną, wytępianiu ich żarliwie się poświęcił, przeto też apostołem Litwy był nazwany. Słynął jako kaznodzieja w mowach, jako teolog w pismach. Ribadejnera Hiszpan żarłokiem książek, *helluo librorum* go nazwał. Wielu nowowierców z najpierwszych domów do wiary katolickiéj nawrócił. Skrzywdzony policzka wycięciem od Kalwinisty: „bij rzecze, byłem cię Bogu pozyskał.“ W różnych domach swego zgromadzenia pełnił szkolne i kościelne usługi. Umarł w Poznaniu 1615. r. 72. letni starzec.“ To o nim mówi Siarczyński w *Obrazie wieku Zygmunta* III. Rostowski w historyi Jezuitów litewskich dodaje, że był niezmiernie nabożny i pokorny i że do przyięcia wyższych stopni w zakonie musiano go przymuszać; tak przymuszony, rządził kollegiami w Pułtusku, Jarosławiu, Poznaniu i Krakowie przez lat 18. Ten sam Rostowski przywodzi następujący przykład cierpliwości jego chrześciańskiéj: Jeden z najpierwszych Kalwinów wileńskich, odurzony trunkiem, spotkawszy Grodzickiego w Wilnie, wśród ryn-

ku, naprzód go słowami zelżył, a potem plunął mu w twarz. Zniósł Grodzicki tę zniewagę cierpliwie, owszem napomniał niewiastę jednę, która patrząc na tę obelgę kapłana katolickiego o zemstę na ludzi przechodzących zawołała, aby należytą stanowi swemu przyzwoitość zachowała i przebaczyła pijanemu.

Pisma jego drukiem ogłoszone są następujące:

1. O poprawie kalendarza. Kazanie dwoje księdza Stanisława Grodzickiego, doktora i professora w akademii wileńskiéj Societatis Jesu. Pierwsze, poście w białą, a wtóre w drugą po Wielkiéjnocy Niedzielę, w kościele u ś. Jana miane, w jedno zebrane i wydane. Przez Stanisława Młodeckiego. W Wilnie roku pań. 1587. 4to.
2. Prawidło wiary heretyckiéj, to jest, okazanie, iż wodzowie kacerscy, nie pismo ś. ale własny mozg swój za regułę, albo prawidło wiary sobie mają. A przytem pierwsza centurya, albo sto jasnych fałszerstw w wierze z obrony Postylle kacerskiéj, od fałecznego proroka Grzegorza Żarnowca wydanéj, zebranych. Przez D. Stanisława Grodzickiego Theologa Societatis Jesu. W Wilnie. W drukarni Academiey Societatis Jesu. Przez Daniela Łencyćyusza. Roku pańskiego 1592, 4to.
3. O jednéj osobie w używaniu sakramentu ciała pańskiego, w kościele bożym zwyczajnem. Kazań sześć. Księdza D. Stanisława Grodzickiego Societatis Jesu. W Wilnie r. p. M. D. LXXXIX. 4to.
4. Kazanie pierwsze o czyszcu przy pogrzebie pani Katarzyny z Tęczyna, wojewodziny wileńskiéj miane.
5. O czyszcu kazanie wtóre, księdza D. Stanisława Grodzickiego, Societatis Jesu dnia 26. Stycznia miane w kościele ś. Jana. Przy pogrzebie Oświeconego księcia Je. Ks. M. Pana, Pana Olbrichta Radziwiłła ks. na Ołyce i Nieświeżu, W. ks. litewskiego W. marszałka, starosty kowińskiego, ramborskiego, etc. etc. W Wilnie w drukarni Academiey Societatis Jesu roku pańskiego 1593, 4to.
6. Ewangielik ks. D. Stanisława Grodzickiego, Societatis Jesu 4to. (Na końcu.) W drukarni Academiey Societatis Jesu.

*

7. Trutina Psychologiae. Roku 1592. (Siarczyński obraz wieku Zygmunta III.

8. O straszliwym sądzie, w Krakowie r. 1603. (Siarczyński l. c.)

9. Kazania w języku łacińskim. Tomów 8, wydane w Krakowie 1605. przebite w Ingolstadzie i Kolonii. (Siarczyński l. c.)

10. Conciones de probandis spiritibus per missionem ordinariam. Cracoviae 1607. (Siarczyński l. c.)

Starowolski mówi, że Grodzicki był także wierszopisem, ale wierszy jego nie znamy. Dosyć też ma sławy jako mówca kościelny; należy bowiem niezawodnie do najcelniejszych kaznodziejów wieku złotego Zygmuntów. Wymowa jego nieporywa wprawdzie umysłów tak, jak wymowa Skargi, ale styl jest czysty, jędrny i pełny, acz często w rozwlekłość przechodzący. Kazania też jego bardziéj są uczone, niż do serca przemawiające. Cóżkolwiek atoli bądź, dla chcących poznać i zgłębić nieprzebrane skarby języka naszego z téj epoki, są one ważnym materyałem.

14. *Grodzicki Jakób, lekarz.* Siarczyński mówi o nim: „Lekarz uczony w Poznaniu, znany z uczonéj o chorobach łożnych rozprawy i w owych czasach z szczęśliwych leków chwalony.“ W archiwach miejscowych niema o nim żadnéj ważnéj wzmianki. Nieznane mi też jest pismo, o którem Siarczyński wspomina.

15. *Hap Gaspar.* Urodził się z rodziców dość zamożnych, około środka 1563. roku. Chodził do szkół jezuickich w Poznaniu, późniéj udał się na uniwersytet krakowski, gdzie prawa i teologii słuchał i stopień doktora w tym obojgu otrzymał. Później bawił w domu Opaleńskiego, generała wielkopolskiego,[1]) jako nauczyciel jego dzieci. To i głęboka nauka, a oraz sprzyjanie Jezuitom dopomogły mu wnet do osiągnienia wysokich stopni w kościele.

1) Wspomina o tem w iednem z pism swoich Jan Markiewicz: „Si hoc obstat, quod sim genere civis Posnaniensis, tamen aliquando & mei concives fuerunt Episcopi; ut non adeo pridem Concivis meus Gasparus Hap, Init episcopus Ennensis, suffraganeus & Administrator Posnaniensis, in domo Illmorum Opaliniorum bene meritus.“

Jakoż został naprzód kanonikiem poznańskim, archidiakonem śremskim, nareszcie sufraganem poznańskim, biskupem eneńskim. Prócz tego był proboszczem w mieście rodzinnem przy kollegiacie Maryi Magdaleny i kanclerzem biskupim. W roku 1614. wydał bezimiennie pisemko pod tytułem:

O zborze heretyckim w Poznaniu krótki rozsądek, w którym dawają się przyczyny dla których JMCi. ksiądz biskup słusznie heretykom zboru w Poznaniu budować zakazał i zakazać jest powinien. W Poznaniu 1614. 4. Umarł d. 26 Lip. 1619. w 56. r. życia. Exekutorowie testamentu położyli mu następujący nagrobek w kościele katedralnym:

Reverendissimo in Christo patri ac Domino Gaspari Episcopo Enensi Suffraganeo Posnanien. Archidiacono Sremensi, Praeposito Ecclesiae Collegiatae S. Magdalenae Posnanien. Episcopali cancellario S. Theologiae et Juris utriusque doctori. Quem pastoralis zelus et vigillantia, suavissimi et candidissimi, affectus erga egenos vere paternus, eruditio muneribus amplissimis abunde par, animus omnibus in omni fortuna aequus et moderatus, facultates ex asse piis operibus addictae, vitae totius nota vulgo sanctitas, fecerunt episcopum irreprehensibilem et formam Regis ex animo ultimae voluntatis, Executores in tantae virtutis aeternam propensionem, in desiderii ac doloris lenimentum, in fidei suae probatissimum testimonium posuerunt. Vixit Anno Christi 1619. Anno suo 56. Mense Junio die 26. hora 12."

16. *Libicki Jan, sekretarz J. Ks. MCi.* Pochodził z familii znacznéj poznańskiéj; brat jego stryjeczny Jan Libicki, był w roku 1654. złotnikiem majętnym w tem mieście. Horatius Flaccus przekładania Jana Libickiego sekretarza J. Ks. MCi. w Krakowie w drukarni Franciszka Cezarego roku 1647. 4to. str. 128. Dedykacya do Jana Zamojskiego, starosty kałuskiego. Inne dzieła jego są: Sen żywota ludzkiego w Kra. 1647. Sen dziwny 1647. Bachus Miraculosus.

17. *Lilia Piotr.* Urodził się w roku 1546., zapewne na jednem z przedmieść miasta Poznania; w spisach bowiem mieszkańców samego miasta w téj epoce nieznajduję wcale nazwiska Lilia. Nauki początkowe odbył w kollegium

Lubrańskiego, dalsze w akademii krakowskiéj, gdzie mistrza stopniem zaszczycony będąc, puścił się do Włoch. W Rzymie policzony między doktorów teologii, dowiódł w kilku uczonych rozprawach, iż zaszczytu tego był godzien. Powróciwszy do kraju, zalecony Stefanowi Batoremu, pełnił przy tym monarsze obowiązki kapelana. Po niejakim czasie przyjął urząd nauczyciela w akademii krakowskiéj, która go około 1582. na rządzcę szkoły Lubrańskiego do Poznania wysłała. Przewodniczywszy szkole téj z chlubą przez lat kilka, w nagrodę zasług policzony został w roku 1588. pomiędzy kanoników katedry poznańskiéj i posiadał kanonią fundi Kazimierz. Umarł w 60 roku życia, dnia 22. Lutego 1606. roku. Byłto mąż uczony i niezmiernie pracowity. Biegły w języku greckim i łacińskim, w tym ostatnim wiele pism zostawił. Dla swéj nauki i czystości obyczajów poważany od Hozyusza i Kromera, żył w przyjaźni z Treterem, swoim spółziomkiem, Reszką i Sokołowskim. Dzieła jego są następujące:

1. Tractatus de S. Trinitate. Cracoviae 1582.
2. Responsio ad cujusdam Nicolai Regii Germani epistolam, qui Chr. Varsevicio pro Christi fide et sede orationes reprehendit. Vilnae 1584.
3. Salomon sive pro religione catholica et dignitate sacerdotali ad Serenissimum Sigismundum tertium poloniae regem, Petri Liliae Theologiae doctoris. Cracoviae Ex Officina Lazari, A. D. MDLXXXVIII.
4. Commentarii in Sententias Gregorii Nanzianzeni.
5. Ad Joannem Tarnowski Episc. Posnan. Oratio Petri Lilia Canonici Posnanien. Posnaniae typ. haeredum Johannis Wolrabi, imprimebat Martinus Bernbroch. 1598.

Lilia pisał i mów kilka, z tych jedna jest z powodu szczęśliwego powrotu Zygmunta III. ze Szwecyi, po łacinie, 1597. roku. (Siarczyński obraz wieku Zygmunta III.) Wydawał także własnym nakładem i obce prace; tak np. w roku 1590. wydał: Kazanie które miał ks. Jan Conarius rektór kollegium poznańskiego Societatis Jesu, w kościele tumskim poznańskim, przy pogrzebie zacnie sławnéj pamięci nieboszczyka pana Stanisława Sobockiego, kommendora poznańskiego, Łożniczego Najjaśniejszego Zygmunta III. króla polskiego. Wydane przez ks. Piotra Lilią doktora teologii i kanonika poznańskiego. Rom. 2. Chwała i cześć i pokój każdemu, kto dobrze czyni. W Poznaniu

w drukarni Jana Wolraba. M. D. XC.“ W dedykacyi pięknego tego kazania Janowi Ostrorogowi, podczaszemu koronnemu wynurza Lilia ślachetne pobudki, które go do wydania dziełka tego nakłoniły. „Prosiłeś mię“ — mówi — „W. M. o kazanie, które ks. Jan Conarius, rektór kollegium Lubrańskiego Societatis Jesu na pogrzebie miał sławnéj pamięci nieboszczyka Stanisława Sobockiego. W czem ja jako w inszych rzeczach, chcąc dogodzić W. M. memu miłościwemu panu, postarałem się zaraz pilnie o nie i dostawszy go, podałem je do druku, rozumiejąc rzecz przystojną bydź i nie mało zacnym ludziom, którzy też tego żądali, przyjemną, aby ta sława, którą Duch święty przez usta kapłana nabożnego i sławnego kaznodzieję w kościele poznańskim przedniejszym Stanisława Sobockiego wysokich cnót postępki chrześciańskie przyozdobił, ludziom polskim, a osobliwie rycerskiego stanu na długie czasy świeciła.“

Uczonemu temu Poznańczykowi położono w kościele katedralnym, gdzie zwłoki jego spoczywają, następujący nagrobek:

D. O. M.

Reverendo Domino Petro Lilia S. Theologiae Doctori Olim Serenis. Regis Stephani Concionatori Canonico posnaniensi Praeposito sredensi, qui anno salutis Partae MDCVI. Mensis Februarii die XXII. aetatis suae Anno LX. ultimum clausit diem. Executures testamenti fieri curaverunt. Oretur pro eo.

18. *Margowski, Andrzéj Rudolf.* O uczonym tym Poznańczyku, jakkolwiek nie zbyt dawno żył, bardzo mało wiemy szczegółów. Urodził się w środku 17. wieku, słuchał na akademii krakowskiéj filozofii i medycyny i w tem obojgu otrzymał stopień doktora. Osiadłszy w mieście rodzinnem sprawował rozmaite urzędy miejskie i zaszczycony został od Jana III. tytułem sekretarza królewskiego. Żył w ścisłéj przyjaźni z Mikołajem Zalaszowskim, kanonikiem poznańskim, autorem kilku dzieł szacownych. Żyjąc w czasach, w których każdy uczony rymował i panegiryki wolną i wiązaną mową pisał, Margowski nie mógł się wstrzymać od panegiryzowania i jest autorem, według Juszyńskiego następujących panegiryków:

1. *Floralia.* W Krakowie, w drukarni akademickiéj 1683. roku. Jestto panegiryk dla 7 kandydatów, przypisany Lanckorońskiemu, staroście stobnickiemu.
2. *Coronamentum.* Roku 1684. Tamże. Panegiryk dla 39. kandydatów, wiersz rozmaity arkuszy 10.
3. *Infula Camenecensis.* W drukarni akademickiéj 1785. Jestto skazon łaciński na śmierć Stanisława Wojeńskiego, biskupa kamienieckiego.
4. Cynozura albo życzliwa żeglarzom gwiazda na złotym księżyca swego łonie, po swobodnych Srzeniawy nurtach żeglującéj miłości do zamierzonego dożywotniéj przyjaźni kredensująca. W drukarni akademickiéj 1685. Jestto epitalamium na ślub Stanisława Tęgoborskiego z Agatą Wodzicką.
5. Porta triumphalis na przejazd przez Poznań Teressy Jana III. jedynaczki elektorowi bawarskiemu zaślubionéj. W drukarni akademickiéj 1694. — Jestto panegiryk prozaiczny z epigrammatami łacińskiemi.
6. Alcides saxonicus. W Krakowie u Cezarego. — Jestto panegiryk prozaiczny na koronacyą Augusta II.

19. *Markiewicz Jan, obojga prawa doktór, kanonik krakowski, warmiński, poznański, proboszcz tarnowski, koadjutor biskupstwa krakowskiego.* Są ludzie, których żywiołem jest nieustanna kłótnia z bliźnimi. Niepochamowaną chęć tę swarzenia się, zamienioną w drugą niejako naturę, niewstrzymają żadne względy, niezdoła jéj przytłumić nauka, sam rozum jéj ulegnie. Przykład tego mamy między innemi na mężu, którego biografii czytelnikom udzielamy.

Jan Markiewicz urodził się w Poznaniu w pierwszéj połowie 17. wieku, jak się zdaje, z rodziny dosyć znacznéj, albowiem gdy mu Jezuici w piśmie przeciw niemu wymierzoném wyrzucają nizki stan rodziców, Markiewicz odpowiadając im na niedorzeczony ten zarzut, chlubi się, że jest synem obywatela poznańskiego, patrycyusza. Odbywszy początkowe nauki w mieście rodzinnem w kollegium Lubrańskiego, wysłany został na dalsze do akademii krakowskiéj. Byłoto właśnie w porze, gdy akademiia krakowska toczyła ową pamiętną w dziejach Polski, zaciętą walkę z Jezuitami, chcącymi szkoły swoje w Krakowie otworzyć, a w Poznaniu i Lwowie akademie zakładać. Professorowie i uczniowie akademii krakowskiéj zajęci byli, z wielką szkodą dla nauk, prawie wyłącznie tym zatar-

giem. Niektórzy z ostatnich opuszczając uniwersytet wynieśli z sobą nieubłaganą niczém nienawiść ku przemożnemu zakonowi. Do tych należał szczególniéj nasz Markiewicz. Ukończywszy on nauki w akademii krakowskiéj, udał się do Rzymu, gdzie przez 6 lat prawa kanonicznego słuchał, osięgnął zaszczyt doktora obojga prawa i na kapłana się wyświęcił, służywszy atoli poprzednio krajowi w szeregach walczących w Prusach przeciw Szwedom.[1]) W czasie, gdy się Markiewicz na kapłana wyświęcił, siedział na katedrze poznańskiéj, Andrzéj Szółdrski, mąż uczony, a zatém naukę w innych cenić umiejący; ten przywołał Markiewicza do swego boku, uczynił go rządzcą swego sumnienia, stołu, tajemnic i wielkich zamiarów swoich uczestnikiem. Tuto młody duchowny częścią z natchnienia swego pasterza, niesprzyjającego także Jezuitom, częścią uniesiony gorliwością za akademią krakowską, wystąpił po raz pierwszy w szranki zapaśnicze z Jezuitami. Do zaczepki tego zakonu dała mu powód następująca okoliczność: Konarski, biskup poznański, sprowadziwszy na schyłku 16. wieku (1570. roku) Jezuitów do Poznania, darował im kilka wsi od stołu biskupiego, albo raczéj kapitulnych. Szółdrski niechętnie patrząc na tę hojność swego poprzednika dla niemiłego sobie zakonu, postanowił mu je odebrać. Wszakże byłato chwila, w któréj zakon Jezuitów osiągnąwszy u nas najwyższy szczyt potęgi swojéj nie dozwalał nawet biskupom targać się bezkarnie na prawną, czy nieprawną własność swoję. Szółdrski przeto chcąc poznać wpierw i przerobić opinią publiczną w téj mierze, szepnął Markiewiczowi, aby Jezuitów zaczepił. Markiewicz wydał niezwłocznie pisemko: De alienatione sex villarum a Capitulo posnaniensi, wytłoczone w Padwie 1641. roku. W dziełku tém dowodzi, że biskup Konarski niemiał prawa

1) Poszedłem w tem mieiscu za świadectwem Muczkowskiego, w dziełku wyżéy przytoczonem. Sam Markiewicz nie wspomina nic o swoiéy żołnierce; mówi tylko w iedném mieiscu: „Non erubesco natales meos, quibus si aliquid civilis honestatis deesset, profecto Illumus & R. D. piae memoriae Andreas Szoldrscius, Episcopus Posnaniensis, sibi bene notum, & 18 annis in aula, in castris, in peregrinatione familiarem, patronus & benefactor meus; non me suum Canonicum Cathedralem fecisset &tc.“

własności kapituły Jezuitom nadawać, i że, co jeden biskup nieprawnie, wbrew woli kapituły nadał, następca jego bardzo słusznem prawem odebrać może i powinien.

Od chwili wydania dziełka tego całe dalsze życie Markiewicza było pasmem zaciętéj walki z Jezuitami, w któréj przeciwnikom swoim na chwilę nawet niedał miru i którą dopiero śmierć jego zakończyła. Do zadarcia powtórnie z tym zakonem nastręczyła mu się następująca sposobność: Jezuici wyłamywali się z obowiązku oddawania dziesięcin duchowieństwu świeckiemu z dóbr ziemskich, które posiadali. Świeży tego przykład był w Gołambiu, dobrach należących do kollegium krakowskiego, gdzie Jezuici mimo układu w téj mierze z plebanem, zrzucali się z obowiązku dobrowolnie na siebie przyjętego, albo raczéj przyznanego. Pleban, Szymon Grzybowski, odwołał się w téj sprawie do roty rzymskiéj; wszakże Karól Cerro, audytor roty rostrzygnął spór na korzyść Jezuitów, uwolniwszy ich od dziesięcin. Ledwie się wieść o tym wyroku roty po Polsce rozeszła, Markiewicz stanął natychmiast w obronie plebana, a témsamem całego duchowieństwa świeckiego, wydawszy dziełko w téj materyi pod tytułem: Decima cleri secularis in regno Poloniae defensa contra exemptiones Patrum Societatis Jesu. Parisiis MDCXLIII. W dziełku tém rozbiera Markiewicz gruntownie i zbija zasady wyroku roty rzymskiéj w sprawie plebana w Gołambiu wydanego, dowodząc postanowieniami Rzymu i prawami krajowemi, że Jezuici nie mogą się w prowincyach Rzeczypospolitéj uchylać i wyjmować od dziesięcin i innych danin dla duchowieństwa świeckiego prawem, lub zwyczajem zastrzeżonych. Wydając Markiewicz to dziełko, mógł przewidywać i przewidywał też, że się w przemożnym zakonie znajdzie ktoś, co rzuconą rękawicę podniesie. Jakoż na końcu dziełka położył następujące oświadczenie: „Gdyby na pisemko to, wydane dla dobra publicznego spodobało się komu odpowiedzieć, uczyniłby mi przyjemność, albowiem umysł pragnie nauczyć się zawsze czegoś nowego. Wszakże chciałbym, żeby odpowiedź nie była czysto scholastyczną, albo teologiczną; w takim bowiem razie potrzeba stanowczego wyroku doktora, nie zaś rady jego. Przeto też z mojéj strony przyrzekam, że jasno, w prost i w formie prawniczéj odpowiem, zastrzegając atoli sobie, aby mój przeciwnik nieodstępował bynajmniéj od zwyczajów i praw ojczystych. Czego dopełniwszy powinien będzie mieć

wzgląd i na inne okoliczności; styl jego ma bydź jasny, niezawikłany, niema odstraszać od czytania rozwlekłością, ani też razić zbytnią subtelnością."

Tymczasem gdy Markiewicz tę wojnę uczoną z Jezuitami wiedzie, duchowieństwo świeckie popierało gorliwie swój interes w Rzymie przez Macieja Jana Judyckiego, archidyakona pomorskiego. Papież brewem dnia 21. Lutego 1646. roku daném rostrzygnął nareszcie spór stanowczo na korzyść duchowieństwa świeckiego, nakazując, aby Jezuici z dóbr posiadanych dziesięciny, mesne i t. p. ciężary kościołom parochialnym oddawali. Markiewicz pochwycił skwapliwie tę okoliczność i aby Jezuitom dokuczyć, wydał dwa dziełka, pierwsze pod tytułem: Decima cleri secularis in judicio sanctae congregationis Eminenti Consilii Tridentini interpretentum contra exemptiones Patrum Soc. Romae vindicata etc. Cracoviae 1647.; drugie, pod tytułem: Decima cleri secularis etc. vigore Brevis Innocentii Papae X. executioni debitae accomodata. Cracoviae 1648. W pismach tych obsypuje pochwałami Innocentego X. że nieporuszony żadnemi ubocznemi względami spór sprawiedliwie rozstrzygnął; w ostatniem zaś piśmie tyle wylał żółci przeciw Jezuitom, że ci mając wielki wpływ w kraju, potrafili wyrobić zakaz szarpiącego ich sławę dziełka. Spór tedy co do saméj rzeczy był zakończony. Bolało przecież Jezuitów, że stolica święta nie wyłączyła ich od dawania dziesięcin, a najbardziéj zajątrzeni byli przeciw Markiewiczowi, najzaciętszemu swemu przeciwnikowi; warzyli więc przez kilka lat ostrą odpowiedź na pisma jego, którą nareszcie w roku 1650. wydali. [1]) W odpowiedzi téj szczypią bardziéj Mar-

1) Jezuici wysadzili do téy walki literackiéy z Markiewiczem, sławnego Mikołaia Cichowiusza, autora kilku dzieł polemicznych przeciw Socyanom. Doświadczył atoli Cichowiusz, że trudnieisza była sprawa z Markiewiczem, biegłym w prawie, historyi kraiowéy, piśmie świętém, i mającym za sobą opinią znaczney części duchowieństwa świeckiego i zakonnego i innych klas ludzi w narodzie, niż z Socyanami pozbawionymi opieki prawa i nienawiedzonymi od wszystkich mieszkańców Polski. Do tego Cichowiusz biegły w teologii, był nieukiem w prawie kanonicznem i cywilném i nie mógł się w tym względzie mierzyć z Markiewiczem. Rzecz dziwna, że Jezuici nie stawili przeciw Markiewiczowi biegleiszego w prawie niż był Cichowiusz; wszakże w sporze, który się w łacińskim języku toczył nie trudno im było nawet za granicą znaleźć członka swego zakonu, któryby w szranki zapaśnicze mógł śmiało z Markiewiczem stanąć.

*

kiewicza gminnemi obelgami i zarzutami, niż zbijają dowody w dziełkach jego przeciw nim z praw krajowych i kościelnych przytaczane. Markiewicz już natenczas kanonik poznański, warmiński, proboszcz kościoła ś. Jakóba na Kazimierzu w Krakowie, sekretarz królewski, nie omieszkał odeprzeć natychmiast rzuconego przeciw sobie pocisku. Wydał odpowiedź pod tytułem: Replicatio canonica ad responsum theologicum Soc. Provinciae Polonae in Materia decimarum. Anno MDCL. W piśmie tém Markiewicz, zaprawiony na harcach tego rodzaju z nieprzyjacielem, zmieszał z góry swego przeciwnika. „Nakoniec po 6 latach“ — mówi w przedmowie — kłótni o dziesięciny, wyszła na widok publiczny odpowiedzieć teologiczna Jezuitów pod nazwiskiem pewnego pisarza, zainformowanego, jak sam o sobie mówi, radą żywych i umarłych. Za pierwszym rzutem oka na tytuł tak wiele obiecujący należało mi się przeciwnika obawiać jak niegdyś Dawid Goliata. Lecz gdym się w dziełku jego rozpatrzył, poznałem od razu, że jest żakiem, stanu rzeczy bynajmniéj nieznającym i w sporach tak nie biegłym, jak człowiek, który prawa nigdy nie słuchał.“ W podobnym tonie przycina przeciwnikowi do żywego w dalszym ciągu dziełka.

Te kłótnie i dalsze z Jezuitami wtrąciły Markiewicza w odmęt kłopotów i nieszczęść, jakto wnet zobaczymy. Spory z nimi o dziesięciny poszły już w zapomnienie; następująca atoli okoliczność podała Markiewiczowi znowu pióro w rękę przeciw temu zakonowi. W roku 1653. księżna Ostrogska, któréj sumnieniem, a nawet domem i majątkiem Jezuici władali, oddała za życia niezmierne dobra ziemskie kollegium jezuickiemu w Jarosławiu. Po jéj śmierci Lubomirscy i Zamojscy, jako spadkobiercy księżnéj Ostrogskiéj upominali się u kollegium jarosławskiego o zwrót dóbr, które mniéj prawnym sposobem nabyło. Gdy Jezuici dóbr oddać niechcieli, powstał ztąd długoletni spór w sądach krajowych i w Rzymie, do którego nienawiść ku Jezuitom Markiewicza wmięszała. Na żądanie Lubomirskich, a może i z własnego natchnienia wydał Markiewicz w roku 1654. dziełko pod tytułem: Scandalum expurgatum in laudem instituti Soc. Jesu absconditum revelavit etc. Gedani 1654. W dziełku tém przywodzi Markiewicz dowody czerpane w regule Jezuitów, że im nie godzi się posiadać dóbr nieruchomych, przyjmować zapisów dóbr, wyżebrywać legatów, czepiać się dworów możnych panów; owszem nie wolno im uczyć się prawa i medycyny, prowadzić

handlu i w ogólności niczém się takowém trudnić, co zyski przynosi; powinni oni raczéj żyć w widocznem ubóstwie, zrzec się wszelkich wygód życia, utrzymywać się z jałmużn dobrowolnie dawanych i poświęcać zdolności i chwile swoje ćwiczeniu młodzieży w naukach.[1])

Na tę zaczepkę Jezuici nieodpowiedzieli nic, ale za to usiłowali Markiewiczowi tém bardziéj szkodzić pokątnie. Dokazali wnet, że Markiewicz usunięty został od probostwa w Tarnowie, a gdy dla popierania swego interessu udał się do Rzymu, oni wyrobili, że kapituła warmińska wyłączyła Markiewicza z swego grona, i dopóty intrygowali aż na ich poduszczenie i udanie Markiewicz, jako człowiek burzący spokojność publiczną i sprzyjający Szwedom[2]) w Rzymie uwięzionym został. Posłuchajmy jak Markiewicz sam o tém zdarzeniu w dziełku: Carcer Romanus opowiada: „Sześćdziesiąty trzeci rok życia pędząc, w przeszłą Niedzielę palmową (która jest dniem moich urodzin) składałem dzięki Bogu, że mię tak długo w całości zachował i z tylu niebezpieczeństw wybawił. Dosyć żyłem dla innych, resztę życia chciałem poświęcić dla siebie. Życzenia te moje nie spełniły się w sporze o probostwo tarnowskie w kuryi rzymskiéj przed świętą rotą toczonym. Pierwszy wyrok roty pozbawiwszy mnie probostwa, przysądził je memu przeciwnikowi. Konieczność włożyła na mnie obowiązek bronienia się i appellowania powtórnie. Obrońca bowiem mój doniósł mi, że nieprzyjaciele moi wiele przed rotą rosprawiali o ślachectwie mego współzawodnika, jakoby pochodził z rodziny Zardeckich, wywodzącéj swój początek z znakomitéj familii Ciołków. Mnie zaś zarzucano, że byłem w Rzymie więziony w nowéj wieży a potem do zamku świętego anioła przeniesiony i że dla téj plamy nie powinienem bydź do wzmiankowanego probostwa przypuszczony. Wnioski takowe obrońca mój baśniami nazywa; te gdym adwokatowi generalnemu, który w Krakowie monopolium ma na wszystkie sprawy, przesłał, on mi odpowiedział: iż wezwany był, aby ślachectwo Zardeckiego wywiódł; wypisał tedy urzędownie z Okolskiego

1) O tem wmięszaniu się w interes Lubomirskich i Zamojskich Markiewicz sam opowiada w dziełku Veritas bonae vitae.
2) Opowiada on okoliczność tę w dziełku Veritas bonae vitae.

mnicha miejsce, w którem osobę Żardeckiego wielkiemi obsypuje pochwały. Nikt nie jest tak dalece z rozumu obrany, aby nie poznał od razu, że pochwałę tę wyjęto z Okolskiego dla tego, aby uwięzienie moje rzymskie tém większą dla mnie hańbą się stało i zamknęło mi drogę do osiągnienia probostwa tarnowskiego. Dobry człowiek, uczynił to skrycie, bez uwiadomienia mię, albowiem gdybym był wiedział, że sprawa nasza potrzebuje chwalców ślachectwa i ja dowiódłbym był, że i mojéj krwi początkiem jest Jowisz, a to wywiódłbym był z przemian Owidyusza wiarogodniéj, niż adwokat krakowski z herbarza Okolskiego. Uczeni Polacy wiedzą jaką powagę ma ta książka, którą wyrok trybunalski dla baśni z prawdą niezgadzających się w księgarniach sprzedawać zakazał i o mało nie była spalona publicznie z przyczyny, iż jednych za nadto wynosi, drugich za nadto poniża. Mnich bowiem nagrodę żebrząc i kominy ślacheckie wycierając pochwały dawał więcéj ofiarującym. Niechaj wierzy, kto może takiemu autorowi. Ja bynajmniéj nie wyjeżdżam na harc przeciw ślachectwu rzymskiemu mego współzawodnika, o to mi tylko chodzi, aby sława moja na więzieniu rzymskiem nie cierpiała, na wzór Józefa Patryarchy, którego niewinności lochy Faraona nieprzyćmiły. Okrutnym bowiem byłbym sam względem siebie, gdybym o sławę poczciwą niedbał. Przeto więzienie rzymskie, które w roku 1655. przez całe 6 miesięcy cierpiałem, i machinacye i zdrady, które mię do niego wtrąciły ogłosić i odkryć postanowiłem. Pierwszych dni Marca 1655. roku w pewnéj własnéj sprawie i z polecenia książąt Lubomirskich, wiodących spór o dobra jarosławskie z Jezuitami, przybyłem do Rzymu w chwili właśnie, gdy stolica święta wakowała. Ledwie w tém mieście stanąłem, przybywa do mnie Emeryk de Leporibus, Cysters, i pod pozorem przyjaźni donosi, że mi zagraża niebezpieczeństwo, albowiem audytor kamery apostolskiéj wydał rozkaz pochwycenia mię i wtrącenia do więzienia; zaczém radził, abym się miał na ostrożności i szukał schronienia w jakim klasztorze. Poznałem wnet zdradę, a wiedząc, że appellującego do stolicy świętéj żadna przykrość spotkać nie powinna, a tém mniéj uwięzienie, jakto wyraźnie papież Fabian naucza, odpowiedziałem Mnichowi, że się niczego nie obawiam, zwłaszcza przybywszy z okolic, gdzie zachowują święcie prawo: nikogo nie uwięzimy tylko prawem przekonanego. (Neminem captivabimus, nisi jure

victum.) Później dowiedziałem się, że w Rzymie inaczéj się dzieje, i że nawet wielu niewinnych, o ucieczkę tylko podejrzanych, pod tym pozorem do więzienia wtrącają. Ta okoliczność nauczyła mię, iż zakonnik ów przybył do mnie w zamiarze nakłonienia mię do ucieczki, abym się w oczach władz rzymskich winnym stał. Zapobiegając na przyszłość podobnym przypadkom pobiegłem do Odoarda Vechiarelli, audytora kamery, męża naukami i zasługami wielce znamienitego. Przyjęty od niego z jak największą ludzkością, gdym go o sprawie i osobie mojéj zainformował, odpowiedział mi, że rozkazu uwięzienia mię bynajmniéj nie wydał i że w Rzymie niema obyczaju obchodzenia się źle z tymi, którzy uciążeni odwołują się do stolicy świętéj."

„Gdy owo nakłanianie mię do ucieczki przez Mnicha nie udało się, oczerniono mię o wiele zbrodni; nikt przecież zbrodni tych nie wymieniał, nikt otwarcie z skargą nie występował. Takowe oczernienie doszło najpierw uszu protektorów Polski; od których gdym podobne usłyszał zarzuty, uśmiechnąłem się, tém tylko broniąc mojéj niewinności, że gdybym się był czegoś podobnego w Polsce dopuścił, nie śmiałbym zaiste pokazać się w Rzymie w zamiarze rozprawienia się w sądzie z moimi przeciwnikami." Daléj opowiada Markiewicz, że dnia 29. Sierpnia 1655. r. został od ludzi zbrojnych porwanym, oddawszy wpierw wszystkie papiery swoje notaryuszowi papieskiemu, przybyłemu wraz z siepaczami. Zaprowadzono go najpierw do więzienia, zwanego wieżą nową (turris nova), zkąd po trzech miesiącach przeprowadzony został do więzienia świętego Anioła. W więzieniu tém odłączony był od wszelkiego towarzystwa ludzkiego; nie dawano mu ani książek, ani papieru, ni też światła. Na tak nieludzkie obejście się z sobą władz rzymskich tak Markiewicz sarka: „O nieśmiertelny Boże! uważ łaskawy czytelniku: człowiek niewinny kapłan katolicki, kanonik pierwszych katedr w Polsce, wysłaniec od najznakomitszych rodzin w ojczyznie, zalecony listami kardynałów, przybywszy do Rzymu w własnym interessie, bez pozwu, bez jawnego oskarzyciela, bez badania o występek, nie przekonany prawem, bez wiadomości (jak się domyślać trzeba) ojca świętego, wtrącony został, jak złoczyńca, do więzienia."

Uwięzienie to Markiewicza nastąpiło w skutek tajemnych intryg Jezuitów. Nie było im tajnem, że Markiewicz, czło-

wiek z natury niespokojny, opryskliwy w obchodzeniu się z ludźmi, wreszcie nieumiejący pokryć uczucia swojéj moralnéj wyższości, miał w kapitule warmińskiéj licznych nieprzyjaciół, pomiędzy którymi nienawidzili go najbardziéj Jan Schlichtenberg, proboszcz i Ronkaliusz, rodem Włoch, sławny intrygant. Do tych udali się Jezuici i nakłonili ich łatwo do wydania urzędowéj deklaracyi, przeciw Markiewiczowi, którą natychmiast do Rzymu posłali. Deklaracya ta opiewała między innemi: „Kilka dopiero lat upłynęło od czasu, w którym Markiewicz do kapituły naszéj przypuszczonym został, a już tyle ciężkich wykroczeń popełnił, że od czterech wieków, od których kapituła warmińska z Opatrzności boskiéj istnie, nie było jeszcze jednego przykładu takiéj zarozumiałości i zuchwalstwa. Na samym bowiem żaraz wstępie zaczął ustawy i zwyczaje kościoła naszego, na dotrzymanie których przysiągł, opacznemi wykładami wywracać, prawa i dochody, nienależące bynajmniéj sobie, przywłaszczać, prałatów i kanoników zdrowsze myśli mających, na swój sposób przerabiać, tych zaś którzy mu za narzędzie służyć niechcieli potwarzami, groźbami trworzyć i paszkwilami czernić, tak dalece, że bezczelności człowieka, który już dawno wszelki wstyd na stronę odrzucił, żadna powaga, żaden rozsądek, żadna prożba nie mogła powściągnąć.“ Nieprzepomniała kapituła warmińska w deklaracyi swojéj i Jezuitów. Wyrzucała Markiewiczowi, że zakon ten na całym świecie wsławiony szarpał, wydawał przeciw niemu pisma czerniące, bez approbacyi duchownéj, nakładem heretyków, umieszczając w nich zdania zdrożne, religii katolickiéj szkodliwe. Na zasadzie tych zarzutów, oświadczyła nakoniec kapituła warmińska w deklaracyi swojéj, że Markiewicza, jako niegodnego członka z grona swego wyklucza. Jezuici mając takową deklaracyą w ręku, posłali ją niezwłocznie do Rzymu, niezaniechawszy z swojéj strony wystawiać Markiewicza w najgorszem świetle. Nie dziw więc, że władze rzymskie na mocy tak poważnych świadectw uwięziły Markiewicza. Wszakże, jeżeli Markiewicz miał nieprzyjaciół potężnych, nie zbywało mu i na przyjaciołach, którzy niewinność jego okazać potrafili. Kapituła krakowska, złożona z samych niemal członków i uczniów akademii krakowskiéj, a zatém niesprzyjająca Jezuitom, złożyła w Rzymie za nim świadectwo przeciwne zupełnie owéj deklaracyi kapituły warmińskiéj, mieniąc go człowiekiem niepoślakowanéj poczciwości i spo-

kojnego umysłu. Na mocy tego świadectwa, a podobno i za usilnem wstawieniem się Zamojskich i Lubomirskich, po półrocznem uwięzieniu, wypuszczony został Markiewicz na wolność; wszakże, nim go wypuszczono, musiał przyrzec, że więcéj przeciw Jezuitom pisać nie będzie. Wypuszczony na wolność, zapomniał o wymuszonem na sobie przyrzeczeniu i wydał po 10 latach pisemko pod tytułem: Carcer romanus (1666. r.), w którem opisuje obszernie intrygi Jezuitów i obejście się z nim władz rzymskich. Nie przestał na tém Markiewicz, ale wplątawszy się, albo raczéj narzuciwszy się sam Zamojskim i Lubomirskim na obrońcę w sprawie o dobra po ks. Ostrogskiéj, wydał przeciw Jezuitom dziełko pod tytułem: Veritas bona vitae etc. 1671. roku. a wnet potem drugie dziełko pod tytułem: Summus Pontifex. (1672.) W ostatnich dwóch tych pisemkach dowodzi Markiewicz obszernie, że Jezuici przeciw prawu i sumnieniu odstąpili od pierwiastkowéj instytucyi, a to szczególniéj za sprawą Klaudyusza Akwawiwy, generała ich zakonu, i że zatem niepowinni bydź Lojolitami, lecz Akwawistami zwani. Byłato zapewne ostatnia praca Markiewicza; przynajmniéj nieznajome mi jest żadne późniejsze pisemko jego. O dacie zgonu jego nie wspomina żaden z naszych bibliografów. Zapewne przypadł on między latami 1674. — 80. Umarł w godności koadjutora biskupa krakowskiego.

Markiewicz był zaiste jednym z najuczeńszych ludzi w swoim wieku i narodzie. Walki jego z Jezuitami wsławiły go w całéj Europie, zwłaszcza w Francyi i krajach protestanckich. Główną cechą pism jego, jest jasność w wystawieniu, ścisły porządek w wykładzie rzeczy i wyborna łacina. W walce swojéj, zaczepnéj, czy odpornéj, nie zbaczał nigdy od głównego celu, rzadko kiedy wdając się w osobistości. Zakonu Jezuitów nie obsypywał błahemi, lub fałszywemi zarzutami, jak pisarze protestanccy czynić byli zwykli; wiedział bowiem dobrze, że potwarz jest niejako pochwałą, nie szkodzi, lecz owszem pomaga przeciwnikowi. Zarzuty jego przemożnemu towarzystwu czynione były prawdziwe, faktami udowodnione, zimną krwią wyrzucane, tak dalece, iż czytając pisma Markiewicza zdaje się, że nie nienawiść ku Jezuitom, lecz dobro pospolite piórem jego kierowało. Dla tego też zakon ten, niemiał nigdy niebezpieczniejszego nad niego przeciwnika, i zaiste jeźli Markiewicz nie mógł zburzyć od razu owego gmachu,

to przynajmniéj podkopał go aż w samych węgłach i przyczynił się znacznie do upadku jego, lubo w sto lat dopiero nastąpionego. „Markiewicz“ — mówi Braun, którego zdania o pisarzach polskich są po większéj części surowe i cierpkie, ale sprawiedliwe — „dopiekał wprawdzie przeciwnikom swoim ważnemi, bo ich domowemi przykłady i dowodami i ściągał na głowy ich nienawiść całego chrześciaństwa, albowiem gdy tylu innych pisarzów wyrzucało zakonowi występki bardziéj okrutne niż prawdziwe, on je wyliczał z świadectw wiarogodnych i dowodów. Ale pytam, cóż dla niego samego, cóż dla ojczyzny, albo dla dobra kościoła za pożytek ztąd wyniknął, że z taką zaciętością walczył z zakonem możnym, samym już królom i rządom groźnym? Był bowiem ów Markiewicz człowiekiem kłótliwym, nieuhamowanego gniewu i rzucający się przez swoje kłótnie w odmęt niedoli.“ My czytając pisma Markiewicza pytamy jeszcze: co za pożytek z nich dla nauk wypłynął? i żałujemy, że człowiek tak uczony, tak porządnie myślący, tak głębokiego rozsądku, w prawie i historyi krajowéj biegły, wiek swój cały na kłótniach literackich styrał i zamiast kilkunastu pism, żadnéj prawie naukowéj wartości dziś nie mających, nie wypracował jakiego dziełka ważnego do dziejów, lub prawa ojczystego.

Wspomniawszy wyżéj nawiasem o niektórych pismach Markiewicza, wyliczę je tu jeszcze wszystkie w porządku w jakim wychodziły:

1. De alienatione sex villarum a capitulo Posnaniensi ad Jesuitas. Patavii 1641. (Tak tytuł ten przywodzi uczony Józef Muczkowski, bibliotekarz biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego w dziełku: Pauli Paulirini viginti artium manuscriptus liber etc.)
2. Decima Cleri secularis in regno Poloniae defensa contra exemptiones Patrum Societatis. Senis 1643. 4to. Parisiis. 1644. 4to.
3. Decima Cleri secularis in judicio sacrae congregationis Eminent. Concilii Tridentini Interpretum contra exemptiones Patrum Soc. Romae vindicata. Tandem in Regno Poloniae per I. Markiewicz I. U. D. Canonicum Posnaniensem, s. Jacobi Praepositum, et S. R. M. Secretarium ante defensa, nunc ad effectum Executionis debitae accomodata. Cracoviae M. DC. XLVII. in 4to.

4. Decima Cleri secularis etc. vigore Brevis Innocentii Papae X. executioni debitae accomodata. Cracoviae 1648. 4to.
5. Replicatio canonica ad responsum theologicum Soc. Provinciae Polonae in materia decimarum. Anno MDC. L. Cum approbatione. 4to. bez miejsca druku.
6. Supplex libellus Eminentis. Cardinalibus in quo agit de praepositura Tarnoviensi. 4to.
7. Speculum zeli etc. Gedani 1652. 4to.
8. Scandalum expurgatum in laudem instituti Soc. Jesu — absconditum revelavit. Ged. 1654. 4to.
9. Carcer Romanus Joannis Markiewicz etc. 1664 4to.
10. Veritas bonae Vitae ex occasione occupatae haereditatis Jaroslaviensis Patribus Societ. demonstrata. Parisiis 1671. 4to.
11. Summus Pontifex Innocentius decimus de duplici instituto Societatis ejusque constitutionibus etc. interrogatus, optimam informationem accepit. Parisiis 1672. in 4to.

20. *Mikan Stefan.* Urodził się na początku 16. wieku; oddany najpierw do kollegium Lubrańskiego, później udał się na akademią krakowską, gdzie filozofii i medycyny słuchał i stopień doktora medycyny i filozofii otrzymał. Później wykładał w téj szkole główněj retorykę i dyalektykę, według dziełka własnego układu, które w roku 1568. Jan Gasparis Lwowczyk wydał pod tytułem: Dialecticae et Rhetorice praecepta a Stephano Mikano, in usum discipulorum suorum nuper collecta. Nunc vero post operam venerabilis Domini Magistri Joannis Gasparis Leopoliensis, paulo fusius et latinius in lucem edita. Cracoviae in officina Stanislai Scharffenbergii. Anno Domini ML. LXVIII. Dziełko to napisał Mikan w młodym wieku dla swoich uczniów, mianowicie zaś dla Andrzeja Kostki, później piastującego rozmaite godności w pruskich województwach. W dalszym czasie Mikan oddał się całkiem sztuce lekarskiéj i w niéj tak celował, że biskup i kapituła poznańska powołała go na swego lekarza nadwornego. Biegłość jego w sztuce lekarskiéj zjednała mu względy napierwszych osób w Wielkiéj Polsce i zaleciła go Katarzynie Jagiellonce, królowéj szwedzkiéj, żonie Jana III., która go pod korzystnemi bardzo warunkami na dwór swój zwabiała. Wymówił się Mikan od przyjęcia świetnéj dla siebie ofiary zgrzybiałym wiekiem, słabością zdrowia, względami na ukochaną małżonkę i dro-

*

bne dzieci. [1]) Właściwą atoli przyczyną odrzucenia tak pochlebnego wezwania był Mikanowi wstręt ku życiu dworskiemu i przywiązanie do miasta rodzinnego, w którem był poważany i kochany i w którem mu się dobrze powodziło.

Mikan żył w przyjaźni z współziomkiem swoim Piotrem z Poznania, lekarzem Zygmunta Augusta i z wielu innymi uczonymi ludźmi; sam uczony wolne od obowiązków stanu swego chwile poświęcał książkom. W roku 1577. wydał własnym nakładem następujące dziełko Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, sławnego kanclerza: „Petri Tomicii Episcopi Cracoviensis et Regni Poloniae Procancellarii, olim senatoris optimi et prudentissimi ad Serenissimum Principem Sigismundum Augustum, Poloniae regem, etiam tum puerum, insignis epistola. Serenissimo atque illustrissimo Principi ac Domino, Domino Sigismundo Dei Gratia Regnorum Suetiae, Gotiae, Vandaliae etc. unico Principi haereditario, nec non Finlandiae duci, Domino clementissimo, dicata. (Na końcu) Impressum Francoforti ad Moenum, per haeredes Christiani Egenolphi. Anno 1577. 8vo. sig. C.

Rok zgonu Mikana nie jest mi wiadomy, żył atoli jeszcze w roku 1585. i był wciąż lekarzem nadwornym biskupa i kapituły poznańskiéj, umarł zapewne w r. 1586., w tym bowiem roku kapituła obrała na swego doktora jakiegoś Galla.

21. *Mikołaj Poznańczyk.* Starowolski monumenta Sarmatarum str. 57 przytacza nagrobek tego Mikołaja:

„Nicolaus jacet hic doctum, quem foeta virorum
Posna tulit, mersit funere Crocca fero:
Omnibus hunc natura suavis ornarat abunde,

---

1) „Quibus rebus fit, ut ego quoque amore maiestatis suae incensus sim.“ — mówi w dedykacyi listu Tomickiego Zygmuntowi, królewiczowi, który późniéy pod nazwiskiem Zygmunta III. w Polsce panował, — et nisi aliud suaderet senilis aetatis meae, infirmae valetudinis, uxoris honestissimae et parvulorum liberorum ratio, non gravate, vel tua causa, lectissimae reginae matris tuae invitantis me ad se, desiderio obsequerer etc.“ — Że Mikan był szczepu polskiego, okazuje początek téy dedykacyi: „Magna me hominem Polonum voluptate amicus quidam meus affecit. etc.“

Moribus, ingenio, corpore, mente, sono.
Obiit anno Domini 1555. 28. Decembr.“
Kto ten Mikołaj Poznańczyk był? niewiadomo; zapewne był kapłanem, lub muzykiem przy kościele katedralnym w Krakowie.

22. *Moręski Marcin, kanonik poznański.* Urodził się roku 1565. z rodziców dosyć majętnych. Nauki początkowe odbył w kollegium jezuickiem w Poznaniu, gdzie teologii słuchał. Zostawszy kapłanem w dojrzałym już wieku udał się na wyższe nauki, naprzód do Moguncyi, daléj do akademii w Dylindze, nakoniec do Ingolstadu, na akademią jezuicką. Tu złożywszy ścisły examen, zaszczycony został stopniem doktora teologii, r. 1609. Powróciwszy do Poznania pełnił rozmaite obowiązki przy kapitule i biskupach, aż nareszcie w nagrodę położonych zasług wyniesiony został na jednę z kilku kanonii, przeznaczonych dla plebejuszów doktoryzowanych. Umarł roku 1641.; pochowany w katedralnym kościele, gdzie mu następujący nagrobek położono:

„Admodum Reverendus Dominus Martinus s. Theologiae Doctor et Canonicus Posnaniensis Concionatorque ordinarius appositus parenti suo hic requiescit. Anno aetatis suae 76 Domini vero 1641. die April. obiit.“

W celu dostąpienia stopnia doktora teologii wydał następującą rozprawę:

„Inauguratio doctoralis Reverendi et clarissimi Domini Martini Morescii Poloni. In qua potissimum de Lutheri doctoratu et Lutheranis doctoribus disseritur. Celebrata in celeberrima Ingolstadiensi Academia Anno Redemptoris 1609. kalendis Septem. et IV. Nonas ejusdem Mensis. Promotore R. P. Jacobo Gretsero Societatis Jesu s. Theologiae doctore professore et pro tempore collegii Theologici Decano. Cracoviae, in officina Nicolai Lobi, Anno Domini 1610. 4to. stron 35. (Dedykacya Andrzejowi z Bnina Opaleńskiemu, biskupowi poznańskiemu.) Czy więcéj pisał, niewiadomo mi.

23. *Piotr z Poznania, doktor filozofii i medycyny, kanonik krakowski i wileński, lekarz nadworny Zygmunta Augusta, proboszcz ś. Floryana na Kleparzu w Krakowie.* Jakie nazwisko rodzinne sławny ten człowiek nosił, niewiadomo; w wszystkich bowiem pismach z owego

czasu nazywanym jest tylko Piotr z Poznania. Urodził się na początku 16. wieku, na przedmieściu ś. Wojciecha z ubogich rodziców. Oddany naprzód do szkoły Lubrańskiego, słuchał później filozofii, teologii i medycyny w akademii krakowskiéj. Poświęciwszy się stanowi duchownemu i zawodowi lekarza zwiedził Włochy, gdzie wówczas sztuka lekarska najbardziéj kwitnęła, a za powrotem do kraju objął jednę z katedr w akademi krakowskiéj. Sławą, którą sobie tu z nauki niepospolitéj i szczęśliwego leczenia zjednał, zwróciła nań uwagę dworu i powołany został na lekarza nadwornego do Zygmunta I., któreto obowiązki i przy Zygmuncie Auguście aż do zgonu tego monarchy wypełniał. Dorobiwszy się znacznego majątku, obrócił go całkiem na dobroczynne cele. Uróższy sam z nauki pragnął podać rękę ubogiéj młodzieży, garnącéj się do przybytku nauk i w tym celu przeznaczył 38,900 owczesnych złotych polskich na uczniów ubogich, do akademii krakowskiéj uczęszczających. Na lekarza, któryby ubogich bezpłatnie leczył i na leki dla tychże kilka tysięcy dukatów zapisał, a nadto dom w Krakowie kupił, w którymby lekarz ten ubogich mięszkał. [1]) Uczyniwszy takie dobrodziejstwo dla mięszkańców Krakowa nie zapominał i o swojem rodzinnem mieście Poznaniu. W roku 1571. oddał magistratowi poznańskiemu przez Stefana Mikana, lekarza kapituły, 1000 talarów do umieszczenia na dobrach miasta, przeznaczywszy procent od téj summy na następujące cele: 30 zł. pol. dla kaznodziei polskiego przy kościele Maryi Magdaleny, 16 zł. pol. dla śpitala ś. Ducha, grzywnę 1 dla kościoła ś. Wojciecha, nareszcie 7 zł. pol. gr. 12 na wyposażenie corok

---

1) Antoni Szneberger w dziele: Medicamentorum facile parabilium adversus omnis generis articulorum dolores enumeratio dedykowanem naszemu Piotrowi, mówi: „liberalissime in medicum, qui aegris egentibus medeatur et in medicinas, quibus forte opus habituri sint, aliquot aureorum millia ex propriis pecuniis erogasti, atque ut haec liberalitas tua stabilis et perpetua sit providisti, cum amplissimas aedes emisti, easque Excellenti Domino Martino Foxio medicinae in clarissima eruditissimaque Cracoviensi Academia Professori doctissimo, affinique mihi charissimo habitandas commisisti et in posterum medicis, qui ex maiorum academiae voluntate ipsi succedent utendas fundasti: alias vero pecunias certis hominibus, qui in singulos annos tolerabilem censum pro medicamentis emendis solvant, dedisti.“

ubogiéj dziewicy, za mąż idącéj. Na wykonawców téj woli swojéj obrał biskupa poznańskiego, kapitułę i każdoczesnego proboszcza przy kościele Maryi Magdaleny.

Czy zostawił po sobie dzieło jakie, nie wiadomo mi. Starowolski przypisuje mu wprawdzie dziełko pod tytułem: Fabricatio hominis, ale pomylił się widocznie, dziełko bowiem to jest Wojciecha Nowikampiana, który je Bartłomiejowi Sabiniuszowi, temu Piotrowi Poznańczykowi i Marcinowi Boruckiemu, doktorom filozofii i medycyny, lekarzom królewskim dedykował. Również niepewna jest rzecz, czy dzieło jakieś o dziesięcinach przypisywane przez Czachiego Piotrowi z Poznania, jest pióra tego Piotra, czy też Piotra Dominikana Poznańczyka.

Nasz Piotr z Poznania umarł w zgrzybiałym wieku w Krakowie. Starowolski w szacownem dziele swojem: Monumenta Sarmatarum wypisał nagrobek położony mu w katedrze krakowskiéj, gdzie zwłoki jego spoczywają: „Doctor Petrus Posnaniensis, Serenissimorum olim Jagellonum Regum Pol. Sigismundi I. et Sigismundi II. Augusti Phisicus, aetate, arte, experientia, fide, senex, ideoque suis principibus gratus et amabilis, Can. Cracov. Praepositus Eccles. S. Floriani Clepardiae, sub hoc marmore in spe resurrectionis quiescit.“

24. *Piotr z Poznania, teolog, Bernardyn.* O uczonym tym Poznańczyku, którego ani nazwisko familijne, ani okoliczności życia nie są nam znajome, wspomina Starowolski w pochwale stu uczonych Polaków. Z ogólnych bardzo o tym uczonym wyrazów Starowolskiego tyle tylko dójść można, że żył w pierwszéj połowie 16. wieku, wstąpił do zakonu Bernardynów, był uczony, w dysputach biegły i że zostawił:

1. Quaestiones subtilissimae in quatuor sententiarum Scoti;
2. In singulas anni festivitates atque Dominicas trini sermones.

Zwyczajem zaś swoim nie powiada Starowolski, czy dzieła te wyszły z druku, czy je też autor w rękopiśmie zostawił.

25. *Piotr z Poznania, Dominikan.* Okoliczności życia uczonego tego Poznańczyka, jako też rok urodzenia i śmierci i nazwisko jego familijne, nie są nam znajome. Bzow-

ski mówi, że był w zakonie swoim lektorem i napisał bardzo piękną książkę w rozmaitych materyach dla użytku kaznodziejów, jakoteż kazania przygodne i o świętych pańskich. Za rok życia jego naznacza rok 1516.[1]) Juszyński mówi o nim: „Poznańczyk Piotr Dominikan, żył około 1516. roku. W starem rękopiśmie czytałem następujące o nim świadectwo: Słusznie go Missyonarzem i apostołem śląskim nazwano. Lud wszystko porzucał i zbiegał się na słuchanie kazań tego męża, który wszędzie słynął z uwielbionéj wymowy, głosem zachwycał, a wymową i żarliwością nawracał. Śpiewał wdzięcznie złożone przez siebie pieśni i hymny pobożne, a psałterz wierszem polskim sztucznie i doskonale przetłómaczył.“ On należał do pierwszych uprawiaczów języka polskiego i jemu zapewne winniśmy, w części przynajmniéj, to wydoskonalenie mowy ojczystéj, którem się w złotych wiekach literatury naszéj szczyciła. Mieszkając w klasztorze lubelskim przetłómaczył na język polski księgi Eklesyastyka i wydał je pod tytułem: *Księgi Jezusa syna Syrachowego Eklesiastykus rzeczone, które wszystkich cnót naukę zamykają w sobie.* (Na stronie odwrótnéj) Ogdoastichon ad candidum Lectorem Petro Posnanien. authore. Na karcie drugiéj: Pyotr Poznańczyk ślachetnemu i sławetnemu panu Janowi Lubomelskiemu wszego dobrego od Pana Boga życzy. Uczyniłem na żądanie waszéj miłości, panie mój łaskawy: iżem przełożył z łacińskiego na polskie: pilnością jakom największą mógł, Eklesiastikum: chcąc się, jako i wszelką inszą zasługą tym W. M. zachować, który W. M. ofiaruję, prosząc, aby W. M. błędy i niedostatki w dobre obracał: tudzież i od nieprzyjacieli złorzeczących bronił. Zatym się łasce W. M. poruczam. Dano w Lublinie XVI. księżyca Lutego, lata od narodzenia Bożego MDXXXV. syg. A — Q 11. (Na końcu.) Wybijano w Krakowie przez Hieronima Vietora lata bożego MDXLI.“ (Bandt. H. drukarń w królestwie polskiem.)

---

1) „Frater Petrus Posnaniensis Lector scripsit librum materiarum diversarum pulcherrimarum ad praedicandum ex evangelio. Item dicta optima super epistolas et evangelia per annum, incipit liber: Consuetudo est. Item sermones de tempore et sanctis. Vixit Anno 1516.“ (Bzowski: Tutelaris Silesiae.)

26. *Roch z Poznania.* Poznańczyk ten więcéj zasłynął z cnotliwego życia, niż z nauki; sława przeto jego powinna bydź tem trwalszą, że się za nią nie ubiegał, że czynił dobrze dla tego, że tak czynić należy. Urodził się w pierwszéj połowie 16. wieku. Początkowe nauki odebrał w gimnazyum Lubrańskiego, dalsze w akademii krakowskiéj. Zostawszy kapłanem i otrzymawszy stopień magistra, osiadł w Krakowie, gdzie w uniwersytecie wykładał teologią, był *kolegą większym* (collega majoris collegii), kanonikiem ś. Floryana, penitencyonarzem przy katedrze krakowskiéj, spowiednikiem i kaznodzieją przez lat blizko 40 zakonnic ś. Klary w Krakowie, w których kościele zwłoki jego spoczywają. Uczeń jego Marcin Gilewski, professor teologii w akademii krakowskiéj wystawił mu nagrobek skromny w kościele P. Maryi na Piasku r. 1609. Pruszcz w fortecy monarchów, takie mu pochwały daje: „Roch zaś pobożnie żyjąc w powinności akademickiéj, był ustawicznym (pilnym). Zostawszy księdzem, więcéj jeszcze ponosił, niżeli wiara ludzka dopuszcza. Czterdzieści lat nieprzestając pannom zakonnym ś. Klary, u ś. Andrzeja w Krakowie w kazaniu i ofierze ś. służył, po kościołach krakowskich, kiedy się okazya podała, bardzo kazaniem na występki następował i słuchaczów do pobożności pobudzał. W tych jednak ustawicznych swoich pracach i teologii nie przestał, którą zawsze pismem swem i uczonemi pisma ś. i doktorów świętych przykładami przyozdabiał.“ Umarł na schyłku 16. wieku. Majątku zebranego poczciwie używał na wsparcie biednych, zwłaszcza uczniów i na pobożne cele. Kościół ś. Maryi na Piasku w Krakowie pogorzały podczas oblężenia w roku 1587. własnym nakładem restaurował, a umierając, hojnie uposażył. Nie wiadomo mi, czy zostawił jakie uczone prace po sobie.

27. *Sarbin Paweł, Dominikan.* Urodził się na początku 16. wieku we wsi miejskiéj Winiarach pod Poznaniem. [1]) Oddany najpierw do szkoły miejskiéj w Pozna-

1) Członkowie téy rodziny mięszkali także w rozmaitych częściach samego miasta; tak np. w roku 1558. był furmanem na Grobli Tomasz Sarbin, zobowiązał on się w tym roku przed księgami radzieckiemi przywieźć kupcowi Zacharyaszowi Rydtowi znaczną ilość towarów z Norembergii, Lipska i innych miast niemieckich.

niu, uczęszczał później do kollegium Lubrańskiego; poczém wstąpił do zakonu dominikańskiego, w którym przeszedłszy wszystkie stopnie i zaszczycony tytułem magistra, obrany został na kapitule sandomirskiéj prowincyałem wszystkich klasztorów tego zgromadzenia w Polsce. Po pełnieniu z chwałą i korzyścią zakonu przez lat 3 obowiązków prowincyała, osiadł znowu w klasztorze poznańskim i przykładem i nauką przewodniczył swoim współzakonnikom. Szczególniéj atoli odznaczał się gorliwemi kazaniami przeciw biorącym w owych czasach w Poznaniu górę różnowiercom. To zaleciło go owczesnemu biskupowi poznańskiemu Benedyktowi Izbieńskiemu, który w zamiarze przytłumienia nowości religijnych w dyecezyi swojéj, powołał do tego urzędu Sarbina, w miesiącu Kwietniu 1555. Sarbin przyjęte na siebie obowiązki tak gorliwie wypełniał, że według świadectwa Bzowskiego i Nowomiejskiego, możni różnowiercy, Gorkowie i Zbąscy, zasadzki na życie jego czynili, chcąc go z mostu w Wartę zrzucić. Gdy atoli niezmordowana niczem gorliwość jego nie zdołała położyć tamy szerzącym się nowym wyznaniom w Poznaniu, kapituła wysłała Sarbina w inne miejsce, gdzie jego przytomność była dla kościoła katolickiego pożyteczniejszą. Miasteczko Grodzisk znajdując się w ręku familii dyssydenckiéj Ostrorogów, zlutrzało niemal całe, i wyznanie to zaczęło już znajdywać zwolenników pomiędzy pospólstwem okolicznem. Dla wstrzymania postępu nauki Lutra posłany został Sarbin w roku 1561. na plebana do Ptaszkowa, wsi tuż pod Grodziskiem leżącéj, i nie zawiódł też położonego w nim zaufania; albowiem swoją i dalsze parafie w wierze ojców zachował. Za tę i wiele innych zasług wyniesiony został na kanonika poznańskiego i w téj godności w podeszłym już wieku życia dokonał. Byłto mąż na wiek i stan swój gruntownie uczony. Prócz Bzowskiego, Nowomiejskiego i innych pisarzów dominikańskich, którzy go za jednę z najcelniejszych ozdób zakonu swego w Polsce uważają, Reszka i Orzechowski, pierwszy w dziele de Atheismis, drugi w dziełku Confessio Fidei wysoko naukę jego cenią i mówią, że zostawił jakieś dziełka teologiczne, których atoli ja nigdy nie widziałem.

28. *Struś Józef.* Znany nietylko w naszéj ojczyznie, ale nawet w całym świecie uczonym; Józef Struś urodził się w Poznaniu 1510. roku, z familii dość znacznéj tru-

dniącéj się rzemiosłem, podobno grzebiniarskim. Wiek młodzieńczy jego przypadał właśnie na epokę, w któréj nieśmiertelnéj pamięci Jan Lubrański, biskup poznański, szkołę wyższą w Poznaniu założył. Rodzice Strusia przeznaczając syna do wyższego stanu, oddali go da téj szkoły, w któréj pod uczonym Poznańczykiem Tomaszem Bedermanem taki postęp w łacińskim i greckim języku uczynił, że już dość biegłym w tych językach, a nadto i w matematyce Poznań opuścił. Posłany do Krakowa w bardzo młodym wieku na wyższe nauki; słuchał języka greckiego pod Jerzym Libanem z Lignicy, professorem języka greckiego, matematyki i filozofii pod Walentym Markowskim; doktorem medycyny, a nauk lekarskich pod sławnym Cypryanem z Łowicza. Przez tego ostatniego, jako młody a wielkich nadziei akademik wprowadzony był do domów najznakomitszych wówczas osób w kraju, a między innymi do Łaskich i Jana Chojeńskiego, naówczas archidyakona krakowskiego i Wielkiego sekretarza koronnego. „Młodzienieniec pełen dobrych przymiotów i nauki“ — mówi Sołtykowicz — „który już między 18. a 21. rokiem życia chcąc dać dowody, iż ze wszystkiego, czego się uczył, korzystac umiał, oprócz napisanych przez siebie kilku zachwałonych rytmów łacińskich, niektóre nadto pisma Lucyana z Smosaty, Wolterem greckim słusznie zwanego, częścią tłumaczone objaśnił, częścią z greckiego na łaciński język sam przełożył, młodzieniec mówię taki, musiał się owym przezacnym mężom, miłośnikom nauk, podobać. Jakoż za powodem i pomocą Jana Chojeńskiego przedsięwziął podróż do Padwy około 1532. roku, dokąd przybywszy, postanowił umocnić się w literaturze greckiéj, pod głośnym we Włoszech nauczycielem Łazarzem Bonamico, a oraz rozprzestrzenić wiadomości swoje w sztuce lekarskiéj, korzystając z tłumaczeń nauki Hypokratesa, przez wielce sławnego professora Franciszka Phrigoneli, czynionych. Na tém miejscu imie Strusia ledwo co przybyłego tak się wsławiło, iż czwartego roku od przybycia do Padwy, a 26. wieku swego za wolą senatu weneckiego publicznem professorem nauk lekarskich w akademii padewskiéj postanowionym został. Doskonała języka greckiego znajomość, któréj pod Libanem i Bonamico nabył, posłużyła mu niezmiernie do sławy, któréj doszedł, oznajomiwszy go z dziełami Galena Pergameńczyka, pierwszego po Hypokratesie na ziemi, w drugim wieku ery naszéj lekarza. Struś bo-

wiem 5 różnych ksiąg z dzieł jego pierwszy ze wszystkich z greckiego języka na łaciński przełożył i poznaną w nich ważną naukę o *pulsie sphygmica* zwaną, która w zupełnem od 12. przeszło wieków była zarzuceniu i zapomnieniu, jak z wielkim dla ludzkiego rodzaju pożytkiem, tak z niemniejszą pracą w przełamywaniu uporczywych przesądów wskrzesił, nauczając jéj publicznie w padewskiéj szkole.“

Pomimo znacznych korzyści materyalnych i niepłonnych widoków zrobienia losu we Włoszech, miłość ojczystéj ziemi kazała Strusiówi porzucić świetne nadzieje i powrócić do ojczyzny. Przybywszy do Poznania, uprzedzony w tem mieście sławą zjednaną sobie z nauki za granicą, wszedł natychmiast w obowiązki lekarza nadwornego u Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego. Nie odstępując nigdy boku tego możnowładzcy, jezdził z nim do Krakowa i po dwakroć do Węgier i zaleconym został od niego jako biegły lekarz Zygmuntom, ojcu i synowi i Izabelli królowéj węgierskiéj. Odprowadzając ostatnią z swoim pryncypałem do Węgier, wezwany został od cesarza tureckiego Solimana II., na ratunek zdrowia jego, któremu usłużywszy podług powziętéj o sobie nadziei, wrócił się z Górką do Poznania. Tu wszedł w związki małżeńskie z Polixeną, córką Stanisława Ungra, majętnego kupca poznańskiego,[1]) i tu przez wydanie kilku dzieł i szczęśliwie uleczenie wielu osób znakomitych, w prowincyi sława jego tak urosła, że Filip II., król hiszpański, chciał go do Madrytu zwabić i w tym celu ofiarował mu tytuł radzcy królewskiego i bardzo znaczną pensyą, zapraszając go do siebie na lekarza przybocznego. Struś częścią z przywiązania ku rodzinnéj ziemi, częścią też uwikłany interessami, które mu niedozwalały oddalać się z Poznania, odrzucił tak świetną ofiarę i pozostał aż do śmierci w Poznaniu. Około 1545. nabył dom w mieście i przyjął prawo obywatelstwa. Poważany był od współczesnych i współobywateli swoich więcéj dla nauki, niż z charakteru. Ztąd też pochodziło, że tylko raz, to jest, w roku 1557. na burmistrza, któryto urząd zwy-

1) Janocki, a za nim Sołtykowicz i Tańska nazywaią, niewiedzieć zkąd, tę Polixenę Karśnicką, gdy tymczasem z akt miejskich pokaznie się, że iéy nazwisko familiyne było Ungrowa.

kle owocem wielkiego zaufania współobywateli bywał, obranym został. Janocki, który wszystkich bez wyjątku chwali i z ludzi prawie półbogów robi, nadmienia, że nasz Struś wszystkie swoje dochody na zakupywanie książek obracał. Nie przeczę wprawdzie, żeby książek nie kupował, ale był człowiekiem i miał swoje wady, do tych należała chciwość i kłótniarstwo. Po śmierci pierwszéj żony swojéj, z którą dzieci nie miał, processował się kilka lat o tak nazwaną geradę, czyli spadek po matce z jéj bratem. Księgi miejskie z jego czasów napełnione są skargami przeciw niemu, o rozmaite niesprawiedliwości. I tak np. w roku 1550., gdy w Poznaniu umarł bezpotomnie niejaki Sebastyan, doktór medycyny, a majątek jego spadły jure fisci na króla, Zygmunt August swemu nadwornemu lekarzowi Albertowi Saxo darował, Struś ni ztąd ni zowąd, dom po tym Sebastyanie zajął i nie wpierw go Albertowi Saxo oddał, aż do tego wyrokami sądu miejskiego i królewskiego zniewolony został. Posiadał kilka domów i ogrodów w mieście i umierając znacznym majątkiem swoim nie rozrządził; prócz małéj summy, którą za życia dla kościoła farnego ś. Maryi Magdaleny zapisał, nie przeznaczył nic na dobroczynne cele. Dwa razy wchodził w związki małżeński, raz z Polixeną Ungrową, drugi z Katarzyną Storchowną. Miał dwóch braci: Balcera, który był magistrem sztuk wyzwolonych, rektorem szkoły miejskiéj i kapłanem przy kollegiacie ś. M. Magdaleny, i Marcina, obywatela poznańskiego.

W praktyce sztuki swojéj był Struś nadzwyczaj biegły. Tańska przytacza — niewymieniając atoli zrzódła [1]) — następujący dowód jego przenikliwości w dochodzeniu przyczyny choroby. „Józef Struś“ — mówi — „wzywany od najpierwszych panów w Litwie i w Koronie, przywołanym został do zacnego rodu panienki, która młoda, urodziwa i skromna, jedynaczka u majętnego rodzica, od jakiegoś czasu bez żadnych na pozór przyczyn nikła i już zgasnąć miała, z wielkim ojca i domowych żalem. Struś wybadawszy ją pilnie, poznał wnet, że w duszy tkwiła przyczyna téj nadzwyczajnéj ciała słabości; ale trudniejszem było

1) Przywodzi wprawdzie to zdarzenie Juszyński w dykcyonarzu poetów polskich, z Szleszkowskiego Vaticinia, ale nieco odmiennie.

odkrycie jéj, ile że poznaków żadnych, jakiéj bądź tajemnicy, przed najbliższymi siebie nie dawała. Biegły i doświadczony lekarz umyślił użyć i tu wznowionéj przez siebie nauki i za pomocą pulsu dójść przyczyny choroby; wiedział on dobrze, że kto w sercu chorego czytać umie, już na pół słabość jego uleczył; wdawszy się więc sam na sam w poufałą rozmowę z młodą panienką, a ciągle trzymając rękę, wymieniał z kolei wszystkie namiętności, które gwałtownością swoją, pokonawszy duszę człowieka, pasmo życia jego doczesnego przeciąć są zdolne. Na wymowny obraz gniewu, nie uderzył mocniéj słaby puls łagodnéj, choć żywéj z natury choréj, ani go też poruszył bynajmniéj cały wylany jad zazdrości, ani wszystkie przedstawione nienawiści, zemsty i innych namiętności jędze; lecz na lekkie o miłości wspomnienie, puls młodéj panienki uderzył silnie i prędko pod palcami lekarza, i poznał tajemną przyczynę choroby. Udając jednak, jakoby się niedomyślał niczego, prowadził daléj obojętną rozmowę; zwolna bicie pulsu choréj wróciło do dawnego stanu, a on wtedy jakoby z niechcenia mówić zaczął o różnych osobach, o których sądził, że jéj serce zająć mogły; długo wymieniał, to bogatych, to znakomitych panów, może nawet i nieprzepomniał znanego z zalotności i szczęścia do niewiast, panującego króla; puls zawsze był jednostajny; nareszcie więcéj z natchnienia, jak z namysłu nazwał ubożuchnego, lecz poczciwego ślachcica, który jako sierota w domu jéj ojca z dzieciństwa był chowany; tu znowu puls młodéj panienki uderzył silnie i prędko, a lekarz poznał, kto był przedmiotem miłości. — Zalety młodzieńca, poufałość, w jakiéj z nim od kolebki żyła, wiek prawie równy, wzbudziły w jéj duszy żywą namiętność; różnica niezmierna majątku, wzbudzała słuszną obawę dumnego ojca gniewu, a panienka wstydem przejęta, wolała umierać, jak wyznać niestósowne uczucie swoje . . . Lekarz błogosławiąc wznowionéj przez siebie metodzie leczenia, ulitował się nad chorą, odkrył stan jéj serca ojcu i wątpić nie można, że ten szczęście i życie jedynaczki, przeniósł nad majątek i urząd zięcia, lubo o tem żaden owczesny nie wspomina pisarz.“

Struś umarł w roku 1568. w 58. roku życia swego; zwłoki jego spoczywają w katedrze poznańskiéj, gdzie mu taki nagrobek położono:

„Josephus Struthius Posnanien. Philosophiae et medicinae Doctor, Librorum Graecorum Latinus interpres. Publi-

cus olim stipendio Senatus Veneti Artis Medicae Patavii Professor, Artis Sphygmicae per tot saecula obolitae, novus restaurator, Postea serenissimi Principis Sigismundi Augusti Regis Poloniae Medicus. Obiit Anno Domini 1568. Aetatis suae 58."

Janocki i Sołtykowicz wyliczają pisma jego jak następuje:

1. Ad medicum hisce temporibus maximum atque celeberrimum, D. Cyprianum de Łowicz, de Medicae Artis excellentia carmen elegiacum Authore Josepho Struthio Posnaniense. Cracoviae 1529. apud Mathiam Scharffenbergerum.
2. Ad Rossmum in Christo Patrem et D. D. Joannem Latalscium Ep. Posnan. Elegia Josephi Struthii Posnaniensis. Cracoviae apud Hier. Vietorum 1530.
3. Josephi Struthii ad bonae mentis Adolescentes, carmen elegiacum Paraeneticum, id est: exhortativum ad studium eloquentiae etc.
4. Epicedium D. Joannis de Łasko Archiep. Gnesnen. et. Primatis Regni Poloniae, Elegiacis versibus confectum. Authore Josepho Struthio Posnan. Cracoviae apud Math. Scharffenb. 1531.
5. Josephi Struthii Posnan in Luciani Samosatensis Astrologiam, Commentatiorum Libri duo. Cracoviae 1531.
6. Luciani Declamatio lepidissima, quae Judicium Vocalium inscribitur, Josepho Struthio interprete. Cracoviae 1531.
7. Galeni Astrologiae ad Aphrodisium, exhibens Mathematicae scientiae Prognostica de Decubitu infirmorum, nunc primum a Josepho Struthio e graeco translata. Venetiis 1535.
8. Galeni de urinis liber a Josepho Struthio e graeco traductus. Venetiis 1535.
9. Cl. Galeni Pergameni, de Antidotis Libri duo, per tot secula ab omnibus magnopere desiderati, e graeco in Latinum traducti, et commentariis brevibus illustrati, a Jos. Struthio Polono, Publico Artis Medicae Patavii Professore. Venetiis 1537.
10. Cl. Galeni Pergameni, in Librum Hypocratis de Fracturis, Commentariorum Libri tres, e graeco in Latinum conversi, a Jos. Struthio Polono, Publico Artis Medicae Patavii Professore. Venetiis 1538.

11. Cl. Galeni, in Librum Hypocratis de articulis, Commentariorum Libri quator. Latine redditi a Josepho Struthio Polono, Publico Artis Medicae Patavii Professore. Venetiis 1540.
12. Artis Sphygmicae Libri quinque. a Josepho Struthio Posnaniense, conscripti etc. Basileae 1555. (Tego dzieła były jeszcze dwie edycye.)

Starowolski wspomina, że Struś miał jeszcze napisać dzieła: de Phlebotomia i de sale.

Nasi pisarze wynoszą pod niebiosa dzieła Strusia; inny sąd o nich wydają autorowie zagraniczni. Tak np. Albert Haller w dziele: Bibliotheca anatomica tom I. str. 187. mówi o najcelniejszem dziele jego: „Josephi Struthii, Posnaniensis, ars sphygmica seu pulsuum doctrina supra 1200 annos desiderata lib. V. conscripta Basileae 1540. et medicinam Patavii docuit, et apud Solimanum exercuit: librum scripsit ex arithmeticis et theoria media mistum, lectu taediosum.“ Nie mogę twierdzić, aby sąd ten Hallera był sprawiedliwy, przecież Haller dzieło jedno anatomiczne naszego Nowikampiana obsypuje największemi pochwałami, czem bestronność swoję udowodnił.

Powiedziałem wyżéj, że Struś zostawił znaczny majątek, o który po śmierci jego kłócili się jego spadkobiercy. Spór ten umorzony został następującą ugodą, którą tu umieszczam z téj przyczyny, że okazuje, jak znaczny majątek Struś posiadał.

„Przed zacnie sławnymi pany burmistrzem i radą miasta Poznania stanąwszy oblicznie sławna a uczciwa pani Katarzyna Sztorchowna, niegdy pana Józefa Strusia, w lekarstwiech doktora, pozostała małżonka z jednéj strony, a z drugiéj strony Anna Elżbieta i Apollonia, siostry rodzone, synowice przerzeczonego niegdy pana doktora Strusia od rodzonego brata, zdrowe będąc na umyśle i na ciele, nieprzymuszone, ani poniewolne, z dobrym rozmysłem, spólnie, jawnie, dobrowolnie i mianowicie pani Katarzyna doktorowa przez zacnie sławnego pana Adama doktora, burmistrza poznańskiego, opiekuna swego własnego i prawem potwierdzonego, Anna przez Franca Rakiewicza kuśnierza, Elżbieta przez Jana Skrobiroga, krojewnika, mieszczany poznańskie, małżonki swe własne i przyrodzone opiekuny, a panna Apolonia, siostra ich, przez Jana Kasmowskiego i Jakóba Szwaba opiekuny swe z prawa dane i potwierdzone, zeznały i zeznawają niniejszym zapisem,

iż przez pośrodek zacnie sławnych Stanisława Brzeźnickiego, wójta, i Jana Grodzickiego, ławnika, mieszczany poznańskie, jednaczów z obu stron na to obranych, wziętych i wysadzonych, stanowioną między sobą przyjacielsko, skończyły i zamknęły ugodę, o wszystkie in genere et specie dobra i majętności ruchome i nieruchome, po śmierci namienionego pana Józefa Strusia, doktora pozostałe, tu w mieście poznańskim i na przedmieściu leżące kędyżkolwiek, żadnych nie wyjmując, sposobem niżéj opisanym.

Naprzód te strony obiedwie, pani Katarzyna, niegdy pana Józefa Strusia doktora małżonka i synowice tegoż pana doktora Strusia pozostałe, przez opiekuny swe niżéj opisane zeznawają, iż appellacyi, które od dekretu przez zacną radę poznańską in causa sua de bonis D. Doctoris Strucii praefatis uczynionego do króla JMCi. naszego Miłościwego Pana, przedsięwzięły, wedle których appellacyi rok im zawity przypadał na blisko przychodzący Piątek przed sądem króla JMCi.; tedy takowych appellacyi odstępują i wedle ich roków swych pilnować i attentować nie chcą. A to z ugody spólnie między sobą tymsposobem uczynionéj.

To jest, iż przerzeczone Anna przez Franca Rakwicza, Elżbieta przez Jana Skrobiroga męże swe i przyrodzone opiekuny, Apollonia panna, przez Jana Kosmowskiego i Jakóba Szwaba własne i prawem potwierdzone opiekuny swe, siostry rodzone, często omienionego niegdy pana Józefa Strusia od bratą synowice, jako te, które się potomkami bydź własnemi pana doktorowemi znały i prawo dochodzenia dóbr po nim pozostałych mieć miały i rozumiały. Tedy naprzód z téj ugody spuszczają pani Katarzynie doktorowéj i dają exnunc na wieczność dworek do drew, przed wrocławską bramą u szosów, między miejskim a potomków niegdy pana Błażeja Winklera dworkiem leżący, i potomkiem jéj, który pani doktorowa jure sempiterno cum suis successoribus trzymając dać, przedać, darować, oddalić i wedle myśli swéj zapisać i obrócić ma moc zupełną, gdzie chce i komu chce. Który dworzec sami przez się, albo mocowane swe na przyszłym wiecu poznańskim przed zagajonym sądem ślubują i obligują się pro se et successoribus suis wzdać na wieczność juxta jus scriptum et observatam consuetudinem forma plenissima pani Katatarzynie doktorowéj i potomkom jéj.

Przytem też panią doktorową zostawują wcale przy prawie ogroda idąc, na Nowe ogrody, na górze po prawéj stronie narożnie leżącego, z budowaniem, domostwy, placami, grunty i wszelkiemi przyległościami do tego ogrodu jakiemikolwiek obyczajem należącemi, który ogród jéj pan doktór Struś za dobrego zdrowia swego in juditio bannito ordinario dał, darował i zapisał na wieczność, którą donacyą in toto approbują, niechcąc jéj się niwczem przeciwić.

Tejże pani Katarzynie doktorowéj wedle darowania jéj przez pana doktora, na wieczność uczynionego, wszystkie dobra ruchome od złota i śrebra, robionego i nierobionego i pieniądze wszystkie, łańcuchy, pierścienie, kredense, kubki, szaty, księgi i t. d. wszystkie a wszystkie, tak jako w donacyi opisane i któreżkolwiek po jego smierci były pozostałe, na wieczność potomkom jéj zostawują i puszczają. Item zachowują panią doktorową przy summach pieniężnych tych, które są w Grodzie przez urodzonego pana Stefana Chodzieskiego z Potulic, wojewodzica brzeskiego zapisane, a przez nie podniesione, obiecując się już niczego nie upominać, vigore illius inscriptionis. Item zachowują też panią doktorową przy dożywocie zupełnéj kamienicy z mielcuchem tu w mieście na wrocławskiéj ulicy, podle kamienicy dziedziców nieboszczyka Kaspra Wilha, a z drugiéj strony podle drugiéj kamieniczki pani doktorowéj stojący, którą kamienicę z mielcuchem i ze wszystkiem budowaniem zupełną pokąd żywa trzymać i używać jéj będzie mogła.

Także i do używania kamienicy na żydowskiéj ulicy leżącéj aż do żywota wedle zapisów na te obiedwie kamienice przez pana doktora Strusia officiose uczynionych pani Katarzynie pozwalają i takowe advitalitates approbują. Na których kamienicach, iż pani Katarzyna ma zapisanego wiana 1000 zł., tedy i takowe wiano ma się wcale rospościerać i rościągać na te dwie kamienice i na nich, albo z nich dochodzone bydź.

A pani Katarzyna doktorowa przez zacnie sławnego Adama doktora burmistrza poznańskiego synowicom tymto pana doktorowym mocą téj ugody kamieniczkę na wrocławskiéj ulicy leżącą podle kamienicy pani doktorowéj z jednéj strony, a z drugiéj strony podle kamienicy Trojanowskiéj, na którą ściągało się też jéj wiano, od świętego Michała blisko przyszłego in possessionem puszcza i potomkom ich zupełnie. Nadto kwituje je i wolno puszcza z expens na po-

grzeb pana doktora przez nie nałożonych i ze wszystkich innych długów jéj należących.

A gdy dożywocie pani doktorowéj przez śmierć jéj ustanie, tedy takowa majętność, na któréj ma dożywocie, ma się przywrócić wcale na przerzeczone synowice pana doktora i potomki ich na wieczność niwczem nienaruszone, ani napsowane, tak całe i zupełne, jako teraz są, 1000 złotych wiana zapłaciwszy wyżéj omienione temu, komu przypadną bez wszelkiego potomków pani doktorowéj przenagabania i trudności, nie wspominając czternaście set złotych, jako donacya w sobie brzmi, których już exnunc doktorowa mocą takowéj ugody wyżéj opisanéj odstępuje i dochodzić ich niechce i potomkom swoim dochodzenia takowych 1400 flor. drogę zamyka.“

29. *Świerzawski Karól Boromeusz.* Znającym dzieje teatru narodowego nie jest obcem imie Karóla Boromeusza Świerzawskiego, który był jedną z najcelniejszych ozdób teatru polskiego za czasów Stanisława Augusta. Zycie i zasługi tego artysty dla sceny ojczystéj położone, opisali Bogusławski w dziełach swoich dramatycznych i hrabia Stanisław Plater, autor szacownego dzieła: Geografia krajów wschodniéj Europy, w Przyjacielu Ludu, roku 1835. N. 17. i 18. Mając powtórzyć niżéj to, co uczeni ci mężowie o życiu jego powiedzieli, umieszczę tu nasamprzód część biografii jego przez niego samego niejako skreślonéj. W roku bowiem 1753. dnia 10. Lipca wplątany w pewną sprawę kryminalną, złożył przed sądem wojtowskim następujące zeznanie, zawierające wiele nietkniętych przez Bogusławskiego szczegółów o jego młodości.

„Imie mi“ — są jego wyrazy — „Karól, zowię się Świerzawski, rodziłem się w Poznaniu na przedmieściu ś. Rocha; ojcu mojemu było na imię Stanisław, który już umarł, matce na imię Łucya, która jeszcze żyje. Mam ojczyma Abrachama Meera, kowala, mieszczanina poznańskiego, który teraz z matką moją mieszka na Grobli; mam lat 17; z młodych lat moich byłem przy rodzicach; w osmym roku dali mię rodzice do szkół. Przez wszystek czas traktując szkoły, aż przyszedłem do retoryki, zachowywałem się dobrze; potem za rekomendacyą JMCi księdza profesora oddany byłem do dworu JWPana Działyńskiego, podkomorzego poznańskiego, gdziem przez 10 tygodni służył za pazia. Potem jak odjechał pan podkomorzy poznański na

komunissyą pod Gdańsk, jam został w Działyniu, i po odjeździe pana podkomorzego bawiłem się tam na miejscu tylko tydzień, gdyż mi się naprzykryło tam dłużéj bydź i jak ludzie śli na jubileusz do Poznania, zdjąwszy pańskie suknie i zostawiwszy je tamże, swoje wziąłem polskie i szedłem z nimi do Poznania do matki. I tamem się (w Działyniu) dobrze sprawował. Ztamtąd przyszedłszy już było po święcie ś. Małgorzaty; dla tego bawiłem się przy matce przez całe wakacye, dobrze się sprawując; dopiero na ś. Idzi poszedłem do szkół do retoryki i chodziłem aż do przejazdu królewskiego tu przez Poznań. Pod który czas stał w piekle IPan Rudnicki, półkownik kompanii królewskiéj ułanów, który sobie życzył przyjąć człeka do pióra, i dowiedziwszy się o mnie, mówił stelmachowi w piekle mięszkającemu, aby mówił z matką moją w tym interessie. Który przyszedłszy do matki mojéj, mówił jéj o to, i matka pozwoliła mi pójść na służbę do togoż IMCi, i oddała mię sama do usług jego. Pojechałem z nim z Poznania do Warszawy do wsi jego, która się nazywa Koszoły; potém jechaliśmy do Grodna z panem i dowiedziawszy się pod Grodem, że się sejm zerwał, nie jechaliśmy do Grodna, ale wróciliśmy się nazad do Warszawy, gdzie zabawiwszy się przy bytności królewskiéj przez niedziel 6, potem wróciliśmy wraz z chorągwią do Poznania. Przyjechawszy do Poznania, jak miał IMPan Rudnicki odjeżdżać, podziękowałem mu za służbę, u którego służyłem do pióra: dał mi zasługi moje czerwony zł. jeden, kontusz i obuwie. Z téj zaś racyi odstałem od tego pana, że mi się naprzykrzyło być między Tatarami; podczas któréj służby przez wszystek czas i tam się dobrze sprawowałem. Potem zaś wróciłem się znowu do szkół i chodziłem do nich, aż przed Wielkanocą cztery niedziele przestałem chodzić i wałęsałem się tu po Poznaniu i w domu nie sypiałem, ale sypiałem najczęściéj u pana Brauzy na cmentarzu, gdzie piwo grodziskie dają. Po świętach zaś wielkanocnych poszedłem do szkół i wziąłem plagi za to wałęsanie się od szkół przed Wielkanocą i zelżenie brata Pogrodki w jezuickim ogrodzie; potem chodziłem znowu do szkół, aż przed Świątkami tydzień przestałem chodzić. Z téj zaś racyi przestałem chodzić, iż byłem na piwie w szynkownym domu i dowiedziałem się, że ksiądz professor już wie o tem, bałem się pójść do szkół i w tym czasie mieli mię exkludować ze szkół. Potem nastąpiła podczas Świątek faryna, tam gra-

łem, gdyż mi matka była dała tynfa i wygrałem 8 szklenic. Potem zabawiłem się aż do wieczora i poszedłem na Śródkę do drugich studentów akademickich, którzy mię prosili z sobą na piwo, gdziem nocował, gdyżem się bał pójść do domu, ile że mię matka o to zawzdy strofowała. Na drugi dzień i przez insze dni bywałem w kompanii z tym drugim, który tu zemną siedzi na Śródce; ten drugi mię wiktował, gdyż miał pieniądze od brata sobie przysłane. Jednego dnia przyszedłszy do kamienicy IPana Hintza, tameśmy pili u szynkarki, i tam nas czterech w jednéj izbie nocowało. Rano tenże Ostrowski, który tu siedzi wraz zemną, posłał po kiełbasy szynkarkę; wtenczas gdy szynkarka poszła, z tych jeden, który z nami nocował, wyjął klucze z pod poduszek szynkarecznych i dał je Ostrowskiemu, żeby otworzył do skrzynki szynkarki; tę otworzywszy, wziął co mógł zabrać garścią pieniędzy, między któremi pieniędzmi były szelągi i moneta. Potem tenże Ostrowski usnął, ja przyszedłem do niego, wyjąłem mu worek z zanadrza, z którego dobyłem szóstaka pruskiego i prezentowałem go szynkarce: cobyto za moneta była? która odezwała się: i ja mam taką monetę między mojemi pieniędzmi w skrzynce; która otworzywszy skrzynkę, szukała pieniędzy, a nie znalazłszy ich, poczęła lamentować, że jéj pieniądze zginęły. Ostrowski usłyszawszy to, z początku zaczął się zapierać, że nic nie wziął; ale kiedy poznała swoje pieniądze i odebrała je odemnie, tenże Ostrowski mówił, że tylko te pieniądze żartem wziął, i gdy szynkarka powiedziała, że jéj brakuje, dodał jéj swoich pieniędzy zł. dwa; a ona nie kontentując się jeszcze, powiada, że jéj 4 zł. brakuje. Potem pośliśmy do giełdy i graliśmy w kręgielki wieczorem; rano nazajutrz przyszedłszy ja z Zakrzewskim niejakim znowu do giełdy, weśliśmy do izby i obaczywszy, że nikogo niema, wziął tenże Zakrzewski przy mnie konewkę miedzianą; zaniósł tedy zemną tę konewkę do Żydów i przedaliśmy ją za tynfa i podzieliliśmy się tym tynfem, a gdy IPan Grodzicki, jako administrator giełdy, uskarżył się przed matką moją, żeśmy wzięli tę konewkę, matka moja mię o to wybiła, a ja miawszy pieniądze za przedane precepta, wykupiłem tę konewkę i odesłałem ją przez Ostrowskiego szynkarce do giełdy. A że przez kilka czasów nie sypiałem w domu i nie bywałem aż do tego czasu, matka moja namówiła ludzi, ażeby nas złapano; my byli wtenczas za Śródką pod kościołem ś. Ja-

na, a postrzegłszy idących po nas, uciekliśmy w żyta pod Rataje. Tam w żytach przenocowaliśmy, nazajutrz poślimy na kępę podle Ratai; tenże Ostrowski na téj kępie usnął, jam poszedł do Ratai, gdziem sobie chciał chleba kupić, a wtenczas ojczym szedł od wielkiego mostu ku Ratajom, a postrzegłszy mię, przyszedł do mnie do domostwa, a ja w tył uciekł, on mnie obtoczywszy z Niemcami tamtejszymi złapał i związał. Związawszy mnie tedy, pytał mnie: gdzie ten drugi jest? ja powiedziałem, że na kępie leży, gdzia ja związany i ojczym z ludźmi pośliśmy do niego i tegoż Ostroskiego złapał i jegoż pasem własnym związał. Tak nas związanych zaprowadził do Depty garncarza, gdzie my nie będąc dobrze związani, jeden drugiego rozwiązał i uciekliśmy znowu w te same żyta. Oczem ojczym dowiedziawszy się z matką moją, zebrawszy więcéj ludzi, obstąpili te żyta i szukali nas w tych żytach, gdzie matka moja mnie natrafiła, ja jéj się poddałem, i tak mnie i onego złapano i zaprowadzono nas do matki mojéj domu; potem ojczym mój poszedł po hutmana i pachołków, przyszedł hutman z pachołkami i wzięto nas na ratusz.“

Przytoczywtzy z akt kryminalnych ten wyciąg, wystawiający dokładnie pierwsze chwile swawolnéj młodości Świerzawskiego, dalszą biografią jego umieszczam tu z Przyjaciela ludu (Rok 1835. N. 17. i 18.) „Karól Boromeusz Świerzawski urodził się w Poznaniu roku 1731.) a zatem jeszcze za panowania Augusta II. Owczesnéj szlachty polskiéj zwyczajem, odbył naprzód szkoły u księży Jezuitów, i to tylko w niższych klassach, a następnie udał się do tak nazwanéj palestry, gdzie dla przygotowania się do prawnego zawodu pod okiem regenta, młodzież przepisywała wielorakie akta sądowe i tym sposobem sama je koncypować uczyła się. Wszelako gdy dla nadto małéj znajomości łaciny, nie mógł się wykierować na patrona, nie zostawało mu, jak przystać na woźnego. Do téj zaś aczkolwiek podrzędnéj funkcyi, doskonale zdawał sie usposobiony. Postać zuchowata, głos donośny, do wywoływania spraw wielce go zalecały, a krotofilny humor, którym od natury był obdarzony, dziwnie miłym go czynił publiczności sądowéj w czasie ustępów. Zręczniejszym jeszcze się okazywał w owem najtrudniejszem działaniu woźnego, t. j. w zanoszeniu pozwów sądowych, wśród panującéj natenczas anarchii arystokratycznéj, wręczenie takowego aktu, wielkie ściągało niebezpieczeństwo na oddawcę, i jeżeli nie postradał

życia, przynajmniéj na skromne wystawiał się obicie ze strony zapozwanego. Dziś nie mamy już wyobrażenia o podobnéj zniewadze sługi rządowego, ale takie były rubasznych przodków naszych zwyczaje. Potrzebował zatem woźny wielkiéj zręczności, aby niepostrzeżony potrafił wkraść się do wskazanego mieszkania, zostawić tam pismo gdziekolwiek, czy na oknie, czy na stole, czy na ławie, cichaczem wynieść się co prędzéj, a potem uwiadomiwszy kogokolwiek z sąsiedzkich mieszkańców, wraz z świadkiem stanąć przed regentem kancellaryi i uczynić zeznanie de facto. W przeciągu kilku lat podobnego urzędowania umiał nasz Boromensz najpomyślniej zawsze takie odbywać exkursye i wtenczas nawet, kiedy wpadał w ręce strony przeciwnéj, umiał jeszcze zyskać jéj przychylność przez krotofilne dykteryjki i satyryczne wyśmianie tych właśnie osób, w których działał imieniu. Powszechną już sobie był zjednał sławę w swoim zawodzie, gdy jedną razą wplątanie go w sprawę kryminalną, przerwało ten tok jego życia i na inny tryb zwróciło. Zamilcza biograf Świerzawskiego, jakie to było przewinienie; ale musiało bydź ważne, bo na osadzonego z rozkazu magistratu poznańskiego w saméj wieży ratusznéj, wkrótce krwawy miał wypaść wyrok. Postanowił natychmiast ratować się ucieczką. Upatrzywszy noc ciemną, wycisnął się okienkiem z wieży, skoczył na dach ratuszny, po nim spuścił się aż do gzymsów, ztamtąd rzucił się odważnie ku stronie na boczną ulicę wychodzącą, właśnie na daszek nad kramikiem wzniesiony. Na nieszczęście nie mógł się na nim utrzymać, spadł na bruk i złamał dwa palce u lewéj ręki, które lubo późniéj wygojone, nigdy już zginać się nie mogły. Mimo gwałtownego bólu musiał jak najprędzéj daléj umykać, a znając doskonale wszystkich murów wycieczki, wyszedł z miasta i bez odpoczynku jeszcze kilka mil ubiegłszy, gdy już dnieć zaczynało, schronił się w staw, wysoką trzciną zarosły i tam bez posiłku dwa dni przepędził. Przetrwawszy pierwsze chwile, w których sądził, że jeszcze mógł być ścigany, znowu się w drogę puścił i wkrótce już był za granicą województwa. Podług owczesnych zwyczajów władza sądowa jednego miasta, rozciągała się tylko do jego okręgu, za który dostawszy się winowajca, mógł długo z bezpieczeństwem w drugiem województwie przebywać, dopóki od najwyższéj władzy w kraju, rozkaz imania go nie wyszedł. Znający doskonale prawo, którego

sam przez długi czas był wykonywacą, Swierzawski odetchnął z bojaźni; ale nie ufając na dal losowi, opatrzywszy złamane palce, za pomocą znających go obywateli, pospieszył natychmiast do stołecznego miasta Warszawy. Tam już zupełnie był bezpieczny, bo nieznano w niéj żadnego gatunku ściślejszéj policyi, nikogo nie badano: czém jest i zkąd idzie? a osobistéj wolności nikogo bez przekonania naruszać nie godziło się.

Byłoto w roku 1764., to jest, zaraz po wstępie na tron Stanisława Augusta. Nowa era otwierała się dla dworu, stolicy i kraju. Po dwóch obcego rodu władzcach, król rodak, miłośnik nauk i narodowéj oświaty przewodniczył Polakom. Co tylko wykształcenie publiczne popierać, narodowi cechę polerowności nadawać mogło, to wszystko stawało się przedmiotem uwagi i troskliwéj nowego dworu pieczołowitości. Postrzeżono się z zadumieniem, że sama jedna pomiędzy stolicami Europy, Warszawa nie miała jeszcze teatru narodowego, i natychmiast go utworzyć postanowiono. Zbierano na ten koniec ze wszech stron zdolne w tym względzie subjekta. Jednych dostarczał już istniejący w Rydzynie teatr księcia Augusta Sułkowskiego, gorliwego sztuki scenicznéj opiekuna, innych rozrzucone po kraju wielorakich magnatów dwory.“

„W ciągu tych poszukiwań nie uszło baczności ustanowicielów nowéj w Polsce komedyi, że słynął po schadzkach miejskich w Warszawie rubaszny i krotofilny Poznańczyk. Rozkazano go szukać, a stawiony przed owczesnym przedsiębiercą teatru, z uciesznych odpowiedzi i zabawnego niedoli swéj opowiadania, poznano w nim nietylko wrodzoną wesołość, ale i prawdziwą zdatność do komicznego zawodu. Zaciągniony został natychmiast do nowéj trupy i dano mu rolę w najpierwszéj komedyi, którą teatr polski został otworzony, to jest w *Natrętach* Bielawskiego. Komedya ta wystawiała owczesnych społeczności warszawskiéj oryginałów i dała sposobność Świerzawskiemu najtrafniejszego ich naśladowania. Przyjęła go publiczność z najżywszym uniesieniem i odtąd ciągle prawie łaski jéj doznawał. Po téj pierwszéj i świetnéj dla niego roli, występował równie szczęśliwie w owczesnych Bohomolca komedyach, to jest, w *Czarach*, *w Junaku i w Staruszkiewiczu*.“

„Wkrótce jednak przerwał się ledwo zaczęty jego zawód dramatyczny. Nowo wylegle nieszczęścia kraju, zamieszki wewnętrzne, konfederacye, usunęły wszelkie zabaw

widoki i przez dziesięć lat znowu Warszawa nie miała teatru. Rozpierzchnęli się po kraju tak troskliwie zebrani artyści dramatyczni, czyli, jak ich wtenczas po prostu nazywano, kamedyanci. Świerzawski w Warszawie pozostał, a gdy już się widział bez żadnego sposobu do życia, powziął myśl oryginalną i prawdziwie godną owych sarmackich wieków, których był żywym reprezentantem i podał prozbę do króla, aby go raczył przyjąć za trefnisia nadwornego. Kazał mu odpowiedzieć Stanisław August, że rozsądnych tylko potrzebuje ludzi. Niechcąc atoli, aby zdatny na przyszłość talent sceniczny był dla kraju stracony, wyznaczył Świerzawskiemu pensyą miesięczną aż do otwarcia nowego teatru. Nadeszła nakoniec ta pożądana dla niego chwila, gdy w roku 1774. scena polska na nowo otworzoną została. Od téj epoki aż do roku 1794. już się Świerzawski dramatycznemu zawodowi poświęcał. Atoli bez wykształcenia naukowego, nieprzyjaciel książek i czytania (jak prawie wszyscy jego współcześni) nie mógł tylko ten gatunek talentu rozwinąć, którym go natura hojnie była natchnęła. Ten się zaś ograniczał na wydaniu staropolskiego kroju oryginałów, jako to, ślachtę wiejską, organistow, podstarościch, sług dworskich i t. d. do których właściwie stworzonym się zdawał i w których, jak wtenczas mówiono, zamaszysto i posuwisto okazać się umiał. Musianoby zatem umyślnie sztuki dla niego pisać, w których staropolskiéj natury obrazy wiecznieby go w przyrodzonéj sferze utrzymywały. Gdy jednak mało jeszcze takich dzieł w repertoryum teatralnem istniało, gdy przemagającą większość jego stanowiły tłumaczenia z obcych języków, a Świerzawski do tak nazwanych waletów, czyli sług komicznych był przeznaczony, nigdyby może nie podołał przełamać talent swój na téj drodze, gdyby się nim nie byli opiekowali troskliwi o scenę polską magnaci, a mianowicie przesławny wielkich artystów polskich podpieracz książę Adam Czartoryjski, generał ziem podolskich. Ten nietylko ubogacił teatr narodowy kilku oryginalnemi i obyczaje owczesne malującemi sztukami, jakoto *Panny na wydaniu*, *Pysznoskąpskiego*, *Kawy* i t. d. ale dla żywszego na widzach wrażenia zajął się ukształceniem Świerzawskiego w rolach, które w tych jego dziełach odgrywał i w wielu innych jeszcze. Odtąd stósował się Świerzawski krok w krok do nauk dostojnego opiekuna i przyrodzony jego talent niezmiernie na tem zyskał. Rosła coraz zatem jego sława we dwóch

szczególnie rodzajach, to jest, *ojców komicznych i waletów* czyli służących; i byłby długo może jeszcze pierwszym i jedynym komikiem teatru polskiego pozostał, gdyby nie przybył do Warszawy z teatru księcia Sułkowskiego w Rydzynie, drugi znamienity w tym rodzaju artysta, Hempiński. Ten równie naturalny jak Świerzawski, ale daleko więcéj oświatą wykształcony, po niejakiéj walce z przeciwnikiem, wyższym się być okazał w rolach cudzoziemskich, ale w kontuszowych, staropolskich wrodzona już postawa za Świerzawskim przemawiała i zawsze ulubieńcem publiczności pozostał."

„Po ostatecznym rozbiorze kraju, gdy się artyści dramatyczni warszawscy jeszcze raz na wszystkie strony rozsypali, była znowu Warszawa przez kilka lat bez ciągłego teatru, aż gdy w roku 1799. Bogusławski nowe przedsiębierstwo sceny polskiéj pod pruskim już rządem rozpoczął. Wszedł zatem Swierzawski do grona nowych aktorów, ale już obciążony wiekiem, przeszło 70 lat mierzącym, przy osłabionéj pamięci i niewyraźnéj już mowie, nie wiele mógł bydź użytecznym. Wszelako pomna na dawne zasługi publiczność warszawska, choć go z trudnością rozumieć mogła, zawsze przyjmowała z zadowolnieniem. Taką zaś miał do grywania na scenie ochotę, tak był o swe role zazdrosny, że gdy raz, mając grać *Bizarskiego w synie marnotrawnym*, był się na reprezentacyą spóźnił, a umiejący tę rolę inny aktor, był już jeden akt odegrał, Świerzawski przybiegając zadyszany, nie chciał pozwolić, aby ten drugi aktor roli dokończył. Gdy mu zaś na żaden sposób wejść na scenę nie dopuszczono, udał, że idzie do domu, ukrył się między kulissami i skoro zbliżał się czas wyjścia Bizarskiego na scenę w drugim akcie, kilką wierszami wprzód wyszedł na teatr i tamtemu na przekorę resztę roli dokończył. Zadziwiona publiczność widząc tego wieczora dwóch jednego po drugim Bizarskich, wielkiemi oklaskami przyjęła tę osobliwszą gorliwość scenicznego Weterana. Jeszcze lat 7 przebył coraz bardziéj osłabiony, poczem udawszy się na wieś do brata, o kilka mil od Warszawy, roku 1806. życie zakończył."

„Świerzawski był pięknego wzrostu i w polskim ubiorze bardzo kształtnéj postaci. Twarz miał męzką, uśmiech satyryczny, głos nieco chropowaty, ale donośny. Poruszenia rąk miał bardzo rzadkie, czego przyczyną były złamane w młodości palce, które troskliwie zawsze ukrywał.

Wielkie miał przywiązanie do narodowego ubioru i aż do śmierci po polsku się nosił. Ubierał się zawsze krótko, czysto i ozdobnie i gdy mu wypadło grać w kontuszu i żupanie, już od samego rana tak był ubrany, jak miał wyjść na scenę. Prócz Warszawy widziało go kilka innych miast polskich. W Wilnie jeszcze większéj doznał wziętości jak w stolicy, a na kontraktach dubieńskich przed zgromadzoną szlachtą wołyńską, najwyższego dopiął stopnia popularności. W najświetniéjszéj epoce jego dramatycznego zawodu, to jest, podczas sejmu czteroletniego, wydatniejsze jego role były: wyżéj wspomniana *Bizarskiego i pana starosty w powrocie posła.*“

30. *Treter Tomasz.* Urodził się w Poznaniu roku 1550. z ubogich zapewne rodziców, albowiem w spisie urzędników rozmaitych miejskich, na których zwykle znakomitsi obywatele powoływani byli, nie znajduję nazwiska Treterów. Nie wiedzieć jakim sposobem mając szkoły w miejscu swem rodzinnem, brał początkowe ćwiczenie w Brunsberdze, w Warmii, w szkołach Jezuitów. Nie wiadomo też o jakim funduszu udał się na wyższe nauki do Rzymu, gdzie się na cnotliwego i uczonego kapłana usposobił. „Kardynał Hozyusz, ów znawca ludzi, dostrzegł w nim niepospolite przymioty i wielkie zdatności, ocenił je, wziął pod swoje oko młodzieńca, podsycał talent, kształcił i kierował. Długo bawiąc, bo lat 25 w Rzymie, zwłoszał Treter i już ledwie nie na całe życie osiąść tam zamyślał. Przyswoili go sobie Włosi zowiąc go: *Don di Treteri.* Pochlebiały mu szczególne względy Papieżów: Grzegorza XIII. i Klemensa VIII. Pierwszy z domu Buon Campagno, mniemał, iż podniesie zaszczyt Tretera, gdy go do herbu rodu swojego przypuści. Drugi, by go zatrzymał, kanonikiem rzymskim Tretera mianował. Wydarł się jednak Włochom, jak sam pisze, i porzucił kraj, do którego dwojakim nawrotem w nim bawiąc, już był przywykł. Polecony od Hozyusza dworowi, w poczet sekretarzów królewskich policzony, Anny Jagiellonki królowéj do spraw i pisma był podręcznym. Umarł Hozyusz, dobroczyńca i przyjaciel Tretera; nikt jego straty szczerzéj żałować, nikt jego cnót i zasług rzetelniéj i wymowniéj podać potomnéj pamięci nie mógł. Był bowiem do zgonu prac uczonych i duchownych Hozyusza pomocnikiem. Ten go prawą ręką i podporą zwał swoją, Treter w pismach swych wiel-

*

kiego męża ojcem wyznawał i uwielbiał. Roku 1594. wrócił z Rzymu do Polski, od kardynała Batorego kanonią warmińską, a od Gueryna Ołomunieckiego arcybiskupa przyjaciela swego, ołomuniecką otrzymał. Pochylony wiekiem i pracą, w Frauenburgu osiadł, gdzie czas i siły swoje pobożności, dobrym uczynkom, obowiązkom swym i naukom poświęcił. Znał dobrze języki, łaciński, grecki, włoski, francuski i niemiecki; te nietylko dobrze rozumiał, ale i pisał niemi. Miał umiejętność i muzyki, którą, znużony pracą naukową, umysł codziennie rozrywać lubił. Znał sztukę malowania i rycia i więcéj jak miernie ją wykonywał, ile z robót jego, które czas ochronił, sądzić można. Wyrył na miedzi wszystkich ś. patronów kraju polskiego, w dowodzie przyjaźni dał Reszce obrazy, a ten je Hozyuszowi biskupowi warmińskiemu roku 1574. w darze posłał. W krasomówstwie płynny, mocny w dowodach, w wysłowieniu męzki, w związku myśli był porządny. W rymotwórstwie też nie był pośledni; kilka dzieł pisał łacińskiemi wierszami, a Horacy był jego ulubionym poetą, którego ile znał, dowodzi uczyniony przez niego spis rzeczy i wyrazów w dziełach tego poety zawartych. Spis ten, po łacinie *Index*, w najlepszych Horacyusza zagranicznych wydaniach na końcu mieszczony bywa. Nie tylko zaś z nauk, ale i z cnoty był mąż znakomity. Powolny wyższym, przyjaciołom uprzejmy, wszystkim usłużny, dla ubogich miłosierny i jak ojciec od nich kochany. Wzrost jego był wyższy niż średni, postać przystojna, twarz przyjemna, czoło otwarte, oczy żywe, mowa łatwa, dowcip bystry, pamięć wielka i trwała, pojęcie prędkie, obyczaje łagodne i skromne. Życie oddane pracy roku 1610. zakończył.“ (Siarczyński: Obraz wieku Zygmunta III.) Zostawił następujące dzieła:

1. Typus Ecclesiae Catholicae. Romae 1575. Pismo to przytacza Siarczyński w Obrazie wieku Zygmunta III. Ponieważ zaś Błażéj Treter, synowiec Tomasza, wyliczając w dziele: Symbolica Vitae Christi Meditatio, wszystkie prace swego stryja, które na rzymskie i brunsberskie podzielił, o tém zamilczał, zdaje mi się, że się Siarczyński pomylił i z ryciny Tretera, umieszczonéj w dziele Reszki de Atheismis osobne dzieło zrobił.
2. Pontificum Romanorum effig'es. Romae 1580. (Siarczyński l. c.)

3. Romanorum imperatorum effigies. Romae 1583. (Siarczyński l. c.)
4. De vita et miraculis D. Benedicti. Wiersz łaciński. (Siarczyński l. c.)
5. Theatrum virtutum Stanislai Hosii. Romae 1588. (Siarczyński.)
6. Statuta Ecclesiae Varmiensis. 1594 (Siarczyński.)
7. Vitae Episcoporum Posnaniensium. Brunsbergae 1604.
8. Hierosolymitana Peregrinatio Illustrissimi Domini Nicolai Christophori Radzivili Ducis in Olica et Nyeświesz, Comitis in Szydłowiec et Myr etc. IV. Epistolis compraehensa, Ex idiomate Polonico in Latinam linguam translata et nunc primum edita. Thoma Tretero Custode Varmiensi interprete. Brunsbergae Apud Georgium Schoenfels. 1601. folio.
9. Sacratissimi Corporis Christi Historia et Miracula. Quae in Ecclesia Posnaniensi Ordinis S. Mariae Carmelitarum divina bonitas operatur. Studio et labore Thomae Treteri Posnanien. Custodis et Canonicis Varmien. ex antiquis M. S. libris et majorum traditione, fideliter collecta et Aeneis Typis per Blasium Treterum Vic. Varmien. illustrata. Anno Domini MDCIX. 4to.
10. Symbolica Vitae Christi Meditatio. Thoma Tretero Custod. et Canon. Varmien. Auctore. Nunc primum edita. Brunsbergae. Typis Geor. Schönfels. Anno Dni. MDCXII. 4to.
11. Thomae Treteri Custodis Canonici Varmiensis de Episcopatu et Episcopis Ecclesiae Varmiensis Opus Posthumum nunc primum cura et impensis Matthiae a Lubomierz Treteri S. R. M. S. usui publico datum. Cracoviae Typis Francisci Cezary. 1685. folio.

Prócz tych dzieł miał Treter wiele innych w rękopiśmie pozostawić. Ważnym jest jego Index do dzieł Horacyusza wydany pod tytułem: In Quinti Horatii Flacci poemata omnia rerum ac verborum locupletissimus index Thomae Treteri Posnaniensis. Antverpiae. Ex officina Christo. Plantini 1575.

Prócz Tomasza Tretera, było jeszcze dwóch Treterów Poznańczyków; synowiec jego Błażéj, który w roku 1612. był wikarym przy katedrze warmińskiéj i Jan, którego

Szymon Rudnicki, biskup naówczas warmiński w poczet swoich domowników policzył i losem się jego opiekował.

31. *Walenty Poznańczyk.* Czy Walenty Poznańczyk (Valentinus Posnanianus) z Walentem Wróblem Poznańczykiem, tłumaczem psałterza Dawida, jest jedną i tąsamą osobą, nieśmiem twierdzić. Wszakże okoliczności życia Walentego Poznańczyka (o którym Janocki, Janociana I. pag. 207) przypadają dosyć do życia Walentego Wróbla. Walenty Poznańczyk uczył przez wiele lat grammatyki i nauk wyzwolonych w akademii krakowskiéj. Miał tu między wielu innymi uczniami ulubionego Erazma Ciołka, późniéj opata w Mogile, z którym go aż do zgonu węzły przyjaźni łączyły. W podeszłym już wieku Walenty Poznańczyk powrócił do miasta swego rodzinnego, a policzony do professorów szkoły Lubrańskiego, młodzieży poświęcającéj się w tym instytucie stanowi duchownemu teologią wykładał. Żyjąc w czasach, w których Marcin Luter i inni naukę swoję rozszerzali, Walenty Poznańczyk stanął w szranki jako zapaśnik religii katolickiéj i wydał dwa następujące dzieła, z których jedno jesst przeciw herezyarchom wymierzone, drugie dla nauki i wygody kapłanów.

1. Propugnaculum Ecclesiae adversus varias sectas hujus tempestatis per Valentinum Posnanianum ex variis sacrae scripturae Locis, doctoribusve breviter collectum. Lipsiae etc. 1536. 8vo. Dedykacya Erazmowi Ciołkowi.
2. Opusculum quadragesimale etc. 1537. Dedykacya Janowi z książąt litewskich, biskupowi poznańskiemu.

Rok zgonu jego, jako też inne okoliczności życia tego uczonego zakrywa gruba zasłona.

32. *Wels Jan, nauk wyzwolonych i filozofii doktor, professor w akademii krakowskiéj.* Urodził się w pierwszéj połowie 15. wieku, z ubogiéj zapewne rodziny, albowiem w aktach miejskich z téj epoki niemasz o niéj najmniejszéj wzmianki. Sołtykowicz w dziele: O stanie akademii krakowskiéj, strona 175 taką o nim podał wiadomość: „Jan Wels z Poznania nauk wyzwolonych i filozofii doktor i professor w akademii krakowskiéj przewodniczył po Długoszu edukacyi synów Kazimierza Jagiellończyka. Dosyć wspomnieć ucznia jego Zygmunta I. nieśmiertelne imię,

żeby odbiło na Jana część owéj nieśmiertelności i chwały. Nauczyciel, który trzema wiekami wyprzedził teraźniejsze wyobrażenia klassy oświeceńszéj ludzi o porządku i zasadach dobrego mienia kraju, mógł szczęśliwie ukształcić na mądrego monarchę, książęcia łatwego do zrozumienia i przyjęcia dobrych w wszelkim rodzaju prawideł. Będąc Jan Wels plebanem ś. Szczepana w Krakowie poskupował na przedmieściu Piasek zwanem kilka znacznych placów w oddaleniu od miasta i złączone w jeden obszar przeznaczył na cmentarz powszechny dla każdego, komuby się podobało być tam pochowanym. Postawił tamże murowaną znaczną kaplicę pod tytułem ś. Piotra i Pawła i osadził przy niéj penitencyarza, posiadającego niemiecki i polski język, do administrowania sakramentów ludziom niemieckiego narodu i rodakom. Temi sposobami chciał on odzwyczaić nieznacznie lud od chowania się w kościołach i cmentarzach między murami miasta będących.“

„Przepędzając, jak się zdaje, w spokojnem ustroniu wolną od zgiełku dworskiego resztę wieku, (gdyż jak się pokazuje z dziejów naszych, po skończonéj edukacyi królewiczów, powrócił do prac akademickich, od których w roku 1488. dla starganych sił uwolnionym został,) zszedł z tego świata podług centuryi Radymińskiego w roku 1498.,[1]) niemiawszy ani w swoim kościele, ani w założonym przez siebie cmentarzu, żadnéj położonéj życia i zasług swoich pamiątki.“

Bandtkie w historyi biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego, strona 13, domyśla się słusznie że Jan Wels był także lekarzem;[2]) albowiem potwierdza ten domysł Pruszcz

---

1) Daty zgonu iego nienaznacza Joachim Bielski, ale mówi: „Lata 1498. mistrz Jan Wels z Poznania pleban ś. Szczepana (w Krakowie) widząc cmentarz mały u swego kościoła, zaczem ludzie zmarłe chowano leda kędy w polu, założył cmentarz przed miastem krakowskim i kościół na nim dał w drzewo zmurować, ś. Piotra zowią; tamże spowiedników dwu ustanowił, polskiego i niemieckiego, aby zawzdy byli gotowi spowiedzi ludzi.“ Widzimy z tego, że Bielski zupełnie inne pobudki założenia tego cmentarza kładzie, iak Sołtykowicz; ostatni przypisuie to założenie troskliwości o zdrowie ludzkie, aby wyziewy z trupów po kościołach chowanych nie zarażały powietrza. Bielski przypisuie ie uczuciom religiynym Welsa, i tak zapewne było.

2) „Jan Wels, rodem z Poznania, nauczyciel króla Alexandra,

w dziełku: *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa*, na stronie 76 wydania 1650. roku, gdzie mówi: „Kościół ś. Piotra na Garbarzach, pod władzą fary ś. Szczepana, zbudowany ten kościół od M. Jana Welsa, medycyny doktora i fundacyą opatrzony roku 1498. Tam w progu tego kościoła leży człowiek w wielkie cnoty ubrany.“

33. *Winklerowa Elżbieta.* Nie tylko nauka i zasługi w życiu publicznem położone nadają prawo do nieśmiertelności; cnoty domowe na tem większą pamięć u potomności zasługują, że są pełnione bez żadnéj pretensyi do sławy, że są jedynie wypływem uczuć ślachetnych. Do takiéj sławy ma słuszne prawo kilka matron poznańskich, a pomiędzy temi Elżbieta Winklerowa, wdowa po Janie Winklerze, bogatym kupcu poznańskim, zmarła dnia 16. Maja 1616. roku. Całe życie téj matrony było pasmem dobrodziejstw i poświęceń dla cierpiącéj ludzkości. Ksiądz Kasper Santhoff, kanonik przy kościele P. Maryi na tumie w wierszu prostym na zgon Winklerowéj pod tytułem: *Łzy smutne na pogrzeb sławnéj pamięci pani Elżbiety Winklerowéj* w Poznaniu 1616. wydanym, tak cnoty jéj opisuje:

„Jak miło było patrzeć na onę ochotę
W poratowaniu nędzy cudzéj i szczodrotę.
Jeżeli kogo choroba ciężka obaliła
I z bolesnem na długo łóżkiem ożeniła,
Takowemu za ojca, za matkę być chciała;
W potrzeby wszystkie codzień opatrywała.
Jeźli kto podupadł w swéj rzemieślnéj zabawie,
Załogę i pomoc tam otrzymał łaskawie.
Jeźli na pół kto odziany szedł na ulicy,
Zarazem wziął odzieżą tam w téj kamienicy.
Jeźli kto w nędzy żyjąc, dokończył w chudobie,
Nie trzeba było daléj pomyśleć o grobie:
Tylko do uszu donieść hojnéj Winklerowéj,
Tam każdy znalazł czeheł i pogrzeb gotowy.

---

darował rozmaite inne medyczne dzieła do książnicy srtystów, z czego moznaby wnosić, że się także znał i na lekarskiéy nauce. Jemu także winniśmy ów sławny rękopism nayogromnieyszy ze wszystkich Pawła z Pragi Zidka, nominata Ołomunieckiego, Libri Magni czyli encyklopedya etc.“

Panny ubogie, które posagu nie miały
A obyczaje piękne i wstyd miłowały
Mikołaja świętego skarb miały w tym domu,
Który niezawarty był w potrzebie nikomu.
Pięć kapłanów co tydzień u stołu miewała,
Pięć panieńskich ran w ten sposob czcić nabożnie chciała.
Co uroczystsze święto śpitál obesłała
Każdy, i swą osobą często nawiedzała.
W każdym pełną jałmużną nadała każdego,
Nie pominąwszy nigdy żebraka żadnego.
W rok razów kilkanaście łaźnią im paliła:
Aby i w tym ubogich nędzy wygodziła.“

Daléj powiada Santhoff; [1]) że Winklerowa wspierała klasztory poznańskie i opatrywała kościoły w bogate apparaty.

34. *Wojciech Poznańczyk, lekarz nadworny Zygmunta Augusta.* O lekarzu tym wspomina Szneberger w dziele: De bona militum valetudine. „Sed alii de rerum a me expositarum dignitate ac utilitate, imprimis vero doctissimi S. R. M. tuae medici honoris causa hic a me nominandi, Albertus et Petrus Posnanienses etc.“

35. *Wojcik Jakób.* Urodził się w drugiéj połowie 15. wieku; odbywszy nauki w mieście rodzinnem i wstąpiwszy do seminaryum duchownego, wysłanym został kosztem kapituły, najpierw do akademii krakowskiéj, a późniéj do Padwy; w obydwóch uniwersytetach słuchał teologii i medycyny. Powróciwszy do Poznania został wnet kanonikiem katedralnym, a razem i lekarzem kapitulnym. Żył jeszcze w r. 1536. i był w swoim czasie bardzo sławnym i wziętym lekarzem.

36. *Wróbel Walenty.* O sławnym tym Poznańczyku żadnéj innéj wiadomości nie mam, nad to, co Jan Glaber z Kobylina, wydawca jego *Zołtarza Dawida*, w przedmowie do tegoż Zołtarza roku 1539. datowanéj, mówi:

---

1) Ten sam Santhoff opłakiwał śmierć męża Winklerowéy: Lachrymae in funere D. Joannis Wincleri Senatoris Posnaniensis per Gaspar. Allenstein Santhoff Posnan. in Officina Joannis Wolrabi 1603. 4to.

„A com tu położył, iż ten magister był dobry człowiek to słowo nie tylko jest mnie samego, ale jest żywych ludzi bardzo wiele, którzy świętość jego żywota wysoce wychwalają. Był rodzic z Poznania, schował się od młodości w Krakowie, gdzież mistrzem zostawszy przez sławność nauki swéj, dostał miejsca między uczonémi w mniejszem kollegium. Gdzież będąc, żył niewinnie bez wszelkiéj skargi ludzkiéj, jakoż w tym trwał i przez wszystek czas żywota swego. Z tegoż miejsca gdy został bakałarzem w nauce pisma ś., wzięty na kaznodziejski stolec do Poznania. Tam jakim był kaznodzieją, jako przykładnym, jako złości karał, jako prawdę mówiąc, nikomu nie przepuszczał, jako się o ludzi uciśnionych zastawiał, wiedzą to dobrze, którzy jego kazania słuchali, tak iż jego kazanie nie byłać prosta nauka, ale jakoby grom, co też napisano o Pawle ś. Każdy o nim dobrze trzymał i mówił; nie tylko ludzie dobrzy, ale też i nieprzyjaciele jego, którym dla prawdy ciężek bywał, musieli o nim dobrze trzymać. Ostatecznie dobroć i świętobliwość jego w tym się ukazała, iż gdy umarł w dobréj starości, nie był jeden w mieście, któryby go nie żałował, któryby też nie żądał być przy jego pogrzebie, i owszem pospolity człowiek tak jego miłował, iż ten uczyniwszy złożenie summy pieniężnéj, każdy według swego przemożenia, dali jemu zbudować grób bardzo sprawny, jako o tém powiadają, którzy tego świadomi.“ Wróbel przełożył na język ojczysty psałterz Dawida około 1530. roku, należy więc do najpierwszych uprawiaczy języka polskiego. Po śmierci Wróbla praca ta jego dostała się akademii krakowskiéj, która ją dała do przejrzenia Andrzejowi z Kobylina, professorowi przy akademii; ten roztrząsnąwszy przekład naszego Wróbla ogłosił go drukiem 1539. roku.[1]) — Wreszcie w archiwach miejscowych nie mógłem się nic więcéj o Wróblu dowiedzieć, jak to, że pochodził z ubogiéj rzemieślniczéj familii, która nigdy w magistracie nie zasiadała, że był bardzo dobroczynny i że się podpisał w roku 1525. na liście osób, które składkę na księży Emerytów, znajdujących się w śpitalu ś Stanisława, czyniły.

---

1) O rozmaitych wydaniach Zołtarza Dawida patrz w szacownem dziele Lelewela: Bibliograficznych ksiąg dwoie tom I. § 32., 33. i 49.

Rok zgonu i inne okoliczności jego życia, wyświeciłby nam był nagrobek, gdyby go obojętność jego współziomków, wraz z wielu innemi ważnemi pomnikami w kościele M. Magdaleny niegdyś się znajdującemi, nie była zatraciła.

ROZDZIAŁ XIV.

Kronika.

Wiek X.

Rok 966. Mieczysław I. król polski założył biskupstwo poznańskie. (Długosz.)

Rok 992. Mieczysław I., król polski, umarł w Poznaniu w skutek febry, mając 61 lat wieku, panowawszy lat 30; pochowany w kościele katedralnym. (Długosz i inni historycy.)

Wiek XI.

Rok 1000. Otto III., cesarz niemiecki, przybył do Poznania w zamiarze zwiedzenia grobu świętego Wojciecha w Gnieźnie. Chcącemu iść pieszo i boso aż do samego Gniezna, hojność Bolesława Chrobrego — są słowa Naruszewicza — usłała drogę różnych farb suknami od zamku Ostrowa aż na miejsce. (Dytmar, Naruszewicz.)

Rok 1001. Umarł w Poznaniu Jordan, pierwszy biskup polski. (Długosz: Żywoty biskupów poznańskich.)

Rok 1005. Gdy Henryk, cesarz niemiecki, uchwalił wyprawę na Bolesława Chrobrego, do któréj książąt niemieckich i Jaromira, księcia czeskiego wciągnął, i do Polski aż o dwie mile od Poznania wtargnął, Bolesław Chrobry ustępując większym od swoich siłom, cofał się, unikając walnéj bitwy a urywając raz po raz nieprzyjaciela i osłabiając go wszelkiemi sposobami. Nareszcie napadłszy na

*

włóczące się po okolicach dla łupiestwa i żywności żołnierstwo niemieckie i wielką liczbę jego wyciąwszy, przymusił cesarza do odwrotu z Polski. Cesarz chcąc sobie zapewnić odwrót spokojny, wysłał do Poznania Tagmona, arcybiskupa magdeburskiego, który tu niekorzystne dla cesarza zawarł przymierze z Bolesławem Chrobrym. (Dytmar, Naruszewicz.)

Rok 1025. Dnia 3. Kwietnia umarł w zamku poznańskim Bolesław Chrobry, mając lat 58 i panując lat 26; pochowany w samym środku kościoła katedralnego. (Bogufał.)

Rok 1034 Dnia 15. Marca umarł w zamku poznańskim w 44. roku życia Mieczysław II. Gnuśnym zwany; pochowany w katedrze poznańskiéj. (Miechowita.)

Rok 1038, Brzetysław, książę czeski wpadł do Poznania i miasto to, wraz z wielu innemi miastami i wsiami polskiemi złupił tak dalece, iż z stu wozami, naładowanemi skarbami polskiemi do Pragi powrócił. Czego uprowadzić nie mógł, zniszczył lub spalił. (Długosz, Naruszewicz.)

Rok 1055. Urodziła się królowi Kazimierzowi z Dobrogniewy córka Świętochna, na której chrzest w kościele katedralnym w Poznaniu odprawiony, wielu prałatów i baronów (barones) sprosił. (Długosz.)

Rok 1058. Dnia 28. Listopada umarł w Poznaniu po ciężkiéj przez cały miesiąc chorobie Kazimierz Mnich, mając lat 44, panując lat 18. Pogrzebiony w kościele katedralnym w Poznaniu obok ojca i dziada. (Naruszewicz.)

Wiek XII.

Rok 1148. Gdy Władysław II. książę krakowski, z namowy żony swojéj Agniszki postanowił wydrzeć działy swoim braciom, i Bolesława wygnał z Płocka i Mazowsza a Henryka z Sandomierza, oraz wszystkie im zamki i miasta pozabierał, oni schronili się do Wielkiéjpolski, do brata, Mieczysława Starego, w Poznaniu. Udał się ku nim Władysław, chcąc w ostatniem pognębić siedlisku, ściągnąwszy pod znaki swoje Rusinów z Połowcami. Oblężone miasto Poznań po daremnie przypuszczonym szturmie; gdy tymczasem Ruś z Połowcami rozsypawszy się szeroko po włościach okolicznych gwałciła rzeczy święte i świeckie, paląc bez braku dwory i świątynie, a nędznych mieszkańców w niewolę pędząc. Popierał Władysław

rozpoczęty atak, głuchy na częste od oblężonych braci poselstwa, twardy na płacze i ofiary postąpienia mu daniny. Użyto ostatniego środka w powadze Jakóba, arcybiskupa gnieźnieńskiego, cnotami i wiekiem znakomitego starca. Przybrany w kościelne szaty jechał z miasta do obozu na wózku, a stanąwszy pod namiotem Władysława uczynił rzecz do książęcia w gorliwych wyrazach, jakie mu miłość ku ojczyźnie, a litość nad pokrzywdzonymi do ust podawała. Słuchał nieporuszony książę mowy arcybiskupiéj bez czucia i nadziei odmiany; czém obrażony prałat jął się do miecza duchownego. Wyklął z książęciem wszystkich spraw jego spółeczników: nakoniec rzuciwszy wiele przekleństw na wojsko, gdy wozem swoim do powrotu rusza, zawadzone o namiot koło część téj płóciennéj budowy obaliło i samego książęcia mało nie przytłukło. Gmin obozowy wziął ten upadek za godło nieszczęścia. W czasie oblężenia pomnażała się w prowincyach strona książąt. Zbierali się pod chorągwie Sandomierzanie, Mazurowie, Kujawianie i Wielkopolacy, a w różnych oddziałach podstępując pod wojsko Władysława gromili je zewsząd nagłemi napadami. Z niemniejszą żarliwością postępowali sobie oblężeni: czyniono z zamku i z miasta różne wycieczki, zawsze z pomyślnym skutkiem, póki oba wojska, tak garnizonowe jak polne z sobą się nieporozumiały. Uradzono za pośrednictwem śpiegów, aby w pewnym dniu spólną siłą na obóz nieprzyjacielski natrzeć. Garnizon miał wypaść z miasta; wojsko okoliczne popierać jego usiłność. Pomogło do wykonania przedsięwzięcia kilku ludzi z przeciwnéj strony, którzy książętom donosili, że Władysławscy niespodziewając się dalszego odporu, ile przy niedostatku żywności w zamku, wesoło sobie i nieczule na przypadki pod namiotami biesiadowali. Powszechnéj na nieprzyjaciela gotowości miało bydź znakiem potrojne wywieszenie z wieży około świętego Mikołaja tarczy czerwonéj. Za pierwszym onéj okazem zadziwiony jeden z książąt ruskich pytał się Władysława, coby to znaczyć miało? odpowiedział bezpieczny książę, że bracia jego proszą zapewne o litość i poddanie się ofiarują; na co gdy Rusin mówił, aby tą ofiarą nie gardzić a raczéj zgodą i pokojem rzeczy dokonywać, odrzucił ze wzgardą radę Władysław oświadczając chęć dopełnienia imprezy przedsięwziętéj i ostatecznéj nad upornymi zemsty. Już też około południa zbliżyły się braterskie wojska, a w tém za trzeciem tarczy podniesieniem wypadł z zamku

garnizon, lud też posiłkowy mężnie nastąpił. Zaskoczył sprzymierzony oręż bardziéj u stołu siedzących biesiadników, niżeli zbrojnych żołnierzów. Rzucono naprzód ognie przygotowane do podpału obozu, a gdy się pożar zajął, dwojaką w żarłocznych opilcach sprawując trwogę, nie folgowała tymczasem szabla obywatelska własnym rodakom i obcym; była tak okrutna rąbanina osobliwie Rusinów, że dwa strumienia Cybina i Główna, około których ta domowa działa się bitwa, zmącone ze krwią wody do bliskiéj Warty zaprowadziły, niosąc razem obelgę ludzkości, przyrodzenia, dobra publicznego, a pośmiech i zyski dla postronnych. (Bogufał, Naruszewicz.)

Rok 1151. Mieczysław Stary, książę wielkopolski, wziął w Poznaniu ślub z Eudoxyą, córką Wszewłodzimierza książęcia ruskiego; wesele odprawiło się z wielką okazałością. (Długosz.) [1])

Rok 1153. Po pierwszéj śmierci żony swojéj Eudoxyi, Mieczysław Stary pojął drugą Gertrudę, córkę Beli króla węgierskiego. Gertruda przybyła do Poznania w świetnym orszaku przywożąc z sobą posag bogaty w śrebrze i złocie. Po odprawionym w kościele katedralnym ślubie, uroczystości weselne, na które mnóstwo wielkie gości zaproszono, odbywały się przez kilka dni. (Długosz.)

Rok 1156. Urodził się Mieczysławowi Staremu syn Otto na zamku poznańskim. Z téj okoliczności były w Poznaniu przez dni kilka wielkie uroczystości. (Długosz.)

Rok 1160. Urodził się Mieczysławowi Staremu z trzeciéj żony Adelaidy syn Bolesław, ochrzcony w katedrze poznańskiéj przez Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Rok 1163. Urodził się w Poznaniu drugi syn Mieczysławowi Staremu. (Długosz.)

Rok 1174. Grassowało w Poznaniu powietrze morowe; między innymi zabrało z tego świata Gerwarda, bi-

---

1) Według Naruszewicza, pierwszą żoną Mieczysława Starego była Elżbieta, królewna węgierska, drugą Eudoxia, córka Wszewłodzimierza, księcia ruskiego; względem trzeciéy niezgadzają się historycy z sobą, kto ona była. Ja poszedłem tu za Długoszem, albowiem przywiley w Miechowii Nakielskiego za dowód przez Naruszewicza przytoczony mógł bydź podrobiony; a Długosz bliższy owych czasów mógł lepiéy wiedzieć o żonach Mieczysława, niż następujący po nim historycy.

skupa poznańskiego. (Długosz: Żywoty biskupów poznańskich.)

Wiek XIII.

Rok 1205. Grassowało w Poznaniu powietrze morowe.

Rok 1233. Wielkopolanie sprzykrzywszy sobie rządy Władysława Odonicza, wezwali na pomóc Henryka, księcia śląskiego, który wkroczywszy z wojskiem do téj prowincyi opanował z łatwością wszystkie miasta i zamki wielkopolskie, a między temi i miasto Poznań. (Naruszewicz.)

Rok 1239. Władysław Odonicz, książę wielkopolski, umarł; pogrzeb zwłok jego odprawił się w katedralnym kościele poznańskim, z wielką zapewne okazałością, gdyż duchowieństwo doznało od niego niezliczonych dobrodziejstw. (Bogufał.)

Rok 1241. „W Wielkiéjpolsce“ — mówi Bielski — także rozruch był niemały po zawojowaniu tatarskiem i po zabiciu Henryka Piusa. Albowiem gdy Bolesław Łysy (którego także obrali byli sobie za pana Wielcy Polacy jako i Mali) począł im się przykrzyć, iż wielkie danie na nie ustanowił: więc iż więcéj wierzył Niemcom niż Polakom i na urzędy je przekładał i do rady przypuszczał, przeto tedy senatorowie polscy, zwłaszcza Bogumił, wojewoda poznański, Czekunt gnieźnieński, Tomasz poznański, kasztelani i Domarad sędzia, złożyli sobie sejm u Poznania i posłali sobie po syny Plwaczowe, po Bolesława i Przemysława, młodzieńce osobliwe, chcąc ich sobie wziąść na Pany.“

Rok 1249. Odprawił się w Poznaniu ślub Salomei, córki Przemysława I., księcia wielkopolskiego, z Konradem, księciem śląskim. Na uroczystym akcie tym znajdowali się między innymi Fulko, arcybiskup gnieźnieński i Bogufał, biskup poznański. (Bogufał.)

Rok 1251. Odprawiło się w Poznaniu wesele Ensenny, czyli Zuzanny, siostry Przemysława I. z Władysławem, księciem opolskim. (Bogufał.)

W tym samym roku Gerrard, Dominikan, wysłany od Hugona, kardynała, przybył do Poznania i tu zwoławszy biskupa Bogufała z duchowieństwem całéj dyecezyi wyklął wszystkich otwartych cudzołożników, czyli raczéj, jak się domyślam, wszystkich księży utrzymujących nałożnice.

(omnes concubinarios) (Archidyakon gnieznieński w zbiorze Sommersberga.)

Rok 1252. W sam dzień ś. Szczepana, podczas uroczystéj mszy, odprawionéj w kościele katedralnym przez biskupa Bogufała, Przemysław I. książę wielkopolski pasował na rycerza Konrada, księcia głogowskiego. (Bogufał.)

Rok 1253. Rok ten jest jednym z najpamiętniejszych w dziejach Poznania; albowiem w nim Bolesław i Przemysław, książęta wielkopolscy, osadzili tę część miasta Poznania, która na lewym brzegu Warty leży, na prawie magdeburskiem, uposażywszy ją hojnie i nadawszy jéj wiele swobód; przez co założyli kamień węgielny świetności, którą się Poznań w wieku Zygmuntów szczycił. (Archiwum miejskie.)

Tegoż roku w miesiącu Lipcu Warta wystąpiła niezmiernie z brzegów swoich w skutek ulew, które od Wielkiéj nocy aż do ś. Jakóba dzień i noc lały. Po polach i drogach ludzie czołnami jezdzili, a gdy żniwa nadeszły musiano upatrywać wzgórków, na którychby zboże składać można było. Gdy woda opadła, znajdowano po polach ryby. Poczém było ciepło aż do Bożego narodzenia, a w sam dzień Wszystkich świętych słyszano w Poznaniu mocne grzmoty. (Bogufał.)

Rok 1257. W miesiącu Czerwcu umarł w Poznaniu Przemysław I., książę poznański, mając lat 36. Byłto pan dobrych przymiotów; dla duchowieństwa i ubóstwa wylany, od poddanych swoich lubiony. Baszko kustosz poznański, który kronikę Bogufała kontynuował, powiada, że na pogrzebie jego, w katedrze poznańskiéj odprawionym, nikt z przytomnych od płaczu wstrzymać się nie mógł.

Tegoż roku, w dzień ś. Kalixta męczennika, zrana urodził się Przemysław II., syn Przemysława I., w zamku poznańskim. Duchowieństwo katedralne, znajdujące się właśnie pod tę porę w kościele, dowiedziawszy się o tém, zaśpiewało Te Deum Laudamus, na podziękowanie Bogu, że kraj panem obdarzył. (Baszko.)

Rok 1262. W dzień ś. Piotra, Wity, Dominikan, biskup litewski (lituoniensis) na prożbę Bogufała, biskupa poznańskiego, konsekrował chór w katedralnym kościele przez tegoż Bogufała wystawiony. Na téj uroczystości znajdował się także Wilhelm biskup lubuski (lubuczensis). (Baczko.)

Rok 1263. Założony został w Poznaniu kościół parochialny ś. Maryi Magdaleny. (Bogufał.)

Rok 1265. W miesiącu Styczniu Elżbieta, wdowa po Przemysławie I. księciu wielkopolskim umarła we wsi Modrzu (Moderz) i pochowaną została z wielką okazałością w katedrze poznańskiéj. Baszko nazywa ją niewiastą świętobliwą i dla duchowieństwa hojną.

Rok 1273. W miesiącu Lipcu, Bolesław książę wielkopolski, z żoną swoją Heleną, z Mikołajem, biskupem poznańskim i wielu baronami, wyjechał naprzeciw Ludgardzie, którą Przemysław zaślubił sobie w Szczecinie, aż do Drdzeniu, gdzie przyjąwszy ją z jak największą okazałością, odprowadził aż do Poznania. Tu przyjęta od duchowieństwa, mającego na czele swojem biskupa, uroczystą processyą zaprowadzoną została nasamprzód do kościoła katedralnego, a potém na zamek, gdzie na nią zamiast szczęścia smutek i troski, a potém śmierć okrutna, czekały.

Rok 1283. Dnia 14. Grudnia Ludgarda, żona Przemysława II., uduszoną została w łaźni pod zamkiem od własnych służebnych swoich. Podejrzenie padało na Przemysława II., że w zbrodni téj miał uczestnictwo, albowiem dla niepłodności, a może i z innych przyczyn nie cierpiał Ludgardy.

Rok 1285. Dnia 11. Października Ryxa, córka króla szwedzkiego, powtórna małżonka Przemysława II. księcia wielkopolskiego, przybyła do Poznania i zaślubioną została Przemysławowi. (Długosz.)

Rok 1286. Urodziła się dnia 1. Września w Poznaniu Przemysławowi córka, któréj chrzest odbył się z wielką okazałością w katedrze; nowonarodzonéj dano imię matki Ryxa.

Rok 1296. Ciało Przemysława II., króla polskiego, zabitego od margrabiów brandenburskich w Rogoźnie, przywiezionem zostało do Poznania i z największą uroczystością złożone przez Jana biskupa poznańskiego w kościele katedralnym w grobach przodków. (Anonym Archidyakon gnieźnieński.)

Tegoż roku dnia 23. Kwietnia ślachta wielkopolska i pomorska uczyniwszy w Poznaniu zjazd walny, wezwała po Przemysławie II. na tron polski, dzielnego Władysława Łokietka. (Naruszewicz.)

Rok 1298. Na początku postu wielkiego przybył do Poznania król Władysław Łokietek; przyjmowany był

od magistratu i mięszkańców miasta z wielkiemi uroczystościami. (Archiwum miejskie.)

Rok 1299. Na kilka dni przed ś. Idzim, przybył Władysław Łokietek do Poznania. (Archiwum miejskie.)

Wiek XIV.

Rok 1300. Zniechęcona ślachta wielkopolska ku Władysławowi Łokietkowi, zjechała się licznie do Poznania, wypowiedziała mu posłuszeństwo i powierzyła rządy kraju Wacławowi, królowi czeskiemu. (Naruszewicz.)

Tegoż roku po koronacyi w Gnieznie odprawionéj, Wacław król czeski i polski przybył do Poznania i Ryxę, córkę Przemysława króla, dziewicę rzadkich przymiotów duszy i ciała, w kościele katedralnym, w przytomności mnóstwa panów polskich i czeskich za żonę pojął. (Długosz.)

Rok 1309. W czasie sporu Władysława Łokietka z Henrykiem, księciem głogowskim o tron polski, Przemko, czyli Przemysław, bogaty mieszczanin poznański, rodem Niemiec (?) otworzył bramy miasta Poznania książętom głogowskim, wpuścił ich garnizon, a obróciwszy kościół katedralny w zamek, z téj świątyni łupił domy prałatów. W tém zamięszaniu ubitym został Mikołaj Szamotulski, archidyakon. Władysław Łokietek wygnawszy z miasta ślązki garnizon, ustanowił prawo, aby odtąd z mieszczan poznańskich żaden do kapituł i prebend kościelnych w królestwie polskiem nie był przypuszczony. (Naruszewicz.)

Tegoż roku Feria 5ta post Festum Sancti Aegidii przyjechał do Poznania Henryk książę głogowski, współubiegacz do tronu polskiego. (Akta kapituły.)

Rok 1312. Panowało w Poznaniu powietrze morowe.

Rok 1329. W dzień ś. Marka Ewangelisty, znajdował się król Władysław Łokietek w Poznaniu. (Archiwum miejskie.)

Rok 1331. Jan, król czeski, sprzymierzeniec Krzyżaków obległ Poznań; ślachta wielkopolska, wraz z mięszkańcami Poznania dała mu dzielny odpór, tak, iż straciwszy do 700 ludzi i porzuciwszy działa szturmowe, nazad wrócić musiał. (Bielski, Naruszewicz.)

Rok 1335. Feria 3tia ante Epiphaniam znajdował się Kazimierz w Poznaniu. (Akta kapitulne.)

Rok 1337. Po kongressie w Włocławku w zatargach z Krzyżakami zjechali do Poznania król Kazimierz W.

i Jan król czeski i zawarli z sobą ugodę, którą w Naruszewicza historyi polskiéj czytać można.

Rok 1344. „Tegoż roku“ — (1343.) mówi Bielski — „Elżbietę córkę swoję, którą miał z pierwszą żoną Kazimierz dał za Bogusława Pomorskie, albo Szczecińskie książę: po któréj dał mu 26000 kop groszy pragskich samych pieniędzy, prócz wyprawy. Wesele było w Poznaniu wielkim, kosztem koło mięsopust 1344. r. Tamże z nim wespół i z jego bracią Barninem i Warcisławem, książęty pomorskiemi, uczynił ligę wieczną przeciw każdemu nieprzyjacielowi, a mianowicie przeciw Krzyżakom, tak, iż sobie spólnie pomagać mieli.“ (Naruszewicz kładzie to pod rok 1343.)

Rok 1347. Grassowało w Poznaniu powietrze morowe.

Rok 1349. Panowało w Poznaniu i okolicy powietrze morowe i wielu ludzi z tego świata sprzątnęło. (Bielski.)

Rok 1350. Feria 2da post Dominicam Misericordiae znajdował się Kazimierz Wielki w Poznaniu. (Akta kapituły.)

Rok 1352. Na początku miesiąca Września panowie i szlachta wielkopolska zebrawszy się do Poznania; uczynili między sobą związek, czyli konfederacyą pierwszym, ile wiedzieć możemy, od początku monarchii przykładem. (Naruszewicz VII. 30.)

Rok 1359. Znowu było powietrze morowe w Poznaniu. (Bielski.)

Rok 1367. Ante festum ascensionis Domini zjechał Kazimierz Wielki do Poznania. (Akta kapitulne.)

Rok 1370. Król Kazimierz W. przyjechał do Poznania. (Archiwum miejskie.)

Rok 1371. In dominica judica me, to jest, dnia 15. Kwietnia, była w Poznaniu wielka burza; piorun uderzył w wieżę kościoła katedralnego, wpadł do kaplicy królewskiéj i obrazy Przemysława II. i Ludgardy, na ścianie odmalowane zniszczył. (Anonim Arch. gn.) Tegoż roku panowało w Poznaniu powietrze morowe.

Rok 1373. W miesiącu Czerwcu przybyła do Poznania Elżbieta, królowa węgierska, siostra Kazimierza Wielkiego, matka Ludwika króla węgierskiego. (Akta grodzkie.)

Rok 1382. Po śmierci króla Ludwika, Zygmunt margrabia przybył do Poznania i odebrał przysięgę wierności od miast wielkopolskich; ślachta atoli wielkopolska niechciała mu bydź posłuszną i wysłała do niego poselstwo domagając się, aby wpierw Domarata z generalstwa wielkopolskiego złożył. (Naruszewicz.)

Rok 1383. W czasie wojen Grzymalitów z Nałęczami, Świdwa kasztelan nakielski wszedł do Poznania i ludzi Domarata w zamku obległ. Jednakże Domarat utrzymał się przy zamku na mocy umowy pod wsią Starczynów zawartéj. (Naruszewicz.)

Rok 1386. Król Władysław Jagiełło przybył do Poznania wraz z młodą i piękną małżonką swoją, królową Jadwigą. (Archiwum miejskie) Długosz dodaje, że celem jego przybycia było pogodzenie Grzymalitów z Nałęczami; co mu się też udało.

Rok 1390. Król Władysław Jagiełło znajdował się w Poznaniu. (Archiwum miejskie.)

Rok 1399. Władysław Jagiełło założył w Poznaniu wspaniały kościół Bożego Ciała, oddawszy go księżom Karmelitom. Długosz i Treter utrzymują, że pobożnego monarchę nakłonił do téj fundacyi cud, który się na tém miejscu z wiadomemi zkądinąd czytelnikowi hostyami miał objawić. Akta miejskie pod tym rokiem milczą całkiem o tém zdarzeniu. Treter w tłumaczeniu polskiem Kazimierza Miedźwiedzkiego tak o niem opowiada. „Rok 1399. Żydzi rabinowie duchem diabelskim podbudzeni wszelkie sztuki i sposoby przedsięwzięli, któremiby najświętszego sakramentu hostyą w ręce swoje dostać mogli. Ani czart ojciec ich usiłowaniu pomocy swojéj ubliżył, który niewiastę chrześciańską dużo ubogą i córkę jedynaczkę mającą swem poduszczeniem do tego przywiódł, że u Żydów poznańskich przyjęła służbę, aby jéj niedostatek w pożyciu dostateczniejszą zapłatą ratować mogli. Gdy tedy zostaje na ich usługach, w krótkim czasie chytrością czartowską podsyceni Żydzi, chęć jéj nabycia najświętszéj hostyi otwierają, łagodnemi słowy, ludzkością i nadzieją obfitéj zapłaty niewiastę zachęcając, aby im w tym zamyśle usługi swéj dołożyła, przyrzekłszy jéj zupełnie, że o tém nikt wiedzieć nie mógł. Gdy zbrodnią już dawno umyśloną bezbożna niewiasta do skutku przywieść postanowiła, z córką się namówiwszy, do kościoła OO. Dominikanów żydowskiéj ulicy przyległego w sam dzień Wniebowzięcia P. M.

przyszła: do którego na wychwalenie matki chrystusowéj w znacznéj liczbie lud się schodził. Tam po skończonem nabożeństwie, gdy każdy na godzinę obiednią do domu odszedł, w jednym kącie kościoła ukryła się; zaczém drzwi zamknięto i zakonnicy do stołu posli. Wkrótce dostatecznie przejrzawszy wszystko a córkę jakoby na straży postawiwszy z bojaźliwą nieśmiałością do miejsca przyszła, w którem najświętszy sakrament przechowywano, a usiłując mocą oderwać drzwiczki, niewidzialną siłą o ziemię jest uderzona, niby na przestrogę od Boga, aby się na tak straszliwe dzieło nie odważała. Ale bynajmniéj tym przypadkiem nieustraszona za podnietą diabelskiego poduszczenia kusiła się powtórnie oderwać drzwiczki, od których ją podobnie siła cudowna o ziemię rzuca. Jednakowoż chciwością i łakomstwem uwiedziona, trzeci raz tamże weszła i nie tak swoją mocą, jako boskiem dopuszczeniem drzwiczki cyborium otworzyła i wziąwszy z puszki trzy małe hostye, jakie się kummunikującym dają, puszkę na swoje miejsce wstawiła, a zamknąwszy jak były drzwiczki, świętokrackiemi rękoma przenajświętsze hostye w białą chustkę zawinęła, którą dla strachu omdlewającą i upadającą podniosła córka i w ciemny kąt wprowadziła, gdzie tak długo taiła się, pókąd po otworzeniu kościoła i zejściu się ludzi na odwieczorne nabożeństwo, wolnego z kościoła wyjścia nie upatrzyła. Przyjęli Żydzi z pociechą wielką ten najświętszy zbawienia naszego zadatek, niezbożnéj niewiasty robotę pochwalili i dawszy jéj znakomitą nagrodę, od siebie wyprawili. — Rabinowie tak wielkiéj zbrodni wynalazcy, zwoławszy starszych Żydów, aby wściekłość nad ciałem Chrystusa Pana dawno już przedsięwziętą, tém bezpieczniéj i łatwiéj wykonać mogli, przeniózłszy się do kamienicy między mięszkaniami swojemi leżącéj, a naówczas ślachetnych Świdwów dziedzicznéj, na miejsce podziemne, to jest, do sklepu ukryli się, gdzie stół przy filarze sklepienie trzymającym postawiwszy, na nim trzy przenajświętsze hostye porzucili. Jeden z nich diabelską poruszony zapalczywością, nożem jednę hostyą przebił, z któréj krew wytrysnąwszy owego niegodziwego złoczyńcy twarz znacznie skropiła i tak mocno do niéj przylgła była, iż żadnym sposobem jéj potém obmyć, ani zatrzeć nie można było. Tego złoczyńcy przykładem inni Żydzi postępując sobie, inne także najświętsze hostye częstemi ostrego uderzenia razami kłóli, niezwyczajnemi wrzaskami, błaźnierstwami

i urąganiami się syna boskiego łżąc a siebie prawdziwemi Izraelitami ojców swoich naśladowcami ogłaszając. Albowiem jako tamci wylaniem krwi Chrystusowéj nasycić się nie mogli, także i ci teraz postępując sobie na wzgardę Jezusa nazarańskiego, słup, ściany i całą posadzkę na ziemi krwią w swym sklepie skropili. Są tego do dziś dnia na tém miejscu znaki i ślady.“ Tu powiedziawszy Treter, że Żydówka jedna, przytomna temu kłuciu hostyi, od dawnego czasu ślepotą dotknięta, odzyskawszy nagle wzrok, cud ten po mieście nagle rozgłaszać zaczęła, tak daléj mówi: „Żydzi zobaczywszy, że ta ich niegodziwa robota już do wiadomości bardzo wielu przychodzi i niemałem niebezpieczeństwem grozi, gdy już wszelkich sposobów dokładali, któremiby najświętsze hostye zagubić mogli, (albowiem te w ogień, w studnią i kloakę rzucali, przecież na nich żadnego znaku i kłócia nie poznać było, ale nienaruszone przymioty i białość wydawała się) ten między inszemi wynalazek osobliwszy wymyślili, aby dwóch ze starszyzny za miasto, gdzie pastwiska i topieliska były, wyszedłszy najświętsze hostye w trzęsawie zatopili i błotem przyrzucili, którzy do bramy miasta, która natenczas zamkowa nazywała się przychodząc, na to samo miejsce przyśli byli (gdzie do dzisiejszego dnia wspaniały kościół Bożego ciała wystawiony widzimy), naówczas zaś same tylko pastwiska miasta i bagna były, dwie darnie odwalili żerdziami i trzy naświętsze hostye w ów dół włożyli, a tak mniemając, iż zaleconéj sobie powinności zadosyć uczynili, do domu odeśli. To miejsce jest w kościele przykryte żelazną kratą, w którém niecnotliwi Żydzi ów boski skarb nieczystemi niegdyś rękami złożyli. Niecnotliwi owi rabinowie zakopawszy trzy najświętsze hostye w błockach, niby z okrzykiem do miasta powrócili, żadnego za tak straszny występek popełniony żałości i pomięszania niepodawając po sobie znaku. Bóg zaś na zawstydzenie niedowiarstwa ich i zatwardziałości, wkrótce bydlęta wzruszył, które przyzwoite godności boskiéj uszanowanie oddały. Albowiem dnia niedzielnego między ósmiodniową pamiątką Wniebowzięcia N. P. Maryi pasterz, który trzodę miejską pasał, wziąwszy z sobą Pawełka, dziecko, na owe pastwiska, gdzie trzy najświętsze hostye zakopano, woły zagnał, a zostawiwszy na straży ich chłopczynę, sam dla słuchania mszy świętéj do miasta wrócił. Aliści po odejściu pasterza trzy najświętsze hostye wzniosły się na powietrze, la-

tać w górze poczęły, jakoby owe najbielsze motyle; co po trzykroć razy działo się, onże chłopiec widział, a gdy nawet i bydlęta poklęknąwszy utajonego w nich prawego Boga sławiły, on też podobnie klęknął dla uszanowania. Powiada to, co widział syn wracającemu z miasta ojcu, który wiary ubliża temu rozumiejąc, że to przez lekkomyślność młodości synowi zdawało się. Aleć po małéj chwili widzi i sam pasterz, że bydlęta na kolana klękają i podobnie unoszącym się nad topieliskami trzema najświętszym hostyom cześć ukłonu oddają. Pomięszany takim cudem, zostawiwszy synaczka do miasta pobiegł. Pasterz cud ten, który się stał chcąc okazać i oznajmić do rady i magistratu miasta poszedł i co tylko oczyma swemi widział wszystko to, prostemi słowami opowiedział, ale żadnéj opowiedzeniu jego wiary nie dawszy, osądzono go za szalonego i że takiemi płochemi rzeczami ważył się starszych zatrudniać do więzienia wieży przy bramie wrocławskiéj wsadzić go kazano.“ Następnie opisuje Treter jako magistrat poczytując pastuchę za pomięszanych zmysłów człowieka i plotkę do więzienia wtrącić kazał; jako Pan Bóg mocą swoją drzwi więzienia pastusze uchyliwszy otworzył oczy magistratowi, który uwierzywszy odtąd w cud sprowadził proboszcza kościoła farnego ś. Maryi Magdaleny, z nim na błonia poszedł a zastawszy rzecz prawdziwą, udał się do biskupa i prosił go, aby na to miejsce on sam z duchowieństwem swojem wyjść, hostye wziąść i one w przyzwoitem miejscu złożyć raczył. „Przyjął sprawiedliwe magistratu prozby biskup, a zgromadziwszy wszystko duchowieństwo z jak największą uroczystością, z krzyżami, chorągwiami i światłem na miejsce to samo z procesyą poszedł, gdzie przyszedłszy i uczyniwszy najświętszemu sakramentowi powinny pokłon i uszanowanie niejakiemu księdzu staruszkowi wielką świętobliwością między ludźmi słynącemu, który się Jan Ryczywół nazywał, rozkazał, aby bliżéj owego bagniska i trzęsawicy przystąpiwszy rękami najświętsze hostye podniósł i do niego przyniósł. Uczynił posłuszny kapłan rozkazowi zadosyć i zaraz bez odwłoki poszedł, cudownie w ręce swoje, owe święte kommunikanty wpadłe, pełen podziwienia oglądał, które zaraz biskupowi do rąk z wielkiem uszanowaniem oddał.“ Potém biskup hostye te w kościele farnym Maryi Magdaleny złożył. „Ale najświętszy sakrament ten, chociaż w zamkniętem cyborium farnego kościoła był zachowany, na miejscu

jednak tém, gdzie był znaleziony, chociaż go do inszych kościołów przenoszono, zawsze się tam pokazywał i widzieć wszystkim dawał.“ Wystawiono tedy w tém miejscu kapliczkę i w niéj hostye złożono. W kilka lat późniéj Władysław Jagiełło wystawił na miejscu kapliczki wspaniały kościół, sprowadziwszy do niego księży Karmelitów trzewiczkowych. Tymczasem nie zaniedbano także ukarać Żydów i świętokradzką niewiastę. Złożono na nich sąd, przekonano o zbrodnię i wydano wyrok skazujący ich na następujące męczarnie: „przywiązani do pala i wraz z świętokradzką ową niewiastą żelaznemi łańcuchami skrępowani, wszyscy potém podłożonym ogniem piekli się i smażyli i, aby jeszcze większe im przydane było karanie, psy zajadłe i rosłe do nóg ich żelaznemi łańcuchami przywiązane, gdy upału i gorącości ognia wytrzymać nie mogły, ciało i wszystkie członki ich okrutnemi kąsaniami, gdy już na siłach omdlewali, szarpały i gryzły.“

Zdarzenie to całe jest wprawdzie budującem, a zarazem w skutkach swoich dla Żydów okropnem. Ale czy jest prawdziwem? Niech mi się godzi wątpić o tém; wszakże Naruszewicz, kapłan, biskup, nie wachał się pominąć cudu, że ś. Stanisław Piotrowina wskrzeszał, wiedząc dobrze, że opuszczenie lub wyjaśnienie podobnéj rzeczy nie ubliża bynajmniéj świętości wiary naszéj. — Archiwum katedralne, archiwum miejskie, archiwum grodzkie, wszystkie mające dokumenta z téj epoki, nie wspominają nic o tém zdarzeniu; podobnież milczenie o tém zachowało archiwum księży Dominikanów, z którego Nowowiejski i Bzowski materyały do dziejów klasztoru księży Dominikanów w Poznaniu czerpali. Długosz uczynił o niem pierwszy ogólną wzmiankę, a Treter szczegóły do niego obszerne podrobił, nie wymieniwszy nawet nazwisk osób mających w niém udział. [1])

---

1) Żydzi, którzy powieść Tretera skwapliwie pochwycili na dowód okrutnego z nimi obchodzenia się przodków naszych, opowiadają to zdarzenie mniemane nieco odmienniéy. W dziełku: *Phylacterium* von Wolf Mejer Desauer. Berlin 1801. czytam, co następuje: Die Juden erbauten 1367. eine Synagoge am Ende ihres Stadtviertels, dem Dominikaner Kloster gegenüber, trotz alles Wiederspruchs der Mönche unter dem Schutz des Wojewoden. Dies erregte Streit

Wiek XV.

Rok 1402. Podczas świąt wielkanocnych znajdował się Władysław Jagiełło w Poznaniu. Sarnicki (Annales pag. 343.) przytacza o nim następującą anegdotę, którą od

---

und besonders fachte ein Kloster-Bruder Jan Ryczywół durch eine harte Predigt die Wuth des Volkes an. Die Synagoge ward sogleich niedergerissen und ein schreckliches Blutbad angerichtet. Der König war zu schwach (Kazimierz W. za słaby?) um sie ferner zu schützen und die Juden sahen sich genöthigt eine Deputation nach Rom (?) zu schicken um ein Schutzmandat des Pabstes gegen die geistliche Gewalt zu erlangen." Opowiedziawszy autor, że Żydzi poznańscy zyskali od papieża jakiś glejt żelazny, tak daléj mówi: „Dem ungeachtet wurden in Posen wegen angeblicher Entwendung einiger Hostien im Jahre 1399., da der König abwesend war, der Rabiner und 13 Aelteste zu Tode gefoltert und verbrannt und die Gemeinde vor der Wuth des Pöbels genöthigt in die königlichen Städte zu flüchten. Alle Verordnungen des Königs blieben fruchtlos. Erst 1434. ließ Wladislaus III. die Sache untersuchen, der Prozeß dauerte 20 Jahre und ward durch einen Vergleich beigelegt. Die Juden mußten für ihre Sicherheit versprechen jährlich 800 Tinfen (tynfy?) (etwa 120 Rth.) zur Prozession des Frohnleichnamsfestes zu bezahlen und drei Juden zu stellen, welche, mit schwarzen Messern in einer Hand, eine Tafel, worauf die Hostiengeschichte abgebildet, der Prozession nachtragen sollten. Dieser Gebrauch dauerte bis 1723. in welchem Jahre die Juden ihn mit einer jährlichen Contribution von 2 Stein Wachs, Talg, Schiespulver und Oel abkauften. Diese ward 1774. aufgehoben. Die Akten hierüber befinden sich bei den Karmelitern und in dem Archiwo der Synagoge zu Posen." (Geschichte der Israeliten von J. M. Jost pag. 139, 140. Band 9.) Ale autor, który powiada, że inkwizycya ś. za Bolesława Chrobrego Żydów w Polsce prześladowała, który wysełа poselstwo żydowskie do papieżów, aby ci Żydów polskich w protekcyą swoję wzięli, nie zasługuje na żadną wiarę. Zresztą Jost umiał ocenić tę ramotę gdy mówi: Nach einer dürftigen Einleitung wird der Juden

mieszczan poznańskich słyszał. Król był na nabożeństwie zmartwychstania pańskiego w kościele Bożego ciała. Ujrzawszy w czasie nabożeństwa obraz Wniebowstąpienia pańskiego ciągniony dawnym obyczajem w górę za pomocą sznurów, zapytał: czyjby był obraz? gdy mu powiedziano, że Chrystusa Pana, rzekł: „dajcież mu świecę.“ Wkrótce potém spuszczono z góry obraz diabła, odmalowanego w postaci smoka. Król znowu zapytał: „a to czyj wizerunek? „gdy mu powiedziano, że to jest diabeł z nieba ztrącony: „zapalcież mu“ — rzekł — „dwie świece woskowe.“ — Zapytany o przyczynę tych względów dla diabła, miał wyrzec słowa, które później w mowie naszéj w przysłowie weszły: „Służ Bogu a diabła nie gniewaj.“ Inni utrzymują, że do przysłowia tego dał powód pewien sędzia poznański z przydomkiem Diabeł, który zapewne z przyczyny przymiotów swoich uzyskał.

Rok 1407. Około świętego Wita przybył do Poznania Władysław Jagiełło. (Archiwum miejskie.)

Rok 1410. W tym roku król Władysław Jagiełło przybył do Gniezna, zkąd puścił się do Poznania. Od Powiedzisk szedł pieszo aż do kościoła Bożego ciała w Poznaniu. Tu przepędziwszy trzy dni na nabożeństwie, wyjechał do Inowrocławia. (Długosz,)

Rok 1412. Panowało w Poznaniu bardzo straszliwe powietrze morowe. (Kromer.)

Rok 1413. „Ruś objechawszy“ — mówi Bielski — przyjechał potém król do Małéjpolski (Władysław Jagiełło), gdzie pomieszkawszy trochę w Niepołomicach, puścił się do Litwy, a tam mięszkał przez zimę, która tak ciepła była, iż miesiąca Lutego ogrodne pożytki rosły. Przyjechawszy na wiosnę do Polski, jechał do Poznania, gdzie był biskupem Piotr Wisz, którego wezwawszy król przed się w kościele, klęknąwszy prosił go, aby mu odpuścił iż go z krakowskiego biskupstwa ruszał.“ (Bielski.)

Niederlassung in Deutschland gedacht, wobei die Unwissenheit des Verfassers aus jedem Worte hervortritt.“ — Nadmienić tu ieszcze muszę, że w aktach mieiskich z 16. wieku są osobne wywody spraw przeciw Żydom, w których Bóg wie czego Żydom magistrat nie zarzucaiąc o tém ukradzeniu hostyi całkiem zamilcza. Nie miałżeby o téy okoliczności wiedzieć, gdyby była prawdziwą?

Jagiełło

Rok 1414. Podczas Zielonych Świątek przybył król Władysław Łokietek do Poznania, a gdy dnia 26. Czerwca t. r. Piotr Wisz, biskup poznański umarł, kapituła prosiła go, aby był przytomny elekcyi nowego biskupa. Do czego król się przychylił, a kapituła obrała przedstawionego przez niego Łaskarza z Gosławic. (Długosz.)

Rok 1415. Krzyżacy złupili i zamordowali kupców poznańskich, którzy po sprzedaniu w Gdańsku znacznéj ilości towarów do domu wracali. Dla tém sroższego pastwienia się nad zamordowanemi zwłokami, pokładli na nich psy zabite. (Długosz.)

Rok 1422. Król Władysław przybył do Poznania, dla nabożeństwa. (Długosz.)

Rok 1423. „Potém król (Władsław Jagiełło) rozpuściwszy wojsko, jechał na Kujawy do Wielkiéj Polski, gdzie jadąc z Poznania do Środy, pod wieczór uderzył nań tak srogi piorun, że jednym razem i konie w wozie królewskim, na którym się król wiózł i dwu drabantów królewskich, którzy szli około woza i wojewody poznańskiego, i kaliskiego konie, innych koni dziewięć dworzańskich i jednego królewskiego, na którym siedział giermek, co drzewo niósł za królem, zabił, a woźnicom i sługom, co siedzieli na koniech nic, tylko co na giermku szatę rozdarł, a króla ogłuszył, tak, iż nie zaraz do siebie przyszedł i potém do trzech dni nie słyszał.“ (Bielski.)

Rok 1424. Eryk, król duński, jadąc na koronacyą królowéj Zofii do Krakowa, przybył po Bożem narodzeniu do Poznania, gdzie od znakomitych senatorów z rozkazu króla tam wysłanych, był przyjmowany. (Długosz.)

Rok 1432. Władysław Jagiełło przybył do Poznania, gdzie siostrzenicę swoję Emilią, księżniczkę mazowiecką wydał za Bolesława księcia stolpeńskiego, podówczas w Poznaniu obecnego; z okazałością wielką odbyło się to wesele dnia 24. Czerwca. (Długosz.)

Tegoż roku powietrze morowe panowało w Poznaniu i wielu ludzi ze świata zabrało.

Rok 1434. „Po śmierci króla Jagiełły, zjechali się panowie i rycerstwo z Wielkiéj Polski do Poznania, gdzie i Zbiszek przyjechał. Tamże Władysława syna starszego królewskiego wybrali na państwo i koronacyą naznaczyli.“ (Bielski.)

Rok 1437. Dnia 18. Listopada umarł w Poznaniu Stanisław Ciołek, biskup poznański, mąż na swój wiek

*

uczony i poeta. Ten znaczny zbiór książek i klejnotów kościołowi katedralnemu zapisał. (Długosz w żywotach biskupów poznańskich.) Akta kapitulne opiewają, że z kapitułą ustawiczne miał zatargi.

Rok 1447. „Gdy król (Kazimierz Jagiellończyk) do Poznania przyjechał, zagorzał się Poznań, gdzie rzuciła się Litwa, Ruś, Tatarowie i nasi niektórzy do łupu, o co bitwa mało nie była z mieszczany, aż król marszałka swego posławszy, ledwie to zatamował. Jednak Poznań zgorzał mało nie wszystek.“ (Bielski.) — Rękopism z 16. wieku zachowany w archiwum miejskiem tak o pożarze tym wspomina: „Rok 1447., dzień przed ś. Dominikiem (d. 3. Sierpnia) zajął się ogień między Żydami, szkodę uczynił wielką; natenczas Garbary zgorzały.“

Rok 1450. Po Wielkiéjnocy przybył z Kalisza do Poznania Kazimierz Jagiellończyk. Mięszkańcy doświadczeniem w roku 1447. nauczeni wywieźli swoje towary i kosztowności do innych miejsc w Wielkiéjpolsce przed przybyciem króla. Hołota z łupiestwa żyć nawykła a króla orszak w znacznéj części stanowiąca, zapaliła w kilku miejscach Poznań; ale mięszkańcy wolni od obawy utracenia swych nieruchomości, rzucili się z tym większym zapałem do gaszenia i przytłumili pożar. (Długosz.) — Podczas Bożego ciała znajdował się król z matką swoją Zofią w kościele katedralnym. Kapituła przyjąwszy go z zwykłemi w takim razie ceremoniami, pożyczyła mu 200 czerwonych złotych, które na ręce Hinczy podskarbiego królewskiego złożyła. Ręczyli za króla kasztelanowie poznański i kaliski. (Akta kapitulne.)

Rok 1451. Srożyło się w Poznaniu powietrze morowe.

Rok 1452. Król Kazimierz Jagiellończyk przybył do Poznania; pobawiwszy tu dni kilka, udał się do Nieszawy. (Bielski.)

W tym samym roku było powietrze morowe w Poznaniu.

Rok 1453. Jakób z Wyganowa i Maciéj z Chronina kanonicy chcąc odbyć pielgrzymkę do ziemi świętéj, prosili podczas nabożeństwa w kościele katedralnym w dniu 17. Marca o przebaczenie im win, tych wszystkich, których wczemkolwiek obrazili. (Akta kapitulne.)

Rok 1456. Chwaliszewo prawie całe zgorzało dnia 7. Kwietnia; z téj przyczyny uwolniła je kapituła na lat siedm od wszelkich ciężarów. (Akta kapitulne.)

W tym samym roku założonym został w Poznaniu klasztór bernardyński. (Kronika klasztorna.)

Rok 1459. „Polaczek jeden, wtedy jak Władysław pod Warną zginął, imieniem Rychlik, udawał się za króla polskiego, jakoby się po upłynieniu lat 15. zjawił i pokazał się w Poznaniu, oświadczając, że on jest królem. Ale pan wojewoda Łukasz Górka poznał wnet, że to nie król, ale łgarz i chciał go stracić. Lecz panowie starsi tegoż kraju nie dopuścili tego, lecz odłożyli to na roki walne królewskie. Potém nastąpił sejm, a gdy królowa stara (Zofia) zaparła się, że to jest syn, kazano mu zatem zrobić koronę papierową, stać w niéj pod pręgierzem i dwa razy na dzień smagać go rózgami, a potém chowali go Polacy w więzieniu poczciwie aż do śmierci, aby nikt o nich nie mówił, że króla swego umorzyli.“ (Bandtkie: Historya biblioteki uniwersytetu jagiellońskiego.)

Rok 1460. W dzień ś. Maryi Magdaleny znajdował się Kazimierz Jagiellończyk w Poznaniu. (Archiwum miejskie.)

Rok 1461. Król Kazimierz Jagiellończyk przybył do Poznania; ztąd po kilku dniach udał się do Korczyna, na sejm dnia 6. Grudnia odprawić się mający. (Bielski.)

Rok 1462. „Wyjechawszy król (Kazimierz) z Głogowa (gdzie miał zjazd z Jerzykiem, królem czeskim) przyjechał do Poznania, gdzie przyszła do niego wieść, iż Krzyżacy, co na Chojnicach leżeli, wojowali Pałuki, i Macieja Słupskiego herbu Topór i innych ślachciców do kilku pojmali. Przetóż król Kazimierz ruszył się z Poznania do Inowrocławia, a ztąd wyprawił dwór swój i chłopów z kosami co najwięcéj, aby posiekli wszystko zboże w chełmińskim kraju“ (Bielski.) (Król przyjechał do Poznania około Bożego ciała.)

Rok 1463. Po sejmie korczyńskim zjechał król Kazimierz do Poznania.

Tegoż roku w miesiącu Lutym spalił się kościół ś. Mikołaja. W tymże samym roku dnia 9. Maja przybył do Poznania Jan arcybiskup gnieźnieński, przyjmowany od kapituły jak najuroczyściéj.

Rok 1464. W miesiącu Lutym przybył do Poznania Jan, biskup włocławski. Kapituła poznańska przyjąwszy

go z największą uroczystością złożyła mu w darze kamień pieprzu i funt szafranu. W tymże samym roku w miesiącach jesiennych panowało w Poznaniu powietrze morowe; cała kapituła ukrywała się przed zarazą po wsiach i lasach okolicznych. (Akta kapituły.)

Tegoż roku: „w dzień przed Narodzeniem P. Maryi (7. Września) w nocy zajął się ogień między Żydami; natenczas klasztór u czarnych Mnichów (Dominikanów) zgorzał, dla tego wiele Żydów zamordowanych było od Chrześcian. Przeorem był wtedy Mikołaj Georgi, który opis tego pożaru własnoręcznie podpisał.“ (Archiwum miejskie.) Za zamordowanie tych Żydów zapłaciło miasto w r. 1468. 2000 dukatów kary.

Rok 1465. „Ztamtąd (z Kalisza) jechał król (Kazimierz) do Poznania, gdzie posłowie pruscy do niego przyjechali, prosząc, aby Malburk poruczył ślachcie pruskiéj, gdyż na służebne wiele wychodzi, a oni już tak wiele dawać nie mają co, zwłaszcza, że zniszczały wsie ustawicznemi walkami. Potém król z Poznania jechał do Koła, gdzie mięszkał pięć dni, sejmując z wielkimi Polaki.“ (Bielski.) (Był w Poznaniu około ś. Marcina.)

Rok 1466. Pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, które aż do roku 1468. trwając miasto niezmiernie wyludniło.

Rok 1469. Znajdował się Kazimierz Jagiellończyk w Poznaniu i sądził poroczki ziemskie w pałacu biskupim. (Archiwum grodzkie.)

Rok 1470. „Po sejmie piotrowskim jechał król Kazimierz i z królową do Poznania na odpust do Bożego ciała. Z Poznania udał się do Litwy.“ (Bielski.)

Rok 1471. W miesiącu Sierpniu odbył się w Poznaniu synod pod przewodnictwem Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego. (Akta kapitulne.)

Rok 1475. „Potém (po sejmie w Korczynie) król przyjechał do Krakowa, zkąd jechał do Poznania: gdzie dana jest Jadwiga, królowa polska Jurkowi, bawarskiemu księciu. Był i cesarz Fryderyk na tem weselu.“ (Bielski.)

Rok 1478. W miesiącu Kwietniu spalił się Ostrówek; z téj przyczyny kapituła uwolniła mięszkańców jego na sześć lat od wszelkich ciężarów. (Akta kapitulne.)

Rok 1479. Dnia 5. Stycznia umarł w Poznaniu Andrzéj z Bnina, biskup poznański, jeden z największych ludzi w swoim wieku, starzec ośmdziesiątletni. Przykładnego

życia, dobroczynny, wiele gmachów w dyecezyi swojéj wzniósł, wiele świątyń pańskich i śpitalów wymurował i uposażył. W dzień swojéj śmierci wezwał do siebie prałatów i kanoników i niknącym głosem napominał ich, aby zgodę i miłość chrześciańską pomiędzy sobą zachowali. Dzień jego zgonu, był dniem powszechnego smutku dla jego dyecezyan. (Długosz: Żywoty biskupów poznańskich.)

Tegoż roku, dnia 22. Września, Uryel Górka, następca jego, konsekrowany był w kościele katedralnym, na biskupa poznańskiego. (Długosz. l. c.)

Rok 1480. Pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, które dopiero w trzecim roku to jest, 1483. ustało.

Rok 1483. Kapituła rzuciła klątwę na klasztór Karmelitów za to, iż Mnisi tego klasztoru w dniu 25. Lipca porwali gwałtem z kuryi kanonika Sierpkowskiego, Karmelitę z tegoż klasztoru. (Akta kapitulne.)

Rok 1484. Dnia 18. Marca odprawił do Poznania wjazd wspaniały nowy generał wielkopolski Mikołaj z Kutna, wojewoda łęczycki; przyjmowało go miasto z największemi uroczystościami, a kapituła dała mu w podarunku beczkę wina włoskiego. (Akta kapituły.)

Rok 1493. W miesiącu Marcu przybył Jan Albert do Poznania, i bawił tu długi czas.

W miesiącu Listopadzie znowu przybył do Poznania Jan Albert, król polski, w półtora tysiąca koni, przepysznie ubranych. Magistrat przyjmował go z wielką uroczystością. Przyjechał tu do niego poseł od Wenetów i od Bajazeta, cesarza tureckiego. Poseł wenecki namawiał go, aby się z wojskiem swojem przeciw Turkom wyprawił. Turecki zaś poseł przywiózł od swego pana kosztowne upominki, żądając utwierdzenia dawnego przymierza. Albert namyślając się długo, rok prawie cały tych posłów zatrzymał. (Archiwum miejskie; Bielski.) Gdy król w Poznaniu bawił, wysłała doń kapituła w pewnym interessie Hektora z Kozmina, który mając u króla posłuchanie, tchnięty apoplexyą, padł przed nogami króla nieżywy. (Akt. kapit.)

Rok 1495. Panowało w Poznaniu okropne powietrze morowe; zaczęło się w Wrześniu i trwało aż do zimy.

Rok 1496. Pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, na które bardzo wielu ludzi umarło. Zima, niezmiernie w tym roku tęga, wstrzymała zarazę na kilka miesięcy,

wszakże z powrotem lata, zaczęła się srożyć na nowo. (Archiwum miejskie.)

Rok 1499. Dnia 9. Kwietnia spaliła się znaczna część Chwaliszewa. Pogorzelcy uwolnieni zostali na lat sześć od wszelkich ciężarów. (Akta kapitulne.)

Wiek XVI.

Rok 1500. „Potém roku 1500. Alexander, Wielki książę litewski, posłał do Polski, do Czech i do Niemiec lud zbierać za pieniądze przeciw moskiewskiemu, których zebrał poczet nie mały a w Poznaniu pieniądze im dawano, nad którymi żołnierzami był starszy Jan Karnkowski, Polak, herbu Junosza.“ (Bielski.)

Tegoż roku ślachta wielkopolska zgromadziwszy się licznie w Poznaniu domagała się od duchowieństwa przywrócenia kielicha przy wieczerzy pańskiéj. (Szymon Teofil Turnowski w Zwierciadle swojem.)

Rok 1501. Po Wielkiéjnocy i około Bożego ciała Warta wystąpiła z brzegów swoich; woda doszła do bram miejskich, a po Chwaliszewie, Piaskach i Rybakach czołnami pływano. Woda pozrywała mosty na Chwaliszewie i Ostrówku. (Archiwum miejskie.)

Tegoż roku, dnia 15. Kwietnia odbył się synod w kościele katedralnym, pod przewodnictwem Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego. (Akta kapit.)

Tegoż roku, w Sobotę przed ś. Michałem Jan Cziglar, burmistrz kościański, przyjechawszy do Poznania, napadniony został wśród dnia i wśród rynku około domu Stanisława Szwiantho, od ślachty Andrzeja Szczurowskiego i Bninskiego i cięty kilkakroć szablą w głowę; po kilku dniach z odniesionych ran umarł. Niewiadomo z jakiego powodu zbrodnia ta popełnioną została. (Akta miejskie.)

Rok 1502. Na początku tego roku Jan Lubrański, biskup poznański, wyjechał do Włoch.

Tegoż roku około święta Bożego ciała, Warta tak dalece z brzegów swoich wystąpiła, że musiano processyi po mieście zaniechać.

Tegoż roku, dnia 5. Lipca, Małgorzata Bilkowska, mieszczka poznańska, posądzona o czary oczyszczała się z zarzutów sobie czynionych, przed kapitułą. (Akta kapituły.)

Rok 1504. W wigilią ś. Andrzeja Maciéj złotnik i rajca poznański zabitym został od Macieja Gostyńskiego,

w bliskości kościoła ś. Maryi Magdaleny. Zapewne do zbrodni téj dał powód zatarg o robotę, którą Gostyński u zabitego zamówił. (Akta miejskie.)

Tegoż roku z obawy najazdów przeniesiono skarbiec katedralny na ratusz, a apparaty do kościoła ś. M. Magdaleny. (Akta kapit.)

Rok 1505. Panowało w Poznaniu powietrze morowe.

Rok 1507. Podczas processyi Bożego Ciała wszczął się spór między Chwaliszewianami a Śródczanami o pierwszeństwo. Od słów przyszło do razów i do dobycia noży i wśród processyi krew się lała. (Akta kapitulne.)

Rok 1509. Zygmunt I. chcąc pojąć w małżeństwo córkę księcia meklemburskiego, wyprawił do niego w poselstwie Jana Łaskiego, kanclerza koronnego, Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego i Krysztofa Szydłowieckiego, podkomorzego koronnego. Poselstwo to jadąc do Meklemburgii przybyło do Poznania z licznym orszakiem dworzan. Tymczasem wybuchła wojna wołoska i inne okoliczności zmieniły zamiar Zygmunta I. i posłowie odebrali w Poznaniu przez gońca rozkaz, aby daléj nie jechali. (Bielski.)

Rok 1510. „Co się tkło zgody z Prusy, był czas pewny dla tego złożon w Poznaniu i mianowan dzień ś. Jana Chrzciciela. Gdzie zjechali się natenczas ci Kommissarze; z strony cesarskiéj opat fuldeński i grabia z Mansfeltu i z inszymi; z strony króla węgierskiego i czeskiego Jan Turza, biskup wrocławski, a od Zygmunta, króla polskiego był Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, Wincenty Przerębski, herbu Nowina, kujawski, Jan Lubrański, poznański, Łukasz, warmiński, biskupi, Andrzéj z Szamotuł, wojewoda poznański, Mikołaj Hardzina z Lubrańca, wojewoda kaliski, Jan Zaręba, kasztelan poznański, Łukasz z Górki, kasztelan łęczycki i Wielkiéjpolski starosta generał, Ambroży Pempowski, herbu Gozdawa, starosta malborski, Zygmunt Targowicki, herbu Tarnawa; Garzias, Hiszpan, Dominik z Secemina, Mikołaj Czepel z Poznania w prawie doktorowie. A z Prus od mistrza i Krzyżaków biskup sabieński i niektórzy kontorowie. Papieski poseł, Achilles de Gravis, na dzień naznaczony niemógł przybydź wczas z Węgier od króla Władysława, gdzie był w tejże sprawie, jako i u króla, to jest z strony wojny tureckiéj. Lecz jednak na tym zjezdzie poznańskim nic się nie posta-

nowiło: bo Krzyżacy mając potuchę od cesarskich, wiela rzeczy się nieznośnych domagali, a Polacy niczego im nie pozwalali, i owszem je Łaski arcybiskup zgromił. Na ostatek ani przymierza, którego chcieli do dziesięciu lat im nie dali. A tak Fryderyk mistrz pruski chroniąc się hołdu, albo wojny odjechał do Saksonii i tegoż roku dnia 14. miesiąca Grudnia umarł.“ (Bielski.)

Rok 1513. Około Bożego ciała przybył do Poznania Zygmunt I. z małżonką swoją Barbarą dla odebrania kołdu od Albrychta, mistrza krzyżackiego, co atoli do skutku nie przyszło. Przyjmował monarchę i dwór jego z największą okazałością, Jan Lubrański, biskup natenczas poznański. Zygmunt I. przybywszy do Poznania, złożył tu natychmiast zjazd województw poznańskiego i kaliskiego. Mistrz krzyżacki nie przybył, pomimo umowy w r. 1512. na sejmie piotrkowskim uczynionéj; przysłał tylko do Poznania Joba, biskupa pomezańskiego, prosząc o odłożenie hołdu do ś. Marcina. „Czem się“ — mówi Bielski — „król niepomału obraził; wszakże powinowactwu folgując, odkład uczynił, jednak tym obyczajem, aby już potem powinności swéj dosyć i z bracią swoją czynił.“

Gdy Zygmunt I. w Poznaniu bawił, małżonka jego Barbara powiła mu córkę Jadwigę, którą późniéj za Joachima, margrabię brandenburskiego wydał. Lubrański, biskup poznański ofiarował dostojnéj położnicy śrebrne i złote naczynia wielkiéj wartości. (Treter: Żywoty biskup. poznań. Bielski.)

Rok 1514. Treter w historyi trzech hostyi powiada, że w tym roku panowało powietrze morowe, na które przeszło 5000 osób w Poznaniu umarło; nieznajdując o tém żadnéj wzmianki w archiwach miejscowych, sądzę, że Treter mówi tu o powietrzu morowem w roku następnym.

Rok 1515. Powietrze morowe przedarłszy się z Prus książęcych do Wielkiéjpolski, czyniło w Poznaniu wielkie spustoszenie, a trwając przez całe dwa lata, sprzątnęło przeszło 10,000 ludzi.

W tym samym roku około ś. Marcina, Warta wystąpiwszy z swych brzegów, zalała Garbary, Piaski, Rybaki i przyległe okolice miasta. W klasztorze bernardyńskim dostała się woda aż do kościoła, tak dalece, iż umierający na morowe powietrze zakonnicy, musieli bydź chowani w kościele ś. Marcina. Klasztór i kościół Karmelitów tak

dalece powódź ta zniszczyła, że zakonnicy zniewoleni byli szukać w mieście przytułku na kilka niedziel.

Rok 1517. W miesiącu Wrześniu przybył do Poznania W. kanclerz królestwa czeskiego. Witany był od magistratu i kapituły. (Akta kapitulne.)

Rok 1520. Panowało w Poznaniu powietrze morowe. (Rzączyński: historya naturalna.)

Tegoż roku dnia 22. Maja umarł w Buku Jan Lubrański, biskup poznański. Nazajutrz, to jest dnia 23. Maja zwłoki jego do Poznania przywiezione, pochowane zostały uroczyście w katedrze poznańskiéj. Dnia 4. Czerwca odbyły się exekwie za niego; miał na nich kazanie sławny Tomasz Bederman, Poznańczyk, rektór pierwszy akademii Lubrańskiego. Na exekwiach tych i na pogrzebie, prócz niezmiernego mnóstwa duchowieństwa i ludzi płci obojéj znajdowali się także Mikołaj Lubrański, wojewoda poznański, Łukasz Górka kasztelan i Sobieski, marszałek. (Akta kapitulne.)

Rok 1521. Podczas wojny z Albertem mistrzem krzyżackim Zygmunt I. obawiając się, aby posiłkowe wojsko niemieckie Krzyżaków, które Miedzerzecz, Skwierzynę i inne miasta pograniczne w Wielkiéjpolsce opanowały i złupiły, nie ubiegły Poznania, przysłał do tego miasta na wzmocnienie załogi, 1000 przebranszych strzelców. Ostrożność atoli ta była zbyteczną; porażone bowiem w różnych miejscach wojsko niemieckie opuściło wnet Wielkąpolskę. (Bielski.)

Rok 1522. Luteranizm zaczął się w Poznaniu szerzyć. Rozsiewał naukę Lutra Samuel Dominikan poznański i sławny Jan Seklucyan, kaznodzieja niemiecki przy kościele ś. M. Magdaleny.

Rok 1525. Dnia 17. Sierpnia Jan Latalski, biskup poznański, odprawił wjazd uroczysty na katedrę poznańską. Wyszło naprzeciw niemu w processyi całe duchowieństwo katedralne i od innych kościołów w Poznaniu, tudzież wszyscy zakonnicy, mając na swojem czele sufragana poznańskiego i opata lubinskiego. Byli przytem Łukasz Górka, generał wielkopolski, Janusz Latalski, kasztelan lędzki, Stanisław Tomicki, kasztelan miedzerzecki, Jan Rozdrażewski kasztelan kamieniecki, Maciéj Koźmiński, kasztelan przemęcki, Jan Mierzewski, kommandor poznański, magistrat i bractwo kupieckie na koniach, wszystkie cechy i mnóstwo ludzi różnych stanów. Przy kościele ś. Jana, wy-

*

siadł biskup z pojazdu i szedł pieszo w ubiorze biskupim da katedry. Tu przyszedłszy, darował kościołowi śrebrny, grubo pozłacany obraz ś. Stanisława, z relikwiami tego świętego. Potém obejrzawszy kościół udał się przed chór a po odśpiewaniu hymnu ambrożyańskiego, 30 dukatów na ofiarę złożył. (Akta kapit.)

Rok 1528. Panowało w Poznaniu powietrze morowe. (Archiwum miejskie.)

Rok 1530. „Król Zygmunt wielkie staranie czynił“ — mówi Bielski — około stanowienia pokoju między królmi Ferdynandem i Januszem: z królem Januszem przez księdza Sebastyana Opaleńskiego, herbu Łodzia, sekretarza swego, traktował, a przez księdza Jana Dantyszka z cesarzem Karłem i z królem Ferdynandem. A dla gruntowniejszego stanowienia pokoju tego, tudzież i spowinowacenia swojego z królem Ferdynandem, Jana Latalskiego, herbu Prawdzic, poznańskiego, Andrzeja Krzyckiego, herbu Kotfic, płockiego, biskupy, Piotra Kmitę z Wiśnicza, wojewodę krakowskiego, Jana Tarnowskiego wojewodę ruskiego i hetmana polnego, Łukasza z Górki, kasztelana poznańskiego i Jana Chojeńskiego, herbu Habdank, archidyakona krakowskiego, na zjazd i posły króla Ferdynanda i króla Janusza do Poznania na dzień ś Michała wyprawił. Z strony króla Ferdynanda był Jakób wrocławski biskup, Zygmunt z Herbersztyna, doktór, Beatus Widman; z strony króla Janusza Franciszek, arcybiskup kołoczeński, Jan Łaski, Stefan Werbert kanclerz, Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki i siedmiogrodzki; Franciszek Drugeths Homonai, Andrzéj proboszcz strygoński doktór, którzy jednak w Poznaniu długo około tego pracując i na tych traktaciech aż do ś. Marcina mieszkając, pokoju między królem Ferdynandem i Januszem nie mogli uczynić, jedno przymierze; albo stanie do roku.“ Posłowie ci zmówili nadto Elżbietę, córkę Ferdynanda, za żonę Zygmuntowi Augustowi.

Rok 1532. Dnia 23. Kwietnia ślachcic Chojeński z kilkunastu innymi hultajami najechał katedrę i kanonie w Poznaniu. Akta kapitulne wspominając o tém zdarzeniu nie nadmieniają ani powodu tego najazdu, ani też skutku jego; zdaje się atoli, że był uczyniony w zamiarze łupiestwa.

Rok 1533. W tym roku zagęściły się w prowincyi rabunki i najazdy dworów ślacheckich i świątyń; na czele znacznéj kupy rozbójników stał jakiś Berka, który zamy-

słał i katedrę poznańską złupić; z téj przyczyny kapituła utrzymywała dzień i noc silne straże około kościoła katedralnego i kuryi kanoników; jednakże Berka złupiwszy kilka kościołów w dyecezyi nie odważył się napaść na katedrę poznańską. (Acta kapitulne.)

Rok 1535. W Poniedziałek zapustny Jan, biskup lubuski, jadąc z licznym orszakiem w poselstwie od Joachima, elektora brandenburskiego, do króla Zygmunta I., przybył do Poznania; tu zabawiwszy trzy dni, puścił się w dalszą podróż do Wilna, kędy natenczas król przebywał. (Archi. miejskie.)

Dnia 10. Kwietnia t. r. Andrzéj Górka, kasztelan kaliski obrany naczelnym wodzem wojska złożonego z 1000 koni i 500 piechoty, które Wielkopolanie Litwie w pomoc posełali, przeglądał to wojsko w Poznaniu, dołączył do niego 100 koni przepysznie ubranéj i uzbrojonéj jazdy swojéj, uczęstował je hojnie i wysłał ku Wilnu.

Dnia 20. Kwietnia puścił się sam za niem na rozstanowionych koniach, przybrawszy między innymi do swego towarzystwa Jana Wojczyka, sławnego lekarza poznańskiego. (Archiwum miejskie.)

Tegoż roku Dominica Cantate 4. Maja Jan Schleger, Ślązak napadł na czele 50 ludzi zbrojnych, bryki kupców poznańskich z Norymbergii z towarami powracające; zabrał je i uprowadził, uczyniwszy przez to kupcom poznańskim niezmierną szkodę, która dała powód do długiéj negocyacyi dworu polskiego z gabinetem króla czeskiego.

Kupcy poznań. podali poniesione ztąd szkody, jak następuje:

Stanisław Unger:		
2 balę sukna mechlińskiego za	684 zł.	owczesnych.
11 postaw. treceńskiego sukna za	115 —	—
7 postaw. Exkie (?) sukna za	80 —	—
7 postaw. zwikauskiego sukna za	60 —	—
Sebastyan Schlüsselfelder:		
1 balę harazyi za	400 —	—
1 naczenie, w którém było axamitu za	264 —	—
1 sztuka axamitu karmazynowego	158 —	—
1 sztuka axamitu czerwonego za	103 —	—
1 sztuka złotogłowiu za	168 —	—
3 sztuki adamaszku za	211 —	—
4 sztuki weneckiego adamaszku za	350 —	—
Latus	2593 zł.	owczesnych.

	Transport 2593	zł.	owczesnych.
1 balę sukna Exkie (?) za	105	—	—
2000 kapeluszy norymberskich za	20	—	—
Wolfgang Rude:			
Axamitu za	18	—	—
200 kapeluszy polskich (pilei) za	16	—	—
30 sztuk kamletu za	120	—	—
12 postaw. purpurowego sukna za	564	—	—
760 łokci adamaszku za	1039	—	—
Jakób i Mikołaj Czernicz:			
8 postaw. sukna purpurowego za	377	—	—
2 sztuki axamitu czarnego za	133	—	—
4 postawy sukna zwikauskiego za	36	—	—

Ogółem kupcy poznańscy liczyli sobie szkody 5021 zł. owczesnych. czyli dzisiejszych zł. przeszło 40,000. (Archiwum miejskie.)

Dnia 19. Lipca tegoż roku Krysztof Egendorfin, nauczyciel języków starożytnych przy szkole Lubrańskiego, oddalony przez kapitułę jako podejrzany o luteranizm, dostawszy od szlachty wielkopolskiéj, mianowicie zaś od Górków kilkudziesiąt ludzi zbrojnych, wprowadził się sam na utraconą katedrę. Po niejakim jednakże czasie zniewolony został oddalić się z Poznania. (Akta kapituły.)

Dnia 23. Grudnia tegoż roku Andrzéj Górka zdobywszy Starodub i inne zamki moskiewskie powrócił do Poznania. Zygmunt I. nagradzając zasługi jego wyniósł go na kasztelanią poznańską i generalstwo wielkopolskie. Na ostatnie wprowadził go Gaspar Anacyusz, dworzanin królewski, przy wielkiem zgromadzeniu senatorów i szlachty województw wielkopolskich. W kilka dni późniéj udał się do niego na zamek magistrat poznański z powinszowaniem nowéj godności, oddał mu klucze miasta i złożył znaczne dary.

Rok 1536. Dnia 2. Maja był w Poznaniu wielki pożar, który rękopism miejskiego archiwum w ten sposób opisuje: W dzień ś. Zygmunta, albo 2. Maja zajął się wednie ogień między Żydami, że nie mało wszystko miasto pogorzało; w rynku na téj stronie pod zamkiem 8, na drugiéj stronie, na któréj wielka ulica kamienic 14, na wronieckiéj ulicy kamienic 24, na tejże drewnianych domów 4. Kościół i klasztor ś. Katarzyny. Na sukiennéj ulicy kamienic 15. Na téjże ulicy domów drewnianych 20. Na wielkiéj ulicy kamienic 29, drewnianych domów 6.

Na szewskiéj ulicy kamienic 4, na téjże domów drewnianych 39. Ogółem wszystkich domów 175. Wież wikusze zwanych w murach miasta 12. Wieża wroniecka z budowaniem w niéj; ratusz i wieża ratuszna, dom postrzygalny, stajnie końskie miejskie, ze wszystkiemi wozami i rozmaitym sprzętem miejskim i koni po części, młyn Bogdanka rzeczony, łaźnia pod zamkiem, ozdownie murowane za łaźnią większa część, a mniejsza drewnianych, wszystkich 20. Przedmieście ś. Marcina z miejskiemi cegielniami. Zamek królewski ze wszystkiem budowaniem.

Po tym pożarze magistrat chcąc się Żydów z miasta pozbyć, rozpisał się do wszystkich niemal senatorów świeckich i duchownych, do sekretarzy królewskich i innych osób przystęp do króla mających, aby monarchę do wypędzenia Żydów z Poznania nakłonić. Ciekawym jest z wielu względów list następujący, który magistrat w tym samym interessie do Jadwigi, margrabiny brandeburskiéj, pisał:

„Osswyeczona nayasnyeyssa Pani P. Churfirstowa a królewno gospodze nam myloszciwa! Zaleciwszi sluzbi uasze powolne w laską Osczy w, czasu naszich pothrzeb a uczyskow poznawaliśmi miloszyerną a skłonną przichylnoscz o. w. przeczno nam i miastu Pozuanskyemu ktoreśmi zawdzi z uczyechą a z wyelkiem skuthecznym uzitkyem rzeczy naszey pospolitey uziwali, że thesz nie bez przeczinу młodzi i starzi bogaczi i ubodzi z uczyechą wyeliką thego są używali Panu Bogu osobno s tego dzyakuyącz, ze on sloyncze a szwyathloscz napyrwey o. w. w themto myeszczye nyrzecz dopuszczicz racził. A tho przeyrzawszi laską swą zrządzicz zebi thesz to myasto miało obroną, pomocz, przicziną laskawą od o. w. czasu pothrzeb swoich. Theras wyącz nayasnyeyssa pani a gospodze myloszcziwa gdismi od myelego boga nawyedzeni plyagą a karanym wyelkym. Abowyem myasto Poznanskye, które yusz bylo budowanym, chądogoszczyą dosicz czudnye zakwithalo, krziza szwyathego nyeprziaczyolow zidow nyewyernich przicziną yest spalyone a czascz wyąthsza yego w popyol obroczona. Abowiem pan bog wszechmoczni pichy, hardoszcy, ktorą byli podnyeszyeni nam ziwnoscz a mayąthnoscz krzesczyanom wssithką othyąwssi prze grzechi ych nyeznoszne one y nas przi nich skaracz racził. Mi wyącz ku oszwyeczonemu panu panu Joachimowi Churfirstowi etc. panu naszemu myloszciwemu yestheśmy szya uczyekli, zeby yego Churfi. m. przicziną swą nam raczil pomoczen bicz u nayasnyeyssego pa-

na p. Sigmunta krolya polskyego, wyelkyego kszyążączya litewskiego, pana naszego namiłoscziwssego zebismi my lyudzye krzesczyansczi ot thego nyewyernego poganstwa kyelkakrocz yusz popaleni mogli bycz wiswyobodzeni a oni od nas myąsczan myąszkanym othlączeni. Tho dufanye zupelne o Osczi w. gospodzy laskawey mayącz, że Oscz. w. przicziną swoyą pomoczna raczisz bądzye ku ych oszczam panu malzonkowi swemu, żebismi my ubodzi krzesczyani stei nyewoli byli wyączi a stimi nyeprziaczyoli krziza szwąthego y wyary naszey wyednym zamknyenyu nyebili a oth nich naszwyąthssego ymyenya Christusowego blyuznyenya, posromoczenya naszima oczima wyączey niewidali. Othplathą wyeczną od pana boga, oth nas y oth pothomkow naszich sławną nyesmyertelną Oscz. w. othrzima, wktoreize obroną, poczyechą y smuthek nasz zaleczami milego boga proszącz, żebi on zdrowya długygo, wsszeho rozmnozenya dobrego ku osobliwey naszey poczyesse oswyeczonoszczy wszey uziczicz raczil. Słuzbi swe powolne osczi w. zalyeczayącz. Dat. s. poznanya XI. Dnya ksyązicza Maya, roku bożego MDXXXVI.“

Tegoż roku feria quinta post festum Jacobi proxima ścięci zostali Jakób Baldinek i Jan Czieluch za wyłamanie kramu na ulicy wronieckiéj i nabranie z niego rozmaitych materyi drogich.

Feria 3tia ante festum Michaelis proxima Jan Kessel za rozmaite kradzieże i rozboje na pal wbity został. (Akta kryminalne. [1])

Rok 1537. Dnia 14. Marca Jan z książąt litewskich, syn Zygmunta I. z Katarzyny Thelnic, biskup wileński, mianowany biskupem poznańskim, odprawił wjazd swój uroczysty z Kostrzynia, gdzie nocował, na katedrę poznańską. Towarzyszyło mu do Poznania mnóstwo wielkie senatorów i ślachty; wyjechał naprzeciw niemu Łukasz Górka, wojewoda poznański, otoczony świetnym, od złota błyszczą-

1) Akta kryminalne w archiwum mieiskiem żaczynaią się od roku 1502. ; aż ku środkowi 16. wieku wszystkie w nich inkwizycye są w ięzyku łacińskim, kilka także w ięzyku niemieckim. Pierwsza inkwizycya w polskim ięzyku iest z roku 1543. Woiciecha Kuszki z Konina. Rozumie się samo przez się, że nieupłynął od roku 1502. ieden rok, w którymby kilku zbrodniarzy nie powieszono lub ścięto, ale pierwsza exekucya z datą iest dopiero z roku 1536.; dla tego dawnieisze bez dat opuściłem.

cym orszakiem, z którym się połączył magistrat poznański na czele przepysznie ubranych jeźdźców i 400 piechoty miejskiéj, przyodzianéj świeżo, częścią kosztem kupców poznańskich, częścią też niejakiego Konrada Poltenstein, zapewne krewnego biskupa z linii matki. Za kościołem ś. Jana [1]) przjmowało go w uroczystéj processyi duchowieństwo katedralne i od innych kościołów w mieście. (Archiwum miejskie; Treter w Żywotach biskupów poznańskich.)

Tegoż roku dnia czwartego po Niedzieli palmowéj czternastu Żydów płci obojéj przyjęło religią katolicką. Nakłonił ich ku temu niejaki Paweł z Żyda Chrześcianin, biegły w języku hebrajskim, który mięszkając w Krakowie, biblią w języku hebrajskim z druku wydał. Chrzcił wszystkich Jan z książąt litewskich, biskup poznański, w kościele katedralnym. Byli przytomni téj ceremonii Łukasz Górka, wojewoda poznański, syn jego Andrzéj, generał wielkopolski, magistrat poznański, kupcy i inni obywatele z swemi małżonkami. Po chrzcie każda z nowoochrzconych dziewic otrzymała po 10 grzywien posagu, prócz tego wszyscy nowoochrzceni obdarzeni zostali od przytomnych znacznemi podarunkami. (Archiwum miejskie.)

Rok 1538. Dnia 18. Lutego umarł w Poznaniu Jan z książąt litewskich, biskup poznański, nierządziwszy dyecezyą rok cały i nie dawszy się jeszcze poznać z pięknych przymiotów swoich. Ciało jego odwiezione zostało, dnia 8. Kwietnia, do Wilna, przez Gorzyńskiego, wojewodę mazowieckiego, exekutora testamentu, i złożone w kaplicy kościoła katedralnego, którą własnym kosztém wystawił. (Archiwum miejskie.)

Tegoż roku kupiec z Brześcia litewskiego, który w Poznaniu około ś. Michała pieniądze fałszywe w obieg puszczał, został na ratuszu uwięziony i na turtury brany, na rozkaz atoli Zygmunta I. wypuszczony w Listopadzie. (Archi. miej.)

Rok 1539. Dnia 22. Marca Stanisław z Oleśnicy, biskup poznański, odprawił wjazd swój uroczysty na katedrę poznańską. Między innymi na spotkanie nowego pasterza, wyjechał magistrat otoczony 40 przepysznie ubra-

1) Według akt kapitały orszak cały wyiechał naprzeciw niemu do Kobylego Pola. Przybywszy do Poznania miał się udać naipierw do kościoła Bożego ciała, a potém dopiero do kościoła katedralnego.

nych jezdzców. Nie długo atoli cieszył się Oleśnicki biskupstwem poznańskiem, albowiem już w dniu 27. Kwietnia t. r. zszedł z tego świata, blisko 70 letni starzec, pochowany w katedralnym kościele. (Archiw. miejskie.)

Rok 1540 Dnia 10. Maja wjechał na biskupstwo poznańskie Sebastyan Branicki, przyjmowany od miasta i od duchowieństwa z zwykłemi w takim razie ceremoniami. Między osobami, które wjazdowi jego były przytomne znajdował się także Łukasz Górka, z wojewody poznańskiego biskup włocławski. (Akta kapituły.)

Feria quarta ante festum s. Laurentii Wojciech Kuszka z Konina powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w Piątek przed ś. Jadwigą powieszony został Piotr, wieśniak z Główny za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w Sobotę po ś. Tomaszu powieszony został za rozmaite kradzieże Stanisław, wieśniak z Głuchowa. (Akta kryminalne.)

Rok 1542. Panowało w Poznaniu powietrze morowe. Trwało od ś. Jana aż do ś. Andrzeja apostoła, a zatém przeszło pół roku. Wszyscy majętniejsi mieszkańcy uchodzili z życiem do Gdańska, Torunia, Wrocławia; mniéj zamożni do innych miast wielkopolskich; zostało się w mieście samo niemal tylko ubóstwo, pomimo tego umarło w murach miasta 4500 ludzi; na Chwaliszewie 600. (Akta kapituły. Archiwum miejskie. Lauterbach fraustaedtisches Zion.)

Rok 1543. Dnia 17. Marca zaczęła Warta występować z brzegów i zalała większą część miasta; po ulicach i rynku jeżdżono czołnami i przez cały miesiąc woda nie powróciła do swego koryta.

W tym samym roku od ś. Jana aż do ś. Andrzeja panowało w Poznaniu znowu powietrze morowe. Księgi miejskie zanotowały liczbę osób, które padły ofiarą téj zarazy, jak następuje:

W kościele ś. Maryi Magdaleny i u Wszystkich świętych pochowano	905	osób
W parochii ś. Marcina	1110	—
W kościele Bernardynów	21	—
W parochii ś. Wojciecha	521	—
U księży Karmelitów	158	—
Ogółem	2723	osób.

Tdgoż samego roku kupcy wrocławscy prowadzili przez Polskę, jak się zdaje, z Gdańska, kilka bryk towarów i tysiąc przeszło grzywien śrebra w sztabach. W okolicach Poznania napadł na te bryki dziedzic owczesny Rychwała, z kilku ludźmi zbrojnymi, złupił bryki i łup uprowadził. Magistrat wrocławski użalił się na ten rozbój przed królem Zygmutem I., ktory Andrzejowi Górce, generałowi wielkopolskiemu, zalecił, aby sprawcę zbrodni wyszukał i przykładnie ukarał. Wnet dowiedział się o nim Górka; nie śmiejąc atoli z milicyą swoją nadworną i zamkową pojmać go w zamku jego w Rychwale, przybrał ku pomocy piechotę miejską w liczbie 118 osób. Pojmany Rychwalski z 7. wspólnikami swéj zbrodni, długo był więziony w ratuszu poznańskim, nareszcie dał pod miecz głowę. Wrocławianom wróciło się 1043 grzywien śrebra, ale miasto Poznań napróżno upominało się u Wrocławian o zwrot kosztów za żywienie przez dwa blisko lata złoczyńców. (Akta miejskie.)

Tegoż roku dnia 26. Kwietnia umarł w Poznaniu Wawrzyniec Powodowski, o którym późniéj baśń urosła, jakoby owdowiawszy i zostawszy kawalerem maltańskim i kommandorem poznańskim, (1543) miał obowiązków bywania w kościele zaniedbywać. Za to po śmierci miał przez rok cały z grobu powstawać i podczas podniesienia z dobytą szablą do mszy assystować, jak nagrobek jego umieszczony w kościele katedralnym i w Starowolskim Monumenta Sarmatarum str. 462 opiewa. Akta kapitulne nie wspominają o żadnym kawalerze maltańskim tego nazwiska. Owszem od roku 1540. — 1549. był kommandorem poznańskim Jakób Brzozowic.

Rok 1544. Feria sexta post octavas Corporis Christi spaloną została żywcem za mniemane czary Dorota Gnieczkowa. Wyznania jéj winy, ukaranéj według wszelkiéj surowości prawa magdeburskiego, wznieciłyby dziś w sędzich uśmiech, a najwięcéj litość. Są one zaś takie: „Zeznała, iż na prożbę pani Kierskiéj lała wosk na wodę dochodząc tego, kto jéj był pieniądze ukradł. A lejąc ten wosk, mówiła te słowa, zmówiwszy trzy pacierze, trzy Zdrowaś Marya, jedno Credo: „„„poszła była miła Panna Marya, czekał ją sam syn boży. — Gdzie idziesz Matunio moja miła? — Idę mój miły synu zamawiać tego złodzieja, który uczynił złość tejto Pani.“ „Zamawiaj panno czysta swoją mocą boską, mocą wszystkich świętych i mo-

*

ją mocą, iżby tak tu stanął ten człowiek, który wziął te pieniądze. W imie Ojca i Syna i Ducha Świętego.“ „Za temi słowy ukazał się jéj służebnik tejże Pani Kierskiéj, który pieniądze namienione był ukradł, jakoby palec w tejże postaci jako prawie był, a przy nim dwie gromady pieniędzy, a on po nie sięgał i ze dwa razy te to pieniądze brał. Item zeznała, iż ją pewna kobieta prosiła, aby Filipa krawczyka oczarowała, iżby ją miłował. I czarowała témi słowy przy wschodzie zorzy: „Witajże zorze, idźżeż mi do tego Filipa, roztargniéjże mu jego serce, iżby nie mógł ni pić, ni jeźdź bez niej, iżby nie miał woli ni do dziewki, ni do wdowy, ni do żadnego stworzenia, jedno do saméj Łucyi NN.“ i t. d.

Dnia 6. Maja umarł w Łaskarzewie Sebastyan Branicki, biskup poznański. Po śmierci jego w dniu 30. Sierpnia zebrawszy się kapituła na sessyą, przyjmowała Stanisława Dziaduskiego, starostę konińskiego, który imieniem monarchy oświadczył jéj, że król mianował Pawła Wolskiego, kanclerza Wielkiego koronnego, biskupem poznańskim. Kapituła poznańska protestowała przeciw temu wyborowi, jako bezprzykładnemu w dziejach kościoła polskiego, aby człowiek świecki był kiedy biskupem. Lękając się jednak gniewu królewskiego, mimo woli obrała Wolskiego na swego pasterza. (Akta kapituły.)

Feria quarta infra octavas Epiphaniarum powieszony został za kradzieże Wojciech Drab z Opatowa. (Akta kryminalne.)

Rok 1545. Dnia 20. Kwietnia Paweł Wolski, biskup poznański, przenocowawszy w Środzie, odprawił wjazd wspaniały na biskupstwo poznańskie. (Treter w Żywotach biskupów poznańskich.)

Dnia 16. Sierpnia umarła w Poznaniu na wodnéj ulicy w domu Górków Barbara z Kurozwęk, małżonka Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego, pani dla cnót swych domowych powszechnie wielbiona. Zwłoki jéj nabalsamowane stały w pałacu Górków, w sali kirem czarnym obitéj, aż do Marca 1546. roku. Odbywało się przy nich dzień i noc nabożeństwo, a między innemi niezmiernemi w tym celu wydatkami Górka żywił i odziewał przez ten czas 400 ubogich. W Marcu 1546. roku przeniesione zostały z największą okazałością do kościoła katedralnego, gdzie je złożono w grobie Górków. Na pogrzebie znajdowała się wszystka niemal szlachta wielkopolska i liczne bardzo duchowieństwo;

mary, na których ciało znakomici obywatele z pałacu Górków, aż do katedry nieśli, okryte były złotogłowiem. Tak wielka zaś była ciżba z rozmaitych stron na pogrzeb ten zaproszonych, i przybyłych do Poznania osób, że gdy się orszak pogrzebowy ruszył, jedni z przytomnych sięgali już kościoła katedralnego, gdy tymczasem drudzy jeszcze na wodnéj ulicy stali. Długo potém nie było w Poznaniu tak okazałego pogrzebu. Górkowie bowiem czy to na turniejach, czy na koronacyach, czy też na pogrzebach wystawnością i przepychem przewyższali innych. (Archiwum miejskie.)

Rok 1546. Dnia 19. Lutego umarł w pałacu biskupim w Poznaniu po 30 tygodniach choroby na febrę codzienną Paweł Wolski, biskup poznański. (Treter: Żywoty biskupów poznańskich.)

Tegoż roku pokazało się w Poznaniu powietrze morowe. (Lauterbach: Fraus. Zion.)

Tegoż roku w miesiącach letnich były rozruchy w Poznaniu, do których dał powód Albert, kaznodzieja przy kościele ś. Maryi Magdaleny. Powstawał on z ambony przeciw nauce kościoła katolickiego, a znalazłszy stronników i przeciwników, rozsiał nieporozumienia i niezgodę pomiędzy mieszkańcami, która w otwarte nieprzyjaźni i rozruchy zamieniła się. (Akta kapitulne.)

Tegoż roku w dzień ś. Marcina przybyli do Poznania Albert książę pruski i Fryderyk, książę lignicki z młodszym synem swoim. Stanąwszy wraz z całym dworem swoim w pałacu Górków na wodnéj ulicy, podejmowani byli po królewsku przez 8 dni od Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego. Współczesny rękopism archiwum miejskiego, opowiada, że pokoje w których stali, okryte były jak najkosztowniejszemi obiciami, a najpodlejsze sprzęty były z śrebra i złota. Celem zjechania się tych książąt w Poznaniu był jakiś układ familijny. Sarnicki powiada, że Albert powracając do Królewca, zabrał z sobą z Poznania Marcina Glossę, Jana Seklucyana i Samuela, Dominikana i kilku innych sławnych reformatorów polskich. Co się tyczy Seklucyana Ringeltaube dowodzi, że on już około 1541. znajdował się w Królewcu. (Akta miejskie.)

Rok 1548. Dnia 17. Lutego Stanisław Przybysławek, kaznodzieja przy kościele ś. Maryi Magdaleny usunięty od urzędu, jako podejrzany o luteranizm, przywrócony znowu został do niego od biskupa Izbińskiego pod następu-

jącemi warunkami: 1. aby przed kazaniem pozdrawiał N. P. Maryą według dawnego zwyczaju; 2. aby ludowi kazywał o wzywaniu i czczeniu świętych pańskich; 3. aby powstawał przeciw gwałcicielom świąt; 4. aby dusze zmarłych polecał modlitwom wiernych; 5. aby kazywał przeciw kommunikowaniu pod oboją postacią. (Akta kapituły.)

Tegoż roku na wiosnę Warta wystąpiła z brzegów, zalała Garbary i okolice przyległe; w klasztorze księży Bernardynów dostawszy się do kościoła i biblioteki, zniszczyła posadzkę i ławki. (Kronika bernardyńska.)

Tegoż roku księżniczka brunświcka, małżonka Albrychta, księcia pruskiego, jadąc do swego małżonka na Poznań w świetnym orszaku, przyjętą została w mieście tém z jak największą okazałością, od Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego, w którego domu zabawiwszy 3 dni, udała się w dalszą podróż. (Orzechowski: Annales.)

Tegoż roku feria secunda in crastino festi S. Mariae Magdalenae Andrzéj Ossisłowski z Wilczyna za zamordowanie swego pana i krewnego, Macieja Lewina, szarpany był rozpalonemi kleszczami na czterech rogach rynku, a potém żywcem ćwiertowany. (Akta kryminalne.)

Rok 1549. Dnia 15. Sierpnia ślachta Wawrzyniec Łagiewnicki i Bartłomiéj Trąbczyński ucięli z zasadzki rękę lewą za dłoń Janowi Skrzetuszewskiemu, kanonikowi i officyałowi generalnemu poznańskiemu, umywającemu sobie po obiedzie ręce. Ciż sami zapowiedzieli biskupowi, kapitule, duchowieństwu katedralnemu i ich poddanym wojnę ogniem i żelazem, dopóki im biskup spadku po kanoniku Mosińskim, ich krewnym, nie wyda. Po tym smutnym przypadku swego kollegi uchwaliła kapituła, aby wszyscy kanonicy utrzymywali po dwóch ludzi zbrojnych, aby z uzbrojonymi służącymi z kuryi wychodzili, i aby na utrzymywanie nocnych straży składki czynili. Za popełniony występek skazani zostali Wawrzyniec Łagiewnicki i Bartłomiéj Trąbczyński na kilkomiesięczne siedzenie w więzieniu biskupiem. (Akta kapitulne.)

Rok 1551. Po Wielkiéjnocy Warta zalała Chwaliszew i inne przedmieścia, woda dostała się do katedralnego kościoła i zrządziła w nim wiele szkody. Powódź ta należy do największych, jakie kiedykolwiek Poznań zalały. W archiwum miejskiem znajduje się opis jéj następujący w łacińskim języku: Roku 1551. w miesiącu Marcu wody Warty tak dalece wylały, iż podobnéj powodzi pamięć

ludzka nie przypomina sobie. Z nowéj Grobli, z Rybaków, Gasków i Chwaliszewa ludzie z dobytkiem swoim z domów powynosić się musieli. Woda coraz bardziéj wzrastając, niektóre domy na tych przedmieściach całkiem zalała, niektóre aż do dachów. Mosty wszystkie pozrywała; z mostem wielkim uniosła z sobą także 31 kamieni młyńskich i innych, oraz inne ciężary, które dla wzmocnienia mostu zewsząd nań nawieziono. Nikt nie mógł się pieszo, konno lub wozem dostać do miasta, lub też z niego wyjechać. Ponieważ zaś powódź od dnia 10. do 24. Marca trwała, zaczęło w mieście zbywać na żywności i magistrat musiał z skarbu publicznego kilka tysięcy z uboższych mięszkańców żywić. Wszystkie kościoły, wyjąwszy kościołów ś. Marcina i ś. Wojciecha, zalane były na kilka łokci wodą; w niektórych trumny i ławki pływały. Rynek cały tak dalece napełniony był wodą, że rosłe konie furmana jednego, który na kilka godzin przed powodzią towary z Norymbergii przywiózł, koło wagi pływały. Do ratusza nie można się było inaczéj zbliżyć, tylko czołnami i tratwami. Nabożeństwo nie mogło się odprawiać po kościołach; przeto duchowieństwo katedralne odprawiało msze święte w zamku biskupim, w sali na pierwszém piętrze, gdzie są odmalowane wizerunki królów polskich; duchowieństwo zaś od kościoła świętéj Maryi Magdaleny na pierwszem piętrze, wagi miejskiéj; ponieważ zaś w czasie wielkanocnéj spowiedzi, która właśnie w téj porze przypadała, waga nie mogła objąć ludu na nabożeństwo cisnącego się, przeto Andrzéj Górka, generał wielkopolski, pozwolił na to, że w pałacu jego okazałym na wodnéj ulicy także się odprawiać mogło. Nie dość na tém: czcigodny ten mąż wystawił na sali ambonę, (z któréj Wojciech z Wolsztyna, kanonedzieja farski, kazania do zebranego ludu miewał,) ławki z przyozdobił ją przepysznemi obiciami. Wiele domów na przedmieściach zawaliło się, wiele też woda porysowała, lub w samych fundamentach wzruszyła. (Akta miejskie.)

Tegoż roku w miesiącu Październiku umarł w Poznaniu Andrzéj Górka, generał wielkopolski, mąż dobrze krajowi zasłużony. (Orzechowski: Annales.)

Rok 1552. Okropne powietrze morowe w Poznaniu sprzątnęło kilka tysięcy ludzi z tego świata. (Węgierski: Slavonia reformata; Kronika bernardyńska.)

Rok 1553. Dnia 9. Października Andrzéj Czarnkowski, biskup poznański, odprawił z zamku kurnickiego wspaniały wiazd na katedrę poznańską.

Tegoż roku wśród lata, uśmierzone podczas zimowych miesięcy powietrze morowe zaczęło się znowu szerzyć i nie mniejsze, jak roku poprzedzającego, czyniło w mieście spustoszenia. (Węgierski: Slavonia reformata.)

Rok 1554. Feria sexta Vigiliae festi Conceptionis B. M. Virginis. Piotr Dogoda, syn kmiecia z Smogulca powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku bracia czescy zaczęli w Poznaniu odprawiać publicznie nabożeństwo swoje w gmachach Ostrorogów, na przedmieściu ś. Wojciecha.

Duchowieństwo katolickie, chcąc wstrzymać szerzącą się w dyecezyi poznańskiéj reformacyą, wymogło na biskupie, iż w dniu 16. Lipca t. r. ustanowił inkwizytora w osobie Pawła Sarbina, Dominikana. (Akta kapitulne.)

Rok 1555. Feria quarta ante festum Epiphaniarum Domini. Elżbieta z Turwi, dziewczyna służebna, zakopana została pod szubienicą żywcem i przebita palem za to, iż własne dziecko zabiła i w kloaki wrzuciła. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria secunda in Crastino Epiphaniarum. Wojciech Grabarz, wieśniak z Miejskiéj Górki ścięty został za to, iż namówiony od pewnéj kobiety, aby męża jéj zamordował, zbrodnią tę za 12 polskich groszy wykonał. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria quinta ante Dominicam reminiscere. Wawrzyniec Kuna z Ziołkowa, parobek, spalony został pod szubienicą żywcem za to, iż mszcząc się za obicie na Krysztofie Białoskurskim, swym dziedzicu, spalił mu folwark cały.

Tegoż roku feria secunda in crastino festi sanctissimae Trinitatis. Jan Zieleński z Grabowa, wieśniak, powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria secunda ante festum S. Mariae. Marcin z Liwu, wieśniak, powieszony za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Rok 1556. Feria sexta post festum Circumcisionis domini proxima. Walenty z Gostynia, wieśniak ścięty za rozmaite wielkie kradzieże. Wyrok nadmienia, że lubo

na szubienicę zasłużył, przecież na instancyą Mikołaja Gostyńskiego, dziedzica Gostynia, zamieniono karę szubienicy na ścięcie. (Akta kryminalne.)

Dnia 28. Stycznia infantka polska Zofia, córka Zygmunta I., zaślubiona księciu brunświckiemu, jadąc do swego małżonka, przybyła do Poznania i stanęła na zamku. Nazajutrz w towarzystwie Łukasza, Andrzeja i Stanisława Górków, Kościeleckiego generała wielkopolskiego, wielu szlachty, magistratu i mieszczan, udała się do kościoła katedralnego. Przyprowadzoną przed ołtarz ś. Trójcy i klęczącą przywitał imieniem kapituły dziekan katedralny Przecławski. Odpowiedział mu imieniem księżniczki Łukasz Górka, kasztelan brzeski, zastępujący marszałka dworu infantki. Nazajutrz zrana puściła się księżniczka w dalszą podróż. (Akta kapitulne.)

Tegoż roku dnia 29. Kwietnia Mikołaj Dzierzgowski, prymas i Alojzy Lippoman, nuncyusz papieski, przybyli do Poznania dla zwiedzenia kościoła Bożego ciała. Nazajutrz Lippoman zgromadziwszy w kapitularzu prałatów i kanoników katedry poznańskiéj, zachęcał ich w pięknéj mowie do czujności w czasach, w których się odszczepieństwa coraz bardziéj rozszerzały, do poprawy obyczajów i t. p. (Akta kapitulne.)

Tegoż roku feria sexta post festum circumcisionis Domini. Mikołaj Szkudlarz, zagrodnik, ścięty został za to, iż przekupiony od Macieja Grudzińskiego, ślachcica, brata tegoż rodzonego, Marcina Grudzińskiego, w drybusie wody utopił. Czy Maciéj Grudzieński, który był daleko winniejszym, został ukarany, niewiadomo. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria secunda in vigilia s. Agnetis. Kołowany był Jan Szolz, młynarz z Lginia, za to, iż służył za śpiega domowi rakuskiemu i w domu swoim śpiegów, mianowicie jakiegoś Melchiora Rachenberga przechowywał. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w Poniedziałek przed Świątkami: „Stanisław Sturzykuszka, pastucha Stanisława Kokoszki na Winiarach, kleszczami rozpalonemi na czterech rogach rynku poznańskiego targany, a potém ćwiertowany został za to, iż Annie z Kowalewa, służebnicy pana Mikołaja Szylinga, która przy nim bydło tegoż pana swego pasała, usilstwo (gwałt) nad jéj wolę uczynił, a potém jéj gardło kozikiem (nożem) bojąc się, aby go nie wydała, poderznął.“ (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria secunda ante festum S. Joannis proxima. Tomasz Sądnydzień, mielcarz poznański, ścięty został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria sexta in Crastino festi Visitationis Mariae. Prokop z Myśligorza, krawczyk, ścięty został za zabicie w kłótni Wojciecha z Złotnik, także krawczyka. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku feria sexta ante festum Sanctae Catharinae. Maciéj Piotrowski powieszony został na rozliczne kradzieże. (Akta kryminalne.)

Rok 1557. Feria secunda post Dominicam Laetare. Jan Król, mielcarz, powieszony został za popełnienie wielkich kradzieży. (Akta kryminalne.)

Feria tertia in crastino Inventionis S. Crucis. Jan z Kościana, za popełnienie dwóch rozmyślnych zabójstw, naprzód szarpany rozpalonemi kleszczami, potém był ćwiertowany. (Akta kryminalne.)

Feria sexta ante Dominicam Jubilate. Wawrzyniec, syn Macieja zagrodnika z Szólder, młynarczyk, powieszony został za wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino Dominicae Jubilate. Jakób Cnota, sukiennik poznański ścięty został za to, iż odbywając straż nocną z Jakóbem Kurkiem, zabił go włócznią, w skutek kłótni, które z nim dawniéj miewał. (Akta kryminalne.)

Feria secunda post festum Sancti Francisci. Anna Słomina z Koła, za dzieciobójstwo zakopaną została żywcem i palem przebitą. (Akta kryminalne.)

Rok 1558. Dnia 21. Maja, przybył do Poznania sławny Stanisław Hozyusz, biskup warmiński, powołany do Rzymu, aby papieżowi zdał sprawę o stanie kościoła katolickiego w Polsce. Wysiadł w pałacu biskupim, przyjęty wdzięcznie od całego duchowieństwa. Nazajutrz obchodził z domownikami swoimi wszystkie kościoły w mieście; poczém był na obiedzie w zamku u Janusza Kościeleckiego, generała wielkopolskiego. (Akta kapituły.)

Tegoż roku feria quarta in Crastino Conversionis S. Pauli. Anna z Kostrzyna, utopioną została w rzece Warcie za wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino Dominicae Invocationis. Wojciechowi z Osieczny pod Radziejowem, ucięto w rynku prawą rękę za to, iż należał do bandy, która Stanisława

Otuskiego, ślachcica, na drodze publicznéj zamordować chciała. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino Dominicae Letare. Wojciech Pijanowski, powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria quarta post festum S. Adalberti. Jan Rybak, z Łomży, powieszony został za kradzież, która 300 złotych dzisieiszych nie wynosiła. (Akta kryminalne.)

Feria secunda post festum S. Margarethae. Paweł Cieśla z Kicina, ścięty został za bigamią, popełnioną po 50 lat pożycia z pierwszą żoną. (Akta kryminalne.)

Tegoż dnia Anna z Nachwatka, która wiedziała że Paweł cieśla miał żonę, a pomimo tego ślub z nim wzięła, ściętą została. (Akta kryminalne.)

Rok 1559. Feria quinta sub octavis Epiphaniarum. Anna Milieńska ścięta została za zabicie Agnieszki Piotrowéj na Glinkach. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino festi S. Adalberti. Maciéj, syn Frankona z Miechowa powieszony został za rozmaite i częste kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino sanctae Trinitatis. Wojciech Mały, rodem ze Śremu powieszony został za wielkie i liczne kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria sexta anta festum Visitationis Mariae. Andrzéj Korb, Henryk Krewicz, rodem z Ślązka i Tomasz Leman, z Leszna, powieszeni zostali za złupienie na drodze publicznéj Żydów poznańskich, jadących z towarami z Norymbergii. (Akta kryminalne.)

Feria secunda die S. Alexii. Maciéj Strauch z Głogowa powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż dnia powieszono Sebastyana Zegarka, syna mielcarza poznańskiego za popełnienie kilkudziesięciu znacznych kradzieży. (Akta kryminalne.)

Rok 1560. Feria secunda in Crastino Dominicae Cantate utopioną została w rzece Warcie Katarzyna, córka Wojciecha Chwała za popełnienie rozmaitych kradzieży i dopuszczenie się sprawy cielesnéj z Żydem. (Akta kryminalne.)

Feria secunda ante festum S. Margarethae. Józef z Raczyc, krawiec, ścięty został przed ratuszem za bigamią. (Akta kryminalne.)

Dnia 1. Listopada odbył się w Poznaniu, w pałacu Górków synód braci czeskich i Lutrów w zamiarze połączenia tych dwóch wyznań w jedno. Zjechało się nań mnóstwo wielkie ślachty i duchowieństwa obydwóch wyznań.

Rok 1561. Feria secunda in Crastino Dominicae Laetare Stanisław z Pobiedzisk powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino Dominicae Misericordia Stanisław Gajek i Jan Trelka za tęż samę zbrodnią powieszeni. (Akta kryminalne.)

Dnia 13. Stycznia odbył się w kościele katedralnym synod pod przewodnictwem Franciszka Wysockiego, officyała generalnego, albowiem biskup A. Czarnkowski chorował w tym czasie na podagrę. Między innymi przytomni byli na tym synodzie Jan Węgorzewski, przemęcki, Piotr, bledzewski, Jan, oberski, opaci i duchowieństwo z całéj dyecezyi; naradzano się głównie nad tém: jakiemi sposobami najlacniéj zapobiedz szerzeniu się w dyecezyi odszczepieństw. (Akta kapitulne.)

Feria tertia in Crastino Visitationis Mariae. Maciéj Mały z Turobina powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria sexta ante festum exaltationis sanctae Crucis. Wawrzyniec z Młodziejewa, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Rok 1562. Feria quinta ante Dominicam reminiscere. Sebastyan Kamiński, ścięty za rozbój popełniony na publicznéj drodze na kupcach. (Akta kryminalne.)

Dnia 9. Lipca umarł w Czarnkowie Andrzéj Czarnkowski, biskup poznański. Zatopiony w budownictwie, w zakładaniu ogrodów i w zbieraniu pieniędzy, pozostawił po sobie niezmierne bogactwa, które się braciom jego dostały. (Akta kapituły.)

Feria sexta ante festum S. Michaelis. Jan z Kościana powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria quarta post festum Sancti Lucae. Jan z Chorynowa za popełniony grzech cielesny z krową, spalony został żywcem wraz z krową. (Akta kryminalne.)

Feria quinta in Crastino Catharinae. Stanisław Nigo, wyrobnik powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Rok 1563. Feria sexta ante Dominicam reminiscere proxima. Henryk Lenartowski, złotnik, za dokonanie morderstwa na osobie Wierzbiny, mieszczki poznańskiéj, w zamiarze złupienia jéj domu, naprzód szarpany rozpalonemi kleszczami, potém w koło wpleciony został. (Akta kryminalne.)

In vigilia Conceptionis Mariae. Jakób Szkudlarz, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku Lutrzy otworzyli pierwszy zbór swój publiczny w Poznaniu, na wodnéj ulicy, w domu Górków. (Węgierski: Slavonia reformata.)

Rok 1564. Feria secunda post trium regum. Józef Reichert, rodem z Inflant, powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria sexta ante Dominicam Letare. Jan Czember, młynarczyk, powieszony za rozmaite, małe wprawdzie, ale liczne kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż samego dnia Wacław, syn Mikołaja, księgarza, ścięty został za to, iż będąc w nocy w domu nierządnym, jednę z nierządnic, która go wodą zlała, zamordował i to wprawdzie w stanie opilstwa. (Akta kryminalne.)

Dnia 30. Sierpnia Adam Konarski, biskup poznański, odprawił z Głuszyny wjazd swój uroczysty na biskupstwo poznańskie. Przyjmowało go miasto i duchowieństwo z chorągwiami i przy biciu w dzwony. Przy kościołku ś. Barbary na Chwaliszewie oczekiwał na niego ojciec, a gdy się biskup zbliżył, rzucił mu się starzec w objęcia. Scena ta rozczuliła wszystkich przytomnych i przydała niemylnie najwięcéj ozdoby temu wjazdowi. (Akta kapitulne: Treter w Żywotach biskupów poznańskich.)

Feria secunda post festum S. Hedvigis proxima. Maciéj Maciek, kucharz Janusza Kościeleckiego, generała wielkopolskiego, ścięty został przed ratuszem za to, iż mając jakąś nienawiść ku drugiemu kucharzowi tegoż generała, zamordował go w nocy. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w dniu 26. Października złożył Adam Konarski synód dyecezalny w Poznaniu; naradzano się na nim szczególniéj, jak wstrzymać reformacyą w dyecezyi poznańskiéj.

Rok 1565. Feria quarta post festum undecim millia virginum. Wojciech Lenarth, parobek z Sołacza, ściętym został za zabójstwo w stanie opilstwa dokonane. (Akta kryminalne.)

Feria quarta ante festum sancti Thomae. Jakób Spłoński, wieśniak, powieszony został za liczne bardzo kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w wigilią ś. Michała, przybył do Poznania Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński, z Janem Franciszkiem Commendoniem, legatem papieskim. Akta kapitulne, z których wiadomość tę wyjąłem, nie wspominają o celu przybycia ich do Poznania. Przyjmowani byli od kapituły z jak największemi uroczystościami.

Węgierski w Slavonia reformata powiada, że w tym roku panowało w Poznaniu i w całém województwie okropne powietrze morowe; nieznajduję atoli o tém żadnéj wzmianki w archiwach miejscowych.

Rok 1567. Dnia 8. Stycznia złożyli Lutrzy wielkopolscy synód w Poznaniu w pałacu Górków na wodnéj ulicy. Na synodzie tym znajdowali się najznakomitsi obywatele wielkopolscy, jakoto Górkowie, Ostrorogowie, Leszczyńscy, Tomiccy i t. d.

Feria secunda in Vigilia S. Agnetis. Maciéj Piotrowski powieszony został za liczne bardzo kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria secunda in Crastino Dominicae Judica. Spalono pod szubienicą ciało Katarzyny z Nowcu, która będąc więzioną o mniemane czary, w więzieniu umarła. (Akta kryminalne.)

Sabbatho ante festum Sanctae Mariae Magdalenae. Andrzéj z Bojanowa, poddany Macieja Popowskiego, za rozmaite mordy, kradzieże i łupiestwa szarpany naprzód rozpalonemi kleszczami na czterech rogach rynku, potém kołowany został. (Akta kryminalne.)

Dnia 24. Lipca Stanisław Czarnkowski, referendarz koronny, instalowany był na kommandora poznańskiego, po rezygnacyi Stanisława Mężyka, chorążego krakowskiego, kommandora. Przytomni byli téj uroczystości Łukasz Górka, wojewoda poznański, Jan Krotowski, wojewoda inowrocławski, Wojciech Czarnkowski, kasztelan śremski, Jerzy Latalski, wojewodzic poznański, Stefan Potulicki, wojewoda brzeski, Jakób Rokoszowski, podsędek poznański i wielu innych z ślachty. (Akta kapituły.)

Feria quarta post festum S. Francisci. Jan, wieśniak z Milianowa pod Warszawą rodem, powieszony został za rozmaite kradzieże, po Litwie, Małéj i Wielkiéj Polsce popełnione. (Akta kryminalne.)

Feria quarta post festum S. Francisci, Wojciech Chlebowski, rodem z Bydgoszczy, powieszony został za rozmaite i wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż dnia i roku i za tęż samę zbrodnię powieszony został Franciszek z Zatoru. (Akta kryminalne.)

Rok 1568. Feria sexta post festum Sanctae Dorothae. Wacław z Nowego miasta powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż rogu około Wniebowstąpienia pańskiego powietrze morowe srożyło się bardzo na Chwaliszewie, Śródce i Ostrówku. Między innymi umarł na nie dnia 21. Września Franciszek Wysocki, officyał generalny, mąż z cnót swych i nauki powszechnie wielbiony. Członkowie kapituły poznańskiej chroniąc się zarazy, rozjechali się w rozmaite strony Wielkopolski, rozpuszczono także szkoły Lubrańskiego. (Akta kapituły.)

Tegoż roku dnia 6. Marca umarł w Poznaniu sławny Józef Struś, w 55. roku życia. (Archiwum miejskie.)

Dnia 22. Marca umarł w Poznaniu w gmachach Ostrorogów na przedmieściu ś. Wojciecha Jakób Ostroróg, generał wielkopolski, mąż dobrze krajowi zasłużony.

Rok 1569. Feria quinta post festum S. Crucis (27. Kwietnia) zgorzał Chwaliszew od wielkiego mostu aż do jatek, cała Nowa grobla i przedmieście Piaski około klasztoru Bernardynów. (Akta kapitulne.)

Akta miejskie tak opisują ten pożar: „Roku 1569. dnia 27. Kwietnia przed godziną 4. (na całym zegarze) w nocy, wybuchnął ogień w pewnym domu nad rzeką Wartą. Płomień tak gwałtownie się szerzył, że w przeciągu pół godziny wszystkie domy na Chwaliszewie, stawiane w cztery rzędy, ogarnął. Strawiwszy je na wpół, przeniósł się z tą samą gwałtownością na przedmieście Groblą, gdzie podobnież stajnie, chlewy i dwa rzędy domów w okamgnieniu zniszczył, tak dalece iż mięszkańcy z sprzętów domowych nic ocalić nie mogli. Tymczasem gdy lud z miasta biegł na ratunek Grobli, ogień dostał się, ominąwszą Garbary, na Piaski i tu kilkadziesiąt domów z ziemią zrównał. Już zajmował płomień niektóre domostwa na Garbarach, ale dzielny ratunek mięszkańców ugasił pokazujący się tu ogień. Wrzasku, jęku i płaczu ludzi, którzy w nagłym tym pożarze cały majątek utracili, trudno jest opisać. Nadedniem ogień rozszerzył się aż ku kościołowi Bożego ciała, gdzie browar i piekarnia księży Karmelitów spłonęła,

płomień zajmował już młyn papierny, lecz ten za pomocą Boga, który rzęsisty deszcz spuścił, ocalony został. Spłonęło w przeciągu 4 godzin na Chwaliszewie od mostu wielkiego aż do jatek rzeźniczych 126 domów, na Nowéj grobli 55, na Piaskach 74, w ogóle 255 dymów. W pożarze tym, utraciło kilku ludzi życie; zgorzało także wiele bydła i koni. Jakim sposobem ogień ten powstał i z czyjéj winy, nie można było żadną miarą wyśledzić.“

Tegoż roku w miesiącu Czerwcu odprawił się w Poznaniu, w gmachach Ostrorogów na przedmieściu ś. Wojciecha synód braci czeskich. Zjechało się nań mnóstwo ślachty i duchownych tego wyznania. (Jabłoński: hist. Cons. sandomir.)

Tegoż roku w miesiącu Wrześniu, przybył do Poznania legat papieski a Wojciech Czarnkowski odprawił wjazd swój uroczysty na generalstwo wielkopolskie, przyjmowany od magistratu, ślachty i kapituły z największą okazałością. (Akta kapitulne.)

Rok 1570. Feria secunda post Dominicam Oculi. Gabryel Kurek parobek z Jarocina rodem, powieszony został za rozmaite kradzieże wraz z Kasprem Mierzejewskim, wieśniakiem z Mierzejewa, przekonanym o wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku dnia 4. Lutego odprawił się w Poznaniu w pałacu Górków na wodnéj ulicy synód luterski. Znajdowało się na nim wielu duchownych i ślachty tego wyznania. (Jabłoński hist. Cons. sand.)

Feria sexta ante festum sancti Adalberti proxima. Szymon Czupra, wieśniak, spalony został żywcem za złupienie kościoła w Pierszchnie. (Akta kryminalne.)

Dnia 18. Maja złożyli Lutrzy i Bracia czescy synód w Poznaniu dla potwierdzenia synodu sandomierskiego, z dnia 9. Kwietnia roku 1570. (Jabłoński l. c.)

Feria secunda post festum sancti Joannis Baptistae. Jan Wolf w Dobrzycy spalony został żywcem za złupienie kościoła. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku dnia 3. Czerwca przybył do Poznania Stanisław Warszewicki, sławny Jezuita, z Wawrzyńcem Magi, także Jezuitą. Bawiąc aż do Lipca w Poznaniu, kazywał często w kościele Maryi Magdaleny; w Lipcu wyjechał do Wilna na rządzcę tamtejszego kollegium. (Ossoliński: Wiadomości historyczno-krytyczne.)

Feria secunda ante festum Sancti Mathaei. Jan Kalinowski, szewc z Poznania, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria sexta ante festum S. Hedvigis. Balcer Siedlecki powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku dnia 4. Października złożyli Lutrzy i Bracia czescy, synód nowy w Poznaniu. (Jabłoński: hist. cons. sandomir.)

Feria tertia ante festum s. Thomae Apostoli. Mikołaj z Jaskowa, wieśniak, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Rok 1571. W Styczniu panowało w Poznaniu powietrze morowe i tak nazwana hiszpańska choroba (lues hispanica). (Akta miejskie)

Feria quarta ante Dominicam Laetare. Gabryel Komoszka z bratem swoim Stanisławem, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Feria secunda post festum S. Joannis Baptistae. Jakób Plichta ścięty został, za to, iż mając żonę cudzołożył. Wraz z nim ścięta została wspólnica grzechu jego Małgorzata Torlofowna. (Akta kryminalne.)

Feria secunda ante festum nativitatis B. Mariae Virginis proxima. Błażéj Ząbek i Maciéj Orzempa, powieszeni zostali za rozmaite i wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż samego dnia Jan ze Skoków, kołowany był za rozmaite kradzieże i zabójstwo. (Akta kryminalne.)

Feria quarta in Vigilia festi S. Francisci. Katarzyna Kwapiszewa, wieśniaczka z Krakowskiego, spaloną została żywcem za fałszowanie pieniędzy, których tylko za sześć owczesnych złotych zfałszowała. Lała je z ołowiu w formy gliniane, wycisnąwszy wpierw herb w glinie, a potém glinę ususzywszy; po ulaniu bieliła je żywem śrebrem. (Akta kryminalne.)

Nazajutrz spalonym także został Jan z Stawiszyna, wspólnik Kwapiszewéj w robieniu pieniędzy.

Feria quarta ante festum Simonis Judae. Piotr z Grzybowa, kołowany został za rozmaite kradzieże i zabójstwo. (Akta kryminalne.)

Feria quarta ante festum S. Martini. Wawrzyniec z Buku ściętym został za popełnione zabójstwo. (Akta kryminalne.)

Feria secunda pridie festi sanctae Barbarae. Marcin Konopka, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż dnia kołowany był Maciéj ze Smogulca, pastuch. Zbrodniarz ten zabił na polu owińskiem 12 letnią dziewczynę dla wydarcia jéj zawinięcia, w którém się kilka koszul i innych małéj wartości szmat znajdowało. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku dnia 27. Czerwca, złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu. (Jabłoński l. c.)

Tegoż roku biskup Konarski sprowadził Jezuitów z Brusberga do Poznania.

Rok 1572. Feria quarta post festum trium regum. Ściętym został Stanisław z Zaborowa, wieśniak, za rozmaite kradzieże i zabójstwo. (Akta kryminalne.)

Feria secunda pridie festi sanctae Barbarae. Andrzéj z Głuszyna parobek kołowany został za zabójstwo. (Akta kryminalne.)

Feria sexta post festum Circumcisionis Domini. Grzegorz z Ławicy, parobek, powieszony został za rozmaite wielkie kradzieże. (Akta kryminalne.)

Sabbatho postridie festi conversionis S. Pauli. Alexy, wieśniak z Trzebawia, ścięty został za zabójstwo (Akta kryminalne.)

Feria secunda post festum S. Dorotheae. Tomasz, złotnik z miasta Rzeszeczna (?) na Zmudzi, ścięty został za to, iż w gospodzie pokłóciwszy się z Bartłomiejem Wąsem, złotniczkiem, rodem z Poznania, tegoż w uniesieniu nożem przebił. (Akta kryminalne.)

Feria sexta post Octavas Corporis Christi. Andrzéj Gryzka, mieszczanin z Buku, powieszony został za ukradzenie dwu wołów. (Akta kryminalne.)

Feria sexta ante festum S. Joannis Baptistae. Bartłómiéj Skóra, parobek, powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w miesiącu Lipcu pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, jednakże nie srożyło się tu tak bardzo jak po innych miastach Wielkiéjpolski. (Akta miejskie.)

Feria secunda ante festum assumptionis B. M. Virginis. Marcin z Stradomia pod Krakowem powieszony został za rozmaite kradzieże. (Akta kryminalne.)

Tegoż roku w lecie złożyli Lutrzy i Bracia czescy synód w Poznaniu, na którym po potwierdzeniu uchwał

synodu sandomierskiego naradzano się nad sposobami zakładania szkół dyssydenckich w Wielkiéjpolsce i inszemi mniéjszéj wagi przedmiotami. [Jabłoński: Historia Consensus sandom.]

Tegoż roku około ś. Bartłomieja srożyło się w Poznaniu powietrze morowe. [Akta miejskie.]

W roku tym i kilku poprzedzających lat, Gdańszczanie nawieźli mnóstwo fałszywych pieniędzy do kraju. Nie pominęli także Poznania; wszakże nim je w znacznéj ilości w obieg puścić zdołali, rzecz została odkrytą. Opowiedział tę okoliczność przed aktami radzieckiemi Marcin Skrzetuski, niegdyś burmistrz, jak następuje: „Ja Marcin Skrzetuski zeznawam, iż roku bożego 1569. panowie Gdańszczanie nawieźli byli bardzo wiele fałszywych talarów, przez co się szkoda niemała koronie działa, i zatém wydano było w druk książki o takowych fałszywych talarach dla przestrogi, aby się ludzie ich chronili. Potém czasu pewnego w jarmark 1572. roku gdym był burmistrzem, przyszedł do mnie, jako do burmistrza i urzędnika na ten czas miejskiego poznańskiego, kupiec litewski, skarżąc się przedemną, że u niego Dobrosz, sługa pana Hans Langa, natenczas mieszczanina gdańskiego, kupił dwa sobole, za które mu dał fałszywe orty, mieniąc je dobremi, starémi. I prosił mię, abym mu owego sługę pozwać dopuścił. Tam zaraz kazałem go urzędnie przed urząd swój pozwać, ale nie chciał stanąć. Jam zatem posłał do niego sługi miejskie i kazałem go przed się przyprowadzić. Którego gdy słudzy miejscy do sądu mego przyprowadzili, ów kupiec litewski uczynił przedemną nań skargę o to, że go onemi pieniędzmi fałszywemi oszukał, dawając mu złe, niesprawiedliwe, miasto dobrych, w koronie idących. Tam zaraz on sługa pana Hans Langów przyznał się do tego, że je onemu Litwinowi za dobre dał, wszakże chciał je wziąść za się od niego, a na to miejsce insze mu pieniądze dać. Pytałem go potém: jeżeliby takowych ortów miał więcéj. Powiedział, że niemiał. Ja jednak przestępując fałszu, posłałem po gospodarza jego pana Endrys Gencza, który przyszedłszy powiedział, że u niego i z rzeczami swemi tento sługa miał złożenie i posłałem onegoż gospodarza i z czeladzią miejską, aby obaczyli, jeżliby tam więcéj pieniędzy nie było, którzy znaleźli tamże onegoż sługi skrzynkę z pieniędzmi i przynieśli ją do mnie zawartą, jako do burmistrza. Ja tedy wezwawszy do siebie dwu panów ra-

dnych, kazałem onemu słudze Hans Langa, aby tę to skrzynkę otworzył, on otworzyć jéj niechciał. Ja bacząc to, rozkazałem onemu słudze powtóre, aby ją nieodwłocznie otworzył, i zatem otworzył ją. W któréj było kilka worków takowychże ortów fałszywych, jakie był dał onemu Litwinowi za sobole. Były też i talary nowe, które na on czas wywołane były; któreto pieniądze ja jako burmistrz przy bytności dwu radnych panów towarzyszów swych pieczęcią miejską zapieczętowałem, wyjąwszy z nich 25 ortów, które gdy złotnicy próbowali, pokazały się bydź bardzo fałszywe i dla tego kazałem onę skrzynkę z pieniędzmi onemi zapieczętowaną na ratusz znieść, a sługę onego dałem do więzienia miejskiego wsadzić. Obesłałem potém radę miejską i pospólstwo, opowiadając im o tém wszystkiem. Rozkazałem przytem starszym złotnikom, aby stateczną probę uczynili, coby za fałsz te pieniądze w sobie miały; którą probę gdy zaś znowu uczynili, wielki się fałsz pokazał i rozdałem z tych ortów, którem był odjął do cechów, aby się strzegli takowych pieniędzy, u niektórych cechów i terazby się znalazły. Któreto wyżéj omienione pieniądze w skrzynce zapieczętowane J. M. Panu generałowi wielkopolskiemu, jako urzędnikowi J. K. Mości i z onym sługą, który w więzieniu miejskiem był za wolą i wiadomością rady i pospólstwa wszystkiego, gdy Jego Mość do Poznania przyjechać był raczył, oddałem."

Rok 1573. Dnia 1. Lutego przybył do Poznania Lanssac, wyprawiony od króla francuzkiego, z expedycyą do Montluca, posła francuzkiego, starającego się, po śmierci Zygmunta Augusta, o tron polski dla Henryka Walezyusza. Wicestarosta rozumiejąc że to śpieg, przytrzymał go i uwięził. „Stanął Jgmość Pan Lansak" — mówi w pamiętnikach swoich Jan Choisnin — w Poznaniu miesiącem przed dniem naznaczonym na przystąpienie do elekcyi, i był w domu swoim pod straż wziętym wespół z Jgmość księdzem opatem Delil. Tém się wymawiał wicestarosta, że Jgmość pan Lansak niedał mu o przybyciu swojem żadnéj wiadomości, ani też oświadczyć mu kazał, że w charakterze posła króla Jgmci francuzkiego przybywa do Polski, a do tego i sam i jego ludzie pokazali się w niemieckim stroju, przez co podobniejszym się zdawał do Niemca jak do Francuza, i że do tego czasu nikt nie wiedział, żeby miała Francya w Polsce innego posła, jak Jgmość księdza biskupa Walencyi. Szczęściem trafiło się, że o tymsamym cza-

sie zgromadzone było na sejmik poselski rycerstwo wielkopolskie, do którego w tym wypadku odezwał się biskup Jgmość. Zganiono tak nieobyczajny postępek panu wicestaroście i dwóch wysłano obywateli do Poznania dla uwolnienia opata i Lansaka z przeprosinami w imieniu wszystkiéj sejmikowéj ślachty.“

W miesiącu Lutym umarł w Poznaniu Łukasz Górka, wojewoda poznański. Pozostali bracia Andrzéj i Stanisław Górkowie chcieli ciało jego złożyć w kościele katedralnym, w grobie familijnym Górków. Oparła się temu kapituła z przyczyny, że Łukasz Górka porzucił wiarę ojców. Dnia 16. Lutego Górkowie postanowili zwłoki brata gwałtem w grobie swoich ojców złożyć, ale przygotowana na napaść kapituła, odparła gwałt gwałtem; poczém Górkowie ciało brata złożyli w kościele kurnickim. Nie przestali jednakże na tem, ale na najbliższym sejmiku średzkim oskarzyli kapitułę. Powstały ztąd pomiędzy szlachtą wielkie wrzaski na duchowieństwo i kapituła zniewoloną została wysłać na sejmik średzki deputatów z swego grona dla wytłomaczenia się ślachcie z swego postępowania względem Górków. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku dnia 23. Czerwca Jezuici poznańscy otworzyli swoje szkoły z wielkiemi uroczystościami, na których znajdowało się wyższe duchowieństwo, kilku senatorów i, jakto podczas tranzakcyi świętojańskich, mnóstwo wielkie ślachty i znakomitszych mieszczan poznańskich. [Archiwum miejskie. Wujek w Dyaliszu.]

Feria sexta ipso die et festo S. Philippi et Jacobi Apostolorum. Gasper Dolbicz Wrocławianin, ścięty został za zabicie Stanisława Węgierskiego, ślachcica. [Akta kryminalne.]

W tymże roku dnia 20. Czerwca i dnia 18. Listopada złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu, w gmachach Ostrorogów, na przedmieściu ś. Wojciecha. [Jabłoński: Histo. Cons. sandom.]

Rok 1574. Dnia 4. Lutego, przybył król Henryk Walezy do Poznania. Orzelski [w Zbiorze Pamiętników o dawnéj Polsce, przez Niemcewicza] opisawszy przyjęcie jego na granicy tak daléj mówi: „Dnia 4. Lutego przybył król do Poznania. Tu nowe obywatelstwo, nowe tłumne rycerstwa szyki, z licznemi oddziałami wysypały się naprzeciw monarsze. Dzień cały wśród najtęższego mrozu zszedł na przywitaniach i odpowiedziach. Henryk przyzwy-

czajony do łagodnych niebios, do życia miękkiego, wiele naówczas wycierpiał, tém bardziéj, że w letnich sukniach wybrawszy się z Francyi, choć się okrył futrem i tego włosy śronem okryte, niezdawało się go zagrzewać. Sędziwoj Czarnkowski, generał ziem wielkopolskich, z dwoma bracią Orzelskiemi, licznym dworzan i rycerstwa gronem i wspaniałością rynsztunku wielu przechodził. Poszli za jego przykładem brat jego Stanisław, referendarz koronny, Jan Ostroróg, Stanisław, starosta inowrocławski, Jerzego Latalskiego dwaj bracia, Krysztof i Jan Iwinscy, Jan Rozłażewski, Mikołaj Głogiński, Jan Świdwa Szamotulski, Jan Rydzyński i inni. Pokazał się nakoniec hrabia Górka, kasztelan miedzerzecki, bogactwem strojów i pięknością koni, marsową rycerstwa postawą, przewyższający wszystkich, nikt wtenczas w Polsce mu nie zrównał. Sam siedział na rzadkiéj dzielności koniu. Osłupieli na ten widok Francuzi i podziwieniem a równie może i mrozem przejęci, na wpół żywi, jedni w wozach, drudzy na koniach, na mułach, na osłach, inni nakoniec piechotą, dużo zaszargani przywlekli się do Poznania; niektórzy z tych Gallów pięknéj byli i silnéj urody. Wszystkich natychmiast jedzeniem, ciepłem mięszkaniem i wszelkiemi opatrzono wygodami. Król na dwie dopiero godziny po zachodzie słońca przybył do miasta, gdzie natychmiast z biskupami poznańskim i kujawskim, niektórymi pany i baronami wszedł do kościoła parochialnego, tam zatrzymawszy się nie długo, przy odgłosie dzwonów, trąb i dział do zamku udał się i wtenczas dopiero siadł do stołu. Nazajutrz przedniejsi z rycerstwa zdjąwszy zbroje i wojenne ubiory w bogatych szatach wsiedli na konie od złota i świetnych kamieni lśniące się i tłumem udali się na zamek, zkąd króla przez Chwaliszewo do kościoła katedralnego odprowadzali; tam król na obiad zaproszony od biskupa aż wieczorem do zamku powrócił. W Niedzielę po nabożeństwie trzymał do chrztu Żydówkę; za powrotem gdy siadł do stołu, Abracham Zbąski miał do niego długą łacińską oracyą. W Poniedziałek przybył Andrzéj Zborowski, miecznik Wielki koronny, witając króla imieniem Małopolanów, prosząc go oraz, by drogę przyspieszał, wielu bowiem obywatelów nie bez znacznego wydatku dnia koronacyi oczekuje w Krakowie. Tegoż więc dnia król wyruszył z Poznania i w Kurniku, mieście Stanisława Górki, w wspaniałym jego zamku po królewsku był przyjmowany.“

Feria quarta post Dominicam invocavit. Anna Cieślina utopioną została w Warcie za namawianie i wodzenie młodych dziewic do nierządu. Schwytano ją na gorącym uczynku, gdy pewnemu Francuzowi [zapewne z Henrykiem Walezym do Polski przybyłemu] własną córkę Reginę, dziewicę 16. letnią do zaspokojenia chuci cielesnéj zaprowadziła. Córkę jéj Reginę osmagano przed ratuszem rózgami i oddano na służbę z zagrożeniem jéj losem matki, gdyby w ślady jéj wstąpić miała. [Akta kryminalne.]

Feria sexta ante Dominicam Oculi. Andrzéj Krusza, rodem z Wilna, szklarczyk, i Jan z Koła parobek, powieszeni zostali za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta post festa Paschae. Mikołaj Wrzesiński, syn kmiecia z Babina, ścięty został za zabójstwo. [Akta kryminalne.]

Feria secunda post Dominicam Conductus Paschae. Anna Parchowna za dzieciobójstwo, zakopaną żywcem i palem przebitą została. [Akta kryminalne.]

Feria sexta infra Octavas Corporis Christi. Andrzéj z Gołańczy i Paweł Dudek z Otorowa powieszeni zostali za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda in vigilia festi sancti Laurentii. Marcin piekarczyk z Nissy, w Śląsku, ścięty został za zabójstwo, które w gniewie i kłótni na osobie Piotra piekarczyka popełnił. [Akta kryminalne.]

Feria sexta ante festum assumptionis beatissimae Virginis Mariae. Andrzéj Heske, szklarczyk z Poznania powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum sancti Bartholomei. Eliasz Parzygil, szewczyk poznański, powieszony za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Rok 1575. Dnia 17. Stycznia odbył się w kościele katedralnym pogrzeb Adama z Kobylina Konarskiego, biskupa poznańskiego, zmarłego w Ciążeniu dnia 1. Grudnia 1574. roku. Wśród niezmiernie okazałych ozdób i ceremonii pogrzebowych, wszedł na ambonę jeden z uczonych Jezuitów poznańskich i w pięknéj mowie wystawił słuchaczom zasługi zmarłego dla kościoła i kraju położone. Nagrobek, który dziś jeszcze oglądamy, położony mu został staraniem kapituły w roku 1577. Zrobił go snycerz krakowski, a sprowadził z Krakowa Stanisław Kuniński, scholastyk poznański. [Akta kapitulne.]

Feria quarta ipso die cinerum. Jan Nagod z Miedzerzecza, żonaty i Dorota, dziewczyna służebna, ścięci zostali za popełnienie z sobą cudzołóztwa. [Akta kryminalne.]

Dnia 29. Kwietnia złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Feria sexta post festum sacratissimi corporis. Jan Oczko, rymarz poznański, spalony żywcem wraz z krową, z którą grzech cielesny popełnił. [Akta kryminalne.]

Feria secunda ante festum Mariae Magdalenae. Jan Gebarzewski, garbarz, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum S. Mariae Magdalenae. Wojciech Mieszała, syn obywatela poznańskiego, powieszonym został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda ante festum S. Dominici. Wawrzyniec, pomagier z Wieszczecina, żonaty, ścięty został za popełnione dwakroć cudzołóztwo. [Akta kryminalne.]

Sabbatho ipso die transfigurationis Domini. Łukasz Mikulczyk, ścięty został za zabójstwo popełnione w opilstwie i w zamtuzie na osobie trębacza Stanisława Górki, wojewody poznańskiego. [Akta kryminalne.]

Rok 1576. Feria secunda ante festum assumptionis Mariae. Wojciech, wieśniak ze wsi Gnuszyna pod Szamotułami, ścięty został za to, iż z swoją pasierbicą obcował. [Akta kryminalne.]

Rok 1577. Feria quarta ante festum S. Simonis. Regina Babiarzewna, ściętą została za popełnienie cudzołóztwa z własnym ojczymem. [Akta kryminalne,]

Feria sexta ante festum sanctae Agnetis. Jerzy Raimer, powroźniczek, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta post Dominicam Laetare. Maciéj Koczłowicz, rodem z Tykocina, powieszony za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria tertia post Dominicam quadragesima proxima. Publikował magistrat edykt króla Stefana, wydany w Bydgoszczy dnia 17. Lutego 1577. r. przeciw Gdańszczanom, w którym między innemi monarcha ten nakazał konfiskować towary i majątki Gdańszczan w Poznaniu się znajdujące. [Archiwum miejskie.]

Sabbatho ante festum sancti Adalberti. Stanisław z Pułtuska, wyrobnik, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.] Razem z nim i za tenże sam występek,

powieszono Krzysztofa Warda, szewczyka rodem z Warszawy i Stanisława Skowronka rodem z Czerska.

Dnia 6. Maja odprawił się w Poznaniu w kościele katedralnym synód dyecezyalny. [Akta kapitulne.]

Dnia 29. Maja o godzinie 1. w nocy, pogorzało całe przedmieście zwane Ostrówkiem. [Akta kapitulne.]

Dnia 21. Czerwca złożyli Bracia czescy swój synód w Poznaniu.

W pierwszą Niedzielę po Bożem Ciele o godzinie 10 zrana, był w Poznaniu wielki rozruch, do którego dała powód następująca okoliczność: Żyd jeden chcąc zostać Chrześcianinem, przygotował się do Chrztu w domu Patrusa, księgarza i obywatela poznańskiego, w rynku. Żona jego, bądźto w zamiarze odwodzenia męża od tego kroku, bądź też w chęci ochrzcenia się wraz z nim, poszła w Niedzielę wspomnioną, z dzieckiem na ręku do domu Patrusa. Żydzi widząc ją wchodzącą do domu, w którym mąż jéj przytułek znalazł i obawiając się, aby przykładu jego nienaśladowała, porwali ią z sieni i na wpół prawie umarłą z domu wywlekli. Na krzyk jéj rzuciło się pospólstwo na Żydów, którzy uciekłszy na żydowską ulicę okryci sincami i guzami zwabili za sobą w tę stronę mnóstwo motłochu. W mgnieniu oka tak żydowska, jako i chrześciańska ludność zapchała całą ulicę żydowską. Pospólstwo wyłamywało kramy, odbiło bramę do bożnicy, wybijało okna, niszczyło i unosiło z sobą, wszystko, co się unieść lub zniszczyć dozwoliło. Burmistrz owczesny, doktor Adam Paulini i wójt Stanisław Brzeznicki, znajdujący się właśnie na nabożeństwie u fary, uwiadomieni o tém bezprawiu, udali się natychmiast na żydowską ulicę, i napominając i grożąc, nakłonili motłoch do rozejścia się. Ledwie się atoli do domów swoich oddalili, pospólstwo zebrawszy się powtórnie, liczniéj jeszcze na ulicy żydowskiéj, zaczęło Żydów pokazujących się na ulicy potyrać i ranić, okna po domach wybijać, i t. p. bezprawia popełniać. Dowiedziawszy się o tym nowym zgiełku, pobiegł burmistrz na ulicę żydowską, kazawszy wpierw bramy i furtki miejskie zamknąć, aby się motłoch z przedmieść i wsi pobliskich do miasta nie cisnął, i wezwał pospólstwo, aby się do domów swoich rozeszło. Gdy wezwaniu temu niechciało być posłusznem, przyzwany kwatermistrz z garnizonem miejskim rozpędził ciżbę — W rozruchu tym, odniosło kilkadziesiąt Żydów śmiertelne rany, a szkody podali Żydzi

w aktach grodzkich na 100,000 przeszło zł. polskich. — Smutne zdarzenie to, dało powód do długoletniego processu pomiędzy magistratem a Żydami, który się nareszcie na tém skończył, iż Stefan Batory wydał w roku 1580. wyrok stanowiąc, aby magistrat złożył przysięgę, że do bezprawia tego nie podburzał pospólstwa i że w samym zaraz początku rozruchu, usiłował go przytłumić. Magistrat złożył nakazaną przysięgę; poczém uznany został niewinnym, a Żydom wieczne milczenie nakazano. [Akta grodzkie poznańskie.]

Rok 1578. Wojciech Jaśieński z Koronowa i Mikołaj szewczyk, rodem z Wyszogroda, powieszeni zostali za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku dnia 6. Kwietnia, złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Tegoż roku z rozkazu biskupa Kościeleckiego, spalił kat wśród rynku wszystkie exemplarze pisma Jakóba Niemojewskiego pod tytułem: „Diatrybe, albo Kolacya przyjacielska z ks. Jezuitami poznańskimi o przedniejsze różnice wiary chrześciańskiéj czasu tego;“ drukowanego u Melchiora Nerynga. [Wujek: Dialisys; Treter w Żywotach biskupów poznańskich.]

Tegoż roku w same święto wielkanocne Warta wystąpiła z brzegów i nie tylko zalała wszystkie przedmieścia i kościoły katedralny, Bożego ciała, księży Bernardynów, lecz także dostała się do miasta i napełniła kościoły dominikański, farny Maryi Magdaleny i jezuicki ś. Stanisława. Nabożeństwo farne musiało się odbywać aż ku Zielonym Świątkom na wadze miejskiéj, dopóki nadwerężonego mocno powodzią kościoła nie naprawiono. [Z wyciągu kroniki kollegium jezuickiego w Poznaniu, udzielonego mi łaskawie przez JMCi. księdza Kowalskiego.]

Tegoż roku w miesiącach letnich, pokazało się powietrze morowe w niektórych częściach miasta. [Akta kapitulne.]

Rok 1579. Feria sexta ante Dominicam Oculi. Wacław Błoński, szewczyk z Stęszewa, ścięty został za bigamią i kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria tertia ante festum ascensionis Domini. Jakób Soczka, garncarz, ścięty został za zabicie w kłótni żony. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum S. Margarethae. Jan Poznański, garncarczyk z Poznania, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda post festum S. Lucae. Wojciech Kramarz, rodem z Rogoźna, powieszony za rozliczne kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta in crastino Conceptionis B. M. Virginis. Jan Sobiemistrz, ciesielczyk z Poznania, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku dnia 1. Października złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu. [Jabłoński l. c.]

Rok 1580. Feria secunda post Dominicam invocavit proxima. Krysztof Orliński, mielcarczyk, rodem z Gdańska, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda post Dominicam Oculi. Krysztof Słoń i Stanisław, wieśniacy, powieszeni zostali za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku dnia 14. Lutego złożyli w Poznaniu Lutrzy synód dla zagodzenia nieporozumień pomiędzy gminą luterską a Braci czeskich w Poznaniu. Prezydował na tym synodzie Stanisław Górka, wojewoda poznański; znajdowało się na nim kilkudziesiąt duchownych luterskich i wyznania Braci czeskich.

Feria secunda post Dominicam Judica. Jakób Nawora, mularz, rodem z Prus książęcych, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria tertia in vigilia festi S. Petri. Andrzéj Kwaśny, parobek z Boręcic, powieszony został za rozliczne, lubo małe kradzieże. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku dnia 21. Maja umarł w Poznaniu Adam Paulini, doktor filozofii i medycyny, burmistrz, mąż uczony, który dzieła niektóre Wujka, własnym wydał nakładem.

Tegoż roku dnia 29. Czerwca odprawili Bracia czescy synód w Poznaniu. [Jabłoński.]

Feria secunda ante festum sancti Petri et Pauli. Ściętym został Jan Bachenser, Gdańszczanin, za to, iż zdybany w nocy w domu szynkownym, hutmanowi ratusznemu pojmać się nie dał i tegoż ranił. [Akta kryminalne.]

Rok 1581. Dnia 26. Kwietnia złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

*

Feria sexta ante Dominicam reminiscere. Regina Plebanka, za ukradzenie trzech lichtarzy z kościoła katedralnego, utopioną została w Warcie. [Akta kryminalne.]

Feria sexta post festum Conversionis Sancti Pauli. Maciéj z Grabowa, parobek, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda ante festum sanctae Margarethae. Regina z Uniejewa, uduszoną została za rozmaite wielkie kradzieże. [Akta kryminalne.]

Sabbatho ante festum sanctorum Simonis et Judae Apostolorum. Szymon, woźny przy grodzie poznańskim, ściętym został za zgwałcenie 10. letniéj córki, komornicy swojéj. [Akta kryminalne.]

Rok 1582. Dnia 14. Lutego złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Feria secunda ante festum S. Stanislai. Jakób z Jabłowa, ściętym został za zgwałcenie kobiety w lesie. [Akta kryminalne.]

Dnia 22. Czerwca złożyli Bracia czescy powtórnie w roku tym synód w Poznaniu.

Feria tertia in vigilia festi sancti Jacobi. Anna Chociszewska, mieszczka uboga poznańska, ścięta została pod szubienicą za nakłonienie młodéj dziewczyny do nierządu. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum sancti Mathaei Apostoli. Abraham, Żyd lubelski, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum exaltationis sanctae Crucis. Maciéj Jadamczyk, syn kmiecia z Górczyna, ścięty został za zgwałcenie Zofii Przepaskowéj, córki obywatela poznańskiego. Nazajutrz doznali tego samego losu Stanisław i Jan Mazur, wspólnicy występku jego. [Akta kryminalne.]

Rok 1583. Feria secunda ante Dominicam Judica. Krystyna z Czarnkowa, za zabójstwo kradzieże ścięta, a potém w koło wplecioną została. [Akta kryminalne.]

Feria quinta ante Dominicam quadragesimalem judica proxima. Zacharyasz Drejseryb, rodem z Nissy, powieszony został za wielkie kradzieże w Poznaniu i innych miastach Wielkiéjpolski popełnione. [Akta kryminalne.]

Feria tertia in vigilia festi sanctae Margarethae. Gasper Szwarz, białoskórnik z Chwaliszewa, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quinta ante festum S. Joannis Baptistae proxima. Krysztof Domoradzki, ślachcic z Przemyślskiego, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria sexta post festum sancti Petri et Pauli. Agniszka Lech, za dzieciobójstwo, zakopaną żywcem i palem przebitą została. [Akta kryminalne.]

Feria secunda ante festum nativitatis B. M. V. Barbara, dziewczyna służebna, utopioną została w Warcie za rozmaite wielkie kradzieże. [Akta kryminalne.] Tegoż samego dnia spotkał taki sam los Jadwigę, rodem z Oleśnicy w Śląsku, za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quinta ante festum S. Elisabeth. Dorota Gozdziewa, spaloną została na stósie, za podpalenie kilku wsi w okolicach Poznania. [Akta kryminalne.]

Rok 1584. Feria sexta post festum S. Joannis Baptistae. Szymon z Krzyżownik, parobek, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum S. Mariae Magdalenae. Józef Przybył, krawiec, ścięty został za bigamią. [Akta kryminalne.]

Feria quarta ante festum S. Laurentii. Katarzyna z Budzynia, córka kmiecia, ścięta została za wielkie kradzieże i nierządne życie. [Akta kryminalne.]

Feria tertia post festum Visitationis Beatissimae Virginis Mariae proxima. Łukasz Lis, syn kmiecia z Mrowina, ścięty został za zabóistwo. [Akta kryminalne.]

Feria quarta post festum nativitatis B. Mariae Virginis. Walenty z Kostrzynia i kobieta nazwana Wioczymensowa, obadwa stanu wiejskiego, ścięci zostali za to, iż będąc w stanie małżeńskim, códzołóztwo z sobą popełnili. [Akta kryminalne.]

Rok 1585. W miesiącu Kwietniu, wystąpiła Warta z brzegów, zalała wszystkie niemal przedmieścia; wyjąwszy świętomarcińskie i świętowojciechowskie i dostała się do miasta. Z przyczyny, iż kościoły, farny Maryi Magdaleny, kościół WW. Świętych, bernardyński, dominikański i wszystkie kaplice w mieście napełnione były wodą, nabożeństwo w pierwszy dzień wielkanocny, musiało się odprawić na pierwszém piętrze wagi miejskiéj. Nazajutrz stała już woda 3 łokcie wysoko w rynku. Odtąd zaczęła ubywać i po trzech niedzielach odprawiało się nabożeństwo znowu w kościołach. Ale szkody zrządziła ta powódź niezmierne. [Archiwum miejskie.]

Feria secunda ante festum sancti Petri proxima. Stanisław z Chełmży i Andrzéj Błach z Grochowiska, powieszeni zostali za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda ante festum Sancti Mathiae Apostoli. Wojciech Płaczykula, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku w miesiącu Lutym, pokazało się w Poznaniu na Chwaliszewie powietrze morowe. Strwożeni mieszkańcy Poznania, oddalali się z miasta, tak dalece, że w przeciągu tygodnia ledwie $\frac{1}{3}$ część ludności miasta pozostała. Jezuici przenieśli się do Wągrówca, gdzie ich przyjął mile Wojciech Zajączkowski, opat cysterski i utrzymywał hojnie przez niedziel kilkanaście. A że znaczna część uczniów z nimi do Wągrówca się udała, przeto urządzili tu na czas niejaki, w klasztorze cysterskim, szkoły. Zaraza też w murach miasta, gdzie większą ostrożność zachowano, nie była tak straszliwą, jak po przedmieściach, w których kilka tysięcy (3000) pospólstwa, częścią na zarazę, częścią z głodu umarło. [Akta miejskie.]

Rok 1586. Feria secunda ante Dominicam Judica. Dorota, zagrodniczka ze wsi Rataje, ścięta została pod szubienicą za zabicie Anny, dziewki z téjże saméj wsi. [Akta kryminalne.]

Sabbatho ante Dominicam Misericordia. Piotr Janowski, wieśniak, rodem z Lubasza, kołowany był za zgwałcenie, a potém zabicie dziewczyny na drodze z Poznania do Swarzędza. [Akta kryminalne.] Tegoż dnia powieszony został Jakób Kasztelan, piekarz z Turobina, za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria sexta ante Dominicam Cantate proxima. Utopioną została w Warcie za rozmaite kradzieże, Dorota z Osieczna, wieśniaczka. [Akta kryminalne.]

Feria sexta post festum assumptionis B. M. Virginis. Andrzéj Przygoda, sukienniczek, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria sexta ante Dominicam Laetare. Jan Borowski, Szkot, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda post Dominicam Judica. Paweł Seinfalth, mosiężnik z Budysyna, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria sexta post festum transfigurationis Domini. Mateusz Goły, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku pierwszych dni Kwietnia z śniegów i nieustannych deszczy wystąpiła Warta z swoich brzegów i zalała Chwaliszewo, Śródkę, Nową Groblę, Garbary, Rybaki, Gaski, Piaski, rynek i wszystkie ulice do rynku prowadzące. Po rynku czołnami pływano; w kościele katedralnym stała woda wyżéj nad stopień ółtarza wielkiego. [Akta kapitulne.]

Dnia 12. Maja instalowany był na kommandora poznańskiego Stanisław Sobocki, kawaler maltański, dworzanin króla Stefana. Uroczystemu obrzędowi temu byli przytomni Piotr Potulicki, kaliski, Jan Spławski, inowrocławski, wojewodowie i mnóstwo wielkie ślachty. [Akta kapituły.]

Dnia 26. Czerwca złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu, w gmachach Ostrorogów, na przedmieściu s. Wojciecha. [Jabłoński histor. cons. sand.]

Tegoż roku około ś. Michała pokazało się na przedmieściu ś. Marcina powietrze morowe, na które ludzie tu i owdzie umierali, trwało aż ku miesiącowi Marcowi r. p.

Tegoż roku w miesiącu Wrześniu przedarło się to powietrze do samego miasta, lecz było dosyć łagodne; nie umarło bowiem w niem więcéj nad kilkadziesiąt osób. Na początku zimy, uśmierzyło się całkiem. [Archiwum miejskie.]

Feria secunda post festum S. Mathaei Apostoli. Regina Świerczówna z Winiar, utopioną została w Warcie, za częste, acz bardzo małe kradzieże. [Akta kryminalne.]

Rok 1587. Feria secunda in vigilia S. Trium regum. Sebastyan, parobek ze wsi Goraje i Wojciech z Wolsztyna, powieszeni zostali za liczne kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda post Dominicam Misericordiae proxima. Łukasz, parobek z Górki Targowéj, powieszony został za rozmaite kradzieże. [Akta kryminalne.]

Feria secunda ante festum sanctorum Simonis et Judae. Melchior Piesek, rodem Łęczycy, ścięty został za zabójstwo. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku dnia 8. Października złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Rok 1588. Lauterbach w dziele swojem: *Fraustädtisches Zion* powiada, że w tym roku panowało w Po-

znaniu powietrze morowe; nie wspominają atoli nic o tém archiwa miejscowe.

Tegoż roku Stanisław Faith, obywatel poznański pokłuciwszy się z Andrzejem Drozdowskim ślachcicem, zadał mu niebezpieczną ranę w głowę. Drozdowski wytoczył mu sprawę w sądzie miejskim wójtowskim, który oskarżonego na śmierć skazał. Faith odwołał się od sądu wójtowskiego do sądu grodzkiego, który łagodząc wyrok, skazał Faitha na ucięcie ręki. Nieprzestając na tém Faith, udał się do sądu zadwornego, który gdy wyrok grodzki potwierdził, kat uciął rękę Faithowi. [Archiwa miejskie.]

Rok 1589. Na początku tego roku zszedł z tego świata kommandor poznański Stanisław Sobocki, dworzanin króla Stefana. Nabożeństwo żałobne za niego odprawiło się w kościele farnym Maryi Magdaleny. Konaryusz (Konarski) rektor kollegium jezuickiego, rodem z Pyzdr, wszedłszy na ambonę, to między innemi na pochwałę zmarłego, licznie zgromadzonym słuchaczom powiedział: „Prawie to był mąż serca wielkiego i generosus. Bo odprawiwszy dziecinne młode lata doma, dobrze od rodziców wychowany, gdy w obce kraje za ich wolą odjechał, ćwiczył się w łacińskim, w niemieckim, we włoskim języku, bacząc, że to ślachcicowi polskiemu rzecz piękna, przystojna i potrzebna. Przydał pilne czytanie historyków rozmaitych, umiejętność matematyki i geometryi, nauk żołnierskiemu człowiekowi bardzo potrzebnych. Ćwiczył się Sobocki w obcych krajach nietylko tańczyć, na lutńce grać (grać), maszkary stroić, jako temi czasy panięta nasze, ale na koń dobrze wsiadać, broni umieć użyć, rusznicą dobrze zmierzyć, przebiegi żołnierskie wiedzieć. Na toć jego peregrynacye do Turek, do Hiszpanii, do Włoch, do Niemiec, do Niderlandu, do Węgier, do Malty (kędy z nieprzyjacielem krzyża bożego i pojedynkiem i w uszykowaném wojsku dobrze sobie poczynał) i niemal do wszystkich państw chrześciańskich. Tak się ćwiczył ślachcic! Z téj szkoły zacnym rotmistrzem na dwu koronnych wojnach, przy królu mądrym a walecznym Stefanie znaczne roty prowadził i nieprzyjacielowi silnym był i królowi i wszystkim, co go znali bardzo miłym. A nie tylko miał męztwo ślachcicowi rycerzowi potrzebne, miał i wielkie baczenie, wielki rozum do spraw prawie ślacheckich: o którego mądrości, cnocie, wierze przeciw panu, by nie było insze świadectwo, samo to, że on król mądry a prawy królów wizerunek [król

Stefan) zwykł to o nim mawiać: Vere nobilis Sobocki, zaprawdę prawy ślachcic Sobocki. I dla tych cnót jemu samemu, między takiem mnóstwem godnych młodzieńców i zacnych w koronie polskiej, synowca swego rodzonego do obcych krajów na wyćwiczenie powierzył.“

Tegoż roku pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, które się niezmiernie srożąc, kilka tysięcy ludzi z tego świata sprzątnęło. [Kronika klasztoru bernardyńskiego.]

Dnia 9. Października Mikołaj z Podhajczy, kawaler maltański, instalowany został z zwykłemi obrzędami na kommandora poznańskiego, po śmierci Sobockiego. [Akta kapitulne.]

Rok 1590. „W świąteczny Poniedziałek, albo 11. Czerwca, zajął się ogień między Żydami o godzinie 19. u Żyda Siekiny, który wosk przetapiał. Pożar ten, wszystkie domy ich popalił, gdzie oni mięszkali, także też na wronieckiéj ulicy jedna strona; także ulica świecka i wielka w niektórych kamienicach tylnych wielką szkodę poniosła.“ [Rękopism współczesny.] Gdy się ogień pokazał, uderzono zaraz na gwałt w wszystkie dzwony i cała ludność chrześciańska biegła na ratunek; ale Żydzi obawiając się rabunku, zatarasowali drzwi do domów swoich i tym sposobem nie można było przytłumić pożaru, który się z niesłychaną szybkością na wszystkie strony rozszerzał. Spłonęło 75 domów żydowskich, cała ulica szewska, jedna strona ulicy wronieckiéj i kilka baszt. Po tym pożarze Żydzi niemając przytułku w Poznaniu i obawiając się prześladowania z strony Chrześcian, wynieśli się wszyscy z Poznania, jednakże po niejakim czasie, zaczęli się tu znowu zewsząd cisnąć. [Archiwum miejskie.]

Rok 1591. Regina z Poznania zakopaną została żywcem i palem przebitą za to, iż nowonarodzone dziecię swoje utopiła. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku Marcin Buczek, spalony został żywcem za złupienie kilku kościołów. [Akta kryminalne.]

Rok 1593. W roku tym umarł w Poznaniu Andrzéj Opaleński, generał wielkopolski w 54. roku życia. Zwłoki jego wyprowadzone zostały z największą okazałością z Poznania do Radlina, gdzie je złożono w kościele przez niego wybudowanym.

Dnia 22. Lutego odprawił wjazd uroczysty do Poznania na generalstwo wielkopolskie Adam Czarnkowski; wyechał naprzeciw niemu magistrat, z deputowanymi od ka-

pituły, otoczony wojskiem miejskiem, pieszem i konném, świetnie przybraném. Nowy generał wielkopolski, wjechał na zamek w świetnym orszaku wielu senatorów, szlachty i dworzan. Kilka dni potém, zeszło na zabawach i ucztach dla generała i przez niego dawanych, na powinszowaniach, od duchowieństwa świeckiego i zakonnego, od szlachty i innych składanych, i na t. p. ceremoniach. [Akta miejskie i kapitulne.]

Dnia 27. Września t. r. przejeżdżał przez Poznań Malaspina, nuncyusz papieski, pamiętny w dziejach narodu naszego, jako sprawca nieszczęścia domu Batorych. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku Anna z Koła, żona Marcina Relegi, utopioną została za kradzież, w Warcie. [Akta kryminalne.]

Rok 1594. Dnia 15. Września przybył do Poznania Malaspina, nuncyusz papieski; udał się natychmiast do kościoła katedralnego, gdzie usiadłszy w stalum biskupiem, powitanym był imieniem kapituły od Jana Dziekczyńskiego, kanonika. [Akta kapituły.]

Nazajutrz, to jest dnia 16. Września, przybył do Poznania powracając z Szwecyi Zygmunt III. z małżonką swoją Anną i licznym orszakiem dworzan, mając przy swoim boku Jana Tarnawskiego, wicekanclerza. Dzień był niezmiernie słotny; pomimo tego generał wielkopolski, Adam Czarnkowski otoczony magistratem i mnóstwem szlachty wielkopolskiéj, strojnie ubranéj i na dzielnych koniach wyjechał za miasto na przywitanie monarchy. Zygmunt III. udawszy się do katedry, powitany został imieniem duchowieństwa katedralnego od Jakóba Brzeznickiego, sufragana poznańskiego. Bawił trzy dni w Poznaniu; poczém udał się do Krakowa. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku utopioną została w Warcie za liczne kradzieże, Małgorzata z Jasienia. [Akta kryminalne.]

Tegoż losu i za tenże sam występek doznała Anna, córka Wojciecha Popielarza. [Akta kryminalne.]

Tegoż roku Jan Krupski i Miklusz za łupiestwa i najazdy zostali ścięci, ciała ich wplecione, a głowy ich na pale wbite i na drogach publicznych postawione, dla odstraszenia innych od podobnych zbrodni. [Akta kryminalne.]

Rok 1596. Na wiosnę z wielkich śniegów i nieustannych deszczy, wezbrała Warta niezmiernie, wystąpiła z swoich brzegów, zalała niektóre części miasta i między

innemi zerwała most na Cybinie na Ostrówku. [Akta kapitulne.]

Rok 1597. Dnia 26. Lipca umarł w Poznaniu Łukasz Kościelecki, biskup poznański, powróciwszy z wód czeskich, dokąd dla poratowania zdrowia pojechał, Zwłoki jego pochowane zostały dopiero w dniu 24. Listopada, z wielką atoli okazałością. [Akta kapitulne.]

Rok 1598. Dnia 22. Lutego złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Tegoż roku na wiosnę, Warta wystąpiła z swoich brzegów. Woda zalała klasztór bernardyński z kościołem, Garbary, wodną ulicę, rynek i inne części miasta w dole położone, [Kronika klasztoru bernardyńskiego.]

Rok 1599. Grassowało w Poznaniu powietrze morowe niezmiernie gwałtowne, albowiem lubo $\frac{3}{5}$ części mięszkańców schroniło się do miasteczek i miejsc, gdzie jeszcze zarazy nie było, w samych murach miasta, umarło 5000 ludzi. [Archiwum miejskie.]

Tegoż samego roku Andrzéj Krzesiński i Felix Gniński, szlachta, ścięci zostali za najście domu na przedmieściu ś. Marcina i zgwałcenie kilku niewiast. [Akta kryminalne.]

Wiek XVII.

Rok 1600. Dnia 1. Marca złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Tegoż roku w miesiącach letnich panowało w Poznaniu powietrze morowe. [Akta kapitulne.]

Rok 1601. Dnia 9. Kwietnia była z zwykłemi uroczystościami instalacya Felixa Wojanowskiego, kawalera maltańskiego, na kommandora poznańskiego. [Akta kapitulne.]

Dnia 28. Maja złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Tegoz roku w miesiącu Listopadzie służąci kanonika Grabi, zabili na Śródce po pijanu kucharza kommandora Felixa Wojanowskiego. [Akta kapitulne.]

Rok 1603. W Środę przed świętem świętéj Pryski w nocy pospólstwo i uczniowie jezuiccy napadli na kościół luterski, za miastem leżący i zniszczyli go, powybijawszy drzwi i okna, porąbawszy ławki i ółtarz, popsuwszy i zabrawszy kilkanaście kobiercy, lichtarzy i t. p. sprzętów kościelnych. [Akta grodzkie.]

*

Rok 1604. W miesiącach letnich panowało w Poznaniu powietrze morowe, jednakże nie srożyło się tak bardzo, jak w upłynionych latach. [Akta kapitulne.]

Rok 1605. Dnia 6. Sierpnia podłożyło pospólstwo ogień pod kościół luterski i już dach zaczął się palić; wszakże spieszny i dzielny ratunek gminy tego wyznania ugasił pożar. [Węgierski Slavonia reformata.]

Rok 1606. Dnia 13. Kwietnia około 300 uczniów jezuickich, uzbrojonych w broń palną, napadło na kościół luterski, rozegnało straże i zniszczyło gmachy kościelne ogniem i żelazem. [Węgierski: Slavonia reformata; akta grodzkie poznańskie.]

Rok 1607. Dnia 7. Marca dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo województw kaliskiego i poznańskiego zjechawszy się do Poznania na roki i sądy grodzkie, złożyli w grodzie uroczystą protestacyą przeciw zjazdowi Rokoszan w Kole i wszelkim tego zjazdu uchwałom. [Akta grodzkie poznańskie.]

Tegoż roku dnia 26. Sierpnia umarł w Poznaniu Adryan Jung, Jezuita, autór kilku pism polemicznych. [Siarczyński: Obraz wieku Zygmunta III.]

W tymże roku panowało w Poznaniu powietrze morowe, w którém wielu ludzi życie utraciło; z téj przyczyny niektóre kościoły zamknięte były od miesiąca Września 1607. roku aż do Marca 1608. roku. Pokazało się naprzód na ulicy żydowskiéj, ztąd dostało się na ulicę szewską i na Garbary, chociaż zaraz żydowską ulicę wysokiemi parkanami od reszty miasta przegrodzono. [Kronika klasztoru bernardyńskiego. Archiwum miejskie.]

Dnia 19. Września odprawił się w Poznaniu synód dyecezalny; ponieważ zaś w mieście grassowało powietrze morowe, przeto odbył się pod gołem niebem w miejscu przy ujściu rzeki Cybiny do Warty. [Akta kapituły.]

Rok 1608. Dnia 23. Września odprawił się w kościele katedralnym synód dyecezalny, pod przewodnictwem Andrzeja Opalińskiego, biskupa poznańskiego. Na synodzie tym między innemi uchwałami zobowiązało się duchowieństwo dyecezyi poznańskiéj złożyć podatek na wsparcie sprawy królewskiéj, przeciw rokoszowi Zebrzydowskiego. [Akta kapituły.]

Rok 1609. W miesiącu Czerwcu złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu.

Dnia 28. Września o 3. godzinie w nocy w stajni miejskiéj, zwanéj masztalem, wybuchnął ogień, z przyczyny woźnicy miejskiego, zwanego Mazur, który upiwszy się, z zapalonem łuczywem do stajni przyszedł. Spłonęła stajnia i śpichlerz miejski, na którym się przeszło 500 wierteli owsa znajdowało; spaliło się także 13 koni miejskich, wszelkie porządki stajenne i inne sprzęty miejskie. Kierunek wiatru za mury miejskie i dzielny ratunek, odwrócił od miasta niebezpieczeństwo. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku umarł nagle Ridt, bogaty kupiec poznański, powracając z jarmarku toruńskiego; zapewne apoplexyą rażony dokonał życia w lesie niedaleko Poznania. O nim urosła pomiędzy pospólstwem następująca powieść: Ridt trzymając się wyznania luterskiego i mając dom swój naprzeciwko nowego klasztoru Benedyktynek, niechętnie słuchał śpiewania zakonnic i w gniewie raz wyrzekł: „wolałbym zdechnąć, niż słyszeć te wilcze głosy.“ W sam dzień rocznicy jego śmierci, czeladź jechała przez las, w którym skonał, aż oto wypada wilk srogi i zaczyna ją gonić. Kiedy się zatém ludzie Ridta do broni na zwierza porywają, on rzecze: „stójcie, jam jest nieszczęsny pan wasz Ridt, którym na tém miejscu tak rok nagle zdechł, jakom sobie życzył, pierwéj niżlibym usłyszał zakonnice śpiewające, któreżem zwał wilczycami, za to w téj postaci aż do dnia sądnego chodzić będę i jestem wiecznie potępiony.“ Powieść ta, znalazła pomiędzy pospólstwem ucho i wiarę; ale w cóż pospólstwo nie wierzy? [Kronika Benedyktynek.]

„Tegoż roku w Wielki Czwartek, Andrzéj Opaleński, biskup poznański, sprowadziwszy cokolwiek mogło bydź w mieście ubóstwa w pałacu swoim, częstował i słuszną każdego opatrzył jałmużną, dwunastu z nich wybrawszy, nogi im umywał, sam do stołu służył i karmił, odchodzącym prawie wszystek sprzęt swego stołu między nich rozdał. Nazajutrz 50 z nich odartusów okrył [Annuae Societatis]; toż i innych lat póki żył, czynił. [Niesiecki: Korona polska.]

„Tegoż roku, Andrzéj Opaleński, biskup poznański, złożył synód dyecezalny, w Poznaniu.“ [Niesieckiego: Korona polska.]

Rok 1610. Dnia 24. Czerwca złożyli Bracia czescy synód w Poznaniu. W tym samym roku składali tu synody dnia 5. Sierpnia, dnia 3. Października i w miesiącu

Grudniu. Na tych synodach naradzali się głównie nad sposobami, któremiby można zapobiedz burzeniu ich zborów w Poznaniu.

Rok 1611. Dnia 3. Lipca były w Poznaniu wielkie uroczystości, z powodu zdobycia Smoleńska w dniu 14. Czerwca tego roku przez Zygmunta III. Krajewski, naoczny świadek, tak je w lichym wierszu opisuje:

„Trzeci dzień był miesiąca Lipca, tak rzeczony
Niedzielny, gdy na tryumf wszyscy ulubiony
Nagotowawszy się dobrze, szli wprzód do kościoła,
Nabożeństwo skończywszy, krótko powiem zgoła.
O czternastéj się tryumf znaczny odprawował,
Który jeszcze od nocnéj zorze się gotował.“

Kościół.

„Obraz wielki nad drzwiami: Smoleńsk zapalony,
A lud idzie do szturmu z téj i owéj strony,
A król pan nasz na koniu przed ludem wesoły,
Nad nim złota korona, także dwa anioły.
Od których z ust ten napis łacińskim językiem:
Postępuj szczęściem, królu! Za nim gęstym szykiem
Jazda, a pod nogami Moskwa upłakana,
Kanna i metropolith druga powiązana.
Łaskawość, dobrodziejstwo, szkody wam wzgardzone,
Ten zaś napis, a kędy osoby zranione;
Kwitnęliśmy, powiada. Owa na me zdanie
Piękny tryumf i piękne było winszowanie.
Nad głową zaś ten napis u pana naszego:
Nie będę tęschnił sobie, dokażę wszystkiego.
Processye aż z tumu były i wotywy,
Kogo to nieruszyło, wierę niecnotliwy.
Z Dawidem każdy wierny śpiewał on psalm sobie,
Bogu na cześć i świętym wszystkim ku ozdobie:
Będzie się król weselił w łasce twojéj panie,
Albowiem znaczne nad nim twe ulitowanie.
Tenci jest dzień tak święty, którego pożądał
Każdy, który panu życzliw dziś go już oglądał.“

Zamek.

„Chorągiew jedna piesza na wierzchu z trąbami,
Cztery uzarskie znowu stały nad blankami.
Strzelbą dość ogromną w około opatrzony,
I wybornie strzelano od miasta z téj strony.“

Ratusz.

„Dwie piechotne chorągwie i dosyć nie małe,
Trzecia uzarska, wszystkie prawie okazałe,
Wszystkie wywieszone, a zaś gdzie trąbiono,
W koło ratusza ganek pięknie opasano
Malowaniem pozornym, nie jako straszliwym,
Co się pochwalić godzi, co panu życzliwym.
Na onym malowaniu był pożar smoleński,
Działa wielkie ku murom, także i szturm ciężki.
Orzeł czarny daleko od swéj korony,
Od białego na poły prawie umorzony.
Który na piersiach jego stojąc pasie oczy,
A z czarnego strumieniem się krew toczy.
W czas to nań, bo dwie głowie o jednéj koronie,
Nie zgodzą się, ja niewiem jako w któréj stronie.
W bębny bito, strzelano, nuż i piesze szyki,
Na ratuszu trębaczów pełno i muzyki.
Acz na prędce, bo trzy dni czasu tylko mieli,
Przed tém, jak się nowiny téjto dowiedzieli;
Ktemu rynek jarmarkiem wszystek zacieśniony,
Tylko co sztukę placu było z jednéj strony.
Jednak piechoty dosyć, a oprócz mieszczanów,
Bito z rusznic ochotnie z gospód różnych panów.
Pod dwiema chorągwiami pieszych dwieście było,
Szyposze przygrywali, na co patrzyć miło.
Te były wojewody Łęczyckiego, który
Zaciągnął na ten tryumf insze senatory.
Więc trzydzieści szeregów chędogo ubranych
Niemców, na to z armatą dość przygotowanych,
A po pięciu w szeregu, znowu pięć we zbrojach,
Po murzyńsku osoby dwie w różnych zawojach.
Czternaście nakształt Moskwy więźniów powiązanych,
W białe suknie i czapki przystojnie ubranych.
Głowę ściętéj osoby za niemi niesiono
Na kopii, a wszędy czołem bić kazano.
Zatem siedemdziesiąt różnych cechów z rusznicami
Szło z bębny w koło rynku, też pod chorągwiami.
Trzydzieści dział i cztery w koło rozsadzono,
Zamek także armatą hojnie opatrzono,
Także ratusz i wagę, insze kamienice,
Oprócz tego były też i ręczne rusznice.
Strzelano nieprzestając dwie dobre godzinie,

Kto temu zemną nierad, niech okrutnie zginie.
Bito z dział czas niemały z południa godzina,
Tak nam była pożądna smaczna ta nowina.
Z ręcznéj strzelby strzelano prawie od poranku,
Mało co nie w gromadzie, ale bez przestanku.
Po obiedzie wielekroć ogromnie strzelano
Na zamku, a wieczorem zaś race puszczano.
Kto powodem wszystkiego, o tém mówić szkoda,
Wszyscy wiedzą, że z bracią zacny wojewoda.
On skoro tę nowinę jedno przyniesiono,
Posłał do wszech kościołów, by Boga chwalono.
Uderzono po wszystkich kościołach we dzwony,
Nie jeden się tu zdziwił i był zatrwożony.
Więc i rada przesławna miasta poznańskiego,
Pomagała ochotnie z pospólstwem wszystkiego.
Po tryumfie panowie bankiety stroili,
Z dział strzelając za zdrowie pana swego pili.
Jeden w zamku chętliwie tryumf odprawował,
Drugi w mieście dość hojnie zaś wszystkie częstował
Senatory, więc ognie foremnie miotano
Z zamku w nocy, tak swoję tam chęć oświadczano," i t. d.

Tegoż roku porwaną została z klasztoru Benedyktynek na wodnéj ulicy panna Rebińska, którytó gwałt kronika klasztoru tego opisuje jak następuje: „Roku 1611. JMP. Rebińska, starościna orlińska, dała córkę swoję na zakon do naszego klasztoru, która panna była gładka i przystojnych obyczajów; natenczas miała lat 15. Tę ojciec jéj JPan starosta, obiecał panu Zbyszewskiemu; sama JPani starościna chciała ją mieć zakonnicą, że sama panna do tego skłonną była. O czém dowiedziawszy się pani Zbyszewska, przyjechała do klasztoru i prosiła o pannę staroścankę, która skoro z panną mistrzynią przyszła, zaraz pani Zbyszewska poczęła z nią cicho mówić, a wychodząc i w rzeczy się z nią żegnając, drzwi wtóre u furty otworzyła szeroko i ująwszy mocno pannę, zawołała na syna: „weźcie pannę!" Panna mistrzyni także ją też mocno trzymała, aż się jéj oberwała suknia w pasie, a pani Zbyszewska rozgniewawszy się, mówiła synowi: obetnij ręce téj mniszce! I tak ją wydarłszy, bardzo płaczącą do karety wsadzili i prędko odjeżdżali. Zaraz o tém dała znać panna starsza do OO. Jezuitów, prosząc księdza rektora, aby studentów posłał na odjęcie jéj, co on ochotnie uczynił, ale ich nie mogli dogonić." Daléj opowiada kronika, że

Zbyszewski za gwałt ten klasztorowi wyrządzony zapłacił 300 zł. pol. i siedział rok cały na pokucie w klasztorze księży Bernardynów poznańskich, a matka jego w klasztorze Bernardynek.

Rok 1612. W miesiącu Marcu Warta wystąpiła z swoich brzegów i wdarła się do niektórych części miasta. Kronika Benedyktynek mówi, że zalała rynek i wiele ulic, i że nabożeństwo z kościoła farnego przeniesione zostało na niejaki czas do Benedyktynek. Woda zalała klasztory: Bernardynów, Karmelitów i Klarek. [Akta kapitulne.]

Dnia 2. Maja posłowie akademii krakowskiéj Sebastyan Krupka D. O. P. i Marcin Campius Vadovius S. T. D. przybyli do Poznania dla objęcia imieniem akademii krakowskiéj kollegium Lubrańskiego, dawniéj zaniedbanego, a teraz świeżo przez Jana Rozdrażewskiego podźwignionego. [Akta kapituły.]

W dniach 4. i 27. Czerwca złożyli Bracia czescy synody w Poznaniu, byłyto ostatnie synody, które członkowie tego wyznania w Poznaniu odprawiali.

W Sierpniu tego roku wojsko Sapiehy, skonfederowawszy się na Moskwie i połączywszy się z wojskiem Zborowskiego, wkroczyło do kraju, aby wybierać dla siebie dochody rządowe i uciemiężać własnych współziomków. Do Poznania przybyło kilku konfederatów z rot Zborowskiego, żądając od magistratu kontrybucyi. Pozbył ich się atoli magistrat 50 zł. pol. i żywieniem ich wraz z ludźmi i końmi przez dni kilka. [Archiwum miejskie.]

Rok 1613. W miesiącu Styczniu i Lutym wojsko skonfederowane pod dowództwem niecnego Józefa Cieklińskiego stanęło w Poznaniu, wybierało podatki, kontrybucye i dopuszczało się rozmaitych nadużyć. Na przedstawienie miasta wydał Zygmunt III. w dniu 4. Marca t. r. rozkaz do Cieklińskiego, aby miasto natychmiast opuścił. Czy Ciekliński był temu rozkazowi posłusznym, nie mógłem wyśledzić. (Akta grodzkie.)

W miesiącu Styczniu wybuchnął ogień na żydowskiéj ulicy w bożnicy niewieściéj i wraz z bożnicą pochłonął kilkanaście domostw żydowskich. (Archiwa grodzkie.)

Tegoż roku feria quinta post Dominicam quadragesimalem. Alexander Powerski, Janusz Nowosielski i kilkunastu innych z roty Cieklińskiego wpadli z bronią dobytą na ratusz, podczas posiedzeń magistratu, znieważyli osoby magistratu, wypędzili je z sali posiedzeń, nareszcie zgroma-

dzony na zgiełk lud przed ratuszem zaczęli popychać, bić, nakoniec strzelać do niego. Lud oburzony tem postępowaniem konfederatów, rzucił się na nich i ubił kilku, a mianowicie Abrachama Krysztofa Złockiego, Felixa Świeżyca i dwóch innych. Smutne zdarzenie to wplątało magistrat w długoletni proces z familią zabitych, wszakże wyrok królewski uznał go niewinnym. (Archiwum grodzkie i miejskie.)

Tegoż roku w miesiącu Marcu, umarł w Poznaniu w 72. roku życia, sławny Jezuita Stanisław Grodzicki, o którym czytelnik znajdzie więcéj szczegółów w Rostowskiego: Historia Lithuanica Societatis Jesu i w Siarczyńskiego: Obraz wieku Zygmunta III. i wyżej w tém piśmie.

Rok 1614. Dnia 6. Czerwca uczniowie jezuiccy z pospólstwem spalili kościoły braci czeskich na przedmieściu ś. Wojciecha i luterski na górze czerwowskiej. O czém obszerniéj w pisemku mojem: Wiadomość historyczna o Dyssydentach w mieście Poznaniu w 16. i 17. wieku.

Tegoż roku w sam dzień ś. Teresy, Andrzéj Opaleński, biskup poznański, odprawił konsekracyą 12. panien, które do zakonu Benedyktynek na wodnéj ulicy wstępowały. Pannami temi były Zofia Węgorzewska, Katarzyna Zebrzydowska, Katarzyna Śliwicka, Zofia Dąbrowska i. t. d. Najstarsza z nich miała lat 33. najmłodsza 17. „Uroczystość ta“ — mówi kronika klasztorna — „odbyła się z taką okazałością, że same panie kupcowe kazały obić cały kościół złotogłowiem, kobiercami i inszem ochędóstwem przyozdobić, a że jeszcze krat na flurze i w kaplicy nie było, zasłoniono otwory złotemi łamami od Rydtowéj heretyczki.“ Adam Czarnkowski, generał wielkopolski wyprawił z téj okoliczności dla biskupa sutą ucztę na zamku, na któréj znajdowało się mnóstwo duchowieństwa, szlachty, znakomitych mieszczan poznańskich i rodzice panien, które regułę przyjęły. Podczas uczty bito na wiwat z dział zamkowych.

Rok 1616. Dnia 12. Lipca uczniowie jezuiccy wraz z pospólstwem, opatrzoném w wszelkie narzędzia do niszczenia potrzebne, zrównali z ziemią kościół luterski na górze czerwowskiéj. (Akta grodzkie poznańskie.)

Dnia 3. Sierpnia t. r. ciż sami uczniowie zniszczyli podobnymże sposobem kościoły braci czeskich na przedmieściu ś. Wojciecha. (Akta grodzkie poznańskie.)

Tegoż roku w Poniedziałek po ś. Andrzeju zjechali się do Poznania Dygnitarze i ślachta województwa poznańskiego i złożyli w Grodzie protestacyą przeciw uchwale seimu świeżo względem okazowania zapadłéj. (Akta grodzkie poznańskie.)

Rok 1617. Dnia 4. Września w kościele PP. Benedyktynek Andrzéj Opaleński, biskup poznański, święcił na księstwo Dorotę Zerońską. „Odprawował się ten akt“ — mówi kronika klasztorna — „z wielką uroczystością.“ Prowadziły ją siostry: panna Anna Kołakowska i panna Katarzyna Stryjkowska, a do J. Ks. biskupa IPani Czarnkowska, podkomorzyna poznańska i IPani Czarnkowska generałowa wielkopolska. Gości porządnie częstowano u furty, a panie obiad jadły z pannami księniami.“

Rok 1619. Dnia 17. Września Andrzéj z Bnina Opaleński, biskup poznański, udał się w podróż do Włoch, ustanowiwszy administratorem dyecezyi Jana Tracha Gnińskiego, archidyakona poznańskiego. (Akta kapituły.)

Rok 1620. W miesiącu Sierpniu znaleziono w kamienicy Świdwów Szamotulskich na żydowskiéj ulicy zamurowany w filarze stół, na którym Żydzi znajome zkądinąd czytelnikowi hostye kłuć mieli. Stół ten przeniesiony został z kamienicy Szamotulskich dnia 30. Sierpnia w uroczystéj processyi do kościoła Bożego ciała. Processyą tę prowadził Jan Trach Gnińskí, biskup in partibus, sufragan poznański, otoczony prałatami i wszystkiem duchowieństwem świeckiem i zakonném z Poznania i okolic; znajdowało się na niéj kilkanaście tysięcy ludzi. Żydzi poznańscy w dniu tym i w kilku następnych nie mogli głowy na ulicę wychylić, albowiem pospólstwo obsypywało ich natychmiast gradem kamieni. (Akta kapituły i miejskie.)

W tym samym roku był w Wielkiéjpolsce ciężki nieurodzaj, a zatém nastąpił pomiędzy pospólstwem głód. Kronika klasztoru Benedyktynek powiada, że ulice Poznania zapchane były ludem wołającym o pokarm, i że klasztory i możniejsi obywatele poznańscy codzień po pareset zgłodniałych karmili.

Rok 1621. Pierwszych dni Lutego przybył do Poznania Jerzy Osoliński podkomorzy nadworny, wyprawiony od Zygmunta III. w poselstwie do Londynu w celu uzyskania posiłków u króla angielskiego przeciw Turkom. Zastał w Poznaniu Daniłowiczów, synów podskarbiego koronnego, braci swojéj małżonki, z którymi przepędziwszy kil-

kanaście godzin, puścił się w dalszą podróż do Lubeki. [Bohomolec w Życiu Jerzego Osolińskiego.]

Dnia 15. Kwietnia odbył się w Poznaniu synód dyecezyalny pod przewodnictwem Jana Trach Gninskiego, biskupa ennеńskiego, administratora dyecezyi. [Archiwum kapituły.]

Tegoż roku dnia ostatniego Grudnia, będącego na piwie w celstacie Henryka Szkota, balwierza z Chwaliszewa, zabił nożem Grygier balwierz, w skutek dawnych niechęci i kłótni. [Archiwum miejskie.]

Rok 1622. W miesiącu Czerwcu Karmelici bosi odprawiali w kościele swoim przez kilka tygodni uroczyste nabożeństwa z powodu kanonizacyi ś. Teressy. Natłok pobożnych do miasta z poblizkich i odległych okolic był bardzo wielki. [Akta kapituły.]

Tegoż roku w Sobotę, dnia przedostatniego Lipca dwaj ludzie sporządzający dach wieży na tumie, zapalili z nieostrożności kościół. Pogorzał kościół katedralny z wieżami, zegarem, kaplicami i t. d. tudzież z kuryami kanoników. [Akta kapituły.]

Rok 1623. Dnia 20. Lipca przybył do Poznania Zygmunt III. z małżonką swoją Konstancyą, synem Władysławem i córką Anną. Wyjechali naprzeciw przybywającemu, senatorowie, szlachta, duchowieństwo, magistrat, i mnóstwo ludzi płci obojéj. Zaprowadzony naprzód do kościoła katedralnego, witany był przy drzwiach piękną mową łacińską przez Jana Tracha Gninskiego, biskupa ennеńskiego. Gdy się rodzina królewska ku wielkiemu ołtarzowi zbliżała, wszystko duchowieństwo zaśpiewało: Te Deum Laudamus; poczém Pomorski, obojga prawa doktor, professor kollegium Lubrańskiego pozdrowił dostojnych gości imieniem instytutu mową łacińską. Od króla podziękował tak Gninskiemu, jako też szkole Lubrańskiego, Jakób Zadzik, dziekan poznański, sekretarz królewski. Po tych ceremoniach udał się monarcha na spoczynek do zamku. Nazajutrz i dnia trzeciego zwiedził kościół ś. Stanisława, gdzie go uczniowie jezuiccy łacińską oracyą powitali. Ztąd udał się do kościoła Bożego ciała i tu przyjął benedykcyą od przeora. Po trzech dniach pobytu swego w Poznaniu wśród rozmaitych zabaw, udał się na Kurnik do Warszawy. [Akta kapituły,]

Tegoż roku w miesiącu Wrześniu magistrat posłał wszystkie statki swoje, jakoto, pramy, szkuty i t. p. do Toru-

nia, dla przewiezienia do tego miasta wodą pewną liczbę dział. Wezwany do tego został przez sławnego hetmana Koniecpolskiego następującą odezwą: „Stanisław na Koniecpolu Koniecpolski, hetman polny koronny, i t. d. Wszem wobec i każdemu z osobna komu wiedzieć należy, wiadomo czynię, iż tego jest pilna potrzeba, żeby niektóra armata do Torunia była wprowadzona; acz to dla dobrego i pożytku Rzeczypospolitéj, każdy z chęci swéj uczynić powinien i nikomu to ciężko bydź niema, żądam jednak od Wciów., abyście WM. statków swoich dla zabrania i odprowadzenia téj armaty do Torunia nie bronili i owszem onych chętnie pozwolili. Dan z obozu pod Jordankami dnia 24. Augusti 1624. Stanisław Koniecpolski.

Rok 1624. W miesiącu Marcu Warta wystąpiła z brzegów swoich i zrządziła nieco szkody w mieście. [Akta kapituły.]

W miesiącu Lipcu t. r. odbyła się z zwykłemi obrzędami instalacya sławnego Nowodworskiego, kawalera maltańskiego na kommandora poznańskiego. [Akta kapitulne.]

Dnia 8. Października odprawił wjazd okazały na biskupstwo poznańskie Jan Wężyk, biskup poznański; przyjmowany z największemi uroczystościami od magistratu i kapituły, witany był w imieniu ostatniéj od Stanisława Żukowskiego kanonika. [Akta kapituły.]

Tegoż roku w miesiącu Wrześniu niejaka panna Grodzicka, którą stryj do klasztoru Panien Benedyktynek na wodnéj ulicy oddał, uprowadzoną została z klasztoru przez matkę własną, która użyła do tego zręcznéj służącéj. Benedyktynki wytoczyły proces przeciw Grodzickiéj o gwałt w miejscu poświęconém uczyniony. Sąd skazał Grodzicką na oddanie córki Benedyktynkom, na siedzenie dwa lata na pokucie w klasztorze Bernadynek poznańskich i na zapłacenie 600 złotych; dziewczynę zaś, która jéj w uprowadzeniu córki pomocną była, na ucięcie ręki. Ta nie chcąc utracić ręki, wstąpiła do klasztoru, z którego po roku na świat ją wypuszczono. [Kronika Benedyktynek.]

Tegoż roku w miesiącu Październiku pokazała się w Poznaniu zaraza morowa; wnieśli ją Żydzi z skórami. [Akta kapitulne.]

Rok 1625. Dnia 10 Marca odbyła się z zwykłemi ceremoniami instalacya kawalera maltańskiego księcia Karóla Radziwiłła, podczaszego królowéj, na kommandora poznańskiego. [Akta kapituły.]

Uśmierzone w miesiącach zimowych powietrze morowe wybuchło znowu w lecie na przedmieściu ś. Marcina, ztamtąd dostało się na przedmieście ś. Wojciecha, daléj na Chwaliszew, Śródkę i Ostrówek, nareszcie w same mury miasta. W murach miasta umarło na nie przeszło 6000 ludzi, drugie tyle na powietrze i z głodu po przedmieściach. [Archiwum miejskie.] Wśród téj plagi Poznań był w całém znaczeniu tego wyrazu pustym, wszyscy bowiem możniejsi mięszkańcy jego unikając zarazy, ukrywali się po różnych niezapowietrzonych jeszcze miejscach Wielkiéjpolski. Kanonicy zostawiwszy przy kościele katedralnym dwóch tylko księży i przeniósłszy jego skarbiec i apparty do kościoła Maryi Magdaleny w murach miasta, szukali schronienia po wsiach kapitulnych.

Tegoż roku w dzień Wniebowzięcia N. Panny, był tak wielki grzmot w Poznaniu, że w skutek łoskotu, który sprawił, zwalił się murowany refektarz u Benedyktynek. [Kronika klasztoru.]

Rok 1626. W miesiącu Lipcu przybyło do Poznania kilkanaście Benedyktynek z Słązka, które uchodząc przed Szwedami, znalazły przytułek w klasztorze téj reguły w Poznaniu. [Kronika klasztorna.]

Tegoż roku przybyło do Poznania w dniu 14. Grudnia wojsko polskie z Prus. Wojsko to dopuszczało się łupiestw i okrucieństw. Między innemi na Zawadach, ucięło rękę pewnéj staruszce, matce Pawła szewca, która niedozwalała zabierać jakiejś rzeczy swego syna. [Akta kapitulne.]

Rok 1627. Dnia 1. Stycznia odprawił wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie Maciéj Łubieński; najprzód udał się do kościoła Bożego ciała; ztamtąd odesławszy powóz, wsiadł na konia i tak otoczony senatorami, ślachtą, liczném duchowieństwem, świeckiem i zakonnem, tudzież magistratem jechał przez całe miasto i Chwaliszew. Przed kościołkiem ś. Barbary zsiadł z konia, a wziąwszy na się ubiór biskupi, udał się w towarzystwie biskupa płockiego, sufraganów poznańskiego i płockiego i całego orszaku do kościoła katedralnego. Tu przywitał go przy drzwiach imieniem kapituły Stanisław Żukowski, kanonik poznański. [Akta kapitulne.]

Rok 1628. Dnia 11. Stycznia Przyjemski, wojewoda inowrocławski odprawił wjazd uroczysty na generalstwo wielkopolskie. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku w miesiącu Marcu wylała Warta z brzegów, nie rządziła atoli w mieście żadnéj szkody. [Akta kapituły.]

W tym samym roku był w Poznaniu wielki rozruch przeciw Żydom. Sejmik średzki, odprawiony w tym roku w instrukcyi posłom na sejm danéj położył, aby wnieśli o zesłanie kommissarzy do Poznania do wojewody poznańskiego ad inquirendum et compłanandum téj strony; jakoteż nadmienia, że szlachta mięszkająca w Poznaniu, wielkie ztąd szkody ponosiła. (Lauda sejmików średzkich.]

Dnia 3. Kwietnia t. r. odbyły się w kościele farnym poznańskim uroczyste exekwie za duszę Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, generała wielkopolskiego. Świątynia kirem cała osłoniona, nie mogła pomieścić tłumu ludu na ten pogrzebny obrządek zebranego. Zasługi zmarłego dla kraju i ludzkości położone wystawił słuchaczom w pięknéj mowie sławny kaznodzieja Mateusz Bembus, rodem z Poznania.

Rok 1629. Około ś. Marcina szerzyło się w Poznaniu powietrze morowe. Między innymi umarł w niem Stanisław Grabia kanonik i kilkunastu księży przy kościele katedralnym. W murach miasta nie zrządziło ono tyle spustoszenia, albowiem zachowano tu większe niż zwykle ostrożności i znaczna część mięszkańców za pokazaniem się pierwszych śladów zarazy, schroniła się do miejsc, których plaga ta jeszcze nie dotknęła. [Akta miejskie i kapitulne.]

Rok 1630. Powietrze morowe, które w miesiącach zimowych ustało, zaczęło się w lecie znowu pokazywać i trwało w Poznaniu aż do roku 1632.; jednakże w przeciągu tego czasu były miesiące, w których ani jeden człowiek na nie nie umarł. [Archiwum miejskie.]

Rok 1631. Podczas Zielonych Świątek Marcin, Wojciech i Krysztof Kleszcze, słudzy szlachcica Dobrzynieckiego wpadli wśród dnia do domu krawca Piotra na Chwaliszewie, zadali mu ranę śmiertelną, z któréj wkrótce potém umarł, a żonę jego i czeladź pokaleczyli. Jaki powód mieli do tego gwałtu, niewiadomo. [Akta miejskie i grodzkie.]

Tegoż roku w wigilią ś. Marcina Adam Nowodworski, odprawił wjazd swój uroczysty na biskupstwo poznańskie. W licznym orszaku towarzyszącym biskupowi, znajdowali się między innemi Przyjemski, marszałek wielki koronny, i marszałek wielki litewsk. Gdy do kościoła katedralnego przybył, przyjmował go imieniem kapituły, Wojciech Gowarzewski kanonik, piękną mową łacińskią; imieniem

professorów kollegium Lubrańskiego; Stanisław Korguski, professor, a imieniem uczniów tegoż kollegium Wojciech Chlebowicz, kasztelanic wileński. [Akta kapitulne.]

Rok 1632. W Poniedziałek po ś. Stanisławie biskupie, po śmierci Zygmunta III. zebrało się w Poznaniu kilkanaście tysięcy szlachty z województwa kaliskiego i poznańskiego, która złożywszy koło, obmyśliła między innemi sposoby utrzymania pokoju podczas bezkrólewia w Wielkiéj-polsce, obowięzując się imać wichrzycieli spokojności publicznéj i odsyłać ich po karę do generała wielkopolskiego, a przeciw nieprzyjacielowi zagranicznemu na koń wsiadać. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku dnia 14. Września była w Poznaniu kongregacya całego duchowieństwa dyecezalnego; na kongregacyi téj czytano skargi szlachty z powodu dziesięcin, mesznego i t. p.

Rok 1633. „Pokazał się ogień w Niedzielę pierwszą postu, pod koronacyą króla Władysława IV. u Żydów w kamienicy na rogu nie daleko od OO. Dominikanów, prawie w godzinę wybijaną i było niebezpieczeństwo wielkie, ale Żydzi nikogo niepuszczali z Chrześcian, bojąc się, aby im szkody nieuczynili, tylko czeladź miejską z hutmanem, atoli chwała Bogu, że ugasili.“ [Rękopism współczesny.]

Tegoż roku w czasie koronacyi Władysława IV. były w Poznaniu rozruchy, do których dał powód cech szewski. Szewczyk jeden, rodem Niemiec i zapewne wyznania protestanckiego, znajdując się z kollegami swymi na piwie, podchmieliwszy sobie, zaczął bluźnić przeciw N. P. Maryi; czém oburzeni jego koledzy, Katolicy, wytrzepawszy mu porządnie skórę, zaprowadzili go do cechmistrza, który z swojéj strony, kazał go na ziemię położyć i wyrznąć mu kilkadziesiąt plag. Ujęli się za nim szewcy Niemcy i postanowili odłączyć się od szewców Polaków i cech osobny stanowić. Ztąd powstały między szewcami kłótnie, bardy i rozruchy. Nie dość na tém. Ztąd wyniknął proces, który sądy miejskie i grodzkie poruszył i aż o króla się oparł, napełniwszy miejskie i grodzkie akta protestacyami, reprotestacyami, relacyami i t. p. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku około święta świętego Łukasza w nocy kapituła poznańska wziąwszy w pomoc mieszczan swoich chwaliszewskich, zepsuła w nocy gać na rzece Warcie za

Dominikanami, przez co woda od młyna miejskiego odwiedzioną została na młyn kapitulny. [Akta grodzkie.]

W dzień ś. Placyda gdy w kościele Benedyktynek na wodnéj ulicy w dzwon wielki uderzono, ten niewarownie zawieszony, urwał się, przebił sklepienie, trafił na chór, kędy zakonnice na pacierze były zgromadzone, i kilka z nich poranił, mianowicie jednę ciężko w głowę; przecież po kilkuniedzielnéj kuracyi, wyleczyła się. [Kronika Benedyktynek.]

Rok 1636. Feria secunda post Dominicam Laetare. Krysztof Bogołomski i Jan Czerwiński ślachta, przybrawszy sobie kilku innych towarzyszów swawoli, naśli wśród dnia dom niejakiéj Katarzyny Bednarki w rynku i zgwałcili ją. Potém udali się z bronią w ręku na żydowską ulicę, bili, siekli i rozpędzali Żydów, a towary ich po ulicy rozrzucali. Z żydowskiéj ulicy, wrócili się na rynek, wpadli do domu Jerzego Janeckiego, doktora i burmistrza natenczas poznańskiego, sługi jego ranili i jego samego byliby zabili, gdyby się był w komnacie nie zamknął. Nadesłana z ratusza na zgiełk straż miejska położyła koniec dalszym bezprawiom ludzi wyuzdanych na wszelkie występki. [Akta grodzkie.]

W pierwszą Niedzielę Adwentu Andrzéj Szołdrski, biskup, odprawił z Kobylego Pola, wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie. Otoczony senatorami, mnóstwem ślachty, magistratem, wyższem i niższem duchowieństwem, udał się naprzód do kościoła Bożego ciała, gdzie wysłuchawszy mszy, wsiadł do powozu, z staruszkiem ojcem i otoczony tym samym orszakiem jechał przez całe miasto aż do kościoła ś. Barbary. Tu wysiadłszy z powozu i ubrawszy się w szaty biskupie, odprowadzony został pieszo do kościoła katedralnego. Przy drzwiach powitał go imieniem kapituły Wojciech Gowarzewski, kanonik; imieniem professorów kollegium Lubrańskiego Stanisław Rożycki, rektor tegoż kollegium; imieniem uczniów Krysztof Grzymułtowski, uczeń tegoż instytutu. [Akta kapituły.]

Rok 1637. Panowało w Poznaniu powietrze morowe. [Akta kapituły.]

Tegoż roku w miesiącu Styczniu, albo Lutym, spaliło się całe przedmieście Śródka. Z téj przyczyny Władysław IV. przywilejem danym dnia 26. Marca 1637. r., uwolnił je na lat cztery od wszelkich ciężarów. [Archiwum miejskie.]

Rok 1639. Feria quarta post Dominicam Rogationum. Mieszkańcy ulicy wrocławskiéj byli świadkami gorszącéj swywoli uczniów jezuickich. W tym bowiem dniu kilkunastu uczniów jezuickich wpadli do domu Szymona Browarzewicza, obywatela poznańskiego, na tejże ulicy, wywlekli go na ulicę, zbili kijmi niemiłosiernie i w rynsztok wrzucili, w obecności kilkuset ludzi, którzy na to okrucieństwo i wyuzdane zuchwalsiwo żaków, spokojném okiem patrzeli, w odległości stu kroków od kollegium jezuickiego, mieszkania ich rektora i nauczycieli. Powodem do tak barbarzyńskiego obejścia się uczniów jezuickich z Browarzewiczem była ta okoliczność, iż on jednego z ich współuczniów, nazwiskiem Złotowiusza, który u niego przez dwa lata stołował się i od 1½ roku za żywność mu nie płacił, z domu swego oddalił. [Akta grodzkie.]

W wigilią Narodzenia N. P. Maryi księża Dominikanie mając dzwon zepsuty i chcąc go przelać, posłali takowy wpierw na wagę dla zważenia kruszcu. Przy wozie szło 3 księży i kilkanaście osób z czeladzi klasztornéj. Gdy się wóz na żydowską ulicę dostał, wszczęła się natychmiast zwada z Żydami, w skutek któréj kilku Żydów odniosło rany, okna w wielu domach żydowskich wytłuczono i zanosiło się na wielki rozruch w mieście, zwłaszcza że z ludźmi dominikańskimi zaczęło się pospólstwo łączyć, gdy nagle deszcz ulewny lunął i Żydów od dalszych napastowań i zniewag uwolnił. Zmoczone bowiem pospólstwo w mgnieniu oka rozeszło się do domów swoich. [Akta grodzkie.]

W sam dzień Narodzenia N. P. Maryi podczas nabożeństwa powstał, niewiedzieć z jakiéj przyczyny, rozruch około dominikańskiego kościoła. Andrzéj Puszniewski, burgrabia zamku poznańskiego, wziąwszy w pomoc pachołków zamkowych i cech garbarski, poszedł na miejsce rozruchu, a chcąc wichrzycieli spokojności publicznéj pojmać, musiał kazać strzelać do opierających się. [Akta grodzkie.]

Rok 1640. „Na okładce jednéj starożytnéj książki, następującą anegdotę charakterem wieku, do którego należy, napisaną znalazłem. Anno Domini 1640. sequenti die post festum Visitationis B. M. V. diabeł Łaziebnika w sam mrok i wieczór porwał oknem i uniozłszy przez ulice pobliższe o filar kościoła dominikańskiego rozbił; znać było krew i włosy ze łba, a ciało przez mur [bo już zawarta była brama do młyna miejskiego] w rzece przed młynem śpitalnym

utopił. Znaleziono trupa we cztery niedziele, bez głowy i ramienia z ręką jego poszarpaną, z którego jeszcze posoka sprosna płynęła, i pochowano na łyséj górze, gdzie gnoje z miasta wywożą, pana Peti, bo będąc Katolikiem, dla żony został heretykiem i N. Pannę 4 feria ipso die annunciationis bluźnił, gdy czeladź jego Katolicy w wieczór sobie litanią o N. Pannie śpiewali.“ [Not. Muczkowskiego.]

Rok 1642. Dnia 9. Września odbywał się w Poznaniu przez trzy dni synód dyecezalny pod przewodnictwem Andrzeja Szołdrskiego, biskupa poznańskiego. Zjechało się nań duchowieństwo świeckie, tudzież niektórzy zakonnicy, z całéj dyecezyi. Uchwały tego synodu, wyszły z druku w Poznaniu 1642. roku.

Rok 1643. Dnia 6. Lipca wjechał na generalstwo wielkopolskie Bogusław Leszczyński; przyjmowany był od magistratu, duchowieństwa i grodu poznańskiego z zwykłemi w takim razie ceremoniami i uroczystościami. [Akta kapitulne.]

Rok 1644. Feria sexta ante festum sancti Valentini. Jan Gaspar Kwiatkowski, malarz na Chwaliszewie, przedał nieco arszeniku Katarzynie, służącéj u niejakiéj Kamieńskiéj szlachcianki, na Chwaliszewie mieszkającéj. Ta dała go pani swojéj zażyć w drobniance, w skutek czego Kamieńska umarła. Mąż otrutéj, zapozwał Kwiatkowskiego przed trybunał koronny, który obżałowanego na śmierć skazał. Akta grodzkie, w których wyrok przeciw Kwiatkowskiemu oblatowano, niewspominają nic, czy wyrok ten został wykonanym, ani też nie wskazują powodów, dla których Katarzyna panią swoję otruła. Na Kwiatkowskiego wydano wyrok śmierci jedynie z téj miary, że niepowinien był arszeniku nieznajomej sobie dziewczynie przedawać. Również nie można z akt tych dociec, jaki los spotkał Katarzynę, zabojczynią.

Dnia 29. Kwietnia t. r. ogłoszono w Poznaniu zakaz Władysława IV. wyprowadzania koni polskich za granicę. Z zakazu tego, pokazuje się, że kupcy cudzoziemscy jeździli po miastach i miasteczkach i zakupowali konie tysiącami, płacąc za nie niezmiernie drogo. Z téj przyczyny dawał się czuć w kraju niedostatek koni dla jazdy i do roboty około roli.

Rok 1645. Feria secunda post festum SS. OO. Sanctorum. Spaloną została żywcem pod szubienicą Regina Boroszka, rodem z Stęszewa, obwiniona o mniemane czary.

Kobieta ta, zapewne w obłąkaniu zmysłów utrzymywała, że spółkowała z diabłami, a mianowicie z djabłem Tórzem, Rokickim, Trzcinką, Pacholicą, Rogalinskim.

Dnia 14. Grudnia zgromadziła się ślachta województwa poznańskiego na zjazd partykularny w zamku poznańskim, pod przewodnictwem generała wielkopolskiego. Powodem do tego zjazdu był list królewski, uwiadomiający województwo o niebezpieczeństwie, ponieważ przymierze z Szwecyą wychodziło. Na zjeździe tym, uchwalono między innemi, aby pewni obywatele wysłani byli do króla z podziękowaniem mu za troskliwość o bezpieczeństwo województwa, i aby skarb wojewodzki złożonym był odtąd na ratuszu poznańskim, pod kluczami szafarzów tego skarbu. [Akta grodzkie.]

Rok 1646. W tym roku przyjechał do Poznania legat papieski; zwiedziwszy wszystkie kościoły i klasztory, puścił się w dalszą podróż do Warszawy. [Kronika Benedyktynek.]

Rok 1648. W sam Nowy rok około godziny 10téj zrana Krysztof Potarzycki, ślachcic, upiwszy się biegał z bronią dobytą po mieście i napastował ludzi idących do kościoła. Nareszcie wpadł do kościoła Maryi Magdaleny z gołą szablą, ludzi zajętych nabożeństwem bił, siekł i sprawił w kościele takie zamięszanie, iż nabożeństwo musiało bydź zawieszoném, dopóki go straż miejska, z ratusza sprowadzona, z kościoła nie wyprowadziła. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku ante Dominicam sexagesimam. Alexander Gorzyński, ślachcic, przybrawszy sobie kilku innych towarzyszów wyuzdanéj swawoli, wpadł do celstatu i bawiących się tam grą w karty kilku mieszczan szablą poranił; z jakiéj przyczyny, niewiadomo; zapewne uczynił to w stanie opilstwa. [Akta grodzkie.]

Dnia 8. Czerwca t. r. po śmierci Władysława IV. zjechało się do Poznania kilkanaście tysięcy ślachty z województw poznańskiego i kaliskiego, i złożywszy koło pod marszałkiem Andrzejem Grudzińskim, starostą rogozińskim, uchwalili między innemi wystawienie z tych dwóch województw 2200 ludzi jazdy przeciw Chmielnickiemu. W kilka miesięcy późniéj, wojsko to stanęło obozem pod Gnieznem i po zlustrowaniu go przez wysadzonych na to kommissarzy, ruszyło w pochód na Ukrainę. [Akta grodzkie.]

Rok 1650. W miesiącu Maju półk pieszy Jacka Rozrażewskiego, pułkownika województwa kaliskiego i poznańskiego, pod dowództwem podpułkownika Andrzeja Rejzera, przybył na Chwaliszew, gdzie stojąc przez dwie niedziele i uciemiężając mięszkańców rozmaitemi sposoby, zażądał nareszcie od mięszkańców miasta 1000 dukatów kontrybucyi. Gdy mu miasto kontrybucyi téj dać nie chciało, zasłaniając się swojemi swobodami i wolnością od hibern i leż, podpułkownik Rejzer postanowił ubiedz miasto z strony Chwaliszewa. Ale mięszkańcy Poznania spostrzegłszy jego zamiar most zwiedli; przeprawił tedy część wojska swego przez Wartę i otoczył wojskiem wszystkie bramy, trzymając tymsposobem przez tydzień cały miasto w oblężeniu i niedopuszczając żadnego dowozu do niego. Nie mogąc i tymsposobem nakłonić miasto do wydania sobie żądanéj summy, uciskał jego wsie i przedmieścia. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku na Wiosnę wylała Warta z brzegów; nie zrządziła atoli w Poznaniu wielkiéj szkody. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku przed Zielonemi Świątkami odprawiał się przez kilkanaście niedziel w Poznaniu jubileusz wielki, z wszelkiemi uroczystościami. [Kronika klasztoru Benedyktynek,]

Rok 1651. W miesiącu Marcu wystąpiła znowu, podobnie jak w roku przeszłym, Warta z swoich brzegów nie zrządziwszy w mieście wielkiéj szkody. Jednakże zalała część Garbar, Piaski, Gaski, Rybaki. Zakonnice od ś. Klary musiały przez kilka niedziel mięszkać częścią u swoich krewnych, częścią też u Benedyktynek na wodnéj ulicy, albowiem woda stała na dwa łokcie wysoko w ich klasztorze i kościele [Kronika Benedyktynek.]

Dnia 7. Maja wjechał na biskupstwo poznańskie Floryan książę Czartoryski, otoczony świetnym orszakiem, na którego czele znajdowali się Pstrokoński, biskup chełmski, wszyscy opaci dyecezyi poznańskiéj, Krysztof Opaleński, wojewoda poznański, Jan Leszczyński, gnieznieński, Jan Szóldrski, biechowski, kasztelani i mnóstwo starostów, ślachty i duchowieństwa z Wielkiéj i Małéjpolski. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku dnia 15. Maja była u księży Jezuitów wielka uroczystość, którą całe miasto podzielało. W dniu bowiem tym, Kazimierz książę Czartoryski, biskup poznański, otoczony prałatami, duchowieństwem, senatorami, ślach-

tą i magistratem miasta Poznania, położył kamień węgielny na kościół ś. Stanisława. Wieczorem wyprawił biskup z tego powodu sutą ucztę, na któréj znajdowało się wiele osób znakomitych, tak z duchownego, jako i świeckiego stanu.

Tegoż roku feria quinta ante festum Natalis sancti Johannis Baptistae Kurski, wojski poznański, i Zygmunt z Skrzypna Twardowski, surrogat i wicegenerał wielkopolski [Vicecapitaneus castri poznaniensis] udawszy się na ratusz, zwołali wszystkie trzy porządki miejskie dla naradzenia się z niemi o środkach utrzymania bezpieczeństwa i pokoju publicznego w mieście i prowincyi w czasie gdy cała szlachta wielkopolska, wsiadłszy na koń, przeciw Chmielnickiemu wyruszyła. Co na téj sessyi uradzono, nie zachowały nam akta miejskie. [Archiwum miejskie.]

Rok 1652. Dnia 7. Maja była w Poznaniu wielka uroczystość. W tym dniu bowiem wszystko duchowieństwo katedralne, duchowieństwo świeckie od innych kościołów i zakonnicy udali się do bramy wrocławskiéj, na któréj od roku 1522. znajdował się krzyż cudowny. Krzyż ten zdjęty z bramy, przeniesiony został do jednéj z kaplic katedry. Obrzędowi temu, towarzyszył cały magistrat, wszystkie cechy z chorągwiami, mnóstwo szlachty i kilkanaście tysięcy ludu z miasta i okolicy. [Archiwum kapitulne.]

Rok 1653. Dnia 15. Stycznia z przyczyny niebezpieczeństwa, którém bunt Chmielnickiego krajowi zagrażał, odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo na uproszenie Boga o pomyślność dla oręża polskiego. Poczém odprawiła się processya z krzyżem cudownym do kościoła ś. Maryi Magdaleny. Tu znajdowało się wszystko duchowieństwo, świeckie i zakonne, z miasta, magistrat, cechy i wielkie mnóstwo ludu płci obojéj. Po nabożeństwie odniesiono w processyi krzyż do kościoła katedralnego. [Akta kapituły.]

Tegoż roku w miesiącu Lipcu pokazało się w Poznaniu powietrze morowe. Umarło na nie najpierw kilku uczniów jezuickich; potém rozpostarło się po mieście i zaczęło się bardzo srożyć. Na widok oczywistego niebezpieczeństwa, kto tylko mógł, wynosił się z Poznania. Archiwum grodzkie z kancellaryą wywieziono naprzód do Obornik, a potém do Buku, gdzie się w Poznaniu zaczęta kadencya sądów

kończyła. Za nastaniem mrozów, uśmierzyła się ta plaga. [Kronika Benedyktynek.]

W tym samym roku w jesieni były w Poznaniu zaburzenia, których przyczyny opisuje rękopism współczesny, jak następuje: „Mając miasto Poznań prawa i przywileje rocznego magistratu, to jest, communitas, którzy powinni, w wigilią N. Panny zszedłszy się na ratusz, tamże dwudziestu i czterech mężów obrać, to jest, dwóch burmistrzów i sześciu radnych panów. Chcąc panowie przysiężni prawom i przywilejom dosyć czynić podczas plagi pańskiéj zapowietrzonego Poznania, lubo z wielkiem niebezpieczeństwem zdrowia swego zeszli się i podali dwudziestu i czterech mężów, i według zwyczaju zapieczętowawszy JMPanu burgrabiemu oddać chcieli. A iż dla niebezpieczeństwa JP. burgrabia onych wziąść niechciał, stanęło na tém, aby one odpieczętowawszy w polu za ś. Marcinem przez kilku panów przysiężnych JMPanu burgrabiemu ad copias przepisane były, które JMPan burgrabia odebrawszy, perswadował im, aby się z tą elekcyą zatrzymali, aż Pan Bóg powietrze uśmierzy; na co żadnym sposobem pozwolić nie chcieli i musiał JMPan burgrabia elekcyą aż do obozu pod Lwów JMPanu podskarbiemu odesłać. A iż dla dalekiéj drogi tak prędko kandydata przyjść nie mogły, na święty Mateusz panowie przysiężni manifestacyą przed sługą zamkowym uczynili. Gdy tedy candidata przyszły, oznajmił JMPan burgrabia, aby przeszły magistrat także i communitas za ś. Marcin, tam gdzie elekcya oddana była candidata odebrane były, co przypadło dnia 23. Octobris. Tam gdy pospólstwo przyszło, przeszły magistrat, także i pan wójt sami nie chcieli przyjść, tylko nieboszczyka pana Proskowicza i pana Jana Rychtera przysłali, a kluczy, ani pieczęci nie oddali; tam gdy listy od JMPana podskarbiego otworzono, także i candidata, oba pieczęciami pokojowemi i ręką własną zapieczętowane i podpisane JMPana podskarbiego, które zaraz pan pisarz przeczytał. A iż natenczas właśnie był przyjechał pan Skałaski pod miasto, dowiadując się o domostwie swojem, posłano po niego i po pana Dereckiego, którzy przysięgę zwyczajną oddali; drudzy, jako pan Simon Zaszkowicz, także i pan Grygier, Grodzicki, nie przyśli. Naznaczył JMPan burgrabia dnia 27. Octobris, żeby JMPan burmistrz pisał po drugich kollegów swoich, żeby się na dzień naznaczony stawili i zaraz JMPan burmistrz rozpisał listy do pana Foltyna, Federa, do pana

Szwertmana, do pana Walentynowicza, z których żaden nie przyiechał, jedno pan Foltyn odpisał, zdając się zupełnie na JMPana burmistrza. Na drugą sessyą gdy JMPan burgrabia przyjechał, oddał przysięgę pan Zaszkowicz z panem Grygrem, tak imieniem przeszłego urzędu oddał pan Proskowicz klucze i pieczęci, ale nie wszystkie, bo pan Zaleski jednę nową pieczęć przy sobie zostawił. Gdy tedy panowie rajcy na czas naznaczony nie przyiechali, a według prawa i przywilejów trzeba było wójta z ławicą stanowić; przeciwko temu, począł pan Zaszkowicz z panem Dereckim kontradykować, znosząc się z starym urzędem, mianowicie z panem Zalewskim i z panem Kuchtowiczem. Widząc JPan burmistrz także i communitas, iż kryminały następowały, także i testamenta in ordinario bannito odprawowane bydź musiały, supplikowała communitas, aby z przeszłego urzędu do ławicy żaden nie był włożony, a to dla tego, że rachunki według wilkurów miejskich wprzód oddane być musiały, których żaden z nich nie był uczynił i uczynić nie chciał, mianowicie pan Kuchtowicz, który się deklarował, że niepowinien tylko staremu urzędowi się rachować. Podał tedy JMPan burmistrz i z kollegą swoim z panem Grygrem JMPana wójta, także i pana subdelegata, który 31. Octobris przysięgę oddali, także i panowie przysiężni.“

„Na trzeciéj sessyi oddali przysięgę niektórzy panowie ławnicy, gdzie instancyą czynili ojcowie Karmelici o zapłacenie paktu ze młyna Bogdanki, także i czeladź burmistrzowska i ratuszna przysięgę oddawała: były potém różne sessye, na których traktowali o dobrym porządku tak z strony chorych zapowietrzonych, jako i z zatrzymanych paktów ze młynów JMPanu podskarbiemu, także i retentów JMPanu poborcy. Nie mając tedy nowy magistrat doskonałéj informacyi, kazał prosić przeszłego magistratu, aby się dla informacyi dnia 12. Decembris do siebie w pole na przyjacielską rozmowę o dobru Rzeczypospolitéj stawił. Gdy się wymówił, proszono na drugą sessyą na dzień 15. Decembris. Znowu się wymawiali. Naznaczono trzecią sessyą na dzień 20. Decembris. Gdzie kazali pytać: jeźli pospólstwo będzie? odpowiedziano, że nie będzie, bo nie mamy żadnéj innéj przyczyny, jedno z Ichmościami się namówić o dobru Rzeczypospolitéj. Przez te kilka dni poczęła się czeladź armować pana Zaleskiego, tak w konie, jako i w strzelbę, opowiadając, że przyjedziemy, ale pewnie armatno. Dowiedziawszy się tego pan subdelegat

temu wiary dać niechciał z innymi kolegami swymi. Dnia tedy 20. Decembris, gdy w pole wyjechać mieli, czeladź pana Zaleskiego biegając po mieście na koniach, podpiwszy sobie gorzałką z inną kompanią swoją, jechała do ogrodu, do pana Zaleskiego. Wtém przyjechał pan burmistrz z kolegą swoim i z panem wójtem i innymi ławnikami ze Skórzewka, bez wszelakiéj broni, jedno laski w ręku mając, i na miejsce naznaczone usiedli. Wtém przybieżał jeden na koniu z bandoletem i parą pistoletów od przeszłego urzędu, pytając: jeźli mają przyjechać i jeźli pospólstwo będzie, bo jeźli pospólstwo będzie, nie przyjedziemy. Odpowiedziano: prosimy, aby JMość przyjechali, bo pospólstwa nie będzie."

„Odjechawszy sługa, prędko potém przeszły magistrat z ogrodu pana Zaleskiego wyjechał, wyjechawszy za płoty, dwa razy strzelono. W tém przyjechali w rydwanie i małą kolaską szafarską. Za nim Kuchtowicz młody na koniu, pałasz przy boku i para pistóletów, za nim kilku konnych z bandoletami i pistoletami na tegorzach (?), pachołków i chłopców z broniami. Wtém woźny Marcin przyszedł do magistratu nowego, opowiadając, aby się mieli na baczeniu, bo mają kilkanaście sztuk strzelby i znowu kilka konnych rozsadzono aptekarczyków z pistoletami, z którymi się dla prędkości doskonale rozmówić nie mogli, bo już nadjechali. Przywitawszy ich tedy pan burmistrz, dziękował im, że na prożbę ich przyjechali. Wtém pan Antonowski przystąpiwszy, mówił: dla Boga MPanowie, co się dzieje WMPanom? WM. przyjechali z laskami, a JChm. armatno. W tém pan Kuchtowicz młody, stojąc za panem ojcem swoim, coraz za pałasz się chwytał. Odpowie pan Zaleski i pan Kuchtowicz stary panu Antonowskiemu: a tobie co do tego, aboś ty mieszczanin, dawno ty na nas następujesz hultaju! Odpowie pan Antonowski: kto mię hultajem nazywa, sam takim jest. W tém młody Kuchtowicz także go kilka razy hultajem nazywał. Na to pan Antonowski rzekł: Oświadczam się, że mię i ten młody Kuchtowicz hultajem nazywa, sam dwojakim hultajem jest. W tém pan Zaleski z panem Kuchtowiczem: ty taki, onaki synu, odpowie. Sameś taki, odpowie pan Antonowski — bo ojciec twój ojca niemiał, Zaleski, tyś Kaczka i tyś Kuchtowiczu ojca niemiał. Wtém Kuchtowicz młody dobył pałasza, także i czeladź wszystka skoczyła przez rów ku panu Antonowskiemu. On nazad uskoczył, szablę wpół do-

bywszy, a gdy na niego natarli, dobył szabli i nazad uskoczył. Wtém OO. Karmelici przybiegli i onych hamowali, także i pan Alexander Gros i JMPan burmistrz i inni panowie kazali panu Antonowskiemu odstąpić. A gdy się Zabinski i drudzy przeciw panu Antonowskiemu ozywali i jemu łajali, na co pan Antonowski odpowiadał, że ja panie Zabinski, z WPanem i innymi nic nie mam, jedno ze dwiema, z Kuchtowiczem i Zaleskim. Młody Kuchtowicz umawiając się z panem Kossiorowiczem, grożąc pałaszem, mówił mu: i tobie panie Kossiorku kaptur ten przytnę. Na co pan Kossiorowicz odpowiedział: tobie żaczku lepiéj kłonicę wziąść w rękę, niż pałasz. Wtém pan Antonowski wsiadłszy na konia, do miasta dał znać do pospólstwa. Wtém aptekarczyk od pana Zabinskiego na koniu przybiegł, opowiadając, że w mieście pospólstwo się armuje. Przystąpił pan Alexander Gros i pan Jakób Han do pana Kuchtowicza, prosząc, aby kazał synowi swemu i czeladzi odjechać, niż pospólstwo przyjdzie. Wtém odjechali za górę, stanęli pod wierzbą i drudzy aptekarczykowie na koniach się przejeżdżali. Wtém pospólstwo przyszło, a iż już byli odjechali, oni też swoję broń na ziemi położyli, a panowie przysiężni do gromady na stronę odszedłszy, radzili, co z tém czynić. Stanęło na tém po różnych alterkacyach, żeby dwu chłopców, którzy się jeszcze z broniami uwijali; pojmano. A gdy rozkazano onych pojmać, czeladnik pana Kuchtowicza wskoczył do rydwana, powiadając: obaczę, kto mię weźmie, do pistoletów się porywając, chcąc do pana Kossiorowicza strzelać. Wtém pan Antonowski na koniu ku rydwanie, gdzie chłopiec siedział z bandoletem nadjechał, grożąc mu: jeźli strzelisz, ja ciebie nie chybię. Wtém chłopców wzięto i prowadzono ku miastu, ale jeden uciekł, drugiego wsadzono.“

„Dnia 27. Decembris JMPan burmistrz z innymi nad miasto przyjechali, radząc o dalszém uspokojeniu, publikować kazali, aby żaden z żadną bronią we dnie jako w nocy nie chodził i jeden drugiemu żadnéj przyczyny niedał do gniewu i dalszego tumultu, pod winami; tego też dnia gleit oddano i publikowano przeszłemu urzędowi i czeladzi ich.“

Rok 1654. W miesiącu Lipcu znowu wybuchło w Poznaniu, w domu kanonika Duczymińskiego, powietrze morowe. Na sam odgłos téj plagi, rozpierzchli się kanonicy na wszystkie strony. Duczymiński wyjechał także do wsi

Sarbinowa; wszakże i tam dosięgła go zaraza i umarł na nię dnia 20. Sierpnia t. r. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku dnia 12. Sierpnia widziane było w Poznaniu całkowite zaćmienie słońca. Rzadkie u nas zjawisko to nabawiło lud wielkiéj trwogi. „Obiecywali sobie“ — mówi kronika klasztoru Benedyktynek — „ludzie wielkie i niesłychane dziwy, a niektórzy sądny dzień; wszyscy biegli przez ten czas do kościołów i my w naszym byłyśmy przez dwie godziny na modlitwie.“

Rok 1655. Dnia 29. Lipca[1]) poddał się Poznań Szwedom, na mocy 3go artykułu ugody zawartéj między województwami kaliskiem i poznańskiem, a Arnolfem Wittembergiem, wodzem wojsk szwedzkich w dniu 15. Lipca 1655. roku. Radziejowski i generał szwedzki Marderfeld, uprzedzili wojsko szwedzkie do Poznania dla nakłonienia mięszkańców, aby się Szwedom poddali; co oni też, naśladując zły przykład ślachty województw wielkopolskich, uczynili, ale przeniewierstwo to drogo przypłacili. Albowiem ledwie wojsko szwedzkie do Poznania weszło, dopuszczało się natychmiast niesłychanych zdzierstw, bezpraw i gwałtów. Nie ochraniając nikogo, wywarli Szwedzi swoję złość szczególniéj na duchowieństwo świeckie i zakonne. Jezuitów i Bernardynów, zabiwszy z tych ostatnich jednego, wygnali z miasta. Braniecki, sufragan poznański, broniąc praw kościoła, legł w przysionku kościoła katedralnego trzema kulami od Szwedów przeszyty. [Rudawski, Kochowski, Puffendorf, kronika bernardyńska.]

„Tegoż roku tydzień przed ś. Marcinem“ — mówi rękopism współczesny — „Szwedzi wszystkę księżą ś. Maryi Magdaleny, jako i od ś. Marcina na zamek powsadzali przez kommendanta szwedzkiego na imie Dudesztala. Co tam w tém więzieniu ucierpieli, Pan Bóg lepiéj wie i ci co tam byli.“

Kronika klasztoru panien Benedyktynek tak o zajęciu Poznania przez Szwedów i ich pobycie w tém mieście opowiada: „W dzień ś. Anny (1656.) zaraz po obiedzie Szwedzi przyjechali. Już w ten dzień rozboje po drogach pa-

---

1) Niektórzy histor. naznaczają opanowanie Poznania przez Szwedów w dniu 29. Lipca; Rudawski w dniu 15. t. m. rękopism zaś współczesny mówi: Szwedzi przyiechali do Poznania w dzień ś. Anny.“ a zatém dnia 26. Lipca.

*

nowały. Panowie nasi naprzód przyjechali, pan wojewoda poznański [Krszt. Opaleński] z panem wojewodą kaliskim [And. Grudzińskim] rozkazując miastu, aby się poddało; trębacz szwedzki był z nimi. Czego gdy mieszczanie nie chcieli uczynić, opierając się i powiadając, że się mieli czém bronić i że mają siły na obronę miasta, panowie rzekli do nich: jeźli wy się bronić będziecie, my będziemy przeciwko wam, a będzie wam gorzéj, bośmy się już wszyscy królowi szwedzkiemu poddali.“ Tu już radą nie wiedząc co czynić, nie sprzeciwiała się, a zatém trębacz rozgłosił wolny przystęp Szwedom do miasta. Nazajutrz wjechał kommendant, kommissarz i insi starsi, a panowie wojewodowie nasi jak najprędzéj z Poznania ujechali. Nakazano zaraz dawać ordynaryą pewną tym, którzy byli przed miastem, na każdy dzień wołów 15, owiec 100, chleba 3000 bochenków, każdy po 8 funtów, piwa 130 beczek; prócz tych, których w mieście podejmować musieli, było tych oszarpańców dosyć, lud bardzo znędzniały i zmorzony. Mówili potém sami tak naszym: by was było wyszło ze trzysta zbrojnych i do bitwy gotowych, w niweczbyście nas byli obrócili, choć nas 7000 było. Pierwszego dnia mówiono, że pokój, że to już nasi panowie; aliści drugiéj nocy poczęli sklepy łupić Żydom i samym mieszczanom; wino ze sklepów fasami brali a na rynek wystawiali, pili i jako bestye się walali, mógłby był do jednego porzezać, ktoby się był na to udał. Potém w kilka dni przyjechali szwagier królewski, kanclerz i Radziejowski; ci wszystkę armatę miastu odebrali. Pytali się o wszystkich prawach i konstytucyach miejskich, które mieszczanie pochowali, albo raczéj niektórych sprawniejszych z niemi wysłali, i niechcieli o nich żadną miarą powiedzieć. Wymawiali się z tego, że bez króla naszego nieśmiemy się tego ważyć; a widząc ich statecznych, dano co starszych do więzienia, a burmistrza pod straż, gdzie się tylko ruszył, rajtarowie tuż przy nim. Potém musieli przysięgać, że nie wiedzieli, kędy się te prawa natenczas obracały. Po téj przysiędze trochę się uspokoili i kazali radę wypuścić, wszakże ich przecie pod strażą mieć kazano. Potém panowie Szwedzi postanowili urząd wszystek swój, a nasi już niczem nie rządzili. Zatém kościoły łupili, księży bili, despektowali, w nocy księży tak świeckich, jako i Jezuitów na zamek brano, kijmi bito, a to o skarby kościelne, które choć pobrali, jednak jeszcze więcéj chcieli. Klucze od

wszystkich kościołów odebrali, tylko samę farę do nabożeństwa katolickiego zostawili. A oni sami kilka zborów po kamienicach sobie uczynili i na ratuszu także zbór i na wadze. Przed Wielką nocą tegoż roku, kazali zwołać wszystkich księży i zakonników, których jeszcze było w Poznaniu 60 [porabowawszy wprzód wszystkie kościoły i klasztory] żeby się ześli, których zaraz wszystkich wygnano i wytrąbiono z miasta. Trzéj tylko Jezuici się obrali, którzy się uprosili, żeby mogli zostać dla usługi wiernych."

„A siostry nasze w nieznośnym strachu i bojaźni zostając, bo się to wszystko o uszy ich obijało, miłosierdziu boskiemu się polecając, czekały co się z niemi dziać będzie; bo panowie nasi Lutrzy największą chrapkę na kościół nasz mieli, z téj przyczyny, że przed kilkądziesiąt lat był ich zborem; jednak dziwnéj obrony boskiéj w téj mierze siostry doznały. Bo gdy się o to panom starszym szwedzkim przykrzyli, ci chcąc ich jakokolwiek kontentować, chcieli sami pierwéj ten kościół widzieć. Posłali tedy do sióstr dwie panie, prosząc, żeby je widzieć mogli w jakim ubiorze chodzą i za tą okazyą, aby i kościół widzieć mogli, obiecując im pokój. Zaczem siostry z bojaźnią wielką, jednak za radą duchownych osób, pozwoliły przyjść tym, którzy sobie tego życzyli, to jest, szwagier królewski, sekretarz i kanclerz i siostra królewska z dwiema białemi głowami, tylko do najpierwszéj furty. Skoro weśli, taką ostrożność zachowali, że ani jednemu czeladnikowi za sobą wnić nie dopuszczając, zaraz za sobą drzwi zaryglowali. Tam wielką ludzkość siostrom pokazali, dwie panie były tłumaczami, pytali się o zgromadzeniu, kędy są i wiele ich jest. Potém prosili, żeby ich do kościoła puszczono. A że z ulicy były drzwi bardzo zatarasowane, chciały ich przez klasztór puścić, ale oni żadną miarą niechcieli, obawiając się jakiéj zdrady. Musiano tedy drzwi odwalić i przez ulicę ich puścić. Obejrzawszy kościół, rzekli do siebie niemieckim językiem, że jest bardzo mały, podziękowali bardzo siostrom, że ich do kościoła puściły i odeśli."

„Potém w dzień trzeci przed świętą Katarzyną tegoż roku, przyśli kommendant, kommissarz i Wajer i na trzydziestu człeka z strzelbą. Ci wartowali i pukali po sklepach, osobliwie jeden, w którym naleziono cenę, którą siostry schowały." Daléj opowiedziawszy kronika, że Szwedzi zabrali im cenę, miedź i co tylko jakąkolwiek wartość miało, tak następnie mówi: „W tymże roku [1656.] po Wielkiéjnocy

wyśli Szwedzi z Poznania, a na to miejsce zaraz Brandenburczyk nastąpił, jeszcze gorszy niż Szwed, bo Szwed tylko przedmieścia palił i rozbierał dla szańców, Brandenburczyk zaś spalił co najprzedniejsze kościoły i klasztory; 14 kościołów natenczas zniszczono, klasztorów 5, bernardyński, Klarek, franciszkański, Bosaków i Karmelitów od Bożego ciała."

„Przed samym ś. Janem przystąpili nasi pod Poznań, już o odbieraniu jego myśląc. Dopiero Brandenburczycy widząc, że się zostać nie mieli, kościoły i klasztory palić zaczęli; a gdy farę palić miano, przestrzeżono siostry, żeby wyszły, albo wyjechały z klasztoru, dając im pocztę i mówiąc, że nie zniosą tego, co się tu dziać będzie, ale siostry odpowiedziały, że choćby nam zginąć, tedy klasztoru nie odstąpimy. Sama tylko panna Gręznianka bardzo się bojąc, wyszła z białogłową jedną do Owinsk, ta miała wolne przejście, dla niéj saméj zwód wzniesiono i gdy przeszła, znowu bramę zawarto. Byli jéj bardzo radzi nasi, którzy obozem za miastem stali, bo wiadomości swojéj od nikogo mieć nie mogąc, co się w mieście działo, ona im o wszystkiem powiedziała, jako i które kościoły palono i jako klasztór nasz i tum był w niebezpieczeństwie, bo się nań przegrażali. Zaczém nasi zmocniwszy się, bliżéj przystępowali pod miasto i most zrzucili, odejmując przystęp nieprzyjacielowi do tumu. Bardzo z dział nasi strzelali, aż i po siedmnaście granatów w klastorze naszym zbierano z wielkiem napsowaniem murów. W nocy gdy farę palić miano, Najświętszy sakrament z puszką kapłan jeden do kościoła naszego przyniósł, którego przez klasztór puścić musiano. W wielkiéj natenczas siostry nasze były bojaźni, która im ani spać niedopuszczała, bo im spaleniem klasztoru grożono i już po kilkakroć słomę około klasztoru kładziono."

„Wyszedł ten lud brandenburski z Poznania we dwie niedziele po ś. Janie 1657. roku."

Tegoż roku na schyłku zimy przybył do Poznania Karól Gustaw, król szwedzki.

Rok 1656. W miesiącu Marcu wysłało miasto w interesie swoim do króla szwedzkiego do Prus Jerzego Eiberle i Kaspra Gruntmanna.

„Tydzień przed ś. Stanisławem" — mówi rękopism współczesny — „Szwedzi wszystkę księżą, tak zakonników jako i świeckich wygnali z Poznania."

„Tegoż roku w tydzień później wszystkie przedmieścia poznańskie popalili.“

W kilka niedziel później więzieni od Szwedów w zamku poznańskim Jan Bronowski, Cybulski, Radzimiński, Grodzki, Czechowski z 12. innymi osobami i ks. Radzimińskim, za to, iż się z Szwedami łączyć nie chcieli, wyłamali, za pomocą Grygiera, mieszczanina poznańskiego, [który im z niebezpieczeństwem własnego życia młotów i t. p. narzędzi dostarczył] mur swego więzienia i uszli szczęśliwie z Poznania. Ucieczka ta ocaliła im życie; albowiem w kilka dni później, doszła kommendanta szwedzkiego wiadomość o zabiciu w Kościanie księcia Fryderyka Landgrafa heskiego, przez Zegockiego, starostę babimostkiego; niechybnie byłby wywarł zemstę na tych uwięzionych. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku generał szwedzki Bernhard Muller ustąpił Poznania wojsku brandenburskiemu, pod dowództwem generała Dörflinger.

Rok 1657. Dnia 27. Czerwca wojsko brandenburskie spaliło kościoły bernardyński, ś. Anny, ks. Karmelitów i ś. Marcina. [Rękopism współczesny.]

Tymczasem gdy wojsko szwedzkie i brandenburskie dopuszczało się w Poznaniu takich bezpraw, Wielkopolanie postanowili odzyskać stolicę swojéj prowincyi. Pod dowództwem walecznego Opaleńskiego, wojewody podlaskiego, i Krysztofa Grzymułtowskiego, podkomorzego poznańskiego, opasali Poznań ze wszech stron i niedozwolili zamkniętéj w mieście załodze brandenburskiéj wychylić się za mury po żywność. Opasanie to Krysztof Grodzicki, generał artyleryi, przybywszy z pod Gdańska, gdzie go Jan Kazimierz był zostawił, zamienił w porządne oblężenie. Znajdowało się w mieście 2000 Brandenburczyków pod sprawą Wediga Bonina, kommissarza elektorskiego, Krystyana Klejt półkownika, Jana Reisfeld, Wilhelma Hubert i Tomasza Brasse. Załoga czyniła częste wycieczki, ale dobrze rozstawiane i czujne szyki wojska polskiego odpierały zawsze nieprzyjaciela, a artylerya oblegających zrządzała w szeregach jego dotkliwe straty. Kilka tygodni zeszło na strzelaniu z dział do murów miasta i na utarczkach pod murami. Aż nareszcie oblegającym udało się opanować wyspę około kościoła katedralnego i tym sposobem pozbawić oblężeńców paszy dla koni i bydła. W codziennych utarczkach o odzyskanie téj wyspy, utracał nieprzyjaciel wielu ludzi; do tego za-

gęściły się w szeregach jego choroby i wkrótce głód mu zagrażał. Z tych pobudek dowódzca załogi zaczął się skłaniać do oddania miasta, a gdy i oblegający pragnęli trudom swoim i niedoli mięszkańców Poznania koniec jak najrychléj położyć, stanęła następująca kapitulacya: „Osada elektora brandenburskiego opuści miasto. Wszelkie sprzęty kościelne, księgi akt publicznych, metryki, archiwa, depozyty šlachty, towary kupców i majątki mięszkańców w ogólności i w szczególności pozostaną nietknięte. Długi zaciągnione zaspokoi załoga gotówką. Jeżeli który z mięszkańców upomni się o swoję krzywdę u dowódzcy przed wyjściem załogi z miasta, dowódzca winien będzie ją nagrodzić; reklamacye po wyjściu załogi do dowódzcy czynione, nie będą mieć żadnéj wagi. Załoga wyjdzie z miasta z bronią, z rozwiniętemi chorągwiami, zapalonemi lontami, i uda się do Drezdenka w Marchii, po przydaniu jéj oddziału wojska polskiego, które ją aż do granicy odprowadzi. Z załogą poznańską wolno będzie połączyć się wojsku brandenburskiemu, stojącemu w Kurniku. Załoga wyprowadzi swoje działa; działa zaś szwedzkie zostawi miastu. Żonom urzędników i żołnierzy szwedzkich dozwala się wyjść z załogą.“ Wyszło tedy około 1200 ludzi wojska brandenburskiego z Poznania, dnia 28. Sierpnia 1657. roku. Oddział pomnożony załogą kurnicką i kościańską urósł do 2000 ludzi i odprowadzony został aż do Marchii przez oddziały Jana Gninskiego, starosty gnieznieńskiego, Wilhelma Butlera, starosty radzyńskiego, i Franciszka Rydzyńskiego, miecznika poznańskiego. „Tym sposobem“ — mówi Kochowski — „oswobodzoném zostało miasto Poznań i samo szukało się w sobie, a przebudziwszy się po dwuletnim śnie ujrzało się nakoniec ogołocone z swoich ozdób, pozbawione mięszkańców, złupione z towarów; słowem, podobne owym, którzy przebudziwszy się z letargu ku zmysłom przychodzą.“

Dnia 29. Sierpnia po odzyskaniu Poznania, wjechał na katedrę poznańską, Wojciech Tholibowski, biskup. Tegoż samego dnia poświęconym został sprofanowany przez Szwedów kościół katedralny.

Tegoż roku król Jan Kazimierz zawarłszy traktat z elektorem brandenburskim przybył w dniu 12. Listopada do Poznania, gdzie zamyślał wraz z królową zimę przepędzić. Ztemwszystkiem Poznań po ciężkiem oblężeniu, ogołocony z ludności, zapchany nieczystościami różnego rodzaju, był

zbyt niezdrowém miejscem, aby monarcha długo w niém mógł bawić. Wiele też osób z orszaku królewskiego, a wnet i sama królowa Ludwika na zdrowiu zapadła. Za radą tedy lekarzy, przeniósł się król w Lutym 1668. roku do Boguniewa pod Rogoźnem, włości należącéj do Jana Starkowieckiego, kasztelana kaliskiego.

O téj bytności króla Jana Kazimierza w Poznaniu, tak kronika klasztoru panien Benedyktynek opowiada: „Przyjechała panna D' Arquin [późniéj królowa Sobieska] przed samym Adwentem do klasztoru naszego. Panna to była najzacniejsza z frauencymeru królewskiego, któréj W. P ksieni ustąpiła izdebki swojéj z wielkim niewczasem swoim i aż w chorobę była wpadła, zaczém królestwo słało do niéj doktora swego. Było to bycie panny téj poniekąd z niezbudowaniem inszych. W nocy było trzeba doktora puszczać do niéj. Senatorów wielu ją nawiedzało i częstém chodzeniem bardzo się uprzykrzali i przez kościół chcieli chodzić do niéj; nie było pokoju przed nimi. A że łaźni często używała, a wody w klasztorze nie było, musieli ją ustawicznie męższczyźni z miasta nosić. Miała swoje sługi i ochmistrzynią, stół jéj był z królewskiéj kuchni."

„Królowa przed samą wigilią Bożego narodzenia wieczorem przez kościół przyszła do klasztoru naszego, na którą W. P. ksieni z wielu siostrami w kaplicy oczekiwała i tam się przywitały. Pokój dla niéj już był sporządzony w infirmeryi kosztem królewskim, adamaszkiem był obity. Okna też [bo się wszystkie były popsowały] za tą okazyą dano naprawić. W wigilią Bożego narodzenia pościła, nie jadła nic, tylko migdałową polewkę, a bułkę chleba. Panów senatorów wielu do niéj chodziło, wolny był każdemu przystęp i wejście do klasztoru. Między inszymi panami senatorami, był pan wojewoda ruski [Czarniecki Stefan], JP. podskarbi [Bogus. Leszczyński] JMP. Czarniecki, marszałek litewski i insi Ichmoście; wchodzili do samego pokoju królowéj Jejmości; musiała bydź jedna siostra u furty, druga u wrót, otwierając a zamykając; warta stała przed infirmeryą i na podworzu. Czytano jéj do saméj jutrzni kolacye OO. świętych po francuzku. Potém gdy o 11. było na półzegarzu, przysłała pannę Boli do refektarza do sióstr, że już czas na jutrznią. Spowiadała się i kommunikowała na pierwszéj mszy, po jutrzni zjadła trochę bardzo prostéj potrawy, kubek zimnéj wody wypiła, potém się uspokoiła. W dzień Bożego narodzenia była na wielkiéj mszy, także

i na kazaniu i obiad w klasztorze jadła; po obiedzie chodziła wszędzie po klasztorze, ale jéj się bardzo nie podobał, siostry też wszystkie widzieć chciała i były u niéj. Prosiła jéj pani ksieni o jałmużnę. Dała na każdą czerwony złoty, powiadając, że nie ma więcéj. Przed nieszporem król Jegomość przyszedł też do klasztoru i zaszedł królowéj JMCi, kiedy szła z góry od sióstr; wtenczas się przywitali z sobą. Prosiła go natenczas ksieni o wodę, żeby była za rozkazaniem jego przyprowadzona do klasztoru, ale skutku tego ta prośba nie otrzymała; rzekł król tylko te słowa: „kiedy nie o wino, to fraszka“ a ująwszy się za ręce, śli do kościoła. Zaraz zaczęły siostry nieszpór po nieszporze było francuzkie kazanie. Po kazaniu wyśl wszyscy i królestwo z kościoła; już i królowa JM. potémi w klasztorze naszym nie była. W kościele wszakże zawsze bywało królestwo; zbudowano im baldachin przy zakrystyi, kazanie polskie miewał ksiądz Karwat, Jazuita, bardzo mądre i duchowne.“

„Był też i legat pod ten czas w Poznaniu i w naszym kościele mszą miewał, a jeźli jéj sam niemiał, tedy jéj jednak w naszym kościele słuchał, przed księdzem spowiednikiem naszym się spowiadywał i mając raz mszę w kaplicy, tamże się spowiadał i we mszę kommunią siostrom rozdawał, dając im pierścień całować. Był też Jegomość ksiądz arcybiskup Leszczyński natenczas w Poznaniu. Ci wszyscy wyjechali na septuagesimę z Poznania r. 1658.“

Dnia 12. Listopada założony został klasztór OO. Reformatów na Zawadach, przez Wojciecha Tholibowskiego, biskupa.

Tegoż roku w miesiącu Grudniu przywieziono do Poznania z Zbąszynia zwłoki Jerzego Gowarzewskiego, archidyakona śremskiego i Jana Sobińskiego, zabitych w roku zeszłym dnia 4. Maja, od Zaydliców, Dyssydentów.

Feria secunda ante festum Sancti Nicolai [w Grudniu] Pontificis, odbywały się w Poznaniu uchwalone na sejmiku średzkim sądy kommissarskie województwa kaliskiego i poznańskiego pod przewodnictwem Jana Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego. Celem tych sądów było obmyślenie żołdu wojsku z tych województw, jakoteż roztrząśnienie zażaleń przeciw wojsku z strony obywatelów czynionych. [Archiwum miejskie.]

Rok 1658. Dnia 21. Stycznia sądy kommissarskie odbywały się daléj w Poznaniu. [Archiwum miejskie.]

Rok 1659. W miesiącach letnich uczniowie jezuiccy wraz z pospólstwem, staczali krwawe bitwy z Żydami, w których wielu z obydwóch stron sińce, guzy i rany odnosiło. Nie obyło się także bez tłuczenia okien, wyłamywania drzwi, łupienią kramów żydowskich i t. d. Z tego powodu wydał Jan Kazimierz w roku 1660. uniwersał do grodu poznańskiego, do magistratu i do kommendanta miasta Poznania, zalecając szczególniéj ostatniemu, aby Żydów poznańskich od zniewag i krzywd ludzi swawolnych zasłaniał. [Akta grodzkie.]

Rok 1660. Na początku tego roku stała się w Poznaniu gorsząca scena. Jeden z wikarych przy kościele św. Maryi Magdaleny, chodząc po kolendzie, wstąpił także do domu Stanisława Ungra, w rynku. Mięszkający w tym domu ślachcic, niejaki Słowikowski, nietylko księdza na kolendę nie przyjął, ale nadto kazał go służącym swoim z stancyi wypchnąć. Gdy ksiądz, zapewne podchmielony, jakto w takim razie zwykle bywało, zbyt wyraźnie nieukontentowanie swoje z takowego postępowania Słowikowskiego okazał, bawiący natenczas u Słowikowskiego ślachcic Rudkowski, porwał się na księdza do szabli i pogonił go aż na ulicę, a tymczasem służący Słowikowskiego potyrali i poranili kościelnego, towarzyszącego księdzu przy kolendzie. Gdy się o tém doniosło do W. Tholibowskiego, owczesnego biskupa, pogroził on Słowikowskiemu exkommuniką. Na prożby atoli przyjaciół Słowikowskiego, mianowicie zaś wyżéj wymienionego Stanisława Ungra, który dla swych cnót i zamożności wielce był w mieście poważanym, rzecz załatwioną została w grodzie poznańskim następującym układem: Słowikowski obiecał przeprosić biskupa przez dwóch prałatów; proboszcza zaś ś. Maryi Magdaleny osobiście, w kościele farnym podczas wielkiego nabożeństwa. Rudkowski, który się do szabli na księdza porwał i słowami obelżywemi publicznie go skrzywdził, miał przez cztery niedziele stać na rannem nabożeństwie z dobytą szablą przy drzwiach kościelnych. Służący Słowikowskiego, obowiązani zostali złożyć księdzu proboszczowi za karę 60 zł.; tyleż zranionemu kościelnemu i 15 złotych księdzu skrzywdzonemu, za to mianowicie, iż mu w dniu tym przeszkodzili w dalszém chodzeniu po kolendzie, przez co rachował sobie najmniéj 15. złotych uszczerbku. [Akta grodzkie.]

*

Na końcu tegoż roku wybuchnął ogień w domu jednym na przedmieściu ś. Wojciecha. Uczniowie jezuiccy, powracający z przechadzki, zaczęli się cisnąć pomiędzy gaszących pożar, a témsamem zawadzać im. Gdy więc jeden z obywateli popchnął ucznia, przyszło ztąd pomiędzy mięszkańcami a uczniami jezuickimi, naprzód do wyzywań, a potém do bijatyki, w któréj kilkunastu uczniów siuce i rany ciężkie odniosło. Tymczasem pożar został przytłumiony. W kilka miesięcy po tém zdarzeniu Jezuici między innemi użaleniami swemi na magistrat, podali i to do akt grodzkich poznańskich. [Archiwum grodzkie.]

Tegoż roku dnia 28. Listopada zapaliły się sadze w jednym z kominów klasztoru Benedyktynek na wodnéj ulicy; płomień dostał się na dach i klasztór zaczął się już palić. Uderzono natychmiast w dzwony u fary, zbiegły się na ratunek wszystkie cechy i ogień szczęśliwie przytłumionym został. [Kronika klasztoru Benedyktynek.]

Rok 1661. Dnia 13. Czerwca wybuchnął o północy ogień na przedmieściu Łacina zwanem, w domu Stanisława Sadkowskiego i w przeciągu 4. godzin, zniszczył 28 domów mięszkalnych, z innemi zabudowaniami. Kościół św. Rocha w wielkiem był niebezpieczeństwie; toż samo postawiony przy nim w roku 1659. klasztór franciszkański. [Kronika klasztoru franciszkańskiego.]

W miesiącu Październiku panowało w Poznaniu powietrze morowe. [Akta kapitulne.]

Rok 1662. Dnia 2go Kwietnia umarł w Poznaniu sławny Jezuita, Gaspar Drużbicki, autor wielu dzieł ascetycznych, prowincyał i rządzca kilku kollegiów jezuickich w Polsce. [Dan. Pawłowski S. J. Vita G. Drużbicki.]

Feria quinta in vigilia festi Concepcionis. Pokazał się w domu jednym na żydowskiéj ulicy ogień, a lubo Żydzi natychmiast go przytłumili, to przecież pospólstwo pochwyciwszy chciwie tę okoliczność, rzuciło się w nocy na ich bożnicę, wyłamało do niéj drzwi, powytłukało okna, uniosło niektóre sprzęty i tym podobnych bezpraw się dopuszczało. [Archiwum grodzkie.]

Rok 1663. W miesiącu Marcu wojsko skonfederowane pod marszałkiem Żyromskiem, chciało ubiedz Poznań i w nim główne siedlisko związku swego założyć. Mięszkańcy Poznania, nietylko dali dzielny odpór związkowym, ale nawet przestrzegli króla, bawiącego natenczas w Lwowie, o zamachach swawolnego wojska. Król podziękował

miastu za tę życzliwość i wierność w następującym liście: „Ja Kazimierz z bożéj łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflancki, smoleński, czerniechowski, szwedzki, gocki, wandalski, dziedziczny król. Spectabiles et famati nobis dilecti! Acz siła zawsze o gorliwości WM. i poprzysiężonéj cnocie ich trzymaliśmy, ale osobliwie teraz dowód jéj mamy, gdy WW. nietylko nas o zamysłach związkowych przestrzegacie, że i miasto WM. ubieżeć i sedem belli tam założyć satagebant, ale i tak nędznie wyuzdane ich impetum repressistis. A że WM. wszystkie od nich hostilia nie były ciężkie dla wiary i poczciwości zatrzymania, która et in majoribus WM. zawsze była chwalebną i w osobach ich, co z wielkiem naszem przyznawamy ukontentowaniem, nieodrodną, gloriosum to będzie WM. in omni posteritate i wielki zostanie potomności przykład, pro zelo praw i swobód swoich bronić powinna, co i w liście od miasta Krakowa WM. przeczytacie, którego kopią posłaćeśmy WM. rozkazali. Im tedy więcéj poniesliście WM. w zrujnowanych folwarkach szkody, w odjęciu wody i żywności niewczasu, tém więcéj obligów włożonych wiedzie na serce nasze królewskie, które z ojcowskiéj WM. nigdy nie wypuści protekcyi, nigdy pilnéj o całości ich niezapomni rady i starania; sama wylana krew obywatelów ich od téj swawoli zapisem będzie generositatis WM. których w afekcie naszym assekurujemy. Ani najsurowsze koła związkowego artykuły, ani żadne prawo nie wydrze WM. wolną z bożego i świeckiego prawa vitam et fortunam, któréj alit sanguis defensionem, ani potentia jaka zasłonić będzie mogła od ręki naszéj, która w posiłku WM. w wszelkim razie będzie, co i powtórnym listem przez pocztę jużeśmy WM. deklarowali i teraz deklarujemy; tymczasem gdy poparciem Kommissyi et civilium w uspokojeniu mediorum detinemur WM. prowiantem i ammunicyą opatrzcie miasto i w strażach bądźcie ostrożni, żadnemi się pollicitationibus nie sidląc, ani ufając, ale całe się na protekcyą naszę spuszczając, a często się nam w potrzebach swoich ozywajcie, o których radzić pilnie i pamiętać będziemy, a teraz dobrego WM. od Boga życzemy zdrowia. Dano we Lwowie dnia 24. Kwietnia roku pańskiego 1663. panowania naszego polskiego i szwedzkiego 15. roku. Jan Kazimierz, król.“

W Poniedziałek przed ś. Stanisławem najbliższy, to jest, na początku Maja część piechoty miejskiéj udawszy się na

żydowską ulicę, rzuciła się na domy żydowskie, wyłamała drzwi do bożnicy i do wielu domów żydowskich; Żydów kolbami i kijami okładała, nareszcie kilka kramów i domów żydowskich złupiła. Żydzi poznańscy podając do ksiąg grodzkich protestacyą przeciw temu gwałtowi, utrzymywali, że piechota miejska uczyniła to z rozkazu magistratu. [Archiwum grodzkie.]

Tegoż roku w miesiącu Czerwcu uczniowie jezuiccy stoczyli walkę z uczniami kollegium Lubrańskiego, a przewyższając ostatnich liczbą i siłą, zagnali aż do samego kollegium Lubrańskiego. Kapituła dowiedziawszy się o tém, protestowała natychmiast przeciw temu najściu miejsca, pod juryzdykcyą jéj zostającego. [Akta kapituły.]

W samę Wielkanoc w nocy porwali Żydzi z domu na ulicy drewnianéj Jana Kopacza, mularza, zawlekli go do bożnicy, obrzezali gwałtem, dali mu w rękę przykazanie boże i kazali mu modlić się sposobem żydowskim. Ponieważ zaś Kopacz żadną miarą nakłonić się niedał do przyjęcia religii żydowskiéj, przeto przybili go do ściany za ręce i nogi żelaznemi gwoździami; a gdy i to męczeństwo nie zachwiało w nim wiary, zdjęli go z ściany i na wpół umarłego do domu odnieśli. Akta grodzkie poznańskie z r. 1663. opisując obszernie to zdarzenie, umieściły zeznania świadków, obdukcye chirurgów jako ręce i nogi Kopacza były przebite i t. p. okoliczności; nie zawierają atoli w sobie ani wywodu sprawy, ani też wyroku w niéj wydanego, ani nakoniec najmniejszego śladu, aby sprawa ta daléj popieraną była.

Dnia 24. Lipca o godzinie 9téj zrana, umarł w pałacu biskupim Wojciech Tholibowski, biskup poznański, jeden z tych ludzi, którzy pielgrzymki swojéj po téj ziemi ślad zostawili. Za życia swego wspierał hojnie ubóstwo i rozmaite korporacye. Ostatnią wolą swoją zapisał, między innemi, kościołowi katedralnemu, kielich złoty wysadzony drogiemi kamieniami, z złotą patyną, wartości kilkanaście tysięcy złotych; pastorał śrebrny, posąg śrebrny ś. Wojciecha, krzyż wielki śrebrny, lichtarz wielki śrebrny, sześć lichtarzy śrebrnych mniejszych, skrzynię śrebrną z melchizedechem, kierce dwa wielkie śrebrne, dwa ornaty z kolumnami wyszywanemi wielkiemi perłami i t. d. [Akta kapituły.]

Tegoż roku w miesiącu Sierpniu wylała Warta w skutek nieustannych deszczów; nie zrządziła atoli w mieście szkód wielkich. [Akta kapituły.]

Rok 1666. Dnia ostatniego Stycznia Stefan Wierzbowski, biskup poznański, odprawił z Swarzędza wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie. Otoczyło go wielu wojewodów, kasztelanów i ślachty, biskup kamieniecki Ciżewski i wszyscy opaci dyecezyalni. Przy kościele ś. Małgorzaty, wysiadł z powozu, i ztąd odprowadzony pieszo do kościoła katedralnego, przywitany był przy drzwiach wielkich imieniem kapituły od Ludwika Tholibowskiego, dziekana katedralnego. Wierzbowski był pierwszym z biskupów poznańskich, który wjeżdżając na biskupstwo zaniechał starożytnego zwyczaju, udania się nasamprzód do kościoła Bożego ciała.

Rok 1667. Dnia 31. Stycznia opaci dyecezyi poznańskiéj, odprawili kapitułę generalną w Poznaniu. [Akta kapituły.]

Tegoż roku umarł w Poznaniu sławny Jezuita, ksiądz Stan. Szczytnicki, o którym Niesiecki tom IV. str. 70 mówi: „Domu rodowitością znaczny, lecz cnotą nierównie znaczniejszy, w którą w zakonie naszym postąpił; przedziwny był tak wzgardą siebie samego, jako żarliwością dusz zbawienia. Poznańskie kollegium liczy go między swoje dobrodzieje, któremu dobra swoje dziedziczne zapisał. Rządził toż samo kollegium po dwakroć, raz gdańskie, aż też i prowincyą polską z niemałą chwałą i wszystkich ukontentowaniem. Po których rządach rzadkim prawie przykładem podjął się missyi wołowskiéj i multańskiéj, z niemałem króla Kazimierza i całego królestwa polskiego podziwieniem, nakoniec stargawszy siły, oczy straciwszy, życie skończył w Poznaniu 1667. roku.“

W Wtorek zapustny w nocy był na rynku poznańskim wielki rozruch, do którego dali powód uczniowie jezuiccy Konrad i Franciszek Golczowie, Henryk Sukków i kilku innych. Ci uzbroiwszy się w broń sieczną i palną, napadli na służących Winklera, kupca poznańskiego i kilku z tych śmiertelnie ranili. Na krzyk napadniętych, napełnił się wnet rynek tłumem ludu; tymczasem uczniowie nie czekając burzy, schronili się do kollegium jezuickiego, poczém i lud rozszedł się spokojnie do domów. [Akta grodz.]

Feria secunda post Dominicam Laetare. Bracia Świniarscy przybrawszy sobie do towarzystwa kilku z hołoty

ostatniéj, chodzili w nocy, zapewne trunkiem zagrzani, po ulicach Poznania, wybijali drzwi i okna u domów, bili i ranili ludzi, strzelali i t. p. bezprawia czynili, nabawiwszy mieszkańców niemałéj trwogi. Oddział piechoty miejskiéj położył koniec téj rozpuście wyuzdanéj. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku w miesiącu Maju Stanisław i Adam Golinscy, właściciele Jarogniewic pod Kościanem, najechali z kilkunastu ludźmi zbrojnymi wieś miejską Jeżyce i kmiecia Adama Kuszlę z familią i dobytkiem całym do wsi swéj dziedzicznéj uprowadzili wpierw, nim się na ratuszu o tym gwałcie dowiedziano. Do tak samowolnego i nieludzkiego postępku, nie było innéj przyczyny jak ta, że Kuszel urodził się w Jarogniewicach, a zatém był poddanym Golińskich, lubo do Jeżyc w młodym bardzo wieku przybył, tu się ożenił i chleba dorobił. [Archiwum grodz.]

Rok 1671. Dnia 18. Października przywieziony został do Poznania z Rokitnicy obraz cudowny Matki boskiéj. Na spotkanie go, wyszło wszystko duchowieństwo, świeckie i zakonne, za miasto w uroczystéj processyi z chorągwiami, wszystkiemi cechami i mnóstwem wielkim ludzi. [Akta kapituły.]

Tegoż roku die Dominico post festum S. Martini. Zaprowadzeni zostali, z zwykłemi w takim razie ceremoniami, Filipini do kościoła ś. Małgorzaty na Śródce. [Akta kapituły.]

Rok 1672. Dnia 10. Października dla uproszenia Boga o zwycięztwo nad Turkami, odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, na którém znajdowało się wszystko duchowieństwo poznańskie, świeckie i zakonne, urzędnicy grodzcy, magistrat, cechy i mnóstwo ślachty i ludu płci obojéj. Po ukończoném nabożeństwie, odprawiła się processya z relikwiami ś. Sabiny i Jukunda do kościoła ś. M. Magdaleny. [Akta kapitulne.]

Rok 1673. Dnia 23. Maja, około godziny 11. zrana zajął się w klasztorze bernardyńskim ogień z belki, przez nieumiejętność architekta w komin wmurowanéj. W mgnieniu oka płomień ogarnął cały gmach klasztorny. W tym pożarze spłonęło całe pierwsze piętro klasztoru i kościół niedawno z gruzów podniesiony. [Kronika bernardyńska.]

Tego roku w miesiącu Sierpniu przyjętym został do szpitala ks. Emerytów Alexander Maliszewski, ksiądz z dyecezyi kijowskiéj, mający 125 lat. [Akta kapituły.]

Rok 1674. Rzeka Warta przybierając od 1. Kwietnia, wystąpiła z brzegów swoich w środku tego miesiąca. Zalała Chwaliszew, Garbary, Gaski, Piaski, Rybaki i pozrywała niektóre mosty w mieście. [Akta kapitulne.]

Rok 1675. W miesiącu Kwietniu wylała Warta, nie zrządziła atoli wielkich szkód. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku dnia 9. Sierpnia była wielka burza w Poznaniu; piorun uderzył w ratusz. Nazajutrz dopiero, to jest, w sam dzień ś. Wawrzyńca wybuchnął ogień z wieży ratusznéj, która się cała spaliła. Usilna obrona mięszkańców nie dozwoliła szerzyć się daléj niszczącemu żywiołowi. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku w sam dzień ś. Michała Helwing, kupiec poznański, podchmieliwszy sobie, wpadł w tak nazwany dzień sądny do bożnicy, rzucił się na modlących się Żydów, bił ich, siekł szablą, nareszcie porwał młodą Żydówkę, córkę doktora Mojżesza, całował ją i chciał z sobą z bożnicy uprowadzić. Wypchnięty nareszcie z bożnicy, okryty sińcami, uganiał się po ulicy z szablą, za idącymi do bożnicy Żydami. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku dnia 31. Grudnia rozpusta uczniów jezuickich, stała się powodem rozlewu krwi w mieście, zaburzeń i kilkuletniego processu, który miasto wielkiego kłopotu i kosztu nabawił. Informacya w sprawie z tego powodu wynikłéj, w sądach przez magistrat złożona, tak smutne zdarzenie to, jego przyczyny i skutki opisuje: „Różne wiolencye działy się różnych czasów w mieście Poznaniu przez panów studentów plebejuszów popełnione, które pominąwszy, jeden się przypomni. Ze dwu czeladzi miejskiéj od zawarcia bramy powracających, mało nie zabili, i ledwie się z tych razów wyleżeli, a za to studenci żadnego karania nie odnieśli. Potém gdy się jesień kończyła, Pauperowie studenci zabrawszy się w nocy, ogrody różnych ludzi violenter cum armis z worami nachodzili, strzelali i ludzi ubóstwa swego pilnujących wystraszali, a nietylko owoce rwali, ale i kapusty wycinali, i jednego ubogiego człowieka, kapusty swojéj pilnującego, okrutnie poranili. O co lubo się różni skarzyli, sprawiedliwości żadnéj nie odnieśli. Nawet jednemu z panów radnych na skargę chodzącemu, ksiądz prefekt powiedział: że to tak musi bydź, póki czego na sadach stawa. Czém animati ciż Pauperowie już nietylko owoce wszystkie rwali, ale i gwałtem drzwi wybijali, zamki odedrzwi odrywali i z sobą brali i kiedy

potrzeci raz z kijmi i szablami do sadu przyśli, warta postawiona jednego studenta z kilkunastu ich i malarczyka dla lica pojmała. Tam dopiero urząd udał się do JMPana kanclerza koronnego, natenczas tu mięszkaiącego, który posłał sługę swego do OO. Jezuitów, aby w te wiolencye wejrzeli i sprawiedliwość z tych studentów uczynili. Ale oni miasto sprawiedliwości tego sługę, co z tém przyszedł, znieważyli i jeden z OO. Jezuitów zabiciem o pojmanie studenta odgrażał, jakoż wkrótce potém kilkadziesiąt studentów ogród jegoż obstąpili cum armis, chcąc go kijmi zbić. A że też interea temporis jeden student z mieszczaninem powadził się około owoców i pozywał mieszczanina, urząd zabiegając hałasom mieszczaninowi siedzieć w więzieniu, winę dać i przeprosić tak studenta, jako i księdza prefekta rozkazał; jednak się i tém ten student niekontentował, ale mu samoczworo zastąpił i bić chciał, ale ten mieszczanin bronił się i wołał na straż przy furcie będącą i tak uszedł. Wziął to sobie pro majori injuria tenże student, do pana burmistrza z klerykiem Cieszyńskiem przyszedł, który z fukiem pana burmistrza compellavit tykając go, że sprawiedliwości słusznéj nie czynisz. Na co burmistrz odpowiedział, że nie tak sprawiedliwości żądają. A on odchodząc od pana burmistrza rzekł: „będzieżci sprawiedliwość inakszą czynił, kiedy kijem na gnoju weźmiesz.“ Co usłyszawszy pan burmistrz poszedł sam do Jmć. księdza wicesrektora uskarzając mu się zniewagi swojéj. W co on wejrzeć obiecał i przyznał, że toż z mowy tego kleryka zrozumiał, iż pana burmistrza znieważył. A gdy powracając ztamtąd do kościoła, wstąpił i do domu z kościoła szedł, kleryk pomieniony, siedmiu innych przybrawszy, dwa kije nagotował i mijającemu panu burmistrzowi zastąpił i kijem chciał go w głowę uderzyć, ale go sługa tylko jeden za nim idący, toporzyskiem siekierki złożył. Toż dopiero i pana burmistrza kijem bił, aż z wielkim wstydem spectante multitudine ludzi z kościoła uchodzić musiał. Czego gdy się drugi pan burmistrz dowiedział, poszedł do JMCi. księdza wicesrektora, ale niżeli mógł mieć copiam JM. napadł na księdza prefekta, któremu gdy rzecz z żałością opowiedział i prosił, aby sprawiedliwość czynił o ten exces, jakiego nigdy nie było, on odpowiedział: że tu większe przedtém hałasy bywały, aż się krwią bruki oblewały. Przydawszy i to, że jeżeli zechce, tedy się wam oprzemy. Z czém do JM. ks. wicerektora poszedł, ale ks. prefekt furibundus odszedł.

Zaczém pan burmistrz widząc, że się studenci inspektorowie, plebejuszowie, cum armis gromadzą i aby bić wartę pod kamienicą stojącą wołają, musiał inszą stroną uchodzić, a studenci zaraz na wartę nastąpili, którą sekundując, żołnierze że wparci byli, pospólstwo się przymieszało; toż dopiero studenci strzelać i bić przed tąż kamienicą stojących poczęli, którym się też oni będąc ranni bronić musieli. A jakoto są oculati tego wszystkiego różnéj kondycyi świadkowie, że pierwéj studenci bić i siec, a potém i strzelać, będąc od księdza prefekta convocati poczęli i po dwa razy pospólstwo wparli, bo żadnego nie mieli zalecenia, żeby offendere mieli, tylko excessum przed kamienicą pilnować, aby kleryk ad declarationem sądu duchownego nie uciekł. A oni dla tego wspierali pospólstwo, żeby był ten kleryk uciekł [jakoż się tak stało]. Teraz zaś kiedy miasto kleryka tego post exclusionem jego ze szkół w konsystorzu prawem patrzy i ad decretum inquisitionis sprawę przywodzi, JM. OO. Jezuici inhibicyą w Gnieznie otrzymali, aby sąd duchowny poznański inkwizycyii nie publikował, i ab ulteriori processu supersedował, zabiegając temu, żeby się prawda i niewinność a zgoła oppressya wielka miasta nie pokazała. Po tym tumulcie znowu teraz świeżo student przedmieszczanka niewinnie i bez przyczyny na śmierć ranił i jest pojmany.“ W rozruchu tym utracił życie Marcin Franciszek Doroszewski, uczeń jezuicki, rodem z Wieruszewa; kilku uczniów i mieszczan odniosło rany.

Rok 1677. W miesiącu Lipcu pokazało się w Poznaniu powietrze morowe, wszakże nie wielkie spustoszenie między mięszkańcami zrządziło. [Akta kapituły.]

Rok 1678. Dominica prima post festum S. Michaelis. Zaprowadzone zostały z zwykłemi w takim razie ceremoniami zakonnice Karmelitanki, na ulicy tak nazwanéj psiéj. [Akta kapituły.]

Rok 1682. Feria sexta pridie festi Sancti Antonii Confessoris. Antoni Łącki, podkomorzy wschowski, kazał wypędzić w nocy konie swoje na łąki miejskie, pod dozorem stajennych i kilkunastu ludzi dragonii swojéj nadwornéj. Dowiedziawszy się o tém magistrat, wysłał pachołków miejskich wraz z piechotą miejską, aby konie z szkody zajęli. Gdy tedy piechota miejska konie Łąckiego zajmuje, a dragonia zabierać ich nie da, przyszło ztąd do bitwy, w któréj Szymon Piotrowicz, żołnierz miejski cięty pałaszem, życie utracił. [Archiwum miejskie.]

*

Tegoż roku dnia 5. Maja odprawiła się w kościele installacya Hieronima Augustyna księcia Lubomirskiego, hrabiego na Jarosławiu i Wiśniczu, opata tynieckiego, na kommandora poznańskiego z zwykłemi uroczystościami. [Akta kapitulne.]

Rok 1683. W miesiącu Listopadzie wybuchnął ogień w pałacu biskupim z nieostrożności służących; został atoli szczęśliwie przytłumionym. [Akta kapituły.]

Rok 1684. Dnia 18. Lutego umarł w zamku poznańskim Jan Opaleński, wojewoda brzeski, generał wielkopolski; okazałe exekwie odprawiły się za niego w katedrze dnia 22. t. m. [Akta kapitulne.]

Dnia 26. Czerwca t. r. Piotr z Bnina Opaleński, wojewoda łęczycki, nowy generał wielkopolski, odprawił wjazd uroczysty na generalstwo. [Akta kapituły,]

Tegoż roku dnia 20. Sierpnia odprawiły się w kościele katedralnym uroczyste supplikacye o pomyślność dla króla, Rzeczypospolitéj i całego chrześciaństwa w wojnie z Turkami. Na nabożeństwie tém, znajdowało się wszystko duchowieństwo poznańskie, świeckie i zakonne, urzędnicy grodzcy, magistrat, mnóstwo ślachty i ludu płci obojéj. [Archiwum kapitulne.]

Rok 1685. „Kommissya naznaczona w Poznaniu, aby monetą ad aequalem ligam et valorem zarówno z monetą vicinorum principum bita była. Na którą Kommissyą listami cesarza JMCi i kurfirsta JMCi brandenburskiego obwieścić miano, także księcia JMCi kurlandzkiego i miasta pruskie jus cudendae monetae mające. Cokolwiek zaś na téj Kommissyi de valore et qualitate monetae statuetur, quam severissime caveri powinno, sub poenis in violatores Pactorum et pacis publicae sancitis, in quovis foro irrogandis.“ Są słowa konstytucyi z roku 1685. pod tytułem: Koekwacya monety; nie wiadomo mi atoli, czy Kommissya ta przyszła do skutku.

Tegoż roku w Lipcu wybuchnął ogień w pałacu biskupim i zrządził znaczną szkodę. [Akta kapitulne.]

Rok 1688. Przed ś. Marcinem uczniowie jezuiccy z pospólstwém uzbrojonem w broń i siekiery, wpadli na żydowską ulicę, złupili kramy i dopuścili się wielu innych bezpraw. Magistrat uwięził najwinniejszych na ratuszu, gdzie długi czas trzymani byli, pomimo protestacyi rodziców i ks, Jezuitów. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku feria sexta post festum Omnium Sanctorum pospólstwo przez kilka nocy czyniło rozruchy na ulicy żydowskiéj, napadało na domy żydowskie, odbijało kramy i uczyniło im na kilkanaście tysięcy złotych szkody. Akta grodz., z których to faktum wyjąłem nie wspominają o powodach téj krucyaty pospólstwa na Żydów.

Rękopism udzielony mi łaskawie przez pana Teofila Mielcarzewicza, opisuje rozruch ten, jak następuje: „Z Piątku na Sobotę, przed świętem WW. ŚŚ. blisko przeszło 1687. roku, przez niektórych Ichmości panów studentów z mnóstwem pospólstwa został wzniecony tumult naprzeciw Żydom. Posłał był wprawdzie magistrat kilku żołnierzy ratusznych, i to niezbrojnych z morgenszternami tylko, ale to auxilium po zrujnowaniu funditus drewnianéj żydowskiéj ulicy przybyło. Całéj téj ulicy drzwi, okna, stoły, ławy, zydle, połamane, powybijane; pieniądze, fanty, złoto, śrebro, cenę, miedź, mosiądz, żelazo, wszystko pozabierano.“

„W Sobotę znowu na drugi dzień, zaraz z wieczora, tumult daleko większy, niźli przeszły wszczął się na żydowskiéj ulicy, w którym tumulcie mało co studentów, ale więcéj rzemieślników i hultajów było. Rabunek i hałas trwał prawie do białego dnia. W niedzielę znowu tłum rzemieślników i hultajów różnym uzbrojony orężem, tak ręcznym, jako i ognistym, uderzył na żydowską murowaną ulicę. Sklepów trzy z różnemi towarami wyłamano, coby i z innemi sklepami było się stało, gdyby się Żydzi kamieniami nie bronili. Żołnierze miejscy bardziéj byli spektatorami, niż obrońcielami. Dopiero w trwającym tumulcie o 1széj na półzegarzu godzinie panowie ślachta wzruszeni nędzą Żydów i wrzaskiem, hultajów z żydowskiéj ulicy aż do rynku wypędzili. Dopiero na ratuszu, jakoby na żart w bęben uderzyć kazano, a przecie z miejskich kamienic ludzi z żydowskiéj ulicy hultajstwo płoszących, kamieniami i cegłami rażono. Nareszcie za interpozycyą urzędu grodzkiego uspokoiły się hałasy.“

„Żydzi rachują sobie szkody przez ten tumult zrządzonéj na 20,000 zł. U dwudziestu domów żydowskich drzwi wyłamano, ławki, stoły, połamano, porąbano, sprzęty, pieniądze pozabierano. Tumulty powyższe, cztery dni prawie trwały. Raz z Piątku na Sobotę, drugi raz z Soboty na Niedzielę, trzeci raz z Niedzieli na Poniedziałek, a czwarty raz z Wtorku w święto samego ś. Marcina na Środę, wszystko w nocy.“

„Po tych tumultach uspokojonych w kilka dni wyjeżdżał Żyd pewien z miasta trzema końmi samym zmierzchem i miał tłumok i szkatułę z pieniędzmi na koniu. Wkrótce gdy się Żyd przy moście zatrzymał, nadjechał jakiś karawan proszostno, którego sługa konie żydowskie zaciął charopniki m, aż się rozproszyły. Wtym szkatuła spadła z konia na zwód, a tłomoczek pod most. Prosił tedy Żyd żołnierza przy bramie, aby mu po ten tłumoczek poszedł, co też i żołnierz uczynił. Gdy potém spadłą szkatułę i tłomoczek na konia przywięzywali, koń zląkł się i wierzgnął i uderzył chłopca jakiegoś idącego, tak, że spadł pod zwód. Krzyknęli tedy ludzie, że koń żydowski chłopca zabił. O to ujęli się studenci, idąc z rekreacyi i na Zyda uderzyli. Przecież pogodzono się nakoniec, gdy Żyd matce owego chłopca 10 zł. pol. zapłacił, który prócz tego nie uszkodzony z pod zwodu wyszedł.“

Tegoż roku dnia 4. Października dokonał w Poznaniu życia sławny Jezuita Bartłomiéj Natanael Wąsowski, o którego życiu, zasługach i pismach znajdzie czytelnik obszerną wiadomość w Niesieckiego Koronie, tom IV.

Rok 1688. Dnia 17. Października Stanisław Witwicki, biskup poznański, odprawił wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie, w towarzystwie Stanisława Święcickiego, biskupa chełmskiego, kilku opatów, prałatów, wojewodów, kasztelanów i wielu innych dignitarzy. [Archiwum kapituły.]

Rok 1689. W pierwszych dniach Kwietnia Warta wystąpiwszy z swoich brzegów, zalała Ostrówek, Chwaliszewo, Garbary, Piaski, Gaski, Nową Groblę i przedarła się aż w same mury miasta. [Akta kapituły.]

Tegoż roku odprawił się w Poznaniu synód dyecezalny pod przewodnictwem Stanisława Witwickiego, biskupa. Na synodzie tym znajdowało się kilku biskupów, jakoto chełmiński i inflantski, tudzież wielu prałatów i duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Uchwały tego synodu ogłoszone zostały drukiem roku 1689. w Warszawie.

Rok 1692. Dnia 28. Kwietnia Rafał Leszczyński, Wojewoda łęczycki, ojciec Króla Stanisława, odprawił wjazd uroczysty na generalstwo wielkopolskie. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku feria quinta ante festum S. Bartholomei Apostoli był w Poznaniu rozruch z rozlewem krwi, do którego swawola ślachcica Chwaliszewskiego ze wsi Rę-

kawczyna powód dała. Ślachcic ten przyszedłszy do kramu sukiennego Piotra Cerps, kupca piastującego natenczas urząd burmistrza, kupił od niego kilka łokci sukna. Po kilku godzinach powraca z żoną swoją do kramu, wyrzuca Cerpsowi, że go oszukał, łży go, nareszcie uderza mu policzek i okłada go kijem. Cerps uchodzi z kramu i ukrywa się na drugiem piętrze swego domu. Chwaliszewski nieprzestając na téj krzywdzie i zniewadze Cerpsa, bieży z żoną na ratusz, oskarza Cerpsa, że go w twarz uderzył i żąda satysfakcyi. Magistrat zwołuje na ratusz Cerpsa; ten przybywa i dowodzi świadkami, że przeciwnie on jest stroną niewinnie i haniebnie skrzywdzoną. W takim stanie rzeczy magistrat oświadcza Chwaliszewskiemu, że generał wielkopolski, znajdujący się natenczas w Poznaniu, rzecz tę rostrzygnąć musi; gdyż rozsądzanie sprawy pomiędzy ślachcicem a mieszczaninem, przechodzi attrybucye magistratu. Nie kontent z tego postanowienia magistratu Chwaliszewski, wysela żonę do miasta, aby pomiędzy ślachtą rozgłosiła, że mąż jéj jest więziony na ratuszu i od magistratu źle traktowany; sam także na znajomych sobie wołał oknem, że go magistrat chce w lochu uwięzić. W okamgnieniu przyjaciele jego, ślachta Biernacki, ze wsi Chutki, Woźnicki regent grodzki kościański, bracia Sochowie, mieszkający w Poznaniu, Grabowski, Roszczyc, Krajczyński i inni zebrali do 3000 rozmaitéj chołoty, a uzbroiwszy ją w siekiery, piki, drągi i t. p. pośli ku ratuszowi, chcąc Chwaliszewskiego odbić. Żołnierze miejscy spostrzegłszy taki tłum ludzi uzbrojonych, prosto do ratusza bieżących, zawarli drzwi ratuszne, ale te zostały wnet od rozjuszonego motłochu wysadzone. Teraz dopiero rzucił się motłoch na milicyą miejską i zamordował kapitana, chorążego i dwóch żołnierzy prostych. Potém udał się tłum na wyższe piętra ratusza i tam zabił Kazimierza Kojczewskiego, ławnika, a kilka innych osób z magistratu śmiertelnie ranił. Dokonawszy tych morderstw, rzuciło się pospólstwo na składy i zabrało kilkadziesiąt tysięcy złotych w gotowiźnie, śrebra i inne przedmioty należące do mas pupilarnych; papiery z archiw miejskiego i ziemskiego i obrazy królów polskich wyrzucało oknem i narobiwszy niezmiernych szkód, dopiero wtenczas rozeszło się do domów, gdy już nic nie było do niszczenia i łupienia. O taki gwałt pozwał magistrat przewodzców jego na sąd sejmowy. Niewiadomo mi atoli, jak się sprawa ta skończyła, albowiem

w archiwum miejskiem nie mogłem odkryć wyroku w niéj wydanego. Zdaje mi się atoli, że uszła płazem, albowiem osoby w nie wplątane, były dość możne i miały tyle wpływu, że potrafiły zapewne zapobiedz, aby sprawa ta nigdy na stół nie przyszła.

Rok 1693. W miesiącu Kwietniu wystąpiła Warta z brzegów i większą część miasta zalała. [Archiwum miejskie.]

Rok 1694. W miesiącu Marcu wylała Warta i pozrywała niektóre mosty. [Akta kapitulne.]

Tegoż roku dnia 8. Listopada przybyła do Poznania w towarzystwie 200 prawie osób, Teresa Kunegunda, córka Jana III. udając się do swego małżonka elektora bawarskiego. Na przyjęcie jéj postanowiono na posiedzeniu wszystkich trzech porządków w dniu 25. Października, co następuje: „JMCi pan prezydent wziąwszy wiadomość przez pocztę, że księżna JMCi bawarska, a królewna polska jedzie do książęcia bawarskiego a małżonka swego, także z Jchmościami dwiema [z księciem Konstantem i Alexandrem) w kompanii, a na Poznań, przeciw którym słuszna jest przygotować się na powitanie, także aby na wjazd bramę tryumfalną wystawić i różne ogniowe sztuki, oliwki, podarunki i inne potrzeby, na co expensy potrzeba, gdzie że na miasto ciężko i niemasz zkąd, szacowaliśmy się wszyscy na to, naprzód magistratus, scabinatus, vigintiviratus, którą taxę przez pana pisarza porządnie w regestra wpisaliśmy, a potém tres ordines taxowali całe miasto według możności osób, do czego naznaczyli panów exaktorów, z ławicy pana Krzymuskiego, ex viginti viratu pana Florkowskiego i pana Bejma; z gminu pana Ryta i pana Waśniewicza; gdzie naprzód z magistratu każdy wprzód według taxy położyć musiał pieniądze, także ławica i viginti viratus.“ Wystawiło tedy miasto bramę tryumfalną, puszczało fajerwerki i biło w dzwony wszystkich kościołów na przyjazd infantki, ale bez oliwek obyło się, albowiem generał wielkopolski R. Leszczyński podejmował ją okazale na zamku. Kapituła na powitanie księżniczki wysłała na zamek Stanisława Sierakowskiego, kanonika. [Archiwum miejskie.] Zabawiwszy księżniczka dwa dni w Poznaniu ruszyła w dalszą podróż. [O' Connor.]

Rok 1695. Dnia 3. Grudnia rozpustny chłopiec chrześciański, przechodząc około Zydówki, nad bułkami siedzącéj, porwał jéj rząd białego chleba i uciekł. Zydówka

pognawszy się za nim, odebrała mu swoję własność. Ale chłopiec sprowadziwszy kilku kollegów swoich, wrócił się z nimi do Żydówki, powalił ją na ziemię i bił, nogami kopał. Żydówka pochwyciwszy go za rękę ugryzła go w palec aż do krwi. Gdy to koledzy jego spostrzegli, rozbiegli się na wszystkie ulice, zachęcając młodzież do zemsty. W mgnieniu oka napełniła się ulica żydowska studentami, rzemieślniczkami i pospólstwem, które się na kramy żydowskie rzuciło. Szczęściem dla Żydów, że kilkanaście osób stanu ślacheckiego wdawszy się w rzecz tę tłum rozejść się do domów nakłoniły [Rękopism żydowski.]

Rok 1696. Dnia 25. Sierpnia Maciéj Straszewski z Rogoźna ćwiertowany był żywcem za zamordowanie ślachcica Tomickiego. Ciało jego wbite na pal, wystawione było pod szubienicą na widok publiczny. Zbrodniarz ten, wciągał do wspólnictwa w zabiciu Tomickiego, własną matkę, zupełnie niewinną. [Akta kryminalne miejskie.]

Rok 1697. „Dnia 16. Lutego była na ratuszu sessya, na któréj czytano uniwersał J. W. generała, aby publikować, żeby byli Jchmość panowie ślachta w pogotowiu, także żeby miasta były ostrożne. Co proponował J. P. Eberle prezydent i aby warty były po bramach; co zwoławszy i panów przysiężnych z bractw, aby wszyscy panowie mieszczanie wyśli na popis z czeladzią. Co się stało, że się zeszli między mury 21. Februarii wszystkie pięć kwater i swoim porządkiem przyszły przed ratusz; rozeszły się tedy cztery kwatery do domów swoich a piąta została na wartę na ratusz i u bramy wielkiéj, wrocławskiéj i u innych według zwyczaju, a to dla tego, aby się panowie związkowi nie wkradali do miasta.“ [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku zdarzył się w Poznaniu następujący smutny przypadek: „Niejaki Malicki, ślusarz, podjął się pewnéj ślachciance zrobić klucz do skrzyni, za który ślachcianka tylko mu dwa grosze dawała. Malicki niechcąc jéj klucza za tak małą zapłatą wydać, upuścił śrubsztak, który ślachcianka skwapliwie podniosła i zatrzymać za niewydany sobie klucz zamierzała. Malicki wydzierając jéj z ręki swój śrubsztak, uderzył ją łokciem w twarz; poczém ślachcianka wypadłszy z domu na ulicę zaczęła wołać: gwałtu! i pobiegła wprost do Patona, natenczas prezydenta miasta, uskarzając się na Malickiego. Paton obawiając się rozruchu i zemsty z strony ślachty, gdyby rzecz tę pła-

zem puścił, posłał natychmiast po ślusarza, który atoli nie stawił się. Rozgniewany prezydent, wyprawił po nieposłusznego pachołków miejskich, przyprowadzonego uderzył kilka razy w twarz i bez najmniejszego rozstrząśnienia zajścia jego z ślachcianką na dno wieży czerwonéj wtrącił. Malicki z nieostrożności, czy też przywiedziony do rozpaczy z niesprawiedliwego z nim obejścia się władzy miejskiéj, zapalił słomę znajdującą się na wieży, i tymsposobem nietylko się udusił, ale nawet na pół upiekł. Co gdy się stało, żona Malickiego zawiozła trupa do grodu do obdukcyi, a potém ciało przed ratusz na marach przyniesiono, gdzie przez kilka godzin na widoku publicznym stało.“ Czy wdowa wytoczyła proces ślachciance i prezydentowi miasta, sprawcom poniekąd jéj nieszczęścia, niewiadomo mi. [Akta grodzkie.]

Rok 1698. W tym roku w miesiącu Kwietniu była wielka powódź, którą współczesny rękopism w ten sposób opisuje: „W same wielkanocne święta przybierać poczęła nasza rzeka, którą zowią Wartą, i tak bardzo rozlała, że aż poręcze z mostu wielkiego wszystkie zniosła idąc na Chwaliszewo; także między mosty; także most wielki na miasteczko idąc, poznosiła i belki; także pali wybiła różnemi drzewy trzydzieści. Z tejże powodzi w kościele farnym Maryi Magdaleny groby się pozawalały, ławy pomięszała woda. Po ulicach, jakoto wodnéj, butelskiéj i wielkiéj jeździć musieli na tratwach z drzewa porobionych; po rynku, osobliwie tą stroną, gdzie pręgierz, była woda tak wysoko, że ledwie nie zalała u pręgierza ostatniego stopnia od wierzchu. Z bud śledziowych oknami ludzie po dachach wychodzić musieli i na łodziach na tamtę stronę do kościoła teraźniejszego OO. Franciszkanów naprzeciwko zamkowi udawali się, bo wszystkie kościoły woda pozalewała, a osobliwie u OO. Dominikanów, którym wszystko sklepienie od wierzchu, także filary w wielkim chórze w niwecz się pozawalały i filary w proch się powaliły, gdzie tylko kozły na murach z dachówką zostały; wielką szkodę tego roku niebożęta ponieśli, że organy się tylko zostały przy murze. Młyny wszystkie miejskie na tejże rzece Warcie woda porujnowała. Piwnice były pełne wody, a najbardziéj przychodziła woda, kiedy w rzece opadać poczynała. Był natenczas prezydentem w Poznaniu pan Rudolf i Andrzéj Margowski, doktór medycyny, człowiek porządny.“ W kościele katedralnym stała woda nad najwyż-

szym stopniem u wielkiego ółtarza; w zakrystyi zamoczyła apparaty i bieliznę kościelną. Kanonicy od kuryi do kuryi musieli łódkami jeździć. [Akta kapituły.]

Rok 1699. Dnia 7. Marca umarł w Poznaniu w 75. roku życia sławny Jezuita Mikołaj Cichowius, autór wielu pism przeciw Socyanom, któremi dokazał, że ci z kraju wypędzeni zastali.

W tym roku August II., król polski wysłał gońca z znakomitéj rodziny saskiéj do Moskwy. Przy pożegnaniu udarowany został goniec od Piotra Wielkiego powozem i czterema dzielnemi końmi. Ośmielony tą łaską imperatora, prosił go o wydanie mu Polaka, który lat kilkanaście w niewoli w Moskwie zostawał. Otrzymawszy to, udał się niebawnie w drogę z powrotem do Drezna. W drodze [zapewne między Warszawą a Poznaniem] ów wybawiony z niewoli Polak, namówił sługę, aby pana swego zabił; do czego niewierny sługa, nie długo się dał nakłaniać i czyn haniebny został spełniony. Zabójcy odkryci wnet i pojmani, przyprowadzeni do Poznania, zgładzeni zostali okropną śmiercią. Polakowi darto naprzód pasy z grzbietu, potém owinięto mu ręce materyałami palnemi, i tak nieszczęśliwego pod szubienicę zawleczono, gdzie go kołowano, a potém ćwiertowano. Sługa gońca został żywcem ćwiertowany. Bydź może, iż cała scena ta okropna jest zmyśloną, przynajmniéj w archiwach miejscowych nie znajduję najmniejszego jéj śladu; przytacza ją atoli autór dzieła: Das glorwürdigste Leben und Thaten Fridrich Augusti des Großen, von D. F.

Wiek XVIII.

Rok 1700. Dnia 25. Czerwca umarł w Poznaniu sławny Jezuita Jan Morawski, autór pism dwunastu. [Niesiecki: Korona polska.]

Tegoż roku w miesiącu Listopadzie powrócił do Poznania Rafał Leszczyński, generał wielkopolski z poselstwa odprawionego do Stambułu. Powracającego przyjmowali mieszkańcy Poznania z jak największą okazałością. Wyszedł naprzeciw niemu cały magistrat, otoczony milicyą miejską, cechami z chorągwiami i niezmierną ciżbą ludu. Gdy w mury miasta wjeżdżał, bito z dział i uderzono w wszystkie dzwony. [Archiwum miejskie.]

*

Rok 1702. Dnia 3. Lipca za wydaniem trzecich wici przez Augusta II. przybyło pospolite ruszenie z województwa kaliskiego i poznańskiego pod Poznań.

Dnia 24. Lipca, wjechał na biskupstwo poznańskie z zwykłemi ceremoniami, Mikołaj Święcicki, nowo nominowany biskup. [Akta kapituły.]

W miesiącu Październiku znajdował się Leszczyński, podskarbi w. koronny w Poznaniu. Sasi dowiedziawszy się o tém, postanowili pochwycić go niespodzianie i w tym celu wysłali do Poznania mocny oddział wojska, ale Leszyński przestrzeżony o zamiarze Sasów uderzył z nadwornem swojem wojskiem na wdzierających się do Poznania Sasów, wypędził ich z miasta i ubił im 60 ludzi. [Nordberg w historyi Karóla XII. pod tym rokiem.]

W miesiącu Styczniu przyszły do Poznania dwa pułki saskie. [Rękopism P. Mielca.]

Tegoż roku dnia 5. Marca Maciéj Radomicki, generał wielkopolski, odprawił wiazd uroczysty do Poznania, na generalstwo wielkopolskie. [R. P. Miel.]

Tegoż roku w Kwietniu mięszkańcy miasta Poznania oburzeni swawolą chorągwi kasztelana kamińskiego, rozproszyli ją, sztandar zabrali i t. d. Obawiając się atoli, aby postępek ten nie ściągnął na miasto jakich złych skutków, uczynił magistrat ugodę przyjacielską z dowódzą pułku. [Rękopism P. Miel.]

Rok 1703. W miesiącu Maju był pożar w Poznaniu, w którym Marcinowi Lamparckiemu browar z zabudowaniem pogorzał. [Lauda średzkie.]

Dnia 7. Września wojsko szwedzkie zajęło Poznań. Adlerfeld w dziele: Życie Karóla XII. tak opisuje okoliczności, które zajęcie miasta przez Szwedów poprzedziły. Generał szwedzki Rehnschild przybywszy z swoim oddziałem wojska dnia 2go Września pod Kurnik wyprawił ztąd dnia 3. t. m. do Poznania półkownika Wrangel z 200 koni pułku Horna, wraz z kapitanem od dragonów gwardyi, nazwiskiem Funck, którego umocował do traktowania z miastem o poddanie i złożenie kontrybucyi. Wrangel zbliżywszy się pod Poznań wysłał natychmiast Funcka do miasta z wezwaniem, aby się niezwłocznie Szwedom poddało. Kapitan Funck wpuszczony został, wraz z trzema innemi osobami do miasta, ale magistrat oświadczył mu, że na dyskrecyą miasta poddać nie może i że w téj mierze pragnie z generałem Rehnschild formalny zawrzeć układ.

W tém położeniu rzeczy wysłał generał Rehnschild w dniu 6. Września do Poznania 400 ludzi piechoty i 4 działa polowe pod dowództwem pułkowników Gabryela Lielliehök i Wajdenheim, tudzież 100 koni z Gwardyi dragonów pod dowództwem kapitana Arnstaedt, zaleciwszy pułkownikowi Lielliehök, aby się zmierzchem pod miasto zbliżył i ono niespodzianie opanował. Nazajutrz, dnia 7. Września, generał Rehnschild nieodebrawszy żadnéj wiadomości o działaniach oddziału pod dowództwem pułkownika Lilliehök, wysłał pod Poznań generała majora Mardefeld zaleciwszy mu, aby miasto rekognoskował i przedsięwziął kroki, jakie za stósowne uzna. Mardefeld przybywszy pod Poznań w południe, zastał oddział Lielliehöka zajętym przygotowaniami do ataku. Przysposobiono czołna i pramy do przeprawy przez tak zwaną małą Wartę, jakoteż drabiny do wdarcia się na mury i czekano tylko nocy do wykonania ataku. Kapitan Funck zdjął także plan miasta i jego fortyfikacyi, któryto plan znalazł generał Mardefeld doskonale zrobionym. Generał obejrzawszy miasto, rozkazał natychmiast z dwóch stron na nie uderzyć. Pułkownik Lilliehök na czele 200 piechoty udał się ku szańcowi i bramie garbarskiéj; pułkownik Wejdenheim podobnież na czele 200 ludzi ku bramie wrocławskiéj. Pułkownicy Wrangel i Ornstedt, każdy w 100 koni jazdy, postawieni byli przed bramami, wrocławską i garbarską. Rotmistrz jeden, którego nazwiska Adlerfeldt nieprzytacza, uważał w sto koni na pole, aby nieprzyjaciel [Sasi] na odsiecz nie przyszedł. Oddziały te zbliżyły się na 40 kroków od murów miasta, w okolicy klasztoru bernardyńskiego. Na murach stało mnóstwo ludzi w piki uzbrojonych; znajdowało się także na nich kilka działek. Wojsko szwedzkie odebrało rozkaz nieprzebaczać żadnemu z mięszkańców Poznania, gdyby się bronić mieli. O czwartéj godzinie popołudniu przypuszczono szturm. Gdy się wojsko szwedzkie już ku fossie zbliżyło, mięszkańcy Poznania wywiesili chorągiew około bramy wrocławskiéj i dali znać przez swego trębacza, że się chcą poddać. Zażądano zatém kluczy od miasta; gdy atoli tych nie można było tak prędko znaleść, Szwedzi przystawili do murów drabiny. Teraz dopiero powstały w mieście trwoga i zamięszanie powszechne: jedni bowiem do Szwedów chcieli strzelać, drudzy odwodzili ich od tego; ci biegli z zapalonemi lontami do dział, chcąc z nich dać ognia na nieprzyjaciela, owi odpychali ich i wyrywali im

łonty z ręki. Tymczasem Szwedzi weśli do miasta po drabinach, pootwierali furty, któremi i jazda dostała się do miasta i wraz z piechotą stanęła na rynku. Tu generał Mardefeld wezwał do siebie magistrat. Ten stawił się niezwłocznie, lecz został od generała złajany za to, iż nie wyszedł naprzeciw niemu, a nawet uwięziony przez niejaki czas w ratuszu. Poczém mięszkańcy musieli broń swoję wydać i wojsku szwedzkiemu za to, iż nie rabowało, 1000 talarów natychmiast złożyć.[1]) Tegoż samego dnia część wojska szwedzkiego pod dowództwem pułkownika Wrangla odesłano do obozu generała Rehnschild, a reszta została w Poznaniu pod dowództwem pułkownika Lilliehöck, który zarazem był kommendantem miasta. W opisie tym zajęcia Poznania przydaje Adlerfeld, że wojsko miejskie składało się z 60 żołnierzy pieszych, którzy raczéj żebrakom, niż synom Marsa byli podobni.

W kilka dni po zdobyciu przez Szwedów Poznania, który zaopatrzony w dostateczną liczbę broni ręcznéj i dział, w amunicyą i żywność, mógł się kilka niedziel przynajmniéj trzymać, a w najgorszym razie tak mały oddział Szwedów tą razą odeprzeć, przejęli Szwedzi list Augusta II. pisany do magistratu poznańskiego, w którym go monarcha zachęcał do dzielnéj obrony, obiecując nadesłać wcześnie odsiecz.

Po zajęciu Poznania Szwedzi zaczęli warownie naprawiać i rozszerzać, przedmieścia burzyć lub palić i mięszkańców wszelkiemi sposobami uciemiężać.

Tegoż roku dnia 21. Września umarł w Poznaniu Mikołaj Zalaszowski D. O. P. niegdyś rektor kollegium Lubrańskiego, archidyakon poznański, mąż uczony, autor kilku dzieł, między innemi szacownego dzieła: Jus publicum

---

1) Rzepecki, pisarz mieyski około 1720. roku zanotował w rachunkach mieyskich, że mięszkańcy przez cały tydzień poddać się nie chcieli: „Anno 1703. — są słowa iego — „Woyska króla JMCi szwedzkiego wciągnęły do Polski i przyszły do Poznania; które miasto nie mogąc resistere, bo tylko sto ludzi swoich żołnierzy miało, przecież tydzień zupełny wciąż się nie dało; dopiero dnia 17. Septembris iak Szwedzi szturm przypuścili i drabiny na wały i mury rzucili, poddać się przyszło, którzy Szwedzi odebrawszy miasto (circum occasum solis) stali przez noc w paradzie na rynku, a nazaiutrz dyssarmowali wszystkich mieszczanów i kontrybucye ciążkie dawać sobie przynaglili.“

Regni Poloniae w dwóch tomach in folio. Ostatnią wolą swoją, przeznaczył znaczne summy na dobroczynne cele. [Akta kapituły.]

Tegoż roku w miesiącu Listopadzie zabitym został w nocy na wielkim moście, prowadzącym z ulicy wielkiéj na Chwaliszewo, niejaki Lausen wraz z sługą, Szwed, czyli też Szwedom sprzyjający.[1]) Gdy zabójcy nie zostali odkryci, Szwedzi mścili się na magistracie i znakomitych mieszkańcach miasta, wielu z nich uwięzili i skonfiskowali im majątki. [Archiwum miejskie.]

Rok 1704. Przybył pod Poznań generał szwedzki Majerfeldt z garstką wojska. Generał saski Schulenburg dowiedziawszy się o tém, postanowił uderzyć nań niespodzianie i znieść go, i w tym celu w trzy tysiące wybranego żołnierza, z jazdy i piechoty złożonego, przez jednę noc siedm mil pod Poznań ubiegł. Tymczasem generał Majerfeldt ostrzeżony przez zbiega o zamiarze Schulenburga, miał czas przysposobić się na przyjęcie Sasów. Kazał wojsku swemu stanąć pod bronią, a nadto ściągnął z miasta wszystkę jazdę i czterysta piechoty, pod dowództwem pułkownika Weidenheim i rotmistrza Helm Wrangel, wraz z dwoma działami. Nazajutrz równo zedniem pokazał się Schulenburg z swojem wojskiem, w przekonaniu, że znajdzie Szwedów snem rozmarzonych; zadziwienie jego było przeto niemałem, gdy ich ujrzał w szyku bojowym. Niechcąc przecież z niczém powrócić, kazał wojsku swemu z trzech stron na obóz szwedzki uderzyć. Generał Majerfeldt dowodzący prawem skrzydłem Szwedów, rozbił Sasów i ścigał do lasu bliskiego; legło na placu 100 Sasów, 60 dostało się do niewoli. Gdy się to na prawem skrzydle dzieje, tymczasem piechota saska, z 2000 ludzi złożona i mająca przy sobie nieco jazdy, uderzyła na lewe skrzydło szwedzkie i zniewoliła je do cofnięcia się pod mury Poznania. W tém wrócił z pogoni Sasów generał Majerfeldt i połączywszy się z pułkownikiem Taube postanowił uderzyć na Sasów zajętych rabunkiem obozu szwedzkiego. Ale Schulenburg nie czekał Szwedów, cofnął się wcześnie i tym sposobem pogoni i klęski uniknął.

---

1) Według rękopismu pana Mielcarzewicza byłto oficer z pułku Sapiehy, woiewody wileńskiego, stronnika Szwedów.

W bitwie téj rannym został generał szwedzki Brause, Sasi mieli w niéj utracić w rannych, zabitych i pojmanych 600 ludzi; Szwedzi 300 ludzi i kilka sztandarów. Po téj bitwie generał Majerfeldt wyszedł z miasta, zostawiwszy w niem małą załogę, w zamiarze połączenia się z nadchodzącym w te strony królem Stanisławem Leszczyńskim. [Adlerfeldt.]

Tegoż roku w miesiącu Wrześniu Stanisław Leszczyński dowiedziawszy się, że August II. na czele 20,000 wojska ku Warszawie zmierza, posłał pod zasłoną oddziału wojska szwedzkiego, swoję familią do Poznania, a sam cofnął się za Wisłę. Wspomina o tém dzieło: Leben Königs Stanislai von M. R., w archiwach atoli miejscowych nieznajduję najmniejszego śladu pobytu w tym czasie w Poznaniu żony i córki króla Stanisława.

Tegoż roku dnia 19. Września August II. postanowił wydrzeć Poznań z rąk Szwedów. W tym celu przybył naprzód z okolic Warszawy pod Poznań generał porucznik Brandt z kilku tysiącami Sasów, a oczekując na przybycie generała Patkula z kilku tysięcami Rossyan, stanął obozem pod Poznaniem. Generał szwedzki Meierfeldt cofnął się na jedno z przedmieść poznańskich. Tymczasem Sasi dowiedziawszy się, że generał Majerfeldt wysłał z Poznania pułkownika Gustawa Horna w 600 koni po furaż do Kościana, wyprawili przeciw Hornowi 2000 Polaków i Kirasyerów saskich. Majerfeldt przestrzeżony o tém od śpiega, wyszedł czemprędzéj na czele reszty swéj jazdy z Poznania, uderzył na Sasów w bliskości rzeki Warty i zadał im znaczną klęskę, nagnawszy w Wartę jazdę bajratską, która częścią od miecza szwedzkiego wyginęła, częścią też w nurtach Warty grób znalazła. Strata Szwedów miała bydź w tém zdarzeniu bardzo małą.

Wkrótce potém nastąpiło wiadome zkądinąd czytelnikom oblężenie miasta Poznania przez Patkula. Generał szwedzki Arwid Axel Mardefeldt opisał je obszernie; opis ten umieszczam tu w skróceniu. W Poznaniu zamknął się generał szwedzki Mardefeldt z trzema pułkami, to jest, 600 piechoty i 200 jazdy, i 10 działami trzyfuntowemi. W miesiącu Maju wysłany podjazd szwedzki, złożony z jazdy i piechoty, wprowadził do miasta 60 sztuk bydła rogatego i 300 owiec. W trzy dni późniéj sławny partyzant Śmigielski, stronnik Augusta II. zbliżył się pod Poznań i zabrał konie oficerów szwedzkich, pasące się na błoniach

miejskich. W pogoń za Śmigielskim wysłany regimentarz Dobrosolski, z partyi Leszczyńskiego, z 300 jazdy polskiéj i 100 szwedzkiéj dopędził Śmigielskiego i zadał mu znaczną klęskę, ścigając go aż do Kościana; koni atoli szwedzkich nie odbił.

Tymczasem kommendant szwedzki w Poznaniu, starał się zaopatrzyć miasto w żywność. W poblizkich wioskach nakazał młócić zboże i wymłócone zwozić do Poznania, gdzie je w umyślnie na to urządzonym śpichlerzu zsypywano. Naprawiał mury, sypał szańce, słowem czynił przysposobienia do zaciętego oporu. Nie zaniedbywał przecież uwiadomiać Karóla XII. o grożącém Poznaniowi niebezpieczeństwie i prosił go o spieszną pomoc. Karól XII. przysłał z Gdańska do Poznania generała Majerfeldt w 2000 koni, które się pod miastem około Rataj rozłożyły. Wkrótce potém jazda generała Majerfeldt po stoczonéj niekorzystnie bitwie z Sasami pod Poznaniem, zostawiwszy w tém mieście około stu rannych i chorych ludzi, wyszła do Warszawy. Po odejściu generała Majerfeldt przybył pod Poznań feldmarszałek saski Szulenburg i stanął o pół mili od Poznania nad rzeką Wartą. Wojsko jego składało się z 16. szwadronów jazdy i 12. batalionów piechoty z działami polnemi; przeszedł on przez Wartę, rzuciwszy na nię most. Poczem Sasi coraz bardziéj miasto ścieśniali, opanowali kościół katedralny i zbliżyli się ku klasztorowi bernardyńskiemu. Garnizon szwedzki dzień i noc był na wałach. Po kilku atoli dniach całe wojsko saskie opuściło nagle obóz pod Poznaniem i udało się ku Warszawie; poczém garnizon szwedzki spalił most na Warcie, który Sasi postawili, i przysposobione faszyny do szturmu, i wprowadził nieco żywności do miasta. Dnia 19. Września, przybył generał szwedzki Majerfeldt powtórnie z Torunia do Poznania. Tymczasem zabudowania na przedmieściach i ogrody spalono i zniszczono; Chwaliszewo do połowy spalono, mosty na Nową groblę i Garbary zerwano, bramy gnojem i kamieniami zatarasowano, aby przez nie kartacze i kule do miasta nie wpadały. Po takowém opatrzeniu miasta, uczynił garnizon wraz z generałem Majerfeldt wycieczkę, która zresztą nie udała się, albowiem przepłoszenie kilkuset stronników Augusta II. o kilka mil od Poznania nie wartało strudzenia koni i ludzi. Gdy Szwedzi z téj wycieczki powrócili, dowiedziano się, że znaczny oddział Polaków i Kozaków ku Poznaniowi od Powiedzisk

ciągnie pod dowództwem generała Brandta i że z nim połączył się Patkul z wojskiem rossyjskiem. Dnia 29. Września ujrzano z murów miasta wojsko w dwóch kolumnach przez Wartę przeprawiające się. Dnia 14. Października wojsko to zbliżyło się ku miastu i zajęło błonia za kościołem księży Bernardynów. Szwedzi, którzy już dawniéj wiele domów po przedmieściach spalili, za zbliżeniem się Rossyan, zniszczyli do reszty przedmieścia. Tymczasem Rossyanie opanowali kościół ś. Marcina i klasztór bernardyński i zaczęli ztąd do miasta strzelać, nie zrządziwszy żadnéj szkody ani w ludziach, ani w domach. Tegoż samego dnia wieczorem wysłany został z miasta major Daderburg w 10 koni, w zamiarze przerznięcia się albo do Karóla XII., albo do generała Rehnschild i uwiadomienia go o opasaniu Poznania przez Rossyan; wyprowadzony za miasto pod zasłoną 100 koni jazdy, nie trafił w blizkości miasta na żadną zawadę. Dnia 15. Października zrana zaczęli Rossyanie strzelać do miasta z sześcio i z ośmnasto funtowych dział bombami, granatami i rozpalonemi kulmi, najbardziéj ku wrocławskiéj bramie. W mieście nakazano każdemu mięszkańcowi zaopatrzyć się w wodę i haki, na przypadek zajęcia się ognia; Żydom zalecono przytłumiać bomby. Dnia 16. Października było spokojnie, Szwedzi uczynili wycieczkę w stronę ku kościołowi katedralnemu, ponieważ ta okolica nie była przez nieprzyjaciela obsadzoną, dla zachwycenia nieco żywności, Ku wieczorowi zaczęli znowu Rossyanie do miasta strzelać, rzucać ognie i niepokoić garnizon, aż do 5. zrana. Dnia 17. Października kontynuowali Rossyanie kanonadę aż do wieczora; w nocy ucichł ogień zupełnie. Dnia 18. Października zrana zaczęła się znowu kanonada i trwała aż do 6. w wieczór. Oblegający usiłowali kanonadą tą, zrobić wyłom w murze pomiędzy bramą wrocławską a zamkiem. Dnia 19. Października sypali oblegający rzęsisty ogień w tę stronę z 17. większych i mniejszych dział i zrobili nareszcie mały wyłom w murze. D. 20. t. m. usiłowali powiększyć otwór, jakoż bijąc z dział dzień cały, rozszerzyli znacznie wyłom; strzelali także do miasta z strony Garbar. Dnia 21. strzelali znowu w miejsce, gdzie był wyłom, który atoli Szwedzi kamieniami zapełnili. Dzień 22. zszedł spokojnie; na wieczór atoli zaczęli znowu oblegający kanonadę, która przez noc prawie całą nieustawała. Dnia 23. począwszy od rana strzelali oblegający z wielkich bateryi do miasta, tak

z strony klasztoru bernardyńskiego, jakoteż od kościoła ś. Marcina. W nocy rozszerzony bardzo wyłom zapchali Szwedzi faszynami i ziemią, pomimo tego, że oblegający na robotników strzelali. Tejże saméj nocy wzmocnili Szwedzi stanowisko ku wyłomowi 150 ludźmi. Téj saméj nocy porucznik szwedzki z kompanii pułkownika Tauben zabity został kulą działową w szańcu na Garbarach. Dnia 24. strzelali oblegający bez przestanku w wyłom pierwszego muru i zrobili otwór w drugim, otwór atoli ten, był bardzo na rękę oblężonym, albowiem z klasztoru Teresek bronić mogli bardzo wygodnie przystępu wdzierającemu się nieprzyjacielowi. Tymczasem garnizon szwedzki cierpiał bardzo wiele, albowiem nie dość, że dzień i noc pod bronią stać musiał, ale nadto używanym był do naprawy uszkodzonych warowni. Tegoż samego dnia, ponieważ oblegający zaczęli zakładać szańce naprzeciw wielkiego mostu, oblężeni z obawy, aby go nieprzyjaciel nie opanował, spalili go. Dnia 26. zaczęli oblegający strzelać do bramy wronieckiéj. Dnia 27. od rana począwszy, sypali oblegający z wszystkich bateryi ogień do muru około bramy wronieckiéj; popołudniu przysłał Patkul tambora do miasta z listem do pułkownika Lilliehöck, wzywając go, aby garnizon ostateczności nie czekał, ale złożywszy broń poddał się; odesłano tambora bez odpowiedzi. Dnia 28. zrobili oblegający wyłom, 30 kroków szeroki, w murze około bramy wronieckiéj. Dla bronienia nieprzyjacielowi przystępu wyłomem tym, zrobili Szwedzi otwór w murze klasztoru Katarzynek. W nocy tegoż dnia, rzucili oblegający do miasta kilka kul ognistych i wielką bombę, acz bez skutku; strzelali także do wronieckiéj bramy. W tymże dniu Szwedzi z przyczyny braku paszy, zabili przeszło 300 koni, wegnawszy je wpierw w Wartę. Dnia 29. Października, równo zedniem, rozpoczął się na nowo ogień oblegających ku murom około bramy wronieckiéj, który wyłom w pierwszym murze rozszerzył, a drugi mur całkiem obalił. Tegoż samego dnia usiłowali Szwedzi uczynić wycieczkę z miasta i w tym celu wykomenderowany został kapitan Polmon w 100 ludzi jazdy i piechoty; ale ponieważ nieprzyjaciel zamiar ten postrzegł, wstrzymano wycieczkę aż do nocy. W nocy wyszedł kapitan Polmon w 150 ludzi za miasto, spotkał naprzeciwko ślachtuzu żydowskiego kilkudziesiąt Rossyan, ubił z nich kilku i cofnął się napowrót do miasta, nie wskórawszy nic więcéj. Dnia

*

30. Października równo zedniem zaczęli oblegający strzelać z 12. dział do muru z prawéj strony bramy wronieckiéj i zrobili wyłom 40 kroków szeroki. Dla utrudnienia oblegającym przystępu tym wyłomem, postawili Szwedzi około bramy wronieckiéj dwa działa, któreby kartaczami wdzierających się trupem z boku siały. Około południa tegoż dnia puszczono do miasta kilkanaście strzał z kartkami, w których Patkul zachęcał niemieckich mięszkańców Poznania (tych bowiem Szwedzi uzbroili), aby w czasie przypuszczenia szturmu broń złożyli. Wieczorem przy wyłomie po prawéj stronie bramy wrocławskiéj, podwoili Szwedzi liczbę wojska, a ludziom rozstawionym po innych stanowiskach zalecili, aby na najmniejsze poruszenia nieprzyjaciela gotowi byli iść w pomoc oddziałowi przy wyłomie. Dnia 31. Października oblegający rozszerzeli ogniem działowym wyłom około wronieckiéj bramy, przeszło o 80 kroków. W południe tegoż dnia, przysłany został od oblegających trębacz z listem do generała Majerfeldt, od którego żądano wymiany niektórych jeńców. Na wieczór zaczął się znowu ogień działowy ku stojącym jeszcze murom za wroniecką bramą; tożsamo było dnia 1. Listopada. Dnia 2. Listopada ustał zupełnie na całéj linii ogień działowy. Dnia 3. Listopada całe wojsko oblegające odstąpiło od Poznania. Dnia 4. Listopada Szwedzi zniszczyli wszelkie przysposobienia do szturmu w obozie Patkula znalezione i zastali w nim nieco siana i słomy. W trzyniedzielnem tém oblężeniu utracili Szwedzi 1. porucznika od dragonów, jednego podoficera od piechoty i dziewięciu prostych, rannych mieli ogółem 27 ludzi. Nie większa zapewne była strata oblegających; ale mięszkańcy miasta najwięcéj na tém ucierpieli.

Rzepecki pisarz miejski około 1720. tak o tém oblężeniu w rachunkach miejskich opowiada: „Roku 1704. in 8bri ścisłe było oblężenie około miasta Poznania przez zupełne 4 niedziele, gdzie w mieście zamknęło się było Szwedów 6000, których oblegały wojska saskie, moskiewskie, polskie, w kompucie circiter 34,000. Cum vasto impetu skołatali miasto Poznań z armat głównych kulmi żelaznemi 9715, które kule ważyły jedne po 14 funtów, inne po 27, i inne mniejsze, okrom karkasów, bomb i granatów, także kul żelaznych i kamiennych ognistych, któremi wielce miasto zrujnowano i mury jego. Za klasztorem Wielebnych PP. Karmelitanek i około wronieckiéj bramy totaliter z zie-

mią porównawszy oba mury. Tandem przyszło do poselstwa, że z obozu przyjechało kilku polskich panów i dwakroć uczyniwszy armistycyum, uczynili i traktat sekretny, że wojsko tak wielkie odstąpiło nazajutrz po święcie OO. Sanctorum. Po oblężeniu powiadał lud z przedmieściów, że się Moskwa wielce przegrażała i na mieszczanów i na każdego w mieście mięszkającego, śmiercią wszystkim powitanie deklarowała, co że się tak dokończyło, niech będzie imie boskie pochwalone na wieki. Zabrali Szwedzi 48 sztuk armaty z cekhauzu; trzy mosty spalili."

Dnia 6. Listopada Karól XII. przyprowadziwszy wojsko swoje na zimowe leże do Wielkiéjpolski, przybył do Poznania i oglądał liche warownie miasta, które Majerfeldt tak dzielnie obronił. Dnia 14. tego miesiąca, udał się do Rawicza [Adlerfeldt, Nordberg.]

Tegoż roku gdy August II. uwięził Jakóba i Konstantego Sobieskich, brat ich Alexander sprowadzonym został z Wrocławia do Poznania, przez szwedzkiego pułkownika Weidenhein, pomimo zasadzek Śmigleckiego, sławnego partyzanta Augusta II. a potém Leszczyńskiego. [Nordberg.]

Rok 1706. Był kommendantem szwedzkim w Poznaniu pułkownik Fock. Po bitwie pod Wschową generał Rehnschöld, wcielił kilka tysięcy jeńców, a pomiędzy tymi pareset Francuzów do wojska szwedzkiego. W skutek tego w miesiącu Maju tegoż roku, przybył do Poznania niejaki Francuz Valadier z drugim współziomkiem swoim, udając, że uszedł z wojska saskiego i żądając służby w wojsku szwedzkiem; jakoż został przyjętym. Zamiar jego zabicia pułkownika szwedzkiego Goertz, generała Rehnschölda, a nakoniec króla Stanisława, odkryty został przez innego Francuza, nazwiskiem Pertruit, którego Valadier zaprosiwszy na wino, dobrze już podchmielonemu odkrył niecne zamysły swoje, nakłaniając Pertruit do wspólnictwa w zbrodni. Ten, acz winem rozmarzony, oświadczył Valadieremu, że przysiągłszy królowi szwedzkiemu na wierność, słowa danego łamać niechce, że jako człowiek z honorem nie może bydź skrytobójcą. Po takowém oświadczeniu Valadier i towarzysz jego rzucili się na Pertruit, chcąc go zabić. Na krzyk jego nadszedł z odwachu oficer z kilku żołnierzami. Poczém złoczyńcy uciekli; Valadier schronił się do klasztoru Dominikanów i ukryty został od przeora w skrzyni wielkiéj; towarzysz jego uszedł z miasta, lecz przyprowadził go napowrót do kommendanta wieśniak, którego

się o drogę pytał. Obadwaj, jak się z badania pokazało, dostali od Sasów na rękę po 200 dukatów. Generał Rehnschöld kazał ich dnia 12. Maja ściąć i ciała ich na koło pod szubienicą położyć. [Nordberg.]

Rok 1707. W miesiącu Wrześniu przybył Karól XII. do Poznania dla obejrzenia świeżych posiłków, które mu tu z Szwecyi nadeszły. [Adlerfeld.]

Rok 1708. Dnia 25. Lutego Szwedzi wtrącili do więzienia Pawła Parkana, prezydenta miasta, za to, iż Lutrów do rady miejskiéj przypuścić niechciał. [Rękopism pana Mielcarzewicza.]

Dnia 8. Marca kamienica Czarnkowskich zawaliła się; niewiadomo mi atoli, czy w gruzach swoich zakopała kogo. [Rękopism pana Mielcarzewicza.]

„Dnia 17. Maja na cmentarzu ś. Wojciecha odkopano wieszczą niewiastę i głowę jéj ucięto.“ Jednakże nic to nie pomogło, albowiem powietrze morowe już pierwszych dni Czerwca, pokazało się w Poznaniu. [Rękopism pana Mielcarzewicza.]

Dnia 26. t. m. żołnierz szwedzki na Garbarach zastrzelił się w łóżku z niewiadoméj przyczyny.

Dnia 15. Czerwca kommendant szwedzki wtrącił do więzienia całą radę miéjską, że do grona swego Lutrów przyjąć nie chciała; potém do domu każdego z rajców posłał 12. żołnierzy na exekucyą i wybrał od rady miejskiéj 30,000 tynfów.

Tegoż roku ściętą została za zamordowanie swego dziecka Maryanna Oberska z Koźmina. [Akta kryminalne.]

Rok 1709. W miesiącu Czerwcu panowało w Poznaniu powietrze morowe. Dostało się z Kalisza. Cały magistrat i zamożniejsi mięszkańcy schronili się w miejsca, gdzie zaraza nie doszła; pomimo tego, wedle świadectwa Rzączyńskiego padło w Poznaniu ofiarą téj plagi 9000 ludzi. Widok Poznania był okropny; wszystkie świątynie i kramy pozamykane, handel wszelki ustał, ulice i całe domy stały pustkami; gdzieś spojrzał, wszędzie trupy; płacz, jęki i rozpacz tych, którzy drogie sercu swemu istoty tracili i wkrótce sami za niemi iść mieli, napełniały posępne ulice. [Archiwum miejskie.]

W miesiącu Sierpniu tegoż roku Szwedzi pod dowództwem generała Krassau wyśli z Poznania; garnizon bowiem szwedzki, który w Lipcu i Sierpniu podczas morowego powietrza w obozie pod Sołaczem stał, powziąwszy

wiadomość o przegranéj pod Pułtawą bitwie, wyszedł dnia 15. Sierpnia do Szczecina. [Archiwum miejskie.]

Rok 1710. W miesiącu Styczniu i Lutym powietrze morowe uśmierzyło się; jednakże kiedy niekiedy, tego i owego sprzątało. [Akta miejskie.]

W miesiącu Kwietniu przybyli do Poznania kommissarze sascy w zamiarze założenia magazynu i odebrania ceughauzu i zostawionéj przez Szwedów amunicyi. [Archiwum miejskie.]

W miesiącu Maju przechodziło przez Poznań wiele chorągwi z różnych partyi. [Archiwum miejskie.]

„Dnia 30. Sierpnia 1710. roku JP. Jagielski, rotmistrz rozłożywszy się obozem z JP. Bieganowskim pod Jeżycami, zabierali bydło ubogim ludziom i śpitalne lazareckie konie, furmanów z suknem, w Sołaczu w mielcuchu piwa, słody pobrali, porąbowali, czeladź z szat poodzierali. Naostatek jadących w drogę JPP. Pleśniewicza i Eiberlego rajców poznańskich na drodze publicznéj w areszt wzięli i Eiberlemu oko lewe wybili gwałtownem pistoleta uderzeniem, żądając od miasta, morowem powietrzem zniszczonego, 200 postawów sukna na zmyśloną assygnacyą J. K. M. czego że wymusić nie mogli, wpadli w miasto, którym garsztka ludzi pozostałych mimo woli odpór dała. Jako bowiem na gwałt zatrąbiono, w dzwonek ratuszny zadzwoniono i w bęben uderzono, tak zaraz hurmem i chłopcy uczący się rzemiosł, skoczyli kto z czem miał, choć z ożegiem, to biegł ku ulicy wronieckiéj, gdzie im przed klasztorem panien Katarzynek zastąpiwszy, sercem mężnem drogę do miasta zatamowali. A że strzelił dwa razy JP. Jagielski z pistoletów, nikogo jednak nie trafiwszy, natychmiast też P. mieszczanie wyraźnemi hukami traf, traf, prask, prysk strzelać poczęli i wyparowali obiedwie chorągwie, postrzeliwszy przez łopatki i ramiona obudwóch JP. rotmistrzów, którzy nazajutrz z ran pomarli i pogrzebieni są u OO. Karmelitów bosych. Reszta ludu ich pojechała swoją drogą, uczyniwszy jednak szkody na 13142 złotych.“ [Archiwum miejskie.]

Rok 1711. Dnia 11. Lutego weszła do Poznania piechota saska pod dowództwem generała Zajdlica i zaczęła natychmiast naprawiać warownie miejskie. Wreszcie przez cały ten rok wojska krajowe i cudzoziemskie wpadały co chwila do Poznania i niszczyły miasto kontrybucyami.

W miesiącu Lipcu przybył do Poznania oddział wojska rossyjskiego pod dowództwem generała Pflug i wybierał od mieszkańców podatki. [Archiwum miejskie.]

Dnia 24. Sierpnia wjechał na biskupstwo poznańskie Bartłomiéj Tarło. Naprzeciw zbliżającemu się do Poznania wyszła kapituła, wielu z znakomitszéj ślachty i magistrat poznański otoczony cechami. Między innymi witał go imieniem miasta Gąsowski, rajca, i ofiarował puhar śrebrny i antał starego wina. [Archiwum miejskie.]

Rok 1715. Dnia 9. Kwietnia odbyła się w Poznaniu Kommissya skarbowa, złożona z 13. członków pod przewodnictwem Ludwika Szółdrskiego, chorążego poznańskiego; odbierała ona rachunki od poborców województw kaliskiego i poznańskiego. [Archiwum miejskie.]

Dnia ostatniego Grudnia o godzinie 3. po południu przybył do Poznania August II. Przyjmowany był od senatorów i licznie zebranéj ślachty; wyszedł naprzeciw niemu magistrat i wszystkie cechy z rozwiniętemi chorągwiami, bębnami i kotłami i trąbami, przy biciu z dział i ręcznéj broni.

Rok 1716. Dnia 1. Stycznia bawiący w Poznaniu August II. udał się zaraz pieszo do kościoła Maryi Magdaleny, gdzie wśród bicia z dział śpiewano; Te Deum Laudamus, dziękując Bogu za szczęśliwe przybycie monarchy w mury stolicy wielkopolskiéj. Król stał przez cały miesiąc w kamienicy Pleśniewicza, burmistrza poznańskiego w rynku. Orszak jego mieścił się jak i gdzie mógł. [Archiwum miejskie.] Utrzymuje się w Poznaniu tradycya, że z pierwszego piętra kamienicy Pleśniewicza, dziś sukcessorów Gumprichta, wypadł podchmielony Karól XII. na daszek, nad drzwiami tego domu dotąd znajdującego się, i że daszek ten, ocalił mu życie. Jeżeli tradycya ta nie jest baśnią co do czynu samego, to jest nią niezawodnie co do osoby. Wiadomo bowiem powszechnie, że Karól XII. nietylko się nie upijał, ale nawet żadnego trunku gorącego do ust nie brał. Jeżeli tedy z okna tego domu monarcha jakiś podchmielony wypadł, to nie kto inny jak Karól IX. lub August II., którym nie nowina było podchmielić sobie dzielnie.

Tegoż roku dnia 25. Lipca regimentarz Gniazdowski połączywszy się z Skórzewskim, marszałkiem konfederacyi tarnogrodzkiéj w Wielkiéjpolsce, zdobył Poznań szturmem, zabrał w niewolę saskiego generała porucznika Zajdlitza,

który się do zamku schronił, zrabował miasto i nałożył na Dyssydentów 40,000 tynfów kontrybucyi. W jednéj z ksiąg archiwum miejskiego znalazłem następujący opis tego zdarzenia. „Dnia 24. Julii JMPan Gniazdowski, regimentarz wójsk Rzeczypospolitéj w dzień piątkowy po wtóréj godzinie dodnia miasto Poznań szturmem wziął. Sasów nie wiele zginęło, bo JPan generał Zajdlicz uszedł do zamku z ludźmi i tam się poddał, którego w trzeci dzień z oficyerami swemi na paról puścił, ludzi prostych Sasów, kazał za granicę wyprowadzić, drudzy benevole do JMCi pana Gniazdowskiego przystali. Lecz miasto wielką i nieoszacowaną szkodę poniosło, gdyż wszystko zrabowano, mieszczan kilku na Garbarach i w mieście zabito, Żydów na 50 zabito, ranione na kilkaset; jeszcze miasto musiało dać im in vim victus summę tynfów 6000; nie rachując inszych expens, jakoto, win, piw i inszych wiktuałów. Wały wszystkie kazał Gniazdowski rozrzucić i całe miasto musiało przez kilka dni ludzi posyłać z wielkiem uciemiężeniem panów mieszczan, bo drudzy sami robić musieli. Bawił się Gniazdowski w Poznaniu półtory niedzieli. Broń wszelką która była w cekhauzie pozabierał, armatę, prochy, kule, granaty, tylko sztuk armaty żelaznéj wielkiéj 6 zostawił, lecz każde działo pozabijano gwoździami. Wroniecką bramą najpierwéj do miasta przyśli. Sasów zginęło nad sto, Polaków nie zginęło nad 25. Coto osobliwie ręka boska ratowała na takie wielkie strzelanie!“

Tegoż roku w miesiącu Grudniu, generał rossyjski Bauer zesłał do Poznania 200 koni dragonii dla ściągnienia od mięszkańców podatków. Magistrat wysłał do niego deputowanych z listem przyczynnym wojewody poznańskiego i z prożbą, aby exekucyą ściągnął. Generał Bauer wziąwszy 70 dukatów od deputowanych, przychylił się do prożby miasta i wydał rozkaz do oficera, dowodzącego oddziałem dragonii, wysłanym do Poznania, aby miasto natychmiast opuścił; co on też niezwłocznie uskutecznił. [Archiwum miejskie.]

Rok 1717. Około święta nawrócenia ś. Pawła, były w Poznaniu rozruchy, do których dała powód zadawniona niechęć Chrześcian ku Żydom i następująca okoliczność: Żydzi wzbraniali się złożyć podymne z domów swoich; magistrat wysłał przeto milicyą miejską, aby ich z sklepów, które od Chrześcian w najem trzymali, wyrzuciła. Gdy tedy milicya do wykonania rozkazu magistratu przystępo-

wała, Żydzi zaczęli dawać opór, a przez to zwabili mnóstwo motłochu, który ich potyrał i rozmaitych bezpraw się dopuszczał; trwały te rozruchy przez cały tydzień. [Archiwum grodzkie.]

Tegoż roku dnia 16. Marca o godzinie 9. w nocy wybuchnął ogień na ulicy żydowskiéj w domu Żyda, który miód na szynk warzył. Gdy ogień w mieście spostrzeżono garnizon stanął zaraz pod bronią a na ratuszu zadzwoniono na gwałt. Poczém wszyscy mięszkańcy biegli na ulicę żydowską z hakami, sikwami, węborkami i t. p. narzędziami do gaszenia ognia; ale Żydzi obawiając się bardziéj pospólstwa chrześciańskiego, niż ognia, zatarasowali domy i pozwolili się szerzyć żywiołowi. Gdy im niebezpieczeństwo wielkie wystawiono, odpowiedzieli: „co wam do tego, my się spalimy, a nie wy.“ Tym sposobem spaliło się kilkadziesiąt domów żydowskich; cztery domy chrześciańskie rozebrano dla niedozwolenia szerzyć się żywiołowi wszystko niszczącemu. Zgorzały także dwie baszty i ganki około murów nad żydowską i wroniecką ulicą. Potém gdy się sejmik w Środzie odprawował, Żydzi oskarzyli na nim miasto, że nietylko na nieszczęście ich spokojnie patrzało, ale nadto broniło im wody do gaszenia pożaru. [Archiwum grodzkie.]

Tegoż roku sabbatho post Dominicam Judica quadragesimalem pokazał się znowu ogień w bożnicy żydowskiéj, atoli Żydzi przytłumili go; jednakże utracili w tym pożarze wiele papierów i książek. [Archiwum grodzkie.]

Tegoż roku dnia 29. Sierpnia odprawił wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie Krzysztof Szembek. [Akta kapituły.]

Rok 1718. „W miesiącu Sierpniu JP. Philippi kommendat saski excitavit tumultum, gdzie wiele mieszczan ludzie jego pobili, poranili i szkód poczynili a wpadłszy na ratusz, burdy w nim popełnili.“ [Archiwum miejskie.]

Dnia 8. Grudnia Jerzy Fulard, szewc mięszkający na butelskiéj ulicy w domu Zerbsta, zabił młotkiem śpiącą żonę, potłukłszy jéj w rozmaitych miejscach czaszkę. Akta kryminalne nie wyjaśniają pobudek właściwych tego morderstwa.

Rok 1720. Dnia 27. Lutego ścięty został Michał Hakiewicz, piwowar poznański, za popełnienie grzechu sodomskiego, a Stefan Roszkowski, wspólnik występku po półrocznem siedzeniu w wieży czerwonéj odebrał pod ratu-

szem sto plag i z miasta wypędzony został. [Akta kryminalne.]

Rok 1721. Dnia 21. Lipca Piotr Tarło, biskup poznański odprawił uroczysty wjazd na biskupstwo poznańskie; w orszaku towarzyszącym nowemu biskupowi znajdowali się między innymi Stanisław Hozyusz, biskup inflantski i czterech opatów. [Archiwum kapituły.]

Dnia 1. Grudnia Bartłomiéj Radoła, wieśniak z Jeżyc, spalony został żywcem za popełnienie grzechu bestyalskiego. [Akta kryminalne.]

Rok 1722. D. 9. Lip. ścięty został przed ratuszem And. Bocheński, rodem z Grodziska. Człowiek ten poniósł tę haniebną śmierć nie za żadną zbrodnię, ale w skutek obłąkania do pewnego stopnia umysłu; wskazany na nię od ludzi, których umysł nie był zdrowszym od jego. Własne jego zeznania okażą czytelnikowi najlepiéj występek mniemany, którego się miał dopuścić: „Jestem“ — rzekł do swoich sędziów — „Andrzéj Bocheński z Grodziska rodem. Byłem w szkołach różnie w Warszawie, w Poznaniu i do saméj filozofii skończyłem szkoły tu w Poznaniu, a potém byłem przy różnych dworach za inspektora. Poczém zaś udałem się do klasztoru Cystersów i byłem w nim przez pół roku, w którym wystąpiłem z melancholii i z zwad różnych i tam też napisałem cyrograf diabłu. Ten cyrograf miewałem w łóżku i podpisałem się krwią swoją, którą mi cyrulik, będąc chorym, z ręki puścił. Ten zaś cyrograf postrzegli księża bledzewscy i odebrali go. Kazali mi potém wyjść z klasztoru, ja zaś po uczynionéj penitencyi, musiałem ten cyrograf, który tylko do pieniędzy służył, spalić. Przyjąłem nareszcie służbę u pana Załuskiego w Pyzdrach, u tego nacierpiałem się biedy, mizeryi i głodu; z desperacyi i melancholii, napisałem kartę oddając się diabłu. Co zaś w téj karcie jest, tego wszystkiego niepamiętam i t. d.“ Daléj mówi Bocheński, że się jeszcze kilka razy diabłu zapisywał, ale go nigdy nie widział. Z tego wszystkiego okazuje się, że Bocheński, albo miał chwilowe obłąkanie umysłu, albo też co podobniéj do prawdy, wierzył, w co wówczas wszyscy wierzyli, że duszę zapisać można diabłu, który za to swemu dłużnikowi pieniędzy dostarczać był obowiązany.

Rok 1724. W miesiącu Sierpniu Jan Tarło odprawił wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie. [Archiwum kapituły.]

*

Rok 1725. Dnia 18. Czerwca była w Poznaniu nadzwyczajna burza, która w mieście samem i okolicy niesłychane zrządziła szkody. Wizya tych szkód tak opiewa: „Wizya szkód i ruin tak w mieście Jego królewskiéj Mości Poznaniu, jakoteż i wsiach do tegoż miasta należących przez gwałtowną nawalność szturmu wichrowego dnia 18. miesiąca Czerwca, to jest w dzień poniedziałkowy między oktawą świętego Antoniego o godzinie 7. na wieczór poczynione. A naprzód strasznéj klęski na miasto Poznań z wyroków boskich przyczyna przypadłéj dla nieśmiertelnéj potomnych wieków pamięci krótkim stylem opisana w ten sposób: Roku, dnia i godziny wyżéj wyrażonych przypadła straszna fala od południowego kraju z chmurami, jedną siarczystą, albo ognistą, drugą dzdżystą gradową bardzo czarną, trzecią wietrzną, te jak prędko się złączyły, tak zaraz rebelią i szturm uczyniły przy wielkiem zamroczeniu, tak jakoby prawie noc się stała z gwałtownym niewypowiedzianym wiatrem, deszczem bardzo wielkim, z gradem mięszającym się, z piorunami, z gromami trzaskającemi, z grzmotem i szelestem niezmiernym, tak dalece, jakby sąd pański nastąpić miał, gdy trwoga między ludem pospolitym i konsternacya niezmierna w wszystkich tak w mieście, jako i koło miasta natenczas zostających ogarnęła dla trzęsienia tak wielkiego szturmu kamienic, gmachów i budynków, wód wielkości, która izby tak po kamienicach i domach napełniła, że się w nich ludzie zostać nie mogli, gdyż deszcz nie padał, ale prawie rzekami zdał się lać, w rynku samym ledwieby się był nie mógł czołnami wozić. Ta zaś fala i nawalność trwała circiter pół godziny. Po któréj uśmierzeniu pokazała się klęska nieznośna tak na domy boże, wieże wspaniałe, jakoteż kamienice, gmachy i budynki w mieście Poznaniu i wsiach do miasta należących. A naprzód od kościoła parochialnego świętéj Maryi Magdaleny począwszy, w dachach swoich, tak nad kościołem jako nad kaplicami poniósł dużą ruinę i wieża jego niedawno nowo wystawiona w roku 1715., obalona, która padła ku wodnéj ulicy, częścią na pusty plac, częścią na kamienicę quondam Jabłońskich, mieszczan poznańskich, którą tak z tylnemi mięszkaniami od cmentarza stojącemi, przedniemi, ku ulicy wodnéj ciągnącemi się, także przy kamienicy wielebnych panien Konwencianek z dachem zawaliła, sąsiedztwu po trosze dostało się, a to od drzewa, które laty i na dachy padały. Przy tymże kościele księże man-

sye i domy także w dachach znaczną szkodę popadły. Wielebnych OO. Jezuitów kościoła w kontygnacyach w kollegium nie mała szkoda stała się. Ale najosobliwiéj wielebnych OO. Dominikanów, który, że podczas będącéj wielkiéj powodzi w roku 1698., jako znaki po pewnych na pamiątkę miejscach pokazują, dla tejże powodzi natenczas w pośrodku filary i podniebienie zawaliło się było, potém przez Opatrzność boską był reperowany i pięknemi ozdobami wystawiony przez lat kilka, do roku miarkują 1718. Tegoż kościoła przez ten nieszczęśliwy przypadek dach zwalony i podniebienie jego zapadło, w którym organy i inne ozdoby zrujnowane zostają, tudzież po innych miejscach i w dachach nie małe szkody stały się. Na kościele katedralnym świętych Piotra i Pawła wieże dwie równe sobie z przedniemi facyatami obalił, dach z miedzi po wielkiéj części poodzierał i daleko pozanosił. Inne zaś kościoły, kamienice i domy, czegoby wiele potrzebował do opisania, wielką, mianowicie w dachach, ruinę poniosły, a oprócz tego wszystkiego wieża ratuszna z dwiema perspektywami, która, jako w gałce z wyraźnego na pargaminie pisania pokazuje się, wystawioną była w roku 1690., miedzią wszystka pobita z sztukami pozłocistemi przyozdobiona, ta się tak ważnie i misternie przez rzemieślnika budującego zdarzyła, że monarchowie, ile podczas wojny szwedzkiéj i moskiewskiéj dziwowali się jéj udatności i ozdobie i abrysować wiele dawali. Nawet z państw i królestw architektowie przyjeżdżali i abrysy sobie brali. W téjże był w pierwszéj perspektywie wiszący dzwon wielki, alias cymbał do bicia godzin ważący centnarów 157; w drugiéj perspektywie dzwon na kwaternik, ważący centnarów 109. Pod tą zaś wieżą na murze na cztery części skazujące kompasy, ażeby i na tę i na owę stronę mógł każdy widzieć, nawet za miastem mógł rozeznać na zegarze, co skazował index, który był przedtém na 24 godziny sformowany, tandem po dwudziestu i kilku lat na 12 godzin przeformowany. Tę tak piękną strukturę nawałność wcale zrzuciła, która padła z téj strony ku przedmieściu ś. Wojciecha, gdzie zajęła połowę rynku i padła na kamienicę drugą w rogu na pana Efraima Klinberka, kupca i cukiernika poznańskiego, któréj kamienicy przednie mięszkanie zawaliła. Sąsiedzkim dachom także się dostało. Dzwon wielki padł na bruk z połową pierwszéj perspektywy i stłukł się, z drugą zaś połową kwaternik na kamienicy został, ten tylko z łaski

bożéj zdrowy został. Blacha zaś jedna częścią na miejscu została, częścią po kamienicach porozlatywała się. To osobliwiéj się notuje, gdy bardzo wielka sztuka odarta, zaleciała circiter dwa staja miarkując aż ku saméj bramie wronieckiéj, tę kilkanaście ludzi z trudnością sprowadzili na ratusz do schowania. Nadto dachy na ratuszu po wielkiéj części potłukły się i kamienne poręcza na ganki po części pospadały. Która struktura kosztowała miasto Poznań na 50,000 złotych polskich. Tu w mieście przez tak straszny i niespraktykowany od wieków przypadek poczynione ruiny opisawszy, pomienieni Jchmość ślachta [Kazimierz Wierzejski i Jan Turski] z woźnym udali się do dóbr miejskich, a najprzód do wsi Wilda nazwanéj, w possessyi W. JMCi Pana z Radomicka Radomickiego ad praesens zostającéj, postąpili. Gdzie przyjechawszy do wsi przerzeczonéj Wilda, pokazał JMCi Pan Pietrzykowski administrator ruinę taką przez gwałtowną nawałność uczynioną. Najprzód dwór, alias stara sala, począwszy od izby, komory i sieni szkody poczynił wiatr w izbie okna kwaterę jednę nie całą wybił, w drugiéj kwaterze trzy szyby. Dachu na tymże budynku znacznie nadwerężył, dachówek kilkadziesiąt zrzucił, który dach z gruntu trzeba reparować, także i na komorze. Z mielcucha wildeckiego z gruntu dach szkudlany, kozły, łaty zrzucił i połamał, tylko sam zrąb został znacznie nadwerężony. Kocieł cegłami podczas tych wichrów z komina potłuczony, który mielcuch z gruntu trzeba nowy budować, jednak to drzewo może się zdać na mniejszy budynek. Stajnia nowo postawiona z obudwu stron do połowy odarta, z dachu ściany wykręcone miejscami i szczyt znacznie nadwerężony. Stodoła o dwóch bojowiskach i czterech wrotach z gruntu upadła, którą trzeba de novo budować; sochy połamane; kozły i łaty z tegoż drzewa, dołożywszy inszego, co wiatr połamał, może być także stodoła. Stodoła ratajska z gruntu obalona, którą trzeba nowo postawić, jednak z tego drzewa może wybrać, i postawić; słoma na nię się zda. W Wildzie wizyą skończywszy, do wsi Luboni się udali. Pokazuje się ruina taka. Najprzód u Krysztofa Trambergera chałupa z poszycia odarta, stodoła wywrócona; u tegoż chlew wywrócony. Jurdze wywrócił wiatr stodołę z gruntu. Hanssmitowi stodołę wywrócił i stajenkę od bydła. Zacharyaszowi Sztemberkowi stodołę, domostwo i oborę z gruntu obalił; Mikołajowi Skotarzowi chałupę i oborę wywrócił. Jakóbowi

Pleznerowi stodołę obalił. Hansowi Hansglimanowi stodoła nowa pochylona. Hanskajzer, domostwo, stodoła i obora z gruntu obalone. Piotr Tycy, stodoła i obora upadła. Potém do Górczyna się udali. Wieś Górczyn, w któréj się taka ruina pokazuje: Dwór, jako stał, taki jest, wicher mało co dachu nadwerężył. W oknach jest wytłuczonych szyb trzy, drugie są dobre. Stodoła pańska o dwóch bojowiskach z gruntu zrujnowana, ale drzewo na inszy budynek może się przydać. Obora pańska z gruntu wywrócona, w któréj oborze są sochy dobre i drzewo może się zdać na inny budynek. Stodoła Wojciecha owczarza z gruntu obalona; drzewo, kozły, łaty, sochy połamane. Pawła stodoła z gruntu obalona; łaty, sochy, kozły połamane. Tomkowi pół stodoły wiatr obalił i chałupy, w któréj mieszka. Jankowi Palaczykowi z gruntu stodołę obalił. Komin ratajski znacznie nadwerężony i dla ognia niebezpieczny, trzeba go wprędce reperować. W polach zasiewki stoją, jako na Wildzie, nie bardzo uszkodzone. Wizya folwarku nazwanego Dambecz w possessyi JMPana Czempińskiego zostającego. Pokazuje się ruina taka: Najprzód stodoła o czterech sochach i jednéj bojowicy jest z gruntu obalona; sochy, słupy, kozły i łaty połamane. Stajnie trzy między dworkiem a gorzelnią jest z nich dach jednostajny z kozłami i łatami zniesiony. Chłopska stodoła, w niéj dwa kozły przełamane i w pośrodku poszycie wydarte. Wizya wsi Jeżyc, w któréj się pokazuje ruina taka. Stodoła Słomki z gruntu obalona, stodoła Wojciecha Kszczała z gruntu obalona. Stodoła Mięszały z gruntu obalona. Zboża w polach na bujnych rolach większa część tychże chłopów, jest położona. Wizya uczyniona wsi Sołacza w possessyi JPana Prokopa zostająca. Pokazuje się w niéj ruina taka. Najprzód stodoła pańska o dwóch bojowiskach jest z gruntu zniesiona. Z owczarni dach wszystek zrzucony. Na wsi chłopa Bartka chałupa i stodoła z gruntu jest zniesiona. Stodoła Tomka jest z gruntu wywrócona. Szyszce także stodoła z gruntu wywrócona. Kukułce chałupę całą wiatr obalił. Na Kępinym Mikołajowi jest stodoła z gruntu obalona. Wizya wsi Winiary nazwanéj. Pokazuje się ruina taka: Najprzód Jakóbowi Łagodzie stodołę nową i przy domostwie komorę wicher z gruntu obalił. Wojciechowi Rydlochowi stodołę nową z gruntu obalił. Szalbierzowi Józefowi stodołę nową z gruntu obalił. Zimniakowi, Przybyłowi, Depcie, Łagodzińskiemu, stodoły z gruntu są

poobalane; tymże chłopom drzewa w sadach w niwecz są z owocem poobalane i połamane. Na księżym folwarku u JMPana Rzepeckiego owczarnia z gruntu wywrócona, także stajenka przy stodole. Na świętoduskim folwarku stodoła z gruntu jest wywrócona; na domostwie wierzch zrzucony. JMCi Panu Mroczyńskiemu wiatr stajnią z gruntu obalił, także w ogrodzie drzewa z owocem wiele poobalał i połamał. W Boninie dachu połowę zniósł i szczyty na dworku pozrzucał, wewnątrz wiązań kilka złamał. W Szelągu kamieniczki wierzch wszystek zniesiony i sklepienie potłuczone, Boża męka murowana w poły wywrócona, drzewa z owocem powywracane, także drzewa wielkie, białodrzew nazwane, w niwecz powywracane i połamane. Szopa od wapna odarta. Szopa od suszenia cegły na jednym końcu zniesiona i z dachu odarta; sochy, słupy pochylone. Także stodoły trzy JMCi Pana Gruntowskiego z gruntu zniesione, sochy, słupy kozły, łaty połamane; drzewa w ogrodach na Kondorfie jest dosyć połamanego i znacznie popsowanego. Dworek JMPana Wierzejskiego; połowa dachu jest odartego, drzewa z owocem dosyć połamanego, płotów połowicę poobalanych. JPana podskarbiego pałac nowy jest funditus obalony; stainie z dachu poodzierane i domostwo nadwerężone. Na Muszéj górze Józefowi chałupę nową szkudłami pobitą wiatr w połowicy zniósł i szczyt złamał. Za ś. Marcinem domostw 12 z dachu są odarte i znacznie popsowane. Kościół lazarecki jest w połowicy obalony i dachówka potłuczona. Na Półwsi dworzec panów Grabowskich jest znacznie odarty. Na Rybakach drzewa w ogrodach są poobalane i połamane, także domostwa z dachu poodzierane. Kościół OO. Bernardynów: szczyt odarty na kościele, dachówka miejscami zrzucona; refektarz obalony, także i nowicyat. W kościele jest kilka okien z ramami całych wyrzuconych i potłuczonych. Także w kościele ś. Anny okna i dach zniszczony i inna znaczna jest w nim ruina. Domostwa na Piaskach i Gaskach są znacznie przez tenże wicher nadwerężone. Kościół OO. Karmelitów u Bożego Ciała ma okna miejscami powybijane i dachówkę miejscami zrzuconą. Wizya Grobli, na któréj się pokazała ruina taka. Domostwa JPana Pleśniewicza połowica jest z wierzchu odarta i stajnia znacznéj reparacyi potrzebuje. Stodoła pana Herbowskiego z gruntu wywrócona i połamana, także domostwo i dach szkudłany odarty i szczyt. Domostwo pani Kietlerowéj, dach odarty, szczyt

wywalony. Na stajni nowéj kozły, łaty i szczyt połamane. Wizya Miasteczka, alias Łaciny. Pokazuje się ruina: naprzód domostwo Łukasza, od połowicy jest dach odarty; także domostwo Hankowiczowskie i Depcine; te są z dachu poodzierane i znacznie nadrujnowane. Wizya wsi Żegrza, w któréj się pokazuje ruina: naprzód u Jana Bakosza, stodoły wierzch zrzucony, sochy, kozły, łaty połamane, wrota wywalone. Janowi Morusowi także stodoła funditus zrujnowana. Jakóbowi Kasprzakowi dwie stodoły z gruntu wywrócone, sochy, kozły, łaty połamane, temuż cztery chlewy obalone, na owczarni wierzch wywrócony; także Kazimierzowi stodoła z gruntu wywrócona. U Tabaki, u Bartka Bakosza, u Józefa, u Czajki, stodoły są z gruntu powywracane. Piotrowi Komornikowi wierzch chałupy jest zniesiony. W cegielni pod Wildą nad piecem kozły z przykryciem zrzucone, w domku część dachu wicher urwał.“ [Archiwum grodzkie.]

Rok 1726. Dnia 15. Sierpnia zaczął się jubileusz powszechny. Na okładce jednéj z ksiąg kościelnych u ś. Marcina zanotowano o tym jubileuszu, co następuje: „Anno Domini 1726. die 15. Augusti jubileusz generalny od ojca świętego natenczas Benedykta XIII. nadany Wielkiéjpolsce, który trwał niedziel 8. Przez ten jubileusz processye chodziły do tych kościołów naznaczonych: do tumu, do fary M. Magdaleny, do OO. Jezuitów, do świętego Wojciecha w pewne dni naznaczone i assystencya zakonów i tak wielu ludzi i pospólstwa różnego, że kiedy się na most wielki zeszli, tak się most bardzo chwiał, że więcéj niż połowa ludzi na most popadała.“

Rok 1727. W miesiącu Kwietniu panowała w Poznaniu wielka śmiertelność na zgniłe i zaraźliwe febry [typhus?]. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1728. Dnia 15. Kwietnia zajął się ogień w klasztorze franciszkańskim z nieostrożności kleryka, który czytając książkę, oddalił się z celi nie zagasiwszy świecy. Od świecy zajęła się książka i inne papiery na stole leżące, a potém stół, podłoga i drzwi; poczém ogień dostał się na kurytarze i spłonęło całe pierwsze piętro i dach; rychła pomoc ocaliła kościół. [Kronika klasztoru franciszkańskiego.]

Dnia 16. Lipca Przebendowski, podskarbi w. koronny odprawił wjazd uroczysty na generalstwo wielkopolskie. [Akta kapituły.]

Rok 1729. Dnia 23. Maja Szóldrski odprawił wjazd uroczysty na generalstwo wielkopolskie. [Akta kapituły.]

Rok 1730. Dnia 21. Marca miasto Poznań miało widowisko mąk okropnych. Tracono bowiem w dniu tym Józefa Koszockiego z Rydzyny, za złupienie kilku kościołów, następującym sposobem: najprzód przed ratuszem ucięto mu prawą rękę, miejsce, w którém była uciętą, nasmarowano smołą, zapalono, a potém ugasiwszy ogień, na pół umarłego zbrodniarza pod szubienicę zawleczono, gdzie mu podobnym sposobem rękę lewą ucięto, ranę smołą posmarowano i zapalono, a po ugaszeniu ognia, jego samego żywcem spalono. [Akta kryminalne.]

Rok 1731. W miesiącu Marcu wylała Warta z brzegów; woda dostała się na Garbary, na Piaski, Gaski i Rybaki. [Archiwum miejskie; kronika bernardyńska.]

Dnia 3. Maja człowiek robiący przy mularzu stawiającym mur przy klasztorze bernardyńskim, spadł z muru i natychmiast ducha wyzionął. [Kronika berdardyńska.]

Tegoż roku feria sexta post festum Sancti Stanislai Episcopi, czyli 11. Maja dodnia ścięty został przed ratuszem Piotr Makowiecki, szlachcic, za różne występki, popełnione w Poznaniu od roku 1726. [Archiwum miejskie.]

Rok 1832. Dnia 3. Marca przybył August II. do Poznania, przenocował w nowym pałacu biskupim wystawionym przez biskupa Jana Tarłę i nazajutrz zrana puścił się w dalszą podróż do Warszawy. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku w miesiącu Październiku panowały w Poznaniu niebezpieczne biegunki, na które wiele ludzi, mianowicie zaś dzieci, umierało. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1733. W miesiącu Listopadzie przechodziło przez Poznań do Warszawy 5000 Sasów z znaczną bardzo artyleryą. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku po śmierci Augusta II. zjechali się do Poznania dygnitarze wojewódzcy, dla zabezpieczenia podczas bezkrólewia skarbu województw wielkopolskich. W tym celu kazali zamurować wszystkie bramy miejskie, wyjąwszy dwóch, i załogę z piechoty i jazdy złożoną do miasta wprowadzili. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku w miesiącu Kwietniu Sobierajewicz, altarzysta przy kościele Maryi Madgaleny mając u siebie kilku przyjaciół, wziął flintę w rękę, a nie wiedząc, że była nabitą, przymierzył ją do twarzy jednego z swoich gości,

mówiąc: zastrzelę cię; w tém flinta puściła i śrót zeszkaradził twarz gościa, który się atoli wygoił. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku 23. Maja kołowanym był pastuch z Biezdrowa, który snycerza z Poznania, robiącego w kościele biezdrowskim niewiedzieć z jakiéj przyczyny zamordował. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku w miesiącu Czerwcu za wyrokiem biskupa Hozyusza, ścięto na Chwaliszewie pewnego szewca, za bluźnierstwa przeciw N. P. M. i Wszystkim Świętym. [Kronika bernardyńska.]

W tym samym roku postawiono wieże kościoła bernardyńskiego. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1733. Dnia 3. Lipca Jan Skrzypczyński za bluźnierstwo przeciw Bogu i N. P. Maryi ściętym został przed ratuszem, a z odciętéj od tułowu głowy wyciągnięto język i posiekano go. [Akta kryminalne.]

Rok 1734. W miesiącu Marcu wystąpiła Warta z brzegów swoich i zalała Garbary i inne przyległe części miasta.

Tegoż roku wojska saskie, idące do Gdańska, gdzie się Leszczyński z stronnikami swymi zamknął, przechodziły przez Poznań.

Rok 1736. Dnia 1. Lipca kanonicy przy katedrze z mięszkańcami swymi chwaliszewskimi, w broń palną i siekiery opatrzonymi, chcieli o godzinie 12. w nocy zniszczyć gać na rzece Warcie. Gdy o tém na ratusz doniesiono, garnizon miejski i cechy udały się na miejsce zagrożone, gdzie gdy Chwaliszewianie dali ognia, garnizon zaczął także strzelać. Szczęściem atoli, że w nocnéj téj napaści, nikt życia nie postradał, chociaż przeszło 90 razy z téj i owéj strony strzelono. Kanonicy niemogąc gaci rozrzucić cofnęli się z wstydem, a wielu z Chwaliszewian z bólem z ran odniesionych. W kilka dni późniéj sama woda gać tę zniszczyła. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku dnia 9. Lipca i dni następnych wystąpiła Warta z swoich brzegów i zalała całe niemal miasto, tak dalece, że po Garbarach, ulicy wodnéj, rynku i t. d. czołnami pływano. Powódź ta należy do największych, jakie kiedykolwiek w Poznaniu się zdarzyły. Szkody, które zrządziła, wynosiły kilkakroć tysięcy złotych. Mało który dom w mieście nie został uszkodzony; na saméj żydowskiéj ulicy zrujnowała bożnicę i 34 kamienic i domów; na dre-

*

wnianéj ulicy 64; zerwała w mieście ośm mostów, warownie naokół miasta zniszczyła; na Chwaliszewie, Garbarach, Rybakach, Piaskach, Gaskach zburzyła kilkadziesiąt budynków. Wezbranemu potokowi wody nic się oprzeć nie mogło: toczyła z sobą zerwane młyny, budynki i drzewa z korzeniami i gałęziami. Byłto widok okropny spustoszenia, którego niczem odwrócić nie można było. Znak na kamienicy Gumprechta, w rynku, pokazuje dotąd jak wysoko woda w rynku stała.

W jednéj z ksiąg kościelnych u ś. Marcina zanotował ktoś w prostocie ducha, następujący opis téj powodzi: „Anno Domini 1736. diebus Julii podczas sejmu pacificationis odprawiającego się w Warszawie natenczas, przypadła tak gwałtowna woda morska [sic] do Warty poznańskiéj, z którą złączywszy się wielką uczyniła powódź i te przedmieścia pozalewała: Rybaki, Półwsie, Gaski, Chwaliszewo, Ostrówek, Śródkę i samo miasto Poznań i te kościoły znacznie nadrujnowała i zalała: Boże Ciało, Bernardynów, ś. Annę, Klarki, ś. Krzyż przed wrocławską bramą, Jezuitów, farę Maryi Magdaleny, Dominikanów, tum, to jest, katedrę poznańską z wszystkiemi kościołami przy tumie. Dico morska woda przyszła do Warty poznańskiéj, bo syreny widziane były na wodzie, jak mam ex narratione rybaków. Ta woda morska tak jest nieprzyjazna, bo ludziom, którzy brodzili, wielkie poczyniła krosty po nogach i po polach krescencye, oziminy i jęczmiona, pszenice, pozalewała, z czego wielka drogość nastąpiła: żyta około ś. Michała była ćwiertnia po 33, pszenica po 38, jęczmień po 20 złotych.“ Rękopism, który mi pan Teofil Mielcarzewicz udzielił, opisuje tę powódź w następującym sposobie: „Powódź wielka niesłychana, żadnemi księgami lat przeszłych nie spisana, bo lubo in Anno 1651. et 1698. acta testantur, że bywały powodzie, ale nie tak wielkie i nie wśród gorącego lata, ale bywały po zimie z wielkich śniegów, in Martio et Aprili, przecież nie tak szkodliwe jak Anno praesenti 1736. a die 1. Mensis Julii ad diem 12. ejusdem, nie tylko z deszczów rzęsistych codziennych i każdogodzinnych, ale i ziemią tak przybierała woda, że przez całą każdą godzinę w trzech dniach ćwierć łokcia wzgórę wzniosła się i wywyższyła się nad ordynaryjne brzegi swoje łokci 13 in altitudinem. Tą wysokością jak zalała ta powódź kościoły boże, miasto Poznań i przedmieścia, wieleby opisywać potrzeba, co aktom publicznym są-

dowym i kościelnym zostawiam; tu tylko nadmienię, że kościół katedralny poznański miał téj wody intus od pawimentu na wyż in medio kościoła [gdzie nagrobek Chrobrego] łokci półpięta, to jest, pod sam spód ambony inter stalla praelatorum będącéj, zgoła mensam ółtarza wielkiego nietylko zalała, ale supra mensam ćwierć łokcia circiter wyżéj była nad portatel. W kościele ś. Maryi Magdaleny farskim poznańskim była ta powódź in altitudinem łokci półczwarta, zalała dwie części większe ółtarzowego stołu ółtarza wielkiego, a ółtarze małe poboczne pod obrazy pryncypalne, v. g. ś. Mikołaja pod same stopy zalała i strychowała także pod dno ambony; zgoła horizontalis linea rościągała się od wysokiego cmentarza przed kościołem OO. Reformatów, pod najwyższą drogę brukowaną mimo lazaretu ku Wildzie idącą, i zrównała z mostem przy bramie wrocławskiéj, pierwszym od przedmieścia ś. Marcina, zaś w bramie od ulicy wrocławskiéj pod wieżą wysoką będącéj, gdzie są antiquitus dwa czubate kamienie ex opposito siebie po obudwóch stronach wmurowane, z ramionami ludzkiemi trafiające się, wyrównała. Za tąż bramą wrocławską, gdzie są w pierwszym rundelu wielkim murowanym na krzyż wmurowane kamienie okrągłe, tam także pod samę linią horyzontalną w tymże krzyżu będącą, wylała i sięgnęła brzegiem za basztę quondam bractwa kuśnierskiego, a teraz ante aliquod annos JPannom Tereskom przedaną. U tychże panien Teresek tylko dwa stopnie wschodów w kruchcie zalała. U OO. Dominikanów w kościele była wysoko półpięta łokcia. Na ratuszu poznańskim w sieni, gdzie przy pierwszym ingressie z rynku pachołcy stawają przy kracie na warcie, pół łokcia wysoko weszła. Giełdę zalała tak wysoko, że zrównała nad kamienne ramy, w których są drzwi do tejże giełdy a septemtrione. Piwnice wszystkie wodą napełnione dotąd nie dadzą wiadomości co za ruina w fundamentach kamienic, pokąd czas ustąpienia nie przyjdzie, albo ją kosztem wielkim trzeba będzie wylewać. Nie liczę już upadłych kamienic w tém mieście, bo rudera same dają się widzieć i stęple jak grafkami pokazują rozrysowane kamienice, prędkiemu upadkowi podległe. Ta wysokość powodzi zalała wszystkie ulice, tylko bramą wroniecką i fortką zamkową można wyło wyniść, bo do saméj wronieckiéj bramy, łodziami lub spławiami z kloców lub z koryt pozbijanemi wozili się ludzie za tęż bramę wroniecką, bo tam jak na majdanach założone były targi w sza-

łasach chróstowych i w łaszach jarmarkowych, gdzie wiktuały różne i mięsiwa przedawano. Także wódki, piwa rozmaite z miasteczek i wsiów za publikacyą i za dyspozycyą ślachetnego magistratu poznańskiego, ponieważ miejskie młyny i młyn Bogdanka zalane były powodzią, także i mielcuchy i browary wszystkie panów piwowarów poznańskich. Między innemi obaliły się też dwie browarne kamienice na wrocławskiéj ulicy; t. j. Sebastyana Bruchwickiego i podle druga pana Herbowskiego. Więc za tąż bramą wroniecką wolno było każdemu przedawać, co kto miał do pożywienia ludzkiego, i trwały tam targi pokąd powódź nieustąpiła z rynku ad diem 7mam Augusti. Drugie miejsce do przedaży było w mieście na ulicy zamkowéj furty, gdyż tam między narożnemi kamienicami był brzeg powodzi z rynku; potém zaś gdy woda ustępowała, przedawano przed kamienicami, których tyły idą ku zamkowi grodowemu. Piwo przywożono grodziskie, ponieważ giełda była w wodzie, szynkowano w strzelnicy za furtą zamkową. A że pobliższe sąsiedztwa miały wiadomość, że chleba i piwa ludziom ubogim brakowało, więc Leszno i Wschowa przysłały były chleba kilkanaście set bochenków i piwa kilkanaście beczek, za co im niech Bóg nagrodzi. Podczas téj powodzi z łaski P. Boga z ludzi i mieszczan poznańskich nikt nie utonął, tylko dwaj żołnierze sascy; przy moście zaś Łacina, gdy woda brała, nieostrożnie, śmiało a nie trzeźwo konno jadący ślachcic pogręził się. Item na Chwaliszewie domostwa dużo się porujnowały, których tylko po połowie dachów widać było; kilka też z mniejszych woda wzięła i powyrywała. Similiter i na Grobli miejskiéj przed wodną bramą i na Garbarach. Chałup, młynów, stajen, chlewów, wiele płynęło podczas téj powodzi, a dopieroż drzewa budynkowego obciosanego i innego, traftami, kłocami, ą osobliwie kloftami wiele set kwater upłynęło. Z Chwaliszewa za akademią piwowar chwaliszewski i strycharz z łódki wypadłszy, utonęli."

„Die 13. Julii 1736. ipso festo s. Margarethae powódź poczęła opadać, a ludzie wielce poczęli chorować od wielkiéj ostrości i jadowitości téj wody. Bo i nogi ludziom psuły się i skóra i ciało pękały się od téj wody; a kto się w niéj obmył, to oszarzał jak od łuszczyn orzechów włoskich niezmytym sposobem i zarazą. Kto się zaś téj wody napił, to cierpiał okrutne boleści wewnętrzne i gryzienie wnętrzności, a kto zaś gotował w téj wodzie mięso to zczerwiniało jak ścierw, a rosół gorący wrzący tężał

jak galereta. Zgoła ta powódź oczywiście wielką była plagą każdemu, gdyż z téj wody w polach zalane zboże i łąki wielkie przyniosły szkody, Drzewa wszelkie, bądź rodzajne lub borowe totaliter poschły, które tylko ta powódź dosięgła. Łąki i pastewniki tak szczerniały, jakby ogniem ziemię polano. Rzecz zaś uwagi godna, że tego czasu wszędzie w całéj Europie wielkie deszcze padały i podobne były powodzie.“

Rok 1737. Dnia 2. Lutego woda w Warcie zaczęła przybierać i już 7 łokci wyżéj jak zwyczajnie stała, przecież odtąd zaczęła opadać, nie zrządziwszy żadnéj szkody.

Tegoż roku dnia 30. Czerwca Sebastyan Murowski, uwięziony na ratuszu o rozmaite świętokradztwa, obawiając się kary, powiesił się. Nazajutrz oprawca wyrzucił jego zwłoki oknem więzienia i pochował je pod szubienicą. [Akta kryminalne.]

W miesiącu Lipcu odbył się w Poznaniu synód prowincyonalny pod przewodnictwem Stanisława Hozyusza, biskupa poznańskiego; znajdowało się na nim 320 kapłanów, pomiędzy którymi wielu prałatów Ustawy tego synodu ogłoszone są drukiem.

„Tegoż roku postawiono dwie wieże kościoła OO. Bernardynów we dwa przejrzenia i zaraz blachą obito.“ [Rękopism kościoła ś. Marcina.]

„Tegoż roku wystawiono wieżę farną o jednem przejrzeniu seu perspektywie, około święta ś. Marcina i gałkę i krzyż na niéj postawiono; z tryumfem w kotły bito, trąbiono; ten zaś rzemieślnik, który krzyż ten zaprowadził, strzelał pa kilkakroć stojąc na rusztowaniu z pistoletu.“ [Rękopism kościoła ś. Marcina.]

Dnia 5. Grudnia t. r. umarł w Poznaniu Michał Raczyński; wojewoda poznański, mąż dobrze krajowi zasłużony. Niesiecki, który zgon jego mylnie w roku 1738. kładzie, mówi o nim: „Michał Raczyński, naprzód podsędek poznański, potém gnieźnieński, daléj kaliski kasztelan, potém wojewoda kaliski, umarł wojewodą poznańskim; posłował na sejm 1683., zkąd kommissarzem naznaczony do dyfferencyi pogranicznych od Śląska i znowu 1690. i na konwokacyą roku 1696.“ [Niesiecki, Korona polska; kalendarz polityczny poznański na rok 1739.]

Rok 1739. Dnia 24. Grudnia Teodor książę Czartoryski odprawił wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie. [Akta kapituły.]

Tegoż roku ogłoszono w Poznaniu następujący uniwersał królewski tyczący się Żydów: „August III. z bożéj łaski król polski etc. Wielmożnym i Urodzonym Starostom naszym grodowym pogranicznym uprzejmie i wiernie nam miłym łaskę naszę królewską. Mając od panów rad naszych pewne relacye, iż Najjaśniejszy Cesarz chrześciański, słuszne i sprawiedliwe poddanych swoich Chrześcian uznawszy remonstracye, z miasta swego Wrocławia i całego Śląska Żydów wygnać rozkazał, którzy że w państwach innych tegoż N. Cesarza JMCi żadnego przytułku mieć nie mogą, nieomylnie do Polski ciągnąć i między narodem swoim mieścić a coraz bardziéj kraj polski zarażać bądą, więc uprzejmości i wierności Wasze niniejszym reskryptem ostrzegamy, abyście zważyli dobrze, iż ten przewrotny naród nie za dobre uczynki, ale za wykręty i oszukania Chrześcian i onych do ostatniéj nędzy przyprowadzenia wygnany jest. Ten bowiem naród przewrotny od tak dawnych czasów ziemię swoję żydowską za sprawiedliwym sądem boskim utraciwszy, po całym świecie rozpłoszony i tułający się tak sam sobie, jako i każdemu Chrześcianowi najmniejszego pożytku przynieść i uczynić inaczéj nie umie i nie może, tylko przez wrodzone szalbierstwa, wykręty i oszukania Chrześcian, z których i pożywienia i zarobków niegodziwych szukać, onych krzywdzić, ubożyć, i niszczyć przyuczony jest, ale gdy żadnéj własnej z sobą nieprzyprowadza fortuny i substancyi, żadnych kapitałów, ani dostatków, z samego tylko żyjąc oszukania Chrześcian, ostatnią prawie z nich krwi kroplę wysysa. Co gdy Uprzejmości i Wierności Wasze w sprawiedliwą weźmiecie konsyderacyą, łatwo przyznacie, iż jeżeli na Serbów i Wołochów, którzy się przecież imieniem chrześciańskiem zaszczycają, przez konstytucyą roku 1624. proskrypcya stanęła, dopiero Żydów, głównych Chrześcian nieprzyjaciołów za ich zbrodnie z państwa sąsiedzkiego wypędzonych, rzeczą samą infamisów przyjmować ani przystoi, ani się godzi, ile gdy statuta dawne, osobliwie Kazimierza Wielkiego 1347. roku a od Władysława Jagiełły 1424. roku i innych approbowane tych, którzy złodziejów przechowują i od nich rzeczy kradzione kupują, co Żydzi ordynaryjnie czynić zwykli i czynią, za infamisów mieć rozkazują i od społeczności z ludźmi poczciwymi exkludują. A zatém miłością narodu swego chrześciańskiego mocno się temu złemu oprzycie, w czém uprzejmości i wierności Wasze gorąco obligujemy, abyście

tymże wygnańcom i tułaczom niedopuszczali wchodzić w kraj polski, żadnego im przytulenia tak po miastach naszych, jako i dobrach swoich niedawali i nikomu przyjmować niepozwolili, ale ich nieodwłocznie wypędzali i bronili skutecznie ludu chrześciańskiego od zarazy.“ Dan w Warszawie dnia 5. Aprilis 1739. A[illegible]sti Rex. etc.“

W drugim uniwersale, także w tymsamym roku w Poznaniu ogłoszonym, rozkazuje król, aby wszelkiego stanu ludzi, którzy w Polsce gdzieżkolwiek werbują, jakoto Brandenburczyków i innych łapać i do grodów oddawać i odwozić.

Rok 1740. W miesiącu Wrześniu widziano w Poznaniu osobliwsze zjawisko natury; ku zachodowi słońce pokazało się w trzech tarczach. [Archiw. miejskie.]

Tegoż roku dnia 11. Grudnia umarł w Poznaniu Michał Dąbrowski, kawaler maltański, kommandor poznański, generał major wojska Rzeczypospolitéj. Byłto mąż cnotliwy i czynny; odebrawszy dobra kawalerów maltańskich bardzo zaniedbane, zostawił je swoim następcom w jak najlepszym stanie. Do kościoła ś. Jana przybudował piękną kaplicę, na miejsce wiecznego spoczynku kommandorów poznańskich, w któréj zwłoki jego złożono. [Akta kapituły.]

Rok 1742. Dnia 24. Października wieśniak rodem z Płocka spalony został żywcem za popełnienie grzechu bestyalskiego. [Akta kryminalne.]

Rok 3743. Dnia 23. Sierpnia Franciszka Torzykowa z Wymykowa i amant jéj Kazimierz Wasielewski, za zabójstwo Andrzeja Torczyka, męża pierwszéj, ścięci zostali pod szubienicą. [Akta kryminalne.]

Rok 1744. Dnia 6. Lipca odprawiło się w Poznaniu, w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, na którém się wszystko duchowieństwo, świeckie i zakonne, z miasta znajdowało; powód do téj uroczystości dało przełożenie w tym dniu kości Bolesława Chrobrego do nowéj trumny. [Akta kapituły.]

Rok 1745. W miesiącu Maju wojska rossyjskie idące w pomoc Augustowi III. przeciw Fryderykowi W. przechodziły przez Poznań. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku w miesiącu Czerwcu mięszkańcy Poznania byli świadkami okropnego widowiska. Gotfried Losch, z Luteranina Katolik, który niechciał uznać Trójcy ś., za wyrokiem sądowym najprzód szarpany był rozpalonemi kleszcza-

mi, potém wywleczono mu w tył język, a nareszcie spalono żywcem. [Akta kryminalne.]

Rok 1746. W roku tym Władysław Szółdrski, generał wielkopolski, odprawił wjazd uroczysty na generalstwo.

Rok 1748. „W wigilią Bożego Ciała około północy wybuchnął ogień na Garbarach; mimo jak największych usiłowań mieszkańców, aby się nie dać rozszerzyć pożarowi, całe prawie Garbary wielkie spłonęły po obydwóch stronach, począwszy od bramy wodnéj aż do bramy wielkiéj ku Chwaliszewu, jednak w tak wielkim ogniu domów pięć z kamienicami zostało.“ [Archiwum miejskie.]

Rok 1750. W miesiącu Lutym ćwiertowany był w Poznaniu ślachcic Pęchorzewski za to, iż po drogach publicznych rozbijał. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku w miesiącu Marcu weszło do Poznania wojsko Rzeczypospolitéj dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego w mieście, albowiem drobna ślachta, trudniąca się żebraniną, napadała w nocy na domy i rabowała mieszkańców. Ślachty takowéj było przeszło 240 osób w mieście. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Czerwcu studenci jezuiccy zrobili w mieście rozruch, napadłszy naprzód na żołnierza, a potém na szewca za to, iż pas na wierzchu kontusza nosił. Szewc zaledwie z życiem, mocno poraniony, do Dominikanów uszedł. Nadesłana z ratusza straż oswobodziła go z rąk rozpustnéj młodzieży. [Archiwum miejskie.]

Rok 1751. Dnia 16. Maja zaczął się Jubileusz wielki, nadany Wielkiéjpolsce przez Benedykta XIV., trwał miesięcy 6. Processye chodziły do tych kościołów: do tumu, fary, Jezuitów, Franciszkanów. Niezmierne mnóstwo ludu cisnęło się nań do Poznania z najodleglejszych okolic Wielkiéjpolski.

Rok 1752. W miesiącu Czerwcu była tak wielka burza w Poznaniu, iż z wielu domów dachy poodzierała, okna powytłukała. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku d. 25. Września Jan Moliński, rodem z Tomyśla, ścięty został pod szubienicą za grzech bestyalski. [Akta kryminalne.]

Rok 1753. W miesiącu Maju odprawiło się w Poznaniu po wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwo, z przyczyny ukończonego piątego stulecia osadzenia miasta na prawie magdeburskiem. [Kronika bernardyńska.] Gazeta

warszawska z roku tego, opisuje przygotowania do téj ważnéj dla Poznania uroczystości i ją samę w następującym sposobie: „W mieście stołecznem Poznaniu odprawiła się trzydniowa uroczystość; to jest od dnia 29. Kwietnia do dnia 1. Maja inclusive w kościele kollegiaty ś. Maryi Magdaleny fary poznańskiéj z okazyi dokończonego piątego wieku, a szóstego zaczętego od fundacyi tegoż miasta, z odpustém zupełnym od ojca ś. nadanym, którą poprzedzające przez dwa tygodnie po wsiach do tegoż miasta należących, tak polskim, jakoteż niemieckim językiem [ile że znaczna część ludzi niemieckich znajduje się w nich] missye bywały, na które się nietylko z pobliższych wsi ludzie schodzili i z miasta, ale też i różne z ślacheckiego stanu osoby. W mieście zaś samem, po skończonych świętach wielkanocnych, nazajutrz we Środę zaczęła się była przez tychże samych Jchmościów księży Missyonarzów wielkopolskich Societatis Jesu [którzy także podczas jubileuszu w tém mieście odprawiali trzytygodniową missyą] a w dzień pierwszy Maja zakończyła się, podczas któréj nauki zbawienne i kontrowersye przez pytania i odpowiadania w kościele, kazania zaś, jedno przedpołudniowe po polsku, drugie o godzinie drugiéj po południu po niemiecku, trzecie przed wieczorem znowu po polsku, na rynku, ile żeby się ludzie wszyscy, na nie schodzący się nie pomieścili byli, codziennie bywały, w ostatni tylko dzień tegoż odpustu, jedno kazanie było na konkluzyi w kościele. Konkludował to nabożeństwo JW. JMCi ksiądz Józef Pawłowski, biskup niocheński, officyał poznański; na którą konkluzyą zgromadziły się wszystkie zakony do pomienionego kościoła farnego i szły z krzyżami, oraz pospólstwo z magistratem z świecami, w solennéj processyi po cmentarzu, gdyż dla tłumu i wielkiego konkursu ludzi, w kościele nie można było tejże processyi odprawować, albowiem nie tylko kościół, ale też cmentarz na około był ludźmi napełniony. Podczas Te deum laudamus w dzwony kościoła farnego, oraz i po wszystkich klasztorach i kościołach dzwoniono i z armat ustawicznie strzelano. Tym tedy sposobem, to się nabożeństwo na podziękowanie P. Bogu za konserwacyą przez te wieki miasta i wiary świętéj katolickiéj zakończyło.“

Rok 1754. Dnia 19. Czerwca o godzinie 4. po południu przybył do Poznania August III., król polski, przenocował w pałacu biskupim i puścił się daléj w podróż na

*

sejm warszawski. Z téj przyczyny był w Poznaniu dość liczny zjazd ślachty i senatorów. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku w Listopadzie złodzieje zakradli się do skarbcu kościelnego u księży Dominikanów i zabrali znaczną ilość śrebra: to jest, sześć lichtarzy wielkich śrebrnych i kilkadziesiąt wotów śrebrnych. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1755. W miesiącach Czerwcu i Lipcu panowała w Poznaniu wielka śmiertelność.

W miesiącu Listopadzie tegoż roku w skutek nieustannych deszczy wystąpiła Warta z swoich brzegów i zrządziła w mieście wiele szkody. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1756. Na początku tego roku ślachcic nazwiskiem Okuń, najezdnik dworów i plebanii, schwytany od drugiego ślachcica na gorącym uczynku, zewleczony do naga i spętany więzami, potrafił się z nich uwolnić i wpół nagi dwie mile do Reformatów w Poznaniu przyszedł, szukając u nich przed pogonią schronienia. Ponieważ atoli padało nań podejrzenie, że zamordował kapłana, przeto odmówiono mu przytułku. Poczém Okuń wyskoczył oknem z klasztoru reformackiego, a ścigany od straży miejskiéj, widząc, że ujść nie potrafi, rzucił się w Wartę krami napełnioną i utonął. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż samego roku umarł pod Poznaniem ślachcic Szymański, przeszło stuletni starzec, albowiem znajdował się w wyprawie Jana III. pod Wiedeń 1683.

W tym samym roku odbyła się w Poznaniu Kommissya generalna względem obrachowania czopowego; zjechało się na nię mnóstwo ślachty i mieszczan z województw poznańskiego i kaliskiego. [Archiwum miejskie.]

W Kwietniu tegoż roku był w Poznaniu wicher wielki, który z wielu domów i kościołów dachy pozrywał, powybijał okna i t. p. szkody zrządził. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 25. Czerwca piorun uderzył w kollegium jezuickie, a przebiwszy trzy piętra, w dolném piekarza jezuickiego zabił. [Kronika bernardyńska.]

W Sierpniu tegoż roku zajął się ogień na Garbarach i obrócił kilkanaście domostw w perzynę. [Kronika bernardyńska.]

W roku tym były kilka razy zaburzenia w Poznaniu, do których dały powód nieporozumienia pomiędzy mieszkańcami a żołnierzami pułku królewicza. Skończyły się atoli na sińcach z obudwóch stron i na processie w trybunale ra-

domskim. Pułk ten stał w Poznaniu od roku 1752. i naprzykrzał się niezmiernie mięszkańcom. [Archiwum miejskie.]

Rok 1757. Pułk polski gwardyi pieszéj generała Golca przybył z Elbląga na załogę do Poznania. [Archiwum miejskie.]

Rok 1758. Przybyło do Poznania 8000 Rossyan, którzy stanęli obozem na błoniach około kościoła Bożego Ciała [Kronika bernardyńska.] Stojący dotąd w Poznaniu pułk polski gwardyi pieszéj ustąpił do Krakowa.

Rok 1759. Dnia 28. Lutego przybyło do Poznania 6000 Prusaków z Głogowy; zabrali magazyn rossyiski, zniszczywszy część, i wybrali 1300 dukatów kontrybucyi od Żydów. W kollegium jezuickiem stanęło 100 ludzi, których Jezuici przez pięć dni żywić musieli. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 23. Maja zaczął się w Poznaniu jubileusz mały, przez Klemensa XIII. nadany. Tegoż dnia przyszło do Poznania 4000 piechoty rossyjskiéj. Wojsko to zrządziło wiele szkody, między innemi zniszczyło całkiem folwark miejski Szeląg. [Archiwum grodzkie.]

W Czerwcu tegoż roku wojsko rossyjskie, z kilkudziesiąt tysięcy ludzi złożone, pod dowództwem Sołtykowa obozowało pod Poznaniem i ćwiczyło się w obrotach wojennych. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 1. Lipca 6000 Prusaków pod dowództwem generała Goltz chcąc napaść niespodzianie na rozłożonych obozem pod Poznaniem Rossyan, zbliżyli się pod Owińska. Przecież znalazłszy w zbyt wielkiéj sile Rossyan, cofnęli się nie wskórawszy nic, przednia atoli ich straż przyparła aż do Czerwonaka. [Lloyd: historya siedmioletniéj wojny. Kronika bernardyńska.]

W tym samym miesiącu Rossyanie obawiając się napaści pruskiéj wzmocnili Poznań palisadami i wałami. [Kronika bernardyńska.] Pobyt ten wójsk rossyjskich w Poznaniu dał się szczególniéj w znaki mięszkańcom wiosek okolicznych, albowiem podczas ćwiczenia się w obrotach wojennych, jazda zniszczyła naokół Poznania wszystko zboże.

Rok 1760. Na początku Stycznia Rossyanie ruszyli z pod Poznania ku Wrocławiu.

Dnia 24. Sierpnia gdy Rossyanie wyśli z Poznania, zostawiwszy nieco Kozaków przy magazynach napełnionych mąką i zbożem, wpadli do Poznania huzary pruscy i spa-

lili siano w stogach stojące na Garbarach, mąkę zaś częścią zniszczyli, częścią mięszkańcom rozdali. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku dnia 20. Września cztery domostwa za ś. Marcinem zgorzały. W tym samym dniu był w Poznaniu niesłychany wicher, który z wielu domów i kościołów dachy poodzierał, parkany poobalał, drzewa w ogrodach powywracał i tym podobne szkody zrządził. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1761. W samym środku Lutego była w Poznaniu burza z grzmotami i błyskawicą.

W Marcu tegoż roku Warta wystąpiła z swego koryta i zalała Garbary i inne części miasta. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Czerwcu wojsko rossyjskie pod dowództwem generała Buturlina stanęło obozem pod Poznaniem. Wojsko to zrządziło miastu niesłychane szkody. Po przedmieściach rozbierało parkany, paliło okiennice, drzwi, schody a nawet rozbierało na opał całe domy. Nie mniejsze szkody zrobiło Żydom; rozebrało im parkan, dwa domy na cmentarzu ich stojące i jatki drewniane. [Akta grodzkie.]

Tegoż roku w środku Września wpadło wojsko pruskie do Poznania, zniosło mały oddział Rossyan i zniszczyło magazyn rossyjski, siano i słomę spaliwszy, a mąkę i zboże częścią rozsypawszy w błoto, częścią rozdawszy mięszkańcom miasta i wiosek okolicznych. [Rękopism Wolickiego.]

W tym roku z przyczyny wprowadzonéj do kraju z zagranicy wielkiéj ilości fałszywych tynfów, była w Poznaniu drogość nadzwyczajna; przedający bowiem przewidując redukcyą tych tynfów [która też wkrótce nastąpiła, zniżając wartość tynfa na 15 groszy] kazali sobie każdą rzecz w dwójnasób płacić. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1762. W miesiącu Lutym był pożar w Poznaniu, spaliły się dwa domostwa z stajniami.

Tegoż roku stanęło pod Poznaniem obozem 15,000 Rossyan pod dowództwem księcia Wołkońskiego. [Lloyd: historya siedmioletniéj wojny.]

Rok 1763. W miesiącu Styczniu złożono w Poznaniu Kommissyą województw poznańskiego i kaliskiego względem likwidacyi czopowego; zjechało się mnóstwo wielkie ślachty i mieszczan z tych województw; prezydował na niéj Antoni książę Jabłonowski, wojewoda poznański. Na

téj saméj Kommissyi naradzano się dokąd odwieść dostawę z siana, owsa i żyta złożoną, przez rząd pruski województwom kaliskiemu i poznańskiemu nakazaną: do Wrocławia, czy do Głogowy?

Tegoż samego miesiąca i roku przybyło do Poznania wojsko pruskie, które rozłożyło się szczególniéj po klasztorach; i tak u Jezuitów stanęło razem 200 ludzi, u Dominikanów 180, u Franciszkanów 150. Wszelką żywność dostarczali zakonnicy. Dowodził tym oddziałem pułkownik Reitzenstein, z pułku Falkensteina. Przymuszał mieszkańców do brania pieniędzy kursu niemających w kraju, a gdy tych mieszkańcy brać nie chcieli, napisał następujący list w polskim języku do magistratu: „Ślachetny magistrat poznański sam zezna, żem do tego czasu swoję kommendę stricte trzymał, aby się obywatelom miasta tego nie naprzykrzali, ale kiedy pieniędzy N. K. pruskiego zupełnie akceptować nie chcą, a ja sam widzę tak officerów jako i gemejnów, którzy pod kommendą moją zostają, że za te pieniądze swojéj mieć nie mogą sufficiencyi a in duplo za wszystko płacić muszą, więc order N. K. JMCi pruskiego ślachetnemu magistratowi poznańskiemu oznajmuję: 1. Od daty dzisiejszéj póki ja tu z moją kommendą stać będę, officerowie i gemejni, którzy w Poznaniu i po juryzdykcyach i wsiach kwaterami stoją wszystkich pożywień bez wszelkiego zapłacenia sufficiencyą mieć mają; to jest, unterofficerom, gemejnom i służącym na dzień po pół funta mięsa, piwa po kwarcie, chleba co potrzeba. 2. Ja pretenduję dwóch ordynansów od miasta z końmi, w mojéj stancyi zawsze dzień i noc aby stali dla potrzeby N. Króla JMCi, i ci luzować się powinni. 3. Zalecam, abym miał codzień od miasta Chwaliszewa, juryzdykcyi ś. Marcina, ś. Wojciecha i z innych miejsc i wsiów do miasta należących ludzi sto do wiązania siana, którzy się codzień luzować powinni; in quantum to się w czasie jutrzejszym jutro rano nie stanie, to żołnierze moi, jakich ludzi trafią brać będą, choć samych mieszczanów. Obliguję mocno ślachetnego magistratu, aby w tych punktach z woli mego monarchy wszelka była satysfakcya i po tych miejscach, które wyrażone są, ta moja dyspozycya jako najprędzéj oznajmiona była, ażeby ślachetny magistrat z innymi się zniózszy prędki uczynił porządek, ponieważ ja z nikiem o tém niechcę mieć do czynienia, tylko z samym ślachetnym magistratem poznańskim. Co tak seryo i pilno zaleciwszy

własną się podpisuję ręką. Datum w Poznaniu dnia 27. Februarii 1763. Reitzenstein N. Króla pruskiego pułkownik i kommendant regimentu Falkensteina.“ — W skutek takowego zalecenia, na opędzenie potrzeb tego oddziału wojska pruskiego musiało miasto 10,000 złotych zaciągnąć na dobra swoje. [Archiwum miejskie.]

Tegoż roku powracało z Prus przez Poznań kilka tysięcy Austryaków, którzy dostawszy się do niewoli po zamkach pruskich i pomorskich trzymani byli; i tych musiało miasto żywić. [Archiwum miejskie.]

W tym samym roku przybył do Poznania pruski rotmistrz Paszkowski z kilkuset huzarami. „Ten Paszkowski“ — mówi współczesny rękopism — „ulokował się w Poznaniu, niezważając iż tam stał garnizon polski regimentu generała Skórzewskiego. Ztąd najpierwszą uczynił rekwizycyą do tych panów, w których dobrach znajdowali się Niemcy, aby mu jako zbiegli z państw pruskich z całym majątkiem ich wydani byli. Który z panów pobiegł do Poznania dla usprawiedliwienia się, tego Paszkowski przytrzymał w areszcie; który nie pobiegł, posłał mu kilku huzarów, którzy go w jego własnym domu aresztowali póty, póki ludzi z całym majątkiem żądanym nie wydał i pieniędzy za pretensye, które ci rościli, nie złożył. Przez dwa całe miesiące był Paszkowski w Poznaniu, a wybrawszy w prowincyi kilka milionów, uprowadziwszy mnóstwo ludu wiejskiego, koni, bydła, owiec, wrócił spokojnie do Prus niespytany nawet od nikogo, jakiem prawem do Poznania przyszedł? Wychodzącego atoli już z Poznania przybiegłszy generał Skórzewski zapytał: za czyim rozkazem wszedł do Poznania? Na to Paszkowski: „„O to należało mię spytać, gdym wchodził, nie zaś teraz gdy wychodzę.““

W archiwum miejskiem znalazłem następującą do téj saméj daty należącą notatkę: „Miasto przymuszone było do opłacenia possessyi różnych ludzi za granicę wyciągających, jakoto za budynki niejakiego Leydnera, przymuszone było dać 150 dukatów, a te budynki taxowane były 75 dukatów. Za kamienicę Berenta zapłacić musiało 33,000 złotych a wzięło za nie 28,000 złotych. Za kamienicę Dunkla wyliczyło miasto 10,000 złotych, dają za nię 7000 złotych.“ Więc i z Poznania wyprowadzali się mięszkańcy do ościennego państwa.

Dnia 27. Kwietnia t. r. August III. przybył z Warszawy do Poznania o godzinie 2. po południu, a przenocowawszy w pałacu biskupim, nazajutrz puścił się w dalszą drogę do Drezna. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 26. Maja był w Poznaniu wielki zjazd ślachty z województwa kaliskiego i poznańskiego; naradzano się na nim: co począć, aby się oprzeć bezprawiom zagranicznych wójsk? [Archiwum miejskie.]

Dnia 9. Czerwca o 5. zrana opuścił Paszkowski z wojskiem swojem Poznań; sprzedawszy wpierw za niskie ceny zboże i siano z magazynu. [Kroniką bernardyńska.]

Pierwszych dni Lipca t. r. była w Poznaniu wielka burza i piorun uderzył w kościół katedralny; nie zrządził atoli żadnéj szkody. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 24. Października odprawiło się w kościele Maryi Magdaleny pochowanie kości, i z tego powodu były przez trzy dni uroczyste nabożeństwa. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1764. W miesiącu Lutym wystąpiła Warta z swoich brzegów i woda dostała się aż na Garbary; na końcu Marca znowu Warta wylała, nie zrządziła przecież znacznéj szkody. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku o północy w dniu 4. Sierpnia wybuchnął ogień na żydowskiéj ulicy i w przeciągu 6 godzin, obrócił w perzynę 76 kamienic. Zgorzały trzy bożnice żydowskie i wielu Żydów częścią się spaliło, częścią ratując swój dobytek gruzami walących się domów przygniecionych zostało. Pożar zniszczyłby był całe miasto, albowiem olej, łój i inne palne materyały podsycały go niezmiernie, gdyby się był wiatr na Grochowe łąki nie obrócił. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Listopadzie t. r. z powodu koronacyi Stanisława Augusta odbyła się w Poznaniu wielka uroczystość po wszystkich kościołach. Wieczorem wszystkie domy były oświecone, obrazami i napisami stósownemi przyozdobione; na ratuszu grała muzyka późno w noc; na wałach miasta bito z dział; za Wartą puszczano sztuczne ognie; po placach i w rynku tryskało wino fontanami. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1765. Dnia 30. Marca wystąpiła Warta z brzegów swoich; woda dostała się do Garbar; nie zrządziła atoli żadnéj szkody. [Kronika bernardyńska.]

Na początku panowania Stanisława Augusta rozdzielono trybunał koronny na dwa: jeden dla prowincyi wielkopolskiéj w Piotrkowie i Poznaniu, a drugiego roku w Piotr-

kowie i Bydgoszczy; drugi dla prowincyi małopolskiéj w Lublinie i Lwowie. W tym roku tedy dnia 15. Kwietnia podług téj nowéj ustawy trybunał prowincyi wielkopolskiéj przeniósł się z Piotrkowa do Poznania; marszałkował na nim Józef Mielżyński, kasztelan poznański, prezydował Szembek kanonik płocki. Podział takowy trybunału koronnego nieznalazłszy approbacyi narodu, w dwa lata potém zniesiony został, a trybunał odbywał się odtąd dla prowincyi wielkopolskiéj, jak dawniéj w Piotrkowie. [Rękopism współczesny.]

Dnia 29. Listopada obchodzono rocznicę koronacyi Stanisława Augusta illuminacyą, strzelaniem z dział, i t. p. [Kronika bernardyńska.]

W tym samym roku ściętym został krawiec Fiałkowski, który w roku 1755. z krawcem Górskim, mieczníkiem Gawlikowskim, rzeźnikiem Gierłowskim i t. d. oskarzył magistrat owczesny przed królem o rozmaite nadużycia i przeniewierstwa. Jakkolwiek zaś zarzuty czynione magistratowi w części przynajmniéj były uzasadnione, przecież magistrat potrafił się usprawiedliwić w oczach rządu, a uważając Fiałkowskiego za główną sprężynę tego oskarzenia, wytoczył mu proces i skazał na śmierć jako buntownika i potwarcę. Byłoto prawdziwie [prócz okrucieństwa i niesprawiedliwości]: czyja sprawa? Pana wójta; kto sądzi? Pan wójt. Nie przestał atoli magistrat w swojéj haniebnéj zemście na tém. Wdowie ściętego zakazał prowadzić daléj rzemiosło. Udała ona się tedy o pomoc do podkanclerzego Młodziejowskiego, który napisał do magistratu list następujący: „Pani Fiałkowska mieszczka i krawcowa wdowa uczyniła tu do mnie rekurs, supplikując o moje do WPanów interesowanie się. A jako każdy magistrat z obowiązku swego obligowany jest podawać rękę ubogim wdowom w zachodzących interessach, tak chciéjcie WMość téż ubogą supplikantkę protegować, żeby żadnéj niemiała przykrości i uciemiężenia. Cech krawiecki poznański wymazał ją z regestru cechowego i niepozwala jéj czeladnika trzymać i rzemiosła robić. Jeżeli nieboszczyk mąż jéj zgrzeszył, to już za to odebrał karę doczesną, a ten grzech niepowinien się ściągać na żonę i dzieci. Chciejcie tedy WPanowie téj ubogiéj wdowie kilkorgiem dzieci obciążonéj dopomodz, żeby do cechu nietylko przypuszczoną i przywróconą była, ale też żeby jéj cech zwyczajem wdowom służącym, czeladnika zdatnego przydał i rzemiosła robić nie bronił.“ Własnoręcznie dopisał Mło-

dziejowski: „Jeżeli kto jest w magistracie, co swojemi sposobami przyłożył się do zgładzenia wiadomą śmiercią Fiałkowskiego, niech się uderzy w piersi, a teraz smutku do większego smutku przydawać nie należy, ile gdy za występek męża żona pokutować także nie powinna.“

Rok 1767. W Marcu kościół katedralny, zamknięty przez trzy lata dla wewnętrznéj i zewnętrznéj reparacyi, otworzony został pięknie odnowiony. [Kronika bernardyńska.]

W Kwietniu t. r. była wielka powódź, która Garbary i ulice przyległe zalała. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1768. W miesiącu Lipcu był w Poznaniu zjazd generalny ślachty z województw wielkopolskich, zapewne w celu przystąpienia do konfederacyi barskiéj. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku Rossyanie stojący w Poznaniu przyprowadzili wielu zabranych do niewoli konfederatów z pod dowództwa Ulejskiego i Malczewskiego. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 22. Października szkoła Lubrańskiego, zwana akademicką, wyprawiła uroczyste nabożeństwo z okoliczności kanonizacyi ś. Jana Kantego, niegdyś professora w akademii krakowskiéj. Obchód téj uroczystości opisany jest w dziełku: „Pamiątka uroczystego obchodu kanonizacyi ś. Jana Kantego przez akademią poznańską roku 1768. odprawionego.“ Uroczystość zaczęła się nabożeństwem w kościele Maryi Magdaleny, z którego obraz ś. Kantego w processyi okazałéj przeniesionym został do kościoła katedralnego. Processyą tę tak opisuje wspomnione wyżéj dziełko: „Szły najpierwéj wszystkie licznie zgromadzone miasta Poznania cechy z światłem, za któremi młodzież szkół WW. Ojców Jezuitów wcale ozdobnie postępując z kapelą i chorągwiami, poprzedzała feretrum pierwsze, na którém doktorskie znaki dwa maleńkie geniusze niosły, a trzeci okazalszéj wielkości [jako mówimy: Fama] trąbę z głosem z niéj wypadającym: „Święty“ w prawéj przy ustach, a w lewéj bullę kanonizacyi trzymał. Niosła to feretrum młodzież szkół akademickich dobrana, a inna długim szeregiem z świecami otaczała. Za tém feretrum szły wszystkie według swego porządku zakony, a za niemi dobrani klerycy w dalmatykach drugie nieśli feretrum, które nakształt domu mądrości o siedmiu kolumnach i 4wach dwunastu zrobione będąc, miało w środku wielki relikwiarz z znaczną sztuką zwłoków kanonizowanego Jana, jeszcze w roku 1703. od przesła-

*

wnéj akademii krakowskiéj udzieloną. Potém postępował szlachetny miasta Poznania magistrat z świecami, który między służącą z światłem drugiemu feretrum młodzieżą szkólną akademicką idąc, poprzedzał kollegiatę świętéj Maryi Magdaleny z wszystkiem swojem duchowieństwem idącą i prałata w kapie z dwiema w dalmatykach ministrami mającą. Tuż dopiero duchowieństwo katedralne przed obrazem ś. Jana Kantego z świecami, który prócz malowania doskonałego, sprawił podziwienie strojem swoim i sztuką, ile że tak się zdawał między licznem światłem młodzieży akademickiéj i osób assystujących z pochodniami, jak gdyby na powietrzu od orła polskiego był niesiony, któryto orzeł i dosyć niepoślednie zrobiony, wszakże lepiéj i sztuczniéj nad feretrum trzymając w szponach obraz prawie wisiał ustawiony. Feretrum to wysokości pięciu łokci jak najozdobniéj przybrane czteréj professorowie akademii poznańskiéj nieśli, z których każdy strojem swoim doktora czterech fakultetów z osobna wyrażał, za nimi inni professorowie z rektorem w przyzwoitym stroju ze świecami assystowali, a przed nimi kapella wybrana z śpiewającymi naprzemian studentami.“ — Nabożeństwo odbywało się przez 8 dni; codzień miano kilka kazań; w oratoryum zaś kollegium Lubrańskiego deklamowano panegiryki na cześć Jana Kantego; jeden z takich panegiryków powiedział między innymi Marcin Molski, natenczas ćwiczący się w szkole téj w krasomówstwie, a późniéj pułkownik wójsk polskich i niezły poeta.

Tegoż roku w Listopadzie Mielżyński, kasztelan poznański, stronnik Stanisława Augusta, pochwycony od konfederatów barskich a odbity od Kozaków, przyprowadzony został pod zasłoną wojska rossyjskiego do Poznania, gdzie wielu stronników Stanisława Augusta, obawiając się konfederatów, mięszkało. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1769. Od miesiąca Stycznia aż do Marca stał w Poznaniu z oddziałem swoim osławiony pułkownik rossyjski Drewitz, rodem Niemiec, i Burman. [Archiwum miejskie.]

Dnia 18. Marca przyprowadzili Rossyanie do Poznania kilkunastu pojmanych w rozmaitych utarczkach konfederatów barskich. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 19. Marca przybył do Poznania generał rossyjski Apraxim z marszałkiem Gurowskim pod zasłoną 300 Rossyan. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 20. Czerwca wyśli Rossyanie z Poznania, a dnia 23. tego miesiąca weszły do tego miasta dwie dywizye konfederatów pod dowództwem Jaraczewskiego i Białoskórskiego i nałożyły kontrybucyą dość znaczną na Żydów, Dyssydentów, kapitułę i mięszkańców Chwaliszewa. [Kronika bernardyńska.]

W Lipcu tegoż roku zjechał do Poznania Ignacy Skarbek Malczewski, marszałek konfederacyi wielkopolskiéj. Prócz niego przybyli do Poznania z swoimi oddziałami pułkownicy konfederacyi Leo Miaskowski, N. Skórzewski, Radoliński i Antoni Morawski, z rzeźnika gnieznieńskiego, sławny partyzant w konfederacyi barskiéj.

W tém miejscu nie od rzeczy będzie udzielić czytelnikom krótką wiadomość o życiu Morawskiego, wyjętą z owczesnego rękopismu.

„Antoni Morawski był synem jednego ślachcica ubogiego, który ożeniwszy się z jedną wdową rzeźniczką w mieście Gnieźnie, przyjął miejskie prawo i był rzeźnikiem, a ten syn jego, o którym mówić będę, rzeźniczkiem. Ożenił się w Gnieźnie także z panienką miejską i był w początkach konfederacyi barskiéj młodszym w cechu. Gdy jednego razu burmistrz Gryzyngier coś mu przykrego rozkazywał, a nieposłusznemu trzciną do głowy przymierzył, Morawski odbiwszy trzcinę wyciął Gryzyngierowi policzek i natychmiast uszedł z Gniezna. Po téj robocie nieśmiejąc wrócić się do miasta, gdzieby go należyta chłosta za popełnioną zuchwałość nie minęła, udał się do konfederacyi, dobrał do siebie kilkunastu ludzi odważnych, z którymi podchodząc pikiety rossyjskie i sprzątając Kozaków na pikietach stojących a ich trzosami obławiając siebie i towarzyszów swoich, w krótce zwabił do siebie kilkadziesiąt koni, z któremi najeżdżał sprawnie rossyiskie stacye a narobiwszy w nich trwogi i zamięszania uchodził w bory, przenosząc się tam i sam z miejsca na miejsce; a że w tych początkach obchodził się grzecznie z obywatelami, przeto taili go ile mogli przed nieprzyjacielem i dodawali mu chętnie wszelkich potrzeb; tak na swoję rękę wojował blisko roku, nie łącząc się z żadną dywizyą konfederacką i niemając żadnéj rangi, którąby go dystyngowała i z ciałem konfederacyi łączyła. Długo nawet Rossyanie niewiedzieli, co jest za jeden ten, który im takie psoty wyrządza, aż sława, która tak złego, jak dobrego milczeć nie umie, rozgłosiła jego imię i doniosła Malczewskiemu, który dosłyszawszy o tak

dobrych dla konfederacyi, pod nim nic niedokazującéj, czynnościach jego, któremi się cała konfederacya wielkopolska okraszała, posłał mu patent na porucznikostwo w swoim pułku, ordynans na werbunek i na wybieranie podatków. Było regularny formularz Malczewskiego, dla wszystkich, którzy się do konfederacyi wiązali, nad którymi tym sposobem czynił się głową. Lecz gdy Morawski po odebranym patencie na porucznikostwo nie zabierał się ku Malczewskiemu, tylko chodził bokiem, przysłał mu Malczewski drugi patent, czyniący go rotmistrzem z ordynansem, aby się z swoją rotą stawił do obozu generalnego.

Malczewski wtenczas po potyczce pod Częstochową zebrawszy dywizye rosproszone włóczył się znowu obyczajem swoim po Wielkiéjpolsce. Kiedy do niego do Inowrocławia przyciągnął Morawski z swoją rotą 90 koni zawierającą, kommendy różnej zgromadzone pod Malczewskim wynosiły do dwóch tysięcy, które były rozlokowane dokoła Inowrocławia, w którym stanął Malczewski. Ledwie co się rozłożyły dywizye, aliści Rossyanie w znacznéj także liczbie piechoty i konnicy, uderzyli na stojących konfederatów w Pakości. Znieśli ich położywszy trupem z 200 i wielu w niewolę zabrawszy. A że się ta sprawa zaczęła po południu około drugiéj godziny, przeto gdy się skończyła, już noc zapadła, dla tego Rossyanie nie gónili daléj konfederatów, jak o kilkoro staj za Pakość, w któréj nocowali. Stało się to w kwietnią Niedzielę. Malczewski usłyszawszy o porażce swoich z innymi dywizyami, które nie były w bitwie [w któréj niebył i Morawski z innéj strony mający stanowisko] poszedł z Inowrocławia za Montwy, błota tak nazwane o pół mili od Inowrocławia, sławne klęską partyi królewskiéj za Jana Kazimierza, zniesionéj od Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. To przecie dobrze zrobił Malczewski, że mostu za sobą zaraz zrzucić nie kazał, gdyż inaczéj byłoby się wojsko, ciągnące za nim w nocy, niewiadome brodu, potopiło. Lecz postawił nad mostem dwie dywizye, z ordynansem, aby póty tego mostu strzegły, póki się wszystkie roty i kawałki korfederackiego korpusu, zbitego pod Pakością, nie przeprawią, po przeprawieniu których, aby był zupełnie zburzony. Ciągnęli się tedy przez ów most konfederaci różnemi partyami całą noc, aż do białego dnia. Rossyanie zaś nocowali w Pakości. Nazajutrz z Pakości ruszyli się za Malczewskim; kommendę nad nimi miał

Apraxim, pod nim był Drewitz i inni officerowie rossyjscy i dwie chorągwie ułanów królewskich. A lubo już mostu nie zastali, bo już był wedle ordynansu Malczewskiego zrzucony, prześli jednak przez brodek, wedle mostu będący, z piechotą i armatą. Malczewski zaś niewiadomy brodu a przeto zaufany, że się nieprzyjaciele za nim bez mostu nie przeprawią, przenocowawszy w Markowicach, milę od Montwów odległych, stanął na południe w Strzelnie miasteczku. Ledwie co tam stanął, przybiegł jakiś ślachcic na koniu w opończy, dając znać Malczewskiemu, że się Rossyanie pod Montwami przeprawiają. Spojrzał Malczewski surowo i z miną pomięszaną na officera, któremu dozór zepsucia mostu polecił. „A jakto WPan ordynans wypełnił? „Officer odpowiedział: „wypełniłem doskonale; wolno mię wziąść w areszt, a posłać tymczasem kogo do obaczenia, że most zrzucony.“ Towarzysz jeden na ten dyskurs odezwał się do Malczewskiego: „Prawda Jaśnie Wielmożny Marszałku, że most zrzucony: bo nas jedenastu nie zastawszy już mostu, przeprawiliśmy się około niego w bród, który nie był głębszy jak pod brzuch koniom.“ Żukowski, podwojewodzy kaliski, od kilku niedziel przed tém zdarzeniem w konfederacyi zjawiony, nakształt kommissarza przy Malczewskim wieszający się, który przeprawy z za Montwy był doradzcą, odezwał się na mowę towarzysza: „To pewno JMPan brat [pokazując na owego ślachcica znać o Rossyanach dającego] widział WPanów przeprawiających się i rozumiał, że to Rossyanie, którzy tym brodem z piechotą i armatą nigdy przeprawić się nie mogą.“ Ślachcic zapewne z daleka obaczywszy początek przeprawy nieprzyjacielskiéj i z tém co postrzegł, co tchu pobiegłszy do Malczewskiego, odurzony wnioskiem Żukowskiego, wpadł w wątpliwość o swojem widzeniu i zamilkł, nieśmiejąc potwierdzić za prawdę tego, co widział. A Malczewski nieużywszy ani tyle rostropności, żeby był kogo wyprawił na dotarczkę ku Montwom, uwierzył zupełnie Żukowskiemu. Zjadł obiad spokojnie w Strzelnie i pociągnął na noc do Wilczyna, które miasteczko opasawszy do koła dywizyami sam z konsyliarzami swemi i sztabem roztaszował się we dworze, jakby w największem bezpieczeństwie. Rossyanie wyruszywszy się po brodzie pod Montwami, przyciągnęli rano w wielki Wtorek pod Wilczyn. Szczęściem, że Morawskiemu dostało się stanowisko od ich przyjścia, który na sobie Rossyan zgodzinę

zatrzymał, gdy tymczasem Malczewski z swoją rotą i konsyliarzami i owym panem Żukowskim mogli dosieść koni i wyszedłszy na drugą stronę Wilczyna udać się w bory, ztamtąd o trzy mile nocleg sobie wygodny założywszy. Toż uczyniły i drugie kommendy, pierzchnąwszy zaraz na bok za przybyciem Rossyan. Morawski także po danym jakim takim odporze pierwszym strażom nieprzyjaciela, gdy się większa siła jego zwaliła, uszedł w bory, mając pod sobą konia postrzelonego. On i Kropacki, rotmistrz, nierozpuścili, jak inni, swoich dywizyi; chodzili kilka dni w kupie; potém się rozłączyli, niechcąc jeden drugiemu podlegać, z ludzi zaś swoich, ubiegających się za furażami, do kłótni między sobą będąc zmuszonymi. Kropacki nic godnego wzmianki nie dokazał, chodził opodal nieprzyjaciela, z którym niechciał się widzieć, chyba niespodzianie napadniony i rozproszony, a po rozproszeniu znowu się zbierający. Morawski chodził około Gniezna i często przebywał w samém Gnieznie, na którego Rossyanie wszystką baczność swoję obrócili. Niemiał on wtenczas więcéj nad 90 ludzi, z którymi oganiał się Rossyanom i napastował ich, czasem i dwa razy na dzień, dopiero attakowany, dawszy żwawe obroty i uszedłszy zręcznie, jużci znowu z drugiéj strony napadł na nich, ubił kilku, lub kilkunastu i narobiwszy hałasu, znowu obronną ręką uszedł w bory. Gdy Rossyanie niemogli pojąć języka, gdzie się Morawski schronił, poszukawszy go tu i owdzie wracali się do Poznania, Morawski zaś do Gniezna. Dowiedziawszy się o nim, schodzili na niego tak spiesznо, że wyszedłszy z Poznania o godzinie 2. po północy, stawali w Gnieznie [sześć mil drogi miejsce od miejsca] z piechotą i armatą na godzinę jedenastą przed południem. Nie wchodzili do Gniezna jednym traktem, ale wszystkiemi ulicami i ścieżkami i gdy tak już opanowali wszystkie ślaki, Morawski za pierwszém wystrzeleniem na pikiecie, wypadł do nich obcesowo, czasem tylko w kilka koni, biegając tu i owdzie pomiędzy nieprzyjacielem gdy tymczasem jego ludzie zbiegali się jak mogli do kupy, to przez ogrody, to przez furtki tylne różnych domów, tak iż Rossyanie w każdym kącie snujących się i ucierających z nimi konfederatów, sami także musieli się mięszać i biegać bez porządku, bez ładu, jedni naprzeciw drugim, dając tym sposobem Morawskiemu łatwość zebrania swojéj garstki i przerznięcia się z nimi, którąkolwiek łatwiejszą stroną. Sołdaty rossyjskie tak go się bały,

że gdy krzyknął na nich i natarł z impetem, miasto zastępowania mu, uciekali do domostw, co mu ułatwiło przestwór. Raz zeszli go jedzącego obiad u Murzynowskiego, officyała gnieznieńskiego, gdzie był tylko sam jeden pieszo, niemając tylko pistolety na tasaku i szablę przy boku. Usłyszawszy wrzawę i strzelanie na ulicach, wypadł coprędzéj z kuryi, do któréj dobiegał Kozak, strzelił do niego, zwalił z konia, a dosiadłszy sam chyżo tegoż konia, poszedł na przebój z szablą w ręku, aż się złączył z swoimi, uganiającymi się z Rossyanami po ulicach. Takie potyczki służyły mu zawsze z pożytkiem, z małą albo czasem z żadną stratą swoich, a szkodą nieprzyjaciela w mieście pełném zakrętów, pagórków i dolin, jemu, jako rodakowi tamtejszemu dobrze świadomych, nieprzyjacielowi zaś obawę zasadzek sprawujących, który przeto trzymał się główniejszą siłą swoją tylko większych ulic. Morawski tedy pobiegawszy takim sposobem między ogniem rossyjskim, dachy, okna i ściany budynków najwięcéj rażącym, wysworował się z swoimi w pole i daléj w bór najbliższy, za którym Rossyanie znużeni marszem i owem harcowaniem słabo i krótko gonili. Jednego razu po dziennéj takiéj utarczce, przyszedł do miasta w nocy z sześcią innymi, podszedł cichaczem szyldwacha drzymiącego przy armacie na karabinie rękami wspartego, rozpłatał mu szablą głowę, a armatę porwawszy z drugimi swymi, wprowadził do pustéj piwnicy i to zrobiwszy, wyszedł z miasta tędy, którędy przyszedł. Ledwie co był za miastem, kiedy usłyszał larum i wrzawę wielką, którą uczynili Rossyanie podczas obluzu postrzegłszy zabitego szyldwacha i armatę wziętą; dopiero się domyślili, kto im tę sztukę zrobił, gdy armatę znaleźli, a nikogo obcego w mieście niewyślakowali. Ta i téj podobne sztuki wyrządzane Rossyanom haniebnie wstydziły i gniewały ich. Dla tego wszystkich szpiegów i płatnych i przymuszanych używali, aby go gdzie obskoczyć i złapać mogli. Otóż ledwo im raz nie wpadł w ręce. Popasem stanął w opactwie lędzkiem z dywizyą swoją u Łowieckiego, opata. Jestto opactwo Cystersów, które z klasztorem opasane wpółkręgu murem o jednéj bramie podpływa rzeka Warta, w dłuż dziedzińca brzegi przykre rokiciną zarosłe i błotniste mająca. Rossyanie zaś pod kommendą Apraxima w liczbie 300 koni dragonów i kozaków na szczęście podjazdujący, stanęli w Słupcy, mieście biskupa poznańskiego, półtory mili od Lędu odległym nie wiedząc, że tak niedaleko nich

jest ten, którego szukają. Lecz skoro im dał znać o nim jeden młynarz, który widział, kiedy Morawski stanął w Lędzie, natychmiast pędem przypadli do Lędu. Morawski niemiał innéj drogi do ucieczki, tylko prosto w bramę, w któréj już byli Rossyanie nim on zdążył dosieść konia, usłyszawszy wystrzał na pikiecie, uderzył tedy prosto w bramę z pistoletem i szablą w ręku i przerznął się szczęśliwie przez dragonów w bramę wpadających. Ludzie jego będąc roztaszowani, którzy niemogli dopaść koni, pouciekali pieszo i pokryli się gdzie który mógł, po ogrodach, po sadach, po stodołach, zkąd po wybieżeniu Rossyan z opactwa za Morawskim, pouchodzili w swoje strony. Kilku atoli z nich złapano. Morawski wydobywszy się z ciaśniny na przestwór musiał wciąż uciekać, nie mając ze sobą tylko kilkunastu swoich, a zatém nie będąc w stanie czynić jakie obroty, w czystém polu, w którym łatwoby mógł bydź obskoczony i złapany, lub zbity. Apraxim z dragonią wrocił się do Lędu, skoro się mu z rąk Morawski wyśliznął, kazawszy ścigać go kozakom. Pod Wierzbnem wioską o milę od Lędu, padł koń pod nim, z którego szybko skoczywszy, uciekał pieszo przez płot, mając na sobie tylko karabinek i szablę przy boku, w którym momencie został pchnięty spisą od kozaka pod nos w wierzchnią wargę, z któréj ciekąca krew po gębie, po brodzie i po szyi wydawała kozakowi, jakoby w gardło ugodził Morawskiego; drugi kozak w tymże punkcie czasu zaczepionemu o płot za szarawary [dla tego ich odtąd nie nosił] zerwał spisą czapkę z głowy; Morawski zaś wyplątawszy się z płota, uszedł na błota, konnym niedostępne i wypaliwszy z karabinka ubił z tych dwóch, którzy go dojeżdżali jednego. Kozak drugi pozostały przyniósł do Lędu czapkę Morawskiego i przyprowadził konia jego w błocie zwalanego. Apraxim kazał poznawać złapanym konfederatom czyje te rzeczy były; odpowiedzieli oni: Morawskiego. Pytał się kozaka: jak tego dostał; odpowiedział kozak: „ja jego ubił na śmierć.“ Pochwalił się w mniemaniu że Morawski pchnięty w gardło, jak się kozakowi zdawało, żyć nie będzie. Uradowany wielce Apraxim tém zdarzeniem, pospieszył czémprędzéj do Poznania, zkąd natychmiast z ową czapką wyprawił sztafetę do Warszawy z doniesieniem, że Morawski zginął. Radość wielka w Warszawie. Książę Wołkoński, ambassador i kommendant generalny rossyjski, dał wielkie pochwały Apraximowi, ale większą jeszcze naganę, gdy

Morawski we dwie niedziele po owéj potyczce lędzkiéj, wybrał kontrybucyą w Swarzędzu od Dyssydentów i pokazał się na górach między témże miastem a Poznaniem, milę drogi od siebie odległemi, w kilkadziesiąt koni. I nim się za nim Rossyanie wyprawili z Poznania, poszedł w bory ku Suchemu lasowi, także mila drogi od Poznania. Kozak który się pochwalił ubiciem Morawskiego, dostał od Apraxima 600 batoszków pożałowania.“ Daléj powiedziawszy autor, że gdy Rossyanie, czyto z potrzeby posiłkowania armii swojéj wojną turecką znacznie osłabionéj, czyteż dla przytłumienia coraz więcéj powstających konfederacyi w Małéjpolsce, opuścili prawie całkiem Wielkąpolskę, korzystając z tego Malczewski, ukrywający się za granicą i inni konfederaci powrócili do kraju i na nowo zaczęli wojsko zbierać, „wtenczasto, mówi daléj — „skleiła się izba konsyliarska założona w Poznaniu z obywatelów osiadłych, którzy do urzędów wojskowych, trudów i niebezpieczeństw pełnych i władzy jednego podległych, czując wstręt na umyśle swoim delikatnym, umyślili sposób wygodniejszy przez rady służenia dobru publicznemu i dochodami jego dzielenia się z Malczewskim. Jakoż ta izba nie miała inszego zatrudnienia, tylko szperanie w dochodach konfederackich, zgarnianie ich, ile mogli zgarnąć i zachwycić, do kassy swojéj, z téj najpierwszéj wypłacić sobie pensye miesięczne, stoły publiczne i inne wygody obmyślać, a dopiero wojskowym należytości gotowizną, lub assygnacyami wypłacać, zgoła dochodów płynących zewsząd do Malczewskiego, ile możności, na swoję stronę odciągać. Drugie zatrudnienie patenta na wakujące rangi wojskowe i uniwersały na podatki wydawać, naostatku rachunki od szafarzów skarbu publicznego, jak i kiedy tych łaska składać je była, odbierać. Morawskiego jako zasłużonego i w saméj rzeczy jedynego żołnierza czynnego w czasie obumarłéj konfederacyi, uczyniono pułkownikiem, przydano mu dwie dywizye gotowe i pozwolono więcéj werbować, podług jego woli. Niemiał jednak nigdy więcéj nad 500 ludzi, których często przestrajał. Raz formował huzarów, tych przebrał w dragonią, to znowu pocztowych na kozaków pewną liczbę w mundurach czerwonych takich, jakie mieli kozacy rossyjscy, pułkownika natenczas Drewicza. Naostatek zaczął zbierać do jazdy piechotę. Morawski wysyłany był często na podjazdy, nareszcie ulokowano go z oddziałem jego w Gnieznie. W tym czasie Morawski z pułkownikiem

*

Skórzewskim napadli na Rossyan [150 piechoty i 50 dragonii] we wsi Radominie pod Gołubiem, a lubo im znaczną klęskę zadali, to przecie gorącość Morawskiego i nieudolność Skórzewskiego sprawiła, iż kommendant rossyjski z 50 ludzi zamknąwszy się we dworze ocalał, reszta legła; z konfederatów zginęło około 200 ludzi. Morawski w téj potyczce, jakoteż w innych od tego czasu jak został pułkownikiem, nic znacznego nie dokazał. Ochraniał się aż nadto; zawsze na ustroniu w potyczce stojąc i tylko się przypatrując. Dawano przyczynę takiéj jego oziębłości, iż mu żal było ginąć od pieniędzy, których po nieboszczykach kozakach zazwyczaj trzosami opatrzonych, własną ręką swoją w niższéj randze będąc przeszło 200 sprzątnionych, nazbierał. — Gdyby byli Rossyanie odważyli się pójść za Konfederatami, byliby się nad nimi nad przewozem nie ladajako zemścili. Morawski albowiem z płochéj swawoli chcąc sprobować serca Skórzewskiego, zmyślił trwogę. Przeprawiwszy się sam z dwiema dywizyami swemi za Wisłę, a dwie na drugiéj stronie przy pułku Skórzewskiego zostawiwszy, kazał jednéj z swoich dywizyi, która była po kozacku w czerwone kontusze i granatowe żupany ubrana z spisami zatrzymać się w lasku, o kilkoro staj od przewozu będącym, a potém gdy jedni byli w promach, drudzy jeszcze na brzegu, tymże po kozacku ubranym kazał wypaść nagle z owego lasku z chałasem i impetem. Co takie zamięszanie sprawiło, że jedni przeładowawszy promy, one zatopili, szczęściem, że na brzegu, drudzy w wodę powskakowali chcąc się w pław salwować. Jeden przecież rotmistrz, któremu się ta płochość pułkownika Morawskiego nie podobała, wyprowadził z tego zamięszania przelęknionych, kazawszy swojéj rocie zsieść z koni i zbierać z łąki siano, choć mu nie było potrzebne, po któréj robocie poznali konfederaci, że owi kozacy pędzący z lasku nie byli rossyjscy, ale swoi; tysiącem przekleństw i chałasu okryli ludzi pomienionych Morawskiego i chcieli porucznika, nimi przywodzącego siekać pałaszami, gdyby się był ordynansem pułkownika nie złożył.“

„Z okazyi téj potyczki radomińskiéj, acz w saméj rzeczy nikczemnéj, wielkie były uczty w Poznaniu. Dano znaczne nagrody w pieniędzach obudwom pułkownikom i innym officerom.“ Daléj mówi autor, „że Malczewski zebrał wszystko wojsko i z niem ruszył ku Warszawie chcąc z niéj króla i Rossyan wypędzić, a izba konsyliarska nie-

mając przy sobie żadnéj straży rozjechała się do domów swoich. Malczewski przybywszy pod Błonie, spotkał Rossyan przeciw sobie idących pod dowództwem księcia Galiczyna właśnie wtenczas, kiedy się przeprawiał przez błota i mosty pod temże miasteczkiem będące. Zdybawszy Galiczyn w tak złem położeniu Malczewskiego, stoczył z nim bitwę, która nie trwała dłużéj nad godzinę czasu; rozproszył całą konfederacyą, położył na placu blisko, lub więcéj dwieście, tyle drugie zabrał w niewolą, reszta poszła w rosypkę zostawiwszy Rossyanom w zdobyczy wszystkie armaty, ammunicyą i tabor. Galiczyn nieścigając rozpierzchnionych na wszystkie strony konfederatów powrócił do Warszawy. Malczewski po téj porażce najsromotniejszéj udał się do generalności do Preszowa. Dywizye zaś i pułki konfederackie pozbierawszy się po rozsypce błońskiéj rozdzieliły się na trzy partye. Sieraszewski rejmentarz miał największą z różnych ułamków zebraną, chodził z nią około Kalisza, Skórzewski nieuznający Sieraszewskiego rejmentarzem z swoim pułkiem i z niektórymi do niego przyczepionymi od innych pułków, udał się za rzekę Noteć ku granicy brandenburskiéj. Morawski lokował się w Poznaniu od pierwszego ani drugiego nie dependując, pod pretextem nie wchodzenia w ich rozterki o rejmentarstwo, dotąd nierostrzygnione; gdzie przy wygodném życiu siedział nieczynny blisko czterech niedziel. Tu dał przyczynę pryncypalniejszym obywatelom wielkopolskim do znienawidzenia siebie, co mu wielce zaszkodziło, gdy się późniéj do niewoli dostał. Albowiem choć niemiał nic do czynienia tylko zabawki dziecinne z swoim synkiem pięcioletnim, gdy ten małą szabelką swoją rąbał po sukniach oficerów, albo gdy osóbki porcelanowe, stojące na kominie Rehfelda, kupca, w którego stał kamienicy, podniesiony na ręku, ścinał, albo szyby w oknach wycinał, gdy który z panów chciał go wizytować, nie kazał go do siebie warcie stojącéj przed drzwiami puszczać. Niektórych zaś wdzierających się do tego pokoju, własną ręką, sfukawszy słowami, wypychał. Wychodził też czasem za miasto z konnicą czynić ćwiczenia wojenne, w których się jedni z drugimi na koniach bez porządku uganiali, i pałaszami dopadając płazowali. On zaś miał ukontentowanie, gdy którego, bądź prostego, bądź officera silnym razem dojechał w kark lub przez plecy, że od takiego żartu musiał gorzałką z mydłem kilka dni to miejsce smarować. Toż znowu w takimże nieporządku

biegającym, kazał jeden po drugim z pistóletów lub karabinków strzelać, nie uczyniwszy wprzód rewizyi: czy ślepemi, czy ostremi ładunkami były nabite; kule zatém bardzo często świstały po powietrzu. Zkąd się trafiło, że jeden rzeźnik poznański przypatrując się z muru takowym gonitwom ugodzony kulą w sam mózg na miejscu został zabitym. O to nie było żadnéj indagacyi, kto wystrzelił. Morawski to w śmiech obrócił, powiedziawszy: na co się błazen przypatrował temu, co do niego nie należało? Do téj nieforemności obyczajów, przystąpiło pijaństwo, które już odtąd w nim znaczniéj wydawać się zaczęło, z przykładu szefa rozchodząc się po officerach i gimejnach."

„Czyli z ogólnéj przyczyny nękania konfederacyi, czyli też [jak było słychać] na instancyą panów wielkopolskich, chcąc się pozbyć z Poznania Morawskiego znienawidzonego, nadciągnął Rön pułkownik w 600 dragonii swego pułku, w 300 koni kozakow, 500 piechoty i kilka armat. O którego marszu przestrzeżony Morawski, odrzuciwszy radę bronienia się w mieście Gordona pułkownika, z konfederacyą pruską pod miasto zbliżonego; na trzy dni przed Rönem wyszedł z Poznania z czterema dywizyami, zostawiwszy w mieście na pozor obrony 50 piechoty nowo zrekrutowanéj, w broń opatrzonéj, 150 rekrutów tejże bez broni i mundurów, tylko z kijami będącéj, 40 dragonii na koniach dobranych w mundurach i z bronią należytą, tudzież 50 lekkiéj jazdy po kozacku ubranéj, pod kommendą jednego rotmistrza. Ledwo wyszedł za Poznań, podzielił zaraz w różne strony dywizye swoje, niechcąc trzymać się w znacznéj sile, nieumiejąc nią rządzić. Dywizye te wyprowadzone z Poznania, od Rossyan dwiema traktami ciągnących, jedna po drugiéj zostały rozproszone. Morawski z swoją udał się daleko w bok od Rossyan, że go los podobny nie dosiągł, aż po chwili."

„Tak tedy wojsko Morawskiego wyszedłszy z Poznania w dwóch niedzielach zniszczone zostało. Sam Morawski z jedną swoją dywizyą majacząc tu i owdzie, w Kościanie mieście przydybany od Rossyan, zwiódł z nimi potyczkę w samém mieście, ale nieszczęśliwą, bowiem gdy w jednéj bramie od Poznania stawił się im tęgo broniąc przystępu, Rossyanie przeprowadzeni od chłopa brodem przez rzeczkę, oblewającą Kościan, uderzyli na niego z tyłu, gdzie połowę ludzi stracił i ojca starca, który się przy synu wieszał. Sam z drugą połową przerznął się przez nie-

przyjaciela. W kilka dni po téj potyczce udał się ku Poznaniowi chcąc [jak miał zwyczaj z początku] napaść w nocy na pikiety rossyjskie i narobić trwogi stojącym w mieście. W tym marszu pod Łęczycą wsią, mila drogi od Poznania odległą, napadł dziada, wyprawionego od Rossyan na szukanie jego samego. Zapytany dziad: zkąd i po co? zaraz się przyznał, że jest wysłany z Poznania od Röna pułkownika szukać Morawskiego. Morawski gorzałką zmroczony, odpowiedział: Ja jestem Morawski, wróć się do Poznania i powiedz tym kpom, że ich tu czekam w karczmie. Jakoż dotrzymał słowa, albowiem zmorzony snem, stanął w karczmie, kazał ludziom trzymać konie w ręku, sam zaś odpasawszy szablę od boku i kazawszy ją, dużo poszczerbioną w rozprawie kościańskiéj, wytoczyć chłopcu na toczydle u kowala, blisko karczmy będącego porzucił się na łóżku karczmarskiem. Dziad ów według rozkazu Morawskiego pobiegł czémprędzéj do Poznania. Rossyanie natychmiast w 300 koni wybiegli do Łęczycy, otoczyli dokoła karczmę, a niesłysząc nikogo, tylko konie parskające, zsiadłszy z koni weszli do stajni, tam uderzywszy na pierwszych, wrót bliższych kilku z nich zabili: na huk strzelby i rozruch ocuceni wszyscy przy ciemnéj nocy i deszczu lejącym, jedni pieszo, drudzy konno, jak który mógł, na przebój, lub cichaczem pouciekali. Morawski w izbie od stajni zwyczajem wielkopolskim odległéj, tak twardo zasnął, że nie słyszał, ani hałasu, ani strzelania, ledwo się ocucił zwleczony z łóżka na ziemię od karczmarki, rozmarzony snem, wypadł nadwór, począł wołać na masztalerza swego i chłopca: hej! konia, konia, szabli. Na ten głos odezwał się jeden kozak: „A ktoś ty? Morawski znowu: ja, pułkownik. Kozak: sam, sam, tu koń, siadaj coprędzéj. Nieroztrzeźwiony dobrze nie poznał głosu, miasto schronienia się gdzie w bok przy ciemnéj nocy, skoczył tam, zkąd głos i wpadł w ręce kozakom, którzy go natychmiast porwali, na konia wsadzili, nogi mu powiązali i niedbając o innych jego ludzi, ciemnością nocy zasłonionych, co tchu z nim do Poznania przybyli. Takim sposobem Morawski dostał się w niewolę. Wzięli z nim i chłopca, który niechcąc pana w nieszczęściu odstąpić, sam się dobrowolnie kozakom nawinął. Z wielką radością Rossyanie krzycząc przez ulicę, że prowadzą Morawkę [tak go bowiem nazywali] stawili go przed pułkownikiem Rönem. Ten go zapytał: tyto jesteś Morawka zbójnik? Morawski

nadrabiając fantazyą, w takim razie niewczesną, odpowiedział: „ja jestem: WPan jesteś i ja jestem pułkownik! Za któremi słowami wyciął mu Rön dwa policzki z obelżywemi słowami. Kazał go przy sobie okuć w kajdany i zaprowadzić do kordegardy. Nazajutrz, gdy się dowiedzieli polscy panowie, że Morawski jest złapany, przyśli do Röna z powinszowaniem mu tak znacznéj zdobyczy. Przekładali mu, iż Morawski podłéj kondycyi człowiek, hultaj, rabuś, nieuczciciel osób i domów ślacheckich, niewart jest żadnego względu. Najwięcéj instygowali na niego Gurowscy, przytomni wtenczas w Poznaniu, marszałek nadworny litewski i brat jego, kasztelan przemęcki, którego córkę jednego razu w Wschowie Morawski pijany posadziwszy sobie na kolanach i przytrzymując ją ręką za łono, przymusił, że mu w takiéj pozyturze musiała grać na arfie, w obecności ojca i znacznéj kompanii. Do surowości na Morawskiego przyczynił się także Augustyn Miaskowski, rotmistrz konfederacki, kilka dniami prędzéj od Morawskiego w niewoli, ale z lepszemi względami jako ślachcic i familiant za interessowaniem się za nim kolligacyi i innych obywatelów zostający, urazę jakąś osobistą do Morawskiego mający. Skoro bowiem przyprowadzono do téj izby Morawskiego, w któréj siedział Miaskowski, począł na głos wołać: że ten szelma, chłop, rzeźnik nie powinien się z nim znajdować. Zaczem pan pułkownik poduszczony takiemi i tympodobnemi przeciw Morawskiemu własnych jego rodaków nienawiściami, kazał Morawskiego wyprowadzić przed kordygardę i obnażonego rozciągnąwszy na bruku bić żelaznemi stęplami, aż do podrapania ciała do kości. Taką katownią wzruszone damy polskie i Rönowa pułkownikowa, tak mocno pracowały za Morawskim, iż niemogąc się Rön oprzeć kobiecéj molestyi, kazał Morawskiego z kordegardy przeprowadzić do innéj stancyi, pozwolił mu kurować się z plag i przyjmować wiktuały, tudzież inne potrzeby, których mu obficie damy ślacheckie i miejskie dosyłały. A gdy i officer przydany mu do straży i żołnierze mieli się przy nim dobrze, wszyscy odtąd łaskawi na niego byli. Rön jednak według życzenia panów polskich opisał go do Warszawy, zkąd po kilku niedzielach odebrał nakaz, aby Morawskiego jako hultaja, własnym ziomkom nienawistnego obwiesić. Szczęściem, że Morawskiego umieszczono w kamienicy, gdzie w prefecie były drzwi w kącie na drugą ulicę wychodzące, barłogiem zawalone, dla tego od Rossyan nieuważane.

Chłopiec często tam dochodząc ostrożnie, za każdym razem przerzynał pilnikiem potrosze rygiel, na który były owe drzwi zamknięte. Gdy skończył robotę, tak że drzwi otworzyć się mogły, dopowiedział panu. Stało się to trzema dniami prędzéj, niż ordynans na obwieszenie jego przyszedł z Warszawy. Morawski tedy po tak pomyślnym poszepcie od chłopca, zaraz uczynił się chorym na żołądek, biegał często do owego wychodka, pił gorzałkę zmyśloną jakoby z lekarstwem, żołnierzom dostawiał prawdziwéj, którą się oni nie brzydzili. Prosił officera, aby mu posłał do apteki po lekarstwo na zatrzymanie żołądka, w którym czując jakoby niezmierne rznięcie stękał i tarzał się po łóżku, a coraz porywał się i biegał do owego wychodka, niemając na sobie nic więcéj, tylko płaszcz i spodnie, szlafmycę na głowie i bóty na nogach, a przyuczywszy żołnierza zawsze za sobą wychodzącego do przydłuższego czekania przed wychodkiem, gdy już było blizko północy i officer spał a soldaty gorzałkę trapili, wyszedł szczęśliwie owemi drzwiami, minął szyldwacha przy furtce niezamkniętéj u bramy stojącego, udając officera, jakoby z podejrzanego miejsca na kwaterę powracającego, i łającego o nocne chodzenie po czapsztryku na officera nieprzystojne, prosząc, aby go niewydawał. Co mu się bardzo dobrze udało, umiejącemu doskonale język rossyjski. Jakoż szyldwach dotrzymał żądanego milczenia z bojaźni, ażeby za swoją nieostrożność w przepuszczeniu Morawskiego z zasłonioną płaszczem twarzą przechodzącego, srogiéj nieodniósł kary. Za postrzeżeniem téj ucieczki od żołnierza pilnującego wychodka, rozruch straszny rozciągnął się po całém mieście, które Rön mało dogóry nogami nie przewrócił, szukając Morawskiego po wszystkich domach, kątach, nawet i po grobach, w którém szukaniu i chłopiec znalazł sposobność wyśliznienia się z Poznania. Morawski zaś wyszedłszy za bramę, wpuścił się w fossę, którą uchodząc po nad rzeką Wartą, płynącą pod miastem, napadł na brzegu czołno, którym się przewiózł na drugę stronę pod Dębiec wioskę o pół mili od Poznania. Gdy tymczasem Rossyanie upewnieni od szyldwachów, że nikt z miasta w nocy nie wyszedł, trzęśli noc i dzień następujący miasto i przedmieścia, a Morawski coraz daléj wędrował, aż się do kommendy Sieraszewskiego dostał. Relacya ta o pomienionéj ucieczce, jest wziętą z ust samego Morawskiego, o którym więcéj będzie niżéj.“ Gdy Zaremba pod Kościanem rotmistrza rossyjskiego, na

wiskiem Olszowa, pobił i po téj bitwie, zostawiwszy w województwie poznańskiem Sieraszewskiego, udał się w piotrkowskie, Morawski naprzód do Sieraszewskiego, a potém do Zaremby, przyciągnął w kilkanaście koni i mile był od niego przyjętym. „W tym także czasie powrócił Malczewski od generalności z Preszowa nieuwiadomiony od niéj, że kommenda generalna nad całą partyą wielkopolską oddana jest Zarembie. Więc gdy po pierwszych komplementach, jak zwykło bywać na przywitaniu, dowiedział się z ust Zaremby sekretu od generalności przed nim utajonego i z patentu kommunikowanego sobie, upewnił się o prawdzie przeniesionéj władzy z siebie na Zarembę, uznając, iż w obozie Zaremby nic nie znaczył tylko tytularnego marszałka, w kilka dni po przybyciu swojem pożegnał się z nim i odjechał, udając, że ponieważ niema nic do czynienia w wojsku, chce osieść w jakim kącie za granicą spokojnym, od Moskalów bezpiecznym. To zaś była tylko obłuda. Bo Malczewski bolejąc nad wydartą sobie władzą nad wojskiem, dającą oraz panowanie nad krajem mile i pożyteczne, namówił się z Morawskim, że skoro się tylko oddali od Zaremby, natychmiast odda mu zupełną władzę nad wojskiem, jako marszałek, żadnym aktem publicznym nieskasowany, od obywatelów obrany, sobie zaś tylko zostawi powagę pierwszą i rząd interessów politycznych. „Tak tedy mój Morasiu [przekładał Malczewski Morawskiemu] tylko mnie kochaj i bądź zemną, będziemy sobie chodzić swobodnie aż do szczęśliwej pory wkrótce nadejść mającéj zagranicznéj [niewiedzieć zkąd] pomocy. Znasz moje rządy, jak nie są pędzące do zguby, jak dobrym kawalerom nie krępuję ich przemysłu i szczęścia żadnemi ordynansami, jak hojnie nadgradzam rycerskie prace: nie tak jak Zaremba chłodno i głodno trzymający wojsko swoje, którego stan twój biedny nieporuszył do wsparcia cię by najmniejszego z swojéj szkatuły.“ Takiemi perswazyami odurzony Morawski, bez tego żadnéj zwierzchności istotnéj nad sobą niecierpiący, po odejściu Malczewskiego w kilka dni upraszał Zaremby, aby dla zrekrutowania pułku rozproszonego, pozwolił mu czynić werbunki i wybierać podatki, bez dependencyi od Sieraszewskiego, regimentarza i bez żadnéj od kogożkolwiek przeszkody, jako niemający jeszcze i zdrowia i sił do ponoszenia służby i trudów obozowych. Zaremba niczego mniéj niespodziewający się jak takiego frantostwa po Morawskim, dał mu żądany ordynans na werbunek wolny i wybieranie

podatków bez wszelkiéj czyjéj przeszkody. Morawski z otrzymanym takowym ordynansem udał się prosto za Malczewskim. Poszli tedy obadwa w województwo poznańskie, gdzie zaraz Malczewski zaufany w dawną waleczność Morawskiego, rozpisał ordynanse do wszystkich officerów wielkopolskich, gdziekolwiek się znajdujących, aby pod utratą szarży i życia z swojemi rotami do obozu jego stawali. Wielu rotmistrzów lubiących deboszowanie, a którym pod Zarembą, skąpo i z trudnością płacącym, wątku na to niestawało, przenosiło się cichaczem do Malczewskiego, tak, że wkrótce zwabił do siebie ze 300 koni. Zaremba dowiedziawszy się o zamyśle Malczewskiego, zebrał całe swoje wojsko i pociągnął ku Malczewskiemu, który z swoją partyą znajdował się natenczas w Buku, miasteczku biskupa poznańskiego, o 3 mile od Poznania odległém. Partyzanci jego na odgłos marszu Zaremby szumieli winem hojném, iż Malczewskiego nie odstąpią i zabrać się niedadzą, których junakieryą pokrzepiony Malczewski, wyszedł z miasta w pole, chcąc w takiéj postawie dowodzić prawa swego do kommendy nad konfederacyą wielkopolską. Lecz gdy Zaremba nierównie większą partyą mający, natarł żywo na garsztkę Malczewskiego i otoczywszy ją do koła, począł wołać: „albo się poddajcie, albo was wszystkich w pień wytnę.“ Opuścili natychmiast ręce. Zaremba korzystając z ich zatrwożenia, kazał nagle swoim zmięszać się z nimi. Dopiero kazał wziąść w areszt najpierwéj Malczewskiego, toż potém officerów wszystkich, zacząwszy od Morawskiego, powsadzać w kajdany, w łańcuszki i dyby, w których więzach potrzymawszy ich do trzeciego dnia, na instancyą officerów statecznie pod jego posłuszeństwem trwających, zmówiwszy się wprzód z nimi sekretnie na taką instancyą, powypuszczał z aresztu i za odebraném słowém honoru dalszéj wierności, do swoich dywizyi poprzywracał. Wyjąwszy Malczewskiego, którego dłużéj w areszcie trzymał.“ Ukończywszy Zaremba w ten sposób zatargi z Malczewskim, a niechcąc iść na odsiecz Puławskiemu, zamkniętemu od Rossyan, udał, że będzie attakował Poznań. W tym celu wyprawił Morawskiego do Poznania w 300 koni, z rozkazem, aby całą noc aż do świtania alarmował Poznań. Działo się to w zimie. Morawski opanował kilka domków około kościoła ś. Anny i z nich dając ognia do Rossyan, kilku ranił i ubił, sam lekko w udo kulą karabinową raniony, cofnął się przed przemagającą siłą za miasto,

*

bez żadnéj straty. Gdy Żaremba niechcąc wziąść Poznania ruszył z pod tego miasta, Morawski nieodstępował go i włóczył się z nim po piotrkowskiem, sieradzkiem, kaliskiem i poznańskiem, niedokazując nic więcéj, jak niszcząc kraj i wybierając podatki. Następnie w bitwie, którą Żaremba pod Widawą mimowolnie z Branickiem, hetmanem w. k. stoczył, Morawski okazał dawne męztwo i znacznie przyłożył się do pobicia hetmana. W bitwie téj pojmał Żaremba 91 prostych i jednego kapitana od gwardyi konnéj litewskiéj. Wszystkich tych brańców oddał Żaremba pod straż Morawskiemu z rozkazem sekretnym, aby ich w marszu potrosze wypuszczał aż do ostatniego, bez żadnéj krzywdy, ale Morawski tego rozkazu nieusłuchał. Dowiedziawszy się Żaremba od przyjaciół i szpiegów, iż z kilku stron Rossyanie nań ciągną, nie czując się na równych siłach, kommendy porozdzielał w różne strony, a sam znowu z żoną i dziećmi udał się do Śląska pod Byczynę, na dawną kryjowkę. Gdy się dywizye rozeszły, Morawski z swemi niewolnikami udał się do Podolina, wsi biskupa kujawskiego, dwie mile od Piotrkowa odległéj; chciwy odwetu swoich batogów w Poznaniu wytrzymanych, kiedy nie na Rossyanach, to przynajmniéj na partyzantach rossyjskich, kazał wszystkich poodzierać i każdego należycie plagami obłożywszy, tylko w koszuli i spodniach powypuszczał, wyjąwszy kapitana, którego puścił w mundurze, ale iż się z nim żwawo umawiał o niemiłosierne obchodzenie się z ludźmi królewskimi, wyciął mu dwa policzki, z przydatkiem słów obelżywych. — Morawski zepsuty pijaństwem, przyciągnąwszy z swoim oddziałem w piotrkowskie, zostawiwszy ludzi w borach grabickich, sam w kilka koni zboczył do tego miasta, gdzie pijąc przez trzy dni, doczekał się Drewicza i nie prędzéj dowiedział się o jego przybyciu, aż gdy już Rossyanie napełnili sobą to przedmieście, na którém sobie hulał. Odbiegła go dawna odwaga, cudów w Gnieznie dokazująca. Widząc Rossyan prowadzących się na kwaterę do dworku, w którym stał, skrył się pod mostek na ulicy tam blizko będący, przed klasztorem bernardyńskim. Dziad przechodzący, widząc człowieka kryjącego się pod mostek, wniósł sobie, iż to musi bydź jakiś konfederat; w nadzieję tedy jakiego zysku, dał znać Rossyanom, którzy natychmiast obskoczywszy ów mostek, wywlekli zpod niego Morawskiego, niewiedząc kogo. Lecz gdy go przyprowadzili przed Drewicza, ów kapitan od gwardyi kró-

lewskiéj przed kilku dniami w ręku Morawskiego będący, a potém wypuszczony zszedłszy się w drodze z Drewiczem, przy nim się wieszający, poznał go zaraz i wydał, że to jest Morawski. Drewicz acz był na konfederatów tyran i słyszał od kapitana, jak Morawski obszedł się nieludzko z ludźmi królewskimi i z nim samym, niekazał mu atoli nic złego robić; zdyssymulował tylko, gdy kapitan wzięte policzki podług słuszności honoru kawalerskiego oddał Morawskiemu. Okuto go jednak w kajdany i odesłano na Ruś do Połonnego wraz z innymi dziewięciudziesiąt konfederatami w różnych okazyach połapanymi, z którymi Rossyanie dosyć się łaskawie w drodze obchodzili i dla łatwiejszego marszu kajdany i dybki z wszystkich pozdejmowali. Cieszyli ich, iż po skończonéj wojnie będą wszyscy na wolność wypuszczeni. Officerów konfederackich wieziono na wozach; prości zaś śli pieszo pod konwojem 50. piechoty i tyluż koni kozaków. Piechurowie rossyjscy czyniąc sobie ulgę, pokładali karabiny na wozy, starszyznę konfederacką wiozące. Co gdy tak dzień jeden i drugi uczynili, dali pochop konfederatom do wybicia się z niewoli ich własnym orężem. Zmowa stanęła między konfederatami na noclegu, w któréj porze zazwyczaj niewolników do kupy spędzano. Znakiem do porwania, umówiono podrzucenie jabłka do góry przez Morawskiego. Gdy byli w lesie niedaleko już od Połonnego, Morawski nieodwłócząc dłużéj uczynku umówionego począł igrać jabłkiem podrzucając je w górę i chwytając w rękę. Co widząc konfederaci, rzucili się hurmem do karabinów rossyjskich a z témi na Rossyan. Ci zaś z gołemi rękami zostawszy pierzchnęli w stronę. Kozacy przodem jadący, obejrzawszy się na konfederatów, z bronią a Rossyan bez broni, pędem pobiegli do Połonnego.

Konfederaci uszedłszy w kupie kilkoro staj, naradzili się co prędzéj i przypadli na to zdanie, aby się rozdzielić w drobne partye i puścić na los każdą, któréj posłuży szczęście ujść pogoni nieomylnéj z Połonnego w większéj sile nadbiedz mającéj. Morawski z Piotrkowskim, rotmistrzem wielkopolskim udał się w stronę jego nieszczęściu przeznaczoną, bowiem na nich najpierwszych napadła pogoń. Bronili się do upadłéj bagnetami nie mając ładunków do strzelania, aż skluci wielu razami od kozaków wpół nieżywi poupadali. Wzięto ich i zawieziono do Połonnego. Kommendant tamtejszy kazał ich opatrzyć i wszelką dać im wy-

godę, a po wyleczeniu obydwóch wraz z innymi wielu w téj i w różnych innych okazyach pojmanymi odesłał do Rossyi, gdzie Morawski zostawał w Kamszatce aż do skończenia konfederacyi. Teraz się znajduje w kraju w mizernym stanie.“

Kiedy i gdzie ten dzielny partyzant umarł, niemógłem się dowiedzieć nawet w mieście jego rodzinném Gnieznie; zdaje się atoli, że niegdzieindziéj tylko w Gnieznie, lub jego okolicy życia dokonał, po r 1795.; w powstaniu bowiem Kościuszki jeszcze wsiadł na konia, lubo już sławę swoję dawno przeżył. Godzien był lepszego losu, gdyby pijaństwo wielkich przymiotów wojownika nie było w nim przytłumiło.

Dnia 11. Sierpnia Jan z Gdańska, wyznania luterskiego, szpieg rossyjski, schwytany od konfederatów i przyprowadzony do Poznania, chcąc życie ocalić, przyjął w kościele jezuickim religią katolicką; pomimo tego, darto z niego z tyłu pasy, a potém ścięto go wśród rynku. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 12. Sierpnia t. r. Michał, szewc z Środy, ścięty został za zabicie ślachcica Kąsinowskiego.

W mcu Wrześniu tegoż r. naczelnicy konfederacyi barskiéj w Wielkiejpolsce złożyli walną naradę dla obmyślenia sposobów popierania wojny z Rossyą. „Wtymto czasie“ jak już wyżéj z rękopismu współczesnego przytoczono „izba konsyliarska założona w Poznaniu z obywatelów osiadłych, którzy do urzędów wojskowych, trudów i niebezpieczeństw pełnych i władzy jednego podległych czując wstręt na umyśle swoim delikatnym, wymyślili sposób wygodniejszy przez rady służenia dobru publicznemu i dochodami jego dzielenia się z Malczewskim. Jakoż ta izba nie miała innego zatrudnienia, tylko szperanie w dochodach konfederackich, zgarnianie ich, ile mogli zgarnąć i zachwycić, do kassy swojéj, z téj najpierwéj wypłacać sobie pensye miesięczne, stoły publiczne i inne wygody obmyślać, a dopiero wojskowym należytości gotowizną, lub assygnacyami wypłacać, zgoła dochodów płynących zewsząd do Malczewskiego ile możności na swoję stronę odciągać. Drugie zatrudnienie patenta na wakujące rangi wojskowe i uniwersały na podatki wydawać, naostatku rachunki od szafarzów skarbu publicznego, jak i kiedy tych łaska składać je była, odbierać.“

Dnia 28. Października odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym z przyczyny obrania generalnego

marszałka konfederacyi wielkopolskiéj, przy strzelaniu z dział. Przytomnym był temu nabożeństwu obrany marszałek Malczewski, z kilku innymi naczelnikami konfederacyi wielkopolskiéj. [Kronika bernardyńska.]

Tegóż roku w miesiącu Listopadzie rzeka Warta nieco z brzegów swoich wystąpiła. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1770. Dnia 28 Stycznia Malczewski z całemi siłami konfederacyi wielkiejpolskiej, ruszył z Poznania ku Warszawie, chcąc z niéj króla i Rossyan wypłoszyć, ale pod Błoniem pobity od Rossyan pod dowództwem księcia Galliczyna uszedł do Preszowa do generalności; wojsko zaś jego rozdzieliło się na trzy części. [Rękopism współczesny.]

Dnia 9 Lutego jedna z tych trzech części pod dowództwem Morawskiego powróciła do Poznania. [Kronika bernar., rękopism współczesny.]

W Marcu t. r. wylała Warta i woda dosięgnęła Garbar, niezrządziła atoli żadnéj szkody.

Dnia 20 Marca wyszedł Morawski z oddziałem swoim z Poznania, mimo rady Gordona, naczelnika konfederacyi pruskiéj, który przyszedłszy z znacznym oddziałem dobrze wyćwiczonéj piechoty pod Poznań zachęcał Morawskiego, aby się w Poznaniu zamknął i bronił. [Rękopism współczesny; kronika bernard.]

W kilka dni po wyjściu Morawskiego wszedł do Poznania rossyjski półkownik Roene na czele 1000 ludzi, po większéj części piechoty.

Dnia 25 Marca zaczął się w kościele katedralnym Jubileusz, nadany przez Klemensa XIV trwał do dnia 27 t. m.

Dnia 26 Marca Rossyanie przetrząsali klasztory poznańskie, azali w nich konfederatów nie ukryto i wybierali z nich kontrybucye. [Kronika bernardyńska.]

W Kwietniu t. r. przyprowadzili Rossyanie kilkudziesiąt konfederatów, których napadłszy niespodzianie w Sierakowie, do niewoli wzięli. [Kronika bernardyńska.]

W tym samym miesiącu przyprowadzili Rossyanie do Poznania jako jeńca, półkownika konfederacyi sławnego Antoniego Morawskiego, który po szczęśliwéj na Rossyan wyprawie we wsi Łęczycy, dnia 11. t. m. z oddziałem swoim odpoczywając tak twardo zasnął, iż gdy kozacy niespodzianie na Łęczycę napadli, podkommendni jego nie mogli się go żadną miarą dobudzić. Przyprowadzony do Poznania doznał nielitościwego obejścia się z sobą; półkownik Roene dusił go za gardziel: łżył słowami i okrutnie zbite-

go, na pół prawie umarłego i spętanego na odwachu uwięził; z czasem atoli na prośby kilku dam polskich i półkownikowej Roenowej, uwolniony z pętów i nieco lepiéj traktowany, trzymany był w zamknięciu w kamienicy. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 10 Maja t. r. półkownik Roene zwołał do Poznania senatorów i szlachtę wielkopolską żądając po niéj: 1, aby mu dopomogła uspokoić tę prowincyą. 2, aby się w Grodzie wszelkich związków z konfederatami zrzekła. 3, aby wszelkie składy zboża, ammunicyi i. t. p. własności konfederatów do Poznania zwiozła. 4, aby pogłówne trzyletnie złożyła. Ten sam Roene i jego oddział był bardzo wielkim ciężarem dla miasta. [Kronika bernardyńska; rękopism współczesny.]

Z dnia 8 na 9 Czerwca w nocy Antoni Morawski, półkownik konfederacyi, boso i bez czapki, opończą tylko odziany uszedł z więzienia. Nazajutrz szukano go po wszystkich domach, klasztorach, kościołach, a nawet po polu, acz nadaremnie. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Lipcu t. r. Rossyanie wzmacniali Poznań; w kilkadziesiąt łokci szerokich wyłomach murów, od kollegium jezuickiego aż do bramy wrocławskiéj wystawili gęste palisady. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż miesiąca i roku Piorowicz, gwardyan XX Franciszkanów w Poznaniu, prowincyała swego Pankracego Kalitowicza słowami zelżył i z klasztoru wypędził; rzecz ta w owym czasie niesłychana, zrobiła w mieście na umysłach wielkie wrażenie i nie mało zgorszenia. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 19 Października konfederaci barscy zbliżyli się pod Poznań i około godziny 5. zrana zaczęli z armat do miasta strzelać i bramy wysadzać. Lecz gdy Rossyanom półkownicy Drewicz i Lange z znacznemi oddziałami wojska wpomoc przyśli, konfederaci odstąpili od Poznania. Kronika klasztoru bernardyńskiego powiada, że sam Puławski konfederatami dowodził; tóż samo twierdzi Rulhière w Tomie IV. (strona 126), dodając, że Puławski umówił się z Zarembą, aby na Poznań uderzyć. Zaremba uważał na 600 Rossyan, niedaleko od Poznania na wsiach stojących; tymczasem Puławski usiłował zdobyć Poznań, lecz gdy się Drewicz z swoim oddziałem pokazał, Zaremba cofnął się, a zatem i Puławski odstąpić musiał od Poznania, nic nie wskorawszy, i powrócił do Częstochowy.

Dnia 9. Listopada wpadł oddział konfederatów na Chwaliszewo i ubił 12 Rossyan. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 29 Grudnia Morawski zbliżył się pod Poznań, ubił kilku kozaków i zdobył 1200 dukatów. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1771. Na początku Stycznia Morawski na czele 300 ludzi opanował kilka domków około kościoła ś. Anny, i z nich strzelając do Rossyan w mieście, kilku ranił i ubił, sam lekko w nogę raniony cofnął się przed przemagającą siłą za miasto, nie poniósłszy żadnéj straty. W tém miejscu opowiedzieć wypada zdarzenia, które atak ten Morawskiego poprzedziły i które po niem nastąpiły. Zaremba Marszałek konfederacyi wielkopolskiéj uczyniwszy wyprawę do Buku na Malczewskiego, przywłaszczającego sobie tę władzę, i schwytawszy go, udał, aby nie iść odsiecz Puławskiemu zamkniętemu w Częstochowie, że chce Poznań zdobyć. „Gdy stanął Zaremba w Stęszewie miasteczku 2. mile od Poznania, przysłał do niego Röne trembacza z biletem proszącym o paszport, za którym mogliby bespiecznie dwaj panowie polscy, Gurowski, Marszałek litewski i Mielżyński kasztelan poznański, znajdujący się w Poznaniu, z żoną jego, to jest pułkownikową Rönową w assystencyi kilku officerów rossyjskich oddać mu wizytę, dla przełożenia niektórych okoliczności rozmysłu godnych, nimby przystąpił do szturmu. Zaremba posłał mu żądany paszport, za którym przyjechała do obozu Zaremby Rönowa pułkownikowa, z Radolińską, podkomorzycową wschowską i czterema oficerami. Co tylko może kobiecy rozum, przyznać zaś potrzeba, że się pokazał niepospolity i z wymową równą, dokazywał w Rönowej, aby była mogła wyperswadować Zarembie odstąpienie od Poznania. Przeciwnie Zaremba przy wielkiéj grzeczności, jaka się damie dystyngwowanej należy i na jakiéj mu nie schodziło, odpowiadał, iż zamysłu swego nie odmieni i że spodziewa się najdalej trzech dni mieć w ręku Poznań. Sztuczna kobieta chcąc wyczerpnąć z Zaremby, kiedy do szturmu przystąpi, prosiła go, aby przynajmniej tej nocy, w któréj się do niego fatygowała, pozwolił jéj wywczasować się dla lepszego przyjęcia go, jeżeliby fortuna wojenna wniosła go do Poznania. Zaremba dał jéj słowo, iż téj nocy nie będzie dla jéj wczasu atakował Poznania, ale nie dotrzymał słowa, jako będzie niżéj. Podczas gdy się Rönowa z Zarembą targowała o Poznań, oficerowie rossyjscy witali się z oficerami

konfederackimi brat za brat, przypominali sobie potyczki w ktorej był który, jedli różne fraszki i pili różne trunki, których suto przywieźli z sobą z Poznania. Zaczęta przed wieczorem, blizko dwie godziny w noc ciemną trwała wizyta Rönowéj w obecności wszystkiego sztabu konfederackiego. Zaremba sadząc się na największą dla Rönowej grzeczność, na odejściu pocałował ją w rękę i wszystkim officerom przytomnym takież pocałowanie, chętnie wypełnione, jako damie urodziwej, zarekommendował. Nie wskurawszy nic więcej Rönowa w negocyacyi swojéj, odjechała szczerze czy też zmyślenie smutna, pod konwojem konfederackim aż do ostatnich pikiet, gdzie na nią czekał rossyjski konwoj. Zaremba w kilka godzin po odjeździe Rönowej wyprawił Morawskiego pułkownika w 300 koni: z rozkazem, aby całą noc aż do świtania allarmował Poznań. Działo się to w zimie, noc ta była bardzo ciemna, dla czego Rossyanie rozumieli, że Zaremba z cała partyą swoją podstąpił, przeto jak najmocniéj się z murów odstrzeliwali. Morawski sam jeden tylko między wszystkimi szczęśliwie zdrowymi dostał od kuli karabinowéj postrzału w udo, i na tém się allarmowanie jego skończyło. Nazajutrz Zaremba w większej sile powtorzył allarmowanie. Trzeciego dnia sam z całą siłą swoją podstąpił pod Poznań, opasał go z trzech stron, bo czwarta od Kobylegopola dla mostu dawniéj przez konfederatów zepsutego na rzece Warcie przystępną nie była. Sam się ulokował z główniejszą siłą na przedmieściu ś. Wojciecha. Konfedaracyi wieluńskiéj i kujawskiéj, mało co większą liczbę nad 200 wynoszącej dostało się przedmieście Chwaliszewo zwane, na które przyciągnąwszy, podtarli aż do mostu na rzece Warcie, dzielącej miasto od tego przedmieścia. Widząc zaś most podniesiony, powchodzili do domów dla ogrzania się od zimna przeraźliwego. Postrzegłszy taką nieostrożność Rossyanie, uczynili wycieczkę, ubili konfederatów 11, a między nimi Łayszczewskiego porucznika wieluńskiego, człowieka majętnego, w niewolę zagarnęli 20 i kilkanaście koni. Byliby konfederatom większą dali plagę, gdyby był Wawrzyniec Potocki w odwodzie za nimi idący na sukurs nie przypadł i ubiwszy kilku kozaków łapaniem koni zatrudnionych, nazad do miasta nie wparował.

Zaremba po opasaniu miasta, kazał do niego strzelać z dwóch dział polowych, które miał przy sobie i z ręcznéj strzelby, na co takimże sposobém odpowiedzieli Rossyanie,

do snujących się pomiędzy budynkami konfederatów. Tak tedy drażniły się obiedwie strony przez dzień cały z małą strony rossyjskiéj, z żadną strony konfederackiéj stratą. Noc dana niepotrzebnie spoczynkowi. Nazajutrz Zaremba kazał naspędzać pod miasto kilkaset chłopów z siekierami. Poszykował ich i konfederatów do każdéj bramy i do miejsc słabszych, jakoby już zapewne miał szturm przypuścić. Co widząc Rön, przysłał do niego officera z trębaczem, prosząc o trzy dni frysztu, ażeby mógł odebrać z Warszawy rezolucyą, co ma czynić. Zaremba wstrzymał swoje zmyślone szturmy; ustało z obu stron strzelanie. Ogłoszono do trzech dni zawieszenie broni. Rön z kilku officerami przyszedł do kwatery Zaremby, tam długo z sobą rozmawiali raz po polsku, drugi raz po francuzku. Przekładał Rön Zarembie, iż jeźli się będzie wdzierał do miasta, tedy najpierwéj kancellaryą z księgami ziemskiemi spali, a potém choćby Zaremba wszedł do miasta [o czém bardzo wątpi] on ma jeszcze odwód mocny do kollegium jezuickiego, murem, jak zamek mocny, opasanego, w którém będzie się do upadłéj bronił; że Zaremba byłby swego czasu obywatelom w odpowiedzi za spalenie ksiąg i ruinę miasta; że szturm bez machin potrzebnych, przez ludzi niemal z gołemi rękami popierany i z tyłu artyleryą nie sekundowany, jest bardzo niepewny i może wiele kosztować; że naostatku przez niepomyślny los może stracić reputacyą dobrego wojownika, nabytą w polu. Zaremba na te wszystkie remonstrancye głuchym się czyniąc, przekładał nawzajem Rönowi: iż w tak małéj liczbie, jaką ma, a jaka jemu dobrze jest wiadoma, w mieście tak obszernem długo się bronić nie może; że tylko ochrona ludzi jedyne wstrzymuje go [mówił Zaremba] od opanowania miasta szturmem, w wielu punktach rozwalinami starych murów opasanego; że, odłożywszy na stronę tę uwagę, może tak szybko ze wszystkich stron opanować miasto, iż Rönowi nie przyjdzie ani do spalenia kancellaryi, ani do rejterady w kollegium jezuickie. Gdyby zaś dla punktu honoru w bronieniu się do upadłéj założonym, stracił wszystko, nie uszedłby nagany, iż mogąc się ocalić przez uczciwą kapitulacyą, [którą mu Zaremba ofiarował z wolném przepuszczeniem aż do Warszawy i z wojskowemi honorami] podał ludzi swoich na rzeź dobrowolną, opierając się bez konsekwencyi w małéj garstce swoich nierównie większéj sile nieprzyjaciela, tylko drżącego do attaku. — Po téj rozmowie obydwaj

*

wodzowie niezwyciężeni racyami wzajemnemi, rozstali się, myśląc jakby jeden drugiego usiłowania pozbawił skutku. Rön wygnał z Poznania wielu ludzi próżnych, także po połowie z każdego klasztoru zakonników i panny świeckie w klasztorach będące, jakoteż w mieście rozrywkami i swawolą bawiące się; ażeby żywność, zrewidowana w każdym domu i spisana za umniejszeniem gąb, dłużéj dla wojska wystarczała, jeżeliby potrwało oblężenie, którego obawiając się nieladajako, kazał narobić niezmierną moc kołek żelaznych czworograniastych, którémi zasiawszy ulicę, gdyby tego potrzeba było, mógłby wstrzymać impet wpadających do miasta konfederatów, kaleczących sobie nogi o też kołki i utykających na głowy, a tymsamym dającym czas Rossyanom porządnego reiterowania się do jezuickiego kollegium. Nazajutrz kazał spalić przedmieście od wielkiego mostu od konfederatów nieopanowane, z przyczyny [jako lękliwy, albo na wszystkie strony ostrożny] ażeby konfederaci przeprawieni nocą na statkach przez rzekę, nie wdarli się na toż przedmieście i sił jego zaszczupłych nierozerwali, gdyż niemiał więcéj nad 400 ludzi. Gdy się zaczęło wspomnione przedmieście palić, officerowie konfederaccy z drugiego przedmieścia rzeką oddzielonego, poglądając na podnoszący się płomień, poczęli wołać na Zarembę: „Oto Rön afrontuje konfederacyą, oto oczywiście wzywa nas do bitwy, gdy niedotrzymuje słowa, zaczém trzeba go attakować, nie czekając wyjścia czasu rozejmu, a choćby szturm formalny zdawał się być azardowny, to samém allarmowaniem noc i dzień Rossyan możnaby opanować Poznań, gubiąc ich potrosze na upatrzoną i trapiąc niewczasem.“ Jakoż pierwszego dnia konfederaci podkradając się z za budynków i biorąc na oko z sztucców, ubili onych 15, jako uwiadomili o tém mieszczanie. Zaremba na to naleganie wojska swego posłał do Poznania officera z trębaczem, dopytując się, co ma znaczyć w czasie zawieszenia broni krok nieprzyjacielski, palenie przedmieścia. Rön odpowiedział, że to jest przypadek. Zaremba jakoby niepoznając przyczyny ognia, przestał na téj odpowiedzi, a lubo mu officerowie palcem skazywali kozaków biegających na koniach z pochodniami i podpalających budynki, niechciał na to patrzeć, odpowiadając: trzeba dotrzymać zawieszenia broni. Tak tedy spalone zostało całe przedmieście w oczach konfederatów, któremu na ratunek dla zepsutego mostu i innego przystępu nie mającemu przybydź nie mogli. — Zaremba po wyjściu zawieszenia

broni, zaczął znowu z trzech stron strzelać do miasta. Rön natychmiast przysłał do niego, prosząc jeszcze o dwa dni zawieszenia broni. Zaremba niemając nigdy intencyi dobycia Poznania, tylko zwłócząc czas sukkursowania Częstochowy, chętnie na to przystał. Skoro zaś doszła go wiadomość, iż Rossyanie Częstochowy odstąpili, posłał do Röna z propozycyą, iż na prożby obywatelów, obawiających się rabunków gotów jest odstąpić, byle mu Rön wydał wszystkich konfederatów z różnych potyczek zabranych, w niewoli u niego będących i odesłał podatki zaległe u miasta od ostatnich kwitów konfederackich. Ponieważ te propozycye Röna nic nie kosztowały, natychmiast przystał na nie, życząc sobie z duszy, pozbyć się nieprzyjaciela z oczu, który go samym niewczasem mordował i strachem przerażał. Kazał coprędzéj złożyć miastu podatki i odnieść Zarembie. Toż nazdzierawszy z rzemieślników czapek, botów, pasów i żupanów, okrył niemi więźniów konfederackich, tylko w koszulach i spodniach parcianych w piwnicach trzymanych i tak przystrojonych w liczbie 95 odesłał Zarembie — Z niekontentowaniem wielkiem wojska swego i chłopstwa, na rabunek miasta wielki apetyt mającego, odciągnął Zaremba od Poznania, puściwszy odgłos, że przejął bilet od komendanta toruńskiego do Röna pisany, że mu idzie na odsiecz. Po odciągnieniu Zaremby w kilka dni Rön resztę wszystkich przedmieść dokoła miasta spalił, t. j. Groblą, Rybaki i domki około kościoła ś. Anny [1]), ażeby konfederaci nie mogli się tak blizko jak pierwéj pod mury podsuwać, jeżeliby się im drugi raz attakować Poznań zachciało.“ Wywrócił także mięszkanie murowane proboszcza świętomarcińskiego, mur około kościoła; toż samo mury i płoty kościoła Bernardynów i Bernardynek. [Kronika bernardyńska.]

W Lutym t. r. pułkownik rossyjski Rön obawiając się oblężenia, wypędził z Poznania uczniów starszych kollegium jezuickiego i Lubrańskiego, wielu Żydów, starców i niewiast. [Kronika bernardyńska.]

W Kwietniu t. r. przyprowadzili Rossyanie do Poznania wziętych w niewolę konfederatów Chyłkowskiego, Prus-

1) Wizya spalenia przez Röna domów w aktach grodzkich oblatowana, podaie ich liczbę na sto przeszło, mianowicie zaś na Grobli, na Gaskach, Piaskach, za kościołem ś. Krzyża, na przedmieściu ś. Marcina, na przedmieściu ś. Woiciecha.

kiego, Ossowskiego, Bronisza, Trzcińskiego i innych. [Kronika bernadyńska.]

Na początku Maja t. r. przywieźli Rossyanie do Poznania szesnaście wozów z rannymi, w bitwie z Morawskim stoczonéj.

Dnia 22. Maja pułkownik Rön wyszedł na czele znacznego oddziału Rossyan z Poznania, oddawszy kommendę w mieście Majorowi Chajczyk. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 4. Czerwca pułkownik Rön powrócił do Poznania, przyprowadziwszy z sobą Melchiora Miaskowskiego, sekretarza konfederacyi wielkopolskiéj, Umińskiego, Gembarta i kilku innych konfederatów, na których nieostrożnych i sprawę zapijających niespodzianie napadł. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 9. Czerwca pułkownik Rön wyszedł z Poznania z wojskiem swojem i jeńcami, chcąc się do Torunia przedrzeć, lecz trafiwszy na znaczne oddziały konfederatów wrócił się do Poznania. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 13. Czerwca udał się pułkownik Rön sam z żoną do Drezdenka, zkąd krajem pruskim dostał się do Warszawy. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 27. Czerwca pewien obywatel rogoziński, który dziecko swoje w kołysce zadusił i zbrodnię tę dobrowolnie wyznał, ścięty został w Poznaniu. [Kronika bernardyńska.]

W tym samym miesiącu zbliżyło się wojsko pruskie pod Poznań. [Kronika bernardyńska.]

W tym samym także miesiącu wysłało miasto prezydenta Mejerera i notaryusza Jasińskiego do Warszawy, z skargą na pułkownika Röna, a oraz aby się u Ambassadora rossyjskiego Salderna dopomnieć o wynagrodzenie szkód, które wojsko rossyjskie miastu zrządziło. [Archiwum miejskie,]

Dnia 2. Lipca kommendant rossyjski Lange, Wojciechowskiego, Chodubskiego i Dąbrowskiego, konfederatów trunkiem rozmarzonych w blizkiéj Poznania wsi schwytał i do Poznania jako jeńców przyprowadził. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 4. Sierpnia major rossyjski Chajczyk przyprowadził do Poznania 400 rekrutów, dla uzupełnienia pułków w Poznaniu stojących. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 13. Sierpnia major Chajczyk z 360 jeńcami konfederatów i z wszelkiemi sprzętami wojennemi wyszedł z Poznania do Torunia. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 28. Sierpnia generał pruski Beling, przybył do Poznania incognito.

Dnia 15. Października wyśli wszyscy Rossyanie z Poznania do Torunia; miejsce ich zajął generał pruski Beling, na czele 150 huzarów. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 17. t. m. przyszła do Poznania piechota pruska. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 3. Listopada przybyło znowu do Poznania 800 piechoty pruskiéj z kilkunastu działami. Wojsko to, napędziło ze wsiów okolicznych ludzi i miasto fortyfikować zaczęło. [kronika bernardyńska.]

Dnia 19. Listopada konfederacya wielkopolska przysłała do Poznania do generała Beling, Kożuchowskiego, podczaszego kaliskiego, z zapytaniem: po co i jakiém prawém do Poznania przyszedł? — Odpowiedź generała Beling nie jest nam wiadomą. [Rękopism współczesny.]

Dnia 30. Listopada wszystko duchowieństwo poznańskie świeckie i zakonne, zgromadzone w kościele katedralnym śpiewało Te Deum Laudamus za ocalenie króla Stanisława Augusta, przez konfederatów z Warszawy uwiezionego. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 20. Grudnia generał Beling wyszedł z Poznania z wojskiem swojem do Skoków. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1772. Dnia 4. Stycznia wojsko pruskie uwięziło rektora jezuickiego. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 13. Lutego był mały pożar w Pozaniu. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Marcu wojsko pruskie przymuszało mięszkańców do brania pruskiéj monety, pod karą 50 dukatów za pierwszą razą, 300 dukatów za drugą, a za trzecią pod karą ciężkiego więzienia. W tym samym roku utworzony był kommissoryat pod zawiadowaniem K. Boleszy, który zboże, siano, słomę i pieniądze, na rzecz wojska pruskiego z województwa poznańskiego wybierane, odbierał. [Archiwum grodzkie, rękopism współczesny.]

W miesiącu Kwietniu gdy około sypania bateryi za kościołem ś. Marcina robiono, wykopano znaczną ilość starych pieniędzy, zapewne w czasie pierwszego, lub drugiego napadu Szwedów, w ziemi ukrytych. [Kronika bernardyńska.]

W tym samym miesiącu fortyfikowali Prusacy także bramę wroniecką. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 30. Września o pół nocy wybuchnął ogień w kościele katedralnym, podobno z nierozsądku kościelnego, który chłopcom pozwolił z zapaloną świecą szukać gołębi na wieży. Spaliły się wieże, dach, ółtarze, ławki i t. p. ocalało tylko kilka kaplic. [Kronika bernardyńska.]

W Październiku t. r. był pożar na Chwaliszewie; pogorzał browar. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1773. W miesiącu Kwietniu odbył się w Poznaniu sejmik powiatowy, pod laską Xawerego Małachowskiego. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Maju przywieziono do Poznania, dla okazania w sądzie, ciało Benedyktyna z Lubinia, którego jakiś Bandurski przy kłótni o granicę z flinty zastrzelił. [Akta grodzkie.]

Dnia 3. Czerwca była wielka burza w Poznaniu; piorun uderzył w wieżę kościoła Maryi Magdaleny i spalił cały kościół; poczém nabożeństwo przeniesioném zostało częścią do kościoła jezuickiego, częścią też do Benedyktynek. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż dnia pewna kuśnierka poznańska, którą mąż umierając w nędzy zostawił, utopiła się z rozpaczy w Warcie. [Kronika bernardyńska.]

W miesiącu Lipcu generał pruski Reizenstein, przybył do Poznania i nakazał mieszkańcom dostawiać do magazynu zboże, mięso, a nawet nałożył na miasto kontrybucyą. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 14. Listopada w dzień ś. Stanisława Kostki, Jezuici obchodzili ostatnie uroczyste nabożeństwo w kościele swoim. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 16. Listopada delegowani kommissarze, Skrzetuski officyał poznański; Rokossowski, kanonik; Xawery Kęszycki, starosta mosiński i Michał Krzyżanowski udali się do kollegium jezuickiego, gdzie przeczytawszy zakonnikom bullę papieską, znoszącą zgromadzenie Jezuitów, przystąpili natychmiast do jéj wykonania. Odebrali dobra i kollegium; zakrystyą z wszelkiemi apparatami i sprzętami kościelnemi opieczętowali, kościół oddali parochii ś. Maryi Magdaleny na ręce proboszcza, kanonika Skrzeboskiego. — Po tym akcie Jezuici kollegium poznańskiego rozproszyli się natychmiast na różne strony: jedni z nich udali się na dwory magnatów; drudzy dostali probostwa i inne beneficya. Został tylko w kollegium rektor, któremu kommissarze zalecili spisać ruchomości klasztoru i ułożyć potrzebne informacye

względem dóbr i sum kollegium. Zatrzymano także czterech nauczycieli; katedry filozofii i teologii w szkole pojezuickiéj zniesiono. Wielka liczba uczniów jezuickich przeniosła się do szkoły Lubrańskiego. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 8. Grudnia wojsko pruskie wyszło całkiem z Poznania. Dowódzca jego zażądał od magistratu zaświadczenia, że się z wojskiem swojem w mieście i okolicy przykładnie zachował, które mu też bez najmniejszego namysłu dano. [Archivum miejskie; kronika bernardyńska.]

Dnia 20. Grudnia przyszli z Warszawy Rossyanie na załogę do Poznania. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1774. Dnia 15. Czerwca na rozkaz księcia Adama Ponińskiego, Marszałka sejmu, odbył się w Poznaniu wielki zjazd ślachty, w celu obrania na trybunał koronny assessora z Województwa poznańskiego. Obrany został na ten urząd Bolesza. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1775. W miesiącu Lutym Warta wystąpiła z brzegów swoich; woda dostała się na Garbary. [Kronika bernardyńska.]

„W roku tym samym było wielkie zamięszanie między uczniami szkoły akademickiéj a szewczykami, gdzie w tyłach chwaliszewskich studenta Langę na śmierć kijmi zbili. Student ten zobaczywszy szewczyka w pasie, uderzył go dwa razy w twarz, mówiąc: „od kogo, ty szelmo, masz pozwolenie noszenia pasa?“ [Notatki Muczkow.]

Rok 1776. Dnia 25 Marca ogłoszony został wielki Jubileusz. Zaczął się processyą od XX. Franciszkanów do kościoła katedralnego. Jubileusz ten trwał przeszło pół roku i w przeciągu tego czasu z najodleglejszych okolic Wielkiéjpolski cisnął się lud do Poznania, tak, iż do miliona ludzi liczyć było można, którzy w przeciągu sześciu miesięcy w Poznaniu byli. Jubileusz ten przyczynił się znacznie do podźwignienia miasta po tylu klęskach. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1777. Dnia 1. Lipca gmina tutejsza luterska miała ważną dla siebie uroczystość położenia kamienia węgielnego na kościół nowy. Między innymi zjechał na tę uroczystość senior generalny kościołów luterskich w Polsce, generał porucznik Golc, marszałek niegdyś konfederacyi toruńskiéj.

Dnia 18. Września około 9. godziny zrana ściana jedna kościoła M. Magdaleny wraz z trzema filarami zawaliła się, podobnież dach z nowemi belkami i wiązaniem. Przyczyną

téj ruiny było, iż w filarze jednym zrobiono wydrążenie na wschody do ambony; tym sposobem filar osłabiony runął, a z nim inne dwa i ściana jedna. Reperacya kosztowała kilkadziesiąt tysięcy złotych. [Kronika bernardyńska.]

Wtym samym miesiącu panowały w Poznaniu niezmierne wichry, które dachy z wielu domów poobdzierały i okna potłukły. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1778. Dnia 17. Stycznia Grecy, którzy nabożeństwo swoje w kamienicy Garczyńskiego w rynku odprawiali, poszli w uroczystej processyi, przy assystencyi wojska rossyjskiego, na most wielki ku przedmieściu ś. Rocha i przy strzelaniu z ręcznej broni i armat pop poświęcił Wartę. Byłto obchód kościoła wschodniego, którego podobno mieszkańce Poznania drugi raz nie widzieli. [Kronika bernardyńska]

Dnia 5. Kwietnia odprawiło się na wadze miejskiej, po 200. letniej niemal przerwie, pierwsze nabożeństwo wyznania Braci czeskich. Kazanie w polskim języku miał Muzoniusz, pleban tego wyznania w Poznaniu.

Dnia 9. Kwietnia było w kościołku W.W. Ś.Ś. pochowanie kości, wykopanych z kościoła ś Maryi Magdaleny. Zakopano je przed wielkiemi drzwiami kościołka. Nabożeństwo uroczyste odprawiało się w kościele pojezuickim. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 22. Kwietnia 26000. wojska pruskiego pod dowództwem generała Stutterheim idąc do Ślązka, przechodziło przez Poznań. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 12. Czerwca t. r. woźny ogłaszał po rynku i ulicach zakaz wprowadzania do kraju sukna zagranicznego, materyi drogich, śrebrnych i farfur. Zakaz ten wypłynął z natchnienia podskarbiego Tyzenhausa, który wszelkiemi sposobami usiłował podźwignąć przemysł krajowy. [Kronika bernardyńska.]

Rok 1779. Dnia 28. Czerwca Andrzej Młodzianowski, kanclerz w. koronny, odprawił wjazd uroczysty na biskupstwo poznańskie, towarzyszyło mu 30. senatorów, liczne duchowieństwo i burmistrz z radą miejską; bito w wszystkie dzwony; strzelano z dział. [Kronika bernardyńska.]

W tym roku od dnia 15. Listopada [do dnia 31. Sierpnia 1780.] komissya dobrego porządku rozpoczęła swoje prace. Usiłowaniom tej magistratury winien był Poznań, iż w przeciągu 10 lat z gruzów powstał, iż handel jego zakwitnął, ludność się dwójnasób powiększyła, długi mia-

sta umorzone zostały; słowem komissya dobrego porządku przyczyniła się znacznie do odzyskania, w części przynajmniéj, świetności, którą Poznań miał w 16 i w pierwszej połowie 17 wieku. [Archiwum miejskie.]

Rok 1780. W miesiącu Lutym Warta wystąpiła z brzegów swoich i zalała dolne części miasta, tak dalece, że po Garbarach, Nowej Grobli i Chwaliszewie łodziami jeżdżono. Woda zerwała dwa mosty i zrządziła wiele innych szkód znacznych; na kurytarzach dolnych klasztoru bernardyńskiego stała kilka dni. [Kronika bernardyńska.]

Tegoż roku dnia 16. Października wybuchnął ogień na Chwaliszewie, w browarze Cichoszewiczowéj. W przeciągu kilku godzin spłonęło kilka browarów, sypań, chlewów, stajen i innych budynków, niemniej i bulwarki, na których wiele drzewa leżało. Z przyczyny ciasności miejsca nie można było dojechać z sikawkami, a tak wszystkie budynki począwszy od mostu miejskiego, aż do ratusza chwaliszewskiego pogorzały. [Z rękopismu P. Teofila Mielcarzewicza pracowicie i umiejętnie zebranego, a mnie łaskawie udzielonego.]

Tegoż roku w miesiącu Listopadzie albo Grudniu zdarzyły się w Poznaniu sceny zdróżne, które współczesny rękopism w ten sposób opisuje; „W mieście Poznaniu z przyczyny źle zrozumianej gorliwości poduszczono pospólstwo do swawolnych kroków, życiu nawet obywateli grożących, jakoto do gromadzenia się w kupy, do napastowania domów, a nawet strzelania wiatrówkami. Magistrat poznański samem pobłażaniem tem sprawiedliwe na siebie ściągnął zażalenie, że pewnego Audemara, nie podejrzanego o statek mieszkańca profitując z animozyi (usposobienia?), arbitralnie i bez winy do 30 dukatów uszkodził. Prośbą jest zalecenia miastu, aby w wspólność swawolnych ludzi pobłażaniem nawet magistrat nie zdawał się wpływać, aby hersztów swawoli dozierał, poskramiał i ukarał; nakoniec, aby z okazyi francmasoństwa, niewinnych w swem życiu ludzi nie prześladował, ile że wiadomo, iż nierozsądne prześladowania zamiast uskromienia, podnietę tylko dają przeciwnym opiniom.“ — Zapewne w skutek doniesienia Magistratu w tym względzie napisał biskup Okęcki w tym interesie następujący list do magistratu: „Bez wątpienia administracya sprawiedliwości, opatrywanie porządku i i przestrzeganie spokojności w mieście, są szczególniejsze obowiązk WPanów i miło mi jest słyszeć, iż uiszczać się w nich

z pilnością staracie się. Jeżeli zatem pokazują się zchadzki w mieście, które mięszają, albo dążą do mieszania spokojności, bez wątpienia powinniście WPanowie ich bronić i gospodarzowi, u którego takie schadzki pokazałyby się, macie prawo kazać się sprawić. Nigdy zaś nie wątpię, iż WPanowie w téj mierze potraficie z przyzwoitą roztropnością postąpić, że jednak wspominacie WPanowie, że po zbiegłym z miasta malarzu dostały się do nich książki w francuzkim i niemieckim języku, oraz rękopisma i narzędzia do spomnionych schadzek należące, radbym mieć kommunikowane sobie excerpta tak z książek jak z rękopismów i opisanie narzędzi, bo z tego wszystkiego łatwobym osądzić mógł, co rozumieć trzeba o tych schadzkach i jakie o nich WPanom dać zdanie.“

Tegoż roku zdarzyła się w Poznaniu rzecz, która zrobiła w mieście wielkie wrażenie, a władze duchowne w niejaki ambaras wprawiła. Opowiada nam o niéj następujący list biskupa Okęckiego do magistratu pisany: „Z rapportu WMJKsiędza officyała poznańskiego, pod datą 15. 7bris, dowiedziałem się, że w areszcie miejskim poznańskim znajduje się Dyssydentka, imieniem Ewa, mająca lat 23, która w święto Bożego Ciała wmięszawszy się podczas processyi między ludzi, wraz znimi weszła do kościoła i stanąwszy przy kracie, w któréj kommunia była rozdawana, za zbliżeniem się księdza rozdającego kommunią i rozumiejącego, że to jest Katoliczka chcąca przyjąć kommunią; przestrzeżona od niego po trzy razy, aby usta otworzyła, zmieszana, nie wiedząc, co czynić, nakoniec wzięła rezolucyą otworzyć usta i przyjąć kommunią. Ktoś z Katolików miał postrzedz tę kobietę, a wiedząc, że jest Dyssydentka i niebyła tego dnia naczczo, począł ją gromić. Ona z przelęknienia rozmaicie poczęła rzecz opowiadać, raz żeby tego nieuczyniła, gdyby jéj ksiądz po trzy razy o to nie mówił, potem że komunikant połknęła, znowu że go dziewczynie katoliczce oddała i ta go połknęła. To są rzeczy essencyonalne raportu, jaki miałem od JMKsiędza Officyała poznańskiego, kommunikowanego jemuż od WMPanów, na który (zważając, że kobieta oskarzona raczéj przez niewiadomość, niż złość zgrzeszyła) dałem rezolucyą, aby jéj chłostę dać, żeby drugi raz ostrożniejsza była i wystrzegała się nie czynić co podobnego, i żeby wypuścić ją z aresztu. Nie wątpię, iż WMPanowie już macie o tem informacyą od pomienionego WMX Officyała. Ponieważ tu jednak słyszę, iż się

ma zanosić w Poznaniu na formowanie jéj processu kryminalnego, nie mogę w obojętności na to zostawać; a zatem tym osobnym listem o rezolucyi, jaką na ten przypadek dałem WX. Officyałowi poznańskiemu WMPanów przestrzegam i w zaufaniu, iż factum jest takie, jak je tu wypisałem, zalecam usilnie WPanom, abyście dali pokój processowi kryminalnemu, i gdyby nawet był zaczęty, żeby go zaniechać, ale postąpić sobie podług rezolucyi, jaką dawniéj dałem i teraz ją panawiam.“

Rok 1781. Na sessyi dnia 3. Marca odbytej Magistrat postanowił wyreperować szubienicę za miastem murowaną, w czasie przechodów wojsk rossyjskich, [które po błoniach około szubienicy obozując, cegłę z niéj w znacznej części na piece do pieczenia chleba rozebrały] zrujnowaną, jakoteż i pręgierz kamienny w rynku miasta przy ratuszu stojący, podobnież nadrujnowany. Przy rozpoczęciu reperacyi szubienicy odbyła się następująca ceremonia: „Z bractw niżéj wyrażonych, t. j. mularskiego, ciesielskiego, ślusarskiego i kowalskiego wszyscy majstrowie i czeladź z instrumentami, narzędziami i znakami każdéj professyi stósownemi i służącemi; z innych zaś bractw wszystkich młodsi dla straży i baczności około powyższej reparacyi mienia, ze stuccerami lub karabinami i z chorągwiami brackiemi przy pałaszach szykownie i porządnie assystować będą powinni. Nad tymi zaś młodszymi dla straży we dnie i w nocy odprawowania, utrzymywania i dozoru nad nimi mienia JMCi kupcy dwaj codziennie z bractwa kupieckiego kolejno wyznaczani z nadaniem onymże władzy i mocy nieposłusznych i wykraczających sądzenia i podług przewinienia bez wszelkiego odwołania się ukarania, kommendę mieć będą. Dla czego starszym z bractw wszystkich na sessyą dzisiejszą awizowanym i przytomnym zaleca się i ściśle przykazuje, aby w czasie przerzeczonej reparacyi nietylko sami około tejto fabryki pilnymi i skrzętnymi byli, ale też czeladź pilnie doglądali, do prędkiéj i dobréj roboty zachęcali, pijaństwa, swawoli i przewinienia wszelkiego przestrzegali. Nakoniec ślachetny magistrat tak do odebrania podług prawa i zwyczaju od mistrza szubienicy i pręgierza dla dopełnienia namienionéj reperacyi, jakoteż po jéj zakończeniu do oddania napowrót mistrzowi prawa do tejże szubienicy i pręgierza śląd. Karóla Au i Józefa Kielera ławników poznańskich wyznacza i deleguje“ [Archivum miejskie.] [Akt. ad. folio 20 r: 1780 — 87.]

Rok 1784. Dnia 9. Lipca o godzinie 7. w wieczór była w Poznaniu wielka burza: piorun uderzył w niedokończony jeszcze kościół luterski na Grobli i już ogień zaczął się pokazywać; ugaszano go atoli szczęśliwie bez najmniejszego uszczerbku kościoła.

Tegoż roku w miesiącu Październiku Jerzy Wretowski Grek, obywatel poznański, z nieostrożności zabił z pistoletu żyda. Synagoga wytoczyła mu natychmiast proces: Wretowski tedy chcąc ujść zasłużonéj kary, udał się pod protekcyą biskupa Okęckiego, który w tym interesie napisał do magistratu list, aby téj sprawy nie naglił. [Notatki Muczkowskiego.]

Rok 1785. W miesiącu Kwietniu wystąpiła Warta z brzegów swoich i zalała wszystkie niemal mosty i młyny miejskie, stała także na Garbarach, Chwaliszewie i innych częściach miasta i zrządziła szkody niezmierne.

Rok 1787. Dnia 4. Marca w dzień ś. Kazimierza, jako w imieniny generała wielkopolskiego, Kazimierza Raczyńskiego, były w Poznaniu wielkie uroczystości. Muzyka przez dzień cały na galeryach ratusza grała, załoga biła z dział, palestra na cześć solenizanta ucztę sutą wyprawiła. [Kronika karmelitów trzewiczkowych.]

Tegóż roku dnia 23. Sierpnia odprawiła się uroczysta processya z kościoła ś. Stanisława, do kościoła OO. Bernardynów, z powodu kanonizacyi ś. Mikołaja, zwanego Faktor i ś. Tomasza, reguły bernardyńskiéj. Na processyi téj znajdowało się wszystko duchowieństwo miejscowe, świeckie i zakonne, cechy, magistrat i wielkie mnóstwo ludu wszelkiego stanu. [Kronika karmelitów trzewiczkowych.]

Dnia 29 tegoż miesiąca ścięta została przed ratuszem pewna służąca, rodem z Kurnika, która z nienawiści ku własnéj pani śpiącą zamordowała, zadawszy jej nożem kilka ran śmiertelnych. [Kronika karmelitów trzewiczkowych.]

Dnia 16. Września tegoż roku pogorzała znaczna część wsi miejskiéj Rataje, zapalił ją pastuch, strzelając z klucza pomiędzy budynkami. [Kronika bernardyńska.]

Dnia 5. Października Ludwik Mathy, biskup tanazeński, kanonik katedralny poznański, benedykował dzwon wielki u fary ś. Maryi Magdaleny. [Kronika karmelitów trzewiczkowych.]

Tegoż dnia uderzono pierwszy raz w dzwony w kościele luterskim. [Kronika karmeli.]

Dnia 18. tegoż miesiąca o północy wybuchnął ogień na

ulicy żydowskiéj, ale został szczęśliwie ugaszony. [Kronika karmelitów.]

Rok 1788. Dnia 22. Lutego powieszony został pewien wieśniak za popełnienie wielu zbrodni i kradzieży. [Kronika karmelicka.]

Dnia 26. t. m. pułk Potockiego, który lat kilka w Poznaniu na załodze stał, wyszedł do Warszawy; w miejsce jego przyszedł do Poznania pułk Mycielskiego. [Kronika karmelicka.]

Dnia 4. Marca imieniny Kazimierza Raczyńskiego, generała wielkopolskiego, obchodzone były z wielkiemi uroczystościami; wojsko strzelało z dział, mieszkańcy z moździerzy; muzyka grała na gankach ratusza dzień cały, urzędnicy ziemscy i grodzcy wyprawili suta ucztę dla solenizanta. [Kronika karmelicka.]

Dnia 20. Kwietnia odprawiła się uroczysta processya z kościoła katedralnego do kościoła OO. Reformatów, przy assystencyi wszystkiego duchowieństwa, magistratu i cechów, a to z przyczyny kanonizacyi ś. Pacyfika, zakonu reformackiego, [Kronika karmelicka.]

Dnia 7. Maja za wyrokiem magistratu ściętym został pewien zbrodniarz za popełnienie kilku zabójstw. [Kronika karmelicka.]

Dnia 22. Października ścięty został przed ratuszem pewien zbrodniarz, za zabójstwo i bigamią. [Kronika karmelicka.]

Dnia 19. Listopada dwie kamienice na Żydowskiéj ulicy zawaliły się i dziewięciu żydów w gruzach swoich zagrzebały. [Kronika karmelicka.]

Rok 1789. Dnia 8. Czerwca była wielka burza w Poznaniu; piorun uderzył w domostwo na Wildzie i zabił człowieka; w kilka minut poźniéj gdy dobosz na capstrzyk bębnić zaczął, uderzył piorun w bęben, potrzaskał go na drobne sztuki, nie nadwerężywszy dobosza bynajmniéj. [Kronika karmelicka.]

Rok 1790. Dnia 6. Marca zrana około godziny szóstéj jedna z wież kościoła katedralnego nowo wystawiona, zawaliła się z wielką szkodą i ruiną całego kościoła, jednakże żaden człowiek nie utracił przy tem życia. [Kronika karmelicka.]

W tymże miesiącu kommisya cywilno wojskowa, ustanowiona przez pamiętny sejm wielki, rozpoczęła swoje czynności w Poznaniu. [Kronika karmelicka]

Tegóż miesiąca przybył do Poznania Uliński, generalny lustrator wojsk Rzeczypospolitéj i przeglądał załogę poznańską. [Kronika karmelicka.]

Rok 1791. „Dnia 1. Kwietnia o północy wszczął się ogień gwałtowny na samym dole obszernéj kamienicy Wronieckiego, na rogu Ulicy wielkiéj, przy kaplicy P. Jezusa, stojącéj. W okamgnieniu spłonęła cała kamienica. Odważniejsi jéj mieszkańce wyskakując z okien pierwszego i drugiego piętra na materace, trzymane prześcieradła i t. p. ocalili życie. Bojaźliwsi: a mianowicie starcy, dzieci i niewiasty, utracili życie w płomieniach. W kilka dni znaleziono trupy i kości: Wojciecha Piotrowicza, dziada po kądzieli generała Wronieckiego, Jana i Doroty Pеków, dwojga małych ich dzieci, służebnéj, czeladnika krawczyka i dwóch uczniów krawczyków. Szczątki poziome nieszczęśliwych tych ofiar wszystko niszczącego żywiołu pochowane zostały w obliczu przeszło 6000. ludzi na ten obrządek zgromadzonych, w kościele WW. Świętych. [Z rękopismu P. T. Mielcarzewicza i z powieści naocznego świadka.]

Tegoż roku dnia 8. Maja obchodziło miasto z jak największą uroczystością imieniny króla Stanisława, a zarazem zaprowadzenie konstytucyi 3go Maja. Od rana po wszystkich kościołach było uroczyste nabożeństwo i mowy stósowne. Wieczorem wszystkie gmachy publiczne i prywatne były rzęsisto oświecone, na ratuszu brzmiała przez noc całą muzyka, z wałów miejskich grzmiały działa. [Kronika karmelicka.]

Tegoż roku w dniu 1., 10. i 11. Sierpnia odbywały się w Poznaniu uroczystości, wynikłe z konstytucyi, dnia 18. Kwietnia t. r. na korzyść miast królewskich zapadłej. Konstytucya ta pod tytułem: *Miasta nasze królewskie wolne* między innemi swobodami nadała także miastom królewskim prawo posełania deputowanych na sejmy, i ustanowiła po miastach główniejszych sądy appellacyjne w sprawach mieszczan. Dla przywiedzenia do skutku takowego sądu appellacyjnego w Poznaniu, a oraz dla obrania deputowanego na sejm z miasta Poznania, zebrał się w dniu 1. Sierpnia z rana przed 8. godziną magistrat i wszystkie trzy porządki na sali ratusznéj, zwanéj królewską; poczém mając na swojem czele wiceprezydenta Natalego, udał się do kościoła ś. Stanisława, który już napełniony był widzami z wszelkich stanów. Mszą celebrował kanonik Kotarbski, proboszcz miejscowy, a kazanie stósowne do okoliczności, miał pro-

fessor Giecy exjezuita. Po nabożeństwie szlachta i duchowieństwo, magistrat i znaczniejsi mieszczanie udali się na ratusz. Tu wiceprezydent Natali zagaił sessyą mową, w której uwielbiał sejm, przywracający miastom swobody, które niegdyś posiadały. Po czem Sobolewski, sekretarz miejski, czytał prawo w d. 18. Kwietnia na korzyść miast zapadłe; następnie przystąpiono, w myśl tegoż prawa, do wyboru kollegium pod sterem którego deputowani na zgromadzenie powiatowe mieli bydź obrani. Na dyrektora tego kollegium obrany został Winc. Mierzyński, assessor miejski; na assessorów: Stremler, Wossidło, Taroni, z stanu kupieckiego; Smoleński, jako prawnik. Daléj przystąpiono do wyboru deputowanych na zgromadzenia powiatowe. Obrani zostali: doktor Carowe, Andrzéj Ackermann, kupiec, pisarz miejski Rörer i Sobolewski, sekretarz J. K. M.

Dnia 10. Sierpnia zjechali do Poznania z wszystkich miast królewskich deputowani stanu miejskiego; przybyło także do tego miasta mnóstwo szlachty. O godzinie ósméj zrana, udali się wszyscy do kościoła farnego, gdzie mszą celebrował biskup [in partibus] Mathy, a kazanie miał uczony Rogaliński, dziekan katedralny. Po skończoném nabożeństwie udano się na ratusz; tu obrano nasamprzód deputowanych z miast królewskich województwa poznańskiego na sejm; z miasta Poznania padł wybór na sławnego Józefa Wybickiego, późniéj wojewodę, senatora. Zasługuje na czytanie mowa, którą Wybicki na podziękowanie swoim obiorcom powiedział. Po obraniu deputowanych na sejm posiedzenie odroczone zostało nazajutrz, a doktor Carowe dał suty obiad na 80 osób, na który zaproszeni byli najcelniejsi obywatele z prowincyi, wyższe duchowieństwo, członkowie kommissyi cywilnowojskowéj, kommendant miasta, magistrat, deputowani miast, członkowie stanu kupieckiego i t. d.

Nazajutrz, to jest, dnia 11. Sierpnia, zgromadzili się deputowani miast znowu na ratusz, i zajęli się wyborem członków sądu appellacyjnego. Na sędziów wybrani zostali: Jasieński, Majerer, Mierzyński z Poznania; Greiffenhagen z Wschowy; Zgorzalewicz i Leszczyński z Kościana; na zastępców wybrano: Przeździeckiego, Kozłowicza, Stęszewskiego, Kellera. Poczém całe zgromadzenie udało się do kościoła farnego dla podziękowania Bogu za szczęśliwie dokonane wybory. Tegoż samego dnia Wybicki dał obiad na 130 osób, na którym znajdowały się osoby z wszelkich

stanów; podczas spełnienia toastów na zdrowie króla, pomyślność Rzeczypospolitéj, sejmu i miast, bito z dział i moździerzy; wieczorem było miasto oświecone. [Z dziełka: Denkwürdigkeiten der ersten feyerlichen Ausübung der bürgerlichen Rechte in der Stadt Posen.]

Tegoż roku dnia 7. Września jako w rocznicę wstąpienia na tron Stanisława Augusta była w Poznaniu wielka uroczystość. Ogłosiły ją miastu z braskiem dnia huk dział i muzyka huczna na gankach ratusza. O godzinie 9. magistrat, wszystkie trzy porządki, cechy i licznie zebrana publiczność, udały się na nabożeństwo do kościoła farnego, gdzie kanonik Kotarbski, proboszcz miejscowy mszą celebrował. Obok wielkiego ółtarza, na tronie pod baldachinem stał wizerunek Stanisława Augusta. Po nabożeństwie udały się wszystkie trzy porządki na ratusz i w miejsce zmarłego prezydenta Lamparckiego, obrały Dyonizego Spernę. W tym samym dniu obrano innych urzędników miejskich, a między tymi Krystyana Ludwika Rehfelda, chirurga, wyznania luterskiego; i Samuela Wähnera, piwowara, wyznania reformowanego, na członków porządku trzeciego; bylito pierwsi urzędnicy miejscy religii dyssydenckiéj, od roku 1620. [Denkwürdigkeiten i t. d.]

Rok 1792. Dnia 10. Sierpnia odbyło się po wszystkich kościołach poznańskich uroczyste nabożeństwo o pomyślność oręża polskiego. [Kronika karmelicka.]

Korespondant warszawski z tego roku mówi: „W dniu 24. Sierpnia podany jest do akt grodzkich w Poznaniu akt konfederacyi województw wielkopolskich, to jest, poznańskiego, kaliskiego i gnieznieńskiego. Obrany jest naczelnikiem konfederacyi [targowickiéj] JW. Łukasz Bninski, starosta sokołowski i sędzia ziemski poznański, który oraz z przydanymi konsyliarzami przysięgę przepisaną wykonał.

Dnia 23. Listopada o 12. w nocy wybuchnął ogień na ulicy wielkiéj, spłonęła stajnia i tylne zabudowanie; wczesny i dzielny ratunek ocalił miasto od klęski, jaka je w roku 1803. spotkała. [Kronika karmelicka.]

Rok 1793. Dnia 21. Listopada o godzinie 10. zrana wojsko pruskie pod dowództwem generała Trincke weszło do Poznania; wkrótce nadszedł z większym oddziałem generał Möllendorf. Pułk polski Raczyńskiego, stojący w Poznaniu, cofnął się do Kurnika. [Korrespondent war. z t. r.]

DODATEK.

Do strony 48. Tomu II. Już po wydrukowaniu tego dzieła, wpadł mi w ręce katalog księgarza poznańskiego Netto. Księgarz ten mieszkał na Chwaliszewie i w r. 1790. wydał katalog swego składu książek. Z katalogu tego widać, że Netto umiał robić wybór i sprowadzał najcelniejsze dzieła polskie, jakoto Naruszewicza, Krasickiego i t. d. oraz broszury, wydawane z okoliczności sejmu wielkiego, wzbudzające wówczas interes powszechny. Obok książek polskich miał także wybór dzieł niemieckich i francuzkich. Kiedy Netto księkarnią w Poznaniu otworzył niewiadomo; do zamknięcia jéj, zniewoliły go zapewne owczesne zmiany krajowe.

Do strony 257. Tomu II. W kronice opuszczony został z winy drukarni rok 1400. jak następuje: Król Władysław Jagiełło zjechał do Poznania i sądził poroczki ziemskie. Zasiadali na nich przy królu Dobrogost, arcybiskup gnieznieński, Wojciech, biskup poznański, Tomko generał wielkopolski i Sędziwoj Ostroróg, wojewoda poznański. Sądził król te poroczki lada gdzie, jakoto in stuba Abracham Judaei, u Dominikanów w klasztorze, często na zamku, na ratuszu in domibus civium, i platea [na ulicy], w domu prokuratora generała wielkopolskiego [in Domo procuratoris Domini Capitanei], przed zamkiem, na jakiemś placu, albo na moście, przed domem jakiegoś złotnika poznańskiego. Na tych poroczkach bywało bardzo wiele spraw; dnia pewnego nie miały, przeto sądził je król kiedy chciał. Zasiadał na nie albo rano, albo wieczorem, rzadko sądząc dzień cały. Często spraw nie odsądzono, a częściéj je odwoływano. Równie przy królu, jak i w nieprzytomności jego sądzili wszyscy urzędnicy ziemscy. Na poroczkach tych w nieobecności króla prezydowali biskupi poznańscy lub wojewodowie. (Archiwum grodzkie; rękopism Pana Mielcarzewicza.)

OMYŁKI.

Pomimo najstaranniejszéj korrekty, wkradły się w dzieło to rozmaite omyłki.

Znaczniejsze raczy czytelnik łaskawy sprostować jak następuje:

Tom I.

strona:	wiersze:	zamiast:	czytaj:
I.	7 od dołu	*Cassius Dyonizy*	„*Cassius Dyo.*“
II.	7 od góry	*Danysz*	„*Danyś.*“
II.	17 od góry	*z Gołuchowa*	„*z Głuchowa.*“
VII.	8 od dołu	*z Dzierzyńca*	„*z Zwierzyńca.*“

Tom II.

95.	- -	§. 8	„§. 9.“
104.	14 od d. w przyp.	*poszanowaniem*	„*poszanowaniu.*“
160.	14 od góry	*podworzu*	„*Podgórzu.*“
218.	14 od góry	*do tego urzędu*	„*do urzędu inkwizytora.*“

Informacya dla introligatorów.

Widok miasta Poznania umieszczony bydź ma na czele . . . Tomu I.

Facyata kamienicy Gumprechta na stronie . . . 40 dito.

Plan miasta Poznania na str. 57 dito.

Napis na bramie ciemnéj na czele Tomu II.

Zamek poznański na stronie 49 dito.

Odwach na stronie . . 79 dito.

Pieniądz bity w mennicy pozn. 80 dito.

Kościół katedralny na stronie 99 dito.

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

257

T. 1,2 / 320,-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU
1327687